TOM XVIII

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



TREŚĆ TOMU

I. Artykuły

Adam Galos: Społeczne podłoże tzw. kolonizacji wewnętrznej w Niemczech na przełomie XIX i XX w.

Stanisław Rospond: O integracji językowej w ogóle, a na Śląsku w szczególności

Renarda Ociecczek: Niezwykła kariera staropolskiego poematu. (Z zagadnień recepcji *Officina ferraria* Walentego Roździeńskiego)

Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Pokolenie „Zarania" (1907—1912)

Tadeusz Gospodarek, Maria Jednaka: Zainteresowanie książką wśród inteligencji technicznej miasta Opola (studium statystyczno-socjologiczne)

II. Miscellanea i materiały

Opole — 1970

W POPRZEDNIM TOMIE

ARTYKUŁY

Manfred Kutyma: Tendencje w rozwoju kształcenia młodzieży województwa opolskiego (Z problemów regionalnej polityki oświatowej)

Robert Rauziński: Czynnik ludzki w rolnictwie Śląska Opolskiego po drugiej wojnie światowej

Rudolf Weiner: Tendencje rozwojowe struktury agrarnej gospodarstw chłopskich w województwie opolskim w latach 1950—1960

Bożena Błahut: Zasoby środków trwałych w państwowych gospodarstwach rolnych województwa opolskiego w latach 1961/1962—1967/1968

MISCELLANEA i MATERIAŁY

Maria Tkocz: Moje wspomnienia z lat 1939—1945

Alfred Konieczny: Wyzwolenie Śląska w radzieckiej literaturze historycznej

Zbigniew Kowalski: Przyczynek do badań nad kształtowaniem się władzy ludowej na Śląsku Opolskim w 1945 roku

Czesław Nowiński: Niektóre aspekty mechanizacji dolnośląskiego rolnictwa. (Na przykładzie Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych, 6 VI 1945—28 II 1947)

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

SILESIAN STUDIES

SCHLESISCHE STUDIEN

ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

SERIA NOWA

TOM XVIII

OPOLE 1970

P 3594 II

Rada Redakcyjna

ANDRZEJ BROŻEK, JÓZEF GÓRALCZYK, TADEUSZ GOSPODAREK, KAROL JONCA, JÓZEF KOKOT, JANUSZ KROSZEL, KRZYSZTOF KWAŚNIEWSKI, ROMAN LUTMAN, TEODOR MUSIOŁ, KAZIMIERZ ORZECHOWSKI, STEFAN POPIOŁEK, JÓZEF POPKIEWICZ, BOLESŁAW REINER, STANISŁAW ROSPOND

Komitet Redakcyjny

JÓZEF KOKOT	*redaktor naczelny*
KAROL JONCA	*zastępca redaktora naczelnego*
ANDRZEJ BROŻEK	*sekretarz redakcji*
BOLESŁAW REINER	*członek redakcji*

Opracowanie redakcyjne

Barbara Fila, Halina Łangowska-Reiner, Ewa Wyglenda

Redaktor techniczny *Władysław Grykszta*s

Korektor *Maria Dziubowa*

Okładkę projektował *Henryk Bzdok*



2/0/18/86

Inst. Śl.
Opole
40
1

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

INSTYTUT ŚLĄSKI. OPOLE 1971
Wydawnictwo własne. Nakład 620 egz. + 20 nadbitek.
Ark. wyd. 36,0. Ark. druk. 27,50.
Druk ukończono w październiku 1971 r.
Format B5. Cena zł 40,—

Chorzowskie Zakłady Graficzne — Chorzów
Zam. 157-71 — C-07

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Adam Galos: Społeczne podłoże tzw. kolonizacji wewnętrznej w Niemczech na przełomie XIX i XX w. 11

Stanisław Rospond: O integracji językowej w ogóle, a na Śląsku w szczególności 63

Renarda Ocieczek: Niezwykła kariera staropolskiego poematu. (Z zagadnień recepcji *Officina ferraria* Walentego Roździeńskiego) 93

Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Pokolenie „Zarania Śląskiego" 1907—1912) 129

Tadeusz Gospodarek, Maria Jednaka: Zainteresowanie książką wśród inteligencji technicznej miasta Opola (studium statystyczno-socjologiczne) 151

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Frank Förster: Koncentracja proletariatu w przemyśle węgla brunatnego okręgu Senftenberg w latach 1890—1914 207

Ryszard Ergetowski: Studia Wacława A. Maciejowskiego w Uniwersytecie Wrocławskim 223

Stanisława Sochacka: Nie znana śląska korespondencja Lucjana Malinowskiego 249

Antoni Gładysz: Z badań nad działalnością pruskiej cenzury policyjnej w Bytomiu w latach 1902—1918 277

Czesława Mykita-Glensk: Początki polskiego teatru zawodowego w Opolu 293

Jadwiga Kucianka: Bibliografia twórczości Juliusza Ligonia 333

Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Jadwiga Kucianka (1924—1970) . . 419

SILESIAN STUDIES — VOL. XVIII — LIST OF CONTENTS

ARTICLES

Adam Galos: The social background of the so-called internal colonisation in Germany at the turn of the XIXth century 11

Stanisław Rospond: On language integration in general and in Silesia in particular 63

Renarda Ocieczek: The unusual career of an Old Polish poem. (Walenty Rożdzieński's "Officina ferraria" and the history of its reception) . . . 93

Krystyna Heska-Kwaśniewicz: The "Zaranie Śląskie" (Silesian Dawn) generation (1907—1912) 129

Tadeusz Gospodarek, Maria Jednaka: Interest in books found among technical intelligentsia in the town of Opole (statistical-sociological study) 151

MISCELLANEOUS AND MATERIAL

Frank Förster: Concentration of the proletariat in the brown coal industry of the Senftenberg region in the years 1890—1914 207

Ryszard Ergetowski: Wacław A. Maciejowski's studies at the University of Wrocław 223

Stanisława Sochacka: Some hitherto unknown Silesian letters of Lucjan Malinowski 249

Antoni Gładysz: Investigations on the activities of the Prussian police censorship in Bytom in the years 1902—1918 277

Czesława Mykita-Glensk: The inception of the Polish professional theatre in Opole 293

Jadwiga Kucianka: Bibliography of the works of Juliusz Ligoń . . . 333

Every publication is followed by an English summary.

SCHLESISCHE STUDIEN — BAND XVIII — INHALTSVERZEICHNIS

AUFSÄTZE

Adam Galos: Die gesellschaftlichen Grundlagen der sogenannten inneren Kolonisation in Deutschland um die Wende des 19. und 20 Jahrhunderts . 11

Stanisław Rospond: Über die sprachliche Integration im Allgemeinen und in Schlesien im Besonderen 63

Renarda Ocieczek: Die ungewöhnliche Karriere eines altpolnischen Poems. (Aus der Problematik der Rezeption der „Officina ferraria" von Walenty Rożdzieński) 93

Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Die Generation des „Zaranie Śląskie" (1907—1918) 129

Tadeusz Gospodarek, Maria Jednaka: Das Interesse am Buche der technischen Intelligenz der Stadt Opole. (Ein statistisch-soziologisches Studium) 151

MISZELLEN UND MATERIALIEN

Frank Förster: Die Konzentration des Proletariats im Braunkohlenbergbau des Senftenberger Reviers in den Jahren 1890—1914 207

Ryszard Ergetowski: Das Studium Wacław A. Maciejowskis an der Universität von Wrocław 223

Stanisława Sochacka: Ein unbekannter schlesischer Briefwechsel von Lucjan Malinowski 249

Antoni Gładysz: Über Untersuchungen der Tätigkeit der preussischen Polizeizensur in Bytom in den Jahren 1902—1918 277

Czesława Mykita-Glensk: Die Anfänge des polnischen Berufstheaters in Opole 293

Jadwiga Kucianka: Eine Bibliographie des Werkes von Juliusz Ligoń 333

Den einzelnen Veröffentlichungen folgen Zusammenfassungen in deutscher Sprache.

ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ — ТОМ XVIII — СОДЕРЖАНИЕ

СТАТЬИ

Адам Галос: Общественная основа так называемой внутренней колонизации в Германии на рубеже XIX и XX веков 11

Станислав Роспонд: О интегрировании языка вообще, с особенно в Силезии 63

Ренарда Оцечек: Необыкновенная карьера старопольской поэмы (Проблема восприятия «Оффицины феррарии» Валентего Рожденьского) 93

Крыстына Хеска-Квасьневич: Поколение «На заре Силезии» (1907—1912) . . 129

Тадеуш Господарек, Мария Еднака: Интерес к книгам среди технической интеллигенции города Ополе (данные статистически — социологические) 151

МАТЕРИАЛЫ И СООБЩЕНИЯ

Франк Ферстер: Сосредоточение пролетариата в промышленности бурого угля округа Сенфтенберг в 1890—1914 г. 207

Рышард Эргетовский: Учеба Вацлава А. Мацейовского в Вроцлавском Университете 223

Станислава Сохацка: Неизвестная силезская переписка Люциана Малиновского 249

Антоний Гладыш: Из исследований деятельности прусской политической цензуры в Бытоме в 1902—1918 гг. 277

Чеслава Мыкита-Гленск: Начало польского профессионального театра в Ополе 293

Ядвига Кутянка: Библиография творчества Юлиуша Лигоня (1823—1889) 333

К каждой работе прилагается резюме на русском языке.

ARTYKUŁY

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XVIII (1970)

ADAM GALOS

SPOŁECZNE PODŁOŻE TZW. WEWNĘTRZNEJ KOLONIZACJI W NIEMCZECH NA PRZEŁOMIE XIX i XX W.

„Wszyscy w Niemczech *(Alle Welt in Deutschland)* marzą dzisiaj o kolonizacji wewnętrznej, partie, rząd i agrariusze" — pisał przed wybuchem pierwszej wojny światowej znany ekonomista Oppenheimer [1]. „Planowa kolonizacja wewnętrzna to jedno z najważniejszych zagadnień naszej polityki wewnętrznej" — dodawał w tym samym czasie konserwatywny mówca parlamentarny [2]. Publicysta Cleinow stwierdzał na łamach wydawanego przez siebie poczytnego tygodnika „Grenzboten": „Kwestia wewnętrznej kolonizacji zbliża się w swoim rozwoju do stadium, w którym będzie można ją określić jako najbardziej palący problem dla narodu niemieckiego" [3]. Inny publicysta wykrzykiwał: „Wewnętrzna kolonizacja obchodzi nas wszystkich, w mieście i na wsi!" [4]. Na temat wewnętrznej kolonizacji pisano setki broszur i książek, wygłaszano krocie przemówień i ogłaszano w prasie tysiące artykułów. Wyłącznie jej poświęcone były dwa czasopisma, a kilka innych prowadziło działy ją omawiające.

W wyraźnej dysproporcji do wielkiego zainteresowania tym zagadnieniem wyrażanego współcześnie pozostaje stan literatury naukowej. Wiele napisano o kolonizacji wewnętrznej przed 1914 r., ale znaczna większość prac posiada charakter publicystyczny. Jeszcze w okresie międzywojennym, zwłaszcza w latach dwudziestych XX w., pojawiały się opracowania, przeważnie pisane zresztą z punktu widzenia potrzeby i możliwości kontynuowania kolonizacji w warunkach republiki weimarskiej. W najnowszej natomiast literaturze całe zagadnienie zeszło wyraźnie na daleki plan [5].

---

[1] F. Oppenheimer, *Die soziale Frage und der Sozialismus*, Jena 1913, s. 80.

[2] Przemówienie von Bockelberga w sejmie pruskim 28 I 1911, *Stenographische Berichte über die Verhandlungen des preussischen Landtags* (dalej: *Sten. Ber. des Landtags*), Bd. 632, s. 905.

[3] G. Cleinow, *Innere Kolonisation*, „Grenzboten", 1912, Bd. 71/3, s. 341.

[4] L. Maas, *Die innere Kolonisation — eine Frage für Stadt und Land*, „Deutsche Welt", 1912, XIV, s. 44—45, 517—520, 529—531.

[5] Niech wystarczą dwa przykłady. W pracy o dziejach rolnictwa w Niemczech w XIX i XX w. uwagi o wewnętrznej kolonizacji zmieścił autor na 4 stronach,

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka

Nie tylko to jednak skłania do zajęcia się zagadnieniem wewnętrznej kolonizacji w Niemczech, a szczególnie w Prusach. Oficjalny organ partii konserwatywnej pisał w 1912 r.: „...zainteresowanie kolonizacją wewnętrzną w żadnym razie nie jest przejawem interesu partyjnego, zainteresowanie to wykracza poza interesy każdego ze stanów i wszystkie stany naszego narodu, wielcy właściciele ziemscy, drobni właściciele, mieszkańcy miast, przemysłowcy i robotnicy, winni podać sobie ręce, aby poprawić obecną sytuację" [6]. Czy więc rzeczywiście kolonizacja wewnętrzna była problemem, który łączył w sobie poczynania już nawet nie całego narodu, ale choćby partii politycznych reprezentujących klasy posiadające? Stwierdzenie takie z góry wydaje się mało prawdopodobne, ale powstaje pytanie, jakie interesy i z jakim skutkiem odgrywały przy tym rolę największą.

Dla polskiej literatury historycznej zagadnienie kolonizacji wewnętrznej ma znaczenie także z innego powodu. W innym miejscu starano się wykazać związki, które istniały między rozpoczęciem w 1886 r. antypolskiej akcji Komisji Kolonizacyjnej a problemem kolonizacji wewnętrznej,[7] a do roli odgrywanej przez politykę antypolską przy propagowaniu i prowadzeniu kolonizacji wewnętrznej trzeba będzie wrócić i teraz. Cały problem jest bowiem ważnym przykładem związków pomiędzy walką przeciwko ludności polskiej a stosunkami wewnętrznymi w Prusach i w Rzeszy Niemieckiej.

Podłoże wewnętrznej kolonizacji tworzyły stosunki panujące w rolnictwie niemieckim, a szczególnie we wschodnich prowincjach państwa pruskiego w drugiej połowie XIX w. Specyficzny charakter uwłaszczenia doprowadził do powiększenia powierzchni zajmowanej przez wielkie majątki ziemskie kosztem własności chłopskiej. Przerost majątków junkierskich stanowił jeden z najtrwalszych fundamentów politycznej potęgi junkrów i przyczyniał się do utrwalenia reakcyjnych stosunków nie tylko na wsi, ale także w całym państwie, z drugiej jednak strony znaczna część tych majątków przeżywała kryzysy różnego rodzaju. Zaczęło się od trudności kredytowych w latach sześćdziesiątych XIX w.

---

pisząc przeważnie o kolonizacji antypolskiej (H. Haushofer, *Die deutsche Landwirtschaft im technischer Zeitalter*, Stuttgart 1963, s. 183 i n.), a w bardzo specjalnej i ciekawej rozprawie o polityce junkierskiej organizacji Bund der Landwirte inny autor poświęcił temu zagadnieniu 3 strony (H. J. Puhle, *Agrarische Interessenpolitik und preussischer Konservatismus*, Hannover 1967, s. 251 i n.).

[6] *Mitteilungen aus der konservativen Partei* z 13 IV 1912 na podstawie przemówienia ks. zu Trachenberg w sejmie pruskim (*Sten. Ber. des Landtags*, Bd. 647, s. 626). Podobnie stwierdził także konserwatywny poseł w sejmie von der Osten 14 II 1912 (*Stan Ber. des Landtags*. Bd. 652, s. 1019).

[7] A. Galos, *Utworzenie Komisji Kolonizacyjnej (1886) a sprawa wewnętrznej kolonizacji w Niemczech*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, CCVI, Prace Historyczne, z. 26, Kraków 1969, s. 37—56. Tam odsyłamy także dla wyjaśnienia takich pojęć jak włości rentowe.

Większą rolę odegrała jednak w następnych dziesięcioleciach konkurencja zboża zagranicznego, która wywołała poważne obniżenie cen płodów rolnych. Nawet polityka celna, zainicjowana w 1879 r., nie zdołała przywrócić dawnego stanu rzeczy. Wreszcie uprzemysłowienie Niemiec spowodowało odpływ ludności do miast i okręgów przemysłowych. W warunkach niemieckich zjawisko „ucieczki ze wsi" przybrało postać „ucieczki ze wschodu" i wywoływało zmniejszenie się liczby rąk do pracy, którymi dysponowali właściciele majątków. Kryzysy te przyczyniły się w końcu XIX w. do zahamowania procesu przechodzenia ziemi chłopskiej w ręce junkrów i do pojawienia się zjawiska parcelacji. Na tym podłożu powstały z kolei hasła i programy wewnętrznej kolonizacji.

Niezmiernie trudno jest ustalić stosunek do siebie całej parcelacji i tej jej części, która może być określona terminem wewnętrznej kolonizacji. Minister rolnictwa w 1911 r. stwierdził, że kolonizacja państwowa i popierana przez państwo w latach 1882—1907 doprowadziła do utworzenia zaledwie 1/12 części nowo powstałych gospodarstw [8], ale pojęcie kolonizacji wewnętrznej jest szersze i prowizorycznie można obliczyć, że stanowiła ona 1/5—1/4 całej parcelacji. Najważniejsze jest jednak to, że towarzyszyła jej zacięta i skomplikowana walka polityczna, pozwalająca rzucić światło na stosunki wewnętrzne w Niemczech i o to zagadnienie chodzi tutaj przede wszystkim.

W wyniku takich rozgrywek doszło w 1886 r. do utworzenia Komisji Kolonizacyjnej i do rozpoczęcia osadnictwa o charakterze antypolskim. Niezależnie od ostrza, skierowanego przeciwko ludności polskiej, stanowiło ono próbę praktycznego zastosowania wewnętrznej kolonizacji, a połączenie go z hasłami „narodowymi" miało ułatwić i w rzeczywistości ułatwiło ostateczne uchwalenie projektu [9]. Ustawa z 26 kwietnia 1886 r. była dziełem głównie partii narodowoliberalnej i miała stanowić realizację mieszczańskiego programu kolonizacji, jakkolwiek tylko na terenie dwóch prowincji państwa pruskiego. Program ten wysuwał na pierwszy plan tworzenie bogatych gospodarstw chłopskich, a więc mnożenie na wsi społecznego odpowiednika burżuazji w miastach. To tacy właśnie osadnicy tworzyć mieli element najsprawniej germanizujący ziemie polskie, a zarazem najskuteczniej przeciwstawiający się wpływom socjalizmu na wsi. Hasła te nie były w pełni zgodne z junkierskim programem kolonizacji wewnętrznej. Wśród junkrów znaczny był opór przeciwko wszelkiej kolonizacji, czy szerzej przeciwko wszelkiej parcelacji, gdyż obawiali się oni, że na tej drodze zmniejszą się ich wpływy społeczne i polityczne. Niemniej kryzysy agrarne skłoniły niektórych

[8] Deutsches Zentralarchiv (dalej: DZA) Merseburg, Rep. 87, Secret., P, nr 4, t. 8. Posiedzenie gabinetu pruskiego 30 VI 1911.
[9] Por. H. G a l o s, op. cit.

ekonomistów i polityków konserwatywnych do wprowadzenia takiej kolonizacji, która niwelując skutki kryzysu pozwalałaby zarazem w znacznym stopniu na utrzymanie dotychczasowej pozycji wielkich właścicieli ziemskich. Program ten, rzadko formułowany w „czystej" postaci, przewidywał więc pozostawianie resztówek, a także poświęcanie części parcelowanych majątków na tworzenie osad robotników rolnych. Towarzyszyły temu hasła o „zdrowej mieszaninie" majątków różnej wielkości, która powinna tworzyć podstawę stosunków agrarnych w Prusach, hasła zwalczające nadmierne rozbijanie większych majątków (*Güterschlächterei*) i stwierdzające, że konieczne jest pozostawianie „przewodników" (lub wręcz „wodzów") dla osiedlanych na ziemi kolonistów, potrzebujących rzekomo wzorów dobrego gospodarowania, opieki „społecznej" i „narodowej". W ten sposób resztówki (i to o poważnej nieraz powierzchni) miały stanowić ostoję dla wielkich właścicieli, a małe działki robotnicze, nie będące gospodarstwami samowystarczającymi, zmuszałyby ich mieszkańców do szukania zatrudnienia w większych majątkach. Zapobiegałoby to więc także „ucieczce ze wschodu" i ze wsi, gdyż taka działka skuteczniej trzymałaby jej posiadacza na miejscu.

Przy formułowaniu zasad programu junkierskiego trzeba było wybiec naprzód, ale najważniejszym zjawiskiem następnych dziesięcioleci po 1886 r. były stopniowo powiększające się wysiłki junkrów, mające na celu zahamowanie parcelacji „niekontrolowanej", a opanowanie wewnętrznej kolonizacji i pokierowanie nią w dogodnym kierunku.

Nie od razu zjawisko to dało o sobie znać. Bezpośrednio po 1886 r. zastanawiać może łatwość, z jaką junkrzy godzili się na wprowadzenie w życie kolonizacji wewnętrznej. Na pewno decydującą rolę odegrało powiązanie jej z „narodowymi" hasłami antypolskimi, ale w pewnej mierze już wówczas widziano możliwość wyzyskiwania jej dla własnych celów. Nie bez znaczenia był także fakt, że w połowie lat osiemdziesiątych junkrzy czuli się na wsi szczególnie silnie. Wysokie cła polepszyły nieco ich sytuację gospodarczą, a pojawiły się także poważniejsze niż poprzednio próby oddziaływania na chłopów (w 1885 r. powstała pod ich egidą organizacja *Deutscher Bauernbund*, która w 1893 r. połączyła się z *Bund der Landwirte*). Konserwatyści mogli ponadto, nie bez racji, liczyć, że sposób przeprowadzenia kolonizacji nie będzie szkodził ich interesom. W skład Komisji Kolonizacyjnej w 1886 r. poza przedstawicielami władz weszli wyłącznie ludzie związani z junkierstwem (na 7 członków „nieurzędowych" było 4 właścicieli dóbr rycerskich i 2 dyrektorów „landszaft")[10]. Bismarck nadal odnosił się bardzo sceptycznie

[10] DZA Merseburg Rep. 120 A VIII, 1, nr 19, t. 1, k. 192—195; Deutsches Zentralarchiv (dalej: DZA) Potsdam, 07.01 Reichskanzlei, I Gr. 20, Landesverwaltung, 6^2, t. 2.

do tworzenia gospodarstw na zasadzie rentowej, która wprowadzona została ustawą z 1886 r. z inicjatywy narodowych liberałów; wolał wieczystą dzierżawę bardziej odpowiadającą konserwatystom i stwierdzał wielokrotnie, że ważniejsze jest kupowanie ziemi od polskich właścicieli niż jej parcelowanie, z którym można czekać [11]. Nakaz, aby majątki niemieckie Komisja Kolonizacyjna kupowała tylko wyjątkowo i wyłącznie po uzyskaniu zgody gabinetu pruskiego, mógł przekazać poszczególnym bankrutującym właścicielom ziemskim, ale korzystny był dla junkrów jako grupy społecznej. W prasie pojawiały się stwierdzenia, że nastąpił spadek zainteresowania tworzeniem małych gospodarstw.[12]

Mimo to, skoro ustawa z 1886 r. miała być eksperymentem w zakresie kolonizacji wewnętrznej, naturalnym zjawiskiem po jej uchwaleniu stała się tendencja do rozszerzenia kolonizacji na całe państwo pruskie. Jej podstawą było odnowienie ograniczonej własności, gdyż na mocy zasady rentowej kolonista niemiecki w Poznańskiem i na Pomorzu Gdańskim nigdy nie mógł stać się pełnym właścicielem swojego gospodarstwa. Na ziemiach polskich motywowano to zamiarem zapobieżenia temu, aby ziemia mogła wrócić w ręce polskie. Wszędzie jednak wtłoczenie parcelacji w ramy tak pojętej kolonizacji byłoby korzystne dla grup rządzących. W kilkanaście lat później liberalny ekonomista stwierdzał: „Przy okazji tej nacjonalistycznej ustawy wygrzebano, można rzec niemal en passent, starą dzierżawę wieczystą z grobu, jej strój, uszyty jeszcze według szyku feudalnego, przykrojono nieco według nowej mody, nadano jej nowe imię i tak przywrócono do życia" [13].

Losy wewnętrznej kolonizacji zależały jednak w znacznym stopniu od układu sił politycznych w Niemczech. W latach 1887—1890 Bismarck opierał się w parlamencie na koalicji dwóch partii konserwatywnych i narodowych liberałów. Nacjonalistyczne hasła antypolskie stanowiły przy tym ważny element zespalający te ugrupowania. Już w 1886 r. „współpraca kanclerza z wolnokonserwatystami i narodowymi liberałami przy okazji tej ustawy [scil. antypolskiej ustawy kolonizacyjnej] oznaczała pruską próbę generalną przed polityką Kartelu, rozpoczętą w niespełna rok później" [14]. Istnienie Kartelu łagodziło różnice między głównymi programami kolonizacji wewnętrznej.

---

[11] Por. zwłaszcza korespondencję z końca 1886 r., np. list Tepper-Laskiego, męża zaufania Bismarcka w Komisji Kolonizacyjnej, do Bismarcka z 26 X 1886, DZA Potsdam, 07.01 Reichskanzlei, I Gr. 20, Landesverwaltung, 6², t. 2, k. 153—157, list Zedlitz-Trützschlera do Bismarcka z 5 XII, ibid., t. 3, k. 4—7, list Zedlitz-Trützschlera do gabinetu pruskiego z uwagami Bismarcka z 10 XII, ibid., t. 2, k. 161—174.

[12] „National Zeitung" z 2 XI 1886.

[13] A. Aal, *Das preussische Rentengut*, Stuttgart 1901, s. 56.

[14] H. Herzfeld, *Johannes von Miquel*, Bd. II, Detmold 1938, s. 64.

W takiej sytuacji nie trzeba było długo czekać na zapowiedzi rozszerzenia kolonizacji poza prowincje polskie. Zapowiadał to narodowo-liberalny polityk Miquel już 15 kwietnia 1886 r. w czasie debaty w Izbie Panów [15]. We wrześniu tegoż roku odbył się zjazd generalny *Verein für Sozialpolitik*, poświęcony zagadnieniu kolonizacji wewnętrznej [16]. W zagajeniu przewodniczący tej czołowej organizacji „socjalistów z katedry", Nasse stwierdził, że zjazd stanowi krok naprzód w porównaniu do dotychczasowej działalności związku, który dotąd wysuwał żądania utrzymania i wzmocnienia małej i średniej własności chłopskiej, a teraz pragnie zająć się sprawą tworzenia gospodarstw chłopskich, czyli kolonizacją wewnętrzną. Sombart, jeden z najgorliwszych zwolenników kolonizacji, domagał się w swoim referacie rozciągnięcia jej na całe państwo. Wprawdzie w czasie dyskusji niektórzy mówcy wysunęli zastrzeżenia przeciwko zasadzie włości rentowych, ale znaczna większość zebranych w pełni ją aprobowała i zjazd uchwalił rezolucję przewidującą rozszerzenie na całe państwo kolonizacji wewnętrznej opartej na zasadach wyznaczonych przez ustawę z 1886 r.[17] Eksperyment „narodowy" uznano za udany przed jego rozpoczęciem.

W 1886 r. utworzony został specjalny związek, mający na celu propagowanie kierowanej parcelacji, *Gesellschaft für innere Kolonisation*. W marcu 1889 r. na forum Izby Posłów i Izby Panów sejmu pruskiego postawione zostały wnioski o rozszerzenie ustawy z 1886 r. na całe państwo. W Izbie Posłów nie doszło do dyskusji wobec wcześniejszego zamknięcia sejmu. Natomiast w Izbie Panów wniosek Frankenberga przyjęty został z aplauzem, przy czym w dyskusji zwracano uwagę zarówno na znaczenie własności chłopskiej, jak i broniono zasady włości rentowych.[18] Znany ekonomista Schmoller pisał w końcu 1887 r.: „Społecznie zdrowa jest taka państwowość, w której większość obywateli składa się z posiadaczy ziemi. Istnieje tylko jedna pewna zapora przeciwko socjaldemokracji i rewolucji, a to zamienić możliwie wielką liczbę prostych

---

[15] W. Sukiennicki, *Pruska polityka kolonizacyjna na ziemiach polskich*, Warszawa 1931, s. 75—76.

[16] *Verhandlungen der am 24 und 25 September in Frankfurt a. M. abgehaltenen Generalversammlung des Vereins für Sozialpolitik, Schriften des Vereins für Sozialpolitik* (dalej: *Schriften dVfSP*), Bd. 33, Leipzig 1887.

[17] *Schriften dVfSP*, Bd. 33, s. 2, 86; Sukiennicki, op. cit., s. 76. Głosy krytyczne: przemówienie Paaschego i Conrada *Schriften dVfSP*, Bd. 33, s. 102 i n., s. 111 i n. Paasche ogłosił ponadto artykuł: *Erbpacht und Rentengüter als Mittel zur Schaffung eines ländlichen Mittel- und Kleinbesitzes (Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik*, N. F., Bol. 14, Jena 1887, s. 209—266), w którym stwierdzał, że cele wewnętrznej kolonizacji można osiągnąć także bez poważniejszej zmiany obowiązującego prawodawstwa, a jedynie przez niewypowiedzialne obciążenie hipotek i przez przyznanie prawa pierwokupu na 30—40 lat. (Ibid., s. 265).

[18] Przemówienia Frankenberga, Miquela i Duranta, *Sten. Ber. des Landtags*, Bd. 308, s. 85—87.

ludzi i robotników w posiadaczy" [19]. Wypowiedzi podobnych przytoczyć można by jeszcze wiele [20].

Istotnym zjawiskiem, towarzyszącym tym debatom i wypowiedziom, było zejście na drugi plan sporów, wiążących się zazwyczaj ze sprawą wewnętrznej kolonizacji. Za wnioskiem Frankenberga w Izbie Panów wypowiadali się konserwatyści, a przedstawiciele obu partii konserwatywnych poparli w Izbie Posłów analogiczny wniosek Sombarta, Belowa i Zedlitz-Neukircha. Hr. Mirbach w czasie debaty nad sprawozdaniem Komisji Kolonizacyjnej w 1889 r. łączył całą kolonizację z interesami wielkich właścicieli ziemskich [21]. Odezwa wyborcza partii wolnokonserwatywnej z 1888 r. głosiła konieczność utrzymania i wzmocnienia średnich i małych gospodarstw [22]. Nie było poważniejszych sporów, gdy chodziło o sprawę wielkości gospodarstw tworzonych przez Komisję Kolonizacyjną [23].

Sytuacja zaczęła ulegać zmianie od 1890 r. Wybory do Reichstagu w styczniu zakończyły istnienie Kartelu, a za rządów następcy Bismarcka, Capriviego, spory między burżuazją a junkrami przybrały na sile. Choć głównym przedmiotem starć stała się polityka celna, odbiły się one także na innych zagadnieniach. Cechą charakterystyczną tych lat była zwłaszcza znaczna aktywizacja agrarnego skrzydła partii konserwatywnej, która znalazła swój wyraz w utworzeniu w 1893 r. czołowej orgnizacji junkierskiej *Bund der Landwirte*. Ta zmieniona sytuacja prędzej czy później musiała odbić się także na stanowisku wobec kolonizacji wewnętrznej.

Tymczasem w latach 1890—1891 doszło do próby praktycznego rozciągnięcia kolonizacji wewnętrznej na teren całego państwa pruskiego. Ustawy z tych lat, uważane niekiedy przez autorów polskich za dowód złagodzenia polityki antypolskiej, w gruncie rzeczy niewiele z nią miały wspólnego. Projekt pierwszej ustawy przedłożony został przez rząd w lutym 1890 r. Wiele sobie po niej obiecywano. Ponieważ wiadomo już było, że za kilka miesięcy przestanie obowiązywać ustawa antysocja-

[19] Cytowane na podstawie W. Sombarta, *Ueber Rentengüter, Preussische Jahrbücher*, Bd. 64, 1889, s. 364.

[20] Uchwały Landes-Oekonomie-Kollegium z 1889 r. (organu bliskiego junkrom) i Vereinigung der Steuer und Wirtschaftsreformen z tegoż roku w niespłacalności renty widziały środek dla polepszenia stosunków kredytowych (por. Aal, op. cit., 56—57).

[21] *Sten. Ber. des Landtags*, Bd. 308, s. 82—83.

[22] K. Wippermann, *Deutscher Geschichtskalender*, Berlin 1888, s. 84—85.

[23] W czasie debat nad sprawozdaniem Komisji Kolonizacyjnej w 1887 r. kilku posłów domagało się powiększenia przeciętnej wielkości gospodarstw co najmniej do 20 ha (przemówienia Wehra, Kennemanna i Tiedemanna, *Sten. Ber. des Landtags*, Bd. 302, s. 558, 562 i 565—566. H. Rimpler pisał o położeniu nacisku na tworzenie gospodarstw drobnochłopskich, jako ich górną granicę wyznaczając aż 50 ha (*Domänenpolitik und Grundeigentumsverteilung vornehmlich in Preussen*, Leipzig 1888, s. 248). Były to jednak głosy nieliczne i nie budziły one polemiki.

listyczna, tym większą wagę przykładano do nowego programu społecznego, a jego część składową — jak się spodziewano — miały stanowić kroki, zmierzające do wzmocnienia stanu chłopskiego. Zdania o antysocjalistycznym znaczeniu kolonizacji wewnętrznej nasiliły się niebywale na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Właściciele małych i średnich gospodarstw rolnych stanowić będą wał nie do przebycia dla socjalistów — mówił w sejmie minister rolnictwa, Lucius von Ballhausen [24]. „Im więcej właścicieli małych gospodarstw, tym więcej żołnierzy przeciwko socjaldemokracji" — stwierdzał poseł Holtz [25]. Pewien ksiądz z Bawarii pisał, że „stan chłopski uchodzi słusznie za główną podporę tronu i ołtarza" [26]. W krociach podobnych wypowiedzi widać nie tylko chęć powstrzymania rozwoju socjalizmu na wsi, ale także pragnienie zjednania sobie chłopstwa przeciwko proletariatowi miejskiemu. Jak stwierdzał jeden z piszących: „Gdy mężowie stanu i posłowie zostaną obudzeni hałasem proletariatu wielkomiejskiego, który burząc się kroczy ulicami z groźnymi żądaniami pracy, chleba i innymi, winni sobie przypomnieć, że państwo ma najpotężniejszego i wiernego przyjaciela w mocnym stanie chłopskim" [27]. Poszczególni publicyści pragnęli przez kolonizację wewnętrzną powstrzymać ucieczkę ze wsi do miast, gdyż „ucieczkę ze wsi należy uważać za drogę do rewolucji społecznej albo drogę do śmierci" [28]. W parę lat później wewnętrzną kolonizację starano się połączyć ze słynną polityką „zbierania" *(Sammlungspolitik)* klas posiadających, której głównym inicjatorem był Miquel.

Nowe nasilenie agitacji za wewnętrzną kolonizacją pod hasłami społecznymi miało utrudnić lub uniemożliwić opieranie się nowym projektom ustaw wówczas, gdy w przeciwieństwie do 1886 r. nie były one motywowane „interesami narodowymi" i „zagrożeniem ze strony Polaków" [29]. Niemniej jednak w czasie debat nad nowymi ustawami doszło do wyraźniejszego niż poprzednio starcia pomiędzy burżuazją a junkierską koncepcją parcelacji. Podstawowym zagadnieniem w tych latach stało się określenie wielkości gospodarstw, które miały być tworzone na mocy nowych aktów prawnych.

Projekt ustawy z 1890 r. wywołał bardzo liczne głosy rozczarowania [30]. Ekonomista Sombart, który w czerwcu 1889 r. wręczył ministrowi

---

[24] *Sten. Ber. des Landtags*, Bd. 321, s. 2038.
[25] Ibid., Bd. 331, s. 1960.
[26] Domwicar Fr. Pickler, *Zur Agrarfrage der Gegenwart*, Berlin 1897, s. 3.
[27] P.K. Rosegger, *Der Bauernstand unsere Rettung*, „Grenzboten", 1892, Bd. 51/1, s. 517—518.
[28] H. Sohnrey, *Der Zug vom Lande und die soziale Revolution*, Leipzig 1894, s. IX.
[29] Por. przemówienie liberalnego posła w sejmie, Rickerta, *Sten. Ber. des Landtags*, Bd. 321, s. 2044.
[30] Cytowane są one licznie zwłaszcza przez Aala, op. cit., s. 59 i n.

rolnictwa memoriał, ogłoszony następnie drukiem [31], i na skutek tego uważany był za „ojca duchowego" projektu, odciął się od niego w sposób zdecydowany, a ustawę określił jako pozbawioną głowy i nóg [32]. Miquel, którego rola w 1886 r. była dobrze znana, pisał, że ustawa jest ramami, które rząd zapomniał wypełnić treścią [33]. Ze specjalną siłą używano przy tym argumentów, że jedynie kolonizacja chłopska stanowić może skuteczną zaporę przeciwko socjaldemokracji i tylko ona zlikwiduje ucieczkę ze wsi (Sombart, Schmoller, von Bodelschwingh).

U podstawy tego rozczarowania opinii burżuazyjnej, leżał fakt, że ustawa z 27 czerwca 1890 r. obliczona była przede wszystkim na osadzanie na ziemi robotników rolnych, a więc szła po linii postulatów junkierskich. Ponadto pewną rolę grało także i to, że nie zapewniała ona dostatecznego poparcia kolonizacji w postaci pomocy kredytowej ze strony państwa, co uzależniało ją tym bardziej od poczynań samych właścicieli wielkich majątków. Z drugiej strony ten niedostatek ustawy stanowił dla jej przeciwników także pociechę, gdyż pozwalał przypuszczać, że będzie ona uzupełniona przez inną ustawę, przy której uchwalaniu będzie można nadrobić stratę, zyskać utracony teren.[34]

Rzeczywiście ustawa z 1891 r. różniła się od poprzedniej. Nastąpiły tymczasem pewne zmiany w rządzie, który bardziej niż poprzednio skłonny był liczyć się ze stanowiskiem partii narodowoliberalnej. W rządzie tym stanowisko ministra finansów zajął Johannes Miquel, jeden z najgorliwszych zwolenników wewnętrznej kolonizacji. Jemu też zawdzięczała zwycięstwo w 1891 r. burżuazyjna koncepcja wewnętrznej kolonizacji. Zaznaczyło się to najwyraźniej w sprawie wielkości gospodarstw. Rzekomo na skutek pomyłki drukarskiej ustawa z 7 czerwca 1891 r. przewidywała tworzenie „włości rentowych o mniejszych i średnich rozmiarach", resztówki zaś mogły być pozostawiane jedynie wyjątkowo. Według zgodnej opinii wykluczało to tworzenie kolonii robotniczych i na tym stanowisku stało także wykonawcze rozporządzenie ministerialne z 16 listopada 1891 r.[35]

Sukces burżuazyjnej koncepcji kolonizacji wewnętrznej był tym większy, że dopiero powyższa ustawa sprawę kolonizacji uczyniła realną.

---

[31] W. Sombart, *Das preussische Gesetz über Rentengüter, Schmollers Jahrbuch*, Bd. 14, 1890, s. 1095. Według Sombarta punktem zapalnym ustawy było ograniczenie się do kolonizacji robotniczej (s. 1097). Nazwał on też projekt „przyczynkiem do zagadnienia, jak właściciel ziemski będzie mógł pozyskiwać sobie nowe siły robocze".

[32] Ibid., s. 1104.

[33] Ibid., s. 113—114.

[34] Wraz z przyjęciem ustawy w 1890 r. sejm uchwalił także rezolucję wzywającą rząd do zapewnienia kolonizacji poparcia kredytowego przez tworzenie banków rentowych.

[35] A a l, op. cit., s. 71; M. Sering, *Die innere Kolonisation, Schriften dVfSP*, Bd. 56, Leipzig 1893, s. 201; A. Skalweit, *Agrarpolitik*, Berlin 1924, s. 133—134.

Poprzednio bowiem okazało się, że brak zapewnionego kredytu sparaliżował całkowicie parcelowanie na podstawie ustawy z 1890 r. W ciągu pierwszego roku nie rozparcelowano ani jednego majątku.

W czasie debat nad ustawami z 1890 i 1891 r. powróciła sprawa ograniczenia praw własnościowych kolonistów. Odpadły teraz względy „narodowe", którymi motywowano ograniczenie własności w ustawie z 1886 r., ale za to silniej podkreślano, że ograniczenie takie konieczne jest po to, aby utworzone gospodarstwa mogły utrzymać się przy życiu. Naczelne miejsce zajęło przy tym postanowienie, że należne sumy mogą być spłacone tylko za zgodą obu stron. Pociągało to za sobą dalsze konsekwencje, a to prawo pierwokupu, które zawarował sobie wierzyciel, oraz zakaz sprzedaży bez jego zgody i zakaz dzielenia gospodarstwa.

Postanowienie o niespłacalności renty było ostro atakowane i stanowiło jeden z najgorętszych dyskutowanych postanowień projektów ustaw zarówno w 1890 r. jak i w 1891 r.[36] Z krańcowych wniosków — zniesienia niespłacalności lub pozostawienia niespłacalności całej należytości — wyniknął rzekomy kompromis, przewidujący spłacalność jedynie 9/10 renty. Równało się to w rzeczywistości całkowitej niespłacalności, gdyż dawało wierzycielowi, czy było nim państwo, instytucja czy osoba prywatna, te same uprawnienia. Uzależnienie to, wprowadzone już w 1890 r., zaostrzone zostało jeszcze bardziej w roku następnym. Wówczas bowiem niespłacalność renty uczyniona została faktycznie przymusową, gdyż tylko w razie jej wprowadzenia można było otrzymać kredyt państwowy. Zupełnie zrozumiałe było przy tym stanowisko konserwatystów, którzy przez cały czas (zwłaszcza w 1890 r.) walczyli o utrzymanie niespłacalności, gdyż stwarzało to możliwość uzależnienia osadnika od wielkiego właściciela ziemskiego, gdy występował on jako parcelant. Przy dzieleniu części majątku ułatwiało to osiedlanie robotników rolnych, ściśle uzależnionych od obszarnika, zarazem pracodawcy i wierzyciela. Fakt, że ostatecznie za niespłacalnością wypowiedzieli się także w przeważającej mierze narodowi liberałowie[37] dowodzi, że burżuazyjna koncepcja wewnętrznej kolonizacji miała na celu tworzenie grupy osadników silnie ograniczonych w swojej swobodzie[38].

---

[36] Przebieg obrad przedstawiony został na podstawie sprawozdań stenograficznych; ponadto wzmianki w cytowanych pracach Aala i Sombarta.

[37] Narodowi liberałowie stosunkowo ostrzej przeciwstawiali się niespłacalności w 1890 r. dla tego samego powodu, dla którego konserwatyści, zwłaszcza Izba Panów, ją popierali. W 1891 r. nie stawiali już przeszkód, gdyż korzystny był dla nich cały projekt nowej ustawy.

[38] Na temat ustawy z 1891 r. krytyczne uwagi napisał konserwatysta Rudolf Meyer, ale mógł je ogłosić tylko na łamach socjalistycznego pisma „Neue Zeit" (1892—1893, nr 33—36). Jak stwierdzał on: „Na podstawie tej ustawy można w rzeczywistości wprowadzić nowe poddaństwo" (przedmowa do wydanej przez niego ponownie książki J. K. Rodbertusa — Jagetzowa, *Zur Erklärung und Abhülfe der heutigen Creditnot des Grundbesitzes*, Berlin 1893, s. XXIII). „Neue Zeit" naz-

Lata dziewięćdziesiąte, po uchwaleniu ustawy z 1891 r., oznaczały szczytowy okres powodzenia burżuazyjnej koncepcji kolonizacji, z drugiej jednak strony rozpoczęła się także wtedy rywalizacja o opanowanie instytucji, kierujących kolonizacją, przy czym pojawiła się wyraźna akcja w tym kierunku ze strony junkierstwa.

Na zewnątrz widoczne to było także w ogłaszanych publikacjach. Długa lista prac i artykułów ekonomistów, polityków i publicystów mieszczańskich z tych lat świadczy o zadowoleniu ze sposobów przeprowadzania kolonizacji, z istniejących norm prawnych w tym zakresie, a na tle zaostrzonych stosunków między przemysłem i rolnictwem nie brak w nich także krytyki junkierstwa. Dla Oppenheimera wielka własność ziemska była ciałem obcym w społeczeństwie, ostatnim reliktem ustroju koczowniczego, powodującym zaburzenia wśród ludności. W chwili obecnej — stwierdzał on w 1898 r. — wielka własność jest śmiertelnie chora i nie pomogą żadne starania państwa czy osób prywatnych, mające na celu jej uratowanie. Jej oddziaływanie polityczne i społeczne jest zgubne, gdyż zamienia ona ludność w „lotny piasek", unoszony lada powiewem wiatru [39]. Czołowy ekonomista nacjonalistyczny, Max Weber, zarzucał wielkim posiadaczom ziemskim istnienie kosztem niemczyzny. Junkrzy przestali być — według niego — klasą społeczną, posiadającą przewagę w społeczeństwie, a zatem zdolną do poprowadzenia całego narodu do walki z polskością [40]. Th. Goltz w kilku pracach głosił swoją tezę o współzależności między powierzchnią zajmowaną przez wielkie majątki a nasileniem emigracji [41]. Na łamach tygodnika „Grenzboten" znajdujemy sformułowania: wielkie majątki występują tylko tam, gdzie istnieją poddani lub pozbawiony ojczyzny motłoch robotniczy, albo „gdyby ustąpiono żądaniom właścicieli majątków, mielibyśmy w Prusach poza nimi na wsi tylko sproletaryzowanych robotników, zwalczają oni bowiem każde pociągnięcie na rzecz chłopów i robotników jako niebezpieczeństwo dla rolnictwa i dla całego państwa" [42]. F. H. Geffcken naz-

---

wało ustawodawstwo rentowe tworzeniem „proletariatu przymocowanego do ziemi" (Neue Zeit", 1892, s. 306).

[39] F. Oppenheimer, *Grossgrundeigentum und soziale Frage*, Berlin 1898, s. 9, 37, 103, 447; tenże, *Innere Kolonisation in Preussen*, „Blaubuch", II, 4, z 17 X 1907, s. 1264—1272.

[40] M. Weber, *Der Nationalstaat und die Volkswirtschaft*, s. 13, 34—36. Por. też jego odczyt w Internationale Gesellschaft für Recht und Staatswissenschaft i przemówienia na walnym zebraniu Verein für Sozialpolitik w 1893 (*Schriften dVfSP*, Bd. 58, s. 64 i n.).

[41] Th. von Goltz, *Die ländliche Arbeiterklasse und der preussische Staat*, Jena 1893; tenże, *Die agrarischen Aufgaben der Gegenwart*, Jena 1894; tenże, *Die Landarbeiterfrage im nordöstlichen Deutschland*, Göttigen 1896.

[42] „Grenzboten", 1891, Bd. 50/1, s. 121; 1893, Bd. 52/1, s. 303.

wał kapitalistyczną wielką własność największym polonizatorem [43]. Podobnych wypowiedzi przytoczyć można znacznie więcej.

W dalszym ciągu sprawą agrarną zajmował się *Verein für Sozialpolitik*. Na początku lat dziewięćdziesiątych ukazały się trzy tomy wydawnictw tego związku, poświęcone zagadnieniu robotników rolnych [44], w 1893 r. wydana została podstawowa praca o wewnętrznej kolonizacji pióra Maxa Seringa [45], będąca podsumowaniem i ukoronowaniem burżuazyjnej koncepcji parcelacji. Sering jeszcze w 1891 r. wysuwał swoje postulaty w sprawie nowej ustawy, sformułowane następnie w postaci memoriału do ministra rolnictwa [46]. W roku następnym program swój przedłożył na posiedzeniu *Deutscher Landwirtschafts-Rat;* to ostatnie jego przemówienie wywołało ataki socjalistycznego pisma „Vorwärts", zarzucającego mu zalecanie przywiązania robotników do ziemi, przywracania feudalizmu i poddaństwa. Zarzuty te nie były całkowicie słuszne, gdyż Sering nie był przedstawicielem junkierskiego programu wewnętrznej kolonizacji [47]. W 1892 r. jeszcze raz wystąpił on z przemówieniem na uroczystościach na cześć cesarza w Wyższej Szkole Rolniczej w Berlinie [48]. Książka Seringa o wewnętrznej kolonizacji spowodowała liczne polemiki prasowe, obok socjalistów atakowały go także organy skrajnie konserwatywne, jak „Kreuzzeitung"; z drugiej strony niektóre pisma pracę jego wykorzystywały dla ataków na junkrów („Volkszeitung"), inne komentowały ją w sposób bardziej polubowny [49].

Wewnętrzna kolonizacja była także przedmiotem obrad paru organizacji. Zebranie generalne *Verein für Sozialpolitik* w 1893 r. poświęcone było kwestii robotników rolnych, podziału wielkiej własności ziemskiej i zabezpieczenia własności chłopskiej [50]. W roku następnym debatowano nad prawem dziedziczenia na wsi, zagadnieniem związanym ówcześnie ściśle z kwestią wewnętrznej kolonizacji [51]. W czasie konferencji agrarnej w Berlinie w 1894 r. „dalsze żądania dotyczyły rozbudowy ustawodawstwa rentowego w kierunku rozszerzenia zobowiązań ciążących na włości rentowej w zamian za rentę. Poruszano przy tym sprawę grożącego powiększania się latyfundiów i koncentrowania się wielkich majątków

[43] F. H. Geffcken, *Zur Agrarfrage*, *Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik*, III Folge, Bd. 6, Jena 1893, s. 837.

[44] *Schriften dVfSP*, Bd. 53, 54 i 55.

[45] M. Sering, *Die innere Kolonisation in östlich Deutschland*, Leipzig 1893.

[46] DZA Merseburg, Rep. 87 B, Abt. VI, nr 55, k. 1—2, memoriał z 6 III 1891, Sering otrzymał za to specjalne wynagrodzenie (ibid. k. 3).

[47] Ibid., k. 13—14, „Vorwärts" z 24 III 1892.

[48] Ibid., k. 15, „Hamburger Correspondent" z 14 IV 1892.

[49] Por. wycinki prasowe: DZA Merseburg, Rep. 87 B, Abt. VI, nr 55, k. 16—24.

[50] *Verhandlungen der am 20. und 21. März 1893 in Berlin abgehaltenen Generalversammlung des Vereins für Sozialpolitik, Schriften dVfSP*, Bd. 58.

[51] *Verhandlungen der am 28. und 29. September 1894 in Wien abgehaltenen Generalversammlung des Vereins für Sozialpolitik, Schriften dVfSP*, Bd. 61, Leipzig 1895.

w jednej ręce, z drugiej zaś strony życzono sobie ułatwienia tworzenia fideikomisów zwłaszcza z małych gospodarstw" [52].

Rozpowszechniany program wewnętrznej kolonizacji szedł daleko w swoich zamierzeniach. Przewidywano nawet rozparcelowanie na tej drodze ponad 2 mln ha wielkiej własności dla utworzenia ponad 150 tys. gospodarstw chłopskich [53]. Niechętnie za to odnoszono się do osiedlania robotników rolnych, np. Sering wysuwając w stosunku do takiej parcelacji wiele zarzutów, chciał pozbawić ją jakiegokolwiek poparcia finansowego ze strony państwa [54]. Max Weber stwierdzał, że parcele nie zapewniają bynajmniej robotnikom rolnym poprawy położenia, a przeciwnie ze względu na uzależnienie od junkra robotnicy tacy znajdą się nawet w położeniu gorszym niż bezrolni [55]. Na ogół zgadzano się na tworzenie parcel robotniczych jedynie w wypadku łączenia ich z całymi wsiami chłopskimi [56]. Podkreślało to tendencję do tworzenia bogatych gospodarstw, które w ten sposób miałyby zapewnioną także podaż rąk do pracy.

Początkowo także praktyka kolonizacyjna w latach dziewięćdziesiątych wskazywała na to, że punkt ciężkości wewnętrznej kolonizacji spoczywał na parcelacji burżuazyjnej. W niniejszej pracy zajmujemy się bardziej walką polityczną, która toczyła się wokół sprawy parcelacji, niż nią samą. Niemniej jednak nie będzie możliwe pominięcie realizowania haseł wewnętrznej kolonizacji, do czego przyjdzie jeszcze nieraz wrócić. Po ogłoszeniu ustawy z 1891 r. „parcelacja kierowana" biegła dwoma torami; jeden — to antypolska kolonizacja prowadzona przez Komisję Kolonizacyjną na podstawie ustawy z 1886 r. drugi — kolonizacja dokonywana przez różnych parcelantów przy pomocy komisji generalnych na podstawie ustaw z lat 1890 i 1891. W działalności Komisji Kolonizacyjnej tworzenie bogatych gospodarstw chłopskich było, jak się wydawało, zapewnione na stałe. Toteż większą uwagę zwracano na realizowanie parcelacji mieszczańskiej przy tworzeniu osad na drugiej z wymienionych dróg. W 1895 r. Komisja Generalna w Bydgoszczy wydała zarządzenie, które uzależniało pomoc finansową przy parcelacji od tworzenia gospodarstw liczących nie mniej niż 10 ha [57]. Niechęć wobec parcelacji polskiej motywowano często nie tylko względami narodowymi, ale także i tym, że w jej wyniku powstawały gospodarstwa zbyt małe,

---

[52] J. Croner, *Die Geschichte der agrarischen Bewegung in Deutschland*, Berlin 1909, s. 149.
[53] Sering, *Die innere Kolonisation...*, s. 33.
[54] Ibid., s. 138 i n.
[55] *Schriften dVfSP*, Bd. 58, s. 79—80.
[56] Np. G. F. Knapp, *Grundherrschaft und Rittergut, Schriften dVfSP*, Bd. 58, s. 155.
[57] L. Bernhard, *Die Polenfrage*, Berlin 1907, s. 415.

wynoszące po 4—5 morgów [58]. Rozporządzenie wykonawcze z 16 listopada 1891 r., które miało tworzyć podłoże dla stosowania ustawy z 1891 roku, określało wielkość gospodarstwa w ten sposób, że powinno ono stanowić podstawę egzystencji dla posiadającej je rodziny. Komisja Generalna w Frankfurcie nad Odrą wydała 2 kwietnia 1892 r. okólnik, polecający: „Należy działać w ten sposób, aby przy podziale majątku na włości rentowe powstawały nowe, samodzielne gminy [...] z gospodarstwami o różnej wielkości" [59]. Uchwała *Deutscher Landwirtschafts-Rat* z 9 marca 1892 r. brzmiała: „Zaleca się osiedlanie szerokich kół ludności przez energiczne popieranie wewnętrznej kolonizacji. Dążyć należy zwłaszcza do tworzenia samodzielnych gmin z mieszanym podziałem ziemi".[60] Minister Heyden mówił w 1893 r. w sejmie pruskim o wzmacnianiu samodzielnego elementu chłopskiego [61]

Przy wyraźnej przewadze mieszczańskiej koncepcji wewnętrznej kolonizacji, widocznej w latach dziewięćdziesiątych, coraz wyraźniej pojawiały się jednak także przejawy kontrakcji ze strony junkierstwa. Przybierała ona różne formy. Występowała więc w publicystyce, w przemówieniach na forum parlamentarnym, gdzie starano się o stępienie antyjunkierskiego ostrza parcelacji, oraz stopniowo w coraz poważniejszych, choć występujących dopiero stopniowo, wysiłkach, zmierzających do opanowania organizacji przeprowadzających lub ułatwiających parcelację, a to w tym celu, aby pokierować nimi w dogodny dla siebie sposób.

Na wspomnianym zjeździe *Verein für Sozialpolitik* w 1893 r., prof. Conrad starał się bronić wielkich właścicieli ziemskich przed przesadnymi — jego zdaniem — atakami, podkreślając ich rzekome zasługi, a to germanizację niektórych okolic, podniesienie dobrobytu i poziomu życia robotników rolnych. Jak stwierdzał, zadaniem wielkiej własności powinno być we własnym zakresie pewne ograniczanie zajmowanej przez nią powierzchni i na drodze parcelacji wytworzenie małych gospodarstw o różnej wielkości, a zwłaszcza parcel robotniczych [62]. Konserwatyści w swoich wypowiedziach często starali się podkreślać, że mieszczaństwo zamierza na drodze parcelacji doprowadzić rzekomo do całkowitej likwidacji wielkiej własności rolnej, co uznawano, rzecz prosta, za projekty utopijne, gdyż miały nie pozwolić na to zarówno względy społeczne jak

---

[58] Sukiennicki, op. cit., s. 99; Bernhard, op. cit., s. 405.

[59] M. Krause, *Rentengüter, Handwörterbuch der Staatswissenschaften*, Bd. 7, s. 21.

[60] P. Waldhecker, *Die preussische Rentengutsgesetze*, Berlin 1894, s. 78.

[61] *Sten. Ber. des Landtags* z 1 II 1893.

[62] *Schriften dVfSP*, Bd. 58, s. 110. W artykule *Der Grossgrundbesitz in Westpreussen (Jahrbuch für Nationalökonomie und Statistik*, Bd. 58, Jena 1892, s. 494) stwierdzał on podobnie, że nie można mówić o szkodliwych skutkach istnienia wielkiej własności ziemskiej, bo zawdzięcza się jej germanizację i podniesienie kultury rolnej.

i warunki produkcyjne [63]. Niekiedy starali się wykazać, że twierdzenia liberałów o niezwykłej przewadze wielkiej własności rolnej we wschodnich prowincjach państwa, jeżeli nie są całkowicie zmyślone, to w każdym razie mocno przesadzone [64]. Z kół agrarnych pochodziło hasło tworzenia „zdrowej mieszaniny" gospodarstw różnej wielkości przy zachowaniu poważnej roli majątków junkierskich, co miało utworzyć silną podstawę dla ekonomicznego rozwoju rolnictwa i w ogóle gospodarki państwa [65].

Nieudana próba z 1890 r. skierowania wewnętrznej kolonizacji na tory osiedlania robotników rolnych nie była kontynuowana w następnych latach. Choć agrariusze najsilniej atakowali obniżkę ceł za Caprivi ego, intensyfikacja produkcji w końcu XIX w. przyczyniła się do tego, że dotkliwszą bolączką niż poprzednio stał się zwłaszcza brak rąk do pracy. Pomimo tego główne wyjście z sytuacji widzieli oni nie w osiedlaniu na ziemi robotników rolnych, co wymagało okrajania majątków i kapitałów, ale w sprowadzaniu robotników, przede wszystkim polskich, spoza granic państwa. Dowodem na to, że w kolonizacji wewnętrznej nie szukano środka na zmniejszenie braku robotników rolnych, mogą być debaty nad tą kwestią w sejmie pruskim w latach 1898 i 1899 [66]. W obu wypadkach głównym celem interpelantów było osiągnięcie ułatwień w sprowadzaniu robotników z zagranicy. W 1898 r. wspominano o kolonizacji, ale tylko ubocznie. W roku następnym żądanie planowego osiedlania małych i średnich rolników oraz robotników rolnych przez związki osadnicze przy współdziałaniu państwa zatopione było w obszernym programie pomocy dla agrariuszy, który obejmował: ograniczenie nadużyć pośredników, zajmujących się sprowadzaniem robotników, utrudnienie „łamania kontraktów" przez robotników (czyli w praktyce ograniczenie ich swobody osobistej), dostosowanie programów szkolnych do potrzeb obszarników, zmniejszenie zatrudnienia robotników przez państwo, umożliwienie zatrudnienia więźniów, zniesienie ulg kolejowych dla robotników wyjeżdżających na zachód, ograniczenie swobody poruszania się małoletnich i inne. Kiedy w 1898 r. w komisji Izby Panów, rozpatrującej sprawozdanie Komisji Kolonizacyjnej za 1897 r., padły żądania osiedlania robotników rolnych, większość obecnych, a przeważali wśród nich konserwatyści [67], zwróciła uwagę, że brakuje potrzebnych w tym celu robotników narodowości niemieckiej. Jak stwierdzono osta-

[63] Np. *Konservatives Handbuch*, Berlin 1898, s. 403.

[64] Wrangel-Waldburg, *Die Entwicklung des bäuerlichen Besitzes und die Arbeiterfrage in Ostpreussen*, Berlin 1899, s. 17.

[65] Nr. Fr. von Durant de Senegas auf Baranowitz, *Die Agrarreform in Preussen, Zeitschrift für Sozialwissenschaft*, Bd. 1, 1898, s. 182—191.

[66] *Sten. Ber. des Landtags* z 20—21 IV 1898, 9 II 1899, 1, 3 i 15 V 1899.

[67] Charakter protokołów z posiedzeń komisyjnych nie pozwala na ustalenie przynależności partyjnej poszczególnych mówców.

tecznie, trzeba by zwrócić się do Polaków, co oczywiście miało na celu „ukręcenie głowy wnioskowi" [68]. W 1900 r. Izba Panów w odniesieniu do wewnętrznej kolonizacji domagała się jedynie przywrócenia wieczystej dzierżawy [69]. Kiedy w 1900 r. debatowano w sejmie nad projektem ustawy uzupełniającej ustawę z 1891 r., konserwatyści wnieśli poprawkę (poprawka dra Weihe i towarzyszy), przewidującą tworzenie włości rentowych również o najmniejszych rozmiarach. Izba Posłów przyjęła ją wprawdzie, ale natrafiła ona na zdecydowany opór Izby Panów, która ją ostatecznie odrzuciła [70]. Sprawozdawca odpowiedniej komisji, hr Schlieben mówił wówczas, że tego rodzaju kolonizacja nie wyjdzie nikomu na dobre, a osadzeni na działkach robotnicy i rzemieślnicy będą szerzycielami haseł socjalistycznych. W odpowiedzi na zachęty jednego z posłów narodowoliberalnych konserwatysta hr. Klinckowstroem odpowiedział: „nie chcemy rozpoczynać debaty na temat tak znacznego rozszerzenia ustawodawstwa rentowego, dopóki nie wyjaśni się, kto będzie dokonywał podziału ziemi" [71]. Odpowiedź to bardzo znamienna, tym bardziej że projekt nowej ustawy był ważnym etapem rozwoju zagadnienia wewnętrznej kolonizacji [72].

Nie oznacza to oczywiście, aby sprawa odpowiedniego kierowania wewnętrzną kolonizacją nie była poruszana przez posłów konserwatywnych na ławach parlamentarnych. Tworzenie działek robotniczych zalecał w 1895 r. poseł wolnokonserwatywny, Krzysztof von Tiedemann [73]. Inny wolnokonserwatysta, Gamp, roztaczał w przemówieniu z 1898 r. przed słuchaczami plany przeprowadzenia kolonizacji w ten sposób, aby nie dzielić całych majątków, a pozostawione części otaczać wieńcem działek dla robotników, którzy znajdą zatrudnienie w większej resztówce [74]. Pastor Quistorp widział właśnie w dawaniu robotnikom skrawków ziemi jeden z ważnych sposobów walki z socjaldemokracją [75]. Wszystkie te głosy nie posiadały jednak decydującego znaczenia dla polityki konserwatystów w latach dziewięćdziesiątych [76]. Głównym nurtem ich polityki było w tym okresie ciągłe jeszcze powstrzymywanie samego procesu

[68] *Sten. Ber. des Landtags*, Herrenhaus, 29 III 1898, s. 142—146.

[69] *Aus dem Landtagsverhandlungen über die Landarbeiterfrage und die innere Kolonisation*, „Land", R. 7, 1899/1900, nr 17, s. 290.

[70] *Sten. Ber. des Landtags*, Abgeordnetenhaus, 1900, 65, 66 i 73 posiedzenie; Herrenhaus 1900, 14 posiedzenie, s. 275—277.

[71] Ibid., s. 277.

[72] Por. niżej s. 31.

[73] *Sten. Ber. des Landtags*, Abgeordnetenhaus z 12 III 1895.

[74] Ibid., z 20 I 1898, s. 116—118.

[75] W. Quistorp, *Die soziale Not der ländlichen Arbeiter und ihre Abhülfe*, Leipzig 1891, s. 41.

[76] Zresztą i wśród przedstawicieli mieszczaństwa pojawiały się głosy za tworzeniem parcel robotniczych (przemówienie Enneccerusa w sejmie z 11 VI 1890, *Sten. Ber. des Landtags*, t. 321, s. 204; przemówienie Sombarta z 5 VI 1891, ibid., Bd. 332, s. 2569).

parcelacji. Najlepiej dostrzec to można na podstawie stosunku konserwatystów do komisji generalnych. Na zebraniu junkierskiego związku rolniczego powiatu raciborskiego w 1891 r. padło wiele zarzutów pod adresem ustawodawstwa rentowego; główne zarzuty streścić można stwierdzeniem, że na jego podstawie nie będzie można osiedlać robotników, a także, że „nie będzie ono tworzyć stosunku zależności, gdy tymczasem całe powodzenie parcelacji zależy od utrzymania zależności" [77].

Wybranie jako celu ataków komisji generalnych nie było przypadkowe. Z jednej strony parcelacja prowadzona przy ich pomocy (jak wiadomo, komisje generalne, w odróżnieniu od Komisji Kolonizacyjnej, nie przeprowadzały same parcelacji, ale służyły jako instytucje pośredniczące i umożliwiające z korzystania kredytu państwowego) nie powodowała tak korzystnego dla junkrów skutku, jakim był gwałtowny wzrost cen ziemi. Z drugiej strony ataki te ułatwione były faktem, że komisje (w grę wchodziła przede wszystkim Komisja Generalna w Bydgoszczy) osadzały na ziemi także chłopów polskich. Początkowo zdarzały się wprawdzie wśród kół nacjonalistycznych głosy broniące tej formy działalności Komisji [78], ale trwało to niedługo. Komisja Generalna stała się wkrótce celem powszechnych ataków za osiedlanie Polaków. Jak pisano „stan obecny jest nie do zniesienia. Ten sam rząd, który według ustawy z 1886 r. wykupuje polskich właścicieli ziemskich, aby popierać niemieckich chłopów, popiera jednocześnie na mocy ustaw z lat 1890/1891 wykupywanie ziemi od niemieckich właścicieli i osiedlanie polskich chłopów" [79]. Nie przeszkadzał tym wypowiedziom fakt, że minister rolnictwa wydał 4 maja 1895 r. poufne zarządzenie, aby bydgoska Komisja Generalna przeciwdziałała osiedlaniu Polaków; aby zaś uzgodnić jej działalność z akcją antypolską, miała każdorazowo porozumiewać się z Komisją Kolonizacyjną [80]. Rzekomo polonizacyjna działalność komisji generalnych ułatwiła w dużym stopniu akcję konserwatystów, którzy swoje stanowisko mogli uzasadniać względami „narodowymi".

Opór konserwatystów wobec działalności komisji generalnych przejawił się wyraźnie w latach 1895—1896, kiedy na porządku dziennym znajdowało się utworzenie nowej Komisji w Królewcu, a więc na terenie

[77] „Grenzboten", 1891, Bd. 50/3, s. 189.

[78] Np. „Schlesische Zeitung" z 29 IX 1894; „Nationalzeitung" z 4 IX 1894; P. Waldhecker, *Ansiedlungskommission und Generalkommission, Jahrbuch für Gesetzgebung und Verwaltung*, 1897, s. 206 i n. 210, 224.

[79] P. Waldhecker, *Die preussische Rentengutsgesetze nach Theorie und Praxis*, Berlin 1899, s. 5. Wśród bardzo licznych głosów podobnych por. np. H. Sohnrey, *Eine Wanderfahrt durch die deutsche Ansiedlungsgebiete in Posen und Westpreussen*, Berlin 1897; „Alldeutsche Blätter" z 29 I 1899; „Ostmark" R. 3, luty 1898, s. 13—14; „Schlesische Volkszeitung" z 20 XII 1896.

[80] DZA Merseburg, Rep. 87 CB, Secret., P, nr 4, t. 2, k. 118—119; Rep. 90 a, Abt. D, Tit. 1, 2, nr 1; DZA Potsdam, 07.01, Reichskanzlei, Gr. 20, Landesverwaltung 6^2, t. 1, k. 158—159.

prowincji, stanowiącej domenę panowania junkierskiego. W 1895 r. utworzenie takiej Komisji przyjęte zostało przez Izbę Posłów, ale w sposób zdecydowany odrzucone przez Izbę Panów. Dopiero ponowna próba w roku następnym — kiedy projekt poparła znaczna większość posłów Izby Posłów, łącznie z wolnokonserwatystami — powiodła się i Izba Panów wyraziła swoją zgodę na utworzenie nowej Komisji Generalnej [81].

Choć w tym wypadku konserwatyści ponieśli porażkę, to mieli do zanotowania sukcesy na polu znacznie ważniejszym. Najprawdopodobniej za ich przyczynieniem się, choć dokładniej nie sposób tego ustalić, działalność komisji generalnych po paru pierwszych latach, w których notowano jej szybki wzrost, zaczęła wyraźnie kurczyć się. Rzecz charakterystyczna, że spadek ten rozpoczął się mniej więcej w tym czasie, gdy akcję swoją rozpoczęli junkrzy. Widać to na podstawie poniższego zestawienia [82]:

Rok	Liczba utworzonych gospodarstw	Ich powierzchnia (w ha)	Rok	Liczba utworzonych gospodarstw	Ich powierzchnia (w ha)
1891/1892	392	5 083	1898	720	9 164
1893	1 490	13 296	1900	651	8 046
1894	1 902	21 829	1901	322	4 297
1895	1 237	12 908	1902	422	4 714
1896	1 167	14 177	1903	311	3 645
1897	916	9 990	1904	393	5 400

Ponieważ walka z komisjami generalnymi odbywała się pod hasłem ich nieprzydatności, czy nawet szkodliwości w zwalczaniu polskości, największy spadek zaznaczył się w działalności Komisji w Bydgoszczy; dotknął jednak i inne komisje, co jest dowodem, że nie tylko sprawy polskie odgrywały przy tym rolę [83].

Przy wszystkich różnicach, jakie dzieliły w latach dziewięćdziesiątych mieszczańską i junkierską koncepcję wewnętrznej kolonizacji, pojawiły się wówczas także przejawy wspólnych interesów obu grup społecznych. W czasie debat z lat 1890—1891 zagadnieniem, które łączyło ze sobą posłów konserwatywnych i narodowoliberalnych, była sprawa ograniczenia osadnika w prawie dysponowania ziemią. W parę lat później

[81] *Sten. Ber. des Landtags, Abgeordnetenhaus* z 4 i 5 II 1895, s. 307—370, 23 IV 1895, s. 783 i n.; Herrenhaus z 25 VII 1895, s. 98 i n.; Abgeordnetenhaus z 16 III 1896, s. 1429—1433; Herrenhaus z 16, 20 I i 28 II 1896.

[82] „Archiv für innere Kolonisation", Bd. 1, s. 9.

[83] Do kryzysu działalności komisji generalnych przyczyniły się także inne względy, jak np. niedostatki ustawodawstwa, ale nie tłumaczą go one w pełni.

sytuacja ta powtórzyła się przy okazji projektu ustawy, tylko luźno łączącego się z zagadnieniem wewnętrznej kolonizacji.

W 1896 r. do sejmu wniesiony został projekt ustawy, ograniczającej podział gospodarstw na drodze działów spadkowych. Zagadnienie nie było nowe, od wielu lat interesowało ekonomistów i prawników. Celem jego było ochronienie przed rozdrobnieniem bogatszych gospodarstw chłopskich; projekt tzw. Anerberecht miał też wiele walorów gospodarczych. Zwalczali go liberałowie [84], ale według licznych wypowiedzi publicystycznych był on konieczny dla zachowania społecznego oddziaływania wewnętrznej kolonizacji. Ze względu na zdecydowanie niechętny stosunek chłopów wobec tego projektowanego ograniczenia prawa dysponowania własną ziemią, nowa ustawa miała się odnosić tylko do gospodarstw utworzonych na zasadzie włości rentowych. Ustawa gładko przeszła przez obie izby sejmu pruskiego. Wytwarzała ona ostateczne uzależnienie osadnika od władz lub parcelanta [85]. Rzecz charakterystyczna, że właśnie tego rodzaju ustawa wzbudziła najmniej niesnasek pomiędzy przedstawicielami poszczególnych partii. Wobec braku w sejmie pruskim posłów socjalistycznych zwalczali ją niektórzy przedstawiciele drobnomieszczaństwa, wśród których ideały liberalizmu nie wygasły jeszcze w zupełności. Wnoszono skargi na pewne niedostatki projektu, ale debaty nad nim w sposób wyraźny różniły się od wszystkich innych dyskusji nad sprawami związanymi bezpośrednio lub pośrednio z wewnętrzną kolonizacją.

Rozszerzenie ustawodawstwa rentowego nastąpiło w latach 1899—1900. Geneza nowej ustawy sięgała głęboko wstecz. Nawiązywano do projektu ustawy o kolonizacji wewnętrznej, który pojawił się już w czasie debat nad kolonizacją antypolską w 1886 r., a który pozbawiony był ostrza antypolskiego [86]. Około połowy lat dziewięćdziesiątych powstał projekt ustawy, przewidujący rozszerzenie takiej kolonizacji, jaką prowadziła w dwóch prowincjach Komisja Kolonizacyjna, na Prusy Wschodnie, Pomorze Zachodnie, Brandenburgię i Śląsk [87]. Projekt ten stanowił naj-

[84] L. Brentano, *Die Agrarreform in Preussen*, Berlin 1897, s. 52 i n.

[85] Odtąd niemożliwe było nie tylko dzielenie gospodarstwa rentowego i sprzedawanie jego kawałków, ale także zbywanie go w całości bez pozwolenia Komisji Generalnej (A a l, op. cit., s. 81). Liberalny publicysta pisał wówczas: „Zależność ta była nierozwiązywalna; [...] zależność ta zmieniała się w gniotące osobiste poddaństwo, gdyż osadnik, poszukujący pracy, zdany był pod tym względem na parcelanta" (A a l, op. cit., s. 83—84).

[86] Votum ministra rolnictwa z 24 I 1886, DZA Merseburg, Rep. 120, A VIII 1, 19, t. 1, k. 1—15; G a l o s, op. cit., s. 51.

[87] Entwurf eines Gesetzes, betr. die Beförderung von Ansiedlung in den Provinzen Ostpreussen, Pommern, Brandenburg und Schlesien; DZA Merseburg, Rep. 37 B, Abt. VI, nr 55, k. 35—39, uzasadnienie projektu k. 40—60 i 61—64. Dokładniej daty projektu nie dało się ustalić. Przewidywał on uchwalenie 100 mln marek na kolonizację, przy czym organy państwowe przestałyby grać rolę tylko pośrednika, jak według ustaw z lat 1890 i 1891.

dalej idące zaangażowanie się rządu w kolonizację według koncepcji mieszczańskiej. W uzasadnieniu stwierdzano, że choć istnienie wielkiej własności ziemskiej na wschodzie jest konieczne, potrzebne jest także zmniejszenie zajmowanej przez nią powierzchni ziemi, i że państwo powinno podjąć „wielkie dzieło utworzenia sprawnie działającego stanu właścicieli gospodarstw chłopskich". Kolonie parcel robotniczych tworzone miały być tylko wyjątkowo, a punkt ciężkości spoczywać miał na kolonizacji chłopskiej. W sposób wyraźny projektodawcy pisali, że ma być to zastosowanie ustawy z 1886 r. na obszarze innych prowincji państwa przy pozbawieniu jej ostrza „politycznego", czyli antypolskiego. Dla junkrów pociechą miało być to, że wprowadzenie w życie takiej parcelacji miało powstrzymać — jak przewidywano — spadek cen ziemi [88].

Taki jednak charakter projektu czynił jego realizację coraz mniej prawdopodobną, w miarę jak junkrzy zaczęli zajmować się bardziej niż poprzednio sprawą wewnętrznej kolonizacji i gdy ich pozycja w państwie pruskim, po przejściowym osłabieniu, uległa ponownemu wzmocnieniu. Gdy w 1899 r. pojawiły się znowu liczniej głosy o rozszerzenie kolonizacji na inne wschodnie prowincje [89], przeciw temu wypowiedziało się półurzędowe pismo „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" [90], a głosów tego rodzaju było więcej. W ciągu następnych paru lat, mniej więcej do 1902 r., zapadło rozstrzygnięcie, które polegało na tym, że ostatecznie odrzucone zostało rozszerzenie prowadzenia przez władze, a więc według wzorów Komisji Kolonizacyjnej, kolonizacji wewnętrznej w całym państwie, czy we wschodnich jego prowincjach (wychodziło to zresztą na to samo, gdyż tylko na wschodzie akcja taka miała sens).[91] Złożoność sytuacji podkreślał fakt, że w czasie tych debat konserwatyści byli bardzo aktywni, wysuwali własne wnioski [92], ale ponieważ nie było wówczas szans, aby uzyskali na drodze prawodawczej pełną realizację swoich postulatów, ostatecznie storpedowali wszystkie projekty [93].

---

[88] Wszystkie sformułowania pochodzą z uzasadnienia projektu.

[89] Por. np. „Algemeine Zeitung" (Monachium) z 28 III 1899. Według tego pisma rząd zaczął w tej sprawie obrady, brak jednak śladów tego w aktach. Por. też *Sten. Ber. des Landtags*, Herrenhaus z 23 III 1899, s. 111—114; „Schlesische Zeitung" z 9 IV 1899, „Reichsbote" z 23 IV 1899, DZA Merseburg Rep. 87 B, Abt. VI, nr 55, k. 71, 75—78, 81.

[90] „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" z 16 IV 1899, DZA Merseburg, Rep. 87 B, Abt. VI, nr 55, k. 80.

[91] Najwięcej materiałów do tej sprawy: DZA Merseburg, Rep. 87 B, Abt. VI, nr 55 oraz artykuły w liberalnym piśmie „Die Nation".

[92] Chodzi zwłaszcza o wniosek Bockelberga w latach 1901—1902 (materiały w *Sten. Ber. des Landtags* 1901—1902 i DZA Merseburg).

[93] Por. np. artykuły w narodowoliberalnych pismach „Kölnische Zeitung" z 28 V 1901 i „Nationalzeitung" z 31 V 1902 oraz w liberalnym piśmie „Freisinnige Zeitung" z 30 V 1901.

Zamiast szeroko zakreślonych projektów doszło więc tylko do uchwalenia znacznie mniej istotnej ustawy z 12 lipca 1900 r., ułatwiającej uzyskanie kredytu przy prowadzeniu parcelacji, przy czym rola władz pozostała taka sama, jak to przewidywały ustawy z lat 1890 i 1891. Fundusz w wysokości 10 mln marek miał służyć pomocą przy likwidacji zadłużenia parcelowanych majątków oraz przy wznoszeniu budynków mieszkalnych i gospodarskich [94]. Charakterystyczną cechą debat nad projektem tej ustawy (przedłożonym w czerwcu 1899 r. i powtórzonym w czerwcu 1900 r.) była znowu aktywna postawa konserwatystów. Zgadzali się oni na uchwalenie projektu [95], a nawet proponowali jego rozszerzenie [96], jednocześnie jednak starali się o uzyskanie wpływu na dysponowanie kredytem [97], wyraźnie stwierdzając, że chodzi o przeciwdziałanie zbytniemu rozbijaniu wielkich majątków, czyli temu, co junkrzy określali terminem *Güterschlächterei* [98].

Choć więc ustawa z 1900 r. nie posiadała decydującego znaczenia dla zagadnienia wewnętrznej kolonizacji, warto zwrócić na nią uwagę ze względu na stanowisko konserwatystów. W tym właśnie czasie w partii konserwatywnej ukształtowała się grupa polityków z Wangenheimem na czele, która dążyła do przełamania istniejącej jeszcze ciągle inercji junkierstwa w sprawie wewnętrznej kolonizacji i zastąpienia biernego przeciwstawiania się parcelacji dążeniem do realizowania junkierskiego programu kolonizacji. Dobry znawca kolonizacji wewnętrznej stwierdzał w pracy, wydanej w 1901 r.: „Przyszłość pokaże, w jakim stopniu przy-

[94] Obok sprawozdań stenograficznych najlepsze przedstawienie tej sprawy: A a l, op. cit., s. 84—88 oraz na łamach pisma „Das Land".

[95] W sejmie przeciwni projektowi byli zresztą tylko posłowie wolnomyślni (por. przemówienie Hirsche z 1 VII 1899, *Sten. Ber. des Landtags*, Abgeordnetenhaus, 1899, s. 2706 i n).

[96] Poprawka Wangenheima z 1899 r. rozszerzała stosowanie kredytu.

[97] Poprawka Kanitza miała uzależnić dysponowanie kredytem od wydziałów powiatowych, organów pozostających pod przemożnym wpływem junkrów („Das Land", R. 7, 1899, nr 20, s. 344; A a l, op. cit., s. 137—139). Wniosek Kanitza nie był nowy. Już w 1895 r. sejm przyjął rezolucję Zedlitza o zwiększeniu udziału „rolników" w przeprowadzaniu kolonizacji. Skłoniła ona ministra rolnictwa do wydania zarządzeń, zapewniających organom samorządu (wydziałom powiatowym i izbom rolniczym) wpływ na tworzenie włości rentowych (zarządzenia z 25 VII 1895 i 28 XII 1897, „Archiv für innere Kolonisation", Bd. 1, s. 272—273; A a l, op. cit., s. 136—137). Poprawka Kanitza oddałaby kolonizację całkowicie w ręce wielkich właścicieli ziemskich. We wstępie do swojej opinii komisja sejmowa stwierdzała (wstęp ten został odrzucony na plenum), że celem jej jest „zapobiec społecznym i gospodarczym niebezpieczeństwom, które tkwią w bezplanowym rozbijaniu majątków" (A a l, op. cit., s. 138). Rezolucja została przyjęta przez sejm, ale odrzucił ją rząd. Stało się to chyba za sprawą Miquela, który stwierdził przy tej okazji, iż wcale nie byłoby pożądane oddawanie rozstrzygnięć w ręce „tak bardzo zainteresowanych kół" (*Sten. Ber. des Landtags*, Abgeordnetenhaus z 19 VI 1899, s. 2425). Podobny charakter miała znowu poprawka Zedlitza, przedstawiona w 1900 r., w której była mowa o konieczności poddania rewizji całego dotychczasowego ustawodawstwa rentowego i zwiększeniu roli władz lokalnych („Das Land", R. 8, 1900, nr 19, s. 377).

[98] „Das Land", R. 8, 1900, nr 18, s. 361 i n.

niosą rezultaty starania konserwatystów, mające na celu osłabienie komisji generalnych, a rozszerzenie współdziałania wydziałów powiatowych przy prowadzeniu kolonizacji wewnętrznej" [99].

Około 1900 r. wytworzyła się sytuacja tego rodzaju, że powszechne stały się głosy o kryzysie działalności kolonizacyjnej. Niektóre z nich stwierdzały wręcz, że cała kolonizacja wewnętrzna znajduje się w ślepym zaułku i że wpadła ona w ręce spekulantów mających na celu tylko własne zyski [100].

U podstawy takiego stanu rzeczy leżała polityka konserwatystów, a zwłaszcza ich skrzydła agrarnego. Junkrzy byli dostatecznie silni i dostatecznie już zainteresowani hasłami kolonizacji wewnętrznej, aby starać się o jej powstrzymanie, a z drugiej strony drogi do realizacji junkierskiego programu kolonizacji dopiero zaczęły się przecierać. Także i układ sił w rządzie nie był wówczas wyklarowany. W ostatnich latach rządów kanclerza Hohenlohe-Schillingsfürsta toczyły się niemal stale rozgrywki między ministrami; widoczne było z jednej strony znaczne w stosunku do okresu Capriviego zbliżenie do junkrów (przykładem tej ewolucji był Miquel), ale z drugiej strony ich postawa natrafiała w rządzie także na opór (widoczne to było zwłaszcza w sprawie budowy kanałów śródlądowych).

W praktycznej działalności parcelacyjnej, mieszczącej się w ramach wewnętrznej kolonizacji, największą rolę odgrywała Komisja Kolonizacyjna, a obok niej Bank Ziemski (Landbank) w Berlinie. Komisja Kolonizacyjna, operująca ogromnymi funduszami, miała szczególnie dogodne warunki działalności [101]. Jednocześnie jej najważniejszy cel, walka z ludnością polską, powodował, że znacznie trudniej było krytykować tę działalność, boć przecież chodziło tutaj o względy „narodowe". Mogły sobie na to pozwolić partie polityczne w sejmie pruskim, które od początku niechętne były tej formie walki przeciw Polakom, jak Centrum i partie wolnomyślne, ale nie konserwatyści czy narodowi liberałowie. Z ich strony mogły wychodzić tylko wysiłki, zmierzające do wywierania wpływu na kolonizację prowadzoną przez Komisję, do mniej czy bardziej jawnego opanowania tej instytucji i pokierowania jej akcją.

---

[99] A a l, op. cit., s. 140.

[100] Np. *Zur Inneren Kolonisation in Preussen*, „Grenzboten", Bd. 59/4, s. 614—618; Fr. K a r b e, *Die Fesseln der Inneren Kolonisation und deren Lösung*, Berlin 1902, s. 26.

[101] Na temat dziejów Komisji Kolonizacyjnej pisano wiele, choć od opublikowania pracy W. Sukiennickiego nie ukazało się żadne opracowanie, omawiające całokształt jej działalności. Sukiennicki zaś nie miał dostępu do bogatych źródeł archiwalnych, znajdujących się obecnie w NRD. W niniejszej pracy nie chodzi o pełne opracowanie historii działalności Komisji, a jedynie o związki między nią a sprawą wewnętrznej kolonizacji. Stąd mniejszą uwagę zwracamy na najważniejszą stronę jej akcji, na kolonizację o charakterze antypolskim.

Widoczne było to już w trakcie przygotowań do ponownego uchwalenia nowych funduszów na użytek przeciwpolskiej kolonizacji [102]. Początkowo pojawiały się wprawdzie jeszcze głosy, aby odebrać akcji kolonizacyjnej jej antypolski charakter [103], ale w ogólności sprawa nowych 100 mln marek na walkę z Polakami stała się wkrótce częścią kształtowania się nowego programu antypolskiego, tworzonego w tym czasie przez rząd. Niemniej jednak w dziesiątkach i setkach pism, votów i memoriałów, krążących między poszczególnymi urzędami, pojawiać się zaczęły charakterystyczne akcenty. Tak więc zdarzały się głosy, krytykujące kolonizację chłopską, dotychczasowy dogmat mieszczańskiej kolonizacji. Punktem wyjścia były raporty, które donosiły, że w czasie wyborów osadnicy nie spisali się najlepiej [104]; tak więc po to, aby należycie spełniali oni swoją „narodową" rolę, trzeba by im przydawać „przewodników". Większą jednak rolę odgrywały projekty takiego zorganizowania działalności Komisji Kolonizacyjnej, aby przy jej pomocy można było powiększyć liczbę i powierzchnię domen państwowych [105]. Był to więc jakby powrót do sposobu, w jaki pierwotnie wyobrażał sobie ukierunkowanie działalności Komisji Kolonizacyjnej Bismarck. Ponadto projektowano także kupowanie całych majątków i osadzanie na nich dzierżawców, którzy społecznie i politycznie odgrywaliby rolę taką samą, jak dotychczasowi obszarnicy [106]. Nie brakło zresztą także głosów przeciwko utrzymywaniu wielkiej własności ziemskiej, gdyż jej rola w nowych warunkach poważnie zmniejszała się [107], a cała sytuacja tych lat nie pozwalała jeszcze na silniejsze głosy za dostosowaniem działalności Komisji Kolonizacyjnej do postulatów junkrów. W czasie debat sejmowych w 1898 r. kanclerz Hohenlohe mówił wyraźnie o osiedlaniu przede wszystkim samodzielnych chłopów [108].

---

[102] Materiały na ten temat są liczne: DZA Merseburg, Rep. 87 B, Abt. VI, nr 41, t. 1; Rep. 87 BCB Secret., P, nr 4, t. 2—3; Rep. 89 H, VIII, Gen. nr 10, t. 5—6; Rep. 89 H, Posen, Abt. VI, nr 36, t. 1; Rep. 90 a, Abt. D, Tit. 1, 2, nr 1, t. 4; Rep. 120 A, VIII, 1, 19, t. 3—4; DZA Potsdam, 07.01, Reichskanzlei, Gr. 20, Landesverwaltung 6^2, t .1—3. Obejmują one całokształt polityki wobec Polaków w tym czasie, a sprawa Komisji Kolonizacyjnej nie zawsze traktowana jest w nich w sposób pierwszoplanowy.

[103] Por. np. votum ministra finansów Miquela z 30 IX 1896, DZA Merseburg, Rep. 87 BCB, Secret, P, nr 4, t. 2, k. 82; votum ministra rolnictwa z 11 XII 1896, ibid., k. 110—117.

[104] Por. np. raport prezydenta Komisji Kolonizacyjnej z 1 VI 1894, ibid., Rep. 120 A, VIII, 1, 19, t. 4.

[105] Głosów takich można by przytoczyć sporo.

[106] Np. pismo tajnego gabinetu cywilnego króla do gabinetu pruskiego z 23 I 1898, DZA Merseburg, Rep. 87 BCB, Secret., P, nr 4, t. 3, k. 6—7; por. także ibid., t. 2, k. 139—143, oraz ibid., Rep. 90 a, Abt. D, Tit. 1, 2, nr 1, t. 4.

[107] Por. np. protokół z posiedzenia plenarnego Komisji Kolonizacyjnej 16—17 XI 1896, ibid., Rep. 120 A, VIII, 1, 19, t. 4.

[108] Przemówienie z 20 I 1898, *Sten. Ber. des Landtags*, s. 104.

Niemniej w skromnym zakresie ustawa o podwyższeniu funduszów Komisji Kolonizacyjnej z 20 IV 1898 stanowiła pierwszy sukces junkrów. Podwyższeniu funduszu ze 100 na 200 mln marek towarzyszyło mianowicie postanowienie umożliwiające tworzenie w wyjątkowych wypadkach na terenach kolonizowanych także większych majątków, czyli w praktyce pozostawianie resztówek. W trakcie obrad domagał się tego poseł Gamp, wprawdzie narodowy liberał, ale właściciel wielkiego majątku ziemskiego i członek *Bund der Landwirte*. Rysował on plany będące wyrazem postulatów junkierskich [109]. W parę tygodni później podobne hasła wysuwał wolnokonserwatysta Tiedemann [110]. Realizacja tych żądań, poza brzmieniem ustawy, była na razie nikła i w najbliższych latach Komisja Kolonizacyjna niemal zupełnie nie tworzyła resztówek; ukazywało to jednak kierunek, w którym miały pójść niedługo starania junkrów.

Szybciej osiągnęli oni rezultaty, gdy chodzi o akcję Banku Ziemskiego. Założony on został w 1895 r. przy współudziale przedstawicieli Hakaty, którzy na tej drodze spodziewali się nasilenia akcji kolonizacyjnej o charakterze antypolskim. Jednocześnie początkowo na pierwszym miejscu stało zadanie tworzenia samodzielnych gospodarstw chłopskich. Około 1900 r. Bank Ziemski parcelował wiele, więcej niż wszystkie osiem komisji generalnych łącznie [111], ale pod obu względami zawiódł pokładane w nim nadzieje. Zarzucano mu nie bez podstaw, że na terenie Prus Wschodnich w większości wypadków osadza na ziemi Mazurów, a nawet „czystych" Polaków [112]. Dla zagadnienia wewnętrznej kolonizacji ważniejsze jest jeszcze stwierdzenie, że pod względem struktury tworzonych gospodarstw w krótkim czasie przewagę uzyskały resztówki. W latach 1896—1899 zajmowały one 65% rozparcelowanej ziemi, a przeciętna ich powierzchnia wynosiła (w latach 1896—1902) 322 ha. Działalność Banku Ziemskiego krytykowały także władze. Minister rolnictwa stwierdzał, że brak w jego działalności jakiejkolwiek metody, że haseł narodowych używa się dla uzyskania większych zysków, i że jego działalność nie różni się wiele od różnych przedsięwzięć spekulacyjnych [113].

[109] Ibid., s. 116—118.

[110] *Sten. Ber. des Landtags*, z 3 III 1898, s. 1092—1093.

[111] O Banku Ziemskim: Aal, op. cit., passim; M. Belgard, Parzellierung und innere Kolonisation in den 6 östlichen Provinzen Preussens (1875—1906), Leipzig 1907, s. 109—113; „Das Land", R. 10, 1902, nr 17, s. 285—286; R. 13, 1905, nr 13, s. 280—282; R. 14, 1906, nr 18, s. 327—328; R. 8, 1900, nr 16, s. 320—321; Knoerrich, *Die Rentengründungen der Landbank in den Jahrzehnt 1902—1911*, „Archiv für innere Kolonisation", Bd. 4, s. 225—269.

[112] Zarzuty takie pojawiły się w broszurze polemicznej, pochodzącej od konkurencyjnej instytucji, Deutsche Ansiedlungsgesellschaft (*Landbank und Deutsche Ansiedlungsgesellschaft*, b. m. i d., prawdopodobnie Berlin ok. 1901), ale potwierdzały je także władze (DZA Merseburg, Rep. 120 A VIII 1, 19, t. 7).

[113] A. Galos, F.H. Gentzen, W. Jakóbczyk, *Dzieje Hakaty*, Poznań 1966, s. 145; DZA Potsdam, 07.01, Reichskanzlei, I Gr. Landesverwaltung, 6², Lan-

Jeżeli więc junkrzy mieli powody do narzekania na działalność Banku, to głównie z tego powodu, że w dążeniu do uzyskania maksymalnych zysków starał się on o płacenie możliwie niskich cen za ziemię. Poza tym bowiem bliski był on bowiem realizowaniu konserwatywnego programu kolonizacji wewnętrznej.

Najbardziej aktywna polityka agrariuszy, mająca na celu opanowanie kolonizacji wewnętrznej, rozpoczęła się po 1900 r. Łączyło się to z rozszerzającą się akcją agrarnego skrzydła partii konserwatywnych, Związku Rolników (*Bund der Landwirte*) i innych organów działania junkrów. W nowym kanclerzu, Bülowie, znaleźli oni znacznie życzliwszego niż jego dwaj poprzednicy rzecznika interesów wielkiej własności ziemskiej, choć w kilka lat później przyczynili się do jego obalenia.

W akcji konserwatystów mniejszą niż przed 1900 r. rolę odgrywało hamowanie wszelkiej działalności parcelacyjnej. Przeciwstawiali się jej niekiedy poszczególni obszarnicy, rzadziej politycy konserwatywni, ale zdecydowaną przewagę miały starania o uzyskanie decydującego wpływu na jej przebieg. Liczba instytucji, zajmujących się kolonizacją wewnętrzną powiększyła się po 1900 r. i całe zagadnienie teraz właśnie najbardziej odbijało się w publicystyce. Z drugiej jednak strony zasadnicze programy kolonizacji ukształtowane zostały już wcześniej i teraz te same hasła powtarzane były setki i tysiące razy. Pozwala to na bardziej szkicowe przedstawienie całego zagadnienia, choć materiał źródłowy jest znacznie obfitszy niż poprzednio.

Działalność komisji generalnych po okresie wyraźnego zastoju ponownie ożywiła się od 1905 r. Przeciętna powierzchnia parcelowana przy ich pomocy w latach 1893—1899 wynosiła 11 812 ha rocznie, w latach 1900—1904 — tylko 4660 ha, a w latach 1905—1913 — znowu więcej, bo 12 610 ha. Pamiętając o niechęci, czy wręcz wrogości junkrów wobec komisji, mogłoby się wydawać, że ich poprzednie wysiłki zakończyły się niepowodzeniem. W rzeczywistości jednak sytuacja wyglądała inaczej. Wraz ze wzrostem działalności parcelacyjnej rósł jednocześnie odsetek parcel robotniczych. W okresie 1891—1904 tworzono ich przeciętnie zaledwie 62 rocznie, co stanowiło 7,8% ogółu tworzonych gospodarstw, natomiast w latach 1905—1913 parcele robotnicze stanowiły już 41,5% nowych gospodarstw [114].

Działalność nie wszystkich komisji generalnych poszła w tym kierunku. Ośrodkiem kolonizacji chłopskiej była Komisja Generalna we Frankfurcie nad Odrą, na której czele stał Metz. Wprowadzona przez

desverwaltung, t. 3, k. 141—149; t. 4, k. 4—7; DZA Merseburg, Rep. 120 A VIII, 1. 19. t. 5 (votum ministra rolnictwa o działalności Banku z 28 XII 1898).

[114] Obliczono na podstawie sprawozdań w czasopismach: „Archiv für innere Kolonisation" i „Das Land".

niego tzw. metoda frankfurcka polegała na parcelowaniu przy pomocy słabych towarzystw i pod ścisłą kontrolą Komisji [115]. Początkowo odgrywała ona większą rolę w akcji kolonizacyjnej, ale stopniowo rola jej zmniejszała się. Nie bez racji autorzy konserwatywni twierdzili później, że metoda frankfurcka poniosła porażkę [116].

Wobec faktu, że w większości wypadków komisje generalne na początku XX w. zaczęły spełniać rolę organów, realizujących postulaty junkrów, mniejsze znaczenie odgrywała tendencja do ich ograniczania, lub nawet do likwidowania. Niemniej jednak w 1909 r. z kół konserwatywnych wyszedł wniosek o likwidację Komisji Generalnej w Bydgoszczy [117]. Komisja bydgoska była najłatwiejszym celem ataków, gdyż wśród zarzutów, jakie przeciw niej wysuwano (nie dość dokładny dobór kolonistów, którzy nie gwarantowali wywiązywania się z zobowiązań finansowych, bezplanowa parcelacja), poważną wagę miały twierdzenia, iż nadal osiedla ona także Polaków [118].

Podobna polityka nie była możliwa w stosunku do Komisji Kolonizacyjnej, toteż agrariusze w tym wypadku starali się różnymi drogami o uzyskanie wpływu na jej działalność. Natrafiali przy tym na coraz życzliwsze stanowisko ze strony rządu. Przejawiło się to już w zmianach organizacyjnych Komisji Kolonizacyjnej [119]. Ogólny kierunek tych zmian szedł z jednej strony ku powiększaniu w niej roli odgrywanej przez przedstawicieli lokalnego samorządu, opanowanego przez agrariuszy, a z drugiej ku nadaniu Komisji większych uprawnień i zmniejszeniu liczby wypadków, w których musiała się ona odwoływać do władz centralnych. Spadło w niej znaczenie komisarzy, wyznaczanych przez paru ministrów [120].

Ważniejszą zmianę oznaczała jednak ustawa z 1 II 1902 r. Obok powiększenia funduszu kolonizacyjnego do wysokości 350 mln marek,

[115] Prace H. Metza, *Innere Kolonisation in den Provinzen Brandenburg und Pommern 1891—1901*, *Landwirtschaftliche Jahrbücher*, Bd. 30, Ergänzungsband 3, Berlin 1902; *Die Zukunft der inneren Kolonisation im östlichen Deutschland, besonders in Pommern*, Berlin 1910 i inne F. Pagenkopf, *Die innere Kolonisation, ihr Ziel und ihr gegenwärtiges Stand*, Berlin 1909.

[116] A. Batocki, G. Schack, *Bevölkerung und Wirtschaft in Preussen*, Jena 1929, s. 140.

[117] *Sten. Ber. des Landtags*, 19 V 1909, s. 6871 i n.

[118] A. Meyer, *Zur Frage der Aufhebung der Generalkommission*, „Archiv für innere Kolonisation", Bd. 1, H. 3, Berlin 1909, s. 28.

[119] Organizacja Komisji Kolonizacyjnej, stale rozrastającej się, zmieniała się kilka razy. Dotyczyło to przeważnie spraw drobniejszych, ale na podstawie tych zmian można stwierdzić ogólną tendencję (por. DZA Merseburg, Rep. 89 H, VIII, Gen. nr 10, t. 7; Rep. 90 a, Abt. B, Tit. III, 4 f, nr 1, t. 2; Rep. 120 A VIII, 1, 19, t. 6, 7 i 9).

[120] Ponadto było jeszcze wiele projektów zmian (np. ponownego postawienia na czele Komisji nadprezydenta prowincji poznańskiej, podziału jej na dwie komisje dla dwóch prowincji itd.), ale nie mają one znaczenia dla naszego zagadnienia.

a więc o dalsze 150 mln marek, przewidywała ona utworzenie nowego, osobnego funduszu w wysokości 100 mln marek, przeznaczonego na zakup domen państwowych i terenów nadających się do zalesienia. Do tego czasu, mimo pojawiania się sporadycznie głosów o powiększanie stanu posiadania państwa na terenach uważanych za „narodowo zagrożone", dominowało przekonanie, że ważniejsze jest osiedlanie chłopów niemieckich. Nawet przeciwnie, na ten cel właśnie, według licznych wypowiedzi należało przeznaczyć część majątków państwowych. Podobne stanowisko dostrzec można było nie tylko w publicystyce, ale także w korespondencji urzędowej [121]. Tymczasem od jesieni 1900 r., a więc chyba pod wpływem objęcia stanowiska kanclerskiego przez Bülowa, stanowisko władz zmieniło się całkowicie. Na posiedzeniu gabinetu pruskiego w dniu 9 października 1900 r., choć wspominano także o konieczności ochrony „niemieckiego stanu chłopskiego", jako jeden z zasadniczych celów kolonizacji wysuwano kupowanie majątków przeznaczonych na domeny państwowe i to nawet kosztem zmniejszenia stanu majątków państwowych w zachodnich prowincjach państwa [122]. Odtąd wielokrotnie można stwierdzić wysiłki władz, mające na celu kupowanie nowych majątków [123].

Wobec takiego stanowiska władz, od momentu rozpoczęcia przygotowań nad nową antypolską ustawą kolonizacyjną jako jedną z najważniejszych jej części uważano właśnie sprawę funduszu na zakup domen [124]. Na ten właśnie fundusz zwrócono największą uwagę w uzasadnieniu nowej ustawy, przesłanym cesarzowi przed wniesieniem projektu na forum sejmowe, przy czym podkreślono znaczenie istnienia wielkiej własności dla funkcjonowania samorządu i jako wzoru dla ludności chłopskiej [125]. Odtąd też kupowanie domen na wschodzie należało do istotnych przejawów akcji Komisji Kolonizacyjnej (nawet jeśli nie ona bezpośrednio tych zakupów dokonywała). Nie pomogły pojawiające się

[121] Por. np. tajne pismo prezydenta Komisji Kolonizacyjnej do ministra rolnictwa z 11 V 1900, DZA Merseburg, Rep. 87 B, Abt. VI, nr 11 B, t. 1.

[122] DZA Potsdam, 07.01, Reichskanzlei, I Gr. 20. Landesverwaltung, 6^2, t. 4.

[123] Także i później trafiały się projekty sprzedawania domen Komisji Kolonizacyjnej (np. pismo ministra rolnictwa z 29 XII 1910, DZA Merseburg, Rep. 87 B, Abt. VI, nr 11 B, t. 1), ale były one coraz rzadsze. Znacznie więcej było wypowiedzi skierowanych przeciwko takim sprzedażom (minister rolnictwa 2 IV 1901 wypowiedział się przeciwko sprzedawaniu domen, a gdyby zaszła taka potrzeba, postulował natychmiastowe kupowanie nowego majątku, ibid., Rep. 120 A VIII, 1, 19, t. 5; por. także posiedzenie gabinetu pruskiego z 11 VI 1901, ibid., Rep. 87 B, Abt. VI, nr 11 B, t. 1).

[124] Por. np. sprawozdanie z poufnej narady w Gdańsku 18 II 1902, ibid., Rep. 87 BCB, Secret P, nr 4, t. 5, k. 95—109, gdy kupowanie domen określono otwarcie jako Erhaltung des Grossgrundbesitzes i stwierdzono, że jest to jedno z najważniejszych i najpilniejszych zadań władz. Por. także posiedzenie Komisji Kolonizacyjnej z 18 II 1902, ibid., k. 77—89.

[125] Pismo gabinetu pruskiego do cesarza z 1 V 1902, ibid., Rep. 89 H, Gen. nr 10, t. 6, k. 77—79.

protesty ze strony kół nacjonalistów mieszczańskich [126], w których pisano, że domeny, podobnie jak istniejące do tego czasu wielkie majątki, muszą posługiwać się polskimi robotnikami i nie oddziałują germanizująco. Natomiast przeznaczenie domeny na parcelację wymagało każdorazowej zgody cesarza i stosowane było rzadko [127].

Powiększanie stanu posiadania państwa w prowincjach, które określano stereotypowo terminem „zagrożonych narodowo", było bez wątpienia pociągnięciem antypolskim (tym bardziej iż jednocześnie starano się także o niezatrudnianie w majątkach państwowych polskich pracowników), ale zarazem oznaczało powrót do tradycyjnej polityki rządu popierania wielkiej własności junkierskiej. Domeny oddawane na korzystnych warunkach w dzierżawę, przeważnie ludziom związanym z junkierstwem, miały zapobiec według wyraźnie tak właśnie formułowanych motywów zbytniemu uszczuplaniu stanu posiadania obszarników.

Łączyło się z coraz częściej ze zdaniami, wypowiadanymi przez przedstawicieli rządu o narodowej, gospodarczej i społecznej roli wielkiej własności na wschodzie. Jakby w odpowiedzi na tak często w poprzednim dziesięcioleciu pojawiające się w nacjonalistycznej publicystyce hasła głoszące, że wielka własność wyludnia wschodnie prowincje, czy że je polonizuje, wyznaczano junkrom czołowe pozycje w walce przeciwko „polskiemu naporowi". Wynikało to z zaniepokojenia przebiegiem akcji kolonizacyjnej. Wobec kurczenia się ofert ze strony polskiej od połowy lat dziewięćdziesiątych w coraz większym odsetku Komisja Kolonizacyjna kupowała majątki niemieckie. Początkowo w każdym takim wypadku musiała uzyskiwać zgodę rządu, później nabyła w tym zakresie większe uprawnienia. Ludzie rządzący Prusami uważali, że w ten sposób kruszyć się zaczyna podstawa, na której spoczywa ustrój państwa. W sposób egzaltowany, czy wręcz karykaturalny wyraził to Wilhelm II w komentarzu do raportu ministra rolnictwa o tym, jak nie udało się kupić na majątek państwowy dóbr pewnego Niemca, gdyż rywalizację wygrał Polak [128]. Wypowiedzi utrzymanych w spokojniejszym tonie cy-

[126] Np. „Magdeburger Zeitung" z 17 V 1902; *Stumpfe Polenfrage und Ansiedlungskommission*, Berlin 1902 — broszura ta wywołała krytyczną ocenę władz (pismo prezydenta Komisji Kolonizacyjnej, Wittenburga z 10 IX 1902, DZA Merseburg, Rep. 87 B, Abt. VI, nr 41, k. 145—155).

[127] Por. pismo ministrów rolnictwa i finansów do cesarza z 10 XI 1903, ibid., Rep. 89 H, VIII, Gen. nr 10, t. 6, k. 127—130 i pismo ministra rolnictwa do cesarza z 4 VI 1903, ibid., Rep. 87 B, Abt. VI, nr 11 B, t. 1.

[128] Wilhelm II próby tłumaczenia władz rejencji kwidzyńskiej przez ministra Podbielskiego oceniał z właściwą mu manierą: „Diese captatio benevolentiae nützt nichts! Sie macht die Dummheit nicht gut! Ist ganz egal! Solche Dummheiten dürfen nicht und dürfen in Zukunft nicht vorkommen. Das bitte ich mir aus! Zum Ruhm der Behörden dient diese ganze Geschichte jedenfalls nicht! und erwarte ich, dass in Zukunft dergleichen nicht wieder passirt! Sonst kostet es gnadenlos Stellungen! Wir leben mit den Polen im Kriege, da muss ich mir ausbitten, dass die Vorpostenkommandeure nicht sommeiliren, sondern hübsch «...»

towaćmożna wiele. Już w mowie tronowej w styczniu 1902 r. Bülow mówił o konieczności popierania wielkich właścicieli ziemskich [129]; na brak odpowiedniej liczby wielkich majątków narzekali wyżsi przedstawiciele administracji na wschodzie [130]; stanowiło to także temat obrad gabinetu pruskiego [131] i rady koronnej [132]. Hasła tego rodzaju przenikały także do publicystyki [133], choć w tym względzie nie brakło nadal także głosów przeciwnych [134]. Ale dla działalności praktycznej na polu kolonizacji wewnętrznej typowy może być komentarz, jakim „Archiv für innere Kolonisation", główne pismo poświęcone temu zagadnieniu, skomentowało ustawę z 1902 r.: „Wychodzono przy tym z założenia, że właśnie w prowincjach kolonizowanych wielka własność ziemska posiada poważne znaczenie, gdyż wyrastają z niej pomocnicze siły władz państwowych dla wspólnej pracy na polu samorządu i ponieważ ludność chłopska znajduje w junkrach kierownictwo w zakresie rozwoju gospodarczego gospodarstw rolnych, pobudkę do postępu i wzory do naśladowania. Dzierżawcom domen przypadnie zadanie przewodzenia niemieckiej ludności wiejskiej pod względem politycznym, kulturalnym i społecznym, gdyż właściciele wielkich majątków często mieszkają poza granicami prowincji" [135].

Ten stan rzeczy znalazł swoje odbicie w czasie debat nad ustawą z 1902 r. Zagadnienie tworzenia domen odgrywało wówczas niewiele mniejszą rolę, aniżeli nacjonalistyczne hasła walki z polskością, wspo-

---

[słowo nieczytelne: achtsam?] sein und Angriffe des Feinds rechtzeitig remarquiren und pariren. Wilhelm." (Ibid., Rep. 27 BCB, Secret., P, nr 4, t. 6, k. 46—48). Podobnych „marginaliów" cesarza przytoczyć można więcej (np. w liście do ministra Podbielskiego wypowiadał się przeciwko kupowaniu ziemi od niemieckich książąt, którzy — jego zdaniem — powinni trzymać swoje majątki w zagrożonych prowincjach i „dadurch vorbildlich für andere wirken" — list z 10 VIII 1905, ibid., Rep. 89 H VIII, Gen. nr 10, t. 6, k. 73).

[129] „Der Gesellige" z 23 I 1902.

[130] Por. np. raport Bittera z 26 III 1901 i raport Gosslera z 11 III 1902, DZA Potsdam, 07.01, Reichskanzlei, I Gr. Landesverwaltung, 6^2, t. 4, k. 76—80; t. 6, k. 31—45. Nadprezydent Prus Zachodnich stwierdzał 22 V 1913, że dalsza parcelacja wielkich majątków jest niepożądana, gdyż zostały one już zbytnio okrojone (DZA Merseburg, Rep. 87 B, Abt. IV, t. 4).

[131] Por. np. posiedzenie gabinetu w maju 1906, DZA Potsdam, 07.01, Reichskanzlei, I Gr. Landesverwaltung, 6^2, t. 11, k. 71—72.

[132] Posiedzenie rady koronnej z 13 II 1906, ibid., 10, k. 269—276. Wypowiedzi takich przytoczyć można oczywiście znacznie więcej (por. np. tajne pismo ministra rolnictwa z 17 VII 1909 czy przemówienie ministra rolnictwa na posiedzeniu gabinetu 20 II 1909, DZA Merseburg, Rep. 87 BCB, Secret., P, nr 4, t. 8). Rząd starał się przeciwdziałać kupowaniu przez Komisję Kolonizacyjną majątków od właścicieli niemieckich (por. np. uchwała gabinetu pruskiego z 11 III 1910, ibid., czy projekt ustawy o ograniczeniu „nieekonomicznego" dzielenia majątków na posiedzeniu gabinetu 3 IV 1911, ibid.).

[133] Np. F. Wagner, *Enteignung und Einspruchsrecht*, Berlin 1907.

[134] Np. H. Linschmann, *Das preussische Rentengut*, Berlin 1904; tenże, *Die preussische Rentengutsgesetzgebung*, *Landwirtschaftliche Jahrbücher*, 1905, s. 93—129.

[135] „Archiv für innere Kolonisation", t. 1, s. 297.

minano przy tym o roli obszarników i dzierżawców. Kanclerz Bülow w swoim pierwszym przemówieniu w sprawie kolonizacji wypowiedział się m. in. także przeciwko zbytniemu przechodzeniu ziemi z rąk do rąk i podkreślił wartość, jaką reprezentują dzierżawcy [136]. Wolnokonserwatysta Tiedemann wiązał nowy etap walki o ziemię z akcją Bismarcka, który jedynie pod wpływem Miquela zgodził się na kolonizację chłopską [137]. To przeciwstawienie Bismarcka Miquelowi było bardzo charakterystyczne. Wprowadzenie funduszu na zakup domen wywołało opór ze strony przedstawicieli lewicy mieszczańskiej. Poseł wolnomyślny Fritzen wskazywał na sprzeczność nowego kroku z poprzednimi ustawami kolonizacyjnymi, gdyż tamte miały na celu dzielenie wielkich majątków, ta zaś w prowincjach o szczególnie dużym odsetku ziemi pozostającej w rękach obszarników miała wielką własność jeszcze mnożyć [138]. Stanowisko wolnomyślnych było jednak znane, przeciwni byli oni kolonizacji ze względu na jej antypolski charakter, a wprowadzenie funduszu na zakup domen stanowiło jedynie dodatkowy argument zwalczania projektu [139]. Ważniejsza była postawa partii narodowoliberalnej. Jej przedstawiciele w czasie debat wypowiadali się oczywiście za projektem, choć z pewnym ociąganiem. Natomiast, o ile można stwierdzić, w komisji parlamentarnej występowali przeciwko projektowi. Cała batalia, jak to było w zwyczaju w parlamentach niemieckich, rozegrała się poza kulisami na drodze poufnych rozmów, toteż nie sposób ją dzisiaj odtworzyć. W tym samym czasie odbywały się jednak rozmowy między konserwatystami a narodowymi liberałami w sprawie kompromisu o politykę celną. Być może, choć jest to wyłącznie przypuszczenie, ustawa z 1902 r. została w jakiś sposób włączona do tego kompromisu. W porównaniu do zagadnienia nowych taryf celnych posiadała ona znaczenie bez porównania mniejsze i porozumienie na tym polu było oczywiście łatwiejsze, tym bardziej że chodziło o pociągnięcie antypolskie. Ostatecznie więc mówca narodowoliberalny, Sattler, stwierdził, że nabywanie domen i tworzenie z nich dzierżaw nie natrafi na sprzeciwy, byle było dobrze wykonywane [140].

Zmniejszanie się liczby wielkich majątków, pozostających w rękach niemieckich, pociągało za sobą jeszcze inne konsekwencje. Wobec uprzywilejowanej pozycji, jaką właściciele takich majątków posiadali przy

[136] *Sten. Ber. des Landtags* z 27 V 1902, s. 5463—5469.
[137] Ibid., s. 5474—5478.
[138] Ibid., s. 5469—5472; por. także przemówienie Richtera, ibid., s. 5486—5497.
[139] Nowością był fakt, że jedna z partii wolnomyślnych, Freisinnige Vereinigung, wypowiedziała się za projektem (przemówienie posła Ehlersa, ibid., s. 5478—5482). W drugim czytaniu Ehlers twierdził, że jej przedstawiciele starali się o skreślenie z projektu funduszu 100 mln marek (*Sten. Ber. des Landtags*, z 5 VI 1902, s. 5774—5777).
[140] Ibid., s. 5508—5512.

wyborach do organów samorządowych, mogło to wywołać powiększanie się w sejmikach, zwłaszcza powiatowych, reprezentacji polskiej szlachty. W publicystyce mieszczańskiej wielokrotnie podnoszono postulat podwyższenia reprezentacji kolonistów. Takie wyjście z sytuacji byłoby jednak podważeniem jednej z pozycji junkierstwa, zmuszałoby bowiem do zmiany archaicznej ordynacji wyborczej. Wobec zaś postawy władz, które na początku XX w. wrogie były wszelkim podobnym skutkom kolonizacji, nie do pomyślenia było wniesienie do sejmu odpowiednich projektów.

Za to już w łączności z projektem ustawy kolonizacyjnej z 1902 r. zamierzano przedstawić „uzupełnienie ordynacji powiatowej" z 1876 r.[141] Według niego w razie kupowania przez władze majątku rycerskiego, a więc posiadającego również specjalne uprawnienia w ramach ordynacji wyborczej, prawa te miałyby przechodzić na państwo. Poufne rozmowy Bülowa i paru ministrów z przywódcami partii politycznych w sejmie pruskim wykazały, że podobny projekt wywoła gwałtowne kontrowersje i losy jego są co najmniej wątpliwe. Zwłaszcza przywódca konserwatystów, Heydebrand, polityk o tak wielkich wpływach, że nazywano go niekiedy „niekoronowanym królem Prus", odradzał przedłożenie projektu sejmowi. Powody tego były dosyć proste. Konserwatyści, dominujący w sejmikach, nie życzyli sobie w nich obecności urzędników, nie mając pewności, że w razie jakiejś zmiany kursu politycznego, ci ostatni będą bez zastrzeżeń popierać ich we wszystkich sprawach.

W rezultacie do projektu wrócono ponownie w 1904 r., ale wówczas brzmiał on już nieco odmiennie[142]. Dodano mianowicie zastrzeżenie, że głosy władz nie mogą przekraczać 1/4 ogólnej liczby głosów na sejmikach. I to jednak było dla junkrów niewygodne. Mniej ważne było, że projekt natrafił na opór ze strony lewicy mieszczańskiej, której przedstawiciele domagali się powiększenia uprawnień ludności miast[143]. Niezadowoleni byli także konserwatyści[144]. Ostatecznie pod ich właśnie

[141] Tajne pismo nadprezydenta prowincji poznańskiej z 2 IV 1902, protokół posiedzenia gabinetu pruskiego z 12 i 22 IV 1902, DZA Merseburg, Rep. 87 BCB, Secret., P, nr 4, t. 5. k. 143—154, 161—162, 167—171.

[142] *Sten. Ber. des Landtags* z 6 V i 13 VI 1904.

[143] Poprawka Ernsta i Kindlera. Nie pierwszy raz posłowie liberalni podnosili takie żądania, gdyż wyodrębnienie samorządu poznańskiego w 1872 r. z samorządu całego państwa doprowadziło do karykaturalnego stanu rzeczy (na początku XX w. na 1132 miejsca w sejmikach powiatowych, miasta i gminy wiejskie wybierały po 130 delegatów, a 872 reprezentowało dobra rycerskie). Nowością w 1902 r. było połączenie postulatów liberalnych z projektem rządowym o zgoła przeciwnym charakterze. Pomiędzy posłami liberalnymi, Ernstem, Aronsohnem i Wollfem a ministrem spraw wewnętrznych Hammersteinem doszło do ostrej polemiki, ale uzyskane rezultaty, drobne powiększenie liczby przedstawicieli miast i wsi, były minimalne (na podstawie *Sten. Ber. des Landtags*, 1902, passim).

[144] *Sten. Ber. des Landtags*, 1902, s. 4993—4494 i 4997—4999.

naciskiem maksymalną liczbę głosów władz ograniczono do 1/8 części posłów sejmikowych oraz dodano zastrzeżenie, że władze nie mogą delegować urzędników, a tylko dzierżawców, nadleśniczych i z dawna osiadłych właścicieli dóbr rycerskich [145]. W ten sposób przedstawicielstwo rządu zamieniło się w przeważającej mierze w reprezentację junkrów, a o to przecież chodziło [146].

W 1904 r. ukazała się także ustawa zakazująca budowania bez pozwolenia nowych osad na terenach parcelowanych [147]. Ta znana ustawa, która pociągnęła za sobą takie wypadki, jak ze słynnym wozem Drzymały, była przede wszystkim przejawem skrajnej walki z ludnością polską i to jej znaczenie zdecydowanie góruje nad innymi względami. Dało się to poznać już w trakcie debaty parlamentarnej i towarzyszącej jej polemiki w pismach. Cała uwaga skupiała się na paragrafie 13b, który zapowiadał zakaz budowania, jeżeli parcelacja sprzeczna była z postanowieniami ustawy o wzmocnieniu niemczyzny z 1886 r.

Mimo to jednak nie brakło w ustawie cech, które skłaniają do stwierdzenia, że w pewnej, choć ograniczonej mierze, stanowiła ona dalszy krok ku opanowaniu antypolskiej kolonizacji przez konserwatystów. Niektórzy publicyści spodziewali się przed wniesieniem projektu do sejmu, że ustawa może natrafić na pewne opory wśród junkrów, gdyż nie wykluczone, że wywoła obniżkę cen na ziemię na skutek zmniejszenia się konkurencji przy kupowaniu majątków. Przewidywania te okazały się zresztą, jak wiadomo, całkowicie niesłuszne. Jednocześnie zaś pojawiły się twierdzenia, że nowa ustawa ograniczy wszelką parcelację, zwłaszcza „dziką", a więc powstrzyma *Güterschlächterei*, której obawiali się konserwatyści. Obok tego zaś wpływ na udzielanie pozwoleń na budowanie osiedli przyznano wydziałom powiatowym — instytucji, którą od kilku już lat junkrzy forsowali jako najbardziej nadającą się do nadzorowania kolonizacji [148].

Najgłośniejszą ze wszystkich ustaw antypolskich, i to nie tylko ustaw związanych z walką o ziemię, była ustawa o wywłaszczeniu z 1908 r.[149] W czasie burzliwych debat przed jej uchwaleniem jeszcze bardziej niż w 1904 r. hasła walki z polskością przesłoniły wszelkie inne jej aspekty. Tak jak inne antypolskie pociągnięcia lat 1907—1909, dochodziła ona do

[145] Na podstawie protokołu komisji parlamentarnej.

[146] Konserwatyści twierdzili, że jeśli rząd chce uzyskać większą reprezentację w sejmikach, powinien kupować więcej domen, a Komisja Kolonizacyjna powinna pozostawiać więcej resztówek, zaopatrzonych w uprawnienia dóbr rycerskich.

[147] Podobne postanowienie projektowano już w 1902 r. (por. DZA Merseburg, Rep. 87 BCB, Secret., P, nr 4, t. 5, k. 143—154, 161—162, 167—171).

[148] M. Petersen, *Ansiedlungsgesetz*, Berlin 1911, s. 41.

[149] O ustawie wywłaszczeniowej — ze względu na jej znaczenie, a także ze względu na wrażenie jakie wywarła — pisano bardzo wiele. Tutaj mowa będzie tylko o związkach między nią a problemem wewnętrznej kolonizacji.

skutku w okresie, gdy w parlamencie niemieckim Bülowowi udało się zmontować porozumienie partii konserwatywnych, narodowoliberalnej i liberalnych partii drobnomieszczańskich w postaci tzw. Bloku. Jedną z głównych podstaw tej koalicji, obok walki z socjalizmem, był nacjonalizm, który osiągnął wówczas swoje szczyty. Choć Blok formalnie nie obowiązywał w sejmie pruskim (nie był tu zresztą rządowi potrzebny), wywarł wpływ także na stosunki w tym ciele ustawodawczym. Wprost niebywałe rozmiary przybrała nagonka szowinistyczna. Setki i tysiące broszur i artykułów, towarzyszących przygotowaniom do wniesienia projektu i samym debatom parlamentarnym, obracały się niemal zawsze w zaklętym kręgu haseł antypolskich. Wywarło to wrażenie także na badaczach. Ze względu zaś na zaskakujące zjawisko oporu przeciwko ustawie, pojawiającego się w obozie skrajnej prawicy, a wyrażającego się przede wszystkim w postawie Izby Panów, zajmowano się także wytłumaczeniem paradoksalnej sytuacji, w której elementy najbardziej reakcyjne obawiały się kroków antypolskich. Tłumaczono to obawami junkrów przed drastycznym środkiem, naruszającym zasadę własności prywatnej, oraz tym, że wywłaszczenie mogło doprowadzić do obniżki cen ziemi. Obawy junkrów były zupełnie niewątpliwe, a jednak trudno bez zastrzeżeń zgodzić się na to, że ustawa z 1908 r. stanowiła wyłom w opisywanym przez nas procesie opanowywania kolonizacji antypolskiej przez agrariuszy.

Polityczne przygotowanie wywłaszczenia trwało dłuższy czas, niż to się przyjmuje [150]. Przez cały też okres tych przygotowań przedstawiciele rządu, a więc kanclerz Bülow i poszczególni ministrowie, przeprowadzali rozmowy z przywódcami partyjnymi z sejmu pruskiego, w pierwszym zaś rzędzie z przywódcami konserwatywnymi — ze wspomnianym już Heydebrandem i Lasem na czele [151]. Jeżeli w 1906 r. konserwatyści przeciwstawili się wniesieniu projektu, to powody tego tkwiły wyłącznie w układzie sił politycznych. W tym czasie bowiem partie konserwatywne prowadziły ścisłą współpracę z katolicką partią Centrum i zależało im na tym, aby tej współpracy nie mącić podobnym projektem, toteż trzeba było dopiero zmiany stosunków po utworzeniu Bloku, gdy Centrum zostało zepchnięte do opozycji, aby opory te zniknęły.

Wiadomo, że w czasie debat parlamentarnych opór przeciwko wywłaszczeniu pochodził nie tyle od posłów konserwatywnych, ile od arystokratycznych *outsiderów* tej partii (dlatego skoncentrował się bardziej

[150] Uwagi poniższe oparte są zwłaszcza na materiałach w: DZA Merseburg, Rep. 87 BCB, Secret., P, nr 4, t. 6—7.

[151] Z Heydebrandem rozmawiali np.: Bülow w czerwcu 1906 r., (posiedzenie gabinetu pruskiego z 22 VI 1906, ibid., t. 6, k. 262); Loebell w lutym 1907 r. (pismo Loebella z 24 II 1907, ibid., k. 36); minister rolnictwa w marcu 1907 r. (poufne pismo ministra rolnictwa z 22 III, ibid., k. 40—41).

w Izbie Panów niż w Izbie Posłów). I z niektórymi przedstawicielami tej grupy jednak rząd prowadził rozmowy, natrafiając jedynie na słabe zastrzeżenia [152]. A przecież debaty w sprawie wywłaszczenia były rzeczywiście burzliwe, przy czym niedługo przed wniesieniem projektu do sejmu na posiedzeniu gabinetu pruskiego spodziewano się już takiego obrotu sprawy, stwierdzając tylko, iż rząd za daleko zapędził się w całej sprawie, aby można się było wówczas wycofać [153].

Obok powodów obaw junkrów, o których była już mowa (naruszenie własności prywatnej, grożący spadek cen ziemi, niebezpieczeństwo zastosowania ustawy nie tylko wobec właścicieli polskich [154]), na ukształtowanie się ich stanowiska wobec ustawy o wywłaszczeniu wpływ wywarły także przetargi z rządem o zapłatę, jaką za swoją zgodę na ustawę mieli otrzymać. Przebieg tych rokowań, jak we wszystkich podobnych wypadkach, znany może być tylko fragmentarycznie i da się odtworzyć tylko w sposób bardzo niepełny. Wiadomo, że konserwatyści żądali rozciągnięcia w dalej idącym stopniu polityki antypolskiej na parlament, czemu sprzyjało istnienie Bloku, uczynienia z tak drastycznego środka, jak wywłaszczenie, metody walki, stosowanej tylko wyjątkowo [155], tak aby zabezpieczyć przed nią majątki niemieckie, oraz całego szeregu innych pociągnięć. Żądania te dotyczyły jednak także kwestii metod dokonywania parcelacji, największą rolę odgrywało przy tym pozostawienie resztówek i sprzedawanie całych majątków bez dzielenia [156]. Tego rodzaju metoda „kolonizacji" byłaby dla junkrów niezwykle korzystna, trzeba bowiem pamiętać, że Komisja Kolonizacyjna po zakupieniu majątku spłacała jego długi i dokonywała różnego rodzaju inwestycji, co znacznie podnosiło wartość majątku. Jego zaś zakup dokonywany byłby na bardzo dogodnych warunkach, spłata należności następowałaby długoletnimi ratami, których oprocentowanie było tak niskie, że przynosiło straty skarbowi państwa. W dalszym ciągu pertraktacji pojawiło się żądanie wprowadzenia funduszów na „regulację" czyli umacnianie wielkich majątków (zamianę istniejących majątków na gospodarstwa ren-

[152] Np. z hr. Mirbachem Bülow rozmawiał 17 IX 1906 r. Norderney (miejscowość ta służyła mu wielokrotnie do podobnych poufnych rozmów); Mirbach zalecał wówczas pośpiech, aby wykorzystać antypolskie nastroje wywołane strajkiem szkolnym (list Mirbacha do Leobella z 4 IX 1907, ibid., t. 7, k. 126—127; por. też list Mirbacha z 25 X 1907, ibid., k. 175).

[153] Protokół posiedzenia gabinetu z 2 XI 1907, ibid., k. 193—203. O rosnących zastrzeżeniach konserwatystów zaczęto wspominać jednak już od wiosny 1907 r. (protokoł posiedzenia gabinetu z 16 V 1907, ibid., k. 83—95).

[154] Tego rodzaju groźby pojawiały się w pismach socjalistycznych, zwalczających oczywiście ustawę, i w niektórych pismach mieszczańskich (np. „Dorfzeitung" z 25 X 1907).

[155] Pismo Loebella z 24 II 1907, DZA Merseburg, Rep. 87, BCB, Secret., P, nr 4, t. 7, k. 36.

[156] Por. np. protokoł posiedzenia gabinetu z 16 V 1907, ibid., k. 83—95, część tego posiedzenia poświęcona była „Ausgabe ungeteilter Grossgüter als Rentengüter".

towe bez zmiany właściciela, co wobec likwidacji zadłużenia i innych wypływających z tego zysków, było również niezwykle korzystne [157]) i podwyższenia funduszu na zakup domen. W razie nieuwzględnienia tych żądań konserwatyści, a zwłaszcza Heydebrand, twardo zapowiadali, że projekt nie przejdzie przez Izbę Panów [158]. Wszystko to prowadzi nas do twierdzenia, że — nie negując wątpliwości, jakie żywiły grupy konserwatystów i agrariuszy wobec projektu ustawy o wywłaszczeniu — w pewnym, trudnym do bliższego określenia stopniu, także i ona była etapem uzyskiwania przez junkrów coraz poważniejszego wpływu na antypolską politykę kolonizacyjną.

Było rzeczą charakterystyczną, że gabinet, przedkładając Wilhelmowi II w sposób formalny projekt nowej ustawy, zwrócił w równym stopniu uwagę na postanowienia dotyczące wywłaszczenia, jak i na inne, korzystne dla wielkich właścicieli ziemskich [159]. Postanowień zaś takich było wiele. Obok dalszego podwyższenia funduszu kolonizacyjnego o 200 mln marek, czyli do na 550 mln) ustawa z 20 III 1908 r. przewidywała także podwyższenie o 25 mln marek funduszu, przeznaczonego na zakup domen oraz utworzenie nowego funduszu w wysokości 50 mln marek na „umacnianie" wielkich majątków. Ponadto ustawa wspominała o popieraniu przy pomocy premii tworzenia kolonii robotniczych, co oznaczało wyraźną zmianę polityki Komisji Kolonizacyjnej. Zmienił się także skład władz Komisji; weszło do niej mianowicie dwóch przedstawicieli „rolnictwa", wybieranych przez izby rolnicze Poznańskiego i Prus Zachodnich, a więc przedstawicieli junkierstwa. Wystarczy wspomnieć, że pierwszymi przedstawicielami „rolnictwa" w Komisji, byli: jeden z przywódców Związku Rolników, znany ze swoich skrajnie konserwatywnych przekonań, Oldenburg-Januschau i równie skrajny konserwatysta, Born-Falois. Natomiast przejawem kompromisu między konserwatystami a narodowymi liberałami było wyodrębnienie z podwyższonego o 200 mln marek ogólnego funduszu kolonizacyjnego kwoty 75 mln marek, przeznaczonej zarazem na „umacnianie" gospodarstw chłopskich, jak i na popieranie kolonizacji robotników rolnych.

Na tle toczonych przed debatami parlamentarnymi przetargów specyficznie brzmią manifestacje sympatii dla obszarników ze strony przedstawicieli rządu, a zwłaszcza Bülowa. Stwierdził on w swoim przemówieniu: „Właśnie w Marchii Wschodniej, o którą toczy się tak zażarta

[157] O umacnianiu por. W. Sukiennicki, op. cit., s. 109 i n.

[158] Protokoł posiedzenia gabinetu z 10 XII 1907, DZA Merseburg, Rep. 87 BCB, Secret., P, nr 4, t. 7, k. 206—211.

[159] Pismo gabinetu pruskiego do cesarza z 11 XI 1907, ibid., Rep. 89 H, V III, Gen. nr 10, t. 7, k. 102—106. Sprawa ustępstw wobec konserwatystów pojawiła się w korespondencji znacznie wcześniej (por. pismo ministrów rolnictwa i finansów do gabinetu z 30 III 1907, DZA Potsdam, 07. 01, Reichskanzlei, I Gr. 20. Landesverwaltung, 6^2, t. 11, k. 38—39).

walka, nie możemy się obejść bez samodzielnie gospodarujących niemieckich właścicieli wielkich majątków, którzy przewodzą politycznie i społecznie swoim chłopskim sąsiadom i czynni są w samorządzie [...] Radykalny podział wielkiej własności we wschodnich prowincjach byłby szczególnie chybiony. Tylko na drodze tworzenia słusznej mieszaniny wielkiej i małej własności polityka osadnicza może dojść do celu" [160].

Większość zdobyczy uzyskali konserwatyści jeszcze przed debatami sejmowymi, ale także i w trakcie tych debat wysuwali dalsze żądania, choć nie wszystkie z nich zostały ostatecznie uwzględnione. Konserwatysta Oldenburg i wolnokonserwatysta Dewitz domagali się, aby reprezentanci junkierstwa w Komisji mieli głos decydujący, a ten ostatni dodawał obok dwóch przedstawicieli izb rolniczych także trzech delegatów wydziałów prowincjonalnych. W komisji sejmowej liczbę przedstawicieli junkierstwa podwyższono nawet do 6, przeciw czemu zaprotestowali jednak delegaci rządu. Wielokrotnie konserwatyści wspominali o konieczności liczniejszego osiedlania robotników rolnych [161]. Oczywiście wszystkie te wypowiedzi tonęły w fali antypolskich głosów nacjonalistycznych, ale na tle wspomnianych wyżej przetargów rządu z konserwatystami w miesiącach poprzednich, wyraźnie świadczą one, że i to zagadnienie posiadało swoje znaczenie.

Zastanawiające może być, że w trakcie tych zaciętych walk niemal zupełnie nie wspominano o sprawie resztówek. Tymczasem od kilku już lat junkrzy starali się o to, aby Komisja Kolonizacyjna nie dzieliła majątków całkowicie. W części wynikało to z uwzględnienia tego postulatu konserwatywnego już w projekcie rządowym. Ważniejsze było jednak, że w tym właśnie czasie Komisja Kolonizacyjna i bez nowych ustaw czy rozporządzeń w znacznie większym niż poprzednio stopniu pozostawiała poważne resztówki na parcelowanym przez siebie terenie [162]. Komisja Kolonizacyjna stopniowo stawała się organem realizującym postulaty junkrów [163] i zmieniał się stosunek konserwatystów do tej instytucji. Charakterystyczny pod tym względem może być wniosek posła konserwatywnego Wentzla postulujący, aby umacnianie wielkich majątków na podstawie ustawy z 20 marca 1908 r. przeprowadzane było przez

[160] *Sten. Ber. des Landtags*, 26 XI 1907, s. 7—21.

[161] Ibid., 1907/1908, Abgeordnetenhaus, s. 95—102, 139—145, 637, 642—647, 651; Herrenhaus, s. 63—119.

[162] Nie podaję tutaj bliższego uzasadnienia tego twierdzenia, gdyż wymagałoby to obszerniejszego przedstawienia i analizy danych (materiałów w sprawozdaniach Komisji Kolonizacyjnej, przedstawianych corocznie sejmowi, oraz czasopismach „Archiv für innere Kolonisation" i „Das Land").

[163] Choć i później jej kierownik przeciwstawiał się zbyt daleko posuniętym żądaniom agrariuszy (por. np. raport prezydenta Komisji Kolonizacyjnej Gramscha z 28 II 1911, DZA Merseburg, Rep. 87 BCB, Secret., P, nr 4, t. 8).

Komisję, a nie przez Bank Chłopski w Gdańsku czy Kasę Stanu Średniego w Poznaniu [164].

Komisja utworzyła pewną liczbę resztówek na początku swojej działalności, ale potem praktyka ta uległa zahamowaniu. Także i nacisk konserwatystów nie był w tym zakresie wielki [165] i wzmógł się dopiero około 1905 r.[166] Zwłaszcza zaś w okresie istnienia Bloku — tego, aby użyć wyrażenia Bülowa, „konserwatywno-liberalnego zbratania" — nastąpił w tworzeniu resztówek zasadniczy przełom. Jak w wielu innych wypadkach, tak i na polu kolonizacji wewnętrznej, konserwatyści wykorzystywali utworzenie tej koalicji prorządowej dla uzyskania dla siebie jak największych korzyści. Wiele mówili sami o ustępstwach na rzecz mieszczaństwa, które musieli poczynić (np. w sprawie nowej ustawy giełdowej), ale w rzeczywistości to właśnie oni wynosili szczególnie wiele. Na tym tle doszło w 1909 r. do wypadków, które rzucają bardzo charakterystycznie światło na całą kolonizację wewnętrzną i łączącą się z nią kolonizację antypolską.

Na początku 1909 r. Bülow bardziej niż poprzednio potrzebował poparcia konserwatystów. Zagrożony niełaską cesarską po aferze z wywiadem w „Daily Telegraph", szykował się do przeprowadzenia reformy podatkowej, zadania trudnego, gdyż angażującego materialne interesy i junkrów i mieszczaństwa, a koniecznego ze względu na stale powiększające się zadłużenie skarbu państwa. Tymczasem rychło okazało się,

---

[164] Chodzi o wniosek konserwatysty Wentzla, postawiony w sejmie w 1909 r. Wobec odmowy rządu, zastąpiony on został przez żądanie, aby zamiast oddania umacniania w ręce Komisji Kolonizacyjnej zawarto szczegółową umowę z obu wspomnianymi bankami. I na to nie zgodziły się władze. Był to okres, gdy stosunki między rządem a konserwatystami pogorszyły się na tle sprawy reformy podatkowej (*Sten. Ber. des Landtags* z 22 IV i 11 V 1909, s. 5066—5070, 5071—5082, 6211—6214, 6220). Bauernbank (utworzony w 1904 r.) i Mittelstandskasse (utworzona w 1906 r.) w początkowym stadium swojej działalności były spółkami o stosunkowo dużej samodzielności, dopiero w następnym okresie stały się niemal całkowicie organami Komisji Kolonizacyjnej.

[165] Kiedy w 1902 r. podobne żądanie podniósł w sejmie poseł konserwatywny Bandelow, zastrzeżenia wysunął inny konserwatysta, Staudy (*Sten. Ber. des Landtags*, 1902, s. 734, 738—739). W 1903 r. na żądanie Oldenburg-Januschaua minister rolnictwa stwierdził, że resztówki są tworzone, ale stanowi to wyjątki (ibid., 1903, s. 3610—3615).

[166] W 1905 r. jeden z posłów konserwatywnych proponował pozostawienie w każdym ośrodku co najmniej jednej resztówki, a wolnokonserwatysta Viereck żądał zastąpienia usuwania wielkich majątków przez ustalenie stosunku między gospodarstwami różnej wielkości (ibid., 1905, s. 11 637—11 645, 12 620). W 1906 r. inny poseł mówił o konieczności pozostawiania junkrów, potrzebnych jako przewodników dla słabszych gospodarczo przybyszów ze wschodu (chodziło o reemigrantów z Rosji), jako plantatorów buraków cukrowych i jako kandydatów na urzędników (przemówienie Matiniego, ibid., z 29 III 1906). Szczególnie w 1907 r. naciski stały się silne. Przy dyskusji nad sprawozdaniem Komisji Kolonizacyjnej konserwatyści wysunęli wniosek, w którym zalecali zachowanie wielkich majątków i osadzanie robotników rolnych (ibid., obrady z 22 IV, 25 IV i 7 V 1907). Por. też raport nadprezydenta poznańskiego z 25 X 1905, DZA Merseburg, Rep. 120 A VIII, 1. 19, t. 8.

że projekt reformy w takiej postaci, w jakiej zamierzał ją przedstawić parlamentowi kanclerz, napotka na opór konserwatystów ze względu na przewidziany przez nią podatek spadkowy. Próba przełamania oporu, którą podjął Bülow w przemówieniu z 19 stycznia 1909, zarazem prosząc o pomoc i grożąc przykrymi konsekwencjami urzędnikom, którzyby głosowali wbrew rządowi [167], zakończyła się niepowodzeniem. W odpowiedzi konserwatyści zapowiedzieli opozycję, a Związek Rolników, czołowa organizacja junkierska, nie przesłał kanclerzowi depeszy hołdowniczej.

Taką sytuację butni i pewni siebie junkrzy uznali za dogodny moment dla rozpoczęcia nowego ataku w celu dalszego opanowania kolonizacji. Zjazdy Związku Rolników w Poznaniu 20 stycznia i Neu Teklemburgu [168] 14 lutego uznały dotychczasowe tworzenie resztówek za zbyt skąpe. Rezolucja zjazdu poznańskiego brzmiała: „Uważamy w najwyższej mierze za zgodne pożałowania, że Komisja Kolonizacyjna nie postarała się obok tysięcy nowo utworzonych gospodarstw chłopskich stworzyć i utrzymać w poważnym zakresie także średnich i większych majątków. One także konieczne są dla popierania niemczyzny. Pragniemy w interesie całego rolnictwa wprowadzenia takich środków, które będą w stanie przeciwdziałać na przyszłość tej błędnej polityce kolonizacyjnej w Poznańskiem, a politykę osadniczą kształtować będą w ten sposób, że obok tworzenia nowych gmin wiejskich zapewnione będzie również utrzymanie silnych majątków średnich i dużych" [169].

Podobne wypowiedzi pojawiały się już w przeszłości, ale sytuacja na początku 1909 r. była szczególna, toteż pociągnęły one za sobą nieoczekiwane skutki.

Wzrastający wpływ konserwatystów na sposób przeprowadzania wewnętrznej kolonizacji, a między innymi także na funkcjonowanie Komisji Kolonizacyjnej, napotykał na stosunkowo słaby opór ze strony mieszczaństwa. Niewątpliwie występowali przeciw temu procesowi liberalni ekonomiści [170], ale partia narodowoliberalna, do której należała inicjatywa rozpoczęcia w 1886 r. pod hasłami antypolskimi kolonizacji chłopskiej biernie przypatrywała się jak osadnictwo to stopniowo stawało się realizacją junkierskiego programu kolonizacji wewnętrznej [171].

---

[167] T. Eschenburg, *Das Kaiserreich am Scheideweg*, Berlin 1929, s. 205.

[168] Osada utworzona przez Komisję Kolonizacyjną w ówczesnym powiecie witkowskim, dziś prawdopodobnie Sobiesiernie w powiecie wrzesińskim.

[169] DZA Merseburg, Rep. 87 B, Abt. VI, nr 41, t. 3; C. Boehme, *Deutsche Bauernpolitik*, Berlin 1909, s. 145 (broszura pochodząca z kół wrogich Związkowi Rolników); przemówienie socjalisty Strobela w sejmie pruskim 21 IV 1909.

[170] Były to jednak broszury pochodzące od ludzi nie związanych z partią narodowoliberalną.

[171] Stanowisko lewicy mieszczańskiej, tzn. partii wolnomyślnych (potem Niemieckiej Partii Postępowej), a także prawicy socjaldemokracji, było bardziej skomplikowane. Zagadnienie to wykracza poza ramy niniejszej pracy, niemniej jednak w części będzie o nim mowa niżej (por. s. 56 i n.).

Było tak zwłaszcza w okresie Bloku Bülowa. Podobnie jak w 1886 r. hasła antypolskie utrudniały konserwatystom opozycję przeciw kolonizacji chłopskiej, tak w latach 1907—1909 narodowi liberałowie, nastawieni skrajnie nacjonalistycznie, nie mogli sobie pozwolić na poważniejszą krytykę Komisji Kolonizacyjnej, nawet jeśli odchodziła ona od bliskich im zasad działania.

Sytuacja uległa zmianie na początku 1909 r. Konserwatyści w obliczu zapowiedzianej reformy podatkowej zmierzali wyraźnie do rozsadzenia Bloku. Już pod koniec marca głosy ich zaczęły coraz częściej figurować w *Reichstagu* obok głosów katolickiej partii Centrum (a także Koła Polskiego), a więc wśród głosów partii opozycyjnych, odrzucających rządowy projekt reformy. W parlamencie tworzyła się nowa większość w postaci tzw. Bloku czarnoniemieckiego (przeciwnicy nazwali go także Blokiem wódczanym — *Schnapsblock*), przeciwko której stanęły różne ugrupowania mieszczańskie poparte głosami socjaldemokratów. Na forum *Reichstagu* walka zakończyła się zwycięstwem elementów konserwatywnych i reforma finansowa oparta została w sposób skrajny na podatkach pośrednich. W parę dni po jej uchwaleniu ustąpił z kanclerstwa Bülow, który niespodziewanie wyrósł na kanclerza antyagrarnego.

Tego rodzaju rozwój wypadków na forum parlamentu znalazł odbicie w sytuacji w całej Rzeszy, a także w Prusach. Chcąc nie chcąc w partiach i innych ugrupowaniach mieszczańskich pojawiła się tendencja do silniejszego zespolenia się i do osłabienia konserwatywnego przeciwnika. Ponieważ potęgę agrariuszy przypisywano nie bez podstaw działalności Związku Rolniczego, utworzony został mieszczański Związek, Hanzy (*Hansabund*) [172], połączyły się ze sobą trzy partie lewicy mieszczańskiej itd. Do osłabienia konserwatystów miały także posłużyć sprawy polskie, i to zarówno bezpośrednio jak i pośrednio. Bezpośrednio — bo w większej części debat przedstawiciele Koła Polskiego stanęli po stronie Bloku czarnoniemieckiego. Ze strony mieszczańskich nacjonalistów padały wówczas takie zdania, jak np.: „rząd stał się marionetką w rękach bloku podatkowego", który uchwalił „polskoklerykalno-konserwatywną reformę finansową" [173]. „Nienarodowe" stanowisko konserwatystów stanowiło zarzut niezwykle często używany przez przeciwników [174], a sam Bülow

[172] Związek Hanzy był organizacją, za którą stały grupy większego kapitału, ale starał się on o opanowanie drobnomieszczaństwa, w celu uzyskania większej liczby członków. Podkreślano także jego gospodarczy, a nie polityczny charakter (J. Riesser, *Der Hansa-Bund*, Jena 1912, s. 22, 46).

[173] Por. np. przemówienie socjalisty Singera w Reichstagu 10 VII 1909, *Stenographische Berichte des Reichstags* (dalej: *Sten. Ber. des Reichstags*) 1909, s. 9332, 9335.

[174] Wypowiedzi takich przytoczyć można by bardzo wiele, por. np. przemówienie narodowego liberała Hiebera w Reichstagu, *Sten. Ber. des Reichstags*, 10 VII 1909, s. 9337; *Die national-liberale Partei und die Reichsfinanzreform 1909*, Berlin

w pamiętnikach uczepił się z uporem wersji, że konserwatyści posłużyli Polakom do jego obalenia [175]. Poza walką parlamentarną i publicystyczną ugrupowania mieszczańskie starały się zaatakować konserwatystów także w inny sposób, a w tym wypadku sprawy polskie posłużyły w sposób bardziej pośredni i to w związku z wewnętrzną kolonizacją. Teraz bowiem po raz pierwszy postarano się o wykorzystanie do walki politycznej kolonizacji rentowej, która prowadzona niemal od ćwierć wieku, miała teraz posłużyć do osłabienia agrariuszy na wschodzie. Jako cel uderzenia wybrano najsilniejszy, zdawałoby się, ośrodek agrariuszy, ich bojową organizację — Związek Rolników. W skład jego obok stosunkowo nielicznej garstki wielkich posiadaczy ziemskich wchodziła rzesza chłopów, którzy jednak w praktyce nie posiadali żadnego wpływu na politykę Związku.

Na wieść o potęgujących się staraniach Związku Rolników o uzyskanie wpływu na sposoby prowadzenia kolonizacji, wśród kolonistów pojawiły się objawy fermentu. Już na zebraniu w Neu Teklemburgu przez jednego z nich, Hartego, została postawiona rezolucja protestująca przeciwko tworzeniu resztówek i traktowaniu kolonistów jak osób nieletnich, potrzebujących opieki i przewodnictwa ze strony junkrów [176]. Przewodniczącemu Związku Rolników w Poznańskiem, majorowi Endellowi, z trudem udało się uspokoić zebranych, przy czym poczynił jakieś niejasne obietnice wycofania rezolucji, powziętej w Poznaniu. Wbrew temu w kilkanaście dni później przywódcy Związku przekazali rezolucję kanclerzowi. Nadprezydent poznański i prezydent Komisji Kolonizacyjnej próbowali wpłynąć na kolonistów, aby powstrzymać rosnący wśród nich ruch, mający na celu tworzenie własnej reprezentacji. Obiecywali, że tworzenie resztówek prowadzone będzie tak, aby nie zaszkodziło to ich interesom, że w przyszłości, gdy powstaną większe skupiska kolonistów, otrzymają oni reprezentację w sejmikach powiatowych itd. Główną przyczyną stanowisk władz była obawa rozbicia wśród ludności niemieckiej i to tych jej grup, na które najbardziej liczono w walce z ludnością polską.

1909, s. 90 i n. Konserwatyści bronili swoich „narodowych walorów", zarzucając przeciwnikom sojusz z socjaldemokratami, ale obrona ta była nie przekonująca.

[175] B. Bülow, *Denkwürdigkeiten*, Berlin 1930, t. II, s. 458. Podobnie twierdził już zresztą wcześniej (wywiad w „Hamburger Correspondent", na podstawie *Die national-liberale Partei...* s. 93).

[176] Opis wypadków na podstawie stenograficznych sprawozdań zjazdu w Poznaniu z 17 III 1909, pisma nadprezydenta poznańskiego do ministra spraw wewnętrznych z 11 IV, stenograficznego sprawozdania zebrania w Poznaniu z 6 VII i pisma prezydenta policji poznańskiej z 27 VII 1909, DZA Merseburg, Rep. 87 B, Abt. VI, nr 41, t. 3. Por. też: Boehme, op. cit.; Eschenburg, op. cit., s. 243—244; Wippermann, *Deutscher Geschichtskalender*, 1909, s. 22—24; Schultheß, *Europäischer Geschichtskalender*, 1909, s. 255.

Mimo tych wysiłków doszło 17 marca do zebrania kolonistów w Gnieźnie (na 1000—1200 zebranych było tam około 800 osadników), przy czym nie pomogła obecność już nie tylko Endella, ale także przewodniczącego całego Związku Rolników, Roesickiego. Po bardzo burzliwych obradach uchwalono rezolucję protestującą przeciwko tworzeniu resztówek, a w trakcie przemówień mowa była także o uzyskaniu wpływu na działalność Komisji Kolonizacyjnej, o konieczności prowadzenia przede wszystkim kolonizacji chłopskiej, o potrzebie reformy ordynacji powiatowej itd.

Stosunkowo najsłabiej poruszona na tym zebraniu została sprawa utworzenia związku osadników. Sformowany został wprawdzie odpowiedni komitet, ale uznano to za sprawę przyszłości i zapewniano, że nie chodzi o posunięcie, wymierzone przeciwko Związkowi Rolników. Do tego bowiem momentu cały ruch był chyba rzeczywiście ruchem wyłącznie samych osadników, wśród których tu i ówdzie pojawiały się radykalne czy pseudoradykalne wypowiedzi, jak ów krążący wierszyk:

Michel sagt zu seinem Sohne,
Hol der Teufel die Barone,
Ob sie deutsch sind oder Polen,
Alle soll der Teufel holen!

Po zebraniu w Gnieźnie ruchem osadników zainteresowali się jednak politycy narodowoliberalni i ostatecznie 30 czerwca doszło do utworzenia Niemieckiego Związku Chłopskiego (*Deutscher Bauernbund*), już nie jako organizacji samych osadników z dwóch wschodnich prowincji, afiliowanej do Związku Rolników, ale zrzeszenia ogólnopaństwowego. Na pierwszym zebraniu w dniu 6 lipca w Gnieźnie rej wodzili posłowie narodowoliberalni Wachhorst de Wente i Wamhoff (jedynego przedstawiciela konserwatystów, redaktora „Deutsche Tageszeitung" nie dopuszczono w ogóle do głosu), a w pierwszym zarządzie znalazł się zaledwie jeden osadnik. Po paru tygodniach istnienia Związek Chłopski miał około 21 tys. członków, z tego 6—7 tys. osadników; posiadał on oparcie w dwóch zwłaszcza rejonach, w tradycyjnie narodowoliberalnym Hanowerze oraz na terenach działania Komisji Kolonizacyjnej w Poznańskiem i na Pomorzu Gdańskim.

Jeżeli przypomnieć, że w tym samym 1909 r. narodowi liberałowie utworzyli w Poznańskiem osobną partyjną organizację prowincjonalną oraz wymienić także inne pociągnięcia wymierzone przeciwko konserwatystom, widać, że w momencie napięcia stosunków z niedawnymi sojusznikami spróbowali oni wykorzystać rezultaty działalności kolonizacyjnej dla własnych celów politycznych.

Związek Chłopski w niewielkiej zresztą tylko mierze spełnił swoje zadania, po krótkim okresie rozwoju popadł w stagnację, ani w trakcie

kampanii przedwyborczych, ani przy innych okazjach nie osiągnął wielkich rezultatów, nie dał nic kolonistom i nie zmienił praktyki polityki osadniczej. Niemniej pozostał narzędziem narodowych liberałów, którzy od czasu do czasu wygrzebywali je w czasie rywalizacji z konserwatystami.

Mimo kryzysu w 1909 r. agrariusze mogli w następnych latach z powodzeniem prowadzić swoją akcję, mającą na celu pełne poddanie ich wpływom kolonizacji antypolskiej. Przejawiło się to w dalszym nacisku na tworzenie resztówek [177], a także na rozwijanie umacniania. Ustawa z 26 czerwca 1912 r. mówiła o umacnianiu niemczyzny w niektórych dzielnicach państwa [178]. W prowincjach, których dotyczyła ustawa, a więc w Prusach Wschodnich, na Pomorzu Zachodnim, na Śląsku i w Szlezwiku, junkrzy dokładali sił, aby za „zagrożone narodowo" uznać możliwie obszerne ich części. Sposób zużytkowywania nowego funduszu w wysokości 100 mln marek gwarantował im bowiem poważne korzyści. Tak było zaś m. in. dlatego, że umacnianie oddane zostało instytucjom, wyraźnie reprezentującym interesy junkierskie.

O ile w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w akcji publicystycznej i propagandowej przewagę posiadali wyraźnie zwolennicy mieszczańskiej koncepcji kolonizacji wewnętrznej, sytuacja ta uległa radykalnej zmianie na początku XX w. Można cytować bez końca listę autorów, którzy pisali o konieczności utrzymania wielkich majątków, o potrzebie tworzenia parcel robotniczych itd., niezależnie czy łączyło się to z hasłami antypolskimi (tak jak poprzednio łączono z nimi hasła kolonizacji chłopskiej), czy też dotyczyło tylko samej kolonizacji wewnętrznej [179]. Poza wystąpieniami w sejmie pruskim [180], agrariusze szukali forum dla omawiania sprawy kolonizacji wewnętrznej. O ile w okre-

[177] W 1911 r. narzekał na to prezydent Komisji Kolonizacyjnej, Gramsch (raport z 28 II 1911, DZA Merseburg Rep. 87 BCB, Secret., P, nr 4, t. 8).

[178] Bliżej o znaczeniu tej ustawy (na przykładzie Śląska) por. A. Galos, *Pruska polityka kolonizacyjna na Śląsku*, „Zaranie Śląskie" z. 30, 1966, s. 253 i n.

[179] „Wzmocnienie stanu chłopskiego i parcelacja większych majątków jest hasłem pewnej szkoły ekonomicznej, może to być słuszne i praktyczne w znacznej części Niemiec. Ale na wschodzie stosunki przedstawiają się inaczej, a opieranie się wyłącznie na właścicielach małych gospodarstw jest szczególnie niepraktyczne dla celów walki narodowej. Ciężar, jaki rzuca na szalę jeden właściciel znacznego majątku, jest większy od tuzina małych, żyjących w rozproszeniu" stwierdzał autor jednej z bardziej znanych broszur antypolskich (A. von Bogusławski, *Fünfundachtzig Jahre preussischer Regierungspolitik in Posen und Westpreussen von 1815 bis 1900*, Berlin 1900). Inny rzucał hasło, że najpewniejszą bronią w walce narodowej będą domeny otoczone dopiero gospodarstwami chłopskimi (G. M. Kietz, *Ceterum censeo*, Leipzig 1902), Ekonomista O. Gerlach narzekał już w 1900 r. że obowiązujące ustawodawstwo rentowe cierpi na skutek zbyt małego uwzględniania kolonizacji robotniczej (*Die Landarbeiterfrage in den östlichen Provinzen Preussens, Zeitschrift für Sozialwissenschaft*, Bd. 3, s. 552). Inny dodawał, że palący problem braku rąk do pracy może być rozwiązany jedynie przez stworzenie stanu drobnych właścicieli (Wrangel-Waldburg, p. cit., s. 23).

[180] Było ich znacznie więcej, niż wymieniono wyżej.

sie poprzednim najaktywniejszy był *Verein für Sozialpolitik*, o tyle w pierwszym dziesięcioleciu XX w. rolę tę przejęło *Landes-Oekonomie-Kollegium*, w którym wpływy junkierskie wyraźnie przeważały. W 1900 r. debatowano w nim nad zagadnieniem braku robotników rolnych [181], a w 1906 r. nad wewnętrzną kolonizacją [182]. Główną postacią był wówczas konserwatywny inicjator wewnętrznej kolonizacji Wangenheim; w rezolucji zaś na pierwszy plan wysunięto konieczność tworzenia odpowiedniej liczby resztówek o powierzchni ponad 100 ha, rozszerzenia działalności Komisji Kolonizacyjnej na osiedlanie roboników oraz odpowiedniego przeorganizowania innych instytucji zajmujących się parcelacją [183].

Nic więc dziwnego, że konserwatyści, a głównie ich skrzydło agrarne, postarali się także — obok oddziaływania na Komisję Kolonizacyjną i komisje generalne, o utworzenie własnych organów działania, starając się jednocześnie o uzyskanie odpowiedniego poparcia ze strony władz.

Podobnie jak w innych wypadkach poczynań na polu wewnętrznej kolonizacji, tak i w tym wypadku pierwsze doświadczenia zdobywane były w związku z polityką antypolską. Wzorem bowiem instytucji, o które chodzi, był wspominany już Bank Ziemski (*Landbank*). Około 1905 r. umilkły głosy krytyki pod jego adresem, a obok niego powstawały już inne towarzystwa, w mniejszym lub większym stopniu naśladujące jego działalność. Z ważniejszych wymienić należy: Pomorskie Towarzystwo Osadnicze (1903, *Pommersche Ansiedlungs-Gesellschaft*, od 1910 r. *Pommersche Landgesellschaft*), Wschodniopruskie Towarzystwo Ziemskie (1905, *Ostpreussische Landgesellschaft*), Szlezwicko-Holsztyńska Spółka Osadnicza (1909, *Schleswig-Holsteinische Siedlungsgenossenschaft*), Spółka Ziemska „Własna Gleba" w Frankufurcie nad Odrą (1910, *Landgesellschaft „Eigene Scholle"*), Śląska Spółka Ziemska (1913, *Schlesische Landgesellschaft*), nie licząc drobniejszych, jak spółki w Chojnicach i Ostrowie Wielkopolskim [184].

---

[181] *Verhandlungen des Kgl. Landes-Oekonomie-Kollegiums. II Session vom 12 bis 14 Februar 1900*, Berlin 1900, *Landwirtschaftliche Jahrbücher*, Bd. 29, Ergänzungsband 1.

[182] *Verhandlungen des Kgl. Landes-Oekonomie-Kollegiums. II Tagung der X Sitzungsperiode 1—3 II 1906.*

[183] Ibid., s. 284. Por. też *Verhandlungen des Kgl. Landes-Oekonomie-Kollegiums. 1908. Weitere Massnahmen zur Förderung der inneren Kolonisation.* Sonderabdruck. Berlin 1908; *Verhandlungen des Kgl. Landes-Oekonomie-Kollegiums 1909. Die innere Kolonisation mit besonderer Berücksichtigung der Besiedelung der Mooren und der Arbeiteransiedlung auf den Kgl. Domänen.* Sonderabdruck. Berlin 1909.

[184] Poza drukowanymi sprawozdaniami i współczesną publicystyką działalność tych instytucji nie została poważniej opracowana przez literaturę historyczną. Nie jest to również możliwe w niniejszej pracy; chodzi tu tylko o wskazanie na na ich główne tenedencje rozwojowe w związku z zagadnieniem wewnętrznej kolonizacji. Materiały zwłaszcza w: DZA Merseburg, Rep. 87 B, Abt. VI, nr 55 t. 1—5, oraz Rep. 87 B, Kolonistensachen, nr 55, t. 1.

Początkowo miały one na celu pomagać w racjonalnym zużytkowaniu corocznie od 1902 r. uchwalanego funduszu w wysokości 2 mln marek na wewnętrzną kolonizację, później różnymi drogami powiększane były zarówno fundusze, którymi dysponowały, jak i prawne możliwości ich działania. W praktyce zaś stały się próbą ze strony politycznego przywództwa konserwatystów wciągnięcia do kolonizacji wewnętrznej liczniejszych grup junkrów, wśród których nadal istniały opory wobec zjawiska parcelacji. W rozmaity sposób dochodziło do ich powstania. Nieraz używano przy tej okazji haseł „zagrożenia narodowego". O zagrożeniu Prus Wschodnich przez Polaków pisał w 1904 r. minister rolnictwa w trakcie przygotowań do utworzenia stowarzyszenia na tym terenie [185]. O zagrożeniu ze strony Duńczyków mówiono na konferencji w sprawie stowarzyszenia w Szlezwiku i Holsztynie [186]. We wszystkich większych spółkach udział wzięło państwo, przeznaczając na to po kilkaset tysięcy marek [187]. Ważniejsze było jednak wciąganie do udziału czynników miejscowych. Niekiedy, zwłaszcza początkowo, nastręczało to trudności, np. w Prusach Wschodnich potrzeba było aż około 3 lat, nim doszło do uruchomienia Wschodniopruskiego Towarzystwa Ziemskiego [188]. Gdy jednak do tego dochodziło, wobec układu stosunków społecznych i gospodarczych we wschodnich prowincjach państwa, w których przede wszystkim działały wspomniane stowarzyszenia, przewagę w nich uzyskiwały najczęściej lokalne organy junkierskie. Na zewnątrz przejawiało się to poddaniem tych spółek wpływom izb rolniczych czy ziemstw kredytowych, a niekiedy prowadziło do tak jednostronnego reorganizowania wewnętrznego, że budziło opór nawet władz centralnych [189].

Jeżeli nie we wszystkich tych spółkach przewaga agrariuszy przybierała jednakowo wyraźną postać, to w każdym razie wszędzie decydowała ona o kierunku i o sposobach prowadzenia przez nie akcji parcelacyjnej. W miarę uzyskiwania wpływu na Komisję Kolonizacyjną, junkrzy starali się przede wszystkim o to, aby zapewniała ona pozostawiania resztówek; tworzone na początku XX w. spółki miały na celu głównie kolonizację robotniczą, aby powiększyć stale kurczącą się liczbę robotników rolnych. Co więcej, tego rodzaju działalność cieszyła się

[185] Pismo ministra rolnictwa do nadprezydenta Prus Wschodnich z 20 V 1904, ibid., Rep. 87 B, Abt. VI, nr 55, t. 1, k. 183—184.

[186] Konferencja przedstawicieli władz, 22 VI 1909, ibid., t. 4, k. 163—167.

[187] Udział ten przybierał różną postać — udziału w kapitale zakładowym, rocznych dopłat, dopłat uzależnionych od aktywności parcelacyjnej itd.

[188] Pierwsze pisma w tej sprawie pochodzą z sierpnia 1902 r. (DZA Merseburg, Rep. 87 B, Abt. VI, nr 55, t. 1, k. 161—162), pierwsze konferencje — ze stycznia 1903 r. (ibid., k. 180—182). Na konferencji 4 V 1905 minister Rheinhaben mówił o oporze wielkich właścicieli przeciw kolonizacji wewnętrznej (ibid., k. 271—278).

[189] Tak stało się w latach 1908—1909 w Prusach Wschodnich, gdzie inicjatorem akcji był przywódca agrariuszy, Kapp (znany później polityk prawicowy), por. korespondencję w tej sprawie — ibid., t. 4.

poparciem władz państwowych, a przy jej uzasadnianiu nie brakowało także haseł „narodowych", a więc twierdzenia, że celem jest uniezależnienie się od pracy robotników, głównie polskich, przybywających do Prus spoza granic państwa [190].

Mimo różnych przeszkód i kryzysów (taki kryzys przechodziła np. spółka na Pomorzu Zachodnim), te właśnie instytucje zaangażowane w wewnętrzną kolonizację rozwijały się najbardziej i one właśnie, nie licząc Komisji Kolonizacyjnej, cieszyły się największym poparciem władz. To im powierzono wykonywanie ustawy z 1912 r. (poza Poznańskiem i Pomorzem Gdańskim, gdzie umacnianiem zajmowały się już wspomniane instytucje: Bank Chłopski i Kasa Stanu Średniego, w tym czasie organy Komisji Kolonizacyjnej). Na rzecz tych „stowarzyszeń użyteczności publicznej", jak je określano, w 1913 r. utworzono nowy fundusz 50 mln marek [191].

Rozpad Bloku Bülowa w 1909 r. spowodował, że w ostatnich latach przed wybuchem pierwszej wojny światowej ponownie zaostrzyła się na forum parlamentów walka także w sprawie wewnętrznej kolonizacji. Narodowi liberałowie zarzucali agrariuszom wrogość wobec kolonizacji [192] i twierdzili, że wobec tego państwo powinno brać udział we wszelkiego rodzaju przedsięwzięciach kolonizacyjnych, nawet prowadzonych przez ludzi prywatnych [193]. Jako cele kolonizacji wewnętrznej stawiano wyrównanie dysproporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa, a więc podniesienie roli wsi jako rynku zbytu [194]. Znowu wracały stare hasła, że kolonizacja chłopska stworzy wał ochronny przeciw Polakom i socjalistom, że stanowić będzie oparcie dla monarchii [195]. Aby to osiągnąć, należało jednak osiedlać przede wszystkim chłopów, nie zostawiać wielu resztówek, dzielić domeny państwowe itd.[196] Padały słowa o konieczności

---

[190] Por. np. pismo ministra rolnictwa do ministra finansów z 23 VIII 1907 i pismo Bülowa do ministra rolnictwa z 25 VI 1908 ibid., t. 2, k. 233—236; t. 4, k. 67—68.

[191] Projekt ustawy: ibid., Rep. 87 B, Kolonistensachen, nr 55, t. 1, k. 45—47. W uzasadnieniu podawano, że powodem była susza z 1911 r. i brak mięsa (k. 48—55). W lutym 1913 r. projekt przedłożono cesarzowi (k. 61), a 20 V 1913 uchwalił ustawę sejm.

[192] Przemówienie Eckera w sejmie 23 IV 1913, *Sten. Ber. des Landtags.* Bd. 662, s. 14 933, przemówienie Wachhorsta de Wente 23 III 1914, ibid., t. 693, s. 4543 i n. oraz inne.

[193] Np. przemówienie Schroedera 18 II 1910, *Sten. Ber. des Landtags,* Bd. 614, s. 1840, Glatzla 28 I 1911, ibid., Bd. 632. s. 906—910 i Eckera 20 III 1914, ibid., Bd. 693, s. 4425—4433.

[194] Np. przemówienie Glatzla 11 V 1913, ibid., Bd. 661, s. 13 069.

[195] Np. przemówienie Eckera 23 IV 1913, ibid., Bd. 662, s. 14 436.

[196] Np. przemówienie Wamhoffa 8 VI 1910, ibid., Bd. 617, s. 6244, przemówienia Glatzla 18 V 1911, ibid., Bd. 636, s. 6593; 17 V 1912, ibid., Bd. 656, s. 6206; 1 IV 1913, ibid., Bd. 661, s. 13 072 i 12 IV 1913, ibid., Bd. 662, s. 14 812; przemówienie Heinego z 29 I 1913, ibid., Bd. 659, s. 10 208. Osiedlanie robotników rolnych posłowie narodowoliberalni chcieli łączyć z osiedlaniem właścicieli bogatych gospodarstw chłopskich (przemówienia Glatzla 18 V 1911, ibid., Bd. 636, s. 6593; 28 II 1913,

wzmożenia tempa kolonizacji, posłowie narodowoliberalni wysuwali wnioski o powiększenie funduszu na cele kolonizacyjne [197], wysunęli projekt utworzenia specjalnego centralnego urzędu, który kierowałby całą polityką kolonizacyjną [198], a w 1914 r. wspólnie z posłami lewicy mieszczańskiej postawili demonstracyjny wniosek o przeprowadzenie statystyki zanikania gospodarstw chłopskich od 1895 r.[199].

Przy tym wszystkim w wystąpieniach partii narodowoliberalnej brakowało rozmachu, zainteresowania zagadnieniem, można by zaryzykować twierdzenie, także wiary w uzyskanie przez kolonizację wewnętrzną poważniejszych sukcesów [200]. W debatach po 1909 r. ustępowali oni wyraźnie posłom lewicy mieszczańskiej.

Partie lewicy mieszczańskiej, a więc Niemiecka Partia Wolnomyślna (do 1893 r.), Wolnomyślna Partia Ludowa (1893—1910) Zjednoczenie Wolnomyślne (1893—1910) i Niemiecka Partia Postępowa (od 1910), były nastawione z natury rzeczy bardziej antyjunkiersko aniżeli narodowi liberałowie, stąd w parcelacji widziały w sposób jeszcze dosadniejszy środek dla pomniejszenia znaczenia wielkich majątków. Zarazem jednak stanowisko to było niemal wyłącznie teoretyczne, gdyż w odróżnieniu od konserwatystów, a także w pewnym stopniu narodowych liberałów, możliwości praktycznego działania liberałów były niemal równe zeru. Pozytywny stosunek do wewnętrznej kolonizacji zmącony został w 1886 r. połączeniem jej z polityką antypolską oraz oddaniem tej akcji w ręce organu państwowego, do którego wolnomyślni nastawieni byli opozycyjnie. Odtąd we wszystkich ich wystąpieniach dominowały zdania, że pomimo popierania haseł kolonizacji wewnętrznej przedstawiciele tego kierunku nie mogą zgodzić się na takie właśnie jej wykonywanie.

Zmiany w postawie partii wolnomyślnych nastąpiły na początku XX w. Ewolucja ta wiąże się ze zmianą stanowiska wobec rządu (zwłaszcza z udziałem w Bloku Bülowa), z innymi przejawami godzenia się na politykę antypolską (chodzi zwłaszcza o głosowanie za paragrafem językowym ustawy o zgromadzeniach z 1908 r.), a przede wszystkim ze złożonymi przemianami wewnętrznymi liberalizmu. Dlatego też nie

---

ibid., Bd. 660, s. 12853 i n.; 1 IV 1913, ibid., Bd. 661, s. 13078; wniosek Eckera i towarzyszy, 1914, ibid., Bd. 698, s. 1712—1713).

[197] Głos na posiedzeniu komisji sejmowej (najprawdopodobniej głos posła narodowoliberalnego), 9 IV 1913, ibid., Bd. 676, s. 9586; przemówienie Eckera 20 III 1914; ibid., Bd. 693, s. 4425 i n.; wniosek Eckera, Meyera i towarzyszy oraz inne wnioski z 1914 r., ibid. Bd. 698, s. 1567—1569, 1712—1713, 2714—2715.

[198] Przemówienie Glatzla 1 IV 1913, ibid., Bd. 661, s. 13073 i Eckera 23 IV 1913, ibid., Bd. 662, s. 14935.

[199] Wniosek Boisly'ego i towarzyszy 12 I 1914, ibid., Bd. 697, s. 816.

[200] Niekiedy chodziło o ułatwienie zbliżenia do konserwatystów. Np. Ecker 20 III 1914 odżegnywał się od „Uebertreibungen der Demokratie, die augenscheinlich beabsichtigt den ganzen Grossgrundbesitz zu zerschlagen" (*Sten. Ber. des Landtags*, Bd. 693, s 4426).

jest możliwe przedstawienie tutaj tych wszystkich problemów. W każdym razie było zjawiskiem charakterystycznym, że w prasie drobnomieszczańskiej (prym w tym wiodła „Vossische Zeitung") coraz częściej ukazywały się artykuły, w których tak wysoko podnoszono walory akcji kolonizacyjnej, nawet w jej antypolskim wydaniu, że brakowało już niewiele, aby wyrazić na nią pełną zgodę. Przyszedł i na to czas. Gdy przedstawiciele rządu przed wniesieniem do sejmu pruskiego projektu ustawy o wywłaszczeniu prowadzili rozmowy z czołowymi posłami, ze strony przywódców partii wolnomyślnych napotkali na zgodę na samą zasadę polityki kolonizacyjnej, choć na tak drastyczny krok jak wywłaszczenie trudno było się im zgodzić [201]. W kilka lat później, w 1910 r. posłowie Niemieckiej Partii Postępowej głosowali za budżetem Komisji Kolonizacyjnej [202], a w 1913 r. jeden z nich stwierdził, że odpowiednio przeprowadzona kolonizacja wewnętrzna będzie skuteczną zaporą przeciwko naciskowi słowiańskiemu [203]. W tymże roku w czasie narad komisarycznych nad projektem nowej ustawy antypolskiej jeden z obecnych wyższych urzędników donosił, że w niektórych kołach postępowców uważa się „za bezwzględnie konieczne dalsze niezmniejszone prowadzenie akcji kolonizacyjnej, jeżeli ma się coś osiągnąć" [204]. Znajdowało to swoje odbicie także w stosunku do całego zagadnienia wewnętrznej kolonizacji. Zawsze pozytywny, stał się takim tym bardziej w okresie, gdy wzrost nacjonalizmu w szeregach liberałów odsunął na plan dalszy skrupuły wywoływane antypolskim jej obliczem. Wraz z tym zresztą niknęły także obawy przed zasadą włości rentowych, jako krępującą swobodę osadnika [205]. Choć ci przedstawiciele drobnomieszczaństwa woleliby parcelację prowadzoną przez instytucje prywatne, ale w tym okresie godzili się już także na priorytet państwa.

Po 1909 r. jednak — jak była już mowa — przewagę w znacznej większości instytucji parcelujących zapewnili sobie konserwatyści. Stąd głosy liberalne nadal jeszcze, deklarując pełne poparcie wewnętrznej kolonizacji, domagały się zmian w tym zakresie. A głosów tych było wiele, choć miały tylko teoretyczne znaczenie. Posłowie liberalni mówili o dwóch rodzajach kolonizacji [206], zarzucali junkrom wrogość wobec par-

---

[201] Rozmowa z Kaempfem, Fischbecken i Wienerem 27 IX 1907, DZA Merseburg, Rep. 87 BC, Secret., P, nr 4, Bd. 7, k. 140, z Pachnickem 15 X, ibid., k. 158, pismo Schraedera z 21 X 1907, ibid., k. 160—166.

[202] *Sten. Ber. des Landtags*, Bd. 635, s. 4848.

[203] Przemówienie Hoffa 23 IV 1913, ibid., Bd. 662, s. 14 946—14 954.

[204] Obrady z 4 II 1913, DZA Merseburg, Rep. 87 B, Zentralbureau, Secret. P, nr 4, adhib. 3, Bd. 3.

[205] Wyrazem tego była broszura K. Doormanna, *Innere Kolonisation*, Berlin 1913.

[206] Np. przemówienie Crügera 24 I 1910 *Sten. Ber. des Landtags*, Bd. 613, s. 563 i n. Dewitza 3 II 1910, ibid., Bd. 613, s. 1143.

celowania majątków [207], narzekali na zbyt wolne tempo kolonizowania [208] i przedstawiali różnego rodzaju projekty, mające rozszerzyć akcję kolonizacji wewnętrznej, czy to pod względem terytorialnym, czy to wielkości zaangażowanych w niej funduszów [209]. Pragnęliby odebrać parcelację z rąk organów samorządowych, z reguły uzależnionych od junkrów, a oddać ją, obok prywatnych parcelantów, także w ręce centralnych organów państwowych [210]. Jak łatwo przewidzieć, posłowie wolnomyślni wypowiadali się za osadzaniem na roli samodzielnych chłopów, za dzieleniem domen państwowych, a przeciwko zostawianiu resztówek. Umacnianie, na które w tych latach kładziono silny nacisk, powinno według nich dotyczyć tylko gospodarstw chłopskich, a nigdy wielkich [211]. Co może nieco zaskakujące — pragnęli także tworzenia parcel robotniczych, ale za to ich właścicieli pragnęli całkowicie uniezależnić od junkrów, chyba licząc na liberalną agitację wśród tej grupy [212]. Wszystko to było zresztą wyłącznie teorią bez możliwości wcielenia projektów w życie.

Niemal całkowicie poza zakresem niniejszej pracy pozostało stanowisko socjaldemokracji niemieckiej wobec wewnętrznej kolonizacji. Zainteresowania socjalistów niemieckich sprawami agrarnymi i stosunkiem do siebie wielkich i małych gospodarstw rolnych sięgają lat siedemdziesiątych ub. wieku, gdy pisał na ten temat W. Liebknecht. Dopiero jednak dyskusje nad sprawami agrarnymi w partii w latach 1893—1895, poprzedzające wyłonienie się kierunku prawicowego, utworzyły sytuację, w której stanowisko wobec wewnętrznej kolonizacji mogło odgrywać większą rolę. Nie dotyczyło to ani lewicy ani centrystów, dla których kolonizacja nie była w żadnym wypadku drogą wiodącą do obalenia pozycji junkierstwa, a w każdym wypadku miała na celu realizację interesów grup wrogich socjalizmowi. Natomiast prawicowe grupy so-

[207] Np. przemówienie Crügera 24 I 1910, ibid., Bd. 613, s. 565—566 (jest w nim charakterystyczne zdanie: „Jest to walka o władzę polityczną"); przemówienia Pachnickiego 31 X 1912, ibid., Bd. 657, s. 7634—7638 i 11 I 1913, ibid., Bd. 658, s. 9409.

[208] Np. przemówienia Pachnickiego 28 I 1911, ibid., Bd. 632, s. 911—917 i 23 I 1913, ibid., Bd. 659, s. 9828—9832.

[209] Np. w 1914 r. posłowie liberalni postawili wniosek o uchwalenie 300 mln mk na wewnętrzną kolonizację (wniosek Aronsohna i towarzyszy, ibid., Bd. 698, s. 2151—2153). Wtedy też żądali rozszerzenia kolonizacji na wszystkie prowincje państwa pruskiego (przemówienie Oesera, 24 III 1914, ibid., Bd. 693, s. 4723). Wniosek o podwyższenie funduszu kolonizacyjnego posłowie wolnomyślni wysuwali parę razy ibid., Bd. 658, s. 9302; Bd. 662, t. 14 923), a w 1914 r. — wniosek o zbadanie procesu zanikania gospodarstw chłopskich (ibid., Bd. 696, s. 611).

[210] Np. przemówienie Crügera 12 I 1913, ibid., Bd. 652, s. 841; przemówienie Baerwalda 20 III 1914, ibid., Bd. 693, s. 4462; we wniosku Aronsohna i towarzyszy przewidywano utworzenie „oddziału dla wewnętrznej kolonizacji" w ministerstwie rolnictwa (ibid., Bd. 692, s. 2151—2153).

[211] Np. przemówienie Pachnickiego 17 V 1912, ibid., Bd. 656, s. 6210, przemówienie Hoffa 1 IV 1913, ibid., Bd. 661, s. 13079 i n., przemówienie Kindlera 22 IV 1913, ibid., Bd. 662, s. 14824—14832.

[212] Np. przemówienie Pachnickego 23 I 1913, ibid., Bd. 659, s. 9828—9832.

cjaldemokratów, zwłaszcza w Bawarii, podkreślały swój pozytywny stosunek do chłopów tak bardzo, że osadzanie chłopów na ziemi powinny uznawać za poważną dla siebie korzyść. Cały jednak przebieg walki o wewnętrzną kolonizację, połączenie jej z polityką antypolską, ustawodawstwo rentowe krępujące osadnika, a wreszcie rosnący nacisk junkrów na instytucje prowadzące parcelację, wszystko to wywarło decydujący wpływ na postawę nawet grup prawicy partyjnej. Udało się znaleźć jednego tylko, choć bardzo ruchliwego publicystę, którego popieranie wewnętrznej kolonizacji zaprowadziło daleko na drodze, przebytej także przez polityków liberalnych. Arthur Schulz w swoich licznych artykułach na łamach „Sozialistische Monatshefte" doszedł bowiem nie tylko do popierania wewnętrznej kolonizacji, ale nawet do uznawania walorów rzeczywistych osiągnięć na tym polu, i to łącznie z działalnością Komisji Kolonizacyjnej [213]. Pozostał on jednak wyjątkiem, a podobne wypowiedzi nie miały wpływu na stanowisko posłów socjalistycznych w parlamentach.

Całe bowiem zagadnienie kolonizacji wewnętrznej, zahaczające o wiele problemów wewnętrznych Niemiec pobismarckowskich, było jednym z przejawów istniejącej jeszcze rywalizacji mieszczaństwa i junkrów. Połączone zostało ze sprawami polskimi, jak również potrzebę parcelacji tłumaczono koniecznością ochrony wsi przed wpływami socjalizmu. Ani hasła „narodowe" ani „społeczne" nie były wyłącznie frazesami: rzeczywiście prowadzono przecież walkę przeciw ludności polskiej, wydzierając jej ziemię, i rzeczywiście, zwłaszcza od końcowych lat XIX w., obawiano się pojawienia zwolenników socjalizmu na wsi, ale obok tego, hasła te miały pokryć konkretne interesy obu grup, zainteresowanych w „kierowanej parcelacji".

Wbrew późniejszym twierdzeniom konserwatystów, kolonizacja wewnętrzna jako program polityczny wyszła od mieszczaństwa, zwłaszcza partii narodowoliberalnej. Ale junkrzy, choć ich rzeczywista pozycja gospodarcza w państwie stawała się coraz słabsza, byli jeszcze dostatecznie silni, aby doprowadzić do poddania większości inicjatyw w tym

[213] Z licznych artykułów A. Schulza można wymienić: *Ansiedlungskommission*, „Sozialistische Monatshefte", Bd. 14/2, 1910, s. 666—667, w którym działalność Komisji Kolonizacyjnej ocenił następująco — „Höchst umfangreiche ist die Kulturarbeit der Ansiedlungskommission"; *Ansiedlungs-Kommission*, ibid., Bd. 19/2, 1910, s. 1329—1330; *Volksernährung und innere Kolonisation*, ibid., Bd. 15/1, 1911, s. 381—396; *Polnische Parzellierungsbanken*, ibid., Bd. 16/3, 1912, s. 1588, w którym pisze — „Dem Deutschtum der Ostmark ist der erfolgreiche Kampf der polnischen Landbanken natürliche gefährlich"; *Gemeinnützige Grosssiedlung*, ibid., Bd. 16/3, 1912, s. 1585—1587 — z żalami na osłabienie działalności Komisji Kolonizacyjnej; *Der Grundteilungsgesetzentwurf und die sozialdemokratische Landtagsfraktion in Preussen*, ibid., Bd. 20/2, 1914, s. 467—480, w którym w zapowiedzianej nowej ustawie antypolskiej widzi „höchst erfreuliche Weiterbildung unserer Ansiedlungsgesetzgebung".

zakresie własnym wpływom. Na walnym zebraniu Związku Rolników w Kolonii w listopadzie 1913 r. Wangenheim, czołowy przedstawiciel agrariuszowskiej kolonizacji wewnętrznej, ze spokojem referował stan prac nad nią. Uznał ją za „nasze najwyższe i największe zadanie", ale lekceważąco odtrącił poczynania „demokratów", określając je „pustymi frazesami agitacyjnymi" [214]. Było w tym wiele racji.

ADAM GALOS

THE SOCIAL BACKGROUND OF THE SO-CALLED INTERNAL COLONISATION IN GERMANY AT THE TURN OF THE XIXth CENTURY

Internal colonisation represented an attempt to control the „parcelling out" movement and to exploit it for specific political and social ends. At the time much was written in Germany on this subject, but it has found little space in scientific expositions.

The implementation of the internal colonisation policy was initiated by the anti-Polish decree of 1886 which called into being the Colonisation Commission. Not long afterwards (1890—1891) colonisation was put into practice in the other eastern provinces of the Prussian state. From the very beginning two different schemes were distinguishable: the bourgeois programme, in which the principal point was the policy of forming large peasant farmer holdings from the parcelled estates; and the Junkers' programme, under which the aim was to leave numerous and economically powerful residuary parts of the estates (Restgüters) — i.e. not to divide up the whole estates, and to settle farm labourers on the land, so necessary to the great landowners.

Several characteristic features may be discerned in the course of the debates, discussions and conflicts that arose in the matter of internal colonisation during the succeeding years, and also in the practical implementation of the specific policies. The Junkers, at first opposed to parcelling out in any form since it reduced the size of their estates, later changed their tactics in favour of forcing through the most advantageous colonisation projects. The Government policy, with certain deviations, was also much along the same lines. As a result, although in the earlier stages the bourgeois programme of colonisation was to the fore, the realisation of the decrees came ever closer to the Junkers' plan. This process of evolution is clearly to be traced both in the course of the campaign for land possession waged against the Polish population, and in other manifestations of colonisation.

Hence study of internal colonisation allows the mechanism of political struggle in the Germany of the Kaisers to be demonstrated and at the same time provides further proof that the social and political influence of Junkerdom persisted longer than its economic status.

[214] „Deutsche Tageszeitung" z 17 XI 1913 (na podstawie DZA Potsdam, 07.01, Reichskanzlei I, Gr. 22, Landwirtschaftliche Sachen 6[1], Bund der Landwirte).

ADAM GALOS

DIE GESELLSCHAFTLICHEN GRUNDLAGEN DER SOGENANNTEN INNEREN KOLONISATION IN DEUTSCHLAND UM DIE WENDE DES 19. UND 20. JAHRHUNDERTS

Über dieses Thema wird in Deutschland gegenwärtig sehr viel geschrieben, aber in wissenschaftlichen Arbeiten widmet man ihm nur sehr wenig Platz. Die innere Kolonisation war ein Versuch, die Parzellierungsbewegung zu steuern und sie für politische und gesellschaftliche Zwecke auszunützen. Die Durchführung der inneren Kolonisation begann mit dem polenfeindlichen Gesetz über die Berufund der Kolonisationskommission aus dem Jahre 1886. Kurz danach (1890—1891) fing die Kolonisation auch in Gebieten anderer östlicher Provinzen des preussischen Staates an. Gleich am Anfang zeichneten sich ihre zwei Programme ab: das bürgerliche, in dem sich in erster Linie Losungen zur Bildung reicher Bauernwirtschaften an Stelle der aufgeteilten Besitztümer befanden sowie das Programm der Junker, nach dem man zahlreiche und wirtschaftlich starke Restgüter bestehen lassen (d.h. man sollte nicht die ganzen Besitztümer aufteilen) sowie die den Besitzern der grossen Landgüter notwendigen Landarbeiter ansiedeln sollte.

Der Verlauf der Debatten, Diskussionen und Streitigkeiten, die sich im nachfolgenden Zeitabschnitt um die Frage der inneren Kolonisation entwickelten, wie auch die praktische Durchführung der aufgeworfenen Losungen kennzeichnen sich durch eine Anzahl gemeinsamer Charakterzüge. Die Junker, die sich anfänglich jeder Aufteilung feindlich gegenüberstellten, da sie ihren Besitz schmälerten, gingen von der Opposition zur Durchführung einer Kolonisation über, die für sie am günstigsten gewesen wäre. In der gleichen Richtung, wenn auch mit verschiedenen Abarten, schritt gleichfalls die Politik der Behörden. Obwohl in der ersten Zeit das bürgerliche Programm der Kolonisation das Übergewicht hatte, näherte es sich schliesslich am Ende den Forderungen der Junker. Diese Entwicklung ist sowohl im Kampf um den Boden, der gegen die polnische Bevölkerung geführt wurde, als auch in anderen Formen der Kolonisation sichtbar.

Das Problem der inneren Kolonisation gewährt gleichzeitig einen Einblick in den Mechanismus der politischen Kämpfe im Kaiserdeutschland und ist ausserdem ein Beweiss dafür, dass die gesellschaftliche und politische Rolle des Junkertums länger andauerte als seine wirtschaftliche Bedeutung.

АДАМ ГАЛОС

ОБЩЕСТВЕННАЯ ОСНОВА ТАК НАЗЫВАЕМОЙ ВНУТРЕННЕЙ КОЛОНИЗАЦИИ В ГЕРМАНИИ НА РУБЕЖЕ XIX И XX ВЕКОВ

Внутренная колонизация явилась попыткой дать направление движению парцеляции помещечьего имения и использовать его в политических и общественных целях. В современную эпоху в Германии много писали о колонизации, посвящая однако слишком мало места в научных трудах.

Реализация лозунгов внутренней колонизации началась антипольским законом с 1886 года об организации колонизационной комиссии. Немного позже (1890—1891) началась колонизация на территории других восточных провинций прусского государства. В самом анчале наметились две ее программы: мешанская, в основе которой были положены лозунги

образования богатых крестьянских хозяйств вместо парцеляции богатых помещичих участков и юнкерская, в которой говорилось что следует оставить многочисленные и экономически сильные остатки (Restgüter) иначе говоря не делить всего хозяйства, а также поселить на земле сельскохозяйственных рабочих, нужных владельцам крупных поместий.

Ход прений, дискуссии и столкновений, который развился вокруг по делу внутреннеи колонизации в течении следующего периода, а также практическое введение в жизнь выдвинутых лозунгов, выявило несколько характерных черт. Юнкера вражески относящиеся к парцеляции, уменьшающей их поместья, переходили от оппозиции к поддержке очень выгодной для них колонизации. Политика властей была направлена к тому же, хотя и с разными отклонениями. В результате чего, хотя в первой стадии перевес был по стороне мещанской программы колонизации, она становилась все более приближалась к требованиям юнкеров. Эволюцию эту можно наблюдать как на основе борьбы за землю против польского населения, так и на основе других форм колонизации.

Проблема внутренней колонизации позваляет показать механизм политической борьбы в Германской империи, а также является единственным свидетельством того, что общественная и политическая роль юнкеров была более стойкой, что их позиция в хозяйстве.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XVIII (1970)

STANISŁAW ROSPOND

O INTEGRACJI JĘZYKOWEJ W OGÓLE, A NA ŚLĄSKU W SZCZEGÓLNOŚCI

Niewątpliwie dziś adaptacja wizualna słowa drukowanego ustępuje miejsca adaptacji odtwórczej, gotowej, filmowej, radiowej czy telewizyjnej. Ongiś z braku książki rękopiśmiennej czy zwłaszcza drukowanej słowo mówione doskonaliło percepcję słuchową. Można by dzieje słowa mówionego i pisanego urzeczywistnianego na następującej płaszczyźnie nadawca A←——→B odbiorca ująć chronologicznie, dwustronnie: 1. okres adaptacji czy integracji akustycznej, słuchowej (np. pożyczki prasłowiańskie: *kъnędzь* 'ksiądz', tj. pierwotnie 'książę' z goc. *kuningas*, niem. *König;* por. też niem. *Vogt* = *wójt*, gdyż wymawiał Niemiec *g* jak *j*); 2. okres adaptacji i integracji wizualnych, wzrokowych, inaczej mówiąc piśmiennych, czyli książkowych (np. transliteracyjne pożyczki, oddające niemal litera w literę łac. *patria* = *patrija* w XVI w., grec.-łac. *anarchismus* = *anarchizm*).

Dzisiejszy okres trudno by nazwać jednorodnie akustycznym czy wizualnym co do percepcji, adaptacji czy integracji elementów językowych, gdyż oba kierunki się splatają. Ale jak? Czy można ustalić jakąś dominantę? To wymagałoby szczegółowych obserwacji, badań. A językoznawstwo polonistyczne ma do wypełnienia inne jeszcze luki badawcze, nastawiając się niesłusznie raczej na zagadnienia historyczne niż współczesne. Zresztą każdego językoznawcę demobilizuje to, że zjawiska językowe, nie licząc słownikowych, zmieniają się wolno. Odcinek 25 lat naszej państwowości powojennej nie jest dla języka z perspektywy różnych zmian kulturotwórczych tak wyrazisty, jak np. w zakresie innych zjawisk społecznych, kulturowych (sztuka, budownictwo, świadomość polityczna, społeczna).

Językoznawca chętnie bada zjawiska dostępne jego analizie z dystansu czasowego. Nie mniej jednak nie może językoznawca nie włączać się do kompleksowych badań nauk społecznych (socjologa, etnologa), tym bardziej, że język jako zjawisko społeczne wymagał metod badawczych *par excellence* socjologicznych. Językoznawstwo XX wieku dopracowało

się metody funkcjonalnej, strukturalnej, słowem typologicznej; uściślając, przyspieszając i poszerzając pole swoich obserwacji, skoligaciło się nawet z naukami matematycznymi, jak kiedyś w XIX w. z naukami przyrodniczymi, tj. z fizjologią i anatomią człowieka dla zdefiniowania artykułowanych dźwięków ludzkich. Dzisiejszemu językoznawcy nie są obce maszyny matematyczne, które mu w sposób szybki i niemal bezbłędny przeliczają, szeregują setki tysięcy elementów językowych. Zdobyczą metodologiczną nauk społecznych jest dziś coraz częstsze stosowanie badań kompleksowych. Socjolog, etnolog, archeolog, językoznawca mają to samo pole obserwacji: człowiek i jego wytwory materialne oraz duchowe i zwłaszcza jego świadomość społeczna. Językoznawca, nie tylko gramatyk, stale musi mieć na uwadze takie problemy jak: język a człowiek, społeczny charakter języka, język a naród, język jako wspólnota pracy, sposoby jego doskonalenia, i wreszcie tak aktualny problem dla naszej współczesnej rzeczywistości politycznej i społecznej jak: dziś i jutro polszczyzny na Ziemiach Odzyskanych.

Ongiś *wieś-miasto* czy jeszcze dawniej *siodło* (sioło) — *gród* (por. ros. *gorod*) 'miasto' były zdecydowanie zróżnicowane administracyjnie, kulturalnie i gospodarczo. Tym samym również językowo: gwara — dialekt kulturalny. Dziś rozmach urbanizacyjny w świecie oraz w krajach socjalistycznych utrudnia socjologom podanie ścisłej, jednoznacznej definicji: co to jest *miasto*? Już nie wystarcza ten termin i używa się takich jak: *osada fabryczna, osiedle*.

W zastosowaniu do zjawisk adaptacyjnych czy integracyjnych już dziś nie zadowala nas dawniejszy dychotomiczny schemat:

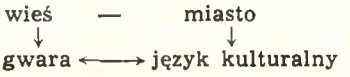

Dziś obraz staje się zupełnie odmienny, bardziej złożony: cezury językowe nieraz się zacierają, choć zróżnicowanie społeczno-językowe, czyli środowiskowe jest — zwłaszcza w zakresie słownikowym, frazeologicznym i składniowym — bardzo daleko posunięte. W celu zilustrowania przeróżnych zjawisk integracyjnych czy adaptacyjnych trzeba posłużyć się nie jednym schematem, lecz kilkoma:

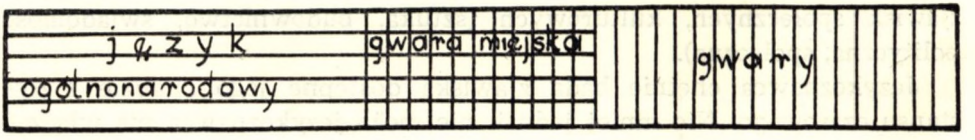

Gwara miejska jest rezultatem zderzenia języka ogólnego i gwar ze wsią związanych. Skrzyżowanie dawnego czynnika geograficznego z nowym

społecznym środowiskowym, inaczej mówiąc zawodowym, daje poniższy wieloaspektowy obraz:

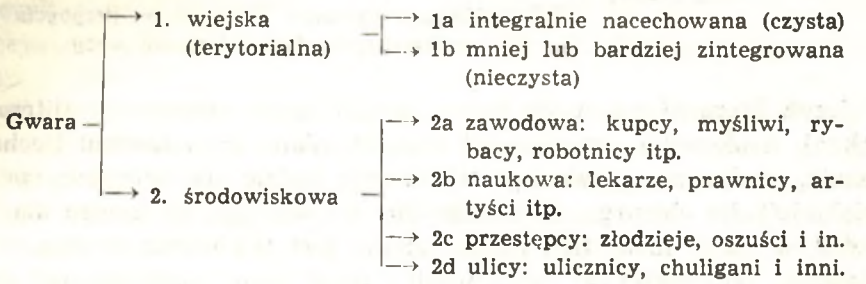

W obrębie tych oraz wielu jeszcze innych odmian środowiskowych, społecznych, które możemy nazwać „gwarą miejską" bądź czasem nawet żargonem, dokonuje się stale pulsująca cyrkulacja, głównie leksykalna. Od niej nie jest też wolny język ogólny, który np. w czasach powojennych zapożyczył ze słownictwa złodziejskiego takie wyrazy jak: *szaber, lipa* i inne.

„Na zakończenie zwrócimy uwagę na tzw. zawodowe odmiany języka, jak np. myśliwców, sportowców, kupców, bankowców, aktorów, duchownych, prawników, rybaków, flisaków, żeglarzy, żołnierzy, kolejarzy, malarzy, działaczy politycznych, uczniów, więźniów, złodziei itp., itp.

Zawodowa odmiana języka rozwija się na podłożu mniej lub więcej izolowanej grupy społecznej, określonej wspólnymi interesami i wspólną działalnością zawodową najrozmaitszego rodzaju [...]. Z jednej strony potrzeba zawodowcom dla wewnętrznego porozumiewania się specjalnych środków językowych; z drugiej — specyfika pracy zawodowej i obcowanie z współzawodowcami wyciska swoiste piętno na języku członka grupy zawodowej.

Zawodowa odmiana języka jest fakultatywna i marginesowa; osobnik posługuje się nią tylko w pewnym środowisku, tylko w pewnych okolicznościach, tylko w ograniczonym czasie; poza tym bowiem mówi językiem ogólnym albo swoją gwarą regionalną wiejską albo miejską, zależnie od wykształcenia oraz socjalnego i terytorialnego pochodzenia" [1].

Ponieważ dziś znaczenie prasy, jej poprawnego języka oraz stylu jest dla propagowania kultury językowej doniosłe, dlatego językoznawcy szczególnie zainteresowali się tym wariantem języka ogólnego, pisanego [2]. Bowiem czas oraz poszerzony zakres użytkowania języka ogólnego poczynił dalsze dyferencjacje, wzajemnie się jakoś integrujące:

[1] Klemensiewicz, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*. W: *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961, s. 125.

[2] D. Buttler, H. Kurkowska, A. Satkiewicz, *Wykaz błędów najczęściej spotykanych w prasie*, Warszawa 1962.

Język ogólnonarodowy
- 1. potoczny (mówiony: *Jak tylko przyjechał do Warszawy, zaczął się rozglądać za robotą*)
- 2. literacki (pisany: *Wkrótce po przybyciu do stolicy rozpoczął poszukiwanie pracy*).

Język literacki ma swoje dalsze rozgałęzienia: artystyczny (literatura piękna), naukowy z przeróżnymi odgałęzieniami zawodowymi (technika, chemia, medycyna, prawo itp.). Co innego będzie *operacja* (łac. *operatio* 'działanie') dla chirurga, co innego dla wojskowego, co innego dla bankowca, wreszcie może tu i ówdzie znany jest ten wyraz w gwarze złodziejskiej, szulerskiej czy uczniowskiej. Na giełdzie samochodowej w Katowicach usłyszeć można powiedzenie: *ile za te zwłoki?* (tzn. za sprzedawane auta; cel wykupującego jest zrozumiały: obniżyć wartość samochodu, uważać go za grat, za wóz nie do użycia).

Na miejscu dawniejszych regionalnych (geograficznych, gwarowych) zróżnicowań językowych powstają wielorakie nowe środowiskowe, społeczne i kulturowe. Poniższy schemat tychże odmian językowych unaocznia możliwość złożonych cyrkulacji, migracji integracyjnych, głównie słownikowych, z jednej grupy językowej do drugiej:

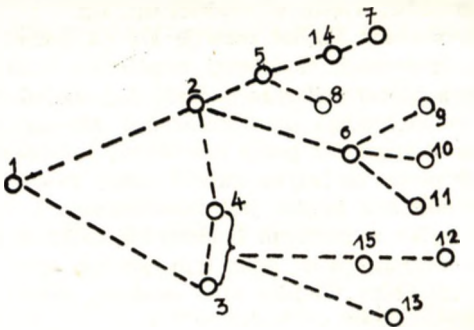

1. język narodowy; 2. język ogólnonarodowy; 3. język regionalny — jest oponentem językowym języka ogólnonarodowego, starannie znormalizowanego i „wykształconego", ukształtowanego. Jest on rozczłonkowany terytorialnie, rozpadając się na różne gwary, dialekty. Termin zatem regionalny wskazuje na decydujące zróżnicowanie g e o g r a f i c z n e; 4. gwara miejska; 5. język potoczny; 6. język literacki (piśmienny); 7. język konwersacyjny; 8. język monologowy; 9. język artystyczny — odmiana języka literackiego o funkcji polegającej na wywołaniu u odbiorcy żywego i sugestywnego obrazu przedstawianego w utworze literackim; 10. język naukowy; 11. język normatywno-dydaktyczny — od-

miana języka ogólnego, literackiego piśmiennego (mowy, kazania, przygotowane na piśmie, ale wygłoszone celem p o u c z e n i a odbiorcy); 12. język regionalny konwersacyjny; 13. język regionalny artystyczny; 14. języki zawodowe; 15. gwary zawodowe. Por. Z. K l e m e n s i e w i c z, op. cit., s. 128.

Cyrkulacja wyrazów, czyli różne adaptacyjne czy integrujące bodźce leksykalne dokonują się stale. To samo jest z idiomatyzmami, specjalnymi zwrotami i powiedzonkami. Oczywiście bogactwo tłoczących się słów nie zawsze ściśle przez użytkownika zrozumiałych i zleksykalizowanych prowadzi do humorystycznych wypowiedzi, nie tylko uczniowskich:

Soplica był z początku *warchlakiem* i dopiero później przekształcił się w uczciwego człowieka.

Uczeń po lekturze *Pana Tadeusza* poróżnił dwa wyrazy: *warchoł* (por. *warch* 'gniew', *warcholić*) oraz *warchlak* 'młody dzik'. Ileż to razy usłyszeć można było *kompania wyborcza* zamiast *kampania wyborcza*. Por. *kompania* z franc. *compagnie* oraz *kampania* z włos. *campagna*, franc. *campagne*. Ponieważ wyraz *kompania* (np. wojskowa) jest powszechniejszy i dawniejszy, dlatego użytkownik posłużył się nim niewłaściwie.

Językoznawcy polscy, dostrzegając przeobrażenia polityczne, społeczne, kulturalne, urbanizacyjne oraz industrializacyjne, jakie dokonują się w Polsce Ludowej, zajęli stanowisko doradcze, profilaktyczne, dostarczając niezbędnych słowników [3], poradników [4] i czasopism z zakresu kultury języka [5].

„Społeczeństwo polskie nie bez niepokoju obserwuje znaczne zmiany zachodzące w języku. Wielka migracja ludności ze wschodu kraju i z centrum na zachód, potężna wędrówka ludności wiejskiej do miast rozsadzają dawne ustabilizowane środowiska językowe, stawiają obok siebie nieco odmienne typy polszczyzny, co mówiących zmusza do refleksji i wyboru między posłyszanymi sposobami mówienia. Równocześnie znacznie rozszerzył się świat, z którym się styka przeciętny użytkownik języka polskiego: nowe wynalazki, nowe stosunki międzyludzkie, dalekie kraje i dalecy ludzie, z tym nowe wyrazy, nowe nazwiska i nazwy, które nie zawsze wiadomo, jak wcielić do tradycyjnej polszczyzny" [6].

Dostrzeżono procesy dezintegracyjne, ale ich rodzaju i nasilenia nie zbadano systematycznie. A tym bardziej nie znane są nam bliżej procesy

---

[3] *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, tomów 1—11 Warszawa 1958—1969; *Mały słownik języka polskiego* pod red. S. Skorupki, H. Auderskiej i Z. Łempickiej, Warszawa 1968.

[4] W. D o r o s z e w s k i, *Rozmowy o języku*. Serie I—IV, Warszawa 1948—1954; A. P a s s e n d o r f e r, *Z pobojowiska «błędów językowych»*, Wrocław 1964.

[5] „Język Polski", dwumiesięcznik wydawany w Krakowie, organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, który w tym roku obchodzi 50-lecie istnienia; „Poradnik Językowy", miesięcznik wydawany w Warszawie.

[6] S. U r b a ń c z y k, *Polszczyzna piękna i poprawna*, Warszawa 1966, s. 5.

integracyjne, które z pewnością również się dokonują. Wiadomo, że 20 000 wyrazów, które w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego zostały jako „novum" powojenne zarejestrowane, będą przedmiotem obserwacji co do ich funkcjonowania we współczesnym języku polskim [7].

Badania takie oraz inne mają od dawna przetarte szlaki badawcze, gdyż metoda językoznawcza w dziedzinie „socjologii języka" jest dawno powszechnie znana i stosowana. W dziejach językoznawstwa od początków XIX w. rozwijającego się można wyróżnić — *modo grosso* biorąc — trzy etapy:

1. Z chwilą narodzin lingwistyki indoeuropejskiej i porównawczej, w zasadzie historycznej, język potraktowano jako twór na podobieństwo żywego organizmu: A. Schleicher (1821—1868) wprowadził metody przyrodnicze do intepretacji ewolucji zjawisk językowych (narodziny, rozwój, rozpad). Jest autorem zarzuconej dziś „teorii drzewa genealogicznego" (*Stammbaumtheorie*) co do rodziny językowej.

2. Z kolei dostrzeżono środowisko geograficzne i społeczne, warunkujące powstawanie języków czy dialektów mieszanych, bez idealnie określonych granic, czyli z przechodzeniem jednych fal w drugie, z ich rozprzestrzenianiem; izoglosy = zasięg cechy językowej oznaczony na mapie, czyli izofony (cechy głosowe), izoleksy (wyrazy). Była to tzw. teoria falowa (*Wellentheorie* J. Schmidta 1843—1901) oraz koncepcje H. Schuchardta (1842—1927) o substratach, superstratach, substytucjach językowych. Na podłoże językowe *A* z ludnością pierwotną nawarstwia się język ludności napływowej *B* (w wyniku podboju, kolonizacji, imigracji itp.).

3. Zwrócenie uwagi na system językowy w odróżnieniu od indywidualnych jego realizacji (*langue* — *parole*), por. F. de Saussure (1857—1913). Było to przełomowe w dziejach językoznawstwa zapoczątkowanie — propagowane już także przez naszego znakomitego językoznawcę J. Baudouina de Courtenay (1845—1929) — metody funkcjonalnej, strukturalnej. A zatem było to odrzucenie kierunku przyrodniczego, zaś pogłębienie i nawet propagowanie socjologicznej szkoły, definiującej język jako wytwór społeczeństwa, na który jednostka może wpływać tylko w stosunku do swej roli w danej społeczności językowej (W. D. Whitney 1827—1894). To odróżnienie języka jako tworu społecznego (nadrzędnego) od mówienia jako procesu indywidualnego, nawet jednostkowego i bardzo zmiennego, miało podstawowe znaczenie dla współczesnego językoznawstwa funkcjonalnego i strukturalistycznego.

Oczywiście tylko etap 2 oraz 3 był płodny dla socjologicznego analizowania oraz syntetyzowania zjawisk językowych. Wystarczający jednak

[7] Z wywiadu telewizyjnego (marzec 1970) z W. Doroszewskim.

był okres od drugiej połowy XIX w. aż do dziś, aby udoskonalić metody badawcze i ustalić terminologię naukową. Nic dziwnego, że socjologowie i etnologowie podkreślali ścisłość i poprawność metod badawczych stosowanych przez lingwistów. Nawet je wprowadzali do swoich badań niejęzykoznawczych.

C. Lévi-Strauss [8], etnolog i socjolog niejednokrotnie podkreślał, że językoznawstwo współczesne wyróżnia się szczególną dojrzałością metodologiczną wśród dyscyplin humanistycznych. Strukturalne bowiem językoznawstwo umie stosować: 1. empirię, drobiazgowe zebranie jak największej ilości faktów językowych; 2. odróżnienie ich hierarchii, systemowe i niesystemowe fakty — „struktury a nie elementy stanowią dane protokolarne" [9]; 3. uchwycenie relacji, stosunków między tymi faktami. To stwierdzenie ostatnie jest pryncypialne, gdyż nasz empiryzm kulturoznawczy winien polegać nie na mechanicznym podsumowaniu zaobserwowanych faktów i fakcików, ale na wytypowaniu najważniejszych oraz ich skorelacjonowaniu z innymi.

W związku z tym pisałem: taka empira w końcowym swoim etapie strukturalna i kompleksowa jest fundamentalnym kryterium metodologicznym. W przeciwnym wypadku uzyskalibyśmy rozproszone atomiki wiedzy humanistycznej, w danym wypadku kulturoznawczej. Kulturoznawstwo jest nauką społeczną, czyli indukcyjną. Im bogatszy materiał dokumentacyjny, tym lepsza analiza i pewniejsza synteza [10]. Językoznawca — dialektog musi gromadzić bardzo duże ciągi liczbowe na pozór dla niefachowców bagatelnych, mało znaczących faktów: *sz* czy *s (szyja* czy *syja)*; *cz* czy *c, (czysto* lub *cysto); a* czy *o (ptak* czy *ptok)*. Takie badania mogą denerwować tych postronnych naukowców, a może i opiekunów, organizatorów finansujących je, którzy przy innych swoich badaniach znacznie szybciej i mniej zbierają materiału.

Dla językoznawcy np. 100 000 wyrazów zaczerpniętych z tekstów publicystycznych stało się podstawą przeliczeń frekwentacyjnych przy pomocy maszyn elektronowych (doc. J. Woronczak [11]). Na szczęście dokonała tych przeliczeń, zaprogramowanych przez naukowca, maszyna, szybciej i sprawniej. Ale ile by to musiało trwać, gdyby robić to dawną prymitywną metodą statystyczną!

[8] C. Lévi-Strauss, *Anthropologie structurelle*, Paris 1958; tenże, *La pensée sauvage*, Paris 1962.

[9] Por. S. Rospond, *O metodzie badań nad kulturą współczesną Śląska Opolskiego*. W: *Regionalne badania naukowe. Materiały Sesji Naukowej z dnia 19 V 1967 r. na temat «Opolszczyzna wczoraj, dziś, jutro»*, Katowice 1969, s. 160 (cytat J. Kuryłowicza).

[10] Ibid.

[11] Na razie zreferowano te wyniki na posiedzeniach Komitetu Językoznawczego PAN (Warszawa 1969) oraz Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego (Wrocław, styczeń 1970).

Tak więc zarówno metody opisowe, statystyczne, jak i te, które wyróżniają elementy formy i treści, językoznawcy wprowadzili dawno. O tym jednak mało się pisze w pracach socjologów, częściej nas już respektują etnografowie. Np. K. Kwaśniewski [12] niejednokrotnie powołuje się na metodę strukturalną, lub „strukturalno-statystyczną" oraz przede wszystkim na konieczność rozróżnienia elementów formy i treści w zjawiskach kulturowych, ale niestety pominął w bibliografii i w przypisach wyniki teoretyczno-badawcze językoznawców. Jest tylko dzięki informacji ustnej K. Żygulskiego (socjologa) wzmianka w rozdziale *Statystyczna analiza materiału:* „W o wiele lepszej sytuacji znajdują się współczesne badania strukturalne z zakresu językoznawstwa, gdyż opracowano już słowniki, na podstawie których możliwe jest wyważenie znaczenia danego wyrażenia, przyjmując za kryterium częstotliwość jego występowania w mowie potocznej" [13]. W ankiecie jest wprawdzie rubryka 12: jakie są najczęstsze przyczyny sporów w Pani(a) miejscowości oraz 2: różnice w mowie (gwarach) [14], ale niestety w części interpretacyjnej do tej ankiety nie dowiadujemy się o odpowiedziach na te pytania i nie otrzymujemy ich interpretacji. Nie wystarczy bowiem ogólnikowa wzmianka: „Nie odczuwają silnie różnic gwarowych i zwyczajowych jako przeszkód we współżyciu..." [15].

Z powyższych rozważań teoretycznych, metodologicznych na temat integracji, dyferencjacji, uwarunkowań geograficznych i zwłaszcza środowiskowych przy zjawiskach językowych wynika, że podstawa teoretyczna i metodologiczna została należycie i dawno wypracowana.

Można jeszcze powołać się z zakresu polonistycznego na adaptację oraz integrację wyrazów obcych w języku polskim. Jest to dziedzina uwidoczniająca, że nie ma nieskazitelnie czystych rodzimych języków, zwłaszcza w dziedzinie leksykalnej. Świadczy to o kontaktach kulturalnych, gospodarczych i innych. Te kontakty językowe były bezpośrednie (niem. *Ring* — pol. *rynek),* bądź książkowe (czes. *hańba,* ale na pograniczu językowym polsko-czeskim w gwarach śląskich *gańba*). Tabele porównawcze zapożyczonego słownictwa unaoczniają: 1. chronologię tych pożyczek, 2. specyfikę znaczeniową.

Oto wybrane przykłady: z łac. *natura, ambicja*; z czes. *hardy, obywatel*; z niem. *gmina* 'Gemeinde', *gbur* 'Gebauer'; z ukr. *czereśnia, druh*; z węg. *hajduk, rokosz;* z włos. *cytadela, pomidor;* z franc. *adres, bagaż;* z tur. tat. *dżuma, janczar;* z ros. (trudno rozróżnić od ukraińskich) *kołchoz, kołchoźnik*; z ang. *sportsmen, aut. Słownik wyrazów obcych*

[12] K. Kwaśniewski, *Adaptacja i integracja kulturowa ludności Śląska po II wojnie światowej,* Wrocław 1968.
[13] Ibid., s. 95.
[14] Ibid., s. 175.
[15] Ibid., s. 168.

Tabela 1

Chronologia zapożyczeń

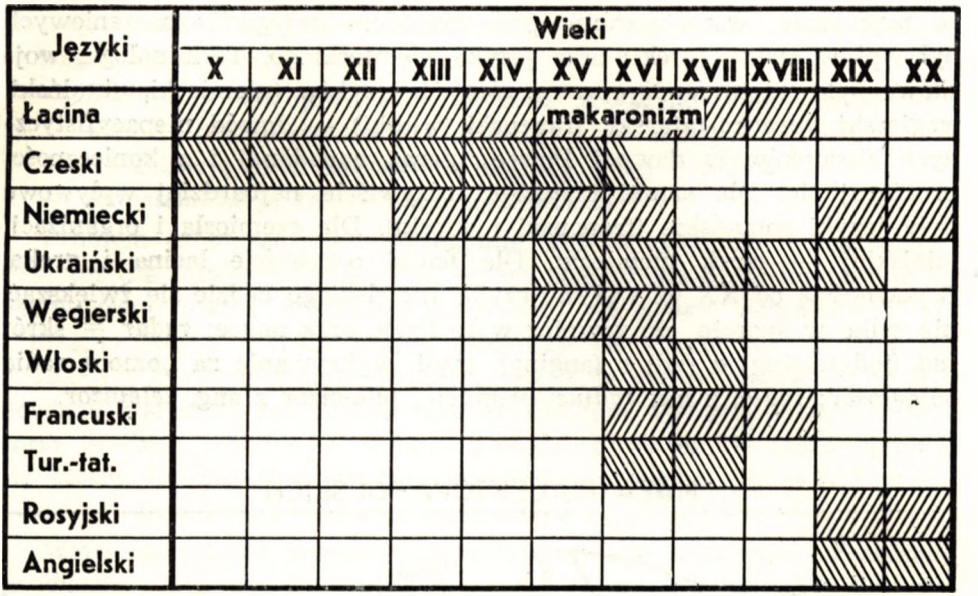

M. Arcta, wyd. 18, Warszawa 1947, obejmuje 33 000 wyrazów, wyrażeń i powiedzeń cudzoziemskich; *Słownik wyrazów obcych* pod red. Z. Rysiewicza, J. Safarewicza, E. Słuszkiewicza, Warszawa 1954, zawiera 15 000 wyrazów.

Tabela 2

Kategorie znaczeniowe pożyczek

Znaczenie	Języki									
	łac.	czes.	niem.	ukr.	węg.	włos.	franc.	tur.-tat.	ros.	ang.
Technika (przedmioty, budownictwo, rzemiosło itp.)	+	—	+	—	—	+	+	—	—	+
Nauka	+	—	+	—	—	—	+	—	—	+
Kościół	+	+	—	—	—	—	—	—	—	—
Kultura i szkoła	+	—	+	—	—	—	—	—	—	—
Wojsko	—	—	+	+	+	+	+	+	—	—
Sport	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Sztuka	+	—	—	—	—	+	+	+	—	+
Muzyka	+	—	—	—	—	+	+	—	—	

* Krzyżyk oznacza występowanie zapożyczeń.

Oczywiście z braku ścisłych opracowań są to tylko przybliżone dane, z grubsza orientujące. Z tego bardzo pobieżnego przeglądu jest widoczne, że najbardziej wszechstronny pod względem kategorii znaczeniowych był wpływ łaciny (greki) oraz języka niemieckiego. Terminologia wojskowa była często zapożyczana z różnych języków (niemiecki, ukraiński, węgierski, turecko-tatarski, francuski, włoski) — dowód niepacyfistycznych stosunków w dawnej Polsce, nieraz napadanej i z konieczności broniącej się. Dla sztuki i muzyki oczywiście najbardziej wpływowe były języki romańskie (francuski i włoski). Dla rzemiosła i organizacji miejskiej — język niemiecki. Dla nauki oczywiście łacina i greka. Z pewnością od XX w. wpływ języka angielskiego będzie się zwiększać, nie tylko w sporcie, ale również w technice oraz nauce: *radar* = skrót *rad* (iodetecting) *a* (nd) *r* (anging), czyli 'wykrywanie za pomocą radia odległości'; *radio*, z łac. *radius* 'promień', *telewizor* z ang. *televizor*.

MAPA DIALEKTÓW POLSKICH

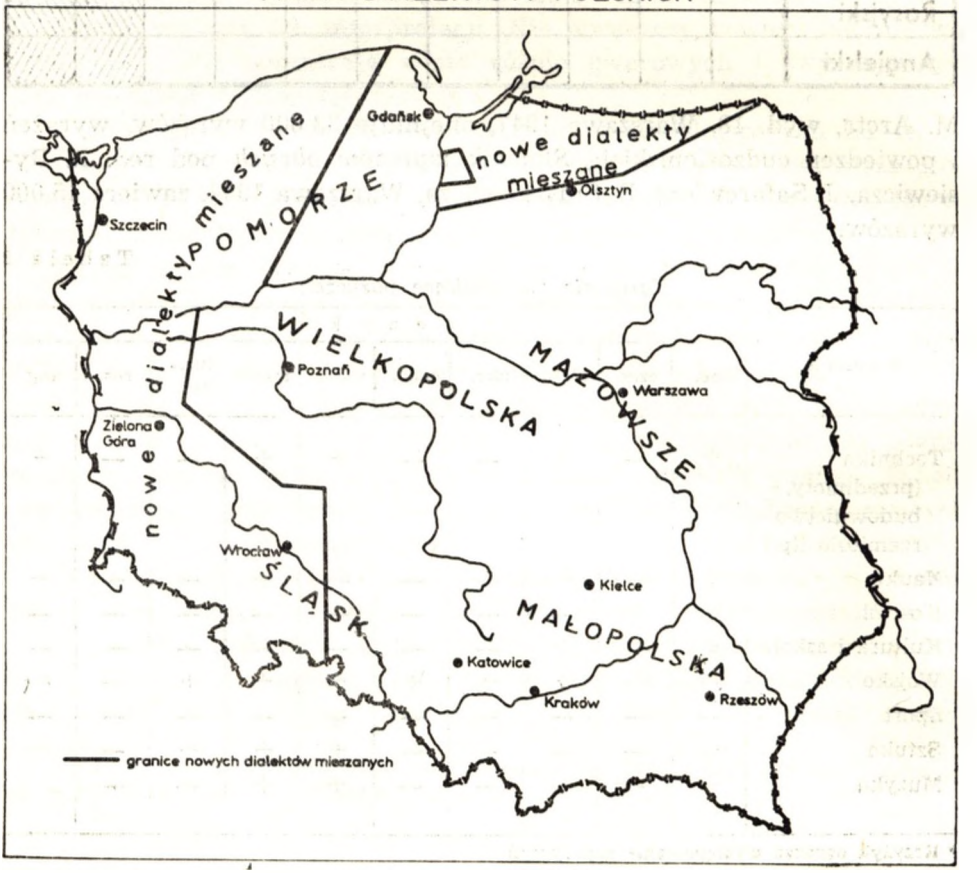

Obserwacje „integracji kulturowej" bądź z płaszczyzny socjologicznej ogólnej przeprowadzane, bądź szczegółowej (językowej, dialektologicznej, etnograficznej, oświatowej) muszą być paralelnie rozpatrywane ze względu na:

— przemiany ustrojowe socjalistyczne, społeczno-ekonomiczne, czyli wzrost i postęp społeczny, kulturalny i techniczny;
— urbanizację, czyli intensywną migrację wieś → miasto;
— industrializację, tempo uprzemysłowienia.

Problem urbanizacji jest szczególnie instruktywny dla kulturoznawców, też dla językoznawców. Por. wyżej podany szkic daleko posuniętej dezintegracji gwary miejskiej, zawodowej od strony słownikowej, ale z drugiej strony szybkie tempo integracji od strony języka ogólnego w zakresie systemu gramatykalnego; zanikanie gwary chłopskiej w środowisku miejskim, fabrycznym czy osiedlowym. Ogólnie bowiem biorąc coraz bardziej słabnie więź geograficzna, o którą opierają się gwary ludowe (terytorialne), natomiast potęguje się więź społeczna, środowiskowa, zawodowa.

Warto zacytować wprost oszałamiające dane dotyczące urbanizacji w świecie: „Na ziemi znajduje się ponad 1700 miast z ludnością powyżej 100 tys. 20 lat temu tylko 30 miast przekraczało milion mieszkańców, dziś takich miast jest ponad 80. Niektóre z nich rozrastają się w gigantyczne *megalopolis*, rozpełzające się betonem na setki kilometrów, zatruwające... Nowy Jork dobił właśnie do 14 i pół miliona, Londyn dobiega 8, zaś Paryż 7,4 mln. W Europie w miastach skupiła się połowa ludności, w Ameryce Północnej — ponad 64%. Ale zdaniem ekspertów ONZ za 30 lat w miastach skupi się już 80% ogółu ludności ziemi. Oznacza to, że w ciągu najbliższych 30 lat trzeba będzie zbudować więcej mieszkań i urządzeń usługowych miejskich niż wybudowano ich łącznie w ciągu całej historii ludzkości" [16].

Mając na uwadze te futurologiczne przewidywania trzeba także pomyśleć o naszej płaszczyźnie językowej: skoro około 2000 roku niektóre miasta USA osiągną pułap ponad 60 milionów mieszkańców, a nasza Warszawa również dobije do pokaźnych milionów z wchłonięciem wielu sąsiednich miejscowości mazowieckich i niemazowieckich, to jak się będzie przedstawiał problem integracji językowej czy dezintegracji środowiskowej w postaci dzielnicowych gwar kulturalnych i innych odmian językowych? Przecież B. Wieczorkiewicz [17] dla przedwojennej, nie tak wielkiej Warszawy wyróżnił gwarę: Starego Miasta, Powiśla, Woli, Pragi.

[16] Por. M. Iłowiecki, *Rok niespokojnego słońca*, „Polityka" 1968, nr 52/617 z 28. XII.
[17] B. Wieczorkiewicz, *Słownik gwary warszawskiej XIX wieku*, Warszawa 1966, s. 21—23.

Językoznawca-dialektolog badając procesy integracji językowej na Ziemiach Zachodnich musi mieć również na uwadze: 1. środowisko urbanistyczne a wiejskie; 2. środowisko industrialne a rolnicze, wiejskie; 3. stopień zróżnicowania demograficzno-ludnościowego (autochtoni i przybysze).

Na mocy układu poczdamskiego (17 VII—2 VIII 1945) ziemie piastowskie Śląska, Ziemi Lubuskiej i Pomorza wróciły do Polski. Na te tereny napłynęła ludność polska, tworząc mozaikę demograficzno-językową:

1. r e p a t r i a n c i z ZSRR, czyli kresowiacy z b. województw: lwowskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego (południowy wschód) oraz z wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i części białostockiego (północny wschód);

2. o s i e d l e ń c y z centralnej Polski (Małopolanie, Wielkopolanie, Mazurzy);

3. r e e m i g r a n c i z Jugosławii, Francji, Rumunii, Niemiec;

4. a u t o c h t o n i, głównie na Opolszczyźnie, na Górnym Śląsku i w byłych Prusach Wschodnich.

Na tych terenach znalazło się — ogólnie biorąc — 9 milionów mieszkańców Ziem Zachodnich i Północnych. Przynieśli ze sobą macierzystą gwarę. Nie była to oczywiście nowoczesna i polska „wieża Babel", gdyż nawet języki słowiańskie w porównaniu z germańskimi, czy choćby północnoniemieckim (dolnoniemieckim) i południowoniemieckim (górnoniemieckim) nie uległy zbyt dużej dyferencjacji. Polak z łatwością porozumie się z Czechem, Słowakiem, Rosjaninem. Np. wyraz prasłow. *sestra* uległ minimalnym przesunięciom fonetycznym: ros., czes. itp. *sestra* (bez zmiany), pol. *siostra*; nawet czes., ros. i serbochorw. *ruka* nie bardzo różni się od pol. *ręka;* por. też pol. czes., słowac. *mydło, mydlo,* ale ros. i serbochorw. *mylo, milo.*

W przyjacielskiej pogawędce bądź w pracy zderzyły się różne wymowy, a zwłaszcza różne wyrazy. Podhalanin w Jordanowie, w pow. dzierżoniowskim, powiedział po swojemu *cisto, zito,* Małopolanin lub Mazur *cysto, zyto,* zaś kresowiak identycznie jak Wielkopolanin — *czysto, żyto,* czyli tak samo jak w języku ogólnym, kulturalnym. Dostrzegali te różnice, ale oczywiście z łatwością się porozumieli, gdyż jedynie niektóre kresowizmy wyrazowe, powstałe pod wpływem języka ukraińskiego lub białoruskiego, utrudniały porozumienie lub nawet prowadziły do nieporozumień w rodzaju „qui pro quo".

Ponieważ dialektologia polska już od czasów L. Malinowskiego (1873) a następnie jego ucznia K. Nitscha (1900 i n.) jest doskonale opracowana, dlatego na podstawie dokładnej znajomości macierzystych gwar

i ich słownictwa możemy odtworzyć rozmowy prowadzone między osadnikami pochodzącymi z różnych stron Polski [18]:

Taka tłoka — nazywali jag budowali si. Spraszali jedny drugich pumagali końmy i misili ziemli, walkuwali chaty przeź dzień du wjeczora (kresowy dialekt spod Buczacza o podkładzie ukraińskim; pod wpływem silnego i ruchomego akcentu ukraińskiego samogłoski nieakcentowane *o e ę* mają wymowę zwężoną: *buduwali, pumagali; misili* = mieszali, *si* = się).

...i potym sie moci w mocidłak, puźni sie go wymywo s tego mocidła (gwara podhalańska z tzw. charakterystycznym archaizmem podhalańskim, czyli wymową *ci* zamiast *czy, moci* = moczy; por. też małopolska wymowa wygłosowego *ch* jak *k: byłek, na mocidłak* = moczydłach).

Toch był małym synkiem, miałech kosa drewnianą i sigech ziele na przykopie (gwara górnośląska z zachowanym starym aorystycznym czasem przeszłym na *-ch: robiłech* = robiłem; z szeroką wymową nosówki *ę* jak *ą* (*ą* nosowe) z jej wygłosową zatratą: *kosa* = kosę).

Paralelnie z tymi odrębnościami gwarowymi zderzyły się też inne formy kulturowe, zarówno dotyczące kultury materialnej, jak i duchowej: uprawa roli, narzędzia, hodowla, odzież, pożywienie itp.; obrzędy, obyczaje. Repatrianci usiłowali bezskutecznie kontynuować na Śląsku uprawę *gryki;* Małopolanie zarzucili *ostrew* (por. *ostry, ostrog*) do suszenia siana, przyjmując od Ślązaków wygodniejsze i zbliżone do przepłotów rusztowania do suszenia koniczyny. *Półkoszki* (gwar. *półkoski*) plecione z wikliny zarówno na Śląsku, jak i w centralnej Polsce wyparte zostały przez nowe ogumione wozy. Przecież konserwacja dróg asfaltowych wymagała zakazu wjazdu do miast wozów z żelaznymi obręczami. Co do uprzęży (*duha — hołoble — chomąta — półszorki*) przyniesiono różne terminy i desygnaty.

Przybysze na Śląsk znaleźli się w nowym środowisku geograficzno-gospodarczym, społecznym, kulturowym. To oddziałało przyspieszająco na procesy integracyjne.

Socjologowie polscy, mając do dyspozycji solidne opracowania ogólne, pomocnicze w postaci dawnych i nowych prac [19]: J. S. Bystronia, A. Kłoskowskiej, K. Moszyńskiego, J. Szczepańskiego, zwrócili szczególną uwagę na Ziemie Odzyskane, gdzie obok ludności autochtonicznej osiedlili się repatrianci zza Buga, z Wileńczyzny, osadnicy z centralnej Polski, reemigranci z zagranicy. Powstały mozaikowe nowe układy: demograficzno-gospodarcze, kulturowe i pojęciowe (co do świadomości społecznej). W jakim stopniu stawały się to już — by użyć terminu, którym od

[18] S. Urbańczyk, *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa 1968, s. 80, 95; inne teksty gwarowe z kartoteki Katedry Języka Polskiego WSP w Opolu oraz Instytutu Śląskiego w Opolu. Stosuję pisownię niemal literacką z zachowaniem przybliżonej wymowy dialektalnej.

[19] Por. bibliografia dołączona do pracy K. Kwaśniewskiego, op. cit., s. 177 i n.

dawna i chętnie posługuje się nowoczesne językoznawstwo — struktury demograficzno-gospodarcze, kulturowe i świadomościowe (w pojęciu, opinii)? Jakie to są i jakie będą w przyszłości struktury? Tradycyjne czy nowe? Zwarte czy luźne? Po prostu zintegrowane czy niezintegrowane?

Literatura socjologiczna na ten temat jest nieporównanie bardziej obfita niż np. kulturoznawcza, etnograficzna czy językoznawcza. Co prawda nawet socjologowie nie zawsze systematycznie, monograficznie, wszechstronnie i zwłaszcza kompleksowo umieli zgłębić to zagadnienie, pryncypialne dla naszej powojennej, nowej politycznie, społecznie i ekonomicznie rzeczywistości Polski Ludowej. Monograficznych, syntetycznych opracowań jest niewystarczająca ilość. Wszystkie instytuty Ziem Zachodnich i Północnych (Instytut Zachodni w Poznaniu, Instytut Śląski w Opolu, Śląski Instytut Naukowy w Katowicach) zorganizowały pracownie socjologiczne, które podjęły różną tematykę z dziedziny adaptacji i integracji. W pracowni socjologicznej Instytutu Śląskiego w Opolu pracowali: J. Chałasiński, S. Nowakowski, K. Żygulski, autorzy wielu prac i rozpraw naukowych. W Katowicach badania socjologiczne rozwinęły się pod kierunkiem P. Rybickiego. Także w Poznaniu intensywnie są prowadzone badania socjologiczne na Ziemiach Zachodnich (W. Markiewicz, Z. Dulczewski, E. Męclewski, E. Serwański, J. Ziółkowski i inni).

Również demografowie (S. Golachowski), ekonomiści (J. Kroszel, R. Rauziński) zajęli się tą problematyką przesiedleńczą w aspekcie adaptacyjnym oraz integracyjnym, socjologicznym [20]. Etnografowie i dialektologowie powinni ściśle ze sobą współpracować, jako że interesuje ich kultura materialna oraz duchowa wsi. Taka ścisła współpraca i koordynacja wyników badawczych wytworzyła się w przedwojennej Jugosławii, gdzie etnograf J. Cvijić [21] oraz językoznawca-dialektolog A. Belić [22] skupili swoją uwagę na tzw. metanastazička kretanija (= wędrówki przesiedleńcze pod naciskiem i niebezpieczeństwem tureckich napadów). Zasadniczym kryterium podziału dialektów serbochorwackich jest wymowa zaimka *co:* sztokawcy (*szto*), czakawcy (*cza*), kajkawcy (*kaj*). Do Dalmacji, na wybrzeże i na wyspy ludność dynarska z Czarnogóry, Raszki, Bośni i Hercegowiny, czyli sztokawcy przenieśli swój dialekt, który wymieszał się z czakawskim i na innych terenach z kajkawskim. Pod tym kątem widzenia przesiedleń ludnościowych zbadałem typ nazw patronimicznych na *-ići, -iće* = (pol.) *-icy, -ice:* (*Racławice, Kotowice*, serb. *Belići, Budislavlići*), które były pierwotnie charakterystyczne, produk-

[20] Ibid.

[21] J. Cvijić, *Balkansko Poluostrvo, Beograd*, t. 1:1922, t. 2:1931.

[22] A. Belić, *Le caractére de l'évolution du serbo-croate de ses origines jusqu'à nos jours*, „Le monde slave" 1920, nr 4, s. 25—44.

tywne dla obszaru dynarskiego (Czarnogóra, Raszka, Bośnia, Hercegowina), ale tam, gdzie dotarli sztokawcy, tam i te nazwy się mnożyły [23].

Niestety w Polsce, właśnie na terenach odzyskanych nie doszło do ściślejszej współpracy między etnografami a dialektologami. Nie brak było pomysłów badawczych, tym bardziej że zarówno etnografowie, jak i dialektologowie zajmują się kartografowaniem atlasowym oraz rejestrem i opisem wyrazów wraz z ich desygnatami. *Mały atlas gwar polskich PAN* (Kraków, najpierw pod kier. N. Nitscha, dziś M. Karasia) wybrał jedynie 7 punktów na Ziemiach Zachodnich dla nowych gwar mieszanych. *Polski atlas etnograficzny* postawił sobie za cel, jeśli idzie o Ziemie Zachodnie: 1. „uchwycenie tych wszystkich faktów kulturowych, które nowo osiedlona ludność zastała; 2. uchwycenie tych faktów, które nowo osiedlona ludność przyniosła ze sobą; 3. uchwycenie procesów adaptacyjnych" [24].

Etnograf J. Burszta [25] niejednokrotnie interesował się tym „starym" i „nowym" w różnych miejscowościach Pomorza. A. Nasz [26] te same zagadnienia postawił dla Śląska, która to dzielnica będzie miała gruntowne, opisowe opracowanie tego, co „stare", dzięki długofalowym badaniom rejestracyjnym pod kierunkiem M. Gładysza [27] i A. Nasza przeprowadzanym w sekcji etnograficznej Instytutu Śląskiego w Opolu.

Sekcja językowa tegoż instytutu pod kierunkiem S. Rosponda rozłożyła długofalowy plan badawczy na dwa etapy: 1. archiwizacja oraz interpretacja zanikającej gwary autochtonów (S. Bąk, F. Pluta, W. Dobrzyński, F. Bizoń), w przygotowaniu *Słownik gwarowy Śląska* pod red. S. Bąka i S. Rosponda; 2. archiwizacja oraz interpretacja „gwar przemieszanych": Lubrza (F. Pluta), Kostów (W. Dobrzyński); prace doktorskie o gwarze Podhalan w Jordanowie, w pow. dzierżoniowskim (H. Wopiński); o gwarze osadników z Żywieckiego we wsi Sidzina, w pow. grodkowskim (W. Paryl).

M. Małecki (zm. 1946 r. w Kłodzku) interesujący się śląskoznawstwem znakomity językoznawca badał język polskich kolonistów na gruncie innosłowiańskim (Bośnia, Bukowina, Słowaczyzna) [28]. Procesy adapta-

[23] S. Rospond, *Południowosłowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -*itj-*, Kraków 1937.

[24] *Polski atlas etnograficzny*, zeszyt próbny, Wrocław 1958, s. 11.

[25] J. Burszta, *Etnografia a współczesność, nieco refleksji metodologicznych w związku z badaniami na Ziemiach Zachodnich*, „Etnografia Polska", t. 90:1965, s. 41—61; por. inne pozycje wymienione przez K. Kwaśniewskiego, op. cit., s. 177.

[26] A. Nasz, *Les migrations de population et leurs consequences culturelles*. W: *La Pologne au VIIe Congrès International des Sciences Anthropologiques et Ethnologiques*, Warszawa 1964, s. 171—182.

[27] A. Gładysz, *Stare i nowe Siołkowice*, Wrocław 1963.

[28] M. Małecki, *Polskie kolonie w Bośni i ich język*, „Język Polski" R. 12: 1927, nr 1, s. 97—108; tenże, Polskie wyspy językowe na Słowaczyźnie I, ibid., R. 13: 1928, nr 5, s. 129—134; nr 6, s. 164—171; tenże, Polskie wyspy..., II, ibid.,

cyjne oraz integracyjne zachodzą w mowie milionowej rzeszy Polonii zagranicznej. Pierwszą emigracją za ocean, do Teksasu, była wędrówka Górnoślązaków z Płużnicy w pow. strzeleckim pod przewodnictwem ks. Moczygemby w 1854 r. Do dziś utrzymali oni swoją gwarę mniej lub więcej zintegrowaną, głównie leksykalnie przez amerykanizmy [29]. W. Doroszewski wydał książkę pt. *Język polski w Stanach Zjednoczonych A.P.*, Warszawa 1938, w której omówił różne procesy adaptacji językowej w obcym środowisku językowym. M. Hemmert zbadała dialekt osadników polskich ze Spisza, którzy od XVIII w. znaleźli się na Węgrzech (dziś Istvánmajor) [30].

Warto byłoby szczegółowiej ze względów i naukowych, i patriotycznych zająć się mową tej rozsianej po całym świecie rzeszy Polaków. Dla „językoznawstwa socjologicznego" byłaby to kopalnia przeróżnych materiałów.

Badania nasze (Wrocław—Opole) skupiły się przede wszystkim najpierw na systemie gramatykalnym, z kolei też na wybranym słownictwie. Pomijając w tym artykule nieistotny szczegółowy opis badanych gwar, zajmę się d y n a m i k ą tych procesów językowych, które okażą się instruktywne i w zasadzie zbieżne z wynikami socjologów.

Dwadzieścia lat pobytu Podhalan w Jordanowie w zmienionym środowisku geograficznym, społeczno-gospodarczym i kulturowym wycisnęło piętno na tradycyjnym systemie fonetycznym, a zwłaszcza na słownictwie. Są to górale z następujących miejscowości podhalańskich: Bańka, Biały i Czarny Dunajec, Ciche, Chabówka, Łopuszna, Międzyczerwienne, Poronin, Ratułów, Raba Wyżna, Rokicina, Rabka, Miętustwo, Waksmund, Załuczne. W Jordanowie mieszkają też repatrianci z byłego woj. lwowskiego oraz osadnicy z Wielkopolski i z woj. łódzkiego, ale najbardziej zwartą grupą są Podhalanie, którzy z początku usiłowali się odizolować od reszty przez zajęcie gospodarstw zwartych, tuż blisko siebie. Do dziś przetrwała nazwa „getto" oznaczająca teren, na którym „gazduje" kilka rodzin góralskich.

Wiadomo, że Podhale utrwalone w literaturze ze swoją gwarą i charakterystyczną odrębną kulturą ludową, szczególnie pasterską, charakteryzuje się tzw. archaizmem podhalańskim oraz odrębnym słownictwem, czasów migracji wołoskich sięgającym.

R. 15:1930, nr 1, s. 1—9; t e n ż e, Polskie wyspy... III, ibid., R. 17:1932, nr 3, s. 78—85.

[29] F. L y r a, *Język polski w najstarszych osadach polskich w Stanach Zjednoczonych*, „Zaranie Śląskie" 1965, z. 2, s. 562—566; A. B r o ż e k, H. B o r e k, *Pierwsi Ślązacy w Ameryce*, Opole 1967.

[30] M. H e m m e r t, *Dialekt polskich osadników w Istvánmajor na Węgrzech*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego" t. 8:1970.

Chałpe poustawił, chłopci podorostali, czszeba ich żywić, czszeba jechać dzisik sukać lepsego chlyba. Tak [...] przyszło tam o takie oblecynie do kółka, do tego, do samopomocy u nos, do prezesa. Jedźcie Chmielarcyk — powiado — na przeglondy, na zachód. Byłek wydelegowany jako delegat na zachód. Myśmy przijechali my tu do Jordanowa [...] Wróciło się z powrotem, ludzi zuorganizowali my, ale sie kazdy boji. Jedziymy tu na zachód, ludzie sie po stacjak pytajom: Dzie wy jedziecie? Na zachód. Edy wy za czszy miesionce bycie z powrotem wracać. Ależ dzie, no gdzie? No to sie bedziymy wracać [31].

Dla uwypuklenia różnic gwarowych między pokoleniem najstarszych, średnich i tych, którzy się urodzili w Jordanowie zebrano teksty techniką magnetofonową od tych trzech grup osiedleńczych. Jedynie u najstarszych zachowała się — ale też niekonsekwentnie — wymowa: *sidełko, wysiwane, olszina,* ale też *sydełko, szyba, grosy; chłopci,* ale *Polacy; mocić,* ale *konicyna, cysty.* U pokolenia średniego, a zwłaszcza u najmłodszych ta cecha fonetyczna zachowała się szczątkowo w kategoriach gramatycznych: *chłopci* poza tym: *szydełko* (też wymowa niemazurząca), *szyba, żyto, nożyczki.*

Wśród najmłodszego pokolenia byli też tacy rozmówcy, którzy całkowicie pozbyli się archaizmu podhalańskiego, tj. zachowania prasłowiańskiego i prapolskiego *i* (nie zaś wtórnego *y*) po spółgłoskach *sz, ż, cz, c, dz.*

Ja chodze do szóstej klasy. Nasza klasa tworzy bardzo zgranom klase, jesteśmy wszyscy bardzo dobrzymi (!) uczniami, nas wszyscy chwalom, tylko że jesteśmy [...] strasznie uobuzujemy, wszyscy sie na nas skarżom, że nie uważamy na lekcjach [...] (informatorka lat 15, urodzona w Jordanowie opanowała niemal zupełnie język ogólny; jedynie wygłosowe *ą* jak *-om* wymawia, co szczególnie uporczywie trzyma się nawet u inteligencji chłopskiego pochodzenia).

Pod wpływem języka ogólnego, w nowym środowisku geograficznym, społeczno-gospodarczym i kulturalnym ulegają likwidacji również inne cechy fonetyczne Podhalan: mazurzenie, czyli wymowa *syja, cysto* na rzecz *szyja, czysto* (zwłaszcza w wyrazach nowo nabytych, „literackich": *szpinak, manszety, żniwa*); unika się też wymowy gwarowej: *na nogak, rękak, robiłek.* Zanik cech gwarowych, np. archaizmu podhalańskiego dokonywał się i dokonuje się na terenie macierzystym, co stwierdził przede wszystkim M. Małecki [32] oraz Z. Gołąb [33]. Ale w nowym, odizolowanym od zwartej grupy dialektalnej środowisku geograficznym

[31] Cytuję z rękopisu H. Wopińskiego; por. t e n ż e, *Gwara przesiedleńców z Podhala w Jordanowie, pow. dzierżoniowskiego,* „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego" t. 8:1970.

[32] M. Małecki, *Archaizm podhalański (Wraz z próbą wyznaczenia granic tego dialektu),* Kraków 1928.

[33] Z. Gołąb, *O zróżnicowaniu wewnętrznym gwary podhalańskiej,* „Język Polski" R. 34:1954, nr 2, s. 88—94.

i zwłaszcza pod wpływem wzmożonych tu integracyjnych procesów kulturowych przebiega ten regres form gwarowych szybciej.

Słownictwo macierzyste Podhala porównane z jordanowskim (ogółem 1161 wyrazów w różnych kategoriach semantycznych: ukształtowanie terenu, obróbka roli itp.) wykazuje jeszcze dalej posuniętą uniformizację leksykalną aniżeli fonetyka. Nawet najstarsi zachowali tradycyjne słownictwo Podhala tylko w 61,4%, zaś w 20,3% są wahania w rodzaju: *zające — króliki, patyczki — zapałki, wałkować — roztulać* itp. Wszystkie trzy grupy (najstarsi, średni, młodzi) mają aż 5,25% wyrazów nowych, nie znanych na Podhalu, a związanych z nowym, lepszym sposobem bytowania, nowymi narzędziami pracy i uprawą nie znanych na Podhalu roślin: *kuchnia, sypialnia, kamizelka, muszka* 'krawat wiązany na kokardę', *siewnik, kalafior, rzodkiewka* itp.

Prawie co drugie słowo różni się od słownictwa Podhala, a prawie co piąty wyraz jest używany bądź w postaci tradycyjnej, bądź „literackiej". Jedynie słownictwo pasterskie jest pieczołowicie i z dumą konserwowane: *juhas, baca, szałas* i inne. Ogółem na 24 wyrazy z tego zakresu aż 17 jest zachowanych u najstarszej grupy. U pokolenia średniego i najmłodszego tradycyjne słownictwo wyniesione z Podhala osiąga zaledwie: 38,2% oraz 37,3%.

Fonetykę osadników we wsi S i d z i n a w pow. grodkowskim omawia W. Paryl w pracy doktorskiej wykonanej metodą porównawczo-statystyczną. Ogółem biorąc 60% w tej wsi jest osadników z Żywieckiego, 30% z Mieleckiego i 10% kresowiaków. Zebrany bardzo bogaty materiał od 23 informatorów podzielonych na 3 grupy: 1. najstarsi, powyżej 60 lat, 2. starsi, od 30—60 lat, 3. młodsi, poniżej 30 lat, wykazał, że jedynie najstarsi są konserwatystami zachowującymi cechy żywieckie (mazurzenie, *a* jak *o*, wygłosowe *ch* jak *k: jus, na służbak* 'na służbach', *jesce, prowda, cekoj*), ale generacja średnia i zwłaszcza najmłodsza niemal całkowicie pozbyła się mazurzącej wymowy (*mieszkam, jeszcze, służy*, oraz zamiast *ros, teros, lot* jest *raz, teraz, lat*). Najmłodsze pokolenie (dziewczyna 10-letnia) mówi: *Ja mam dziewiytnaście lat teraz.* W sąsiednich Giełczycach jest 80% mieszkańców z Żywieckiego oraz 20% kresowiaków; w Brzezinach 50% z Żywieckiego i 50% repatriantów ze wschodu. Również te miejscowości są przedmiotem badań integracyjnych prowadzonych z ramienia Instytutu Śląskiego.

K o s t ó w, w pow. kluczborskim (opr. W. Dobrzyński) zamieszkuje ludność miejscowa, osadnicy z woj. poznańskiego oraz repatrianci z woj. lwowskiego i tarnopolskiego. Ogółem ta wieś rolnicza liczy 500 mieszkańców. Najmniejsza grupa osadnicza to reemigranci z Francji. Szczegółowa analiza obfitych tekstów zebranych od reprezentantów wszystkich wskazuje, że odrębną zwartą grupę językową stanowi pokolenie

najmłodsze, które niezależnie od przynależności regionalno-językowej rodziców, jako urodzone i wychowane w Kostowie, używa języka ogólnego z mniej lub bardziej widocznymi naleciałościami gwary rodzicielskiej. Badania były przeprowadzone w 1966 r., czyli od przesiedlenia upłynęło ponad 20 lat.

Zwróćmy uwagę na jedną cechę fonetyczną: mazurzenie, gdyż Kostów leży na terenie autochtonicznych gwar mazurzących. Pokolenie najstarsze dość konsekwentnie mazurzy: *do skoły, po dysel, ze, cas, brycka* itp. Jedynie pokolenie najmłodsze coraz bardziej zatraca tę rażącą wymowę gwarową, tym bardziej, że przybysze z poznańskiego i z kresów przynieśli wymowę niemazurzącą. Gdyby nie szkoła i wpływ radia, telewizji, książki, to ci najmłodsi tradycyjnie przejęliby od rodziców mazurzenie. Widać z tego, że autochtoni niełatwo ulegają wpływowi językowemu innych gwar polskich.

Pracownia Dialektologiczna PAN w Warszawie pod kierunkiem W. Doroszewskiego zainteresowała się słownictwem „gwar przemieszanych", ale — sądząc po opublikowanych artykułach — w sposób wycinkowy. Oczywiście nie liczymy tu takich opracowań tej Pracowni, które dotyczą systematycznej rejestracji i archiwizacji słownictwa autochtonicznego Warmii i Mazur.

„Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie — pisali autorzy — włączając do badań ogólnopolskich Ziemie Zachodnie postawiła sobie jako cel uchwycenie obecnego stanu słownictwa gwarowego w badanych wsiach. Ze względu na to, że zebrane materiały będą również przedstawiane na mapach, staramy się dobierać wsie o najmniejszej liczbie grup ludnościowych. Wsie o dużym przemieszaniu ludnościowym wymagałyby raczej szczegółowych opracowań monograficznych" [34].

Rozpoczęto również badania na Pomorzu Zachodnim [35]: Wyszewo, pow. Koszalin; Składanka, pow. Lida; Suliszewo, pow. Drawsko, Bululew, pow. Święciany; Gwiazdowo, pow. Sławno; Tatarszczyzna, pow. Lida; Dębogóra, pow. Koszalin; Kolońsk, pow. Brześć. Pobieżna, tymczasowa obserwacja autorów była następująca: 1. fonetyka dialektów kresowych, najbardziej odbiegająca od języka ogólnopolskiego, uległa wpływom fonetyki ogólnej; 2. słownictwo kresowiaków, jeszcze bardziej odrębne również zmienia się pod wpływem słownictwa ogólnopolskiego, a nawet gwarowego w innych częściach Polski centralnej używanego. Najlepiej tę uległość ilustruje wypowiedź informatora z Gwiazdowa, pochodzącego

[34] J. Basara, H. Horodyska, W. Kupiszewski, *Z badań dialektologicznych na Ziemiach Zachodnich*, „Poradnik Językowy" 1960, z. 10, s. 45.
[35] Ibid., s. 451—455.

z Wileńszczyzny: *tam mówili ужyna* [36], *a tu mówio kałuża* i *my tak mówimy*; 3. nie znane i nie nazywane przedmioty przez kresowiaków ponazywano na wzór gwar centralnopolskich: *tu obrządzać, tam nazwy nie było*; *tam nie praktykowali, tu upalować* 'przywiązać krowę do pala wbitego w ziemię na pastwisku'; *teraz na ziemiach ozyskanych używa sie wyrazów, których tam sie nie używało* — powiedział informator wsi Wyszewa, pochodzący z Wileńszczyzny.

Ogólnie zatem można by te tendencje językowe adaptacyjne ująć jako „unaradawianie, polszczenie" słownictwa kresowiaków, którzy w sąsiedztwie gwar białoruskich i ukraińskich przejęli dużo niepolskich wyrazów.

W. Z. Werenicz [37] (Mińsk, BSSR) jest autorem artykułu poświęconego wybranemu słownictwu repatriantów ze wschodu, zamieszkałych we wsi Piotrowiczki pow. Góra Śląska. Celem autora było wykazanie, jak przebiegał w ciągu 20 lat pobytu na Dolnym Śląsku proces adaptacji słownikowej byłych mieszkańców polskiej wsi Zamosze na Polesiu. Przodkowie tych zamoszaków przesiedleni byli na Polesie z południowego Mazowsza na początku XIX w. Oczywiście pod wpływem długotrwałych kontaktów z ludnością białoruską (inne mazurskie wsie na Polesiu, pochodzące z XVIII—XIX w. uległy zruszczeniu) przejęli wiele cech językowych białoruskich, zwłaszcza słownikowych. Ponieważ część ludności polskiej Zamosza pozostała na Polesiu, dlatego autor miał dobrą podstawę porównawczą dla 646 wyrazów wybranych z pięciu działów *Kwestionariusza do badań słownictwa ludowego*, Wrocław 1958. Oto wyniki jego interesujących badań leksykalnych z perspektywy adaptacyjno-integracyjnej podjętych:

I. Stare nazwy dla starych desygnatów: 1. całkowita zgodność nazwy i desygnatu ze stanem wyjściowym (macierzystym) 646 : 351 = 54,3%; 2. niecałkowita zgodność (współistnienie nowych i starych form) 646 : 72 = 12,5%; 3. poprzedni model leksykalny różni się słowotwórczo, fleksyjnie lub fonetycznie 646 : 108 = 17%, czyli razem 29,5%. Ogółem zatem stare nazwy zachowały się w proporcji dość znacznej 646 : 531 = = 82%.

II. Stare nazwy dla nowych desygnatów: 646 : 8 = 1,1%.

III. Nowe nazwy dla starych desygnatów: 646 : 127 = 19,6%.

IV. Nowe nazwy dla nowych desygnatów: 646 : 52 = 8%.

A zatem, częściowa lub całkowita zmiana nazwy dokonała się w 295 wypadkach, stanowiących 45,7% zbadanego zasobu leksykalnego. Oto

[36] Obok pisowni literackiej dla wymowy gwarowej uważałem za stosowne posłużyć się znakiem ų=u niezgłoskotwórcze, które powszechnie jest znane w wymowie literackiej na miejscu *ł*.

[37] W. Z. Werenicz, *Wpływ środowiska językowego na zmiany leksykalne gwary*, „Poradnik Językowy" 1965, z. 4, s. 141—150.

mała ilustracja przykładowa co do dynamiki tego słownictwa: *kalafior, jaśmin, kompost, loki, loczki, andulacja* (IV); *pasynek — prent, ziele — chwasty ,motyka — graska* (I2); *porzeczki — smurodynia, dzika róża — szypszyna* (III). Wnioski, z powołaniem się na literaturę socjologiczną, były następujące:

1. Adaptacja językowa, paralelna do ekonomicznej, kulturalnej i społecznej jest częścią ogólnego procesu przystosowywania się przesiedleńców do nowych warunków życiowych.

2. Intensywność zmian zależy od środowiska językowego, od warunków społeczno-ekonomicznych i politycznych, w których znaleźli się przesiedleńcy; emocjonalny stosunek użytkowników do własnej gwary też nie jest obojętny.

3. Słownictwo najlepiej odzwierciedla wszelkie zmiany zachodzące w dziedzinie ekonomicznej i społecznej.

4. Jako stan przejściowy należy uważać oboczność starych i nowych form językowych.

5. Intensywność i zasięg zmian leksykalnych zależą od zakresu użycia i są różne w poszczególnych działach słownictwa.

A. Basara i H. Zduńska [38] zainteresowały się terminologią rodzinną. A. Basara zbadała nazwy 75 desygnatów z zakresu tej terminologii w Sławięcinie, pow. Choszczno, gdzie przeważa ludność z Wileńszczyzny (ponad 70%), też z Kujaw (5 rodzin), z Bieszczad (5 rodzin), z Białostockiego (2 rodziny), z Kieleckiego (3 rodziny). Informatorami byli ludzie w wieku od 58—68 lat. Oto cyfrowe rezultaty tych badań:

desygnaty	hasła	nie zróżnicowane	nowe	stare nie używ.	wschodnio-słow.
75	162	22	18	8	36

Oczywiście autorka zastrzegła się, że to tylko wstępne opracowanie zebranego materiału, gdyż zamierza oprzeć je na szerszym materiale, zebranym jeszcze od młodzieży i dzieci. Nazw zgodnych z językiem literackim jest około 28%: *siostra, brat* itp. (ogólnopolskie).

H. Zduńska ten sam dział terminologii rodzinnej przebadała we wsi Ligota Piękna, pow. Trzebnica, gdzie jest zwarta grupa repatriantów z Tuligłów, b. woj. lwowskie; przybyli tu też osadnicy z powiatów Radomsko, Busko, Garwolin, Jędrzejów, Sandomierz, oraz reemigranci z Francji.

Jest to zatem wieś demograficznie i dialektalnie bardzo zróżnicowana. Nastąpiło zderzenie dwu różnych systemów fonetycznych: kresowego i centralnopolskiego. Kresowiacy przynieśli gwarę bez mazurzenia, bez *a*

[38] A. Basara i H. Zduńska, *Z zagadnień integracji językowej na Ziemiach Zachodnich*, „Prace Filologiczne" t. 19:1969, s. 245—262.

pochylonego (*teraz, nas, niż*), czyli identycznie jak w języku literackim. Zauważyli to osadnicy inni (Mazurzy i Małopolanie), mówiąc: *te Tuligłoskie to mówio czyści niż my*. To z pewnością musi za jakiś czas przeważyć szalę na korzyść fonetyki „literackiej", szerzonej przez szkołę, książkę, prasę i środki masowego przekazu (radio, film, telewizja). Ale ci kresowiacy pod wpływem ukraińskim (silny akcent ekspiratoryjny i ruchomy) mają zredukowane samogłoski: *e* jak *i y*, *o* jak *u* lub *y*: *du domu, błynie* 'błonie', *si* 'się'.

Oto znamienny pogląd niekresowiaków na kontakty językowe, utrudnione w pierwszych latach: *na razie tośmy sie nie mogli nijak z nimi* (tj. Tuligłowiakami) *zmówić, a teraz to ꙋoni rozumiom nas a my jich*; *przysła pożycyć chaki* (xak'i) *i mówi sapka, ꙋuni bardzo przewrotnie mówili: ꙋu naz ꙋosed na polu a ꙋuni muwiu budak, po nasemu ꙋonka a ꙋu nich dolina, ꙋu nas drzewo a ꙋu nich paliwo, dziecko nie wychować a wyplikać*.

Autorka też tylko dała wstępną analizę słownictwa z zakresu terminologii rodzinnej, dochodząc do tymczasowych następujących sądów:

1. Często występują nazwy dawne obok nowych.

2. Ta modernizacja słownictwa charakterystyczna jest przede wszystkim u repatriantów, którzy na ogólną liczbę 76 desygnatów 19 desygnatów określili za pomocą dwu nazw; natomiast osadnicy z centralnej Polski tylko w 11 wypadkach użyli dwu nazw.

3. Zmiany leksykalne dokonują się u repatriantów pod wpływem przede wszystkim języka ogólnopolskiego, a także przejmują je od osadników z Polski centralnej.

Nie zanotowała autorka ani jednego wypadku przyswojenia przez osadników, niekresowiaków, gwarowej nazwy z okolic Lwowa. A zatem słownictwo najczęściej niepolskie pod naciskiem ogólnopolskiego i gwarowego niekresowego bardzo zbliżonego do „literackiego" uznano za lepsze. Jest to ważne stwierdzenie, gdyż pozwala wniknąć w świadomość polską narodową zarówno kresowiaków, jak i niekresowiaków. Należy też nadmienić, że osadnicy z Polski centralnej są w większości.

Inne badania dialektologiczne na Ziemiach Zachodnich, również te skromne do *Małego atlasu gwar polskich* (MAGP — tylko 7 punktów umieszczonych w ramce i nie zlokalizowanych i tylko z Ukrainy i z Białorusi), prowadzone były dla odtworzenia mowy repatriantów Polaków z Białorusi i Ukrainy. Niesłusznie pominięto osadników z centralnej Polski i reemigrantów.

Charakterystyka mowy repatriantów z Ukrainy (Huta Stara, pow.

Buczacz) a nie zjawiska dynamiki językowej są przedmiotem badań M. Łesiowa [39] ze wsi Zielin, woj. Szczecin.

Zainicjowane badania przez dwa ośrodki językoznawcze (Wrocław—Opole, Warszawa) nad adaptacją oraz integracją językową nie mogą być uważane za wystarczające. Należy je znacznie poszerzyć przez gęstą sieć punktów eksplorowanych oraz zintensyfikować zarówno od strony systemu gramatykalnego, jak również leksykalnego.

Terminy wprowadzone przez socjologów: adaptacja oraz integracja są wystarczające dla dialektologa-językoznawcy, tym bardziej, że pierwszy jako przystosowywanie różnych elementów językowych stanowiłyby stadium początkowe, zaś drugi jako zrastanie czy scalanie byłby już etapem dalej posuniętych procesów. Np. w pierwszym stadium międzydialektalnych kontaktów, a także nacisków języka ogólnego powstają dwa warianty leksykalne (stary i nowy) w użyciu tego samego osobnika. Jest to zaledwie adaptacja. Natomiast z chwilą użycia tylko jednego, zwycięskiego wyrazu, *notabene* ogólnopolskiego, mamy do czynienia z integracją, będącą niejako wrośnięciem wyrazu ogólnonarodowego w system leksykalny gwarowy.

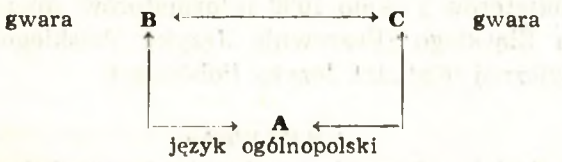

Można zrezygnować z terminu wprowadzonego przez socjologów akulturacja (ang. *aculture*) [40] na oznaczenie procesu, w toku którego „wyższa" kultura przyjmowana jest przez mających kulturę „niższą". Dla językoznawcy termin substrat językowy oraz superstrat są wystarczające.

Aby nie utonąć we „wszystkoizmie" i w „pustosłowiu" należy przygotować bogatą dokumentację, która dla językoznawcy-dialektologa, analizującego i syntetyzującego bardzo złożone i różnorodne elementy językowe (forma i treść) musi być długofalowo gromadzona. Przede wszystkim należy rozłożyć badania na dwa etapy: 1. archiwizacja tekstowa, słownikowa i atlasowa gwar polskich według stanu z 1945; 2. obserwacja „gwar przemieszanych" na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Etap pierwszy w okresie 25-lecia powojennego przedstawia się nie tylko zadowalająco, ale imponująco. Dialektologia polska powojenna

[39] M. Łesiów, *System fonetyczny gwary hutniańskiej*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego" t. 5, 1957, s. 131—154, tenże, *Uwagi o fleksji i składni gwary hutniańskiej*, ibid., t. 6, 1959, s. 95—112.

[40] R. Redfield, R. Linton, M. Herskovits, *Memorandum on the Study of Acculturation*, „American Anthropologist", t. 36:1936, s. 149-152; też K. Kwaśniewski, op. cit., s. 50.

może poszczycić się takimi osiągnięciami jak: *Mały atlas gwar polskich* t. I-XII, Wrocław—Warszawa—Kraków 1957—1969, atlasy i słowniki regionalne bądź już ogłoszone drukiem, bądź po zebraniu bogatej kartoteki przygotowane do druku. Ten drugi etap co do „gwar przemieszanych" należy w następnym 25-leciu, po oczywistych dokonanych i dokonywujących się zmianach adaptacyjnych oraz integracyjnych znacznie zintensyfikować i usystematyzować: zebrać teksty do opracowania systemu gramatykalnego oraz słownik przy pomocy badań kwestionariuszowych i porównawczych.

W celu wykrycia świadomości językowej badanych należy posłużyć się techniką ankietyzacyjną, która przez językoznawcę będzie zawsze możliwa do skontrolowania i przez to obiektywna. Wiadomo, jak niektórzy socjologowie odnoszą się sceptycznie do badań ankietyzacyjnych, nie zawsze sprawdzalnych pod względem wiarygodności informatorów, wpisujących do rubryk: tak lub nie. Językoznawcy nie wystarcza ogólnikowa odpowiedź: tak lub nie, dobrze czy źle, ale analizuje te odpowiedzi dogłębnie [41].

Oto wstępna redakcja proponowanej ankiety, którą w przybliżeniu poprzez 100 ankieterów i około 1000 informatorów zbierzemy w ramach prac Instytutu Śląskiego (Pracownia Języka Polskiego) oraz Wyższej Szkoły Pedagogicznej (Katedra Języka Polskiego):

ANKIETA
do badań nad przystosowaniem językowym ludności
na Ziemiach Zachodnich

Instytut Śląski w Opolu oraz Katedra Języka Polskiego WSP w Opolu prowadzą badania językowe, dotyczące posługiwania się bądź językiem ogólnopolskim (książkowym), bądź gwarą przez mieszkańców Ziem Zachodnich. Zwracamy się z uprzejmą prośbą o uważne i szczere odpowiedzi na postawione niżej pytania.

Imię i nazwisko .....

Miejscowość ..... pow. .....

Data urodzenia ..... miejsce urodzenia .....

Zmiany miejsca zamieszkania .....

Data przybycia na Śląsk ..... Czy jest żonaty (zamężna)? .....

Gdzie urodził się (skąd pochodzi) współmałżonek? .....

Pochodzenie społeczne:

a) chłopskie .....

b) robotnicze .....

[41] Por. *Zeszyty naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, 1965, Prace eksperymentalne dydaktyczno-językowe*, z. 1 pod red. S. Rosponda.

c) inteligenckie .....

d) płeć (mężczyzna, kobieta) .....

Wykształcenie:

a) podstawowe .....

b) średnie .....

c) wyższe .....

Czy posługuje się Pan(i) językiem ogólnopolskim (książkowym) w mowie?

a) biegle .....

b) średnio .....

c) słabo .....

Czy posługuje się Pan(i) językiem ogólnopolskim (książkowym) w piśmie?

a) biegle .....

b) średnio .....

c) słabo .....

Czy posługuje się Pan(i) gwarą w mowie?

a) biegle .....

b) średnio .....

c) słabo .....

Czy posługuje się Pan(i) gwarą w piśmie?

a) biegle .....

b) średnio .....

c) słabo .....

Z jaką gwarą sąsiadów obcuje Pan(i)? .....

Co Pan(i) sądzi o tej gwarze? .....

Czy i co Pana(ią) razi w tej gwarze? .....

Czy i co się Panu(i) podoba w tej gwarze? .....

Co Pan(i) sądzi o języku ogólnopolskim (książkowym)? .....

Co pomaga Panu(i) w jego opanowaniu? .....

a) szkoła .....

b) książka .....

c) prasa .....

d) film .....

e) radio .....

f) telewizja .....

g) rozmowa .....

Z powyższego tymczasowego projektu ankiety jest oczywiste, że językoznawca bezpośrednio wnika w całokształt świadomości kulturowej ankietowanego, gdyż w języku jak w soczewce skupiają się wszelkie składniki kulturotwórcze: czytelnictwo, radio, telewizja, film i inne.

Dla kontroli i obiektywizacji odpowiedzi ankieterzy zbiorą techniką magnetofonową próbki tekstów od ankietowanych. Będzie to rękojmią obiektywnych lub „wygórowanych" odpowiedzi. A w wypadku tych „wygórowanych", optymalnych wypowiedzi może ankieter uzasadnić przyczyny takiej informacji, czyli od innej strony wniknąć do świadomości informatora, która w swoisty sposób pojmuje stosunek: gwara indywidualna ←→ gwara sąsiadów ←→ język ogólnopolski.

Dotychczasowe badania nasze i Warszawy, na razie jeszcze nie ukończone i nie ogłoszone w całości drukiem, choć początkowe i wycinkowe dostarczyły cennych wyników zarówno ściśle lingwistycznych, jak i usługowych dla zainteresowanych dyscyplin humanistycznych, nauk społecznych (głównie socjologii):

1. System gramatykalny jako bardziej zwarty, zamknięty ulega wolno zmianom adaptacyjnym i integracyjnym.

2. System leksykalny jako otwarty, wrażliwy, szybciej reaguje na zmiany społeczne, kulturowe i ekonomiczne; oczywiście ulega tym zmianom łatwiej i szybciej.

3. Schemat stosunków (relacji) międzydialektalnych i zwłaszcza dialektalno-ogólnopolskich (chodzi o język tzw. „literacki) jest bardziej złożony w środowisku miejskim niż wiejskim; jest żywszy dziś na Ziemiach Zachodnich, gdzie się skupiły różne środowiska regionalne. Cyrkulacja elementów językowych, zwłaszcza leksykalnych jest uderzająco intensywna.

4. Zwarte grupy regionalne i tym samym dialektalne są oporniejsze wobec zmian, natomiast rozproszone, mniej liczebne i wielorakie co do składu ludnościowego, pochodzeniowego okazują się bardziej podatne adaptacyjnie oraz integracyjnie.

5. Decydujący wpływ na wszelkie zmiany językowe ma dzisiejsza rzeczywistość ustrojowa, polityczna, gospodarcza, kulturotwórcza (powszechna i wieloletnia szkoła podstawowa), gęsta sieć szkół zawodowych, technicznych, licealnych i wyższych; różnorakie środki masowego przekazu: prasa, książka, film, radio, telewizja, silne unerwienie komunikacyjne.

6. Stosunek emocjonalny do gwary „przodków" regionu nie jest obojętny. Kresowiacy otoczeni obcojęzycznymi gwarami ukraińskimi czy białoruskimi nie uważają swojego słownictwa za wzorcowe, gdyż przesiąknięte ono jest niepolskimi wyrazami. Natomiast „honorni" górale,

dumni ze swojej gwary, nawet pod naciskiem niezbędnego słownictwa nowoczesnego zachowują tradycyjne, np. w takiej dziedzinie jak pasterstwo.

7. Oczywiście cały szereg obserwacji będzie zbieżnych z tymi, które wyszczególnił socjolog. Szkoda tylko, że — jak dotychczas — ta dyscyplina mało korzystna z osiągnięć współczesnego językoznawstwa w ogóle, zaś polskiego w szczególności. Dlaczego interesujące sformułowania są podane bez egzemplifikacji? „Znamienny wydaje się fakt najsilniejszego odczuwania przez autochtonów różnicy gwar jako przyczyny sporów" [42]. W przyszłości, oby niezbyt odległej, dialektolog-językoznawca winien dopełnić cenne studium K. Kwaśniewskiego co do powyższego sformułowania, tj. potwierdzić jego słuszne sformułowania ogólne o autochtonach, repatriantach, osadnikach z Polski centralnej, reemigrantach. A zatem poprzeć przykładami takie interesujące spostrzeżenia jak: przywiązanie autochtonów do regionu, do tradycji, wolne tempo adaptacji oraz integracji w dziedzinie form kulturowych; jak u repatriantów wyższy niż u autochtonów wskaźnik adaptacji i integracji kulturowej; jak ich szybka rezygnacja z tradycjonalistycznego dziedzictwa kulturowego, które przecież w zakresie systemu fonetycznego (niemazurzenie, brak *a* pochylonego) jest identyczne z językiem ogólnopolskim; czy rzeczywiście osadnicy z Małopolski, zbliżeni do kultury autochtonów, pozbawieni jako ludzie młodzi bagażu tradycjonalizmu „nie odczuwają silnie różnic gwarowych i zwyczajowych jako przeszkód we współżyciu"? [43] Najbardziej oczywiste i zbieżne jest stwierdzenie, że „proces adaptacji kulturowej jest daleko posunięty wśród młodego pokolenia" [44]. Potwierdzi to w całej rozciągłości językoznawca.

Sformułowane zagadnienie przez socjologów: *Kultura jako środek integracji narodowej i społecznej* jest jak najbardziej słuszne. Nie powinno jednak w rozpracowaniu szczegółowym tego tematu zabraknąć faktów językowych, gdyż truizmem jest stwierdzenie od samego początku narodzin wiedzy językoznawczej, że język jest zjawiskiem społecznym i narodowym [45].

[42] K. Kwaśniewski, op. cit., s. 166.
[43] Ibid., s. 168.
[44] Ibid., s. 170.
[45] W związku z tymi procesami językowymi należy jeszcze zwrócić uwagę na poniższą dawniejszą i nowszą literaturę: K. Nitsch, *Wpływ dialektu kulturalnego na dialekty ludowe* [w:] *Wybór pism polonistycznych*, t. 1, Wrocław 1954, s. 212—218; P. Smoczyński, *O socjologicznym podłożu nowszych zmian w kaszubskim dialekcie wsi Kętrzyno*, „Prace Filologiczne" t. 18:1964, cz. 3, s. 77—88; M. Kucała, *O słownictwie ludzi wyzbywających się gwary*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" 1960, z. 19, s. 141—156; J. Wójtowicz, *O zanikaniu mazurzenia w gwarach polskich*, „Prace Filologiczne", t. 18:1964, cz. 3, s. 123—131; W. Doroszewski, *Przedmiot i metody dialektologii*, „Poradnik Językowy" 1953, z. 1—4; H. Górnowicz, *Uwagi o niektórych reliktach w gwarach polskich*, „Język Polski" R. 38:1958, nr 5, s. 354—362. Tylko też marginalnie, niesystematycznie jest

STANISŁAW ROSPOND

ON LANGUAGE INTEGRATION IN GENERAL AND IN SILESIA IN PARTICULAR

Twentieth century linguistics has evolved a functional structural method, or more simply a typological method of investigation: defining and accelerating observations and also widening their field, contacts have been made with the mathematical sciences, as formerly in the XIXth century with the domain of natural science. Evidence of methodological achievements in social sciences is the currently ever wider application of complex investigation. The sociologist, ethnologist, archaeologist and linguist operate in the same field of observations: man and his material and spiritual creations. The study of linguistics demands the constant awareness of such problems as: language and man, the social nature of language, language and national identity, language as a common occupation bond, and finally the current Polish language of today and the mixed dialects of Poland's western and northern Regained Territories. The linguist-dialectologist should write primarily about language integration against the background of other integrational processes, since language is manifestly a social phenomenon.

In this article the author gives a summary of the results of studies up to the present (for the movent very modest) from two principal research centres (Warsaw and Opole). Long term research propositions are also put forward together with the application of questionnaire investigations. The Polish Language Workshop of the Silesian Institute in Opole has undertaken the work of collecting, recording and vocabulary study of the old Silesian Polish dialect languages, the indigenous tongues, and is planning research on language integration (mixed dialects in the Opole region both in rural and urban environments).

STANISŁAW ROSPOND

ÜBER DIE SPRACHLICHE INTEGRATION IM ALLGEMEINEN UND IN SCHLESIEN IM BESONDEREN

Die Sprachwissenschaft des 20. Jahrhunderts erarbeitete eine funktionale und strukturale Methode, kurz gesagt eine typologische Methode. Durch Festlegung, Beschleunigung und Erweiterung des Beobachtungsfeldes nahm sie Verbindung mit den mathematischen Wissenschaften auf, wie einst im 19. Jahrhundert mit den Naturwissenschaften. Eine methodologische Errungenschaft der Gesellschaftswissenschaften ist heute eine immer öftere Anwendung komplexer Forschungen. Der Soziologe, Ethnologe, Archäologe, Sprachwissenschaftler haben das gleiche Beobachtungsfeld: den Menschen und seine materiellen und geistigen Erzeugnisse. Die Sprachwissenschaft muss stets solche Probleme in Betracht ziehen wie: Sprache und Mensch, den gesellschaftlichen Charakter der Sprache, Sprache und Volk, Sprache und Arbeitsgemeinschaft, schliesslich die zeitgenössische allgemeinpolnische

badane to zagadnienie „gwary mieszanej" w Czechosłowacji: por. J. Balhar, L. Pallas, *Vývoj jazyka w nove osidlené obci*, „Slezský Sbornik" LXI, 1963, z. 2, s. 170 (mowa osiedleńców Třemešny). A przecież w ČSR dokonały się również duże przemieszczenia ludnościowe po wysiedleniu Niemców z Sudetów i północnych Moraw.

Sprache und die gemischten Dialekte in den wiedergewonnenen Gebieten. Über die sprachliche Integration im Hintergrund anderer Integrationsprozesse sollte vor allem der Sprachwissenschaftler schreiben, da die Sprache eine augenscheinliche gesellschaftliche Erscheinung ist.

Der Verfasser gibt in seinem Artikel eine Zusammenfassung der bisherigen, vorläufig noch bescheidenen Forschungsergebnisse hauptsächlich zweier Forschungszentren (Warszawa und Opole). Ausserdem wurden Forschungsperspektiven für die Zukunft aufgestellt, darunter Untersuchungen anhand von Umfragen. Im Arbeitskreis für die polnische Sprache des Schlesischen Instituts in Opole sind nach Durchführung von Archiv- und Wörterbucharbeiten über die urstämmige, altpolnische Sprache in Schlesien Untersuchungen über die sprachliche Integration geplant (gemischte Dialekte in Dörfern und Städten des Gebiets von Opole).

СТАНИСЛАВ РОСПОНД

О ИНТЕГРИРОВАНИИ ЯЗЫКА ВООБЩЕ, А ОСОБЕННО В СИЛЕЗИИ

Языковедение XX века выработало функциональный и структурный метод типологический; уточняя, ускоряя и росширяя поле наблюдения оно установило контакт с математическими науками, как тогдато в XIX в. с естественными науками. Методологическим завоеванием общественных наук является сегодня все чаще употребляемые комплексные исследования. Социолог, этнолог, археолог, языковед имеют общее поле зрения: Человек и его материальные и духовные блага. Языковедение должно помнить о следующих проблемах: язык и человек, общественный характер языка, язык и народ, язык — как общность работы, и наконец сегоднящний общепольский язык и смешаный диалект на Воссоединенных землях. О интеграции языка на фоне других процессов интеграции должеи прежде всего писать языковед-диалектолог, поскольку языг является бесспорным общественным явлением.

В статье автор излагает содержание результатов исследования (пока скромные) двух главных исследовательских центров (Варшава и Ополе). Поданы также перспективы исследования будущего, включая опрос. В кабинетах Польского языка Силезского Института в Ополе после проведения архивных и словарных работ по изучению старосилезского языка, автохтонного, планируются исследования интеграции языка (смешаные диалекты деревенские и городские в Опольской области).

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XVIII (1970)

RENARDA OCIECZEK

NIEZWYKŁA KARIERA STAROPOLSKIEGO POEMATU
Z ZAGADNIEŃ RECEPCJI *OFFICINA FERRARIA* WALENTEGO ROŻDZIEŃSKIEGO

Z dwu głównych typów badań, które stanowią przedmiot zainteresowania socjologii literatury rozprawa niniejsza [1] podejmuje zagadnienie „konsumpcji literackiej i jej uwarunkowań" [2]. Zajmuje się ona pisarzem, który swą twórczością nie prezentuje wprawdzie wysokich walorów artystycznych i literackich, jest jednakże autorem budzącym wielkie zaciekawienie.

Od momentu bowiem, gdy został odkryty unikat *Officina ferraria* w 1929 r. do dnia dzisiejszego towarzyszy Rożdzieńskiemu i jego jedynemu dziełu niezwykłe zainteresowanie. Świadczą o tym m. in. rozprawy, artykuły, przedruki tekstu i ikonografii, a także olbrzymia ilość mniejszych i większych wzmianek, komentarzy, odwołań do treści dzieła — co w sumie składa się na wcale rozległą bibliografię rożdzieńscianów [3].

To trwałe od lat, a w naszych czasach nasilające się i pogłębiające zainteresowanie skłania do zastanowienia się, jakie wartości dzieła sprawiły, że wywołało ono tak żywy rezonans społeczny, i jak w szczegółach ten kontakt utworu z szerokimi kręgami czytelników wyglądał.

Potrzebę systematycznej obserwacji tych spraw w odniesieniu do *Officina ferraria* postulował już przed laty wydawca i znakomity badacz tego utworu — Roman Pollak [4], zwracając uwagę, że przenikanie wiedzy o Rożdzieńskim w różne kręgi społeczne jest zjawiskiem i ciekawym, i pouczającym.

---

[1] Rozprawa ta jest fragmentem większej całości i omawia najważniejsze zagadnienia z recepcji *Officiny*.

[2] J. Leenhardt, *Socjologia literatury: kilka etapów historycznych*, „Pamiętnik Literacki" R. 61:1970, z. 1, s. 271.

[3] W. Piasecki oraz zespół: H. Jarecka, A. Jarosz, R. Ocieczek, J. Wawrykiewicz, *Bibliografia Rożdzieńskiego i jego dzieła. Szczegółowe zestawienie adnotowane w układzie chronologicznym.* [W:] *Rożdzieńsciana. Studia o Walentym Rożdzieńskim autorze* «Officina ferraria» z 1612 r. Pod red. S. Rosponda. Wrocław 1965, s. 6—63. Instytut Śląski w Opolu i Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

[4] R. Pollak, *Rożdzieńsciana III*, „Zaranie Śląskie" 1946, nr 3—4, s. 120.

Uczony poznański sygnalizował ponadto w swych wypowiedziach ciekawe zjawisko socjologiczno-literackie, mówił mianowicie o istnieniu swego rodzaju kultu śląskiego pisarza. Istotnie, w toku niniejszej rozprawy niejeden przejaw określonego regionalnie kultu wypadnie zarejestrować.

Głównym celem pracy jest zatem uchwycenie niejako „mechanizmu społecznego stawania się" [5] dzieła, prześledzenie zespołu argumentów i ujęć interpretacyjnych pojawiających się w różnych środowiskach społeczeństwa polskiego, a sformułowanych przez uczonych, literatów i dziennikarzy. Ponadto zmierza się także do wykrycia zależności w formułowaniu ocen i charakterystyki utworu w związku z przeobrażeniami społeczno-politycznymi, ze szczególnym zwróceniem uwagi na specyfikę i różnorodność form manifestacji dzieła oraz jego funkcję ideową w latach ostatnich.

I

Odkrywcą unikatowego egzemplarza dzieła Walentego Roździeńskiego pt. *Officina ferraria abo huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego* (Kraków 1612, w drukarni Symona Kępmpiniego) był ksiądz Leon Formanowicz, bibliotekarz i archiwariusz gnieźnieński [6]. Omawiając w roku 1929 zbiory Biblioteki Kapituły Gnieźnieńskiej, wskazywał m. in. na nie znany Estreicherowi druk *Officiny* [7].

Ujawnione po 300 latach zapomnienia dzieło początkowo jednak nie zajęło uwagi badaczy. W tej sytuacji ks. Formanowicz podjął szereg starań, aby zainteresować historyków literatury staropolskim tekstem. Wkrótce przekazał go prof. R. Pollakowi z Poznania.

Kulisy wielu starań i inicjatyw podjętych przez tych dwu uczonych [8], aby doprowadzić do wydania dzieła, odsłania odnaleziona w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie korespondencja między L. Formanowiczem a prof. Pollakiem. Ukazuje ona niezwykle ważny — można rzec — decydujący etap w dziejach *Officina ferraria*. Dzięki faktom w niej zanotowanym odtworzyć można niejako kalendarium losów dzieła, jego drogę od unikatu do nowoczesnego wydania. Listy gnieźnieńskie pozwalają także na uchwycenie początków nowej rzeczywistości społeczno-kul-

[5] J. S. Bystroń, *Socjologia. Wstęp informacyjny i bibliograficzny*, wyd. 3. uzup., Warszawa 1947, s. 6.

[6] Ks. Leon Formanowicz, wielce zasłużony dla kultury polskiej pracownik Biblioteki Kapituły Gnieźnieńskiej, zmarł śmiercią męczeńską w 1942 r. w Dachau.

[7] L. Formanowicz, *Biblioteka Kapitulna w Gnieźnie*. W: *Biblioteki Wielkopolskie i Pomorskie*, Poznań 1929, s. 163.

[8] Kwestie te szczegółowo omówiłam w rozprawie *Wokół wydania unikatu «Officina ferraria» W. Roździeńskiego (w świetle korespondencji ks. L. Formanowicza i prof. R. Pollaka)*, „Kwartalnik Opolski" R. 15:1969, nr 3—4, s. 71—79.

turalnej, jaka się wokół utworu kształtowała. Odnajdujemy w nich również pierwsze, sformułowane przez wybitnego historyka literatury staropolskiej oceny poematu, szereg wypowiedzi na temat jego perypetii wydawniczych oraz mnóstwo szczegółów o sposobach popularyzacji wiedzy o utworze, podjętych przez Profesora. W listach wreszcie znalazł odbicie ten wielki entuzjazm, w aurze którego pozostawała *Officina* przez lata, i który był zapowiedzią niezwykłej kariery staropolskiego tekstu, uwieńczonej w latach ostatnich decyzją dokonania angielskiego przekładu poematu [9].

Ujawnienie unikatu było ważnym wydarzeniem dla kultury polskiej, ale początkowo tylko w zakresie historii staropolskiej książki i bibliografii. Przedmiotem szerokiego społecznego zainteresowania mogła stać się *Officina* dopiero w parę lat później, kiedy udostępniono jej tekst (Poznań 1933 — wydanie ograniczone do najcenniejszych partii tekstu; Katowice 1936 — wydanie pełne, z komentarzem i przypisami R. Pollaka). Zwróciła wówczas uwagę na siebie nie jako unikat — bo druków unikatowych mamy wiele i pozostają one w zasadzie nie znane społeczeństwu, interesuje się nimi jedynie nieliczna grupa specjalistów — ale zespołem treści, które wywołały z różnych stron poświadczone zainteresowanie.

Okres, kiedy *Officina ferraria* pojawiła się ponownie na widowni życia polskiego był w dziejach polsko-śląskich związków szczególnie ważny i zarazem trudny. Minęły już, co prawda, ciężkie chwile powstań śląskich, plebiscytu i wytyczania granic, ale wydarzenia te nie miały ciągle jeszcze charakteru ostatecznego i zakończonego. Sądzono tak zarówno po stronie polskiej, jak i niemieckiej. Dlatego nawet problematyka utworu literackiego pośrednio tylko z tymi sprawami związana — jak np. w wypadku *Officiny* poprzez obraz życia i kultury sprzed 300 lat, będący świadectwem wzajemnych powiązań Śląska i Polski — znalazła się w centrum powszechnej uwagi. Argumenty, jakich wówczas przysporzył Roździeński, zaskoczyły opinię publiczną tak w Polsce, jak i za granicą swą trafnością i bezspornością. Stąd tyle wokół Roździeńskiego zaciekawienia. Proces politycznej inspiracji w badaniach naukowych doskonale określa wypowiedź B. Gładysza:

> Między nauką niemiecką i polską wre, jak wiadomo, cicha a zacięta walka o narodowy charakter Śląska w dawnych wiekach, w której tak jedna jak druga strona usiłuje wykazać swe prawa czy tylko roszczenia do tej prastarej dzielnicy piastowskiej. Walkę tę niebacznie wszczęli uczeni niemieccy, którzy w ostatnich czasach bardzo intensywnie zajmowali się badaniami dziejów piś-

[9] Decyzja ta została podjęta przez komisję wydawniczą Towarzystwa Historii Techniki przy Instytucie Technicznym „Massachusetts". Por. [E. Olszewicz] E. O., *Prace nad angielskim przekładem «Officina ferraria» Roździeńskiego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" R. 12: 1967, nr 4, s. 878.

miennictwa i kultury ludowej Śląska [...] Na wyzwanie rzucone ze strony niemieckiej uczeni polscy, spełniając obowiązek patriotyczny i dając świadectwo prawdzie, odpowiadają coraz pilniejszym badaniem spraw śląskich w przeciwnym oczywiście celu: wykazania właśnie czynników polskich w literaturze i kulturze dawnego Śląska [10].

Mimo wspomnianych racji politycznych, u nas, w pierwszym etapie zainteresowań utworem, w centrum uwagi pozostawały przede wszystkim problemy filologiczno-edytorskie, badania skupiały się wokół tekstu i jego realiów. Natomiast wydaje się, że w wystąpieniach uczonych niemieckich kwestie polityczne były czynnikiem decydującym i one inspirowały zarówno wnioski Maxa Vasmera [11], obszerne wypowiedzi Emmy Haertel [12], jak i Friedricha Kamińsky'ego [13]. Dowodem przekonywającym w tym względzie jest problematyka, wokół której skupiły się rozważania wspomnianych niemieckich autorów. W odpowiedzi na stwierdzenia czołowych uczonych polskich: A. Brücknera [14], R. Pollaka [15], S. Pigonia [16] i innych widzących m. in. w *Officinie* dowód i ogniwo łączące dawny Śląsk z Polską, usilnie dążyli oni do wykazania, iż Rożdzieński, choć pisał swe dzieło w języku polskim, to jako człowiek, technik i autor ukształtował się w kręgu oddziaływania niemieckiej kultury. Najogólniej mówiąc, badania Niemców skupiły się wokół trzech podstawowych problemów: kwestii narodowościowych, ujmowanych jednak jednostronnie, wpływu niemieckiej kultury na zawartość treściową dzieła i ukształtowanie poglądów oraz postawy życiowej autora *Officiny*, a także wokół spraw języka utworu.

Trzeba jednak stwierdzić, że duże zainteresowanie slawistów niemieckich i znaczna ich ruchliwość w pierwszym okresie po odkryciu tekstu nie dały w gruncie rzeczy trwalszych efektów. Wydanie niemieckie, które postulowali oni, niewątpliwie ułatwiłoby wejście *Officina ferraria* na teren zachodnioeuropejski.

---

[10] B. Gładysz, *Advigis, nobilis Polona*, „Zaranie Śląskie" R. 12: 1936, s. 97.

[11] M. Vasmer, *Die Reime in W. Rożdzieński's «Officina ferraria»*, „Zeitschrift für slavische Philologie", Jg. 12:1935, s. 357—358.

[12] E. Haertel, [rec. wyd. *Officiny* z r. 1933]: „Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven", Jg. 11:1935, H. 1, s. 158—160; taż, *Bemerkungen und Ermittlungen zu des Walenty Rożdzieński «Officina ferraria»*, „Zeitschrift für Schlavische Philologie", Jg. 12:1935, s. 110—119; taż, *Bergbau und Hüttenindustrie Oberschlesiens in alter Zeit. Zu den bisher unbekannten Bericht von Rożdzieński aus dem Jahre 1612*, „Der Oberschlesier", Jg. 17:1935, H. 4, s. 198—203; taż, *Die Bodenschätze im Riesengebirge nach einer alten polnischen Dichtung*, „Wanderer im Riesengebirge", Jg. 55:1935, nr 7, s. 113—115.

[13] F. Kaminsky, *V. Rożdzieński, ein neuentdeckter Schriftsteller aus Oberschlesien*, „Kattowitzer Zeitung" 1935, nr 163.

[14] A. Brückner, *Nowe teksty staropolskie*, „Pamiętnik Literacki" R. 30:1933, s. 397.

[15] R. Pollak, *Poemat o hutnictwie z początku XVII w.*, „Ziemia" R. 23:1933, nr 11, s. 198.

[16] S. Pigoń, *Wznowienia literackie*, „Rocznik Literacki" R. 2:1933, s. 116.

Podobnie też z politycznej inspiracji zrodziły się zainteresowania Roździeńskim wrocławskiego Ostinstitutu [17] pod kierunkiem prof. Otto Grünenthala i berlińskiego slawisty doc. dra Bernarda von Arnima [18]. Arnim podjął nawet specjalną podróż naukową do biblioteki kapituły w Gnieźnie celem zapoznania się z oryginałem. Niemcy bowiem po opublikowaniu pierwszego skróconego wydania *Officiny* byli przekonani, że zostały w nim pominięte partie niedogodne dla Polaków. O znaczeniu, jakie nadawali problematyce historycznokulturalnej wysuniętej przez *Officina ferraria* świadczy to, iż pewne prace polskie o Roździeńskim weszły wraz z komunikatami Instytutu Śląskiego w Katowicach do poufnego, służbowego wydawnictwa pod nazwą *Publikationsstelle* założonego w roku 1932 przez dyrektora archiwum prof. dra Alberta Brackmanna i wydawanego przez tajne pruskie archiwum państwowe (*Geheimes Staatsarchiv*) w Berlin-Dahlem dla celów „naukowej obrony niemieckich roszczeń politycznych".

Jeśli dotąd mowa była o ogólnym klimacie wyjątkowo sprzyjającym rozwojowi zainteresowań dziełem Roździeńskiego, to z kolei należałoby prześledzić, jak po dwu wydaniach narastała wiedza o pisarzu i jego utworze oraz jak kształtowała się popularyzacja osiągnięć badawczych w społeczeństwie polskim.

Różnorodne sposoby upowszechnienia, zespół argumentów i ujęć interpretacyjnych przeznaczonych dla określonych kręgów społeczeństwa polskiego — oto podstawowe kwestie szerokiego zagadnienia, jakim jest recepcja utworu Walentego Roździeńskiego. Czynny udział w tym złożonym i interesującym ze stanowiska socjologii literatury i socjologii książki procesie wzięli różni przedstawiciele nauki i inteligencji polskiej. Wśród nich pokaźną grupę stanowili historycy literatury. Dali oni entuzjastyczną ocenę poematu, jako „najniezwyklejszego" [19] i „rewelacji" [20], a nawet „sensacji" [21] historycznoliterackiej. Zaskoczyła bowiem uczonych polskich zarówno jego treść, poświęcona rzemieślniczej pracy produkcyjnej, jak i nie spotykana dotychczas postawa autora, który z wielką prostotą, przejęciem i szacunkiem kreślił obrazy z codziennego życia ludzi prostych, pracujących fizycznie. Zarówno pierwsze artykuły

[17] R. Pollak, *Walenty Roździeński und seine altpolnische Dichtung über das Hüttenwesen*. Berlin—Dahlem 1935 Preuss. Geheimes Staatsarchiv. Publikationsstelle (maszynopis jednostronnie powielony); por. także: J. Baumgart, *Tajna organizacja nauki niemieckiej*, „Przegląd Zachodni" 1947, s. 969—980; tenże, *Co tłumaczyła «Publikationsstelle»*, „Przegląd Zachodni" 1948, s. 44—63.

[18] R. Pollak, *Roździeńsciana III*, s. 119—121.

[19] A. Brückner, op. cit., s. 397.

[20] S. Pigoń, op. cit., s. 116.

[21] A. Brückner, *Poklosie staropolskie*, „Slavia" R. 16:1938/1939, s. 429.

R. Pollaka [22], jak i spostrzeżenia recenzenckie ustalały zasadnicze problemy historycznoliterackie, jakie przyniosła *Officina ferraria*. Brückner np. ze znawstwem określał rangę utworu na tle piśmiennictwa krajów sąsiednich, stwierdzając, że pokrewna nam dawna literatura czeska nie posiada podobnego utworu. W kilka lat potem rozszerzył swoje uwagi pisząc: „ani literatura czeska, ani niemiecka nic podobnego nie mają" [23].

Zwracano także uwagę na poetycką formę utworu, uznając ją za charakterystyczną dla epoki Rożdzieńskiego, która za wzorem średniowiecza każdą treść uznawała godną wiersza. Dlatego też Julian Krzyżanowski nazwał *Officinę* rymowanym traktatem [24].

W związku z zagadnieniem kompozycyjnego ukształtowania utworu odnotować należy kontrowersyjne uwagi R. Pollaka [25] i W. Weintrauba [26]. Pollak mianowicie dostrzegał w *Officinie* kompozycję przemyślaną, celową i zwartą, zaś Weintraub pisał o „zaplątaniu się między fachowe wiadomości materiału folklorystycznego i opowiadań o historii Tarnowskich Gór". Wolno zatem wnosić, że uważał ją za rzecz powstałą żywiołowo, bez specjalnych przemyśleń z góry założonych.

W związku z kompozycyjnym ukształtowaniem utworu dyskusja skupiła się również wokół materiału folklorystycznego zawartego w *Officinie*. Sprowadzała się ona do dwu zasadniczych zagadnień: czy opowiadania o ubożach, latawcach, Szarleju i Skarbniku to elementy urozmaicające treści fachowe, tzn. pełnią zamierzoną funkcję artystyczną, niezależnie od tego czy autor wierzy w to, co pisze, lub nie, czy też znalazły się one w utworze na tej samej zasadzie, jak wszystkie inne wskazówki, spostrzeżenia i porady praktyczne. I drugie: o ile *Officina* może być traktowana jako źródło dla folklorystyki śląskiej. Obydwa zagadnienia są ciągle jeszcze przedmiotem spornych rozważań specjalistów.

Ocena zdolności poetyckich autora i strony artystycznej *Officiny* nie wywołała sprzecznych stwierdzeń. Najdrastyczniej sformułował ją J. Krzyżanowski pisząc, że wartość utworu leży tylko w jego treści. Opinię o umiejętnościach wierszotwórczych Rożdzieńskiego zawarł w zdaniu: „rytmy mu ustawicznie kulały, a rymy się nie darzyły" [27].

Oryginalność *Officina ferraria* tkwiła więc — zdaniem recenzentów — w zasobie wiadomości, jakie przyniosła, w realizmie i autentyzmie opisu, w osobistym i emocjonalnym zaangażowaniu autora, widocznym szcze-

[22] R. Pollak, *Staropolski poemat o górnikach i hutnikach*, „Przegląd Współczesny" R. 12:1933, nr 138, s. 112—124; tenże, *Poemat o hutnictwie z początku XVII wieku*, „Ziemia" R. 23:1933, nr 11, s. 196—198.

[23] A. Brückner, Pokłosie..., s. 429.

[24] J. Krzyżanowski, [rec. wyd. *Officiny* z 1933 r.] „Ruch Literacki" R. 9:1934, s. 60—61.

[25] R. Pollak, *Staropolski poemat...*, s. 118—123.

[26] W. Weintraub, *O żelaznym dziele*, „Tygodnik Ilustrowany" R. 75:1934, nr 6.

[27] J. Krzyżanowski, op. cit.

gólnie w partii końcowej dzieła — stąd też mimo wszystko wysoka ocena utworu.

Drugi etap i ożywienie zainteresowań nastąpiło po powtórnym, tym razem kompletnym wznowieniu *Officiny* w roku 1936. Wydanie to było z jednej strony realizacją zasadniczego zapotrzebowania nauki, bowiem szerokie i systematyczne prace badawcze mogły być podjęte dopiero w oparciu o krytycznie opracowany i całkowity tekst, a także i konsekwencją zamówienia czytelniczego, wysuwającego postulat wydania pełnego, a z drugiej — koniecznością natury politycznej, bo jak już wspominaliśmy, skrócona edycja z roku 1933 mogła dawać badaczom niemieckim podstawę do snucia przeróżnych insynuacji, zmierzających do osłabienia wartości źródłowej i dokumentarnej utworu.

W związku z nowym wydaniem ponownie głos zabrał A. Brückner [28], S. Pigoń [29], wystąpił także z uwagami Wincenty Ogrodziński [30].

Uwagi recenzyjne, o których była poprzednio mowa pojawiały się w prasie literackiej na łamach takich periodyków jak: „Przegląd Współczesny", „Pamiętnik Literacki", „Rocznik Literacki", „Ruch Literacki", „Slavia" i inne. Czołowe więc pisma polskiej filologii, a także i czeskiej, i niemieckie pisma slawistyczne uczestniczyły w tworzeniu zrębów wiedzy o Roździeńskim, choć rzadko były to wypowiedzi mające charakter artykułu, podejmującego szerszą problematykę, jak np. pierwszy szkic R. Pollaka w „Przeglądzie Współczesnym" 1933 czy recenzja J. Krzyżanowskiego z 1934 r. lub recenzja W. Ogrodzińskiego. Częściej miały one charakter krótkich informujących omówień.

Problematyka tych uwag w sumie była bogata i wszechstronna, równocześnie jednak doraźna. Właściwie nie podjęto szerszych, monograficznych opracowań, jeśli nie całokształtu zagadnień związanych z utworem i osobą Roździeńskiego, to choć poszczególnych problemów. Ale też i trudności były olbrzymie. Szczególnie dużo pracy i poszukiwań wymagało określenie sylwetki Roździeńskiego, który w swym utworze z całą powagą pieczętuje się „Serdecznikiem" i wywodzi rodzinne nazwisko Brusków od Brutusa. Ożywiona fantazja poetycka autora *Officiny* spowodowała dużo zamieszania. Brückner np. uważał go za szlachcica [31].

Prześledzenie herbarzy polskich, a także i niemieckich nie dało żadnego pozytywnego rezultatu. Skrzętnie wynotowane jednak przez Pollaka z tekstu utworu informacje autobiograficzne dały podstawę najpierw do szeregu hipotez, a następnie do dalszych poszukiwań. Dopomógł, jak

[28] A. Brückner, *Biały kruk*, „Ruch Literacki" R. 11:1936, nr 1, s. 124—125.
[29] S. Pigoń, *Wznowienia literackie*, „Rocznik Literacki" R. 5:1936, s. 96.
[30] W. Ogrodziński, [rec. wyd. *Officiny* z 1936 r.] „Roczniki Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku", R. 6:1938, s. 439—442.
[31] A. Brückner, *Biały kruk*, s. 124.

to często bywa, przypadek. Ludwik Musioł, zasłużony badacz przeszłości Śląska, zbierając materiały w archiwum pszczyńskim do historii Katowic ujawnił istnienie kilku dokumentów, a wśród nich znanego już dziś powszechnie wyroku sądowego w Pszczynie: „Wyrok sądu ziemskiego w Pszczynie w sporze między Walentym Roździeńskim, kuźnikiem roździeńskim, a Katarzyną Salamonową na Mysłowicach. Pszczyna, 28 czerwca 1590" [32], potwierdzającego prawdziwość powiązań poety z hutnictwem śląskim i polskim, a także wnoszącego szereg szczegółów do jego biografii oraz wiadomości o rodzinie i środowisku.

Druga w zakresie badań biograficznych praca, na którą należy zwrócić uwagę, to szkic Jana Kudery [33]. Miał on wprawdzie charakter popularny, ale napisany w oparciu o archiwalia przynosił szereg nowych informacji o środowisku autora *Officiny*. Praca ta poszerzała głównie wiedzę o najbliższej rodzinie Roździeńskiego, jeśli zaś idzie o samego poetę wzbogacała krąg hipotez.

Dokumenty archiwalne opublikowane przez Musioła i wskazane przez Kuderę stały się podstawowym materiałem do odtworzenia biografii Roździeńskiego, zamieszczonej we wstępie do katowickiego wydania *Officina ferraria* (1936). Poszukiwania dotyczące życia Roździeńskiego zrodziły się z wyraźnej potrzeby wyjaśnienia i bliższego określenia osobowości poety — Ślązaka, ponieważ zagadnienie to wprowadzało w szerszą tematykę i dawało podstawę do odtworzenia obrazu powiązań politycznych, gospodarczych i kulturalnych, z jednej strony Śląska z Polską, z drugiej Śląska z Niemcami, nie mówiąc już o tym, że był to także warunek do stworzenia, nawet popularnie ujętych, sylwetek pisarza, opartych jednak na krytycznych podstawach.

Mówiąc o próbach rekonstrukcji biografii Roździeńskiego i w ogóle o badaniach nad *Officina ferraria* nie możemy pominąć także i pewnych osiągnięć ze strony niemieckiej. Będzie tu głównie chodziło o publikacje Emmy Haertel, która począwszy od roku 1935 systematycznie pracowała nad *Officina ferraria*. Wyniki badań zebrała w rozprawie ogłoszonej w Lipsku w roku 1940 [34]. W zagadnienia biografii wprowadzał rozdział III zatytułowany w znamienny sposób: *Walenty Roździeński als Nachfahre eines deutschen Hammermeistergeschlechts, als Mensch und als Dichter der «Officina ferraria»*. Nieznajomość prac Kudery i Musioła ułatwiła Haertel zajęcie tendencyjnego stanowiska, tym bardziej, że swe wnioski

[32] L. Musioł, *Materiały do dziejów Wielkich Katowic (1299—1799)*, Katowice 1936, s. 66; tenże, *Materiały do biografii W. Roździeńskiego i jego środowiska*. W: *Sesja Naukowa*, Opole 1962, s. 13—16.

[33] J. Kudera, *Walenty Roździeński sławny mistrz i autor książki o hutnictwie śląskim w XVII w.*, Mysłowice 1938, ss. 32.

[34] E. Haertel, *Walenty Roździeński's polnische Bergmannsgedichte vom Jahre 1612 und ihre Beziehungen zur deutschen Kultur*, Leipzig 1940, ss. 65. Rec.: W. Kuhn, „Schlesische Blätter" Jg. 5:1943, F. 1, s. 14—16.

oparła na dość jednostronnie dobranych fragmentach *Officiny*. W tym celu przetłumaczyła i interpretowała głównie te partie utworu, które mówiły o Hercygach, Mysznarach i działalności niemieckich kuźników. Zignorowała natomiast zupełnie polskie badania archiwalne, które przecząc jej wnioskom ukazywały zupełnie jednoznacznie jako polskie najbliższe środowisko rodzinne i zawodowe Roździeńskiego. Większą wartość posiadają te partie rozprawy Haertel, w których zajmuje się ona postacią Andrzeja Kochcickiego, opiekuna i mecenasa Roździeńskiego. Bo choć uznała go za potomka rodziny niemieckiej — tylko mimochodem wspominając o Annie Zarembiance — matce Kochcickiego i jej polskim pochodzeniu — i jego działalność, jako właściciela dużej biblioteki i twórcy ośrodka kulturalnego wiązała z tradycjami kultury niemieckiej, to jednak dzięki jej pracom rola pana na Koszęcinie w życiu Roździeńskiego zarysowała się znacznie ciekawiej i o wiele jaśniej, niż to było poprzednio [35].

* *
*

Równolegle z badaniami zainicjowanymi przez R. Pollaka oraz publikacjami o charakterze naukowym, a wkrótce po reedycji *Officina ferraria*, narastała potrzeba popularyzacji wiedzy o Roździeńskim. Wiele artykułów historyków literatury ogłoszonych na łamach gazet o dużym nakładzie i szerokim, nie tylko regionalnym, znaczeniu, nie pretendując do miana nowych ujęć badawczych, obok rozpowszechnienia podstawowych faktów o *Officina ferraria* i autorze przyniosło m. in. interesujące próby włączenia dzieła Roździeńskiego w możliwie rozległy krąg powiązań z literaturą i kulturą staropolską. Autorzy formułowali zagadnienia badawcze, ze zrozumiałych względów nie podejmując tymczasem ich rozwiązania, ponadto wysuwali wnioski, jakie z problematyki tego interesującego znaleziska literackiego wynikały dla współczesnej kultury czy nawet działalności literackiej pisarzy polskich. Mamy tu na myśli popularnonaukową recenzję W. Weintrauba w „Tygodniku Ilustrowanym" z cennymi uwagami na temat gatunkowości i artystycznych walorów *Officiny*, omówienia krytyczno-literackie R. Pollaka w „Ziemi", T. Mikulskiego [36] w „Pionie" i W. Kubackiego [37] w „Gazecie Polskiej".

Inni krytycy dostrzegali prekursorstwo Roździeńskiego w stosunku do Żeromskiego, Szczuckiej, Morcinka, nie precyzując dokładniej tego

[35] Por. J. Zaremba, *Walenty Roździeński i jego śląskie środowisko*. [W:] *Sesja naukowa*, Opole 1962, ss. 21; tenże, *Twórca «Officina ferraria» a grupa zawodowa górników górnośląskich*. W: *Roździeńsciana*, Wrocław 1965, s. 185—203.

[36] T. Mikulski, [rec. wyd. *Officiny* z 1936 r.] „Pion" R. 4:1936, nr 51/52, s. 13—14.

[37] W. Kubacki, *Wznowienia z literatury staropolskiej*, „Gazeta Polska" R. 10:1938, nr 151.

spostrzeżenia. W podobnie powierzchowny sposób formułowane jawi się ono jeszcze kilkakrotnie i w różnych okresach. Na zasadzie zewnętrznego podobieństwa tematu górniczego i hutniczego S. Wasylewski [38] nazywa Roździeńskiego „protoplastą" górniczej literatury śląskiej. Termin „protoplasta" stał się wielokrotnie używanym określeniem poety-kuźnika. Nikt jednak, przyznając Roździeńskiemu pozycję prekursora, nie usiłował znaleźć ideowo-artystycznej zbieżności i, co ważniejsze, odmienności w stosunku do realistycznej prozy pisarzy współczesnych, bo tylko na tej zasadzie można wiązać te odległe i absolutnie różne zjawiska literackie.

Także i śląskie środowisko literackie pragnęło widzieć w Roździeńskim swojego poprzednika. Do sprawy tej niejednokrotnie nawiązywał najwybitniejszy pisarz regionu — Gustaw Morcinek [39], nazywając autora *Officiny* „protoplastą" tych wszystkich twórców, którzy podejmowali w naszej literaturze górniczo-hutniczy temat. Podobnie też postępowali krytycy. I tak Jesionowski, recenzując świeżo wówczas wydane zbiory poezji Fierli i Żelechowskiego, nazywa Roździeńskiego „pierwszym piewcą czarnego Śląska" [40].

Przykłady te, a można by je jeszcze mnożyć, świadczą niewątpliwie o zapotrzebowaniu na ideowy patronat Roździeńskiego. Gdy się jednak bliżej przyjrzymy owym napomknieniom, to niepokojący okaże się brak wyraźnej świadomości, do jakich walorów ideowych pisarstwa Roździeńskiego twórcy współcześni pragnęli nawiązać. Okazuje się, że chodzi tu tylko o zupełnie zewnętrzne, ogólnikowe podobieństwo w podjęciu tematu pracy górnika lub hutnika. Toteż wydaje się, że w regionalnej twórczości literackiej przed 1939 rokiem ani w poezji, ani też w prozie Roździeński jako element żywej tradycji literackiej, jako pewien wzorzec ideowy nie istniał.

Podstawy genetyczne żywego i zróżnicowanego ukształtowania recepcji *Officiny* przed 1939 r. są wielorakie, od tego poczynając, że dzieło Roździeńskiego było świadectwem tak produkcyjnej, jak i kulturalnej działalności regionu; że dawało podstawę do zaspokojenia doraźnych potrzeb w zakresie ugruntowania świadomości narodowej społeczeństwa polskiego na Śląsku, że wreszcie *Officina* była także i terytorialnie związana z centralnym ośrodkiem Śląska, jakim niewątpliwie w okresie przedwojennym były Katowice, zarówno w sensie ideowo-politycznym,

---

[38] S. Wasylewski, *Protoplasta literatury śląskiej*, „Gazeta Polska" R. 6:1934, nr 162.

[39] G. Morcinek, *Górnik i hutnik w literaturze*. W: *Kalendarz górniczo-hutniczy na rok zwyczajny 1937*, s. 54—58; tenże, *Najstarszy poemat śląski*, „Legion" R. 2:1935, nr 1—2.

[40] A. Jesionowski, *Śląsk czarny w poezji*, „Zaranie Śląskie" R. 10:1934, z. 1, s. 48—49.

jak i kulturalnym. Sprawa ta, choć z pozoru wydaje się być bez większego znaczenia, odegrała niewątpliwą rolę. Wystarczy wskazać, że część realiów geograficznych ziemi śląskiej, a mianowicie miasteczka, rzeki, drogi itp. znalazła w *Officinie* swe odbicie, niekiedy tylko mimochodne, a kiedy indziej tak wspaniałe i rozległe jak np. w odniesieniu do Tarnowskich Gór czy Bytomia. Sam utwór pozwalał uplastycznić i ukonkretnić obraz odległej przeszłości, niejako „prehistorycznej" Katowic i regionu, ale mimo to pełnej nawiązań do współczesności, tkwiących w dużym podobieństwie sposobu życia i działalności produkcyjnej. Świat bowiem rzeczywistości przedstawionej w *Officina ferraria*, na pewno był najbliższy możliwości powszechnej recepcji i rozumienia przez szerokie kręgi śląskiego społeczeństwa.

II

Doświadczenia wyniesione z obserwacji procesu recepcji *Officina ferraria* w okresie przedwojennym wykazują, że zarówno zainteresowania naukowe utworem, jak i popularyzatorskie związane były przede wszystkim z kolejnymi wydaniami tekstu. I jeśli przed rokiem 1939 widać było, choćby tylko w recenzjach, wyraźną dynamikę narastania problemów badawczych, to zjawiskiem zaskakującym wydaje się milczenie, jakie powitało czwarte z kolei wydanie (Katowice 1948). Specjalnie zaś dziwi z perspektywy lat niedostrzeżenie wznowienia także przez publicystykę [41], i to przecież w momencie szczególnie dogodnym dla przypomnienia politycznego sensu utworu śląskiego pisarza. Nawet w kręgach publicystów działających na Śląsku — gdzie niemal przy każdej okazji posługiwano się nazwiskiem Rożdzieńskiego, nazywając jego utwór „najznakomitszym pomnikiem literatury staropolskiej na Śląsku", „nieprześcignionym osiągnięciem literackim" [42], nikt nie zdobył się na omówienie wznowienia.

A z drugiej strony ciekawą jest rzeczą, że w publicystyce powojennej o autorze *Officina ferraria* nie zapominało się. Już w 1945 r. B. Zakrzewski [43] na łamach „Polski Zachodniej" proponował, aby pamiętać o W. Rożdzieńskim przy przemianowywaniu ulic na Ziemiach Zachodnich. W rok później w tym samym dzienniku H. Kowalenko [44] zamieściła

[41] Por. S. Papée, *Staropolski poemat o hutnictwie*, „Dziennik Literacki" 1949, nr 8; M. Smereka, *Hutnik — litteratem*, „Zwierciadło" dodatek niedzielny „Słowa Polskiego" 1948, nr 22.

[42] Z. Hierowski, *Śląsk walczący. Poezja i pieśń*, Katowice—Wrocław 1946, s. 8; tenże, *Rozwój uświadomienia narodowego u pisarzy górnośląskich*, „Zaranie Śląskie" R. 17:1946, z. 3/4, s. 100.

[43] B. Zakrzewski, *O ulice dla marynisty i hutnika staropolskiego*, „Polska Zachodnia" 1945, nr 10.

[44] H. Kowalenko, *Poezja pracy i wolności górniczej*, „Polska Zachodnia" 1946, nr 16.

informację o biografii poety i szerokie omówienie treści utworu. Podobnie Z. Hierowski [45] kreślił sylwetkę poety i omawiał znaczenie jego dzieła dla rozwoju piśmiennictwa polskiego na Śląsku. W „Odrze" Z. Bednorz [46] w 1948 r. pisał o wartości i roli Kuglinowego wydania z roku 1933. W tej sytuacji trudno zrozumieć, dlaczego tak bez echa przeszła edycja z roku 1948. Jej przeszło dwutysięczny nakład w ciągu 14 lat nie został w całości rozprzedany i w okresie 350-lecia *Officina ferraria* jego resztki przejął za sprawą doc. dr Zofii Kamieńskiej Instytut Historii Kultury Materialnej PAN i rozprowadził bezpłatnie wśród swoich pracowników [47].

Zarówno nie rozprzedany nakład, jak i milczenie badaczy świadczą o niewielkim zainteresowaniu dziełem, dowodzą, że w pierwszych latach powojennych w związku z Roździeńskim nie miano nic do powiedzenia ani w sensie źródłowo materiałowym, ani interpretacyjnym. Przewaga zaś stereotypowych, a niekiedy nawet błędnych wypowiedzi publicystycznych świadczy o powierzchownym stosunku do dzieła i jego autora.

Wydaje się także, że edytorska inicjatywa Instytutu Śląskiego i R. Pollaka dlatego nie wywołała większego oddźwięku, że w przeciwieństwie do sytuacji z lat trzydziestych — po wojnie nie było szerokiego społecznego zapotrzebowania na utwór Roździeńskiego. Bo trzeba przyznać, że nasze dawne zainteresowania tekstem w znacznej mierze były wynikiem konieczności odparcia niemieckich roszczeń i w dużym stopniu te ostatnie dynamizująco wpływały na proces pogłębiania i rozszerzania wiedzy o Roździeńskim. A wreszcie w sytuacji odrabiania strat i zastoju, jaki w nauce polskiej spowodowała wojna i okupacja, było wiele ważniejszych wydarzeń w kulturze i historii literatury tych lat niż Roździeński.

Mimo niesprzyjających okoliczności wydanie powojenne pozostaje jednak ważnym ogniwem w uparcie kontynuowanej działalności naukowej R. Pollaka, który nie dopuszczał do zapomnienia tekstu i swoimi kolejnymi pracami pragnął podtrzymać i kontynuować badania nad dziełem.

O ożywieniu w badaniach naukowych nad Roździeńskim mówić można dopiero w okresie obchodów Roku Odrodzenia. Już w związku z przygotowaniami od tych uroczystości w latach 1950—1953 pojawiło się szereg publikacji, szczególnie w środowisku historyków hutnictwa. Dla

[45] Z. Hierowski, *Walenty Roździeński — poeta hutnik*, „Śląsk" R. 1:1946, nr 7, s. 14—16.

[46] Z. Bednorz, *Trud i dzieło pewnego «Ślężoka»*, „Odra" R. 4:1948, nr 48, s. 4.

[47] J. Pazdur, *Przyczynek do interpretacji «Officiny» W. Roździeńskiego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" R. 11:1963, nr 3—4, s. 591.

recepcji *Officiny* znamienny jest fakt, o którym pisze B. Zientara [48], że utwór ten stał niejako u podstaw zainteresowań historią hutnictwa żelaznego, i to głównie śląskiego. Wiedza historyczna zawarta w tekście Rożdzieńskiego, wzbogacona i udokumentowana badaniami archiwalnymi Musioła, a także potem i innych, dała podstawę do odtworzenia obrazu i organizacji staropolskiego hutnictwa i jego historii.

Także w czasie obrad Sesji Odrodzenia *Officina ferraria* ukazała swą wartość źródłową, dostarczyła wiele gdzie indziej nie udokumentowanych informacji o poziomie techniczno-organizacyjnym polskiego rzemiosła hutniczego [49]. Cennym źródłem okazał się także ten utwór dla historii gospodarczej ziemi śląskiej w epoce renesansu [50]. Odpowiednie fragmenty tekstu wielokrotnie wyzyskiwano jako ilustrację półfeudalnej sytuacji społecznej gwarka śląskiego z przełomu XVI i XVII wieku, zwracając uwagę — w oparciu o utwór — na elementy gospodarki kapitalistycznej tkwiące w przedsiębiorstwach kuźniczych.

Tak więc dla uczestników Sesji Odrodzenia Rożdzieński istniał przede wszystkim jako źródło do historii rzemiosła, do obserwacji stosunków społecznych i socjalnych, natomiast jako utwór literacki o pewnych walorach artystycznych nie był przedmiotem nowych ujęć. Zupełnie marginalnie wspomniano o *Officina ferraria*, dostrzegając bliżej nie sprecyzowane podobieństwa utworu „w tonie" do dramatu mieszczańsko-ludowego końca XVI i początku XVII wieku [51].

W sumie więc na pierwszy etap zainteresowań naukowych dziełem Rożdzieńskiego w okresie powojennym złożyły się głównie badania Pollaka i komentarze oraz interpretacje historyków kultury materialnej. Te ostatnie, związane z Sesją Odrodzenia, kontynuowane były i w okresie późniejszym, głównie przez uczniów Mariana Małowista. Wśród tych prac ciekawym przykładem jest monografia Zientary [52], poświęcona historii małopolskiego hutnictwa żelaza. Zespół informacji zawartych w niej, a odnoszących się tylko ściśle do realiów *Officina ferraria*, złożyłby się na dotychczas chyba najpoważniejszą wypowiedź o rzeczywistości ekonomicznej przedstawionej w utworze. Wiedza historyczna Zien-

[48] B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV—XVII w.*, Warszawa 1954, s. 21.

[49] M. Małowist, *Rzemiosło polskie w okresie Odrodzenia*. W: *Odrodzenie w Polsce* t. 1, Warszawa 1955, s. 275; J. Pazdur, *Postęp techniczny w Polsce doby Odrodzenia*. W: *Odrodzenie w Polsce*, t. 2, cz. 1, Warszawa 1956, s. 428—431.

[50] K. Maleczyński, *Rozwój ziemi śląskiej w epoce Odrodzenia*. W: *Odrodzenie w Polsce*, t. 1, Warszawa 1955, s. 383—414.

[51] J. Lewański, *Popularny dramat i teatr polskiego Odrodzenia*. W: *Odrodzenie w Polsce*, t. 4, Warszawa 1956, s. 374. W kilka lat później o pewnych analogiach między *Officiną* a literaturą sowiźrzalską pisał S. Grzeszczuk, por. [wstęp do:] *Antologia literatury sowiźrzalskiej XVI i XVII wieku*, Wrocław 1966, s. XCIII, „Biblioteka Narodowa" seria 1, nr 186.

[52] B. Zientara, op. cit.

tary konfrontowana z „wiedzą" Roździeńskiego jest tym cenniejsza, że wtopiono ją w szeroki kontekst sytuacji gospodarczej ówczesnej Polski i Śląska, a przy tym obficie ilustrowano fragmentami poematu.

Znamienną cechą dla zainteresowań *Officina ferraria* przez historyków gospodarczych są próby wyzyskania wyników badań do określenia społecznej przydatności utworu Roździeńskiego. W ocenach sprzed 1939 roku dominowały interpretacje w duchu patriotyczno-solidarystycznym [53]. Inaczej niż przed wojną, i z przeciwstawnych założeń metodologicznych wyszli badacze podejmujący w latach pięćdziesiątych próby określenia klasowej funkcji dzieła Roździeńskiego. Interpretacje o charakterze socjologicznym w swych skrajnych ujęciach doprowadziły wtedy do wielu jednostronności. Np. w końcowym obrazie *Officiny*, mówiącym o zgodnym współżyciu wszystkich związanych ciężką pracą robotników, dostrzeżono zafałszowanie współczesnej poecie rzeczywistości. Dobrane odpowiednio fragmenty tekstu pozwoliły pisać o Roździeńskim jako o „nowo kreowanym kapitaliście". Wreszcie stwierdzono, że pod poglądami autora *Officiny* na obowiązki robotników mógłby się podpisać każdy kapitalista [54].

W ostatnim okresie dostrzec można nowe próby w ocenach społecznych dzieła. J. Pazdur [55] snuje np. myśl, że poeta broni „zagrożonych pozycji społecznych swego zawodu", przy czym sugeruje nową, przekonywającą hipotezę o adresie społecznym książki, która przeznaczona mogła być dla szlachty i w sytuacji walki ekonomicznej z wolnymi kuźnikami miała dokumentować społeczną przydatność pracy i zawodu kuźnika. W opinii Pazdura urasta Roździeński do rangi obrońcy swej klasy, ukazując wartość jej nie tylko wtedy, gdy kreśli obraz ciężkiej pracy i życia hutnika, ale także, gdy stwarza sięgającą starożytności genealogię zawodu i szuka dla niego rycerskich tradycji.

Podnietą do podjęcia nowych, szeroko pomyślanych badań nad Roździeńskim w okresie powojennym stała się dopiero 350 rocznica wydania *Officina ferraria*. Podobnie jak obchody 300-lecia prasy polskiej, jubileusz Roździeńskiego włączono w uroczystości milenijne państwa, stąd też szeroki, ogólnokrajowy ich rezonans.

W związku z rocznicą inicjatywę organizowania badań nad *Officiną* przejęły humanistyczne ośrodki naukowe Śląska. Ziemia ta bowiem, z którą Roździeński był związany tak mocno, ma swoje dawne tradycje zarówno w popularyzowaniu utworu, jak i w wzbogacaniu wiedzy o nim. Tradycje te sięgają lat pierwszej reedycji, która choć ukazała się w Po-

[53] J. Ignaszewski, *Z okazji jubileuszu Związku Metalowców Zjednoczenia Zawodowego Polskiego*, „Hutnik" R. 6:1934, z. 10, s. 350—352.
[54] B. Zientara, op. cit., s. 146, 147, 148.
[55] J. Pazdur, *Przyczynek...*, s. 593.

znaniu, w większości trafiła właśnie na Śląsk, bowiem spośród 900 egzemplarzy *Officiny* tylko 300 przeznaczono do rozprzedaży księgarskiej, zaś 600 dla czytelników „Zarania Śląskiego".

„Zaranie" — podówczas organ Towarzystwa Ludoznawczego w Cieszynie — wkrótce stało się pismem patronującym zainteresowaniom *Officiny*, miejscem uwag recenzyjnych, przeglądów badań, a nawet ostrych polemik. Pożytecznym zwyczajem stał się fakt publikowania przez Pollaka właśnie w tym kwartalniku kolejnych przeglądów pod nazwą „roździeńsciana" [56], informujących o aktualnych badaniach nad staropolskim zabytkiem. Na Śląsku także pojawiły się pierwsze postulaty wydania utworu w całości, wkrótce też inicjatywę dalszej reedycji przejął Instytut Śląski. W okresie przedwojennym był również utwór Roździeńskiego przedmiotem badań i dyskusji w Towarzystwie Przyjaciół Nauk na Śląsku, niejednokrotnie inspirującym działalność Ogrodzińskiego, Kudery i Musioła; żywotnym problemem dla etnografów, zresztą tak z terenów Śląska (Gładysz, Suboczowa), jak i spoza Śląska (Krzyżanowski, Seweryn) oraz historyków hutnictwa (Gąsiorowska, Popiołek).

Na powojennej konferencji naukowej we Wrocławiu w roku 1946, kiedy to dorobek naukowy Śląska ponownie został poddany krytycznej ocenie, i w kilka lat później w czasie konferencji językoznawczej w Opolu powtórzono postulat konieczności opracowania tekstu *Officiny* przez specjalistów różnych dziedzin wiedzy. I w czasie obrad wrocławskich, i opolskich S. Rospond mówił o potrzebie opracowania językowego utworu. Dawne bowiem uwagi E. Klicha [57], czy nieco wcześniejsze M. Vasmera wywołane doraźną potrzebą, podejmowały zaledwie problem, stanowiły więc punkt wyjścia dla dokładnego przebadania języka dzieła. Zrealizowane ono zostało dopiero w okresie jubileuszowych sesji zarówno poprzez referat Rosponda [58], uogólniający zresztą zdobycze szeregu wcześniejszych jego publikacji [59], jak również poprzez *Indeks wyrazów i form* opracowany przez F. Bizonia [60], będący w tej chwili nieocenioną pomocą i podstawą dla dalszych jeszcze szczegółowych obserwacji słow-

---

[56] Por. „Zaranie Śląskie" R. 12:1936, z. 2, s. 101—104; R. 14:1938, z. 4, s. 240—275; R. 17:1946, z. 3/4, s. 119—121; R. 18:1947, z. 4, s. 199—204.

[57] E. Klich, *Krytyczne uwagi o drugim wydaniu «Officina ferraria»*, „Prace Filologiczne", T. 17:1937, s. 157—171 i nadb.

[58] S. Rospond, *Trud językowy i artystyczny Walentego Roździeńskiego*. W: *Sesja naukowa*, Opole 1962, ss. 19.

[59] S. Rospond, *Polskość Śląska w świetle języka*. [W:] *Oblicze Ziem Odzyskanych — Dolny Śląsk*, t. 2, Wrocław 1948, s. 260—261; tenże, *Zabytki języka polskiego na Śląsku*, Wrocław—Katowice 1948, s. 109; tenże, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959, s. 215—224, 232—233, 345; tenże, *W. Roździeński a J. Kochanowski*, „Język Polski" R. 41: 1961, z. 4, s. 295—302; tenże, *Poemat o górnikach i hutnikach*, Opole 1962.

[60] F. Bizoń, *Indeks wyrazów i form*. W: W. Roździeński *Officina ferraria*, Wrocław 1962, s. 229—316.

nictwa, nazewnictwa, związków składniowych charakterystycznych dla języka poety.

Na Śląsku wreszcie, bardziej niż gdzie indziej temat Rożdzieńskiego powracał często w publicystycznych i popularnonaukowych opracowaniach. Zorganizowane tu sesje jubileuszowe [61] wyrosły więc z atmosfery dawnego, szerokiego, choć nie zawsze odpowiednio pogłębionego, zainteresowania i były w pewnym sensie realizacją zobowiązań, jakie nauka polska zaciągnęła wobec poety kuźnika.

Głównym założeniem obrad opolskich i katowickich było zrealizowanie od dawna powtarzanego dezyderatu zainteresowania utworem Rożdzieńskiego specjalistów różnych dziedzin wiedzy. Przeświadczenie o słuszności takiego założenia zadecydowało przede wszystkim o doborze referatów naukowych, wśród których znalazły się wypowiedzi przedstawicieli dyscyplin filologiczno-historycznych i nauk techniczno-przyrodniczych.

Jednym z najcenniejszych osiągnięć jubileuszu Rożdzieńskiego była kolejna edycja *Officina ferraria* (1962). Wydawcy, dzięki udostępnieniu w fototypicznej wersji pierwodruku, który — jak wiadomo — jest dość trudno osiągalny, stworzyli możliwości dla dalszych naukowych obserwacji, a bogatą szatą edytorską i faktem inicjacji poprzez *Officinę* staroślązkiej serii Biblioteki Pisarzy Śląskich podkreślili niejako, że dzieło Rożdzieńskiego jest największym osiągnięciem literatury staropolskiej na Śląsku.

Myśl ponownego, piątego z kolei wydania *Officina ferraria* pojawiła się dość wcześnie i niezależnie od jubileuszu. Najpierw w planach Wydawnictwa „Śląsk" w 1955 r.[62], a potem obu Instytutów Śląskich: opolskiego i katowickiego w roku 1959 [63]. Decyzję wydania *Officiny* przez instytuty wspierało przekonanie o konieczności utrwalenia unikatu narażonego na różne koleje losu. Planując wznowienie utworu Rożdzieńskiego, wyraźnie określano także jego polityczny sens, jako niezbitego

---

[61] Konferencja popularnonaukowa z okazji 350 rocznicy ukazania się poematu górniczo-hutniczego Walentego Rożdzieńskiego pt. *Officina ferraria*, 22—23 listopada 1962 r. W sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej w Opolu; 350-lecie Walentego Rożdzieńskiego. Sesja naukowa zorganizowana w dniach 6 i 7 grudnia 1962 r. w Katowicach w Auli Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych przez Śląski Instytut Naukowy w Katowicach i Instytut Śląski w Opolu przy współudziale Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa oraz Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego.

[62] Z. Hierowski, *Dwa obrazki z przeszłości. Jako kuźnik znad Małejpanwi poetą został*. W: *Kalendarz górnośląski na rok 1956*, Stalinogród 1955, s. 46.

[63] Z. H. [Z. Hierowski], *Biblioteka Pisarzy Śląskich*, „Zaranie Śląskie" R. 22: 1959, z. 3, s. 154—156; tenże, *Biblioteka Pisarzy Śląskich*. W: *Stan i potrzeby badawcze w zakresie językoznawczej i historycznoliterackiej problematyki śląskiej*, Opole 1960.

argumentu przeciwko „kłamstwom szowinistów niemieckich, które nagromadzili oni wokół osoby autora i jego dzieła w latach okupacji" [64].

Wydarzeniem w historii badań nad *Officina ferraria* było w latach ostatnich ukazanie się tomu studiów o poecie kuźniku pod nazwą *Roździeńsciana* [65]. Publikacja ta, choć wyszła dopiero w trzy lata po sesji jubileuszowej, jest bezpośrednio z nią związana. *Roździeńsciana* bowiem to zbiór artykułów i rozpraw wygłoszonych w formie wstępnej na sesji, a pod koniec 1965 r. w nowym ujęciu wydanych przez Instytuty Śląskie w Opolu i Katowicach pod redakcją Stanisława Rosponda. Tom ten, początkowo zapowiadany jako publikacja materiałów z obrad katowickich, przynosi prace poszerzone w stosunku do tych, które słyszeliśmy na sesji, a niekiedy nawet zupełnie nowe. W związku z tym w pewien sposób uzupełnia się on powielonymi na prawach rękopisu *Materiałami sesji* [66], dając razem zespół cennych prac o zróżnicowanej problematyce badawczej. W sumie, obie publikacje stanowić będą w badaniach nad Roździeńskim pozycje wyjściowe, nie tylko dlatego, że różnią się szeregiem ujęć, ale ponadto wspomniane materiały sesji przynoszą rzeczy, które do *Roździeńscianów* nie weszły.

Duże zróżnicowanie tematyki badawczej oraz szczegółowość dokumentacji, charakterystyczna dla wielu rozpraw zgromadzonych w *Roździeńscianach*, stwarzają powoli warunki do podjęcia prób monograficznego opracowania działalności W. Roździeńskiego. Bogactwo problematyki *Officina ferraria*, a co za tym idzie perspektywy pełnego opracowania naukowego zarysowały się właściwie dopiero w latach ostatnich; wiele tematów dojrzewa powoli, do takich zaliczyć chyba należy ocenę wartości literackich dzieła i określenie jego walorów estetycznych. Jest to problematyka trudna; pewne wybrane zagadnienia z tego zakresu podejmowane są w rozprawach wielu autorów.

Tom *Roździeńscianów* to publikacja, która obok nowego wydania *Officina ferraria* stanowi najcenniejsze i najtrwalsze pokłosie 350-lecia dzieła Roździeńskiego.

Przełomowe znaczenie obchodów 350 rocznicy wydania *Officina ferraria* dla zainteresowań Roździeńskim jest zjawiskiem powszechnie uznanym. Okres ten w porównaniu do lat poprzednich charakteryzuje się dużym i trwałym ożywieniem badań naukowych nad poematem, zarówno wśród historyków literatury i języka, jak i historyków kultury

[64] Ibid.

[65] *Roździeńsciana. Studia o Walentym Roździeńskim, autorze «Officina ferraria» z 1612 r.* Pod redakcją S. Rosponda, Wrocław 1965, ss. 280. Instytut Śląski w Opolu i Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

[66] *Sesja naukowa. 350-lecie Walentego Roździeńskiego «Officina ferraria» 1612—1962*, Opole 1962. Instytut Śląski w Opolu i Śląski Instytut Naukowy w Katowicach. Druk na prawach rękopisu.

materialnej. Dodać jednak należy, że badania nad problemami technicznymi w *Officinie*, ciekawie rozwijające się tuż po sesji, obecnie — jak się wydaje — raczej wygasły. Na ten stan rzeczy wpłynęła niewątpliwie śmierć Mieczysława Radwana, wnikliwego obserwatora i komentatora wiedzy technicznej W. Roździeńskiego.

Inaczej ma się rzecz z badaniami filologicznymi, które dokumentowane są ciągle nowymi publikacjami. Mówić można nawet, jak to słusznie zauważono [67], o wyspecjalizowaniu się pewnych ośrodków badawczych, aktywnie wzbogacających wiedzę o *Officina ferraria* i jego autorze. Duży wkład w badania nad kuźniczym poematem wniosło np. środowisko wrocławskie, gdzie gruntowne obserwacje nad językiem poety, walorami stylistycznymi jego wypowiedzi, problemami onomastycznymi w utworze oraz nad wierszem *Officina ferraria* prowadzi Stanisław Rospond wraz ze swymi uczniami; a sprawę zbadania źródeł dzieła i określenia erudycji poety podjęli filologowie klasyczni: Jerzy Łanowski i Herbert Myśliwiec. W Poznańskiem w dalszym ciągu pracuje Roman Pollak, z ciekawą rozprawą wystąpił tam także Wiktor Steffen (*Antike Quellen der Officina ferraria von Walenty Roździeński*, „Eos" 1962, z. 2, s. 351—359), który spostrzegł interesujące paralele między *Officiną* a dziełem Hezjoda *Prace i dnie*. W środowisku katowickim zaznaczyły się bardzo zróżnicowane zainteresowania. Z jednej strony badania nad kręgiem społecznym i zawodowym poety, nad osobą jego mecenasa — Andrzeja Kochcickiego, nad walorami literackimi dzieła i recepcją *Officiny* prowadzone są przez Jana Zarembę i jego współpracowników, z drugiej — Józef Ligęza i Adolf Dygacz podejmują w swych rozprawach próby określenia stosunku *Officiny* do ludowej i zawodowej górniczo-hutniczej tradycji oraz opracowują materiał folklorystyczny przekazany przez poetę. Rola zaś *Officina ferraria* w dziejach dawnego piśmiennictwa śląskiego była jednym z podstawowych problemów prac Zdzisława Hierowskiego.

Wśród rozpraw, jakie poświęcono Roździeńskiemu w okresie jubileuszowym i po sesji zwrócić należy uwagę m. in. na liczne przeglądy badań [68], są one bowiem wyrazem dążenia do zdania sobie sprawy z miejsca i roli badań nad hutniczym poematem w całokształcie zainteresowań literaturą staropolską i literaturą regionalną — śląską. Opracowane głów-

[67] A. Jarosz, *Osiągnięcia i perspektywy badań nad «Officina ferraria» W. Roździeńskiego*, „Zaranie Śląskie" R. 29:1966, z. 2, s. 229.

[68] A. Jarosz, R. Ocieczek, *Roździeńsciana*, „Pamiętnik Literacki" R. 55: 1964, z. 3, s. 233—255; R. Pollak, *Na marginesie ostatnich Roździeńscianów*, „Pamiętnik Literacki" R. 56: 1965, z. 3, s. 231—233; R. Ocieczek, *Główne kierunki recepcji «Officina ferraria» W. Roździeńskiego*, W: *Prace historycznoliterackie Katedry Historii Literatury Polskiej*, nr 3, Katowice 1965, s. 49—93; A. Jarosz, *Osiągnięcia i perspektywy badań nad «Officina ferraria» W. Roździeńskiego*, „Zaranie Śląskie" R. 29: 1966, z. 2, s. 213—233.

nie przez historyków literatury były tego typu rozprawy próbami przedstawienia osiągnięć nad *Officina ferraria*, a zatem ujęcia rezultatów studiów filologicznych oraz specjalistycznych z zakresu historii górnictwa i hutnictwa. Waga ich polega więc głównie na tym, że przyniosły one scalenie wyników badawczych, nierzadko mimochodem podanych na marginesie prac nie poświęconych nawet Rożdzieńskiemu. Możliwe to było dzięki drobiazgowemu prześledzeniu różnorakich form zainteresowania się poetą w ciągu tych kilkudziesięciu lat po odkryciu unikatu dzieła. Pokazały, które problemy są lepiej znane, do jakich rezultatów udało się dojść oraz odsłoniły sprawy, będące ciągle jeszcze białymi plamami w zakresie studiów nad *Officina ferraria*.

Biorąc pod uwagę fakt, że — jeśli idzie o badania fachowe — owe przeglądy nie zawsze mogły przynieść oceny kompetentne, postulować warto, aby i przedstawiciele dyscyplin technicznych dokonali również pewnych podsumowań i obrachunków, co zapewne w konsekwencji ułatwiłoby podjęcie dalszych, bardziej szczegółowych obserwacji naukowych nad tą stroną *Officina ferraria*. Od lat powtarza się bowiem stwierdzenie, że tekst kryje jeszcze wiele problemów, które rozwiązane powinny być przy współpracy fachowców różnych dyscyplin nauki. Dobrze byłoby, aby np. za wzorem pracy M. Radwana o *Wiedzy górniczej i hutniczej Rożdzieńskiego*" [69] pojawiły się rozważania o doświadczeniach mistrza Walentego w zakresie organizacji warsztatu rzemieślniczego, określenia jego wiedzy mineralogicznej, orientacji topograficznej itp. Terminologia fachowa zawarta w *Officinie*, stanowiąca dla badań nad rozwojem techniki hutniczej i górniczej materiał źródłowy o dużym znaczeniu, w gruncie rzeczy ciągle jeszcze jest zagadnieniem opracowanym niewystarczająco, czego pouczającym przykładem może być rozprawka Jerzego Piaskowskiego [70].

* *
*

Zagadnienie popularyzacji i upowszechnienia *Officiny* w obrębie problematyki badawczej recepcji Rożdzieńskiego jest jedną ze spraw głównych [71]. Porównując dwa etapy kształtowania się tych kwestii (przed 1939 rokiem i po wojnie) zwrócić należy uwagę przede wszystkim na wspólne obu okresom zdynamizowanie procesu upowszechnie-

[69] M. Radwan, *Wiedza górnicza i hutnicza Walentego Rożdzieńskiego. W 350-lecie «Officina ferraria»*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" R. 8: 1963, z. 4, s. 491—501.

[70] J. Piaskowski, *Dul w dawnej terminologii hutniczej i jego interpretacja*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" R. 13: 1965, nr 1, s. 55—63.

[71] Ciekawym zagadnieniem tu pominiętym jest recepcja *Officiny* w podręcznikach szkolnych i uniwersyteckich.

nia *Officina ferraria* wśród społeczeństwa polskiego, przy większym jednakże zróżnicowaniu form popularyzacji wiedzy o poecie i jego utworze po roku 1945.

Obok artykułów w prasie, olbrzymiej ilości wzmianek w publikacjach popularnonaukowych i popularnych, obok licznych przedruków fragmentów tekstu *Officiny* i jej ilustracji, odnotować można szereg prelekcji radiowych, odczytów, liczne ekspozycje ikonografii i odpowiednich fragmentów poematu na wystawach, np. wrocławskiej „Dzieje języka polskiego na Śląsku" (1948), warszawskiej „Odrodzenie w Polsce" (1953—1954), w Kielcach, w Bytomiu (1953) oraz wystawach na 350-lecie *Officina ferraria* w Tarnowskich Górach i w Katowicach. Ciekawą i często spotykaną formą popularyzacji, szczególnie na Śląsku, są informacje o poecie w kalendarzach regionalnych, niekiedy ujęte w formie niewielkich wzmianek historycznych, a innym razem opracowane jako popularnonaukowe gawędy literackie. Adresowane do górników i hutników, z pewnością były chętnie czytane, ponieważ często wychodziły one spod pióra ulubionego w tych kręgach pisarza — Gustawa Morcinka. *Officina* była autorytetem, do którego autor *Ondraszka* odwoływał się czy to kreśląc historię „gwarków", czy też dając obrazy ich pracy pełne trudu i niebezpieczeństw, czy wreszcie snując opowiadania oparte na wątkach folklorystycznych przekazanych przez Roździeńskiego. Także felietony literackie Z. Hierowskiego i W. Szewczyka popularyzowały wiedzę biograficzną i historycznoliteracką o Roździeńskim.

Wykorzystano wreszcie bogaty i różnorodny materiał informacyjny zawarty w *Officinie* o ziemi śląskiej, jej bogactwie i zwyczajach w monografiach krajoznawczych i przewodnikach turystycznych, np. po Górnym i Dolnym Śląsku, Zagłębiu Dąbrowskim, Karkonoszach, Katowicach, Bytomiu i Tarnowskich Górach. Rozległością wyzyskania wiedzy zawartej w *Officinie* o najbliższych okolicach Katowic wyróżnia się — pełna akcentów rewizjonistycznych — monografia miasta wydana w Zachodnich Niemczech [72].

Podstawowy jednakże obowiązek rozpowszechniania wiedzy o poecie w dalszym ciągu spoczywał na prasie literackiej i fachowej, a przede wszystkim na pismach codziennych. Zadanie popularyzacji podejmowali dziennikarze i publicyści przy przeróżnych okazjach. I tak np. „Gazeta Krakowska" przypominała *Officinę* jako dowód starych tradycji zawodowych w felietonie o Nowej Hucie, lub innym razem, informując o budowie huty aluminium w Skawinie, czy też jeszcze z okazji Dnia Hutnika, zaś prasa śląska prawie zawsze wtedy, gdy się omawiało tradycje literackie lub zawodowe regionu. Ponadto odnaleźć można było artykuły

[72] W. Majowski, *Kattowitz. Die jüngste deutsche Schöpfung*, Verlag Oberschlesischer Kurier, Bad Saltzgitter (1958).

i wzmianki o Roździeńskim w „Przeglądzie Kulturalnym", w „Tygodniku Powszechnym", poznańskiej „Polsce Zachodniej", bydgoskiej „Gazecie Pomorskiej" oraz w regionalnym piśmie częstochowskim „Nad Wartą", a nawet w warszawskim „Expresie Wieczornym".

Szczególnie dogodny dla popularyzacji klimat wytworzył się w okresie sesji jubileuszowych. Dokładne informacje o przygotowaniach do obrad, ukonstytuowaniu się specjalnego komitetu organizacyjnego, o przewidywanych referatach i pomnikowym wydaniu podawały Instytuty Śląskie w swych *Biuletynach* i *Komunikatach*. W ramach działalności Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach wygłoszono zarówno w roku jubileuszowym, jak i wcześniej szereg odczytów o charakterze naukowym i popularnonaukowym.

Prasa już od początku roku jubileuszowego przypominała o *Mistrzu z Roździenia* i *Wielkim obywatelu Katowic*, szkicując historię odkrycia unikatu *Officiny*, jego perypetie wojenne, a ponieważ do 1954 r. R. Pollak pisał o pierwodruku jako zaginionym, dlatego jeszcze na kilka dni przed sesją alarmowano niepokojącym pytaniem *Gdzie jest klocek PL 178?* [73].

Nasilenie zainteresowań nastąpiło w czasie samej sesji. Podobnie jak prasa opolska w czasie obrad listopadowych, tak i katowickie gazety zamieszczały dokładne informacje o przebiegu obrad i podejmowały próby upowszechnienia wyników sesji. Już samo zestawienie tytułów: *Roździeński-jubilat*, *Dlaczego o Roździeńskim?*, *Piewca pracy i trudu kuźników* lub *Wyniki badań nad eposem hutniczego trudu*, *Sesja poświęcona Roździeńskiemu zakończona* — świadczy, iż szerokiej opinii publicznej potrzebne były wyjaśnienia elementarne, wprowadzające w sposób możliwie szczegółowy i przystępny w zagadnienia wyników badań naukowych.

Zgłoszony na sesji i anonsowany w prasie meldunek o nazwaniu imieniem Walentego Roździeńskiego nowo wybudowanego szybu kopalni „Wieczorek" w Giszowcu, jak również dwu szkół: podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Sosnowcu oraz Technikum Hutniczego w Szopienicach był dodatkowym aktem uczczenia 350 rocznicy dzieła poety-kuźnika i momentem utrwalającym w pamięci społeczeństwa jego imię.

III

Prześledzenie dziejów recepcji *Officina ferraria* W. Roździeńskiego, określenie warunków, w których kształtował się jej profil oraz opis form manifestacji utworu w życiu współczesnego społeczeństwa pozwa-

[73] PL 178 to sygnatura klocka, w którym między innymi starodrukami znajduje się unikat *Officiny*.

lają sformułować szereg wniosków, zmierzających do wyjaśnienia kwestii niezwykłej popularności tego niepozornego skądinąd tekstu staropolskiego. Popularności, której się nie da absolutnie zrozumieć nawet poprzez najwnikliwszą analizę utworu, choćby nawet dokonano jej na szerokim tle rzeczywistości społeczno-historycznej, w jakiej się on ukształtował.

Powszechnie wiadomo, że o szerokim zainteresowaniu utworem zadecydowały nie jakieś jego wybitne walory literackie, wręcz przeciwnie, zgodnie stwierdza się, że wartości artystyczne poematu Roździeńskiego są raczej skromne. Nie zdobyła sobie też *Officina* czytelnika takiego, jak np. dzieła Kochanowskiego, Reja, Paska czy innych wybitnych lub tylko ciekawych pisarzy staropolskich, których lektura — poza walorami poznawczymi — daje wiele satysfakcji estetycznej. Odbiorcami poematu Roździeńskiego, obok badaczy — historyków kultury materialnej, techniki, historii literatury i języka — stali się głównie dziennikarze i publicyści popularyzujący wiedzę o ziemi śląskiej, jej historii politycznej i osiągnięciach kulturalno-technicznych. Dopiero za ich pośrednictwem tekst mógł trafić do szerszych kręgów odbiorców. W ręku publicystów stał się on też argumentem, za pomocą którego można było oddziaływać na świadomość społeczną i polityczną obywatela polskiego, co było niezwykle ważne w sytuacji odbudowy i umacniania się państwowości polskiej w okresie międzywojennym, szczególnie na odzyskanych u początku dwudziestolecia ziemiach Górnego Śląska. Tam też utwór mówiący o pracy górniczej i hutniczej, napisany czytelną i dla wszystkich zrozumiałą staropolszczyzną, wywołał odzew największy.

Powodem dalszym popularności utworu były konsekwencje i wnioski polityczne, do jakich podstawę dawał tekst *Officiny*, świadcząc wyraźnie o etnicznej i językowej polskości Śląska, poprzez słownictwo zawodowe, nazewnictwo miejscowe, folklor itp. Nic też dziwnego, że polityczna wymowa dzieła, była jedną z istotnych przyczyn ciekawego i odmiennego w stosunku do większości tekstów staropolskich kształtu jego recepcji. Dość szybko potwierdzili to zresztą Niemcy, którzy — niezależnie od aktywnego włączenia się do badań nad utworem — przedrukowywali w swym tajnym wydawnictwie pod nazwą *Publikationsstelle* niektóre prace polskie poświęcone Roździeńskiemu. Ich znajomość miała Niemcom ułatwić przeciwstawienie się tym wszystkim problemom politycznym, jakie wysuwała *Officina*. Szczególnie niepokojący dla nich był fakt użycia przez Roździeńskiego literackiej polszczyzny oraz zaświadczenia w utworze różnorodnych powiązań ziemi śląskiej z Koroną Polską. Z całą świadomością dążyła też do osłabienia tych aspektów dzieła E. Haertel, rozbudowując argumentację dowodzącą czegoś wręcz przeciwnego, tzn. związków utworu i Roździeńskiego z niemiecką kulturą,

z niemieckim osadnictwem przemysłowym, z kolonizacją techniczną terenu Śląska przez emigrantów z Niemiec. Pewne możliwości interpretacji zmierzającej w tym kierunku podsuwał sam poeta, co zresztą nie jest niczym zaskakującym, zważywszy sytuację polityczną Śląska w XVII stuleciu.

Innym czynnikiem mającym decydujący wpływ na kształtowanie się zainteresowań dziełem Roździeńskiego w szerokich kręgach społeczeństwa polskiego, głównie na Śląsku, były wielostronne powiązania utworu z tym regionem. Począwszy już choćby od nazwiska autora [74], które wywodzi się od miejscowości Roździeń, leżącej między Katowicami a Mysłowicami.

Dalsze elementy wiążące utwór Roździeńskiego ze Śląskiem, to przede wszystkim sam temat pracy górniczo-hutniczej, ukazany w całej swej złożoności i skomplikowaniu, z realizmem surowym i dalekim od stosowania konwencjonalnych, poetyckich „chwytów".

Nieobojętny jest także dla sukcesu czytelniczego staropolskiego dziełka stosunek jego autora do prostego człowieka, do rzeszy zatrudnionych w ówczesnym przemyśle hutniczym pracowników. Autor patrzy na ich pracę nie jako powierzchowny obserwator, ale uczestnik procesu produkcyjnego, zafascynowany jego złożonością, jego „kunsztem".

Różnorodne powiązania Roździeńskiego z Ziemią Śląską podkreślały — obok tematu, obok realiów topograficzno-geograficznych utworu — pochodzenie autora z okolic opisanych w *Officinie* oraz jego związki osobiste z wpływowymi ludźmi tu zamieszkałymi. A byli to przedstawiciele społeczeństwa feudalnego, tacy jak Salamonowa, z którą kuźnik z Roździenia toczył długotrwały spór, czy Kochcicki, otaczający poetę opieką, zapewne i materialną, oraz literaci Paulus Twardocus i Daniel Murovius, wspierający swym autorytetem i erudycją zamierzenia pisarskie Roździeńskiego.

Dzięki tym wszystkim elementom sylwetka autora *Officiny*, mimo, iż o jego życiu w gruncie rzeczy nie wiedziano wiele, zarysowała się w świadomości czytelników kuźniczego poematu mocno i plastycznie, ponieważ zespołem treści przekazanych przez utwór, jak i faktami biografii osobistej i społecznej był Roździeński bliski doświadczeniom i możliwości wyobrażeniowej swych czytelników.

Utwór Roździeńskiego stał się zatem pewnego rodzaju symbolem, z jednej strony polskości Śląska w wiekach dawnych, z drugiej zaś

---

[74] Por. S. Rospond, *Nazwiska Ślązaków*, Opole 1960, s. 77—78; A. Jarosz, W. Lubaś, *Historia i znaczenie nazwy osobowej Roździeński*. W: *Prace historycznoliterackie Katedry Historii Literatury Polskiej*, Katowice 1965, s. 115—125.

symbolem wysoko tu cenionych tradycji górniczo-hutniczych [75]. Stąd też wśród popularyzowanych partii utworu w formie przedruków w antologiach i w prasie, obok najciekawszego również i pod względem artystycznym *Konterfektu abo wyobrażenia żywota kuźniczego* malującego obraz ciężkiej pracy hutniczej, często pojawiały się opisy Tarnowskich Gór, Bytomia i w ogóle krajobrazu Śląska. Przesłanki takiego nastawienia dostrzec można było przed wojną, a nie obce jest ono także obecnym sposobom upowszechniania wybranych fragmentów *Officiny*.

Można tu chyba mówić, w pewnym sensie, o poszukiwaniu genealogii dla teraźniejszości, o odwoływaniu się do tradycji, jako czynnika nobilitującego miasto, współczesne skupiska miejskie czy szerzej — region górnośląski. Śląsk, który materialnie wiele świadczy na rzecz współczesnej rzeczywistości polskiej i w związku z tym odgrywa odpowiednią rolę, pragnie też wydobyć z dziejów swój współudział w tworzeniu kultury narodowej. *Officina* jest tym utworem w obrębie piśmiennictwa polskiego na Śląsku, który dostarcza najbardziej wyrazistych i przekonywających argumentów w tej kwestii. Stało się to nawet powodem szeregu uproszczeń interpretacyjnych w odniesieniu do utworu w okresie przedwojennym.

Dążność do ukazania, do zamanifestowania roli regionu w dawnej kulturze polskiej sprawiła, że w pierwszej chwili po odkryciu unikatu *Officina ferraria*, a następnie po jego udostępnieniu, można było zaobserwować tendencję do tworzenia z Rożdzieńskiego czegoś w rodzaju „szyldu" dla różnych spraw i poczynań, do ujmowania jego samego jako „antenata" wielu inicjatyw i postaw literackich. Emocjonalne, doraźne, często pozbawione precyzji i rozsądnej, szerokiej argumentacji wypowiedzi interpretacyjne sprawiły, że wokół poety i jego dzieła zaczęła narastać legenda socjalnoliteracka [76].

Przedstawiciele kształtującego się nie bez oporów środowiska literackiego na Śląsku, odczuwając potrzebę odnalezienia jakiegoś punktu oparcia w tradycji, nazywali poetę kuźnika z Rożdzienia swoim „protoplastą". Dla podkreślenia jego wagi i roli jako pisarza, zestawiali surowe dzieło Rożdzieńskiego z twórczością Stefana Żeromskiego, Juliusza Kadena-Bandrowskiego, Zofii Kossak-Szczuckiej. Dostrzegali oni zatem — jak to już sygnalizowano — jedynie ogólnikowe i zewnętrzne podobieństwo, polegające na podjęciu przez wymienionych pisarzy tematu górniczo-hutniczego lub z przeszłości Śląska. Sądy takie były wyrazem zupełnego pomieszania kryteriów oceny wartości ideowo-artystycznej

[75] S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże*. W: *Dzieła*, t. 4. Warszawa 1956, s. 234, J. Chałasiński, *Tworzenie legendy i naukowe zadania historii*, „Myśl Współczesna", t. 2, Łódź 1946, s. 126.

[76] Por. J. Krzyżanowski, *Legenda literacka*, „Przegląd Współczesny" 1935, s. 270—278 i 404—412; J. Chałasiński, *Tworzenie legendy...* s. 126.

z kwestią tematu czy motywu, które są dla twórców zaledwie punktem wyjścia. Prowadziło to w konsekwencji do daleko idących dowolności w formułowaniu wniosków. Dzieje recepcji Rożdzieńskiego przynoszą wiele przykładów uproszczonych ocen i doraźnych interpretacji jego dzieła.

Dogodną atmosferę dla kształtowania się takiego właśnie profilu recepcji *Officiny* stwarzały m. in. także koncepcje regionalistyczne, szczególnie żywe na Śląsku w okresie pojawienia się tam tekstu *Officiny* [77]. Preferowały one „regionalne" osiągnięcia i dla wielu utworów tu powstałych stosowały ulgowe kryteria ocen. Było to zjawisko szkodliwe, zarówno w odniesieniu do bieżącej twórczości artystycznej, literackiej, jak i w wypadku oceny dorobku przeszłości [78]. W takich ujęciach „wyjątkowość" *Officiny* była czymś samoistnym, a nie elementem wzbogacającym kulturę ogólnonarodową o cenny, nowatorski akcent, który właściwe proporcje osiąga dopiero w pełni, gdy widzi się go we wszystkich ograniczeniach ideowych, artystycznych i zmarnowanych perspektywach, jednym słowem w złożoności.

Tak więc Rożdzieński był dogodnym obiektem do egzemplifikacji tez swoiście i dość opatrznie pojmowanego regionalizmu, jako systemu uprzywilejowań dla pisarza, który pochodzi z danego regionu, a zatem „zna go dobrze", a więc ma prawo pisać o nim. Doszło nawet do tego, że Rożdzieńskiego nazywano regionalistą śląskim [79].

Duży wreszcie wpływ na popularność poety, na to zachłystywanie się *Officiną*, wywarły entuzjastyczne oceny poematu, które dali pierwsi recenzenci dzieła. A ponieważ badania naukowe poświęcone Rożdzieńskiemu w tym stosunkowo krótkim okresie, jaki pozostał do wybuchu wojny, dość szybko traciły swój pierwotny rozmach, nie realizując zapowiadanych postulatów, dlatego też w ujęciach popularnych pojawiło się wiele dowolności i przesady. Ze względów politycznych i społecznych były to sprawy w jakiś sposób uzasadnione. Ukształtowany w świadomości zbiorowej na terenie Śląska, a w pewnym stopniu i poza nim, obraz W. Rożdzieńskiego, jako znakomitego Ślązaka, niemalże świadomego patrioty polskiego sprzed trzystu lat, pełnił doniosłą funkcję ideową. Stąd też tak często pojawia się w odniesieniu do autora *Officiny* określenie „protoplasta".

---

[77] Przecenianie wartości jest zjawiskiem bardzo częstym w przedwojennych badaniach i popularyzacji dawnego piśmiennictwa i literatury śląskiej. Por. Z. Hierowski, *Początki śląskiego regionalizmu literackiego w latach 1929—1930*, „Zaranie Śląskie" R. 30: 1967, z. 3, s. 494—495.

[78] Z. Hierowski, *Śląsk literacki między przeszłością a teraźniejszością*, „Odra" R. 8: 1968, nr 1, s. 4.

[79] L. Łakomy, *Złoty okres piśmiennictwa śląskiego. T. 2 Dziejów literatury śląsko-polskiej*, s. 84. (Maszynopis w Bibliotece Śląskiej, sygn. R-64 (III).

Podobnie wyglądała sytuacja w pierwszych latach powojennych, kiedy to informacja popularyzująca także nie wyrastała z gruntowniejszego zaplecza badawczego. Znowu więc w wypowiedziach o Roździeńskim znajdujemy wiele ogólników i powierzchownych określeń. Na dalszy plan zeszły jednak sprawy polityczne, narodowościowe. Niemcy przestali niemal zupełnie interesować się tym zagadnieniem. Nowa sytuacja społeczna i polityczna nie stwarzała już tej szczególnej atmosfery, kiedy zapotrzebowanie na ideowy patronat „piewcy polskiego Śląska" dominowało [80].

Zaniechano również w okresie powojennym homogenizujących uproszczeń, które dawniej w jednym szeregu interpretacyjnym stawiały Roździeńskiego i wielu wybitnych pisarzy naszych czasów. Nie wiadomo jednak, czy wynikało to z większej dojrzałości krytycznej, czy też z braku zapotrzebowania na legendy literackie. Nie jest też wykluczone, że przyczynił się do tego fakt, iż badania nad historią Śląska wydobyły bardziej złożony obraz przeszłości kulturalnej tej ziemi, odsłoniły działalność i zasługi innych jeszcze pisarzy. Najszerzej i w syntetycznym ujęciu piśmiennictwo polskie na Śląsku ukazał Wincenty Ogrodziński. Na tle przedstawionym przez tego badacza postać poety z Roździenia stała się nieco mniej reprezentatywna i atrakcyjna niż dawniej, choć poeta nadal pozostał twórcą, do którego przy każdej niemal okazji „trzeba było" się odwoływać. Dzieło poety-kuźnika zaczęło teraz patronować badaniom podjętym nad historią małopolskiego hutnictwa, co z kolei nie pozostało bez wpływu również na rozwój historycznoliterackiej problematyki badawczej nad piśmiennictwem polskim na Śląsku.

Odmienny akcent w recepcji — pewnej pretensji do poety i polemiki z nim — pojawił się około roku 1950 i później, kiedy to obserwacja problemów „produkcyjnych i robotniczych" w literaturze przeszłości była przedmiotem szczególnej wagi i cechowało ją specyficzne nastawienie. Zarzucano wówczas mistrzowi Walentemu zafałszowanie współczesnej sobie rzeczywistości, którego miał dokonać przez zacieranie obrazu walki klasowej oraz solidaryzowanie się z kapitalistami. Wysuwano więc raczej na czoło sprawy socjalne, co przy ówczesnej świadomości metodologicznej prowadziło do nowych i prymitywniejszych jeszcze ujęć.

Obok tych przeróżnych jaskrawości w procesie recepcji Roździeńskiego obserwować można nurt rzeczowej popularyzacji szerzącej infor-

[80] S. Kołaczkowski pisał: „Bywają rzeczy ważniejsze od nauki i naukowego obiektywizmu badań; obcowanie z dziełami pisarzy odbywa się tak właśnie, że w pewnych epokach uderzają, wydają się bliskie, albo szczególnie ważne pewne cechy pisarza, w innej inne, i na tym polega tych „świętych obcowanie" z nami. Żadne nakazy naukowców nic tu nie pomogą, co więcej, sam kierunek badań i zainteresowań naukowych bywa w pewnej mierze wyznaczony przez tę właśnie zmienność nastawień..." (*Dwa studia. Fredro-Norwid*, Warszawa 1934, s. 7).

macje o życiu pisarza-kuźnika, o wartościach jego dzieła i znaczeniu odkrycia unikatu *Officiny* dla naszej wiedzy o kulturze i literaturze staropolskiej. Główną formułą, która przez wiele lat dominowała wśród opinii o pisarzu było widzenie *Officina ferraria* jako pierwszego polskiego poematu o górnikach i hutnikach. Roździeńskiego zaś, jako piewcy górniczego i kuźniczego trudu. Obraz usmolonego przy pracy, w podartej odzieży, a także i kalekiego kuźnika, pozostawał doskonałą ilustracją człowieka pracującego fizycznie, jego niedoli i krzywdy w przeszłości.

Zasadniczy wpływ na zmianę profilu recepcji *Officina ferraria*, tzn. w pierwszym rzędzie na zmianę proporcji między badaniami naukowymi a popularyzacją, wywierają dopiero sesje odrodzeniowe, gdy dziełko Roździeńskiego staje się przedmiotem studiów dla historyków kultury materialnej, a przede wszystkim sesja zorganizowana w 350 rocznicę wydania *Officiny*, z przygotowaniami do której związane jest podjęcie różnokierunkowych badań nad utworem. Zarówno prace inspirowane uroczystościami odrodzeniowymi, jak i jubileuszem Roździeńskiego mają swoje szerokie kontynuacje i niewątpliwie pozostaną zasadniczymi etapami w prawie czterdziestoletnim okresie rozwoju badań nad utworem.

Badania te, choć ze względu na tematykę dzieła prowadzone są przez przedstawicieli dyscyplin humanistycznych i technicznych, to jednak skupiają się wokół kilku zasadniczych problemów. W zasadzie potoczyły się one w tych kierunkach, które przed laty wskazał Roman Pollak. Tak więc nieomal od momentu reedycji utworu do chwili obecnej podejmowane są badania nad ustaleniem źródeł filologicznych poematu. W ich wyniku opracowano dość wszechstronnie zagadnienie wpływów na utwór Roździeńskiego dzieł Agricoli i Schwenckfeldta pisanych w języku łacińskim oraz niemieckiej górniczej postylli Mathesiusa, która — jak się okazało — była dla pewnych partii utworu poety ze Śląska źródłem podstawowym.

Zbadano także zagadnienie erudycji klasycznej Roździeńskiego, co w konsekwencji stworzyło podstawy do bliższego scharakteryzowania warsztatu pisarskiego i określenia osobowości twórczej autora *Officiny*. Sugestie Pollaka, by źródeł wiedzy historycznej szukać także w historiografii polskiej XVI wieku można by rozszerzyć propozycją zbadania dawnych ustaw dotyczących górnictwa i hutnictwa, akt sejmowych związanych z tą problematyką, a także analogicznych źródeł śląsko-niemieckich i czeskich, celem skonstruowania rozległego obrazu rzeczywistości socjalno-społecznej, z której utwór wyrósł.

W zakresie wiedzy biograficznej, ugruntowanej w pewnych szczegółach archiwaliami opublikowanymi przez Musioła i rozprawką Kudery, w ciągu okresu powojennego doszły tylko drobiazgi, jak np. informacja

o procesie poety z Janem Dąbskim w 1602 r.[81], notatka o Władysławie Roździeńskim w *Album studiosorum*; przypomniana została dawno już opublikowana przez Sygańskiego zapiska z metryk kościoła Mariackiego, dotycząca jakiegoś Zygmunta Roździeńskiego; ujawnił się także imiennik autora *Officiny* w *Liber chamorum* i w metrykach kościoła parafialnego w Lędzinach[82]. Dwu innych Roździeńskich (Albertus Mathiae Rozdziński — subdiakon i diakon — 1647 r. oraz Christofor Martini Roździński — subdiakon — 1671 r.) notuje *Liber ordinatorum consecrationis ecclesiarum capellarum...* (w Archiwum Kurii Biskupiej w Krakowie). Tego rodzaju odkrycia są przesłankami, na podstawie których będzie można w przyszłości napisać monografię rodu kuźniczego Brusków—Roździeńskich i dokładnie określić stanowisko społeczne poety. Pochodzenie zaś tych informacji nieomal z różnych stron dowodzi, iż poszukiwań nie można ograniczać do przebadania archiwów śląskich, choć w nich zapewne ukrywa się wiele jeszcze cennych informacji. Wydaje się, że należałoby także kontynuować badania, które na zlecenie Pollaka przed wielu laty prowadzono w zbiorach na terenie Krakowa.

Dalszych poszukiwań archiwalnych wymaga także gromadzenie wiedzy o śląskim środowisku kuźniczym. Już teraz dzięki badaniom Musioła, Zientary i Zaremby zarysowała się wyraźniej sytuacja społeczno-prawna, wyznaniowa i narodowościowa kuźników śląskich. J. Zaremba podjął próbę scalenia dotychczas zgromadzonych materiałów, dorzucając wiele nie znanych szczegółów świadczących m. in. o kontaktach A. Kochcickiego z Polską, a także o licznych powiązaniach szlachty śląskiej, w większości pochodzenia polskiego, z kulturą i polityką ówczesnej Polski.

W związku z badaniami nad środowiskiem Roździeńskiego ciekawie, aczkolwiek mało jeszcze wyraziście, zarysowała się m. in. rola mecenatu kulturalnego Andrzeja Kochcickiego. Z osobą i działalnością tego magnata wiązać już teraz można kilka nazwisk współczesnych mu poetów, z różnych zupełnie kręgów. Obok Roździeńskiego, Twardocusa i Muroviusa wymienić należy nazwisko Jeremiasza Gesnera i Fryderyka Taubmana. W twórczości tych poetów zawarte są dalsze przesłanki potwierdzające domniemania, iż wokół Kochcickiego skupiało się twórcze środowisko humanistyczne.

W wyniku konfrontacji utworu z rzeczywistością historyczną wyraźnie zarysował się problem funkcji społecznej dzieła Roździeńskiego. Uważa się, że w okresie niekorzystnych dla wolnych kuźników przemian gospodarczo-społecznych z końca XVI i początku XVII wieku

[81] Próbę odczytania dokumentów procesowych Roździeńskiego z roku 1598 i 1602 podjął A. Jarosz w rozprawie doktorskiej pt. *Ze studiów nad «Officina ferraria» W. Roździeńskiego*, Katowice 1967, s. 162—177 (maszynopis).

[82] Zob. A. Jarosz i R. Ocieczek, *Roździeńsciana*, „Pamiętnik Literacki" R. 55: 1964, z. 3, s. 238.

Officina mogła być odczytana jako swoista manifestacja godności pracy i społecznej użyteczności zawodu opisanego przez poetę.

Równocześnie poprzez interpretację tekstu *Officina ferraria* i w świetle współczesnej wiedzy o epoce coraz plastyczniej kształtuje się osobowość pisarza, renesansowość jego poglądów i postawy wobec życia, a także jego osobistej kultury, wiedzy produkcyjnej i spostrzegawczości, której tyle śladów rozsiał po swym niezwykłym utworze.

W analizie tekstu kryją się duże możliwości pogłębienia naszej wiedzy o dziele i jego twórcy. I tak np. w rezultacie szczegółowych obserwacji języka poety, rymów, udało się w sposób dość ścisły ustalić rozmiar patronatu Jana Kochanowskiego nad językowym, (a badania historycznoliterackie przysporzyły także argumentów do twierdzeń o literackim patronacie czarnoleskiego poety) kształtem *Officina ferraria*. Badania te ograniczyły też w pewnym stopniu mniemania o daleko idącym prymitywizmie pisarza. Rospond dowiódł bowiem, że np. w zakresie budowy rymów (choć wiele jest w *Officinie* par rymów bardzo prymitywnych i nieudolnych) dziedziczy Rożdzieński zwyczaje nieobce i Kochanowskiemu (kwestia tautologicznego rymu gramatycznego). Podjęcie dalszych studiów stylistyczno-językowych stwarza perspektywy nowych ustaleń, rzucających światło na typ umysłowości pisarza.

Dzięki tym wszechstronnym badaniom wyłania się coraz więcej argumentów uzasadniających postulat, aby Rożdzieński w dziejach literatury polskiej mógł stanąć obok innych twórców, jako reprezentant regionu śląskiego. Dodajmy tu jeszcze raz, że w pewnym stopniu dzięki Rożdzieńskiemu w sposób znaczny wzrosło zainteresowanie dawną literaturą i piśmiennictwem śląskim. Autor *Officiny* jest bowiem tym pisarzem, który stosunkowo wcześnie, bo już w okresie międzywojennym, ukazał nowy i złożony problem, jakim jest wkład do literatury ogólnonarodowej ze strony piśmiennictwa powstałego na zachodnich rubieżach polszczyzny, zarówno w postaci dorobku pisarskiego, jego jakości artystycznej, jak i sumy doświadczeń ideowych, które w sobie zawiera.

Zespół wydobytych poprzez badania trwałych wartości ideowych i poznawczych dzieła wyznacza Rożdzieńskiemu znaczne miejsce w kulturze polskiej. Dowodzi tego fakt, że żadna synteza dotycząca przeszłości Polski, a już specjalnie Śląska, jego historii, kultury materialnej, literatury nie może pominąć milczeniem utworu Rożdzieńskiego, i nie ilość, nie rozległość wypowiedzi czy tylko wzmianki świadczy o znaczeniu utworu, ale kontekst, w jakim one się pojawiają (por. informację o *Officina ferraria* zaledwie tylko w przypisie *Historii Śląska* K. Piwarskiego, do stosunkowo rozległego ujęcia w zbiorowo opracowanym pod redakcją Karola Malczyńskiego nowym podręczniku historii Śląska; a także w uniwersyteckiej *Historii Polski, Historii literatury polskiej* —

J. Krzyżanowskiego, w *Studiach z dziejów górnictwa* i innych). Dowodem uznania wartości dzieła jest również roszerzanie się zainteresowań nim poza Polską, dawniej wśród Niemców, po wojnie w Czechach [83], a także i w Stanach Zjednoczonych [84].

W zakresie „techniki" recepcji obserwuje się, szczególnie w okresie powojennym, duże zróżnicowanie jej form: począwszy od rozprawy naukowej, poprzez artykuł publicystyczny, odczyt publiczny przeznaczony dla różnych kręgów słuchaczy, prelekcję radiową, wystawy, przedruki tekstów i ikonografii zawartej w *Officinie*, a wreszcie przez podjęcie „motywu" Roździeńskiego w prozie artystycznej [85], poezji [86], gawędach literackich [87] i widowisku teatralnym [88].

Ciekawie kształtuje się także recepcja wątków folklorystycznych zawartych w *Officinie* [89]. Bardzo wyraźne nawiązania do materiału folklorystycznego, który przekazało nam dzieło Roździeńskiego, zaznaczają się w twórczości malarskiej Teofila Ociepki i Gustawa Morcinka. Dla autora *Ondraszka* — jak sam o tym pisał — utwór Roździeńskiego stał się przed laty cennym źródłem wiadomości o ziemi śląskiej, jej mieszkańcach i ich wierzeniach.

Okres obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego może nie wzbogacił pod względem zróżnicowania dotychczas istniejących form recepcji dzieła pisarza i kuźnika śląskiego sprzed trzystu lat, ale jednak wpłynął na intensyfikację odwołań się do dokumentacyjnej i ideowej zawartości jego utworu. Wiąże się to niewątpliwie z faktem pobudzenia zainteresowań naszą historią polityczną, gospodarczą i dorobkiem kulturalnym przeszłości w okresie milenium. Szereg przykładów reprezentatywnych pozwoli na ukazanie ostatniej fazy oddziaływania dzieła Roździeńskiego. I tak na przykład Aleksander Bocheński w *Wędrówkach po dziejach przemysłu polskiego* (Warszawa 1966) przedstawiał czytelnikowi

---

[83] A. S. Mágr, *O českém železářství v polském poematu z roku 1612*, „Slezský Sbornik" R. 1952, z. 9, s. 129—135; K. Krejčí, *Dějiny polské literatury*, Praha 1953, s. 122.

[84] A. T. Wertime, *The coming of the Age of Steel*, Leiden 1961; por. także M. Radwan, *Amerykański historyk hutnictwa żelaza o hutnictwie na Słowiańszczyźnie*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" R. 8:1963, nr 4, s. 584—585.

[85] G. Morcinek, *Ondraszek*, wyd. 1, Warszawa 1953, s. 180.

[86] B. Lubosz, *Apelacja Roździeńskiego*, „Poglądy" R. 6:1967, nr 14(114), s. 8; K. Prynda, *Pamięci Roździeńskiego*, „Poglądy" R. 7:1968, nr 4, (128), s. 8.

[87] J. Zaremba, *O tym, jak mistrz Andrzej z Bogucic o zakład szedł, że wieś Katowice zbuduje*, „Trybuna Robotnicza" — „Magazyn Niedzielny" R:1963, nr 236; tenże, *O tym, jak mistrz Walenty Roździeński honoru kuźniczego bronił*, „Trybuna Robotnicza" — „Magazyn Niedzielny" R. 1963, nr 123; tenże, *Jak kuźnicy wieś katowicką budowali*, „Trybuna Robotnicza" — „Magazyn Niedzielny" R. 1965, nr 216.

[88] *Jak kuźnicy bogucicy wieś Katowice budowali* w inscenizacji Mariana Mikuty. Por. *Program Studenckiego Teatru Słowa WSP w Katowicach*, Katowice 1967. (Przygotowywane widowisko ostatecznie nie zostało zrealizowane).

[89] T. Seweryn, *Ikonografia etnograficzna*, „Lud", T. 39:1948/1951, s. 319.

swej pracy *Officinę*, jako najlepszy literacki obraz geograficznego rozmieszczenia staropolskich ośrodków hutnictwa, plastycznie podbudowany zarysem ówczesnej technologii, ekonomiki i organizacji pracy hutnictwa śląskiego i polskiego na przełomie XVI i XVII wieku.

Informacje o innym nieco charakterze w zakresie popularyzacji wiedzy o *Officinie* przynosi szerokiemu kręgowi czytelników *Kronika Polaków* [90], opracowana starannie, przedstawiająca rzeczowo, choć z dużą dozą dowcipu, ważniejsze wydarzenia z historii Polski. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera podkreślenie — nadzwyczaj trafne — iż najistotniejszą wartością utworu jest to, że Roździeński złożył w swym dziele „hołd pracy ludzkiej, fizycznej pracy, niebezpiecznej dla zdrowia, a nawet życia".

Mimo to jednak wiele doskonałych okazji, sprzyjających przypomnieniu dzieła poety z Roździenia, pozostało niewyzyskanych. Trudno zrozumieć, dlaczego fragmenty *Officina ferraria* nie zostały wprowadzone jako odrębna pozycja do antologii *Z górnośląskiej ziemi* [91] (czyżby swoiste przełamanie regionalnej konwencji), a dla odmiany weszły do wyboru tekstów związanych z Dolnym Śląskiem [92]. Zamieszczenie wśród nich *Własnego konterfektu abo wyobrażenia żywota kuźnicznego* wywołało nawet krytyczną uwagę recenzenta, który uważał, że ta część utworu (podobnie jak i cały poemat) wiąże się z pracą kuźnika na Górnym Śląsku i jego przedruk w tej publikacji był nieuzasadniony.

Taką niewyzyskaną dostatecznie okazją do spopularyzowania *Officiny* jest również książka Jerzego Sikory pt. *Żelazne skarby. Obrazki z dziejów polskiego hutnictwa żelaza*, Katowice 1967. Autor ozdobił swą pracę reprodukcją karty tytułowej poematu, wprowadził ośmiowersowy cytat o „sfistonach" — wędrownych moskiewskich kuźnikach, w przypisach informował o kuźnicy roździeńskiej, ale o samym poecie i jego dziele nie powiedział nic. Jak informuje autor w przedmowie, książkę swą przeznaczał głównie dla uczniów szkół zawodowych górniczych i hutniczych. Była to więc doskonała okazja, aby młodzież zapoznać z sylwetką staropolskiego hutnika i poety ze Śląska.

Nie doczekaliśmy się także zapowiadanej już dawno popularnej monografii o *Officinie* i jej autorze, która miała się ukazać w ramach serii „Zasłużeni Ludzie Śląska". W obecnej sytuacji, gdy rozwijają się w sposób naturalny badania naukowe nad *Officiną*, gdy odwołania do świa-

---

[90] M. Siuchniński, S. Kobyliński, *Ilustrowana kronika Polaków*, Warszawa 1967, s. 69.

[91] *Z górnośląskiej ziemi. Proza i poezja o Górnym Śląsku*, Katowice 1963. W publikacji tej fragment własnego konterfektu zacytowany jedynie został w historycznoliterackim szkicu Z. Hierowskiego pt. *Na górnośląskim ugorze*.

[92] *W kręgu Sobótki. Proza i poezja o Dolnym Śląsku*, Katowice 1962, s. 38—41; por. rec. A. Wolny, „Kwartalnik Opolski" R. 10:1964, nr 1, s. 119—121.

dectwa Roździeńskiego i jego utworu są liczne i różnorodne, tak w publicystyce, w poezji, jak i przy różnych doraźnych okazjach na łamach regionalnych pism, coraz pilniejsza staje się potrzeba publikacji, choć może jeszcze nie monografii naukowej, która zespoliłaby wyniki dotychczasowych badań i przedstawiała w sposób przystępny dorobek autora *unius libri*. Roździeńskim bowiem na terenie Śląska chlubi się w szczególny sposób kilka regionów: lubliniecki, częstochowski, opolski i miasta Bytom, Tarnowskie Góry, oba tak pięknie utrwalone w tekście *Officiny* oraz oczywiście Katowice i Mysłowice, na terenie których toczył się niemały wycinek życia Roździeńskiego.

W pewnym stopniu planowaną monografię zastąpiła niewielka, ale przez specjalistę napisana rozprawa, popularyzująca wiedzę o poecie i utworze, wydana w ramach cyklu „Nauka dla Wszystkich" przez Polską Akademię Nauk w Krakowie [93]. Tym sposobem środowisko krakowskie uczyniło poważny krok w dziele popularyzacji dorobku Roździeńskiego na obszarze czterech województw południowych, dla których wydawnictwa tej serii są przede wszystkim przeznaczone. Tak więc Kraków, miasto nowoczesnego hutnictwa oraz ośrodek nauk przyrodniczych i humanistycznych, który przysłużył się także wcale pokaźnym dorobkiem badawczym nad *Officiną*, podkreśla zainteresowanie osobą autora związanego w przeszłości z ziemią krakowską i miastem wielorakimi więzami.

Wniosek, jaki ostatecznie wynika z prześledzenia procesu recepcji, można ująć następująco: doniosłość dzieła Roździeńskiego, która początkowo wyrosła ze skrzyżowania cennego znaleziska bibliofilskiego z sytuacją polityczną, w jakiej się ono pojawiło, została ugruntowana i ma obecnie trwałe podstawy. Z wysokości nakładów poszczególnych wydań *Officiny*, z ilości opublikowanych prac o utworze i jego twórcy, rozszerzających się zainteresowań naukowych i popularnonaukowych, jakie dostrzec można także i poza naszym, polskim kręgiem kulturalnym, z dążności do ustalenia właściwych proporcji w skali europejskiej i w wymiarach naszego staropolskiego piśmiennictwa wynikają konstatacje optymistyczne: przekonanie co do tego, że *Officina* została w sposób trwały przywrócona polskiej kulturze, a może nie tylko polskiej; że przetrwała zwycięsko swą konfrontację ze zmieniającym się historycznie i kulturalnie klimatem. Dzięki natomiast przynależności Roździeńskiego do warstw produkcyjnych, dzięki jego żarliwej pochwale hutnictwa, techniki staropolskiej, grupy zawodowej i w ogóle pracy fizycznej,

[93] J. Zaremba, *Poemat o hutnikach śląskich Walentego Roździeńskiego*, Kraków 1968.

dzięki różnorodnemu powiązaniu utworu z regionem śląskim jest *Officina ferraria* niewątpliwie dziełem przemawiającym do współczesnego Polaka i zachęcającym go do zapoznania się z naszą przeszłością także i od strony działalności produkcyjno-technicznej.

RENARDA OCIECZEK

THE UNUSUAL CAREER OF AN OLD POLISH POEM
(W. Rożdzieński's „Officina ferraria"
and the history of its reception)

Selected parts of the history of the reception by its readers of Walenty Rożdzieński's „Officina ferraria" are discussed in this article. The conditions under with this poem took shape are described and also the way in which it became incorporated into the life of contemporary society, demonstrating what this poem on the work of metallurgical workers and miners in Silesia has brought to our contemporary cultural, social and national consciousness.

In the study of this question it is sought to discover the cause of the unusual popularity enjoyed by this superficially unremarkable Old Polish text. The source lies not only in the work itself but also in the specific social and political climate of our country in the pre-war years and nowadays.

The ultimate conclusion reached from this study of the reception of the work may be expressed as follows: the particular significance of Rożdzieński's poem, arising from the fortuitous coincidence of a bibliophilic find and the specific political situation of that time, has found good ground and now shows permanent roots. Judging from the size of the various editions of „Officina ferraria" issued, the number of published works on the poem and its creator, from the widening scientific interest shown both from the popular-scientific and journalistic aspects, and this also to be observed beyond our Polish cultural circles, the trend to view this work in its true proportions on a European scale in the dimensions of our Old Polish literature — the final verdict may be an optimistic claim that „Officina ferraria" has been restored to a parmanent place in Polish culture, and perhaps not only Polish. This poem has triumphantly survived the confrontation with the kaleidoscope of historical and cultural changes. It should be remembered that this work owes much of its appeal to Rożdzieński's allegiance to the class of productive craftsmen, his vigorous praise of metallurgy, the Old Polish craft skills, the craftsman's life and physical wotk in general, and also to the close association of the poem with the Silesian region.

RENARDA OCIECZEK

DIE UNGEWÖHNLICHE KARRIERE EINES ALTPOLNISCHEN POEMS
(Aus der Problematik der Rezeption der „Officina ferraria"
von Walenty Rożdzieński)

Die Abhandlung bespricht ausgewählte Probleme aus der Geschichte der Rezeption der „Officina ferraria" von Walenty Rożdzieński. Sie stellt die Umstände fest, in denen sich ihr Profil gestaltete, bringt die Beschreibung von Formen, in

denen sich dieses Werk im Leben der zeitgenössischen Gesellschaft manifestierte und bestimmt, was dieses Werk über die Arbeit der Hütten- und Bergleute in unser gegenwärtiges kulturelles und gesellschaftlich-völkisches Bewusstsein hineinbrachte.

Mit der Bearbeitung der erwähnten Probleme will sie die Ursachen der ungewöhnlichen Popularität dieses unscheinbaren atlpolnischen Textes erklären. Diese liegen im Werke selbst, wie auch in der gesellschaftlich-politischen Situation unseres Landes vor dem Kriege und in gegenwärtiger Zeit.

Die Folgerung, die schliesslich aus der Untersuchung des Rezeptionsprozesses hervorgeht, wurde in dieser Weise formuliert: die Bedeutung der Werkes von Rożdzieński, die anfänglich aus der Kreuzung eines wertvollen bibliophilischen Fundes mit der politischen Situation, in der es erschien, erwuchs, wurde gestestigt und hat gegenwärtig eine solide Grundlage.

Die Auflagen der „Officina", die Anzahl der über das Werk und seinen Schöpfer veröffentlichen Arbeiten, die sich verbreitenden wissenschaftlichen, populär-wissenschaftlichen und publizistischen Interessen, die man auch ausserhalb unseres polnischen Kulturkreises beobachten kann, die Bemühungen um eine Festlegung geeigneter Massstäbe in europäischer Skala und im Bereich unseres altpolnischen Schrifttums geben Anlass zur folgenden optimistischen Feststellung: zur Überzeugung, dass „Officina" in dauerhafter Weise der polnischen und vielleicht nicht nur der polnischen Kultur zurückgegeben wurde sowie das sie ihre Gegenüberstellung mit dem geschichtlich und kulturell veränderlichen Klima siegreich bestanden hat. Einer besonderen Betonung bedarf die Zugehörigkeit Rożdzieńskis zu den Produktionsschichten, sein heisser Lob des Hüttenwesens, der altpolnischen Technik, der Berufsgruppe und der körperlichen Arbeit überhaupt sowie die enge Verbindung dieses Werkes mit dem Gebiet von Schlesien.

РЕНАРДА ОЦЕЧЕК

НЕОБЫКНОВЕННАЯ КАРЬЕРА СТАРОПОЛЬСКОЙ ПОЭМЫ (ПРОБЛЕМА ВОСПРИЯТИЯ «ОФФИЦИНЫ ФЕРРАРИИ» ВАЛЕНТЕГО РОЖДЕНЬСКОГО)

Данный трактат решает некоторые проблемы истории восприятия *Оффицины Феррарии* Валентина Рожденьского. Трактат определяет условия, в которых формировался его профиль, описывает формы демонстрирования произведения в жизни современного общества и определяет, что внесло произведение о жизни металлургов и шахтеров Силезии в современное культурное и общественно-народное сознание.

Решая эти проблемы, автор старается обяснить причину необыкновенной популярности этого очень скромного старопольского текста. Проблемы находим в самом произведении, а также в общественно-политической ситуации нашей страны в послевоенные годы и в наше время.

Вывод, который можно сделать, проследив процесс восприятия, можно сформулировать следующе: значительность произведения Рожденьского, явившаяся результатом соединения бесценного библиофильского открытия с политической ситуацией, в которой оно появилось, эта значительность была утверждена и сейчас базируется на твердых основах. По количеству изданий *Оффицины*, по количеству опубликованных работ о самом произведении и его авторе, по растущему научному, научно-популярному и публицистическому интересу, который проявляют не только польские культурные круги, по стремлению установить его

место в европейском масштабе, а также нашей старопольской письменности, можно констатировать оптимистически: убеждение, что *Оффицина* на всегда была возвращена в польскую культуру, возможно не только польскую; что победно пережила сопоставление с измебяющимся исторически и культурно климатом. Необходимо подчеркнуть, что Рожденьский пыл тесно связан с рабочим классом, он воспевает металлургию, старопольскую технику, нрофессиональную группу и вообще физический труд. а его произведение неразрывно связано с силезским районом.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XVIII (1970)

KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ

POKOLENIE „ZARANIA ŚLĄSKIEGO" (1907—1912)

Wychodzący od 1907 r. w Cieszynie kwartalnik „Zaranie Śląskie" był pierwszym polskim pismem literackim na Śląsku. Zasługuje on na uwagę chociażby z dwóch względów: jego wydawanie stanowiło próbę wyjścia poza opłotki literatury regionalnej, a także było wyrazem pewnych tendencji zmierzających do zjednoczenia ideowego całego Śląska mimo politycznego rozbicia.

W pierwszym okresie istnienia czasopisma (1907—1912) widzimy ożywione kontakty redaktora „Zarania" Ernesta Farnika z Janem Nikodemem Jaroniem z Wrocławia czy Konstantym Prusem z Bytomia. Istniały także próby wciągnięcia do współpracy Bronisława Koraszewskiego z Opola, a nawet i Wojciecha Korfantego, które niestety nie powiodły się. W drugim okresie, tzn. w latach 1929—1939, w zmienionych warunkach politycznych „Zaranie" stało się regionalnym kwartalnikiem całego Śląska. Od 1935 r. jako miejsce wydania podawano oprócz Cieszyna następujące miejscowości: położony w ówczesnej rejencji opolskiej Bytom (figurował zresztą — w kolejności alfabetycznej — nawet przed Cieszynem), dalej Katowice oraz Orłowa. Sprawie zjednoczenia Śląska poświęcony też został artykuł Romana Lutmana: *Śląsk — jeden niepodzielny* zamieszczony w zeszycie 3 z tegoż roku. Tu pojawiały się wiersze J. Kani, T. Odrzańskiej (A. Fojcik) i E. Osmańczyka; tu znalazły się debiutanckie poezje W. Szewczyka, tu drukowano utwory J. Baranowicza, P. Kubisza, Ligoniów, L. Łakomego i innych [1]. Niniejsza praca poświęcona została młodopolskiej generacji twórców związanych z „Zaraniem Śląskim".

Pierwszy okres istnienia „Zarania Śląskiego" (1907—1912) zbiegł się z epoką Młodej Polski, kiedy życie literackie rozwijało się szczególnie bujnie, zarówno pod względem jakościowym jak i ilościowym. Na Śląsku Cieszyńskim modernizm wywołał szeroki odzew i choć oficjalnie

[1] Por. K. Heska-Kwaśniewicz, *Problematyka literacka w „Zaraniu Śląskim" w latach 1929—1939*, „Zaranie Śląskie", R. 30:1967, z. 2.

nie aprobowano programu poetyckiego epoki, to jednak mnóstwo przejawów wskazuje na to, że Śląsk uległ urokowi Młodej Polski.

Pierwszy zeszyt kwartalnika, który ukazał się 15 listopada 1970 r. otwierały rozważania Romana Dyboskiego na temat Tadeusza Kościuszki (w 1907 r. mijała 90 rocznica jego śmierci). Po tym wstępie umieszczono dopiero *Słowo od wydawcy*, w którym Farnik zaprezentował program i zamierzenia czasopisma na przyszłość. Program ten miał potem na lata całe zaważyć na charakterze „Zarania" i z tego względu wart jest chwili uwagi. Wskazał w nim Farnik na dwa cele, którymi były:

— „Ogłaszanie udałych utworów młodej Muzy Śląskiej, szczególnie takich, których tematy zaczerpnięte są z życia ludu śląskiego, a przez to samo rozwijanie pracujących już talentów, rozbudzanie innych, wskazywanie im tematów i dróg literackich";

— „Ogłaszanie bezimiennych utworów ludu śląskiego, jak opowiadań, bajek, fraszek, pieśni wraz z melodią, opisywanie i utrwalanie starych zwyczajów, tańców, strojów śląskich itp. Nie jedynie wartość folklorystyczna będzie rozstrzygać o wydrukowaniu utworu, lecz przede wszystkim wartość literacko-artystyczna. Rzeczy piękne niech wracają tam skąd przyszły: między lud. Chodzi więc o uchwycenie i oddanie artyzmu w stylu ludowym" [2].

Kwartalnik, choć prowadził jakby dwa działy, miał mieć charakter przede wszystkim literacki. Wprowadzenie zaś działu folklorystycznego było poniekąd koniecznością społeczno-polityczną. Z tego też powodu wyniknęło uprzywilejowanie na łamach pisma gwary śląskiej, zarówno w dziale folklorystycznym, jak i w utworach literackich. Motywując swe postanowienie, Farnik stwierdzał:

„Zaranie chce wykazać temu ludowi, że język jego jest językiem żyjącym, że wstydzić się go nie ma potrzeby, że winien go pielęgnować i ochronić przed naleciałościami — bo tylko ten język zbliżyć go może do skarbów języka polskiego, zaklętych w słowach naszych Wieszczów — jak niemniej, umieszczając utwory pisane gwarą ludową, «Zaranie» chce zadać kłam mniemaniu, jakoby narzecze śląskie było jakimś zwyrodniałym narzeczem" [3].

Takie założenia programowe z natury swej musiały ograniczyć zasięg zarówno twórców, jak i odbiorców kwartalnika, z drugiej strony powodowały ożywienie zainteresowań problematyką regionu w zespołach ludzi o ambicjach literackich. I choć w *Słowie od wydawcy* nie mogło pojawić się jeszcze określenie „regionalizm", to jednak tak sformułowany program nosił już wszystkie cechy prądu, który miał się rozwijać

[2] [Ernest Farnik], *Słowo od wydawcy*, „Zaranie Śląskie", R. 1:1907/1908, z. 1, s. 3—4.

[3] Ibid.

w Polsce dopiero w latach dwudziestych bieżącego stulecia. Stanowi ten program zarazem konkretny dowód tego, iż początki intuicyjnego regionalizmu były na Śląsku bardzo wczesne w porównaniu z innymi dzielnicami Polski. Trzeba jednak jeszcze raz podkreślić, że przy całym ożywieniu życia kulturalnego i umysłowego regionu, jakie spowodował ów program, zacieśnił on także, niestety, w sposób sztuczny problematykę do spraw śląskich, co nie mogło nie zaważyć na poziomie artystycznym drukowanych utworów.

Ludzie, którzy chcieli publikować w „Zaraniu" byli często odlegli już w czasie i przestrzeni od Cieszyna, zwłaszcza ci, którzy wyjechali na studia, siłą faktu musieli się nieco odsunąć od spraw śląskich. A tylko podjęcie tej problematyki dawało szansę druku na łamach kwartalnika. Charakterystyczny jest list Józefa Lebiedzika, jednego z najpłodniejszych pisarzy „Zarania", wychowanka cieszyńskiego gimnazjum, a w chwili pisania listu do Farnika studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego:

„Szkoda, że obecnie nie mam żadnych poematów wziętych z dziejów i podań śląskich, pragnąłbym bardzo niektóre z podań śląskich obrobić wierszem, lecz niestety prawie wszystkie mi się w pamięci i myśli zatarły, tak iżbym ich wiernie odtworzyć nie potrafił. Jeśliby Wny Pan Profesor miał po temu materiały, o czym nie wątpię, tobym się ośmielił o nie poprosić" [4]. Zawężanie problematyki do spraw śląskich zarzucali „Zaraniu" zniczowcy studiujący w Krakowie, nazywając taką postawę zaściankowym patriotyzmem. Zarzut ten odparł wprawdzie Farnik, powołując się na powiązania kwartalnika z życiem całego narodu m. in. przez druk artykułów poświęconych Kościuszce i Wyspiańskiemu, jednak było sprawą oczywistą, że „Zaranie", mając trafić do śląskiego czytelnika, musiało odpowiadać jego zainteresowaniom, a także możliwościom recepcyjnym.

Jest w wypowiedzi Farnika daleki pogłos poglądów Witkiewicza na sztukę ludową i jej artyzm. Na marginesie dywagacji na temat omawianego *Słowa od wydawcy* Antoni Gładysz pisał:

„Stosunkowo wiele mówiącym punktem odniesienia dla społeczno-estetycznych poglądów Farnika wydają się poczynania warszawskiego «Głosu», którego programowe «uznanie ludu za najważniejszy składnik społeczności narodowej», ukazywanie «odrębności kultury ludowej» czy podkreślone przez M. Bohusza «szukanie pomyślności i szczęścia narodu w rozwoju pierwiastków własnych, swojskich», jak też odwoływanie się do «inteligentnego proleriatu na wsi» zapoczątkowało dyskusję wokół

[4] List J. Lebiedzika do E. Farnika z dnia 26 IX 1907 r. E. Farnik, *Korespondencja. Sprawy „Zarania Śląskiego"*, Zbiory specjalne Biblioteki Śląskiej w Katowicach, sygn. R. 687 III.

potrzeby nowej literatury dla ludu, mającej w przeciwieństwie do tradycyjnego piśmiennictwa dla kmiotków szersze ambicje artystyczne i poznawcze. Program wydawniczy Farnika nabiera w świetle tych dyskusji cech nowatorskiego eksperymentu, tym bardziej, że głucho jest jeszcze wtedy na ziemiach polskich o doświadczeniach Mistralowskiego felibriżu we Francji rozpoczynających swą ogólnoeuropejską karierę jako idea regionalizmu, który na naszym terenie program Farnika anonsował" [5].

Realizację tego programu chciał przeprowadzić Farnik przy pomocy swych współkolegów — profesorów gimnazjum, nauczycieli szkół powszechnych pracujących po wsiach cieszyńskich, a przede wszystkim przy współdziałaniu byłych uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie, w chwili zakładania kwartalnika studentów różnych wyższych uczelni.

Zespół ludzi skupionych wokół „Zarania Śląskiego" w latach 1907—1912 tworzył jakby trzy kręgi. Każdy z nich odgrywał inną rolę i dopiero zespolenie specyfiki tych trzech kręgów zadecydowało o profilu czasopisma. Najstarszym, choć najmniej licznym zespołem, byli profesorowie gimnazjum wraz z założycielem pisma Ernestem Farnikiem. Krąg ten, w skład którego wchodzili: Bogdan Butrymowicz, Stanisław Fischer, Franciszek Habura, Józef Król, Henryk Mauerer i Franciszek Popiołek, miał znaczenie przede wszystkim prestiżowe. Niektórzy z wymienionych nie byli cieszyniakami, w mieście znaleźli się z racji pełnienia obowiązków nauczycielskich w gimnazjum. Przebywali tu zresztą raczej krótko, 2—3 lata, choć późniejsze kontakty np. Fischera czy Habury wskazują na szczere przywiązanie do miasta i ludzi. Na łamach kwartalnika uprawiali oni w zasadzie krytykę literacką, pisywali recenzje i artykuły problemowe. Spośród nich jedynie Habura był poetą. Na polu literatury prym wiedli wychowankowie profesorów: młodzi absolwenci gimnazjum, przebywający na studiach w Krakowie, Lwowie, Wiedniu i Widnawie. Grupa ta najbardziej prężna intelektualnie, przebywająca w centrach życia kulturalnego i literackiego musiała być, choćby z tej racji, uprzywilejowana. Oni jedni zetknęli się bezpośrednio ze środowiskami twórczymi Lwowa, Krakowa czy Wiednia, z nimi też liczyli się teraz ich byli profesorowie, co wynika z listów np. Niebroja czy Buzka do Farnika. Że nie zawsze odpowiadało im to, co się działo w wielkich miastach, to inna sprawa. Niektórzy z nich czuli się początkowo nieco zagubieni w prądach artystycznych, modach literackich, panującej obyczajowości. Z zetknięcia z niektórymi przejawami modernizmu wyniknął ostry osąd Andrzeja Buzka (Jędrzkońskiego), osąd, który oceniał tylko moralny aspekt prądu artystycznego [6]. Ale też chyba tylko w Cieszynie

[5] A. Gładysz, *„Zaranie Śląskie"' jako pierwsze pismo literackie Śląska 1907—1912*, „Zaranie Śląskie", R. 30:1907, z. 2, s. 186—187.

[6] [Andrzej Buzek] A. Jędrzkoński, *O modernizmie w najnowszej literaturze polskiej*, „Zaranie Śląskie", R. 1:1907/1908, z. 2, s. 50—53; z. 3, s. 115—117.

mógł się taki elaborat ukazać i tylko w Cieszynie mógł liczyć na jakie takie przyjęcie przez czytelników. I choć zapewne związek z „Zaraniem" wyniknął z przywiązania młodych do Cieszyna, to można pokusić się o przypuszczenie, że większość z nich zdawała sobie sprawę z faktu, że w prasie literackiej krakowskiej czy lwowskiej ich debiutanckie utwory nie mogły liczyć na druk.

Oni zaś chcieli pisać i to głównie wiersze liryczne (kwestia mody literackiej) i w tym układzie „Zaranie" było jedyną szansą. Nie jest jednak wykluczone, że gdyby tę szansę dawała Bochnia lub Wadowice, również by z niej skorzystali. Cieszyn miał i ten dodatkowy walor, że tu już byli znani; byli bowiem pierwszymi wychowankami szkoły będącej „oczkiem w głowie" całego Cieszyńskiego i to dawało im przewagę nad pozostałymi. Inna rzecz, że odmiennie widzieli to wszystko ludzie stojący z boku. Dla nich twórczość „zaraniowców" posiadała wszystkie cechy grafomanii. Wydaje się, że tej oceny bali się oni właśnie i woleli nie publikować poza Cieszynem. Przypuszczenie to trafnie potwierdza odpowiedź jednego z najzdolniejszych, Grima, na Farnikowskie zachęty do wydania tomu wierszy: „Rzeczy moje nie wytrzymałyby nowoczesnej krytyki" [7]. Natomiast w „nienowoczesnym" Cieszynie twórczość młodych cieszyła się uznaniem i przysparzała im sławy. Do tego też miasta mieli powrócić po studiach, by tu żyć i pracować.

Tak więc o charakterze „Zarania" miała zadecydować grupa młodych, choć oficjalnym twórcą programu był Ernest Farnik, który jednak realizację swych zamierzeń uzależnił od byłych wychowanków, konsultując z nimi projekt pisma na początku 1907 r. Dopiero po zapewnieniu sobie ich współpracy przystąpił do wydawania kwartalnika. W tej pierwszej, organizacyjnej fazie szczególnie był mu pomocny Emanuel Grim, młody student seminarium duchownego w Widnawie. Dnia 18 kwietnia 1907 r., a więc na pół roku przed ukazaniem się pierwszego numeru „Zarania", pisał on do Farnika:

„Koledzy Janoszek i Krucina przyrzekli współpracownictwo; mówiłem jeszcze z kolegami Budnym i Brzuską i ci przyrzekli również zabrać się do pracy; wszystko pozostaje według woli Wielce Szanownego Pana Doktora w największym sekrecie. W ostatnich czasach dowiaduję się, że koledzy Lebiedzik i Sznurowacki piszą bardzo ładne wiersze" [8].

Określenie „koledzy" pojawiać się będzie często w listach do Farnika, charakteryzując ten rodzaj więzi, która połączyła młodych przed laty. Relacja: profesor — uczeń — koledzy jest charakterystyczna dla pierwszych lat istnienia pisma, które stanowi przedłużenie działalności gimnazjum, bowiem to, co stworzył Farnik przypomina jakąś „szkołę

[7] List E. Grima do E. Farnika z dnia 1 XII 1907 r. Farnik, *Korespondencja...*
[8] List E. Grima do E. Farnika z dnia 18 IV 1907 r. Farnik, *Korespondencja.*

poetów". Dlatego fakt ten, aczkolwiek związany z rozwojem literatury polskiej na Śląsku, stanowi raczej zjawisko kulturowe, nie tworząc jednak żadnego prądu artystycznego, nawet na skalę Cieszyńskiego. Jakie nadzieje wiązał Farnik ze „szkołą poetów", czy było to zamierzenie świadome, czy też kwestia przypadku? Odpowiedzi na te pytania udzielił sam założyciel „Zarania" odpierając atak krakowskich „zniczowców":

„»Zaranie« nie spełnia wystawy najcelniejszych prac, lecz chce spełnić zadanie szkółki, w której robią zadania obok zdolnych i mniej utalentowane dzieci. O postępach ostatecznie rozstrzygnie nie tyle talent, ile pracowitość i pilność" [9].

Tłumacząc, dlaczego nie spotyka się w „Zaraniu" żadnego wybitnego nazwiska, Farnik stwierdził:

„Któżby się odważył umieścić w «Zaraniu» swój wiersz obok wierszy np. Rydla, Tetmajera, Staffa, Kasprowicza? Któż nowelkę obok Żeromskiego, Konopnickiej, Sienkiewicza?" [10]. A zatem nie brak rozeznania w sprawach literackich zadecydował o stanowisku Farnika, lecz odwrotnie. Chciał on, z różnych powodów, wyzwolić twórczość literacką na Śląsku, zdawał sobie jednak sprawę z faktu, że na tym etapie rozwojowym nie może ona mierzyć się z czołówką literatury polskiej, że musi posiadać specjalne warunki. I choć jego „szkoła poetów" została bezlitośnie wykpiona przez Enegelberta Kermela w słowach: „Możeby tak z «Zarania» założyć publiczną szkołę, w której wykładano by zasady, według których tworzy się taki a taki utwór «poetyczny»? Z pewnością o postępach w tworzeniu takich «arcypereł» rozstrzygać będzie «pracowitość i pilność» [11] — to pomysł Farnika wcale nie był taki naiwny, jak to się „zniczowcom" wydawało. Przecież po latach z podobnym projektem wystąpił Jan Parandowski, postulując utworzenie takiej szkoły „czy to jako sekcji w Akademii Sztuk Pięknych", czy też jako „osobnej katedry uniwersyteckiej" [12]. Farnikowi chodziło o to by młodzi adepci literatury opanowali dobrze przede wszystkim rzemiosło literackie i myśl jego była słuszna, szczególnie w odniesieniu do ziem śląskich, gdzie przeciętny poziom kultury literackiej nie był zbyt wysoki.

Inna rzecz, że Farnik może nie bardzo się na kierownika owej szkoły nadawał, może lepszy byłby np. F. Habura, poeta i świetny stylista, bo Farnik, sądząc z tych poprawek, które proponował np. Jaroniowi, więcej tekstom szkodził niż pomagał. Z większością ich poczynał sobie zresztą dość bezceremonialnie i nie zawsze z korzyścią dla wartości arty-

---

[9] E. Farnik, *Z powodu krytyki „Zarania" — uwagi wydawcy*, „Dziennik Cieszyński", 1908, nr 46.

[10] Ibid.

[11] E. Kermel, *Wydawcy „Zarania" kilka słów w odpowiedzi*, „Głos Ludu Śląskiego", 1908, nr 12.

[12] J. Parandowski, *Alchemia słowa*, Warszawa 1965, s. 150.

stycznych. Sami twórcy jednak do postulowanych poprawek nie mieli zastrzeżeń. Być może działał tu ciągle jeszcze prestiż dawnego nauczyciela. W świetle zachowanych materiałów redakcji „Zarnia" z lat 1907—1912 widać, jak istotną rolę spełniał wówczas Farnik na całym Śląsku jako jedyny właściwie konsultant literacki młodego pokolenia. Rola jego nie ograniczała się bynajmniej do poprawek stylistycznych w utworach. Świadczy o tym chociażby list Jana Sznurowackiego, studenta teologii w Widnawie. Oto charakterystyczny fragment tegoż listu:

„Mam zamiar zabrać się do satyr, jak mi to swego czasu Pan profesor doradzał. Niestety mało mam na tym polu teoretycznych wiadomości. Proszę tedy usilnie o kilka wskazówek w tym kierunku. Może Pan Profesor raczyłby mi kilka tematów wskazać, abym się zabrał do rzeczy bardziej piekących. Nie śmiem przypuszczać, że moja praca kogokolwiek poprawi, ale jeśli mam o czymś w ogóle pisać, to niech już piszę o rzeczach poważnych" [13].

O podobne wskazówki prosili: Jerzy Nikodem, Józef Lebiedzik, Emanuel Grim, Jan Nikodem Jaroń i wielu innych. Nawet Emil Niebrój, posiadający często odrębne zdanie od Farnika, dostosowywał się zwykle do sądów redaktora. Szczególnie należałoby zwrócić uwagę na rolę, jaką odegrał Farnik w stosunku do Jaronia. Zważywszy fakt, że wydawcy „Zarania" bardzo zależało na współpracy Górnoślązaków, nie dziwi ożywiona korespondencja z „Arjosem" (pseudonim Jaronia). Jaroń przerastał talentem pozostałych „zaraniowców" i od początku był przez nich, a nawet przez Farnika nie rozumiany. Specjalnie widoczne staje się to na przykładzie perypetii wiersza *Zaranie*, w którym nie potrafiono ani docenić doskonałego popisu erudycyjnego poety, ani odczytać — trudniej zresztą — symboliki utworu. Jaroń miał do Farnika wielkie zaufanie i godził się z góry na wszystkie poprawki, prosił o ocenę swych wierszy i poradę czy nadają się one do druku. Nawet więc w stosunku do Jaronia, który nie kończył cieszyńskiego gimnazjum, odgrywał Farnik taką samą rolę, jak w stosunku do swych byłych wychowanków. Ci ostatni zresztą powitali nowego kolegę w swej „szkółce poetyckiej" życzliwie, choć nie byli w stanie ocenić wielkości jego talentu. Start poetycki Jaronia w „Zaraniu Śląskim" stał się przedmiotem interesujących i wnikliwych rozważań Antoniego Gładysza [14].

Przypomnijmy więc raz jeszcze: Farnik pierwszy podjął się założenia „szkoły poetów" na Śląsku, a ludzi, którzy chcieli pisać a nie posiadali czasem nawet elementarnej wiedzy o tej sztuce było tu nie mało.

---

[13] List J. Sznurowackiego do E. Farnika z dnia 16 XI 1907 r. Farnik, *Korespondencja...*

[14] A. Gładysz, *Start poetycki J. N. Jaronia w „Zaraniu Śląskim"*, „Zaranie Śląskie", R. 28: 1965, z. 1a, s. 336—354.

Zjawisko to spowodowane było m. in. szybkim rozwojem przemysłu, wzrostem liczby ludzi oświeconych. Niosło to za sobą komercjalizację kultury w stopniu przedtem w Polsce zupełnie nie znanym, otwierając tym samym dostęp do dóbr kulturalnych ludziom, którzy tego dostępu nigdy dotąd nie posiadali. Wyjątkowo trafne wydaje się stwierdzenie R. Zimanda, że „Modernizm był pierwszym w Polsce modelem nowoczesnej kultury: łącznie z elitarną i masową sztuką, masowymi, jak na owe czasy, środkami przekazu, łącznie z ruchami politycznymi, które w swą orbitę wciągnęły bezpośrednio dziesiątki a nawet setki ludzi" [15].

Model egzystował dłużej niż kierunek artystyczny, z tym to modelem zetknęli się wychowankowie cieszyńskiego gimnazjum wyjeżdżający od 1905 r. do Krakowa, Lwowa i Wiednia. Jeśli więc nie mogli uczestniczyć, czy nawet przyglądać się, jak owocował nurt artystyczny zwany Młodą Polską, to zetknęli się z obowiązującym w tej epoce modelem kulturowym, o którym dopiero za ich pośrednictwem miał się na szerszą skalę dowiedzieć Cieszyn. Podjęcie przez nich poezji lirycznej, z próbą wyeksponowania własnego, czującego „ja" wydaje się być przejęte z tego modelu, gdyż dotąd w poezji uprawianej na Śląsku nader rzadko spotkać można było pierwiastki osobiste.

Warunki, w których żyli młodzi, miały decydujący wpływ na rolę, którą mieli potem odegrać. Charakterystyczny był skład socjalny tego pokolenia. Grim był synem górnika, Łysek chłopa-górala, ojciec Andrzeja Buzka był rolnikiem w Końskiej, ojciec Niebroja znów górnikiem. Dla ich synów wykształcenie było warunkiem awansu życiowego. Pochodzili z okolic Cieszyna, z małych wsi, niektórym z nich warunki materialne nie pozwoliły nawet na ukończenie gimnazjum, które trzeba było zmienić na seminarium nauczycielskie (Jan Łysek), ale ziarno zasiane przez tamtą szkołę i w nich miało owocować. Wszyscy oni stanowili pierwsze pokolenie rodzimej inteligencji śląskiej wychowanej już w Cieszynie, a podobieństwo tradycji domowo-rodzinnych zagwarantowało poczucie wspólnoty na długie lata. Identyczne też były warunki ich startu literackiego — określiło je znów gimnazjum, „Zaranie Śląskie" i to wszystko, co się działo w tym czasie w Cieszynie. Od ukończenia szkoły o awansie życiowym myśleli już kategoriami inteligentów. To pozwala uznać tych młodych za typowe pokolenie, gdyż „byli urodzeni w tym samym czasie, wzrośli w tym samym kręgu społeczno-kulturalnym, wychowani na podobnych wzorach i książkach" [16].

W okresie, gdy zaczynało kształtować się pokolenie „Zarania", w Cieszynie istniał już pewien „zbiór kulturalnych i duchowych form życia". Były to w pierwszym rzędzie wartościowe tradycje Wiosny Ludów,

[15] R. Zimand, *„Dekadentyzm" warszawski*, Warszawa 1964, s. 161 i n.
[16] J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, Warszawa 1938, s. 68.

zaczątki życia literackiego i patronująca wszystkim poczynaniom patriotyczna atmosfera. Można też w biografii tego pokolenia wyodrębnić ten moment, który określa się zwykle jako „przeżycie pokoleniowe". Była nim pierwsza matura w cieszyńskim gimnazjum. Ona i jeszcze kilka następnych miały charakter ważnego wydarzenia narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Następne egzaminy dojrzałości nie były odczuwane już w ten sposób. To wydarzenie musiało mieć ważny wpływ na wytworzenie się pewnego rodzaju wspólnoty pokoleniowej; szczególnie silna była ona wśród uczniów studiujących w Widnawie, dalej we Wiedniu i w Krakowie. Ze względu właśnie na poczucie tej wspólnoty, wspomniane wcześniej wystąpienie Kermela przeciwko „Zaraniu" poczytali oni z jednej strony za zdradę, z drugiej np. Buzek, a również i inni, w listach do Farnika gorąco bronili dawnego kolegi, twierdząc, że był on tylko narzędziem w cudzych rękach.

Wnieśli oni do życia zbiorowego nowy zasób energii. Nie oderwali się od swego środowiska, lecz akceptując jego strukturę społeczną, wprowadzili do niego nowe pierwiastki. Ta rzeczywistość, którą zastali w Cieszynie była „tworzywem, z którego młode pokolenie buduje nowy kształt własnego życia" [17]. W życie wkroczyli już ukształtowani przez szkołę, która uczyniła ich patriotami, kazała szanować przyjaźń, wpoiła kult wiedzy. Wyjazd na studia wzbogacił ich o przeżycia znamienne dla całej epoki. Wnosząc potem poprzez „Zaranie" to wszystko w życie zbiorowe Śląska Cieszyńskiego oraz Górnego, a nawet Dolnego (Wrocław), gdzie kwartalnik ten docierał, spowodowali zadzierzgnięcie ściślejszych więzów między odciętym Śląskiem a pozostałymi ziemiami polskimi. Wzorem wszystkich neoromantyków i oni poszukiwali własnej metryki literackiej, a rzecz znamienna nie sięgali już do poezji nestorów śląskich, choć żył i działał jeszcze w tym czasie np. Jan Kubisz. Swych paranteli poszukiwali wśród najwspanialszych tradycji polskiego romantyzmu, przejawiało się to również w codziennym życiu: w tym, co łączyło Grima ze Sznurowackim, odnajdujemy romantyczny model przyjaźni.

Kazimierz Wyka pisze, że w okresie Młodej Polski walczyły ze sobą „dwa wielkie modele, dwa wielkie wzory literatury i kultury narodowej. Jeden wzór sztuki i kultury służebnej wobec zadań ideowych wynikających z życia narodu pozbawionego niepodległości, wzór znajdujący swe potężne uzasadnienie w tradycji romantycznej i jej odżyciu pod koniec stulecia. Odżycie owej tradycji w dobie Młodej Polski za-

[17] E. Fryde, *Trzy pokolenia literackie*. [W:] L. Fryde, *Wybór pism krytycznych*, Warszawa 1966, s. 214.

równo było skierowane przeciwko pozytywizmowi, jak z drugiej strony z całą mocą powoływało do istnienia model i wzór literatury bezwzględnie zaangażowanej, wartość sztuki oddającej się we władanie nadrzędnej idei. Drugi wzór, drugi model literatury i kultury pochodził z inspiracji ogólnoeuropejskiej, gdzie nie istniała szczególna rola literatury w egzystencji społeczeństwa pozbawionego politycznej niezależności. Ten model pod koniec stulecia był specjalnie silny wobec faktu, że główne postawy artystyczne i główne poetyki okresu docierały do wszystkich literatur narodowych" [18]. W „Zaraniu" realizowano przede wszystkim ten pierwszy model romantyczno-służebny, choć i tu obserwujemy ślady walki o prawa własnej osobowości. Najsilniej widać to w twórczości Lebiedzika [19], ale także i u Grima, który swe wiersze, gdy odbiegają od programowej tematyki, podpisuje pseudonimem Ema G.[20].

„Twórczość, która jest kształtem służby" nakazywało sumienie, choć młodym może bardziej odpowiadałby model drugi. Wiedzieli jednak, że środowisko śląskie akceptowało tylko pierwszy. Na jakikolwiek bunt byli za słabi; zbyt silne było oddziaływanie gimnazjum i wpływ tradycji. Nic w tym dziwnego, bo „wygląd piśmiennictwa zawsze określają czynniki wywodzące się z procesu historycznego i genezy społecznej" [21]. Mieli

---

[18] K. W y k a, *Stulecie pokolenia Młodej Polski*, „Pamiętnik Literacki", R. 52: 1961, z. 2, s. 281—299. Na ustaleniach prof. Wyki dotyczących problemu pokolenia w dużej mierze opiera się niniejszy artykuł.

[19] Szczególnie typowy jest wiersz o znamiennym tytule *Ja* („Zaranie Śląskie", R. 2: 1908/1909, z. 2, s. 86):

JA

Młodość moja w pracy znoju
Przeminęła w twardym boju
Dusza zbrojna w hartu stal
Łamie burze, nawał fal
A ramię zakute w pancerze spiżowe
Rozprasza burzliwe zawieje życiowe
Wzrokiem zapatrzon w dal
Chęci moje, me marzenia
Los zwodniczy w nicość zmienia
Ja urągam złości burz
Hej, hucząca wstęgo mórz,
Nie zlęknę się twoich zapędów szalonych
Ni ryku bałwanów twych niedoścignionych
Blaskiem ożywion zórz
W bój żywiołów, w błyskawice
Chciwie nurzam swe źrenice;
Mnie nie zdejmie podły lęk
Ni huk armat, broni szczęk
Ni trwoga przed śmiercią w ostatniej godzinie,
Gdy życie wśród boju szlachetnie upłynie,
Z piersi mej wyślę jęk.

[20] Por. choćby: *Co to jest miłość*, „Zaranie Śląskie", R. 3:1910, z. 2, s. 83; *Czarna godzina*, ibid., R. 4:1911/1912, z. 2/4, s. 83; *Oszukany*, ibid., R. 3:1910, z. 2, s. 83; *Tęsknota*, ibid. R. 3:1910, z. 3/4, s. 93—94.

[21] W y k a, op. cit.,

oni zresztą własną koncepcję „Zarania", którą najpełniej wyraził jeden z „pokolenia" — Emil Niebrój — pracownik lwowskiego „Ateneum" i student Uniwersytetu Jana Kazimierza. Był on najciekawszą osobowością wśród „zaraniowego pokolenia". Posiadał najszersze horyzonty umysłowe i najwięcej krytycyzmu w stosunku do cieszyńskich poczynań. Z jego sądami liczył się też najbardziej Farnik posyłając mu do recenzji wewnętrznej utwory jego dawnych kolegów. Niebrojowi więc przyszło wyrazić to, co stanowiło jakby manifest pokolenia na łamach „Zarania". Ciekawy jest ten manifest, ciekawa forma zaangażowania ideowego u Niezbroja, który już tak daleko odszedł od spraw cieszyńskich. Jego wypowiedź świadczy jednak o przynależności do „zaraniowego pokolenia". W artykule *„Zaranie Śląskie" wobec krytyki* [22], którego problematykę uzgodnił autor już wcześniej z Farnikiem, określił Niebrój następująco rolę kwartalnika:

„Ma dostarczać ludowi śląskiemu, budzącemu się z uśpienia, strawy duchowej, odpowiadającej poziomowi ogólnej inteligencji ludu ma zachęcać do czytania dzieł literackich i poznania przynajmniej Mickiewicza i Słowackiego, ma wskazywać ludowi śląskiemu, że język polski jest językiem rodzimym na Śląsku".

W końcu zamieścił autor znamienne słowa:

„W «Zaraniu» znajdują przede wszystkim pomieszczenie utwory młodych wychowanków gimnazjum polskiego. Ludzi tych, początkujących w literaturze, «Zaranie» zachęca do wytrwałej pracy nad sobą, a zarazem przez pomieszczanie ich utworów wskazuje Niemcom, że gimnazjum polskie nie jest zakładem według ich zdania podrzędniejszym, lecz owszem, że jest ono zakładem o wiele wyżej stojącym od niemieckiego, bo wyrosłym z potrzeb ludności, na co dowód, że zakład polski w tak krótkim przeciągu czasu zdołał już wydać tyle i mniej i więcej wybitnych talentów pisarskich, podczas gdy zakład niemiecki nie tylko, że nie przyczynia się do podniesienia wielkiego poziomu duchowego wśród młodzieży, lecz owszem [...] młodzież polską zabija, na drugie zepchnie tory w przyszłości w walce o byt z wychowankami zakładu polskiego. Potrzebie więc „Zarania", jako pisma krystalizującego w sobie myśl społeczną, etyczną, estetyczną i dydaktyczną, sądzę, że nikt nie zaprzeczy" [23].

To przekonanie o szczególnie ważnej roli gimnazjum polskiego na Śląsku sprawiło, że „Zaranie" ożywiło kontakty koleżeńskie i zespoliło to pokolenie. Ta grupa, która skupiła się wokół kwartalnika nosi wszel-

[22] E. Niebrój, *„Zaranie Śląskie" wobec krytyki*, „Zaranie Śląskie", R. 1:1907/1908, z. 3, s. 152—155.
[23] Ibid., s. 154.

kie cechy tzw. „grupy sytuacyjnej", gdyż w wypadku „Zarania", jeśli pominąć związki pokoleniowe, sytuacja zadecydowała o programie literackim i określiła charakter zespołu. Michał Głowiński próbując podać definicję grupy sytuacyjnej pisał:

„Pozycję dominującą zdobywa sytuacja literacka wtedy, gdy członkowie grupy określają swą wspólnotę ze względu na nią, tzn. o ile chcą zająć na rynku literackim wspólną pozycję wobec aktualnych w danym momencie tendencji. W konsekwencji usytuowanie się wobec tych tendencji czyni pośrednio z grupy ich wypadkową. Chodzi bowiem o zaakcentowanie własnej odrębności wobec tych tendencji. W wyniku w ten sposób zarysowującej się odrębności dla grupy literackiej i jej wewnętrznej spoistości, ważniejszy jest zespół zakazów od zespołu nakazów, ważniejsze są wskazania negatywne od pozytywnych. Kiedy grupa kształtowana jest ze względu na określoną w danym momencie sytuację literacką i kiedy program jako czynnik sprzyjający gra rolę dalszoplanową, możemy mówić o grupie sytuacyjnej" [24].

Grupa sytuacyjna kształtuje się zwykle w warunkach przełomowych, a te obserwujemy na Śląsku w początkach bieżącego stulecia: ważne zmiany w strukturze społecznej zbiorowości, zbliżanie się pierwszej wojny światowej, kryzys dawnego pojęcia literatury. Byli przy tym „zaraniowcy" ostatnią grupą pisarzy śląskich tworzących w niewoli i silne już musiało w nich być przeczucie powrotu Śląska do Polski. Paweł Musioł nazwał ten okres „Wigilią złączenia z Macierzą" [25]. Nie tworzyli więc na wieczność, uprawiali działalność literacką pod naporem chwili. Taka twórczość, jak Grima, Sznurowackiego, Nikodema i innych, nosząca cechy doraźnej publicystyki, była zjawiskiem typowym dla tego pokolenia.

Generalnie biorąc, najbardziej charakterystyczną cechą tej twórczości było jej zabarwienie patriotyczne przy równoczesnym istnieniu prób skoncentrowania liryki wokół własnej osobowości. Z poetów najwybitniejsi byli Grim, Jaroń i Łysek, którzy zajęli już na stałe w regionalnym śląskim piśmiennictwie pewną pozycję. W ich wykonaniu najlepiej wychodziły najprostsze układy rytmiczne, z krótkimi wersami o przewadze wyrazów dwu i trzysylabowych. W takich wierszach rytmiczność i potoczystość przypominała melodykę piosenek ludowych. Twórczość Grima może być szczególnie oczywistą egzemplifikacją tego twierdzenia. W wypadku zastosowania ambitniejszych miar wierszowych niż trochej stawał się on zawsze nieudolnym grafomanem. Wiersz *Wspomnienie* pisany pod

[24] M. Głowiński, *Grupa literacka a model poezji*, Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN, R. 7:1964, z. 1, s. 76—79.
[25] P. Musioł, *Regionalizm śląski*, „Nowa Polska", R. 1:1931, nr 2, s. 7—9.

wyraźnym wpływem Tetmajera, a także tatrzańskich wierszy Asnyka, jest prostym, bezpretensjonalnym utworem i to zapewne stanowi o jego uroku. Niech jako przykład posłużą dwie zwrotki:

Chmurki pędzą,		
jak pędziły	/ _ | / _ || / _ | / _	8 (4+4)
Za mych młodych lat	/ _ | / _ | /	5
Ale minął		
dzionek miły	/ _ | / _ || / _ | / _	8 (4+4)
Minął życia kwiat	/ _ | / _ | /	5
Pozostały		
ciernia, głogi	/ _ | / _ || / _ | / _	8 (4+4)
I nieczuły świat	/ _ | / _ | /	5
Szkoda, szkoda		
Boże drogi	/ _ | / _ || / _ | / _	8 (4+4)
Moich młodych lat..." [26]	/ _ | / _ | /	5

Strofa trocheiczna, o przeplocie 8- i 5-zgłoskowca, z tendencją do używania rymów męskich w wersjach krótszych służy na ogół stylizacji ludowej ze względu na swoje walory meliczne. Tam, gdzie Grim był posłuszny swym możliwościom a nie ambicjom, stawał się dobrym poetą. Potwierdzają to inne wiersze o podobnym charakterze zamieszczane w „Zaraniu" w latach 1907—1912, np. *Wieża Piastów*, *Pieśń zbójecka z „Ondraszka"*, *Śnieżna mgławica*, *Nad brzegiem Olzy* i inne związane tematycznie z Cieszynem i przyrodą Beskidów. Nieudolny stawał się w poezji filozoficznej, refleksyjnej i dydaktycznej, która wymaga innych środków artystycznego wyrazu. Widać wtedy zwykle zachwianie rytmiczne i wersyfikacyjne, nieudolne obrazowanie poetyckie, banalne i wytarte tropy. Na takie wiersze po prostu Grimowi brakowało jeszcze „tchu" [27]. A przykład to chyba typowy: w początkach nauki poezji kopiowanie jedynie najłatwiejszych wzorów z mistrzów było dozwolone dla poetów „Zarania". Przy dużej kulturze literackiej, którą zdobyli wszyscy wychowankowie gimnazjum, brakowało im jeszcze zupełnie sprawności warsztatowej.

Wraz z zafascynowaniem się poezją Młodej Polski przejęli „zaraniowcy" poetyckie nastroje. Wyraziło się to nie tylko w podejmowaniu tych samych motywów: jesień, śmierć, smutek istnienia itp., ale także w stosowaniu podobnej ornamentyki i posługiwaniu się aluzją literacką. Szczególnie posługiwanie się aluzją literacką dawało czasem dość niespodziewane efekty. Można to zaobserwować na przykładzie wiersza W. Gregera — pod tytułem *Hymn*. Przypomina on *O przyjdź* Stanisława

[26] F. Grim, *Wspomnienie*, „Zaranie Śląskie", R. 1:1907/1908, z. 1, s. 19.
[27] Por. choćby: *Widzenie*, „Zaranie Śląskie", R. 1:1907/1908, z. 3, s. 136: *Do Ślązaczki*, ibid. z. 1, s. 20—21.

Koraba-Brzozowskiego; jest to podobieństwo nie tylko nastroju tęsknoty za lepszym światem, ale także podobnej scenerii i właśnie ornamentyki:

Brzozowski

O przyjdź, jesienią —
Wdziej szatę lekką, białą,
zwiewną, pajęczą [28].

Greger

Przyjdź, mglawic przejrzystą okolone
tęczą
Otocz nas Twą szatą, powiewną
pajęczą [29].

Podobnych zbieżności można się w wierszach doszukać więcej. Tak jak motywy z *Hymnu do Nirwany* Tetmajera przekształcił Brzozowski w przejmujący hymn do śmierci, tak Greger dokonał kolejnego przekształcenia, skierowując swe wołanie nie do Nirwany, ani nie do śmierci, ale do Polski:

Tetmajer

O przyjdź i dłonie swoje połóż na me źrenice
Nirwano [30]

Brzozowski

O przyjdź jesienią —
W chwilę zmierzchu senną,
niepewną
i dłonie
Swe przyjrzyste, miękkie
woniejące
na cierpiące
Połóż mi skronie
o śmierci... [31].

Greger

Ty przyjdź — na czoła połóż nam twe dłonie,
Niech umrzem sparci na Twoim ramieniu,
O Polsko... [32].

---

[28] St. Korab-Brzozowski, *O przyjdź*, W: *Poezja Młodej Polski*, Biblioteka Narodowa nr 125, seria I, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 297.
[29] W. Greger, *Hymn*, „Zaranie Śląskie", R. 4:1911/1912, z. 2/4, s. 56.
[30] K. Przerwa-Tetmajer, *Hymn do Nirwany*. W: *Poezja Młodej Polski...*, s. 36.
[31] Korab-Brzozowski, op. cit.
[32] Greger, op. cit.

Ten przykład wydaje się być typowy dla całej literatury z kręgu „Zarania". Urzeczenie impresyjnością, barwą i subiektywizmem artystycznym Młodej Polski pociągnęło za sobą przejęcie obrazków nastrojowych i pewnych typowych motywów. Dotyczyło to jednak tylko formalnej strony wiersza czy prozy, gdyż poczucie obowiązku nakazywało „zaraniowcom" tematyczne wzory czerpać raczej z poetyckiej publicystyki pozytywistycznej. Słowami młodopolskiej poezji pisali więc o wielkim patriotyzmie, rzucali hasła pracy nad oświatą ludu itp., a ich smutek i dekadenckie zadumy zwykle miały źródło w świadomości niewoli ojczyzny. Dawało to efekty niespodziewane, ale artystycznie raczej nieudane. Symbioza tej formy artystycznej z taką ideologią sprawiała, że wiersze, bo o nie głównie chodzi, robiły wrażenie tworów sztucznych ani nie porywających formą, ani nie przekonywających treścią.

Pora wreszcie stwierdzić i to, że większość „zaraniowców" to ludzie niewielkiego talentu, lub zgoła wcale go nie posiadający; odczuwali oni żywo literaturę, a gimnazjum uczuliło ich na piękno i nauczyło samodzielnego myślenia. Wiersze ich, gdyż ten gatunek dominuje w pierwszych rocznikach „Zarania", są bardzo poprawne: starannie wyliczone miary metryczne, czyste słownictwo, prawidłowo użyte tropy poetyckie — po prostu zadanie szkolne pilnego ucznia. Te wiersze łatwe i trafiające do każdego czytelnika spotykały się na ogół z aplauzem całego czytającego Śląska i to stanowiło doping do dalszej twórczości. Był to pierwszy etap w rozwoju samodzielnej literatury: na Śląsku uczono się pisać rzeczy jeszcze nieoryginalne, jeszcze mało samodzielne, ale bardzo poprawne literacko i w tej poprawności często niezwykle ambitne.

Literatura powstająca w kręgu „Zarania" była na pewno jeszcze prowincjonalna, nawet bardzo prowincjonalna, ale jej prowincjonalizm był w równym stopniu zjawiskiem literackim, co socjologicznym, dlatego też nie można go oceniać w sposób jednostronny i dlatego cenniejsze wydają się same próby przełamania owej zaściankowości niż ostateczne ich wyniki. A taką pierwszą próbę przełamania zaściankowego charakteru śląskiego piśmiennictwa trzeba bezsprzecznie zapisać na konto pokolenia „Zarania".

Trzeci krąg ludzi związanych z kwartalnikiem stanowili nauczyciele. Ich współpraca z „Zaraniem" polegała na dostarczaniu Farnikowi przede wszystkim materiałów folklorystycznych: pieśni, legend, opisów obyczajów ludowych. Jeśli absolwenci gimnazjum chcieli widzieć w „Zaraniu" pismo literackie, to nauczyciele pragnęli, aby kwartalnik miał głównie charakter ludoznawczy. Farnik zdawał sobie sprawę z tego, że za wprowadzeniem działu folklorystycznego przemawiają ważne względy m.in. natury politycznej i choć sam przychylał się do koncepcji czaso-

pisma literackiego, uprzywilejował folklor, a szczególnie pieśni. Ważność tej sprawy rozumieli też jego wychowankowie, gdyż wśród osób dostarczających teksty ludowe odnajdujemy nazwiska Grima, Sznurowackiego, Wolfa i innych. Nierzadko też pojawia się tu nazwisko samego Farnika.

Istniały dość zasadnicze różnice w poglądach na koncepcję „Zarania" między grupą, którą tu umownie nazwiemy „nauczycielami", a pokoleniem „Zarania". Nauczyciele chcieli rejestrować istniejący stan rzeczy, dla pokolenia był to zaledwie punkt wyjścia. I rzecz ciekawa: nauczyciele, choć stanowili wśród współpracowników kwartalnika grupę najliczniejszą nie mieli decydującego głosu w sprawach pisma, ten posiadała w pełni grupa młodych, którą nazwano pokoleniem „Zarania". Zestawienie mentalności tych dwóch grup, choćby tylko na podstawie listów do Farnika, uwidacznia w pełni rolę cieszyńskiego gimnazjum i jego decydujące znaczenie dla ukształtowania umysłowości inteligencji śląskiej. Nauczyciele będący w najlepszym wypadku wychowankami paralelek polskich przy niemieckich seminariach nauczycielskich nie posiadali już tej erudycji, oczytania i tej ogłady, co wychowankowie gimnazjum. Chociaż i w tej grupie znaleźli się tacy, którzy otarli się o nie. Piszą oni do Farnika w tonie serdecznym, często wspominając pobyt w tej szkole. Z życiorysu Łyska wiadomo np., że z powodu ciężkich warunków materialnych musiał on w 1904 r. opuścić gimnazjum i przenieść się do seminarium nauczycielskiego. Podobnie jak on, pewien okres w tym zakładzie spędzili Józef Mucha, Rudolf Zubek. Ich nazwiska figurują przez kilka lat w spisach uczniów gimnazjum, publikowanych w corocznych sprawozdaniach dyrekcji, potem zaś odnajdujemy je już wśród cieszyńskich nauczycieli. Dla przykładu warto przytoczyć fragment listu Muchy do Farnika: „Z prawdziwą radością dowiedziałem się o podjętej przez Was pracy. Nowe Wasze wydawnictwo, to moje marzenie, omawiane nieraz na ławie szkolnej z kolegami" [33]. Nieco dalej dodaje, że *Noc wigilijna* i dwa wiersze, które przesyła, pisane były jeszcze w czasie pobytu w gimnazjum.

A więc i w tym wypadku rolę inspiratora odegrała szkoła, która budziła w młodzieży ambicje twórcze. Nic też dziwnego, że ci nauczyciele byli duchowo bliżsi pokoleniu „Zarania" niż swym kolegom po fachu. Natomiast nauczyciele, osiadli na stałe we wsiach cieszyńskich, więcej mieli kontaktów z ludem i dla nich najwdzięczniejszym polem do popisu było właśnie zbieranie materiałów folklorystycznych. Taka rola nauczyciela posiadała zresztą na Śląsku Cieszyńskim swoją tradycję, sięgającą niemal do czasów Wiosny Ludów i działalności Stalmacha. Zaś od 1901 r., tzn. od założenia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego,

[33] List J. Muchy do E. Farnika z dnia 6 XII 1907 r. Farnik, *Korespondencja...*

akcja ta miała charakter zorganizowany i opierała się głównie na siłach nauczycielskich. Oddajmy zresztą na chwilę głos najlepszemu znawcy zagadnienia, Ludwikowi Brożkowi:

„W latach 1907—1912, czyli w pierwszym okresie istnienia kwartalnika, miało «Zaranie Śląskie» charakter pisma literackiego, zgodnie zresztą z podtytułem: mówiącym, że to «kwartalnik literacki» i programem wyrażonym w «Słowie od Wydawcy». Ludoznawstwo w postaci nie opracowanych materiałów zwyczajowych i wierzeniowych, pieśni, podań i bajek zajmowało jednak dość dużo miejsca w każdym zeszycie. Uprzywilejowane miejsce zajmowały zwłaszcza pieśni i tańce ludowe ogłaszane wraz z melodiami, co znacznie podnosiło koszta druku. Dział ten, redagowany przez A. Hławiczkę, zasłużonego działacza śpiewaczego i wydawcę kilku ludowych śpiewników, wypełniali przeważnie nauczyciele szkół ludowych: E. Chroboczek, F. Francus, J. Hadyna, W. Kisza, J. Londzin, P. Marek, J. Morcinek, P. Pustówka, J. Stec, ks. O. Zawisza, J. Zientek i inni" [34].

Inicjatywa wydawców „Zarania" w dziedzinie folkloru śląskiego doprowadzała nawet do wydawania osobnych zeszytów, w formie rocznych dodatków do kwartalnika, w których przedrukowywano pieśni wraz z nutami i przesyłano je prenumeratorom bezpłatnie, w charakterze premii. W handlu kosztował zaś taki zeszycik 20 halerzy, co było kwotą bardzo niewielką. W ten to sposób nie tylko chroniono stare pieśni śląskie od zapomnienia, ale także jakby na nowo je popularyzowano [35].

Jednakże mimo w gruncie rzeczy szeroko zakrojonej akcji ludoznawczej, „Zaranie" miało ambicje być pismem literackim i ten wzgląd przeważył jeszcze raz na korzyść wychowanków gimnazjum. Farnik wypowiedział się na ten temat dość jasno w liście do ks. Józefa Gregora: „Zaranie ma być przede wszystkim pismem literackim, a ludoznawczym tak długo póki ten dział nie potrafi na Śląsku stanąć na własnych nogach" [36]

Trzeba przyznać, że udało się redaktorowi dość zręcznie połączyć w jednym czasopiśmie dwa cele: rozwijanie życia literackiego na Śląsku i ratowanie rodzimego folkloru. Miał zresztą do tego korzystne warunki: z jednej strony dojrzewało pokolenie młodzieży gimnazjalnej do tego, by zabrać głos w sprawach literackich, z drugiej zaczęła owocować praca

[34] L. Brożek, *Tradycje ludoznawcze na Śląsku Cieszyńskim*, „Zaranie Śląskie" R. 22:1959, z. 1, s. 21.

[35] Por. K. Heska-Kwaśniewicz, *Folklor i etnografia w „Zaraniu Śląskim" (1907—1912; 1929—1939)*, Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej, R. 12:1967, (druk 1968), nr 3.

[36] Brulion listu E. Farnika do ks. Józefa Gregora z dnia 6 XI 1907 r. Farnik, *Korespondencja...*

Towarzystwa Ludoznawczego w Cieszynie. Uchwyciwszy w porę ów moment mógł Farnik podjąć się redagowania kwartalnika. Był to faktycznie moment. Wysiłek ludzi skupionych wokół „Zarania", aczkolwiek ważny w skutkach na przyszłość, miał mimo wszystko charakter zrywu, a czas jego trwania określiła młodość jednego pokolenia. Dlatego śmierć Jana Łyska, podporucznika 3 pp. Legionów, miała charakter symptomatyczny; reszta twórców „Zarania" już później milczy, z wyjątkiem jednego chyba Grima. Widać pokolenie „Zarania", świadome zakończenia swej roli, zwalniało miejsce dla swych następców. Była w tym zresztą jakaś prawidłowość, którą najlepiej wytłumaczył Jan Parandowski, charakteryzując pisarza, „którego wezwała idea". „...albo wybiera pióro spośród innych możliwych narzędzi działania, albo, jeśli jest ono dlań jedynym, odkłada je z chwilą gdy swoją misję wypełnił" [37]. Tak też się stało w wypadku pisarzy z kręgu „Zarania Śląskiego".

Charakteryzując to pokolenie, Ludwik Brożek stwierdził:

„Szkoła «zaraniowców» nie wydała wprawdzie talentu na miarę ogólnopolską, ale w kulturze umysłowej Śląska zaznaczyła się osiągnięciami o trwałej wartości regionalnej. Twórczość Jana Łyska, Emanuela Grima, Józefa Lebiedzika i Jerzego Nikodema [...] daleka od prymitywizmu dawniejszej literatury ludowej, nawiązywała do prądów ogólnopolskich, a w oparciu o elementy kultury ludowej spełniała ważną misję w walce o postęp i wyzwolenie narodowo-społeczne. Poetów z kręgu «Zarania» cechuje postawa wybitnie patriotyczna i łączność z kulturą ludową. Grim po latach doczeka się oceny, że był «sumieniem» ludu śląskiego, Łysek w złożach kultury ludowej szukał sił, które umożliwiają odrodzenie moralne i zmienią porządek społeczny. [...] «Zaraniowcy» sięgną do gwary śląskiej, by uczynić z niej tworzywo literackie, a Łysek zdaniem prof. K. Nitscha mógł zostać Tetmajerem beskidzkim, gdyby nie śmierć w zawierusze pierwszej wojny światowej [38].

Warunki otaczającego życia działające na pokolenie stworzyły dla niego granice rozwojowe i zadecydowały o istnieniu tych, co byli ogniwem pośrednim „między młodszymi a dawnymi laty". Od poprzedników różniło ich odmienne oblicze ideowe i inna kultura duchowa, następcy startowali już w innych warunkach politycznych, które zadecydowały o charakterze ich twórczości.

„Oby z tego «Zarania» stał się dzień" [39] — pisał do Farnika znany artysta prof. Jan Raszka. W tych słowach, skreślonych przecież już w 1907 r. wyrażono cały sens przełomowego znaczenia kwartalnika,

---

[37] P a r a n d o w s k i, op. cit., s. 14—15.

[38] L. B r o ż e k, *Szkoła a kultura*. W: *Księga Pamiątkowa Polskiego Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Cieszynie*, Katowice 1960, 116—117.

[39] List J. Raszki do E. Farnika z dnia 30 XI 1907 r. F a r n i k, *Korespondencja*...

którego powstanie uwarunkowało to wszystko, co się działo w literaturze na Śląsku aż po debiut J. Baranowicza i W. Szewczyka. Tym słuszniejsze wydają się postulaty [40], by od momentu ukazania się pierwszego numeru „Zarania" rozpocząć nową periodyzację dziejów literatury polskiej na Śląsku. Z jednym wszakże zastrzeżeniem: trzeba by brać pod uwagę całość zjawiska literackiego, kulturalnego i społecznego, bo takim jest przecież „Zaranie", a nie twórczość poszczególnych pisarzy wyrwaną z charakterystycznego kontekstu. Grim, Lebiedzik, Sznurowacki, Nikodem, Mucha, nawet Jaroń i Łysek sami w sobie dzisiaj już właściwie nic nie znaczą. Natomiast jako zbiorowość, jako pokolenie literackie, muszą być uwzględniani przez każdego, kto chce otrzymać prawidłowy obraz rozwoju życia literackiego na Śląsku: a przecież, przypomnijmy raz jeszcze, tylko dzięki „Zaraniu Śląskiemu" — szkole poetów — wyrosło i ukształtowało się to pokolenie.

KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ

THE „ZARANIE ŚLĄSKIE" (SILESIAN DAWN) GENERATION (1907—1912)

The quarterly magazine „Zaranie Śląskie", published in Cieszyn as from the year 1907, was the first Silesian periodical of a literary nature. The magazine was founded by Ernest Farnik and from 1908 became the official organ of the Folklore Society of Cieszyn. From its very inception this publication fulfilled a significant political function in the struggle with the Germans and Czechs for the right to Polish folk culture in Silesia. It its pages were published writings by former scholars of the Polish Gymnasium (Grammar School) in Cieszyn and also folklore material collected by the schoolteachers from the Cieszyn region villages.

„Zaranie Śląskie" has been coming out, with certain intervals (1907—1912; 1929—1939; 1945—1948; 1957—...) right up to the present day. Each of the phases of its existence has shown a different characteristic attitude, and these changes of stance were considerable so that, for instance, in the post war years only the name of the magazine pretended to some relationship with the old „Zaranie Śląskie".

Around the nucleus of this quarterly, in the early days of its life, a new literary milieu was created, the first to appear in the history of Silesia, formed principally of the former scholars of the Polish Gymnasium in Cieszyn — students at the Cracow, Lwów, Widnawa and Vienna universities. The patron of this literary circle was Ernest Farnik. These young men were the first generation of Polish Silesian intelligentsia, educated at their own Polish grammar school, bound by the bonds of shared schooldays and their literary debuts in „Zaranie Śląskie". The qreative work of all these young authors was strongly influenced by the Cracow literary school „Młoda Polska" (Young Poland) which is clearly shown both in the content and the poetic forms of their works. This group,

[40] Gładysz, op. cit., s. 336.

intellectually alert, living in cultural and literary centres, brought a clean wind from the wider world to the life of Silesia. More than one of this group Farnik would have liked to lead to the Parnassus of Polish literature, but no outstanding talent was found among them. Nevertheless, as a progressive group they wrote an important chapter in the development of Polish literary life in the whole of Silesia, and „Zaranie Śląskie" itself was a significant factor in the fight for the Polish identity of this region.

KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ

DIE GENERATION DES „ZARANIE ŚLĄSKIE" (1907—1918)

Die von 1907 in Cieszyn erscheinende Vierteljahrschrift „Zaranie Śląskie" war die erste schlesische Zeitschrift von literarischen Charakter. Von Ernest Farnik gegründet wurde sie 1908 das Organ der Gesellschaft für Volkskunde in Cieszyn. Von Anfang ihres Bestehens spielte sie eine wesentliche Rolle im Kampf mit den Deutschen und Tschechen um das Recht auf eine polnische Volkskultur in Schlesien. Man druckte in dieser Zeitschift Werke von Schülern des polnischen Gymnasiums in Cieszyn sowie von Dorflehrern im Gebiet von Cieszyn gesammeltes volkskundliches Material.

Das „Zaranie Śląskie" erscheint mit Unterbrechungen (1907—1912, 1929—1939, 1945—1948, 1957—) bis zum heutigen Tage. Jeder dieser Zeitabschnitte seines Bestehens zeichnete sich durch eine besondere Spezifik aus und Änderungen im Profil waren so bedeutend, dass z. B. in den Nachkriegsjahren die Zeitschrift nur dem Namen nach an das frühere „Zaranie" erinnerte.

Im Anfangsstadium bildete sich um die Vierteljahrsschrift der erste literarische Kreis in der Geschichte Schlesiens, der in der Hauptsache von Absolventen des polnischen Gymnasiums in Cieszyn, Studenten in Kraków, Lwów, Widnawa und Wien ins Leben gerufen worden war. Ihr Betreuer war Ernest Farnik. Sie waren die erste Generation der im eigenen Gymnasium erzogenen Intelligenz. Es verbanden sie die gemeinsam verbrachten Schuljahre, die Herkunft und das literarische Debüt im „Zaranie". Alle arbeiteten unter dem Zauber des Jungen Polens was sich sowohl im Inhalt ihrer Werke, als auch in den dichterischen Mitteln der Ausmalung abspiegelte. Diese in kulturellen und literarischen Zentren lebende Gruppe brachte in das Leben Schlesiens den neuen Hauch der weiten Welt. Aus ihrer Mitte wollte Farnik wenigstens einen auf den Olymp der polnischen Literatur führen. Leider gab es unter ihnen kein solch hervorragendes Talent. Nichtsdestoweniger waren sie als Gesamtheit ein sehr wichtiges Bindeglied in der Entwicklung des polnischen literarischen Lebens in Schlesien und das „Zaranie" selbst wurde zu einem wesentlichen Faktor im Kampf um das Polentum dieses Gebiets.

КРЫСТЫНА ХЕСКА-КВАСЬНЕВИЧ

ПОКОЛЕНИЕ «НА ЗАРЕ СИЛЕЗИИ» (1907—1912)

Ежеквартальный журнал «На заре Силезии», выходящий с 1907 г. в Тешине, был первым силезским литературным журналом. Основанный Эрнестом Фарником, с 1908 стал органом Народоведческого Общества в Тешине.

С самого начала своего существования он играл значительную политическую роль в борьбе против немцев и Чехов за право существования польской народной культуры в Силезии. В нем публиковались произведения воспитанников Польской Гимназии в Тешине а также народоведческие материалы, собираемые учителями, учащими в тешинских деревнях.

Журнал «На заре Силезии» издавался с перерывами (1907—1912, 1929—1939), 1945—1948, 1957 — и издается до сегодняшнего дня. Каждый период существования имел свою специфику, а изменения профиля были так значительны, что например в послевоенные годы журнал только своим названием напоминал «На заре».

В первое время существования ежеквартального журнала образовалась вокрег него первая в истории Силезии литературная среда, которая в основном состояла из выпускников Польской Гимназии в г. Тешине — а также студентов Кракова, Львова, Виднавы и Вены. Покровительствовал им Эрнест Фарник. Они являлись первым поколением силезской интеллигенции, воспитанной в собственной гимназии. Объединяло их всех сообща проведенные годы в школе, происхождение и начало литературной работы в журнале «На заре истории Силезии». Они творили очарованы Молодой Польшей, что отказалось не только в содержании их произведений, а также и средствах поэтического отражения. Мощная интелектуальная группа, проживающая в основном в культурных и литературных центрах, поначалу внесла в жизнь Силезии новое веяние широкого мира. Среди круга литераторов, Фарник хотел хотя одного привести на Парнас польской литературы, но не было однако среди них выдающегося таланта. Однако все вместе являлись очень важным звеном в развитии польской литературной жизни во всей Силезии, а журнал «На заре Силезии» был результатом орьбы за принадлежность Польше данной территории.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XVIII (1970)

TADEUSZ GOSPODAREK, MARIA JEDNAKA

ZAINTERESOWANIE KSIĄŻKĄ WŚRÓD INTELIGENCJI TECHNICZNEJ MIASTA OPOLA

(studium statystyczno-socjologiczne)

W październiku i listopadzie 1968 roku przeprowadzono w ramach planów badawczych Zakładu Kultury Współczesnej Instytutu Śląskiego w Opolu akcję ankietową wśród pracowników inżynieryjno-technicznych zrzeszonych w różnych stowarzyszeniach branżowych opolskiego oddziału NOT i zamieszkałych na terenie miasta Opola, której celem zasadniczym było wielostronne zbadanie zagadnienia funkcji kulturotwórczej telewizji, a zwłaszcza percepcji programów telewizyjnych w tej grupie społeczno-zawodowej [1]. W ankiecie uwzględniono również szereg innych ważnych problemów kulturalnych stanowiących szersze tło dla analizy sposobu odbioru treści programów telewizyjnych, a dotyczących m. in. takich spraw, jak zainteresowanie literaturą fachową i beletrystyką, czytelnictwo prasy, korzystanie z radia, preferencja źródeł masowej informacji o współczesnym świecie, formy spędzania wolnego czasu, uczęszczanie do teatru i kina, organizacja życia kulturalnego w środowisku.

W aktualnym opracowaniu wyzyskano tylko pewne informacje ogólne o kontaktach tej grupy społeczno-zawodowej z literaturą piękną i fachową, zwłaszcza w odniesieniu do zakupywania i wypożyczania książek oraz aktywności czytelniczej beletrystyki. Rzecz jasna, że nie w każdym przypadku swoista, niewymierna struktura zmiennych jakościowych czy psychologicznych stwarzała możliwości do stosowania precyzyjnych testów statystycznych i do porównywania różnorodnych jakości o niezwykle zmiennym i nieregularnym natężeniu. Stąd też przetwarzanie tych zjawisk i ich cech na dane liczbowe staje się z natury rzeczy operacją rachunkową zakładającą tylko przybliżoną charakterystykę sytuacji i faktów, i to z uwzględnieniem niekiedy nader znacznego margi-

[1] Autorzy poczuwają się do obowiązku złożenia podziękowania recenzentowi ich pracy, doc. drowi habil. Leonowi Dziembale, za wnikliwe przestudiowanie tekstu i cenne uwagi krytyczne, które pozwoliły głębiej przemyśleć wiele problemów i zweryfikować nieścisłe sformułowania.

nesu prawdopodobieństwa uproszczenia i deformacji. Nie zawsze bowiem w przyjętych skalach wartości jednakowe przyrosty wielkości liczbowych odpowiadają jednakowym przyrostom wielkości psychologicznych. I chyba tylko w określonych granicach, będących konsekwencją niedoskonałości przekładania płynnej rzeczywistości psychologicznej na znormalizowany system jednostek liczbowych skal, można ujawniać statystycznie przeciętne, typowe związki cech i ewentualne tendencje procesów kulturowych.

Akcją ankietową zamierzano objąć całą populację liczącą na koniec sierpnia 1968 roku 1207 osób, ale w praktyce udało się uzyskać tylko 1064 jednostki dostępne; niemniej jednak mimo tej niekompletności ogólnej liczebności populacji obliczone wyniki pozwalają na uogólnienia na całą zbiorowość, ponieważ jednostki niedostępne nie różniły się pod względem swojego charakteru od jednostek dostępnych i na ich brak nie miały wpływu jakieś selektywne czynniki, eliminujące na przykład jednorodne grupy osób [2].

Mając na celu operatywność metodologiczną w opracowaniu wyników podzielono badaną zbiorowość na następujące podgrupy o typowych zmiennych „wiązanych" wieku, płci i wykształcenia:

Tabela 1

Nazwa podgrupy	Wiek	Płeć	Wykształcenie	Liczebność osób
Podgrupa A	18—30	M	śr.	85
Podgrupa B	18—30	M	śr.	74
Podgrupa C	18—30	K	śr.	56
Podgrupa D	18—30	K	śr.	33
Podgrupa E	31—40	M	śr.	160
Podgrupa F	31—40	M	śr.	247
Podgrupa G	31—40	K	wyż.	49
Podgrupa H	31—40	K	wyż.	48
Podgrupa I	ponad—40	M	wyż.	154
Podgrupa J	ponad—40	M	wyż.	133
Podgrupa K	ponad—40	K	wyż.	16
Podgrupa L	ponad—40	K	wyż.	9
				Ogółem 1064

W świetle tego zestawienia warto zwrócić uwagę na fakt, że w badanej zbiorowości występuje zdecydowana nadreprezentacja mężczyzn w stosunku do liczebności kobiet; mężczyzn jest 853 (w tym 399 z wy-

[2] Sprawę tzw. badań niekompletnych omawia S. Szulc, *Metody statystyczne*, wyd. 5, Warszawa 1968, s. 666—667.

kształceniem na poziomie średnim i 454 z wykształceniem na poziomie wyższym), kobiet zaś 211 (w tym 121 z wykształceniem na poziomie średnim i 90 z wykształceniem na poziomie wyższym). Liczebności osób w poszczególnych grupach wieku wynoszą kolejno: 248 (23,3%), 504 (47,4%), 312 (29,4%).

KSIĘGOZBIÓR DOMOWY

W ankiecie umieszczono pytanie dotyczące ewentualnego posiadania księgozbioru domowego i jego przybliżonej liczebności. Oczywiście owe przybliżone informacje o ilości tomów księgozbioru należy traktować jako dane orientacyjne, zresztą — jak się okazuje — bardzo wymowne.

Jeśliby przyjąć, że w tej inteligenckiej grupie społeczno-zawodowej deklarowana liczba do 50 tomów księgozbioru domowego właściwie nie stanowi dostatecznego kryterium bibliotecznego, to trzeba by konsekwentnie uznać, iż 29% osób w danym momencie nie posiadało jakiejś biblioteczki domowej, a więc pod tym względem ich kontakt z książką byłby za mało aktywny. Taką tendencję można by również dostrzec, gdyby deklarowane ilości książek ująć w dwóch klasach: od 0 do 100 tomów i ponad 100 tomów, wówczas cała zbiorowość rozdzieliłaby się odpowiednio na dwie względnie proporcjonalne grupy liczące 527 i 537 osób, tj. 49,6% i 50,4%. Jest rzeczą naturalną, że liczebności księgozbioru domowego wzrastają w podgrupach starszych wiekiem i w podgrupach o wykształceniu wyższym.

W analizie porównawczej liczebności księgozbioru domowego w podgrupach (tablica 2) zastosowano ze względu na stosunkowo znaczną liczbę „pustych" przedziałów i ostatni otwarty przedział — medianę jako średnią pozycyjną. Poniżej wartości mediany dla ogólnego rozkładu liczebności księgozbioru $Me = 102{,}8$ znalazły się wszystkie podgrupy młodsze wiekiem A, B, C, D, dwie podgrupy w wieku średnim E, G i jedna w wieku starszym I oraz tylko dwie podgrupy o wykształceniu wyższym, tj. B i D; natomiast powyżej — dwie podgrupy w średnim wieku F, H i trzy podgrupy w wieku starszym J, K, L oraz cztery podgrupy o wykształceniu wyższym, F, H, J, L.

Jak wynika z tabelarycznej analizy deklarowanego braku księgozbioru domowego, zupełnie wyraźnie zaznacza się zależność w poszczególnych podgrupach między procentem osób nie posiadających biblioteczki i wykształceniem. W podgrupach o wykształceniu wyższym jest znacznie mniej osób nie mających księgozbioru domowego niż w podgrupach o wykształceniu średnim. Szczególnie dobitnie ilustruje ten fakt mała liczba osób nie posiadających księgozbioru w podgrupie J, natomiast najwyższe odsetki braku księgozbioru cechują podgrupy młodsze

Tabela 2

Deklarowana liczebność księgozbioru domowego

Kategoria	Liczba osób w podgrupach													
Liczebność księgozbioru (w tomach)	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	Ogółem	%
0 — 25	18	13	15	4	35	14	16	6	27	4	2	—	154	14,5
26 — 50	24	8	15	3	35	34	3	2	25	4	—	1	154	14,5
51 — 75	6	9	3	3	17	18	5	3	14	2	1	—	81	7,6
76 — 100	13	15	5	7	18	31	4	6	15	9	2	1	138	13,0
101 — 125	4	1	2	1	11	12	1	2	9	21	2	—	55	5,1
126 — 150	3	3	6	3	13	20	3	8	18	10	—	1	87	8,2
151 — 175	1	2	—	—	3	6	—	—	1	2	—	—	15	1,4
176 — 200	8	8	3	6	9	35	6	6	14	14	4	3	116	10,9
201 — 225	—	—	1	—	2	3	1	1	3	4	—	—	15	1,4
226 — 250	—	—	1	1	4	13	1	1	5	10	1	1	38	3,6
251 — 275	—	—	—	—	—	2	—	—	1	—	—	—	3	0,3
276 — 300	3	7	1	2	3	19	5	8	6	15	1	2	72	6,7
301 — 325	—	2	—	—	1	2	—	—	3	3	—	—	11	1,0
326 — 350	—	—	1	—	1	8	—	1	2	6	1	—	20	1,9
351 — 375	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	—	—	2	0,2
376 — 400	—	2	—	—	2	7	1	—	2	4	—	—	18	1,7
401 — 425	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	2	—	4	0,4
426 — 450	—	—	—	—	—	1	—	—	1	1	—	—	3	0,3
451 — 475	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	0,1
476 — 500	2	2	3	—	2	5	2	2	3	7	—	—	28	2,6
ponad — 500	3	2	—	3	4	15	1	2	3	16	—	—	49	4,6
Ogółem	85	74	56	33	160	247	49	48	154	133	16	9	1064	100,0
Mediana	52,6	87,2	47,2	98,7	65,2	143,6	78,6	141,1	93,8	201,4	181,8	188,0	102,8	

Tabela 3

Analiza deklarowanego braku księgozbioru domowego

Kategoria liczebności księgozbioru (w tomach)	Procent osób w podgrupach *										
	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K—L łącznie
0	14,1	5,4	14,3	6,1	14,4	4,0	24,5	12,5	13,6	1,5	8,0
1—50	35,3	23,0	39,3	15,1	29,4	15,4	14,3	4,2	20,2	4,5	4,0
Ogółem	49,4	28,4	53,6	21,2	43,8	19,4	38,8	16,7	33,8	6,0	12,0

* W celu ustalenia jednolitej podstawy porównawczej obliczono wartości procentowe od liczebności osób w każdej podgrupie.

i w wieku średnim o wykształceniu średnim, np. podgrupa A — 49,4%, C — 53,6%, E — 43,8%. Ogólnie rzecz biorąc, na systematycznie malejącą liczebność osób posiadających księgozbiór (w kolejnym układzie podgrup) wywierają wpływ powiązane zmienne wykształcenia i wieku. Równocześnie odpowiednikami w podgrupach wysokiej liczby osób posiadających księgozbiór są proporcjonalnie wysokie średnie deklarowanego zakupu książek. Związek ten przedstawia odpowiednia korelacja rang, współczynnik stopnia natężenia tej współzależności osiągnął istotną wartość $\varrho = 0{,}70$.

Niewątpliwa współzależność między liczbą osób posiadających księgozbiór i intensywnością ogólnego zakupu książek zmienia swoje proporcje w odniesieniu do zakupu książek o określonej tematyce. Korelacja rang w dziesięciu kolejnych podgrupach między procentem osób posiadających księgozbiór domowy powyżej 50 tomów i średnią deklarowanego zakupu książek fachowych wynosi już tylko $\varrho = 0{,}37$; dla książek beletrystycznych $\varrho = 0{,}77$; dla książek innych $\varrho = -0{,}12$. Tak więc omawiana współzależność najsilniej zaznacza się w odniesieniu do zakupywania beletrystyki, przy czym jest statystycznie istotna.

ZAKUP KSIĄŻEK

W badaniu zakupu książek w okresie trzech kwartałów 1968 roku wśród pracowników inżynieryjno-technicznych oparto się na porównaniu częstości deklaracji nabywania określonych rodzajów literatury i analizie zależności przyczynowych tego zjawiska oraz na ustalaniu różnic ilościowych między średnimi zakupionych tomów w poszczególnych podgrupach i rodzajach.

Tabela 4

Deklarowany zakup książek różnego rodzaju

Podgrupy	Liczba osób kupujących książki								Ogółem
	fachowe, beletr., inne	fachowe, beletr.,	fachowe, inne	fachowe,	beletr., inne	beletr.,	inne	żadne	
A	30	9	20	12	4	3	4	3	85
B	33	16	14	6	1	1	0	3	74
C	16	6	7	4	4	4	10	5	56
D	11	7	2	4	1	6	2	0	33
E	52	20	41	19	11	1	3	13	160
F	113	60	33	22	6	3	3	7	247
G	14	4	4	2	9	1	7	8	49
H	19	13	1	3	3	3	2	4	48
I	58	21	22	17	11	6	5	14	154
J	66	18	28	8	3	4	4	2	133
K	8	2	0	1	3	0	0	2	16
L	5	2	1	0	1	0	0	0	9
Ogółem	425	178	173	98	57	32	40	61	1064
Procent	39,9	16,7	16,3	9,2	5,4	3,0	3,8	5,7	100

Jak wynika z powyższego zestawienia, około 40% osób deklarowało łączne nabywanie książek fachowych, beletrystycznych i innych. Beletrystykę kupowało ogółem w odnośnych kategoriach zakupu 65%, a tylko niewielki odsetek osób, tj. 5,7%, nie deklarował żadnego zakupywania książek. Trudno ocenić bez jakiejś szerszej płaszczyzny porównawczej, czy proporcje osób kupujących książki beletrystyczne i nie kupujących są właściwe, a to tym więcej, że należałoby jeszcze uwzględnić wypożyczenia biblioteczne, stanowiące w pewnych grupach społecznych bardziej dogodną formę szerszego i częstszego kontaktu z beletrystyką, a zwłaszcza z jej różnorodnymi rodzajami i obfitością.

Zastosowanie w socjologicznej analizie zakupu książek niektórych typowych zmiennych niezależnych ułatwia ujawnienie ważnych związków cech i różnic w procesach modelujących swoisty charakter kulturowy grupy pracowników inżynieryjno-technicznych. Istotną sprawą jest przy tym możliwość konfrontacji tych zjawisk i ich statystycznego porównywania w oparciu o odpowiednie testy sprawdzające wartości liczbowe. Okazuje się bowiem, że określone cechy osobowe rzutują na zróżnicowanie struktury nabywania odrębnych rodzajów książek.

Według powyższych danych 82% osób deklarowało zakupywanie

Tabela 5

Deklarowany zakup książek fachowych

Zakup książek	Liczba osób w podgrupach												Ogółem
	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	
Tak	71	69	33	24	131	228	24	36	118	120	11	8	873
Nie	14	5	23	9	29	19	25	12	36	13	5	1	191
Ogółem	85	74	56	33	160	247	49	48	154	133	16	9	1064

książek fachowych w stosunku do 18% osób nie kupujących tego rodzaju książek. Zastosowanie typowego układu odniesień w postaci zmiennych niezależnych wykształcenia, płci, wieku do indywidualnych deklaracji zainteresowania literaturą fachową, którą raczej kupuje się dla potrzeb własnego doskonalenia zawodowego niż wypożycza w bibliotekach — pozwala ustalić wyraźniejsze różnice w tym zakresie w obrębie badanej grupy pracowników inżynieryjno-technicznych.

Tabela 6

Zależność między wykształceniem i deklarowanym zakupem książek fachowych

Odpowiedź	Wykształcenie				Ogółem	
	wyższe		średnie			
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Tak	485	89,2	388	74,6	873	82,0
Nie	59	10,8	132	25,4	191	18,0
Ogółem	544	100,0	520	100,0	1064	100,0

$$\chi = 38{,}53 \qquad p < 0{,}01$$
$$\varphi = 0{,}19 \quad (\varphi_{max} = 0{,}48)$$

Zależność między wykształceniem i nabywaniem książek fachowych jest istotna na poziomie $\alpha = 0{,}01$, a stosunkowo znaczne natężenie współczynnika zbieżności $\varphi = 0{,}19$ informuje, że wyższe wykształcenie techniczne bardziej sprzyja zakupywaniu literatury fachowej niż średnie.

Różnice wykształcenia, determinujące intensywność zakupywania książek fachowych, są równocześnie na tyle wielkie, że wykluczają

ściślejszą współzależność między podgrupami wykształcenia wyższego (B, D, F, H, J, L) i średniego (A, C, E, G, I, K) w odniesieniu do deklarowanego zakupu książek fachowych. Obliczony dla tej współzależności współczynnik korelacji według momentu iloczynowego $r_{xy} = 0{,}81$ okazał się nieistotny ($t = 2{,}763 < 2{,}776 = t_v$ dla $\alpha = 0{,}05$ i dla 4 stopni swobody).

Tabela 7

Zależność między płcią i deklarowanym zakupem książek fachowych

Odpowiedź	Płeć				Ogółem	
	M		K			
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Tak	737	86,4	136	64,5	873	82,0
Nie	116	13,6	75	35,5	191	18,0
Ogółem	853	100,0	211	100,0	1064	100,0

$\chi^2 = 55{,}316 \qquad p < 0{,}01$

$\varphi = 0{,}23 \quad (\varphi_{max} = 0{,}94)$

Natężenie współzależności między płcią i zakupem książek fachowych jest wyższe niż w przypadku wykształcenia, tak więc płeć staje się bardzo istotnym czynnikiem zróżnicowania intensywności nabywania literatury fachowej, przy czym mężczyźni kupują więcej książek fachowych niż kobiety.

Tabela 8

Zależność między grupami wieku i deklarowanym zakupem książek fachowych

Odpowiedź	Wiek						Ogółem	
	18—30		31—40		ponad 40			
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Tak	197	79,4	419	83,1	257	82,4	873	82,0
Nie	51	20,6	85	16,9	55	17,6	191	18,0
Ogółem	248	100,0	504	100,0	312	100,0	1064	100,0

$\chi^2 = 1{,}57 \qquad p > 0{,}05$

$T = 0{,}032$

Otrzymana wartość $\chi^2 = 1{,}57$ jest statystycznie nieistotna, a tym samym wyklucza istotność współzależności między grupami wieku i zróżnicowaniem zakupu książek fachowych. Nie ma też większego znaczenia bardzo niskie natężenie tego związku określone współczynnikiem zbieżności T (Czuprowa) = 0,032.

Wyniki obserwacji w zakresie zakupu książek fachowych potwierdzają ogólniejszy wniosek, że cechami różnicującymi sytuację są płeć i wykształcenie, nieistotny zaś wpływ na zakupywanie tego rodzaju literatury wywierają różnice wieku.

Obliczone wartości współczynników φ i T, mierzące stopień natężenia zależności przyczynowej między oddzielnymi zmiennymi niezależnymi (wykształcenie, płeć, wiek) i zmienną zależną (deklarowany zakup książek fachowych) nie stwarzają jednak dostatecznej możliwości do porównania ich oddziaływania według jakiejś znormalizowanej skali. Wiadomo, że porównywalność współczynnika φ dla różnych rozkładów ograniczają drastycznie sumy brzegowe, stąd też wynika konieczność określania jego wartości maksymalnej dla konkretnych przypadków. W celu ustalenia takiej jednolitej skali porównywania łącznego wpływu wielu cech w układzie związku przyczynowego posłużono się statystycznym modelem struktury tempa przejść i parametrów oddziaływania zmiennych niezależnych na zmienną zależną dychotomiczną, opracowanym przez Colemana [3]. Ta koncepcja analizy wielu zmiennych umożliwia równocześnie — jak się wydaje — określenie w związku stochastycznym proporcji ogólnego oddziaływania na zmienną zależną wszystkich innych nieznanych czynników poza uwzględnionymi cechami niezależnymi (parametry r, s).

Ze względu na nader skomplikowaną technikę obliczeniową tego modelu zilustrowano ją na konkretnym przykładzie analizy związku cech.

W tej zależności przyczynowej między zmiennymi niezależnymi i zmienną zależną przyjmuje się następujące oddziaływania wyrażone za pośrednictwem standardowych parametrów modelu:

a_1 — wpływ wykształcenia
a_2 — wpływ płci
a_3 — wpływ kategorii wieku 31—40 w stosunku do kategorii wieku 18—30
$a_{\cdot 3}$ — wpływ kategorii wieku ponad 40 w stosunku do kategorii wieku 31—40
r — wahania losowe w kierunku stanu 1 (zakup)
s — wahania losowe powodujące wycofanie ze stanu 1

[3] J.S. Coleman, *Wstęp do socjologii matematycznej*, Warszawa 1968, s. 199—229.

Tabela 9

Wpływ wykształcenia, płci i wieku na deklarowany zakup książek fachowych

Cechy 3 2 1	18—30				31—40				ponad 40			
	K		K		K		M		K		M	
Odpowiedź	śr.	wyż.	śr.	wyż.	śr.	wyż.	śr.	wyż.	śr.	wyż.	śr.	wyż.
Tak	33	24	71	69	24	36	131	228	11	8	118	120
Nie	33	9	14	5	25	12	29	19	5	1	36	13
Ogółem	56	33	85	74	49	48	160	247	16	9	154	133
Proporcja kupujących	0,59 p.	0,73 p_1	0,84 p_2	0,93 p_{12}	0,49 p_3	0,75 p_{13}	0,82 p_{23}	0,92 p_{123}	0,69 p_{33}	0,89 p_{133}	0,77 p_{233}	0,90 p_{1233}

Odpowiednie równania dla tych parametrów mają następującą postać:

$$a_1 = \frac{1}{6}[(p_1 - p_\cdot) + (p_{12} - p_2) + (p_{13} - p_3) + (p_{123} - p_{23}) + (p_{133} - p_{33}) + (p_{1233} - p_{233})]$$

$$a_2 = \frac{1}{6}[(p_2 - p_\cdot) + (p_{12} - p_1) + (p_{23} - p_3) + (p_{123} - p_{13}) + (p_{233} - p_{33}) + (p_{1233} - p_{133})]$$

$$a_3 = \frac{1}{4}[(p_3 - p_\cdot) + (p_{13} - p_1) + (p_{23} - p_2) + (p_{123} - p_{12})]$$

$$a_{\cdot 3} = \frac{1}{4}[(p_{33} - p_3) + (p_{133} - p_{13}) + (p_{233} - p_{23}) + (p_{1233} - p_{123})]$$

$$r = \frac{1}{12}(5p_\cdot + 3p_1 + 3p_2 + p_{12} + 2p_3 + 2p_{33} - 2p_{123} - 2p_{1233})$$

Ze względu na to, że znaczna liczba proporcji jest obliczona z małej liczebności przypadków, trzeba w określaniu wartości parametrów oddziaływania uwzględnić dla poszczególnych różnic odpowiednie wagi, którymi będą odwrotności wariancji różnicy proporcji występujących w równaniach. Wariancja różnicy równa się sumie wariancji proporcji tworzących tę różnicę, tj. $\hat{\sigma}^2_{ic} = \hat{\sigma}^2_{pic} + \hat{\sigma}^2_{pc}$. Z kolei każdą z różnic waży się odwrotnością jej wariancji, tj. $w_{ic} = \frac{1}{\hat{\sigma}^2_{ic}}$, wartość zaś parametru a_i uzyskuje się dzieląc otrzymaną sumę ważonych składników równania przez sumę wag zgodnie z wzorem:

$$a_i = \frac{1}{\Sigma w_{ic}} \sum_{c=1}^{2m-1} w_{ic}(p_{ic} - p_c)$$

Wariancja proporcji osób znajdujących się w stanie i cech niezależnych w kolejnych klasyfikacjach według tablicy 9:

$$\sigma^2 = \frac{0{,}59 \cdot 0{,}41}{33} = 0{,}00733$$

$$\sigma^2_1 = \frac{0{,}73 \cdot 0{,}27}{24} = 0{,}00821$$

$$\sigma^2_2 = \frac{0{,}84 \cdot 0{,}16}{71} = 0{,}00189$$

$$\sigma^2_{12} = \frac{0{,}93 \cdot 0{,}07}{69} = 0{,}00094$$

$$\sigma_3^2 = \frac{0{,}49 \cdot 0{,}51}{24} = 0{,}01008$$

$$\sigma_{13}^2 = \frac{0{,}75 \cdot 0{,}25}{36} = 0{,}00521$$

$$\sigma_{23}^2 = \frac{0{,}82 \cdot 0{,}18}{131} = 0{,}00113$$

$$\sigma_{123}^2 = \frac{0{,}92 \cdot 0{,}008}{288} = 0{,}00026$$

$$\sigma_{33}^2 = \frac{0{,}69 \cdot 0{,}31}{11} = 0{,}01945$$

$$\sigma_{133}^2 = \frac{0{,}89 \cdot 0{,}11}{8} = 0{,}01224$$

$$\sigma_{233}^2 = \frac{0{,}77 \cdot 0{,}23}{118} = 0{,}00150$$

$$\sigma_{1233}^2 = \frac{0{,}90 \cdot 0{,}10}{120} = 0{,}00075$$

Ważona wartość parametru a_1' (wpływ wykształcenia)
Wagi dla różnic proporcji w równaniu:

$$w_{1.} = \frac{1}{\sigma_1^2 + \sigma^2} = \frac{1}{0{,}01554} = 64{,}350$$

$$w_{12} = \frac{1}{\sigma_{12}^2 + \sigma_2^2} = \frac{1}{0{,}00283} = 353{,}357$$

$$w_{13} = \frac{1}{\sigma_{13}^2 + \sigma_3^2} = \frac{1}{0{,}01529} = 65{,}402$$

$$w_{123} = \frac{1}{\sigma_{123}^2 + \sigma_{23}^2} = \frac{1}{0{,}00139} = 719{,}424$$

$$w_{133} = \frac{1}{\sigma_{133}^2 + \sigma_{23}^2} = \frac{1}{0{,}03169} = 31{,}556$$

$$w_{1233} = \frac{1}{\sigma_{1233}^2 + \sigma_{233}^2} = \frac{1}{0{,}00225} = 444{,}444$$

$$\Sigma w_{1c} = \left(\frac{1}{\sigma_{a'1}^2}\right) = 1678{,}533$$

$$a_1' = \frac{1}{1678{,}533}\,[64{,}350\,(0{,}73 - 0{,}59) + 353{,}357\,(0{,}93 - 0{,}84) +$$

$$+ 65{,}402\,(0{,}75-0{,}49) + 719{,}424\,(0{,}92-0{,}82) + 31{,}556\,(0{,}89-0{,}69) + \\ + 444{,}444\,(0{,}90-0{,}77)] = 0{,}115$$

Ważona wartość parametru a_2' (wpływ płci)

Wagi dla różnic proporcji w równaniu:

$$w_{2.} = \frac{1}{\sigma_2^2 + \sigma_.^2} = 108{,}460$$

$$w_{21} = \frac{1}{\sigma_{12}^2 + \sigma_1^2} = 109{,}290$$

$$w_{23} = \frac{1}{\sigma_{23}^2 + \sigma_3^2} = 89{,}206$$

$$w_{213} = \frac{1}{\sigma_{123}^2 + \sigma_{13}^2} = 182{,}815$$

$$w_{233} = \frac{1}{\sigma_{233}^2 + \sigma_{33}^2} = 47{,}733$$

$$w_{2133} = \frac{1}{\sigma_{1233}^2 + \sigma_{133}^2} = 76{,}982$$

$$\Sigma w_{2c} = \left(\frac{1}{\sigma_{a'2}^2}\right) = 614{,}486$$

$$a_2' = \frac{1}{614{,}486}\,[108{,}460\,(0{,}84-0{,}59) + 109{,}290\,(0{,}93-0{,}73) + \\ + 89{,}206\,(0{,}82-0{,}49) + 182{,}815\,(0{,}92-0{,}75) + 47{,}733\,(0{,}77-0{,}69) + \\ + 76{,}982\,(0{,}90-0{,}89)] = 0{,}186$$

Ważona wartość parametru a_3' (wpływ kategorii wieku 31—40 lat w stosunku do kategorii wieku 18—30 lat)

Wagi dla różnic proporcji w równaniu:

$$w_{3.} = \frac{1}{\sigma_3^2 + \sigma_.^2} = 57{,}438$$

$$w_{31} = \frac{1}{\sigma_{13}^2 + \sigma_1^2} = 74{,}516$$

$$w_{32} = \frac{1}{\sigma_{23}^2 + \sigma_2^2} = 331{,}126$$

$$w_{312} = \frac{1}{\sigma_{123}^2 + \sigma_{12}^2} = 833{,}333$$

$$\Sigma w_{3c} = \left(\frac{1}{\sigma_{a'3}^2}\right) = 1296{,}413$$

$$a_3' = \frac{1}{1296{,}413}\,[57{,}438\,(0{,}49-0{,}59) + 74{,}516\,(0{,}75-0{,}73) + 331{,}126\,(0{,}82-0{,}84) + 833{,}333\,(0{,}92-0{,}93)] = -0{,}015$$

Ważona wartość parametru $a'_{.3}$ (wpływ kategorii wieku ponad 40 lat w stosunku do kategorii wieku 31—40 lat)

Wagi dla różnic proporcji w równaniu:

$$w_{33.} = \frac{1}{\sigma^2_{33} + \sigma^2_3} = 33{,}864$$

$$w_{331} = \frac{1}{\sigma^2_{133} + \sigma^2_{13}} = 57{,}307$$

$$w_{332} = \frac{1}{\sigma^2_{233} + \sigma^2_{23}} = 380{,}228$$

$$w_{3312} = \frac{1}{\sigma^2_{1233} + \sigma^2_{123}} = 990{,}099$$

$$\Sigma w_{.3c} = \left(\frac{1}{\sigma^2_{a'.3}}\right) = 1461{,}498$$

$$a'_{.3} = \frac{1}{1461{,}498}\,[33{,}864\,(0{,}69-0{,}49) + 57{,}307\,(0{,}89-0{,}75) + 380{,}228\,(0{,}77-0{,}82) + 990{,}099\,(0{,}90-0{,}92)] = -0{,}016$$

Na podstawie tych porównywalnych wyników można stwierdzić, że najsilniej na aktywność nabywania książek fachowych wśród badanej populacji pracowników inżynieryjno-technicznych wpływa płeć (parametr $a'_2 = 0{,}186$), następnie wykształcenie (parametr $a'_1 = 0{,}115$) i w nikłym stopniu wiek (parametr $a'_3 = -0{,}015$, parametr $a'_{.3} = -0{,}016$). Należy zwrócić uwagę, że ujemne wartości parametrów wpływu wieku wskazują na odwrotny kierunek zależności między grupami wieku, tj. większego wpływu kategorii 18—30 lat w stosunku do kategorii 31—40 lat i kategorii 31—40 lat w stosunku do kategorii ponad 40 lat. Równocześnie nieznaczna jest przeciętna wartość całkowitego wpływu zmiennej uporządkowanej wieku (w jedną kategorię) $a_{z3} = 0{,}015$. Zgodnie z tymi wynikami mężczyźni z wyższym wykształceniem są najbardziej aktywnymi nabywcami książek fachowych.

W modelu suma wszystkich parametrów oddziaływania a_i, r, s wynosi 1. W badanej sytuacji suma parametrów a_i (wpływ płci, wykształcenia, wieku) osiągnęła wartość 0,301, podczas gdy parametr r, określający oddziaływanie bliżej nieznanych czynników sprzyjających 0,609. Można więc przypuszczać, że oprócz cechy płci i wykształcenia na zróżnicowanie zakupywania książek fachowych oddziaływują w poważnym

stopniu jeszcze inne nieujawnione przyczyny, jak na przykład dochód, trudności w nabyciu określonych pozycji, stopień bezpośredniej użyteczności literatury zawodowej i naukowej dla potrzeb praktyki itd. W sumie 0,301 zróżnicowania wpływu daje się wyjaśnić przyjętymi do analizy cechami, natomiast aż 0,699 zróżnicowania trzeba przypisać zmiennym nie kontrolowanym sprzyjającym i nie sprzyjającym.

Za pomocą przedstawionego modelu można z kolei odtworzyć dane empiryczne w celu porównania rozbieżności między tymi danymi i danymi obliczonymi. Prowadzi to do wyodrębnienia zasadniczych tendencji procesu.

Największe rozbieżności między danymi empirycznymi i teoretycznymi występują dla p_3, p_{33} i p_{133}. Pierwsza z nich polega na mniejszej liczebności osób deklarujących zakupywanie literatury fachowej niż to przewidywał model (podgrupa G — kobiety z wykształceniem średnim w wieku od 31—40 lat); dwie następne różnice wskazują na znaczne zwiększenie liczby osób kupujących książki fachowe (podgrupa K — kobiety z wykształceniem średnim w wieku ponad 40 lat, podgrupa L — kobiety z wykształceniem wyższym w wieku ponad 40 lat), ale nie można też wykluczyć, że tak duże odchylenia w dwu ostatnich przypadkach są zdeterminowane nazbyt małą liczbą osób reprezentujących podgrupy K, L.

Prawdopodobnie nadmierne odchylenie ujemne w liczebnościach podgrupy G ma uzasadnienie socjologiczne w szczególnej sytuacji kobiet w wieku od 31 do 40 lat, które w tym czasie znacznie więcej czasu muszą poświęcać wychowaniu dzieci i stabilizacji warunków materialnych rodziny niż kobiety w wieku ponad 40 lat. Wydaje się też, że mniej eksponowane stanowiska kobiet w organizacji i kierownictwie przemysłu i gospodarki nie wymagały jak do tej pory intensywnego rozwijania swoich kwalifikacji zawodowych w oparciu o indywidualną lekturę przedmiotu.

Z liczbowego zestawienia deklaracji wynika, że 65% osób kupuje beletrystykę, a 35% nie kupuje. Proporcje te nie mówią jeszcze o rzeczywistym zainteresowaniu literaturą piękną, gdyż w grę nie wchodzą tutaj wypożyczenia biblioteczne. Wydaje się jednak, że ów odsetek osób kupujących książki beletrystyczne w grupie zawodowej pracowników inżynieryjno-technicznych należy uznać za stosunkowo zadowalający. Warto zaznaczyć przy tym, że tylko około 18% ankietowanych osób nie deklarowało wypożyczeń bibliotecznych.

Współczynnik korelacji $\varphi = 0{,}163$ informuje, że między wyższym wykształceniem technicznym i zakupem beletrystyki istnieje silniejszy związek niż między średnim wykształceniem technicznym i zakupem literatury pięknej, ale w porównaniu z wartością współczynnika kore-

Tabela 10

Rozbieżność między rzeczywistym procesem a założeniami modelu

	$p_.$	p_1	p_2	p_{12}	p_3	p_{13}	p_{23}	p_{123}	p_{33}	p_{133}	p_{233}	p_{1233}
p_i (rzeczywiste)	0,59	0,73	0,84	0,93	0,49	0,75	0,82	0,92	0,69	0,89	0,77	0,90
p_i^* (obliczone)	0,61	0,72	0,80	0,91	0,59	0,71	0,78	0,90	0,58	0,69	0,76	0,88
$p_i - p_i^*$	−0,02	0,01	0,04	0,02	−0,10	0,04	0,04	0,02	0,11	0,20	0,01	0,02

Tabela 11

Deklarowany zakup książek beletrystycznych

Zakup książek	Liczba osób w podgrupach												Ogółem
	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	
Tak	46	51	30	25	84	182	28	38	96	91	13	8	692
Nie	39	23	26	8	76	65	21	10	58	42	3	1	372
Ogółem	85	74	56	33	160	247	49	48	154	133	16	9	1064

Tabela 12

Zależność między wykształceniem i deklarowanym zakupem książek beletrystycznych

Odpowiedź	Wykształcenie					
	wyższe		średnie			
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Tak	395	72,6	297	57,1	692	65,0
Nie	149	27,4	223	42,9	372	35,0
Ogółem	544	100,0	520	100,0	1064	100,0

$\chi^2 = 28{,}269 \quad p < 0{,}01$

$\varphi = 0{,}163 \; (\varphi_{max} = 0{,}75)$

lacji między wykształceniem i nabywaniem książek fachowych ($\varphi = 0{,}19$) dysproporcje te zmniejszają się.

Jednakże *n* wartość obliczonego χ^2 na poziomie $\alpha = 0{,}05$ nie pozwala odrzucić hipotezy zerowej zakładającej niezależność badanych cech. W tym przypadku zróżnicowanie płci nie wpływa zasadniczo na zakupywanie beletrystyki lub odwrotnie — różnice w częstości zakupywania beletrystyki są niezależne od podziału na grupy płci. Również natężenie zależności między cechami jest bardzo nikłe $\varphi = -0{,}023$.

Otrzymana wartość $\chi^2 = 2{,}06$ nie znalazła się w obszarze krytycznym $\chi^2_\alpha = 5{,}991$ ustalonym dla poziomu istotności $\alpha = 0{,}05$ i dla dwóch stopni swobody. Oznacza to, że między różnymi grupami wieku i deklaracjami zakupu książek nie zaznacza się istotna współzależność, a jej natężenie

Tabela 13

Zależność między płcią i deklarowanym zakupem książek beletrystycznych

Odpowiedź	Płeć				Ogółem	
	M		K			
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Tak	550	64,5	142	67,3	692	65,0
Nie	303	35,5	69	32,7	372	35,0
Ogółem	853	100,0	211	100,0	1064	100,0

$\chi^2 = 0{,}592 \qquad p > 0{,}05$
$\varphi = -0{,}023 \ (\varphi_{max} = 0{,}68)$

Tabela 14

Zależność między wiekiem i deklarowanym zakupem książek beletrystycznych

Odpowiedź	Wiek						Ogółem	
	18—30		31—40		ponad 40			
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Tak	152	61,3	332	65,9	208	66,7	692	65,0
Nie	96	38,7	172	34,1	104	33,3	372	35,0
Ogółem	248	100,0	504	100,0	312	100,0	1064	100,0

$\chi^2 = 2{,}06 \qquad p < 0{,}05$
$T = 0{,}037$

jest także bardzo małe $T = 0{,}037$. W dziedzinie deklarowanego zakupu książek beletrystycznych czynnikiem różnicującym staje się już tylko wykształcenie; ani płeć, ani wiek nie odgrywają większej roli w związkach cech.

Dla obliczenia proporcji zróżnicowania wpływu znanych i nieznanych zmiennych niezależnych na częstość zakupu beletrystyki posłużono się również w tym przypadku modelem analizy wielu zmiennych Colemana.

Tabela 15

Wpływ wykształcenia, płci i wieku na deklarowany zakup książek beletrystycznych

Cechy 3 2 1	18—30				31—40				ponad 40			
	K		M		K		M		K		M	
Odpowiedź	śr.	wyż.	śr.	wyż.	śr.	wyż.	śr.	wyż.	śr.	wyż.	śr.	wyż.
Tak	30	25	46	51	28	38	84	182	13	8	96	91
Nie	26	8	39	23	21	10	76	65	3	1	58	42
Ogółem	56	33	85	74	49	48	160	247	16	9	154	133
Proporcja kupujących	0,54 p	0,76 p_1	0,54 p_2	0,69 p_{12}	0,57 p_3	0,79 p_{13}	0,53 p_{23}	0,74 p_{123}	0,81 p_{33}	0,89 p_{133}	0,62 p_{233}	0,68 p_{1233}

$a'_1 = 0{,}154$ (wpływ wykształcenia)

$a'_2 = -0{,}082$ (wpływ płci)

$a'_3 = 0{,}028$ (wpływ kategorii wieku 31—40 w stosunku do kategorii wieku 18—30)

$a'_{.3} = 0{,}032$ (wpływ kategorii wieku ponad 40 w stosunku do kategorii wieku 31—40)

$r = 0{,}601$

$s = 0{,}267$

Z obliczonych parametrów oddziaływania tylko $a'_1 = 0{,}154$ (wpływ wykształcenia) może w pewnym stopniu tłumaczyć zróżnicowanie częstości zakupywania beletrystyki, poza tym większość zróżnicowania pozostaje niewyjaśniona. Oddziaływanie płci $a'_2 = -0{,}082$ jest niemal równe zeru, podobnie nikłe znaczenie mają parametry wieku. Poza tym 0,601 zróżnicowania przypada na nieujawnione zmienne niezależne oddziaływujące sprzyjająco na tendencję nabywania książek beletrystycznych, a 0,267 — na zmienne niezależne oddziaływujące w przeciwnym kierunku. Tak więc uwzględnione w analizie typowe zmienne niezależne tylko w małym stopniu wyjaśniają przyczyny różnic w zakupywaniu beletrystyki; wielorodność tych nieujawnionych przyczyn jest jeszcze większa niż w uwarunkowaniach nabywania literatury fachowej.

Z pewnością na intensywność zakupywania literatury pięknej wpływają ogromnie zindywidualizowane cechy osobowe i impulsy estetyczne związane w szerszej mierze z kulturą ogólnohumanistyczną jednostki, bogactwem przeżyć psychicznych, szczególnym zamiłowaniem do czytelnictwa i literackiej wizji poznawczej, tradycje zainteresowania literaturą i sztuką w rodzinie i pewnych grupach społecznych. Nie można też zapominać o tak pozornie pospolitych czynnikach ograniczających żywsze kontakty z beletrystyką, jak brak czasu na wypoczynek wśród pracowników inżynieryjno-technicznych czy wreszcie cena wartościowej książki literackiej. Należy jednak podkreślić z naciskiem, że sam zakup beletrystyki nie stanowi jakiejś absolutnej miary czytelnictwa tej literatury, gdyż o wiele większe znaczenie w tym zakresie mają wypożyczenia biblioteczne.

Największe rozbieżności między rzeczywistymi danymi i obliczonymi zaznaczają się dla $p.$, p_3, p_{33}, p_{133}, p_{233}. Dwie z nich, dla $p.$ i p_3 (podgrupa C — kobiety z wykształceniem średnim w wieku od 18 do 30 lat i podgrupa G — kobiety z wykształceniem średnim w wieku od 31—40 lat), wskazują na mniejsze liczebności osób niż to przewidywał model; trzy zaś, dla p_{33}, p_{133} i p_{233}, (podgrupa K — kobiety z wykształceniem średnim w wieku ponad 40 lat, podgrupa L — kobiety z wykształceniem wyższym w wieku ponad 40 lat i podgrupa I — mężczyźni z wykształceniem średnim w wieku ponad 40 lat) — na większe liczebności.

Te wahania w częstości zakupywania beletrystyki dotyczą w zasadzie osób z wykształceniem średnim (oprócz podgrupy L), i to przeważnie kobiet (oprócz podgrupy I). Odchylenia ujemne od wartości teoretycznych odnoszą się do kobiet z wykształceniem średnim w wieku od 18 do 30 lat i od 31—40 lat, a więc w tej grupie osób przejawia się wyraźna tendencja spadku zakupywania beletrystyki. Wiadomo jednak z innych źródeł, że właśnie ta grupa kobiet korzysta szczególnie intensywnie z wypożyczeń bibliotecznych.

Tabela 16

Rozbieżność między rzeczywistym procesem a założeniami modelu

	$p_\cdot$	p_1	p_2	p_{12}	p_3	p_{13}	p_{23}	p_{123}	p_{33}	p_{133}	p_{233}	p_{1233}
p_1 (rzeczywiste	0,54	0,76	0,54	0,69	0,57	0,79	0,53	0,74	0,81	0,89	0,62	0,68
p_1^* (obliczone)	0,60	0,76	0,52	0,67	0,63	0,78	0,55	0,70	0,63	0,79	0,55	0,71
$p_1 - p_1^*$	−0,06	0,00	0,02	0,02	−0,06	0,01	—0,02	0,04	0,18	0,10	0,07	—0,03

Jak różne czynniki mogą współokreślać intensywność nabywania książek literackich i równocześnie być określone przez tę intensywność świadczy przykład dodatniej korelacji zakupu beletrystyki i aktywnego stosunku do odbioru przedstawień teatru telewizji. Zagadnienie to zbadano na płaszczyźnie współzależności między zakupywaniem książek beletrystycznych i umiejętnością sformułowania propozycji tematycznych i problemowych dla programów teatralnych w telewizji. W ankie-

Tabela 17

Deklarowany zakup książek innych

Zakup książek	Liczba osób w podgrupach												Ogółem
	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	
Tak	59	48	37	16	107	175	34	25	96	101	11	7	716
Nie	26	26	19	17	53	72	15	23	58	32	5	2	348
Ogółem	85	74	56	33	160	247	49	48	154	133	16	9	1064

cie postawiono otwarte pytanie: „Jakie tematy i zagadnienia powinny wg Pana(i) zdania znaleźć odbicie w wystawianych w telewizji sztukach?". Odpowiedzi pozytywne i brak takich odpowiedzi skorelowano z deklarowanym zakupem książek beletrystycznych i brakiem zakupu

Tabela 18

Zależność między wykształceniem i deklarowanym zakupem książek innych

Odpowiedź	Wykształcenie				Ogółem	
	wyższe		średnie			
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Tak	372	68,4	344	66,2	716	67,3
Nie	172	31,6	176	33,8	348	32,7
Ogółem	544	100,0	520	100,0	1064	100,0

$\chi^2 = 0{,}563 \qquad p > 0{,}05$

$\varphi = 0{,}023 \quad (\varphi_{max} = 0{,}98)$

w tablicy czteropolowej za pomocą współczynnika φ. W rezultacie otrzymano wartość współczynnika korelacji φ = 0,132, a odpowiednia wartość $\chi^2 = 18{,}644$ uzasadniła jego istotność na poziomie $\alpha = 0{,}01$. Wydaje się więc, że i w tej sferze wielostronnych impulsów kulturotwórczych występuje zjawisko aktywizacji postaw w percepcji treści różnych przekazów kultury, zdeterminowane — jak wolno sądzić — stopniem zainteresowania literaturą piękną.

Tabela 19

Zależność między płcią i deklarowanym zakupem książek innych

Odpowiedź	Płeć				Ogółem	
	M		K			
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Tak	586	68,7	130	61,6	716	67,3
Nie	267	31,3	81	38,4	348	32,7
Ogółem	853	100,0	211	100,0	1064	100,0

$\chi^2 = 3{,}830 \quad p > 0{,}05$
$\varphi = 0{,}06 \; (\varphi_{max} = 0{,}71)$

Tabela 20

Zależność między wiekiem i deklarowanym zakupem książek innych

Odpowiedź	Wiek						Ogółem	
	18—30		31—40		ponad 40			
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Tak	160	64,5	341	67,7	215	68,9	716	67,3
Nie	88	35,5	163	32,3	97	31,1	348	32,7
Ogółem	248	100,0	504	100,0	312	100,0	1064	100,0

$\chi^2 = 1{,}27 \quad p > 0{,}05$
$T = 0{,}029$

Według powyższych deklaracji 67,3% osób kupuje książki inne, a 32,7% nie kupuje takich książek. Procenty tych deklaracji niewiele różnią się od procentów zakupu beletrystyki.

Zróżnicowanie wykształcenia nie wpływa na częstość zakupywania książek innych. Zależność ta jest nieistotna na poziomie $\alpha = 0{,}05$.

Cecha płci również nie oddziaływuje w sposób istotny na różnice częstości nabywania książek innych, słabe jest także natężenie tej zależności $\varphi = 0{,}06$.

Podobnie jak cechy wykształcenia i płci, tak samo zmienna wieku nie ma większego znaczenia dla zróżnicowania częstości zakupu książek innych.

Tabela 21

Zestawienie współczynników dla tablic korelacyjnych czteropolowych

Grupy	Deklarowany zakup książek		
	fachowe	beletrystyka	inne
Wykształcenie	$\varphi = 0{,}190$ $\chi^2 = 38{,}530$	$\varphi = 0{,}163$ $\chi^2 = 28{,}269$	$\varphi = 0{,}023$ $\chi^2 = 0{,}563$
Płeć	$\varphi = 0{,}228$ $\chi^2 = 55{,}316$	$\varphi = -0{,}023$ $\chi^2 = 0{,}591$	$\varphi = 0{,}06$ $\chi^2 = 3{,}830$

Analiza deklarowanego zakupu poszczególnych rodzajów książek ujawnia, że określone różnice w tym zakresie wiążą się przede wszystkim z poziomem wykształcenia i płcią. Najwyraźniej zarysowują się one w zależności między zastosowanymi oddzielnie typowymi zmiennymi niezależnymi i zmienną zakupu książek fachowych, w odniesieniu do zakupu beletrystyki zmniejszają się, i wreszcie prawie nikną w związkach między zmienną wykształcenia i zmienną zakupu książek innych, natomiast mocniej niż w odniesieniu do beletrystyki zaznaczają się w zależnościach między płcią i zakupem książek innych.

W ten sposób z dużym prawdopodobieństwem można znów wysnuć ogólniejszy wniosek, że w dziedzinie deklarowanego zakupu książek różnego rodzaju elementami różnicującymi ścisłość związku badanych cech są kolejno płeć, wykształcenie i — w mniejszym stopniu — wiek Mimo woli nasuwa się pytanie, w jakich granicach mogą oddziaływać te czynniki różnicujące i jak będą modyfikować pewne procesy rozwojowe. Niestety, odpowiedź w tym wypadku wykracza poza możliwości interpretacji uzyskanego materiału empirycznego, ale chyba z niewielkim ryzykiem błędu wolno przewidywać w świetle powszechniejszej

Tabela 22

Deklarowana ilość zakupionych tomów w podgrupach

Rodzaj książki	A		B		C		D		E		F		G		H		I		J		K		L		Ogółem	m
	t	m	t	m	t	m	t	m	t	m	t	m	t	m	t	m	t	m	t	m	t	m	t	m		
Fachowe	358	4,2	415	5,6	103	1,8	93	2,8	521	3,3	1009	4,1	101	2,1	149	3,1	534	3,5	725	5,5	27	1,7	35	3,9	4070	3,8
Beletrystyka	314	3,7	401	5,4	136	2,4	175	5,3	426	2,7	1123	4,5	163	3,3	276	5,8	489	3,2	615	4,6	78	4,9	55	6,1	4251	4,0
Inne	312	3,7	195	2,6	150	2,7	85	2,6	591	3,7	634	2,6	164	3,3	139	2,9	455	3,0	562	4,2	33	2,1	30	3,3	3350	3,1
Ogółem	984	×	1011	×	389	×	353	×	1538	×	2766	×	428	×	564	×	1478	×	1902	×	138	×	120	×	11 671	×
m		11,6		13,7		6,9		10,7		9,6		11,2		8,7		11,8		9,6		14,3		8,6		13,3		11,0

t — liczba tomów
m — średnia arytmetyczna na osobę

tendencji rozwoju szkolnictwa zawodowego i doskonalenia kwalifikacji kadry inżynieryjno-technicznej, że na przykład dystans w wykształceniu technicznym średnim i wyższym będzie z biegiem czasu mniejszą przeszkodą w aktywniejszym kontakcie z książką niż bardzo specyficzne różnice płci.

Deklaracje osób kupujących książki pozwalają określić w poszczególnych podgrupach proporcje kupujących i nie kupujących, a więc swoistą „szerokość" zjawiska, ale nie mówią o jego intensywności, zagęszczeniu. Może się bowiem zdarzyć, że większej liczbie osób kupujących książki w danej podgrupie odpowiadają niższe średnie ilościowego zakupu niż w podgrupie o mniejszej liczebności osób kupujących. I tak np. w podgrupie A 46 osób deklarowało zakupywanie beletrystyki, tj. 54%, a średnia zakupu tomów w tej podgrupie wyniosła 3,7; natomiast w podgrupie C 30 osób deklarowało zakupywanie beletrystyki, tj. 54%, a średnia zakupu tomów wyniosła tylko 2,4; w podgrupie E 84 osoby, tj. 52%, średnia — 2,7; w podgrupie G 28 osób, tj. 57%, średnia — 3,3; w podgrupie I 96 osób, tj. 62%, średnia — 3,2. Niewątpliwie średnie ilościowe dają dokładniejszy obraz sytuacji i stwarzają lepsze możliwości zarówno pomiarów, jak i porównywania cech.

Według tej tablicy średnia ogólna ilości zakupionych tomów, przypadająca na osobę, wynosi 11; średnia zakupu książek fachowych 3,8, beletrystycznych 4,0, innych 3,1. Oczywiście średnie te należy traktować jako wskaźniki przybliżone, orientacyjne, gdyż stanowią one rezultat obliczeń subiektywnych deklaracji zakupu obciążonych nierzadko błędem niedokładności lub w pewnych granicach ewentualną tendencją do zawyżania danych. Najwyższe średnie deklarowanego zakupu książek wszystkich rodzajów mają kolejno następujące podgrupy: J (14,3), B (13,7), L (13,3), H (11,8), A (11,6), F (11,2), D (10,7), a więc podgrupy o wykształceniu wyższym. Podobny rozkład średnich występuje w obrębie zakupu książek fachowych i beletrystyki, podczas gdy w dziedzinie zakupu książek innych zaznacza się przewaga podgrup o wykształceniu średnim.

Jeśliby średnie zakupionych tomów, obliczone dla poszczególnych kolumn i wierszy (tablica 22), potraktować jako pomiary ciągłe, to można by zbadać wariancję tych średnich i ustalić, czy są one takie same ze względu na cechy podziału według kolumn i wierszy, tj. według podgrup i rodzajów książek [4]. Należy więc sprawdzić dwie hipotezy zerowe. Pierwsza hipoteza zakłada, że cecha podziału według kolumn nie jest istotna, czyli że średnie podgrup są sobie równe: H_1: $m_1 = m_2 = m_3 = \ldots$ Druga hipoteza stwierdza, że cecha podziału według rzędów

[4] Por. T. Puchalski, *Statystyka. Wykład podstawowych zagadnień z ćwiczeniami*, Warszawa 1969, s. 299—306.

Tabela 23

Dane do analizy wariancji o podwójnej klasyfikacji dla średnich zakupu książek

$N = 36$

Rodzaj książki	Średnie m dla podgrup												$S_{.j}$	$\bar{x}_{.j}$
	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L		
Fachowe	4,2	5,6	1,8	2,8	3,3	4,1	2,1	3,1	3,5	5,5	1,7	3,9	41,6	3,5
Beletrystyczne	3,7	5,4	2,4	5,3	2,7	4,5	3,3	5,8	3,2	4,6	4,9	6,1	51,9	4,3
Inne	3,7	2,6	2,7	2,6	3,7	2,6	3,3	2,9	3,0	4,2	2,1	3,3	36,7	3,1
$S_{i.}$	11,6	13,6	6,9	10,7	9,7	11,2	8,7	11,8	9,7	14,3	8,7	13,3	$130,2 = S$	
$\bar{x}_{i}$	3,9	4,5	2,3	3,6	3,2	3,7	2,9	3,9	3,2	4,8	2,9	4,4		$3,6 = \bar{\bar{x}}$

Średnie obliczono dla dwunastu podgrup i dlatego różnią się one od średnich przypadających w poszczególnych podgrupach na osobę.

nie jest istotna, czyli że średnie rodzajów książek są sobie równe: $H_2 : m_1 = m_2 = m_3 = \ldots$ Dla sprawdzenia hipotezy pierwszej i drugiej stosuje się test F wyrażający stosunek wariancji rzędów do wariancji resztowej oraz stosunek wariancji kolumn do wariancji resztowej.

Tabela 24

Symbole analizy wariancyjnej

Źródło wariancji	Suma kwadratów	Stopnie swobody	Wariancja
Rzędów I	$\frac{1}{k}\sum S_{\cdot}^2 j - S^2/N$	$r-1$	σ'^2
Kolumn II	$\frac{1}{r}\sum S_1^2 . - S^2/N$	$k-1$	σ''^2
Reszta III	IV—I—II	$(r-1)(k-1)$	σ'''^2
Ogólna IV	$\Sigma x^2 - S^2/N$	$N-1$	

Tabela 25

Wyniki analizy wariancyjnej

Źródło wariancji	Suma kwadratów	Stopnie swobody	Wariancje	Test F
Rzędów I	10,03	2	5,015	$F = \frac{5,015}{0,9486} = 5,287$
Kolumn II	18,19	11	1,654	$F = \frac{1,654}{0,9486} = 1,744$
Resztowa III	20,87	22	0,9486	
Ogólna IV	49,09	35		

Obliczona wartość stosunku wariancji rzędów do wariancji resztowej $F = 5,287$ przekroczyła wartość krytyczną $F_{\alpha} - 3,44$ ustaloną dla poziomu istotności $\alpha = 0,05$ oraz dla 2 i 22 stopni swobody, dlatego należy odrzucić hipotezę zakładającą, że średnie rzędów, tj. średnie ogólnego

zakupu książek fachowych, beletrystycznych i innych, są takie same. Natomiast obliczona wartość stosunku wariancji kolumn do wariancji resztowej $F = 1{,}744$ nie znalazła się w obszarze krytycznym $F_\alpha = 2{,}26$ przyjętym dla poziomu istotności $\alpha = 0{,}05$ oraz dla 11 i 22 stopni swobody, wobec czego nie ma podstawy do odrzucenia hipotezy, że średnie kolumn, tj. średnie zakupu książek w podgrupach, są jednakowe. Potwierdza to również odpowiedni test zgodności chi-kwadrat dla średnich zakupu książek przypadających na osobę w poszczególnych podgrupach.

Podział populacji na podgrupy nie deformuje więc w jakiś zasadniczy sposób rozkładów średnich zakupu książek, a sama populacja jest jednolita pod tym względem.

W celu ustalenia istotności różnicy między parami średnich ogólnego zakupu książek fachowych, beletrystycznych i innych ($\bar{x}_1 = 3{,}5$, $\bar{x}_2 = 4{,}3$, $\bar{x}_3 = 3{,}1$) można zastosować test t Studenta dla różnic między średnimi skorelowanymi według wzoru $t = \frac{d}{s_d / \sqrt{n}}$ [5]. Uwzględnienie par średnich skorelowanych wynika z tego, że te same osoby w podgrupach deklarowały równocześnie zakupywanie książek poszczególnych rodzajów. Hipoteza zerowa zakłada, że średnia różnic wszystkich par danych obu analizowanych rozkładów równa się zeru, a więc $H_0 : \bar{D} = 0$. Obliczona na podstawie tego testu wartość różnicy między skorelowanymi średnimi zakupu książek beletrystycznych i fachowych w podgrupach okazała się statystycznie nieistotna ($t = 2{,}043 < 2{,}201 = t_\alpha$ dla $\alpha = 0{,}05$ i dla 11 stopni swobody), nieistotna jest także różnica między skorelowanymi średnimi zakupu książek fachowych i innych, natomiast istotną jest różnica między średnimi zakupu książek beletrystycznych i innych ($t = 2{,}919 > 2{,}201 = t_\alpha$ dla $\alpha = 0{,}05$ i dla 11 stopni swobody).

Brak istotnej różnicy między skorelowanymi ogólnymi średnimi zakupu książek beletrystycznych i fachowych potwierdza także zastosowany test serii, który w tym przypadku uzasadnia hipotezę, że rozkłady średnich zakupu książek tych dwóch rodzajów są takie same i pochodzą z jednej populacji (obliczona dla ciągu elementów liczba serii $k = 10 > 7 = k_\alpha$ dla $\alpha = 0{,}05$ w lewostronnym obszarze krytycznym oraz dla $n_1 = 12$ i $n_2 = 12$).

Warto też zwrócić uwagę na charakter rozkładu średnich zakupu książek fachowych, beletrystycznych i innych w podgrupach w aspekcie różnic wykształcenia i płci. Test serii wykazuje, że podgrupy o wykształceniu wyższym i średnim oraz podgrupy męskie i żeńskie nie różnią się pod względem wymienionych rozkładów i w tym znaczeniu pochodzą z jednej populacji.

[5] Ibid., s. 281—288.

Wyniki te — jak się wydaje — odzwierciedlają ogólniejszą tendencję w rozkładach średnich zakupu książek przypadających na osobę w poszczególnych podgrupach. Średnie te są w zasadzie takie same i charakteryzują badaną populację jako względnie jednolitą pod tym względem. Znaczące różnice wystąpiły nie między średnimi w podgrupach, ale tylko między ogólnymi średnimi książek beletrystycznych i innych, tj. w podziale według cechy rodzaju książek.

WYPOŻYCZENIA BIBLIOTECZNE

Nie mniej ważną formą kulturotwórczej funkcji książki w środowiskach społeczno-zawodowych są wypożyczenia biblioteczne oparte w systemie socjalistycznego upowszechniania dóbr kulturalnych o szeroką sieć bibliotek publicznych, związkowych, zakładowych. I w tym aspekcie można dostrzec pewne charakterystyczne cechy zainteresowań książką badanej grupy inżynieryjno-technicznej.

Tabela 26

Deklarowane wypożyczenia biblioteczne

Podgrupy	Liczba osób wypożyczających w bibliotekach			Liczba osób nie wypożyczających	ogółem (4+5)
	publicznych	zakładowych	ogółem		
1	2	3	4	5	6
A	27	44	71	14	85
B	20	48	68	6	74
C	29	17	46	10	56
D	12	14	26	7	33
E	31	88	119	41	160
F	57	159	216	31	247
G	14	18	32	17	49
H	11	27	38	10	48
I	54	72	126	28	154
J	35	79	114	19	133
K	4	8	12	4	16
L	2	3	5	4	9
Ogółem	296	577	873	191	1064

Interpretując uzyskane wyniki trzeba zwrócić uwagę na zdecydowaną przewagę deklarowanych wypożyczeń w bibliotekach zakładowych (54,2%), co wiąże się — rzecz jasna — z szerszym korzystaniem pracowników inżynieryjno-technicznych z literatury fachowej, potrzebnej

zarówno w bieżącej pracy zawodowej, jak i w procesie doskonalenia kwalifikacji. A w tego rodzaju literaturę są zaopatrzone przede wszystkim biblioteki w zakładach pracy. O wiele mniejsza liczba osób wypożycza książki w bibliotekach publicznych (27,8%), które raczej zaspokajają zainteresowania beletrystyką, natomiast 18% osób w ogóle nie deklarowało wypożyczeń bibliotecznych. Według badań przeprowadzonych w 1969 roku wśród inteligencji technicznej Huty „Małapanew" w Ozimku 19,2% osób nie deklarowało wypożyczeń bibliotecznych. Estymowany wskaźnik struktury dla całej zbiorowości pracowników inżynieryjno-technicznych Huty nie wypożyczających książek w bibliotekach będzie zawarty w przedziale ufności od 11% do 27%, przy współczynniku ufności 0,95.

Analiza zależności między typowymi zmiennymi wykształcenia, płci i wieku a zróżnicowaniem częstości wypożyczeń bibliotecznych wykazuje, że elementami różnicującymi wypożyczenia w sposób statystycznie istotny powyżej poziomu $\alpha = 0{,}01$ są wykształcenie (wartość współczynnika korelacji $\varphi = 0{,}104$ przy $\chi^2_\alpha = 11{,}508 > 6{,}635 = \chi^2_\alpha$ dla $\alpha = 0{,}01$ i dla jednego stopnia swobody) i płci (wartość współczynnika korelacji $\varphi = 0{,}097$ przy $\chi^2 = 10{,}011 > 6{,}635 = \chi^2_\alpha$ dla $\alpha = 0{,}01$ i dla jednego stopnia swobody). Nieistotne znaczenie ma tylko słaba współzależność między wiekiem i wypożyczeniami.

Badając w granicach dostępnego materiału uwarunkowania aktywności czytelniczej w sensie związków przyczynowych i względnie wymiernych wielkości trzeba by uwzględnić m. in. takie korelaty, jak

Tabela 27

Niektóre korelaty czytelnictwa książki

Podgrupa	Proporcje wypożyczających w bibliotekach publicznych	Proporcje wypożyczających w bibliotekach publicznych i zakładowych łącznie	Średnie miesięcz. częstości czytelnictwa	Średnie zakupu beletrystyki	Średnie zakupu wszystkich książek
A	0,318	0,835	1,88	3,7	11,6
B	0,270	0,919	1,78	5,4	13,7
C	0,518	0,821	1,76	2,4	6,9
D	0,364	0,788	2,08	5,3	10,7
E	0,194	0,744	1,41	2,7	9,6
F	0,231	0,874	1,40	4,5	11,2
G	0,286	0,653	1,35	3,3	8,7
H	0,229	0,792	1,57	5,8	11,8
I	0,351	0,818	1,68	3,2	9,6
J	0,263	0,857	1,50	4,6	14,3
K—L	0,240	0,680	1,57	5,3	10,3

średnie zakupu beletrystyki w poszczególnych podgrupach, proporcje wypożyczających w bibliotekach publicznych i średnie deklarowanych ilości przeczytanych książek o charakterze beletrystycznym.

Obliczone na podstawie powyższych danych odpowiednie współczynniki korelacji pozwalają ustalić pewne przyczynowe uwarunkowania związków badanych zjawisk. Korelacja rang w podgrupach między proporcjami osób wypożyczających książki w bibliotekach publicznych i średnimi deklarowanych ilości przeczytanych książek w półroczu osiągnęła wartość $\varrho = 0{,}62$, istotną na poziomie $\alpha = 0{,}05$, ale korelacja rang między proporcjami osób wypożyczających łącznie w bibliotekach publicznych i zakładowych a tymi średnimi wyniosła już tylko $\varrho = 0{,}27$ [6]. Tę znaczną różnicę stopnia współzależności tłumaczy fakt, że w zasadzie w bibliotekach publicznych wypożycza się beletrystykę, natomiast w bibliotekach zakładowych — literaturę fachową. Stąd też wynika silniejsza współzależność między wypożyczeniami w bibliotekach publicznych a czytelnictwem literatury o charakterze beletrystycznym. Warto przy tym zaznaczyć, że korzystanie z księgozbiorów bibliotek publicznych nie wpływa w jakiś istotny sposób na zakupywanie beletrystyki, współczynnik korelacji rang wyniósł w tym przypadku $\varrho = -0{,}31$; również współczynnik korelacji między średnimi zakupu beletrystyki w podgrupach i średnimi częstości czytelnictwa $\varrho = 0{,}22$ nie sygnalizuje silniejszej współzależności tych zjawisk. Najprawdopodobniej wypożyczenia biblioteczne beletrystyki zastępują w szerszej mierze zakupywanie tego rodzaju literatury, której gromadzenie w biblioteczkach domowych tej grupy społeczno-zawodowej jest chyba celem drugorzędnym. Wysoką i istotną wartość ma jednak współzależność między proporcjami osób wypożyczających łącznie w bibliotekach publicznych i zakładowych a średnimi zakupu książek wszystkich rodzajów, tj. fachowych, beletrystycznych i innych. Współczynnik korelacji wynosi tutaj $\varrho = 0{,}61$. O natężeniu tej współzależności decyduje przede wszystkim zakupywanie książek fachowych i innych.

Jeśliby przyjąć, że wysoki odsetek osób wypożyczających książki w bibliotekach warunkuje w jakimś stopniu wysokie średnie zakupu książek różnego rodzaju w poszczególnych podgrupach, to wyznaczając liczbowe parametry liniowej funkcji regresji o postaci $y = \alpha x + \beta$ za pomocą równań regresji można zarówno wyrównać przebieg średnich w sensie wygładzenia prostej regresji, jak i oszacować wartości jednej zmiennej, gdy znane są wartości drugiej zmiennej. Chodzi tu więc

[6] Tablicę wartości współczynnika korelacji kolejności rang istotnych na poziomie 0,05 i 0,01 podaje J. P. Guilford, *Podstawowe metody statystyczne w psychologii i pedagogice*, wyd. 2, Warszawa 1964, s. 550.

o teoretyczne wartości średnich zakupu książek (w oparciu o wyniki wszystkich pomiarów) przy zmianie odpowiednich wartości odsetków osób wypożyczających w podgrupach.

Tabela 28

Szacowanie Y' z X za pomocą równania regresji

$Y' = 0{,}144\ X - 0{,}691$											
Podgrupa	G	K-L	E	D	H	I	C	A	J	F	B
X	65,3	68,0	74,4	78,8	79,2	81,8	82,1	83,5	85,7	87,4	91,9
X	8,7	10,3	9,6	10,7	11,8	9,6	6,9	11,6	14,3	11,2	13,7
Y'	8,71	9,10	10,02	10,66	10,71	11,09	11,13	11,33	11,65	11,89	12,54

Wykres prostej regresji ilustruje rozmiary tendencji oszacowanych wartości średniej zakupu książek różnego rodzaju w granicach jednego odchylenia standardowego ($\sigma_{yx} = 1{,}88$), w których znalazło się ponad 2/3 faktycznych wyników.

Porównując na podstawie tablicy 28 rozkłady procentów osób wypożyczających książki w bibliotekach (zmienna X) trzeba zwrócić uwagę, że najwyższe odsetki występują w trzech podgrupach o wykształceniu wyższym — J. F, B; a równocześnie cztery podgrupy o najwyższych odsetkach wypożyczających — A, J, F, B są męskie. Ten układ, zdeterminowany przez wykształcenie i płeć, potwierdza ustaloną już w związkach korelacyjnych ogólniejszą prawidłowość, że aktywniejszą „stroną" w dziedzinie wypożyczeń są mężczyźni o wykształceniu wyższym. Podobną sytuację można też zaobserwować w odniesieniu do średnich zakupu książek różnego rodzaju (zmienna Y). Tę tendencję bardzo wyraźnie odzwierciedlają wyrównane średnie o najwyższych wartościach (zmienna Y').

Jak już wspomniano, korelację rang w podgrupach między procentami osób wypożyczających książki w bibliotekach publicznych i średnimi deklarowanych ilości przeczytanych książek w półroczu cechuje wysoki współczynnik $\varrho = 0{,}62$. Regresja ta ma postać liniową, a jej liczbowe parametry stwarzają możliwość ściślejszego szacowania przeciętnych wartości średnich czytelnictwa beletrystyki w zależności od wzrostu wypożyczeń. Oczywiście uzyskane wyniki należy traktować jako przybliżenia, gdyż średnie czytelnictwa obejmują także pewną ilość książek o charakterze beletrystycznym zakupionych dla bibliotek domowych.

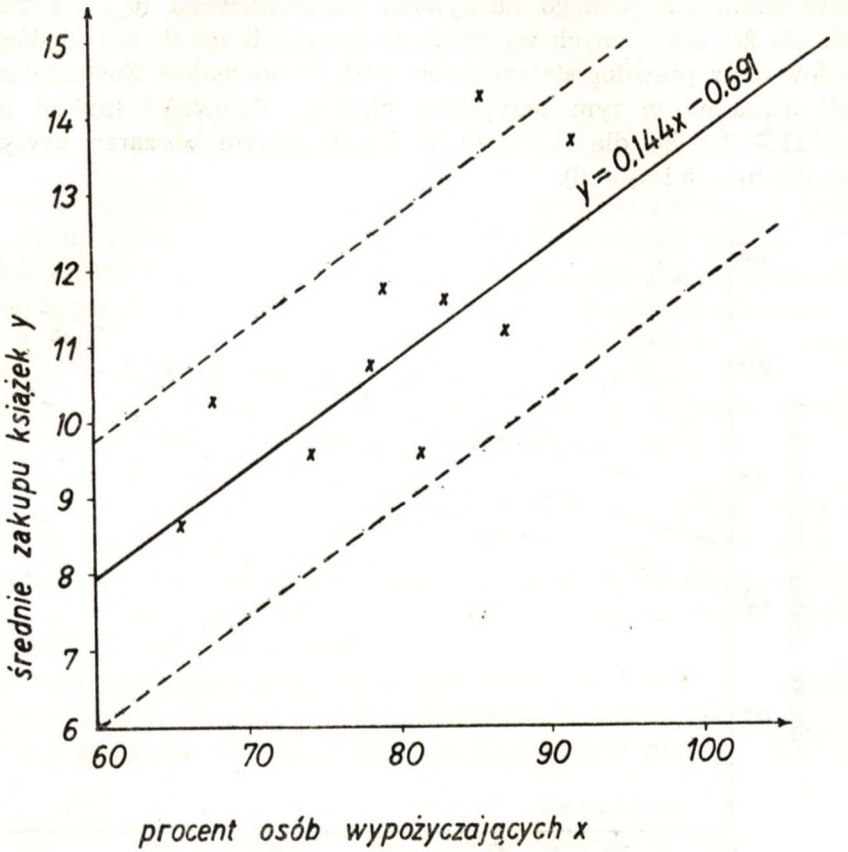

Rys. 1. Liniowa funkcja regresji drugiego rodzaju Y względem X. Równoległe linie przerywane w odległości jednego odchylenia standardowego z obu stron linii regresji oddzielają obszar, w którym należy się spodziewać 2/3 faktycznych wyników

Tabela 29

Szacowanie Y' z X za pomocą równania regresji

$Y' = 0{,}014\ X + 1{,}214$											
Podgrupa	E	H	F	K-L	J	B	G	A	I	D	C
X	19,4	22,9	23,1	24,0	26,3	27,0	28,6	31,8	35,1	36,4	51,8
Y	1,41	1,57	1,40	1,57	1,50	1,78	1,35	1,88	1,68	2,08	1,76
Y'	1,49	1,53	1,54	1,55	1,58	1,59	1,61	1,66	1,71	1,72	1,94

W granicach jednego odchylenia standardowego ($\sigma_{yx} = 0{,}197$) znalazło się 2/3 faktycznych wyników, w granicach zaś dwóch błędów standardowych z prawdopodobieństwem 0,95 — wszystkie. Zastosowany test serii uzasadnił w tym przypadku hipotezę liniowości funkcji regresji ($k = 11 > 3 = k\alpha$ dla $\alpha = 0{,}05$ w lewostronnym obszarze krytycznym oraz dla $n_1 = 5$ i $n_2 = 6$).

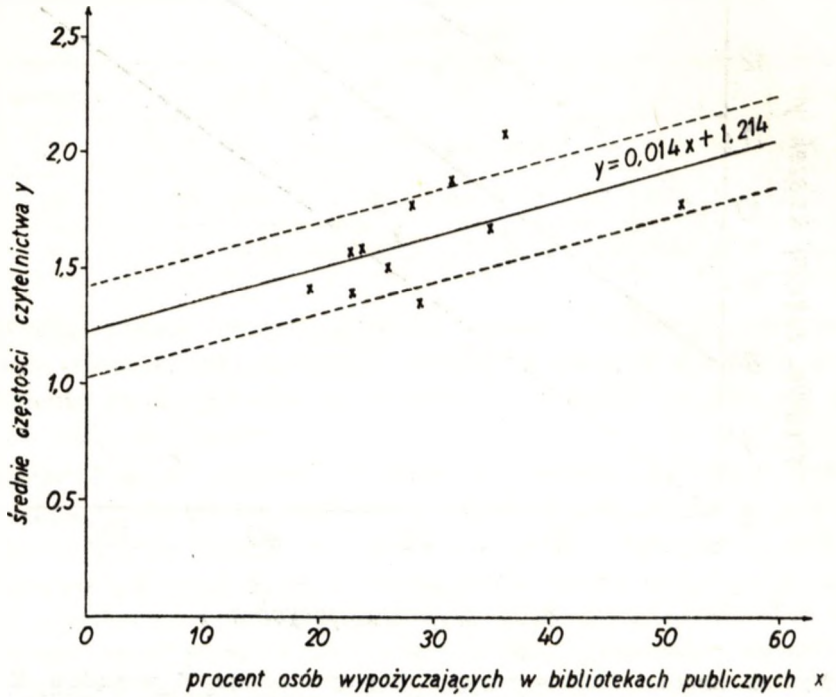

Rys. 2. Liniowa funkcja regresji drugiego rodzaju Y względem X

Jak wynika z tablicy 29, najwyższe odsetki wypożyczających książki w bibliotekach publicznych (zmienna X) przypadają na podgrupy żeńskie D, C przy równoczesnych wysokich średnich częstości czytelnicwa (zmienna Y). Stąd też wyrównane średnie dla tych podgrup (zmienna Y') są najwyższe i nasuwają ogólniejszy wniosek, że w tej grupie społeczno-zawodowej kobiety do lat 30 stanowią najbardziej aktywny element w czytelnictwie beletrystyki.

CZĘSTOŚĆ CZYTELNICZA KSIĄŻEK

Za podstawę obliczenia średnich miesięcznych czytelnictwa w podgrupach przyjęto deklarowane ilości przeczytanych książek w okresie półrocza. Otrzymano następujące przybliżone wyniki dla tych podgrup:

Tabela 30

Podgrupa	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L
Średnia	1,88	1,78	1,76	2,08	1,41	1,40	1,35	1,57	1,68	1,50	1,72	1,30

Średnia ogólna dla całej populacji wyniosła 1,58, dla mężczyzn 1,56 (dla podgrup męskich 1,61), dla kobiet 1,66 (dla podgrup żeńskich 1,63). Rozkład średnich w poszczególnych podgrupach nie jest równomierny, w podgrupach starszych wiekiem wartości średnich wyraźnie maleją.

Z porównania wartości średnich w poszczególnych podgrupach w oparciu o test serii wynika, że podgrupy o wykształceniu wyższym i średnim pochodzą z tej samej populacji, tzn. że rozkłady średnich częstości czytelnictwa w tych podgrupach są analogiczne ($k = 9 > 3 = k_{\alpha}$ w lewostronnym obszarze krytycznym przy $\alpha = 0{,}05$ oraz dla $n_1 = 6$ i $n_2 = 6$). Tę jednolitość rozkładów w aspekcie wykształcenia odzwierciedla również wysoka i istotna wartość współczynnika korelacji rang między średnimi czytelnictwa dla osób z wykształceniem wyższym i średnim w odniesieniu do dziesięciu przyjętych kategorii średniej miesięcznej czytelnictwa $\varrho = 0{,}87$.

Test serii dla podgrup płci wykazuje także, że i pod tym względem rozkłady średnich są takie same i pochodzą z jednej populacji ($k = 7 > 3 = k_{\alpha}$ w lewostronnym obszarze krytycznym przy $\alpha = 0{,}55$ oraz

Tabela 31

Korelacja rang między średnimi czytelnictwa dla osób z wykształceniem wyższym i średnim

Średnia miesięczna czytelnictwa książek	Wykształcenie	
	wyższe	średnie
0,00	21	24
0,17	32	33
0,33	42	31
0,50	42	39
0,67	38	22
0,83	39	27
1,00	125	114
2,00	95	119
3,00	52	58
4,00	58	53
$\varrho = 0{,}87$		

dla $n_1 = 6$ i $n_2 = 6$). Podobnie i tu korelacja rang między średnimi czytelnictwa mężczyzn i kobiet w dziesięciu kategoriach średnich miesięcznych jest bardzo wysoka i wynosi $\varrho = 0{,}89$, co — jak wiadomo — oznacza, że jak rangi wysokich wartości obu korelowanych szeregów, tak rangi niskich wartości nie różnią się zbytnio.

Zasadnicze odchylenia w rozkładach średnich częstotliwości czytelnictwa występują między podgrupami w wieku od 18 do 30 lat i resztą podgrup. Ze względu na małą liczbę średnich podgrup dla trzech przyjętych kategorii wieku posłużono się zamiast testem serii modelem analizy wariancyjnej w celu zweryfikowania hipotezy, że średnie są takie same w tych trzech kategoriach wieku.

Tabela 32

Dane do analizy wariancji o klasyfikacji pojedynczej dla średnich częstotliwości czytelnictwa książek w podgrupach o różnym wieku [1]

Średnie dla podgrup wieku

18—30	31—40	ponad 40
1,88	1,41	1,68
1,78	1,40	1,50
1,76	1,35	1,72
2,08	1,57	1,30

Tabela 33

Wyniki analizy wariancyjnej

Źródło zmienności	Suma kwadratów	Stopnie swobody	Wariancja	
Między grupami	0,4344	$(k^2 - 1)$	0,2172	$F = 9{,}653$
Wewnątrz grup (resztowa)	0,2025	$(n^9 - k)$	0,0225	

Obliczona wartość rozkładu zmiennej $F = 9{,}653$ jest większa od wartości krytycznej $F_\alpha = 4{,}26$ ustalonej dla poziomu istotności $\alpha = 0{,}05$ oraz dla 2 i 9 stopni swobody i pozwala odrzucić hipotezę zerową, że

[1] Por. J. Greń, *Modele i zadania statystyki matematycznej*, Warszawa 1968, s. 97—101.

średnie grup wieku są takie same ($H : m_1 = m_2 = m_3 = m_k$), co z kolei uzasadnia potrzebę zbadania istotności różnic poszczególnych par średnich dla grup wieku. Istotne różnice między średnimi zaznaczają się w podgrupach w wieku od 18 do 30 lat a podgrupami w wieku od 31 do 40 i ponad 40 lat (odpowiednio $t = 8{,}079 > t_\alpha = 2{,}447$ dla $\alpha = 0{,}05$ i dla 6 stopni swobody oraz $t = 5{,}284 > t_\alpha = 2{,}447$ dla $\alpha = 0{,}05$ i dla 6 stopni swobody). Nieistotna okazała się różnica w grupach wieku od 31 do 40 i ponad 40 lat ($t = 1{,}434 < t_\alpha = 2{,}447$ dla $\alpha = 0{,}05$ i dla 6 stopni swobody) [8].

Wyniki te stwarzają podstawę do stwierdzenia, że podgrupy w wieku od 18 do 30 lat wyraźnie odcinają się swoją aktywnością czytelniczą od pozostałych podgrup. Wydaje się, że malejącą tendencję średnich czytelnictwa w podgrupach starszych wiekiem można by tłumaczyć zwiększeniem się zakresu obowiązków zawodowych i społecznych przedstawicieli tych podgrup, którzy częściej w dojrzałych latach zajmują kierownicze stanowiska. Prawdopodobnie ich pozycja zawodowa w poważnym stopniu ogranicza możliwości wyzyskania „czasu wolnego" na lekturę książek o charakterze beletrystycznym i zmusza do bardziej selektywnego sposobu jej doboru, a także do poświęcenia większej uwagi innym treściom czytelniczym. Taka tendencja zarysowuje się we wzroście zainteresowania podgrup starszych wiekiem w porównaniu z podgrupami młodszymi literaturą społeczno-polityczną i fachową. Nie jest też wykluczone, że w tej grupie społeczno-zawodowej, szczególnie podatnej w toku praktyki produkcyjnej na wymierną, zmatematyzowaną konfrontację zjawisk i faktów, zaznacza się jakiś ogólniejszy proces odchodzenia od gustów i upodobań literacko-estetycznych na rzecz łatwiejszych i mniej czasochłonnych form przekazu telewizji, tygodników i prasy codziennej.

Poszukując jakichś płaszczyzn porównawczych aktywności czytelniczej można by uznać średnią miesięcznej częstotliwości czytelnictwa książek przedstawicieli opolskiego NOT $m_0 = 1{,}58$ i odchylenie standartowe $\hat{S} = 1{,}178$ za ogólniejsze układy odniesienia dla zbiorowości pracowników inżynieryjno-technicznych w woj. opolskim. Według wspomnianych badań przeprowadzonych w Hucie „Małapanew" w Ozimku, średnia miesięczna częstości czytelnictwa książek wyniosła w próbie $m = 1{,}35$. Porównując obie te średnie należy sformułować hipotezę ze-

[8] Wartość statystyki t studenta obliczono według wzoru:

$$t = \frac{\bar{x}_1 - \bar{x}_2}{\sqrt{\frac{n_1 s_1^2 + n_2 s_2^2}{n_1 + n_2 - 2} - \frac{1}{n_1} + \frac{1}{n_2}}}$$

por. J. Greń, op. cit. s. 64.

rową $H_0 : m = m_0$ wobec alternatywy $H_1 : m < m_0$. Obliczona wartość statystyki $u = -1{,}69$ jest mniejsza od wartości krytycznej $u_\alpha = -1{,}64$ ustalonej przy lewostronnym obszarze krytycznym na poziomie istotności $\alpha = 0{,}05$, wobec czego w zasadzie istnieje podstawa do odrzucenia hipotezy $H_0 : m = m_0$, ale trzeba też podkreślić, że wartość faktyczna u bardzo zbliża się do wartości krytycznej u_α i biorąc pod uwagę sens tylko przybliżonych ustaleń dla określenia pewnych tendencji procesów kulturotwórczych nie należy interrpetować tych wyników z nadmierną ścisłością, a to tym bardziej, iż parametr średniej częstości czytelnictwa dla całej populacji pracowników inżynieryjno-technicznych Huty „Małapanew" w Ozimku, szacowany na podstawie próby losowej, będzie się mieścił w przedziale ufności $1{,}08 < m < 1{,}62$ przy współczynniku ufności 0,95.

Wydaje się więc, że uzyskane w dwóch różnych środowiskach średnie deklarowanych częstości czytelnictwa książek o charakterze beletrystycznym odzwierciedlają względnie jednolite tendencje tego zjawiska kulturotwórczego w obrębie grupy inteligencji technicznej. Kwestią otwartą staje się równocześnie interpretacja owych średnich jako ogólniejszych wskaźników aktywności czytelniczej.

Niewątpliwie jakimś czynnikiem ujemnie wpływającym na aktywność czytelniczą w badanym środowisku staje się nazbyt intensywne i mało selektywne oglądanie programów telewizyjnych. To zjawisko sygnalizuje w pewnym stopniu korelacja rang w podgrupach między średnimi częstotliwości czytelnictwa książek (zmienna X) i wskaźnikiem zainteresowania telewizją (zmienna Y). Wskaźnik ten jest w tym wypadku średnią arytmetyczną średnich dwóch rozkładów mierzonych według testowej skali punktowej, tj. średniej godzinnego wymiaru czasu oglądania telewizji w ciągu dnia i średniej dziennej częstotliwości oglądania telewizji. Rzecz jasna, że pomiary te odzwierciedlają jedynie w przybliżeniu określone tendencje jakościowe.

Obliczony współczynnik korelacji kolejności $\varrho = -0{,}236$ nie wyraża jakiegoś silniejszego, istotnego związku między czytelnictwem książek i intensywnością zainteresowania telewizją. Ale nawet ta słaba współzależność świadczy raczej o rozbieżności owych bardzo odmiennych form intelektualnych i estetycznych doznań czy tylko tzw. sposobów spędzania wolnego czasu.

Zjawisko to należy dostrzegać na szerszej płaszczyźnie ekspansji kultury masowej w jej najbardziej dostępnej i wygodnej dla odbiorcy formie przekazu — ruchliwego i zmiennego ciągu obrazów telewizyjnych, konkurujących prawdopodobnie skutecznie — jak to pośrednże wykazano — z czynną i wymagającą znacznego stopnia intelektualnej koncentracji, a także niekiedy i wysiłku umysłowego, operacją czytania

Tabela 34

Korelacja rang w podgrupach między średnimi częstotliwości czytelnictwa książek i wskaźnikami zainteresowania telewizją

Podgrupa	X	Y
A	1,88	2,28
B	1,76	2,30
C	2,08	2,28
D	1,41	2,19
E	1,40	2,50
F	1,35	2,30
G	1,57	2,18
H	1,68	2,10
I	1,50	2,47
J	1,72	2,19
K—L	1,57	2,03

tekstu i wytwarzania w wyobraźni własnym wysiłkiem i zdolnościami przedstawionego świata literackiego. Z pewnością oglądanie na ekranach telewizyjnych „Faraona" jest o wiele łatwiejszą i chyba przyjemniejszą rozrywką estetyczno-intelektualną niż trudniejsze i głębsze przeżycie lektury powieściowej „Faraona", rozciągniętej w czasie i dostępnej w poznawczym procesie syntetyzującego dochodzenia do własnej, zindywidualizowanej wizji, której wieloaspektowość, bogactwo i walory kształcące wiążą się z poziomem ogólnej kultury literackiej czytelnika. Nie wdając się w nader szeroką dyskusję nad „zmierzchem kultury książki", trzeba jednak z całym naciskiem podkreślić, że w niektórych środowiskach społeczno-zawodowych istnieje realne niebezpieczeństwo głębokiej inflacji czytelniczej, której jedną z głównych przyczyn staje się łatwizna percepcji treści telewizyjnych i jej substytucyjna funkcja, akceptowana przez znaczną część różnych grup społecznych. Zachowanie właściwych proporcji w tej dziedzinie i stała aktywizacja kultury czytelniczej jako najskuteczniejszej drogi do społecznie czynnej autokreacji jednostki wchodzą w program polityki kulturalnej i praktycznego urzeczywistniania upowszechnieniowego modelu kultury.

ZAINTERESOWANIA TEMATYKĄ KSIĄŻKOWĄ

Badając upodobania czytelnicze i poczytność określonej literatury wśród inteligencji technicznej sformułowano w ankiecie m. in. pytanie: „Jakie książki szczególnie interesują Pana(ią)? Proszę kolejno ponumerować (1, 2, 3, 4, 5, 6)". Podano przy tym w celu ułatwienia odpowiedzi

popularne gatunki prozy literackiej względnie tematykę poczytnych utworów beletrystycznych, a także książki o tematyce pozaliterackiej. W analizie uzyskanych odpowiedzi uwzględniono tylko cztery „numery tematyczne zainteresowań" przypadające na jedną ankietę, lub mniej numerów, jeśli respondent ograniczył się na przykład tylko do trzech kolejno ponumerowanych typów zainteresowań, i tę ogólną liczbę deklaracji przyjęto za 100%. Przy takim założeniu otrzymano łącznie 4085 deklaracji na 4256 możliwych (1065 · 4 = 4256). Zasada czterech numerów selekcji odpowiedzi wydawała się optymalna z punktu widzenia przyjęcia jakiejś sensownej skali trwalszych zainteresowań.

Poszczególne pozycje otrzymały następujące procentowe liczebności deklaracji:

Tabela 35

Symbol	Rodzaj, tematyka	Procent
k	literatura fachowa związana z moim zawodem	15,0
g	powieści o tematyce wojennej	11,8
e	powieści historyczne	10,8
f	powieści o współczesnym życiu	10,6
b	powieści kryminalne, sensacyjne	10,3
d	literatura popularnonaukowa	10,0
h	powieści o tematyce podróżniczej	8,7
c	literatura społeczno-polityczna	6,0
a	powieści o tematyce fantastycznej	5,1
j	reportaże	4,4
i	pamiętniki	4,2
l	powieści o tematyce sentymentalnnej i romansowej	1,8
ł	inne	1,1

Ogólnie rzecz biorąc do pierwszoplanowych pozycji zainteresowań badanej grupy społeczno-zawodowej należą: literatura fachowa, powieści o tematyce wojennej, powieści historyczne, powieści o współczesnym życiu, powieści kryminalne i awanturnicze oraz literatura popularnonaukowa. Warto zaznaczyć, że w rubryce „inne" (symbol ł) respondenci wymieniali takie pozycje, jak sport, satyra, poezja, psychologia, wydawnictwa encyklopedyczne, przewodniki turystyczne, sztuka, film, fotografika, biografie, filozofia, ekonomia, religioznawstwo. Rozkłady deklaracji zainteresowań tematycznych w podgrupach układają się różnorodnie, stosunkowo najbardziej wyrównaną tendencję w obrębie tematów o najwyższej preferencji wykazują zainteresowania powieścią historyczną.

Niewątpliwie zróżnicowanie zainteresowań określoną tematyką literacką i rodzajami książek ma swoje źródło, podobnie jak w związkach innych zjawisk, przede wszystkim w modyfikujących uwarunkowaniach psychologiczno-osobniczych, jak poziom wykształcenia, płeć, wiek. Te zmienne niezależne, ale chyba też i nie jedyne, określają zależność przyczynowo-skutkową badanych cech.

Tabela 36

Zależność między wykształceniem i deklarowanymi zainteresowaniami tematycznymi

Wykształcenie	Tematyka książek													Ogółem
	a	b	c	d	e	f	g	h	i	j	k	l	ł	
Wyższe	91	199	127	222	213	209	236	179	94	110	367	29	37	2113
Średnie	118	222	120	188	227	225	248	177	77	69	247	45	9	1972
Ogółem	209	421	247	410	440	434	484	356	171	179	614	74	46	4085

Obliczona wartość $\chi^2 = 59{,}34$ jest większa od wartości krytycznej $\chi^2_\alpha = 21{,}026$ przyjętej dla poziomu istotności $\alpha = 0{,}05$ i dla 12 stopni swobody i uzasadnia odrzucenie hipotezy zerowej, ale równocześnie niska wartość współczynnika zbieżności $T = 0{,}065$ informuje o słabym związku cech.

Rozkład uzyskanych kwadratów odchyleń wielodzielczych klas umożliwia ustalenie wpływu wykształcenia wyższego i średniego na istotność różnic w deklarowanych zainteresowaniach poszczególnymi tematami.

Jak wiadomo, kwadrat odchylenia wielodzielczego danej kolumny wskazuje stopień istotności reprezentowanej przez nią grupy czy zbioru.

Tabela 37

Analiza kwadratowych odchyleń wielodzielczych klas

Wykształcenie	a	b	c	d	e	f	g	h	i	j	k	l	ł	Ogółem
Wyższe	2,71	1,62	0,00	0,46	0,94	1,07	0,82	0,14	0,35	3,28	7,68	2,25	7,34	28,66
Średnie	2,90	1,71	0,00	0,50	1,00	1,14	0,88	0,15	0,37	3,51	8,23	2,41	7,86	30,68
Ogółem	5,61	3,35	0,00	0,96	1,94	2,21	1,70	0,29	0,72	6,79	15,91	4,66	15,20	59,34

Przy ogólnej proporcji brzegowej w grupach wykształcenia (wiersze) 0,52 i 0,48 można przyjąć kwadraty odchyleń wielodzielczych klas w kolumnach za chi-kwadraty dla tablicy o dwóch klasach i zbadać hipotezę, że liczebności deklaracji osób z wyższym i średnim wykształceniem powinny były rozkładać się według tych proporcji [9]. W tablicy 37 odchylenia od hipotezy na poziomie istotności $\alpha = 0{,}05$ i przy jednym stopniu swobody występują w tematyce a (5,61), j (6,79), k (15,91), l (4,66), ł (15,20). Wyniki te sugerują, że osoby z wykształceniem średnim interesują się bardziej powieściami o tematyce fantastycznej (w rodzaju powieści Lema) niż osoby z wykształceniem wyższym, odwrotnie kształtują się upodobania w reportażach. Wyjątkowo mocno zarysowują się różnice w zainteresowaniach literaturą fachową, i to na korzyść wykształcenia wyższego. Warto przypomnieć, że analogiczny układ cechował związek wykształcenia z zakupywaniem książek fachowych. Istotną różnicę wykazują także grupy wykształcenia w zakresie tematyki sentymentalnej i romansowej, w której większe upodobania mają osoby z wykształceniem średnim. Natomiast w dziedzinie zainteresowań tematycznych nie wykazujących żadnych istotnych różnic w powiązaniu z wykształceniem — pierwsze miejsce zajmuje literatura społeczno-polityczna. O zasadniczym zróżnicowaniu w tym kierunku decyduje przede wszystkim płeć i wiek.

Tabela 38

Zależność między płcią i deklarowanymi zainteresowaniami tematycznymi

Płeć	Tematyka książek													Ogółem
	a	b	c	d	e	f	g	h	i	j	k	l	ł	
M	169	334	227	351	340	317	429	272	104	134	525	37	32	3271
K	40	87	20	59	100	117	55	84	67	45	89	37	14	814
Ogółem	209	421	247	410	440	434	484	356	171	179	614	74	46	4085

Obliczona wartość $\chi^2 = 165{,}98$ jest istotna powyżej poziomu $\alpha = 0{,}01$ a współczynnik zbieżności $T = 0{,}108$ wskazuje na ściślejszą współzależność między płcią i zainteresowaniami tematycznymi niż między wykształceniem i tymi zainteresowaniami. Podobnie jak poprzednio analiza

[9] J. P. Guilford, op. cit., s. 345—347. Koncepcję „odchylenia od hipotezy" w analizie kwadratowych odchyleń wielodzielnych klas, tj. odchylenia od ogólnego rozkładu proporcji w wierszach tablicy jako podstawowej tendencji dla badanej populacji, przyjęto za Guilfordem.

kwadratowych odchyleń wielodzielczych klas ukazuje w tym wypadku istotność różnicującego oddziaływania płci na upodobania w tematyce książek.

Tabela 39

Analiza kwadratowych odchyleń wielodzielczych klas

Płeć	a	b	c	d	e	f	g	h	i	j	k	l	ł	Ogółem
M	0,02	0,03	0,43	1,56	0,43	2,68	4,43	0,60	7,92	0,61	2,26	8,36	0,63	29,96
K	0,07	0,12	17,35	6,31	1,73	10,77	17,81	2,40	31,83	2,44	9,09	33,56	2,54	136,02
Ogółem	0,09	0,15	17,78	7,87	2,16	13,45	22,24	3,00	39,75	3,05	11,35	41,92	3,17	165,98

Rozpatrując sumy kwadratów odchyleń wielodzielczych klas poszczególnych kolumn jako chi-kwadraty tablic o dwóch klasach należy zbadać hipotezę, że liczebności deklaracji mężczyzn i kobiet powinny odpowiadać proporcjom 0,80 i 0,20 zgodnie z sumami brzegowymi w grupach płci. W tablicy 39 odchylenia od przyjętej hipotezy na poziomie istotności $\alpha = 0,05$ i przy jednym stopniu swobody wykazują następujące zainteresowania tematyczne: c (17,78), d (7,87), f (13,45), g (22,24), i (39,75), k (11,35), l (41,92). Zgodnie z tymi wynikami można przypuszczać, z dużym prawdopodobieństwem, że mężczyźni bardziej interesują się literaturą społeczno-polityczną niż kobiety; to samo odnosi się do zainteresowań literaturą popularnonaukową. Kobiety są bardziej zainteresowane niż mężczyźni w powieściach o współczesnym życiu i pamiętnikach, natomiast zdecydowanie stronią od tematyki wojennej. Przejawiają też mniejsze zainteresowanie literaturą fachową. W przeciwstawieniu do mężczyzn znajdują szczególniejsze upodobanie w powieściach sentymentalnych i romansowych podtrzymując niejako dziewiętnastowieczne tradycje czytelniczek czułych romansów i kultywując w nowych warunkach tak zwanej kultury masowej sentymentalne gusty. Rozpiętość tych różnic w zainteresowaniach tematycznych pokazuje w sposób poglądowy rys. 3.

O trwałości określonych zainteresowań tematycznych w grupach płci świadczą też podobne upodobania w dziedzinie tematyki filmów. I tak na przykład swobodne wypowiedzi o upodobaniach filmowych ujawniają pewne preferencje związane z różnicą płci. Zbadana zależność między płcią i zainteresowaniem filmami o tematyce wojennej okazała się istotna na poziomie $\alpha = 0,01$ dla wartości $\chi^2 = 20,135$. Przy założeniu hipotezy, że liczebności deklaracji w obu grupach płci powinny kształtować się

w proporcjach 0,82 i 0,18, odchylenie powyżej wartości oczekiwanej występuje w grupie mężczyzn i jest prawie istotne na poziomie $\alpha = 0{,}05$, natomiast w grupie kobiet występuje odchylenie poniżej wartości oczekiwanej i jest istotne na poziomie $\alpha = 0{,}01$. A więc również w zakresie zainteresowań filmami o tematyce wojennej zaznaczają się takie same istotne różnice między mężczyznami i kobietami, jak w upodobaniach w powieści o tematyce wojennej.

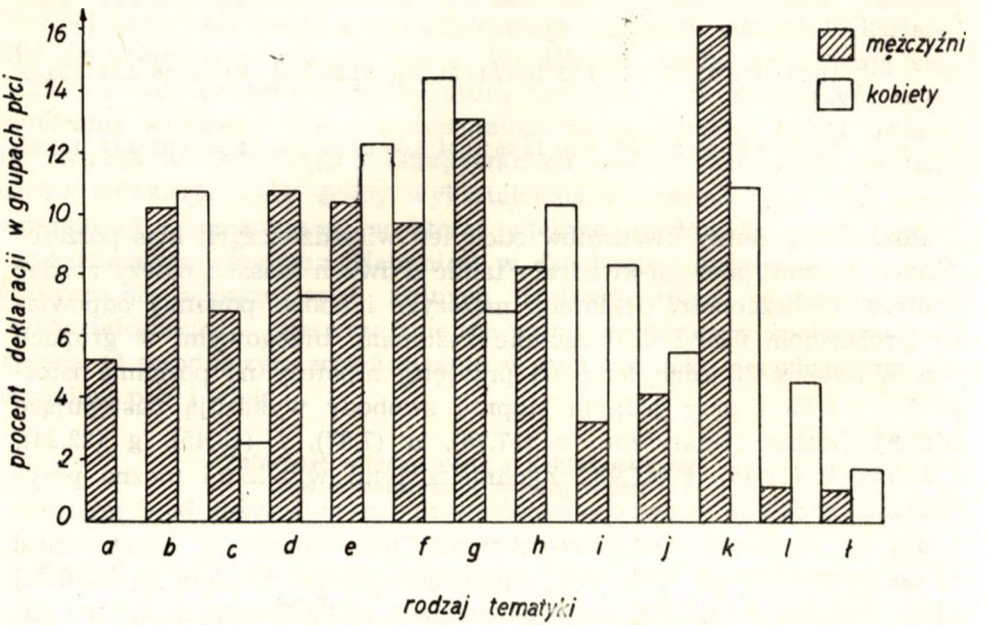

Rys. 3. Rozkłady procentowych liczebności zainteresowań tematyką książek według grup płci

Wręcz odwrotną sytuację wśród mężczyzn i kobiet przy tej samej hipotezie zerowej przedstawiają istotne różnice zainteresowań filmami miłosnymi, grupy zaś płci nie wykazują żadnego zróżnicowania w upodobaniach w filmach historycznych. Wydaje się, że wrażliwość estetyczna mężczyzn i kobiet, przejawiająca się w tym przypadku w zainteresowaniach określoną tematyką czytelniczą i filmową, rozciąga się w swoich różnicach i podobieństwach na różnorodne rodzaje sztuki i konsekwentnie integruje analogiczne treści i emocje przekazywane w odmiennych formach artystycznej realizacji. Trudno jednak przewidywać, jak dalece może sięgać owa tendencja. Nie wiadomo, czy na przykład malarstwo batalistyczne będzie przemawiać z mniejszą siłą do wyobraźni i odczuć kobiet niż liryczny pejzaż.

Tabela 40

Zależność między grupami wieku i deklarowanymi zainteresowaniami tematycznymi

Wiek	Tematyka książek													Ogółem
	a	b	c	d	e	f	g	h	i	j	k	l	ł	
18—30	58	107	45	69	117	114	94	90	46	53	128	29	19	969
31—40	108	222	100	217	193	185	221	164	79	89	304	37	21	1940
ponad 40	43	92	102	124	130	135	169	102	46	37	182	8	6	1176
Ogółem	209	421	247	410	440	434	484	356	171	179	614	74	46	4085

Uzyskana wartość $\chi^2 = 101{,}77$ jest zdecydowanie wyższa od wartości krytycznej $\chi^2_\alpha = 36{,}415$ ustalonej dla poziomu istotności $\alpha = 0{,}05$ i dla 24 stopni swobody i stanowi podstawę do odrzucenia hipotezy zerowej zakładającej niezależność badanych cechy. Współczynnik zbieżności $T = 0{,}071$ ma większą wartość od współczynnika zbieżności dla wykształcenia $T = 0{,}065$ i niższą od współczynnika zbieżności $T = 0{,}108$ dla grup płci.

Odpowiedni rozkład sum kwadratów odchyleń wielodzielczych klas pozwala i w tych związkach cech wydobyć istotność różnic zainteresowań tematycznych w grupach wieku.

Przy proporcjach brzegowych dla trzech grup wieku 0,24, 0,47 i 0,29 kwadraty odchyleń wielodzielczych klas w kolumnach są równocześnie

Tabela 41

Analiza kwadratowych odchyleń wielodzielczych klas

	a	b	c	d	e	f	g	h	i	j	k	l	ł	Ogółem
18—30	1,42	0,51	3,15	8,21	1,53	1,19	3,77	0,36	0,73	2,62	2,14	7,47	6,00	39,10
31—40	0,77	2,44	2,55	2,55	1,21	2,16	0,34	0,15	0,06	0,19	0,53	0,10	0,03	13,08
Ponad 40	4,89	7,03	13,42	0,30	0,09	0,81	6,31	0,00	0,21	4,10	0,16	8,31	3,96	49,59
Ogółem	7,08	9,98	19,12	11,06	2,83	4,16	10,42	0,51	1,00	6,91	2,83	15,88	9,99	101,77

wartościami chi-kwadratów dla tablic o trzech klasach i stanowią podstawę do zbadania hipotezy, że liczebności deklaracji zainteresowań tematycznych w trzech grupach wieku powinny odpowiadać powyższym proporcjom brzegowym. Istotne odchylenia od tej hipotezy na poziomie istotności $\alpha = 0{,}05$ i dla dwóch stopni swobody pojawiają się w tematyce: a (7,08), b (9,98), c (19,12), d (11,06), g (10,42), j (6,91), l (15,88), ł (9,99). Grupa najstarsza wiekiem interesuje się zdecydowanie mniej tematyką sensacyjno-kryminalną i erotyczną niż pozostałe dwie grupy, natomiast — w większym stopniu literaturą społeczno-polityczną i powieściami o tematyce wojennej; w grupie najmłodszej wiekiem zaznacza się wyraźny brak zainteresowania literaturą popularnonaukową. Różnice te są istotne, przedstawia je też rys. 4.

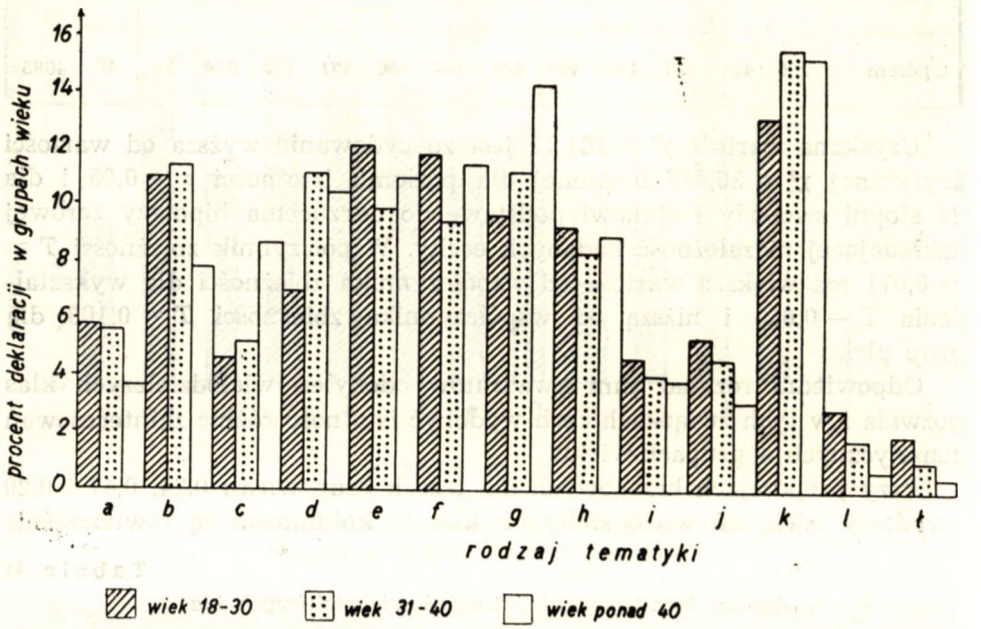

Rys. 4. Rozkłady procentowych liczebności zainteresowań tematyką książek według grup wieku

Oceniając ogólnie różnicujący wpływ zmiennych niezależnych w związkach ze zmiennymi zainteresowań tematycznych trzeba podkreślić przede wszystkim dominujące znaczenie płci i wieku; o ile jednak zmienna płci wyraża zwłaszcza pewne właściwości psychiczno-osobnicze, to wiek wiąże się raczej mocno z określoną sytuacją społeczno-zawodową, determinującą w znacznym stopniu takie czy inne zainteresowania, jak np. w grupie najstarszej wiekiem — zainteresowania literaturą społeczno-polityczną.

POPULARNOŚĆ AUTORÓW

W ankiecie pytano respondentów o ulubionych autorów przeczytanych książek. Z ogólnej liczby osób tylko 67% wymieniło nazwiska swoich ulubionych pisarzy, 33% zaś nie dało odpowiedzi.

Tabela 42

Deklarowane zainteresowanie czytelnicze autorami

Deklarowane zainteresowanie	Podgrupa												Ogółem
	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	
Tak	61	48	47	29	104	148	35	39	103	81	11	6	712
Nie	24	26	9	4	56	99	14	9	51	52	5	3	352
Ogółem	85	74	56	33	160	247	49	48	154	133	16	9	1064

Łącznie 712 osób oddało 2495 głosów na różnych autorów, w tym 159 autorów otrzymało po jednym głosie, 46 — po dwa głosy, 22 — po trzy, 11 — po cztery i 86 — po ponad cztery deklaracje; a więc 238 autorów uzyskało łącznie 361 głosów w skali 1 do 4 deklaracji, a zdecydowana mniejszość 86 autorów — 2134 głosów w skali ponad cztery deklaracje. Przeciętnie na każdego autora oddano 7,7 głosu, natomiast średnia arytmetyczna deklaracji przypadająca na respondenta wyniosła 3,5 to znaczy, że każdy respondent przeciętnie wymienił od 3 do 4 nazwisk swoich ulubionych pisarzy.

Wydaje się, że jeśliby oceniać intensywność i efektywność czytelnictwa książek o charakterze beletrystycznym w świetle tych deklaracji, nie narzucających ograniczeń w wyborze takich czy innych pisarzy, to odsetek braku szczególniejszych zainteresowań autorami (33%) należy uznać za stosunkowo wysoki, a to tym więcej, iż niewątpliwie nawet wśród osób deklarujących zainteresowania autorami, tzn. wymieniających nazwiska swoich ulubionych autorów, funkcjonują jeszcze wzory pisarzy wyniesione z tradycyjnego kanonu lektury szkolnej, np. Sienkiewicz, Kraszewski.

Analiza sum kwadratowych odchyleń wielodzielczych klas dla poszczególnych kolumn w tablicy 42 przy hipotezie zakładającej stosunek sum brzegowych odpowiedzi „tak" i „nie" jak 0,669 do 0,331 wykazuje odchylenia odnośnych chi-kwadratów dla tablic o dwóch klasach od tej hipotezy na poziomie istotności $\alpha = 0{,}05$ w podgrupach: C (7,325), D (6,553), F (5,467), H (4,455). Równocześnie obliczona wartość $\chi^2 = 27{,}750$

dla całego rozkładu przekracza wartość krytyczną $\chi^2_\alpha = 18{,}307$ ustaloną dla poziomu istotności $\alpha = 0{,}05$ i dla 10 stopni swobody (podgrupy K, L połączono ze względu na małe liczebności). Stąd też należy odrzucić hipotezę zerową zakładającą niezależność badanych cech, co oznacza, że poszczególne podgrupy wpływają w różnym stopniu na rozkłady częstości deklaracji zainteresowań autorami.

Współzależność między grupami wykształcenia i zainteresowaniem autorami, zbadana za pomocą testu niezależności chi-kwadrat dla tablicy o czterech klasach, nie ujawniła istotnej różnicy między osobami o wykształceniu wyższym i średnim w odniesieniu do tych deklarowanych zainteresowań lub ich braku. Różnica taka występuje we współzależności między grupami płci i zainteresowaniami ($\chi^2 = 17{,}161 > 3{,}841 = \chi^2_\alpha$ dla $\alpha = 0{,}05$ i dla jednego stopnia swobody), a odpowiedni ujemny współczynnik korelacji $\varphi = -0{,}13$ informuje, że kobiety wykazują większe zainteresowanie autorami niż mężczyźni. Odnosi się to przede wszystkim do podgrup kobiecych najmłodszych wiekiem (C, D). Jak już stwierdzono poprzednio, właśnie ta warstwa badanej populacji tworzy najbardziej aktywny element czytelnictwa książek o charakterze beletrystycznym. Współzależność między trzema grupami wieku i zainteresowaniami autorami jest również istotna ($\chi^2 = 8{,}62 > 5{,}991 = \chi^2_\alpha$ dla $\alpha = 0{,}05$ i dla dwóch stopni swobody); determinuje ją przede wszystkim grupa w wieku od 18 do 30 lat, obejmująca oprócz mężczyzn także kobiety.

Stosunkowo większą ścisłość wykazuje korelacja rang między procentem osób deklarujących w podgrupach zainteresowanie autorami i średnimi częstotliwości czytelnictwa książek dla tych podgrup $\varrho = 0{,}53$. Na tej podstawie można by przypuszczać, że zainteresowanie autorami, wymienionymi przez respondentów, kształtuje się przynajmniej w pewnym stopniu w bieżącym kontakcie z beletrystyką, a nie jest tylko echem dawniejszych upodobań wyniesionych jeszcze z lektury szkolnej. Stąd też sprawą godną uwagi staje się wybór owych ulubionych autorów i koncentracja deklarowanych zainteresowań na określonych nazwiskach. Ilustruje to lista ulubionych autorów książek obejmująca 86 nazwisk, na które padło 2134 głosy (85,5%), a więc tylko tych pisarzy, którzy otrzymali co najmniej 5 głosów.

Jak już wspomniano, średnia arytmetyczna wszystkich głosów oddanych na wszystkich autorów wyniosła 7,7. Powyżej tej średniej znalazło się na liście 60 nazwisk spośród 324 wymienionych w ankietach. Z liczby 86 autorów 37,2% stanowią pisarze obcy, a wśród nich najwyższe lokaty zajmują E. Hemingway, E. M. Remarque, L. Tołstoj, A. Dumas. W tym swoistym plebiscycie zainteresowań autorami przygniatającą przewagę osiągnęli z polskich pisarzy Sienkiewicz i Kra-

Tabela 43

Lista ulubionych autorów książek

Lp.	Nazwiska autorów	Ilość głosów	Lp.	Nazwiska autorów	Ilość głosów
1	H. Sienkiewicz	377	45	S. Dygat	11
2	J. I. Kraszewski	177	46	W. Gąsiorowski	10
3	E. Hemingway	147	47	K. May	10
4	S. Żeromski	133	48	A. Moravia	10
5	B. Prus	88	49	E. Orzeszkowa	10
6	A. Mickiewicz	64	50	Stendhal	10
7	J. Meissner	49	51	A. Gołubiew	9
8	E. M. Remarque	45	52	S. Fleszarowa-	
9	L. Tołstoj	42		-Muskat	9
10	A. Dumas	39	53	J. Przymanowski	9
11	S. Lem	39	54	W. Szekspir	9
12	K. Bunsch	35	55	E. Zola	9
13	W. Reymont	32	56	A. Zweig	9
14	M. Wańkowicz	30	57	T. Boy-Żeleński	8
15	A. Fiedler	28	58	A. Brycht	8
16	Z. Kosidowski	25	59	A. Cz. Centkiewiczowie	8
17	J. Steinbeck	25	60	H. Kirst	8
18	W. Faulkner	24	61	L. Aragon	7
19	J. Iwaszkiewicz	24	62	A. Camus	7
20	M. Szołochow	23	63	A. J. Cronin	7
21	W. Żukrowski	23	64	A. Czechow	7
22	T. Breza	21	65	M. Gorki	7
23	H. Balzak	20	66	L. Kruczkowski	7
24	A. Christie	20	67	S. Mrożek	7
25	J. Putrament	20	68	J. Parandowski	7
26	O. Budrewicz	18	69	J. Tuwim	7
27	J. Gerhard	18	70	B. Arct	6
28	J. Andrzejewski	17	71	A. Conan Doyle	6
29	J. Dobraczyński	17	72	L. Feuchtwanger	6
30	J. London	17	73	W. Grabski	6
31	M. Rodziewiczówna	17	74	I. Neverly	6
32	J. Słowacki	17	75	M. Samozwaniec	6
33	W. Hugo	16	76	S. Strumph-	
34	K. Brandys	14		-Wojtkiewicz	6
35	W. Broniewski	14	77	Z. Załuski	6
36	J. Conrad Korzeniowski	14	78	J. Alex	5
37	Z. Nałkowska	14	79	F. Dostojewski	5
38	I. Shaw	14	80	M. Gogol	5
39	M. Dąbrowska	13	81	M. Konopnicka	5
40	I. Gałczyński	13	82	Z. Kossak-Szczucka	5
41	J. Verne	13	83	F. Mauriac	5
42	P. Jasienica	12	84	E. Paukszta	5
43	T. Mann	12	85	K. M. Simonow	5
44	R. Bratny	11	86	I. Stone	5

szewski, a w dalszej kolejności Żeromski, Prus, Mickiewicz, co może świadczyć o jakimś szczególnym upodobaniu inteligencji technicznej w tradycyjnej beletrystyce historycznej i klasykach polskiej prozy powieściowej. Jeśliby oceniać w tym świetle świadomość estetyczno-literacką badanej społeczności, to niewątpliwie należałoby ją określić jako nader staroświecką, konserwatywną i wywodzącą się chyba z lektury szkolnej. Jest rzeczą ciekawą, że wyłom w tej dziedzinie stanowi twórczość Hemingwaya, znana w Polsce nie tylko z licznych przekładów, ale także z ekranizacji jego utworów. Być może, że właśnie film zadecydował o jego popularności wśród respondentów. Przedstawiona lista ulubionych autorów stwarza szerokie pole dla snucia rozmaitych refleksji, m. in. uderza w niej stosunkowo małe zainteresowanie współczesną literaturą polską i ogromne rozproszenie w podziale głosów na autorów. Wydaje się bowiem, że znajomość czy raczej upodobanie w twórczości Iwaszkiewicza (24 deklaracje), Putramenta (20), R. Bratnego (11), A. Brychta (8) jest jednak znikome w odniesieniu do owych 1064 osób reprezentujących przecież w szeregach NOT elitę inteligencji technicznej.

Ale też jeśliby nawet przyjąć, że sama lista ulubionych autorów jeszcze nie daje rzeczywistego obrazu kultury czytelniczej i poziomu czytelnictwa tej grupy społeczno-zawodowej, bo ostatecznie czyta się także utwory i takich pisarzy, którzy niekoniecznie są tymi najulubieńszymi, to jednak już w oparciu o ten materiał egzemplifikacyjny można odtworzyć pewien model świadomości estetyczno-literackiej, pewne uformowane naprzód przez szkołę, a potem modyfikowane w trakcie swobodnie dobieranej lektury — „idealne" wyobrażenia, wzory, upodobania literackie funkcjonujące w tej grupie. I chyba w tym sensie owe modelowe odczucia estetyczne i poznawcze horyzonty są już bardzo opóźnione w stosunku do głębokich i różnorodnych przemian ideowo-artystycznych we współczesnej twórczości literackiej. Nie jest wykluczone, że istota problemu tkwi nie tylko w nazbyt niskiej przeciętnej deklarowanego czytelnictwa książki w tym środowisku, ale w równym stopniu w potrzebie stale aktualizowanego, ambitnego wyboru wartościowych pozycji składających się na jakościową tkankę tej półtorej książki czytywanej w miesiącu. A poza tym pozostaje jeszcze poważna grupa w środowisku inteligencji technicznej, która nie wypożycza książek, nie czyta i nie ma upodobań w literaturze. Tu także otwiera się szerokie pole do współpracy bibliotekarzy i księgarzy z czytelnikiem w imię lepszych gustów i głębszych zainteresowań.

Przedstawione fragmentarycznie wyniki badań nie wyczerpują — rzecz jasna — ogromnie złożonej i rozległej problematyki obcowania na co dzień z książką w różnych środowiskach społeczno-zawodowych. W granicach dostępnego materiału badawczego próbowano przykładowo

interpretować pewne zjawiska kulturotwórcze i ich tendencje rozwojowe w oparciu o technikę statystycznych analiz i przewidywań przeciętnych, przybliżonych wartości. Dostosowanie tej metodologii do badań niezwykle płynnych i arytmicznych jakości psychicznych w procesie ich przenikania się i współzależności, tworzenie względnie stabilnych i porównywalnych skal dla różnorodnych konfrontacji zależności i różnic, określania stopnia prawdopodobieństwa i marginesu błędu w ich ocenie nastręcza poważne trudności w formułowaniu sprawdzalnych i obiektywnych wniosków. Wolno jednak sądzić, że nawet taka „matematyzacja" metodologiczna badanych zjawisk psychospołecznych i kulturowych ma swoje uzasadnienie — jeśli sztucznie, w szablonach liczb nie wypacza ich istoty — i przygotowuje grunt do szerszych uogólnień z pozycji estetycznych, psychologicznych czy socjologicznych.

TADEUSZ GOSPODAREK, MARIA JEDNAKA

INTEREST IN BOOKS FOUND AMONG TECHNICAL INTELLIGENTSIA IN THE TOWN OF OPOLE
(statistical-sociological study)

This present work is the outcome of questionnaire reconnaissance on culture positive perception in the milieu of the technical intelligentsia of the town of Opole, conducted among the members of the Opole branch of the Chief Technical Organisation. Investigations were carried out in 1968. The results presented refer primarily to interest shown in books of specific types by this particular social-professional group (technical literature, belles lettres, others). Various statistical techniques and models have been used to analyse these cultural indications in an attempt to determine, in a quantitative aspect, certain culture positive tendencies and also to distinguish the qualitative differences governed by the factors of educational level, sex, age group. Particular attention has been focussed on the structure of home libraries among the tested population and activity shown in buying books for their own private reading. The factors most strongly influencing frequency of declared purchase of books are: varied education and sex, while age appears to have little affect. A relatively high proportion, i.e. 82% of those questioned, borrow books from public and works libraries. A different problem was posed in assessing the frequency of reading belletristic works; it was found that interest in literature of this type grows less with age among the engineers and technical personnel questioned. The questionnaire circulated also asked the writers to state their favourite authors of belletristic books.

The research results presented briefly here by no means exhaust the complex and extensive problem matter concerning everyday contact with the world of books in varied social and professional environments. Basing on the statistical method the authors have attempted to establish principles for wider generalised conclusions in the domain of aesthetic and social manifestations.

TADEUSZ GOSPODAREK, MARIA JEDNAKA

DAS INTERESSE AM BUCHE UNTER DER TECHNISCHEN INTELLIGENZ DER STADT OPOLE
(Ein statistisch-soziologisches Studium)

Die vorliegende Arbeit ist das Ergebnis von auf Umfragen gestützten Untersuchungen über die Annahme kulturschöpferischer Inhalte unter der technischen Intelligenz der Stadt Opole, die der städtischen Abteilung der Technischen Hauptorganisation (NOT) angehört. Die Untersuchungen wurden im Jahre 1968 durchgeführt. Die dargestellten Ergebnisse beziehen sich vor allem auf das Interesse an bestimmten Arten von Büchern in dieser gesellschaftlich-beruflichen Gruppe (Fachliteratur, Beletristik, andere Bücher). Bei der Analyse dieser kulturellen Erscheinungen biediente man sich verschiedener Techniken und statistischer Modelle. Man versuchte dabei gewisse kulturschöpferische Tendenzen in zahlenmässiger Hinsicht sowie qualitative, vom Ausbildungsgrad, Geschlecht und Alter bestimmte Unterschiede festzustellen. Ein besonderes Augenmerk richtete man auf den Stand der Heimbibliotheken der untersuchten Gruppe und auf den Ankauf von Büchern für den eigenen Gebrauch. Den stärksten Einfluss auf die angegebenen Bücherkäufe üben die veränderlichen Faktoren der Bildung und des Geschlechts aus, dagegen spielt das Alter keine grössere Rolle. Eine verhältnismässig grosse Anzahl von Personen, d.h. 82% gab Ausleihungen in öffentlichen und Bibliotheken des Arbeitsplatzes an. Ein weiteres Problem bestand in der Feststellung der Häufigkeit des Lesens von Belletristik. Man stellte fest, dass bei den untersuchten technischen Arbeitern das Interesse an Belletristik mit dem Alter abnimmt. Bei den Untersuchungen fragte man die Respondenten gleichfalls über beliebte Autoren der gelesenen belletristischen Bücher.

Die fragmentarisch dargestellten Forschungsergebnisse erschöpfen nicht die ganze komplizierte und ausgedehnte Problematik des täglichen Umgangs mit dem Buch in verschiedenen gesellschaftlich-beruflichen Kreisen. Anhand von statistischen Methoden versuchten die Verfasser Grundlagen für erkenntnismässige Verallgemeinerungen im Bereich ästhetischer und soziologischer Erscheinungen festzulegen.

ТАДЕУШ ГОСПОДАРЕК, МАРИЯ ЕДНАКА

ИНТЕРЕС К КНИГАМ СРЕДИ ТЕХНИЧЕСКОЙ ИНТЕЛЛИГЕНЦИИ ГОРОДА ОПОЛЕ
(ДАННЫЕ СТАТИСТИЧЕСКИ-СОЦИОЛОГИЧЕСКИЕ)

Данный труд является результатом анкетных исследований над восприятием культуротворческого содержания в среде технической интеллигенции города Ополе, объединенной в Опольском отделе передовой технической Организации. Эти исследования проводились в 1968 году. Представленные результаты относятся прежде всего к заинтересованности особым родом книг в этой общественно-профессиональной группе (профессиональная литература, художественная литература и другая). Для анализа этих культурных явлений использовано различную технику и статистические модели, пробуя определить в количественном аспекте некоторые культурнотворческие тенденции а также качественную разницу предопределенную уровнем образования, полом, возрастом. Особое внимание было обращено

на состояние домашних библиотек а также активность в покупке книг для собственного пользования. На частоту покупки книг огромное значение имеют: неустойчивость образования и пола, хотя возраст не имеет большого значения. Особенно велико число людей, ок. 82%, информировало о одолжении книг в публичных и заводских библиотеках. Другим проблемом было установить частоту читаемости художественной литературы: определено, что народу с возрастом уменьшается интерес к художественной литературе среди исследованных инженерно-технических работников. В анкете задан был вопрос о любимых авторах прочитанных книг по художественной литературе.

Представленные здесь фрагменты результатов исследований не исчерпывают очень сложную и огромную проблематику общения с книгой в разных общественно-профессиональных средах.

Опираясь на статистические методы авторы старались определить основы для более обширных обобщений в сфере эстетических и социологических явлений.

MISCELLANEA i MATERIAŁY

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XVIII (1970)

FRANK FÖRSTER

KONCENTRACJA PROLETARIATU W PRZEMYŚLE WĘGLA BRUNATNEGO OKRĘGU SENFTENBERG W LATACH 1890—1914

Nazwy „okręg Senftenberg" zaczęto używać w języku górniczym lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku dla określenia okręgu węgla brunatnego południowej części Dolnych Łużyc (Puszcza Dolnołużycka). W trakcie budowy linii kolejowych Cottbus-Grossenhain (1870 r.) i Lübbenau-Kamenz (1874 r.) ekonomiczny punkt ciężkości tego rejonu przesunął się z zachodniego skrzydła łuku pofałdowań w okolicy Muskau [1] w bezpośrednie sąsiedztwo miasta Senftenberg. W omawianym okresie okręg węgla brunatnego Senftenberg obejmował w zasadzie tereny powiatów Calau, Spremberg i Luckau należących do pruskiej rejencji Frankfurt nad Odrą [2]. Na wschodzie rejon ten przekraczał nieznacznie granicę powiatu Sorau na lewym brzegu Nysy Łużyckiej, a na południowym zachodzie granicę powiatu Liebenwerda w pruskiej rejencji Merseburg już poza obrębem Łużyc. W ostatnich latach przed wybuchem pierwszej wojny światowej przedsiębiorstwa górnicze okręgu Senftenberg charakteryzowała ponadto silna tendencja do przekroczenia południowej granicy Dolnych Łużyc i do zajęcia górnołużyckiego powiatu Hoyerswerda rejencji legnickiej w celu nabycia nowych pól węglowych.

Górnictwo węgla brunatnego Puszczy Dolnołużyckiej przybrało cechy przemysłowe już w latach 1871—1889. Nastąpiło to dzięki wprowadzeniu brykietowania i mechanizacji głównego procesu wydobywczego. Proces ten był związany ze wzmożoną koncentracją i centralizacją kapitału i produkcji. W trakcie dalszego rozwoju ekonomicznego i technicznego młody przemysł węgla brunatnego południowej części Dolnych Łużyc

[1] Por. E. Siegmund, *Der Muskauer Faltenbogen*, „Märkische Heimat" 1960, nr 1, s. 31—37; F. Förster, *Zu den Anfängen des Braunkohlenbergbaus in der östlichen Mittellausitz 1850—1871*, „Lětopis" B 1961, nr 8, s. 73—107.

[2] Kolejność według znaczenia w górnictwie. Mapa przeglądowa omawianego rejonu z podziałem administracyjnym w publikacji F. Förster, *Senftenberger Revier 1890—1914. Zur Geschichte der Niederlausitzer Braunkohlenindustrie vom Fall des Sozialistengesetzes bis zum Ausbruch des ersten Weltkrieges*, Bautzen 1968, aneks 2.

dostał się do 1914 r. prawie zupełnie pod wpływy kapitału monopolistycznego. W przededniu pierwszej wojny światowej był on praktycznie biorąc opanowany przez 5 wielkich spółek kapitalistycznych, które w 1913 r. dawały łącznie 70,5% ogólnej produkcji węgla brunatnego całego okręgu i ponadto wywierały znaczny wpływ na pozostałą część przedsiębiorstw. Dalszym wyrazem silnej pozycji ekonomicznej tych wielkich przedsiębiorstw było posiadanie pól węglowych, które przywłaszczyły sobie przede wszystkim kosztem ludności wiejskiej. Zostało im to umożliwione dzięki obowiązującemu w nowopruskiej części Łużyc prawu górniczemu właścicieli ziemskich [3]. Stan posiadania pól węglowych przedsiębiorstwa Ilse-Bergbau-AG obejmował w 1913 r. niemal „cały rejon od Senftenberg do Hoyerswerda".[4] Na wschodzie graniczyły z nim pola górnicze Eintracht-Braunkohlenwerke i Brikettfabriken AG, które zajmowały prawie całą zachodnią część powiatu Spremberg. Trzecim dużym kompleksem pól węglowych leżącym przy zachodniej granicy omawianego okręgu był majątek przedsiębiorstwa Braunkohlen- und Brikett-Industrie AG, który skupiał się w rejonie Mückenberg (w tzw. Mückenberger Ländchen [5]) we wschodniej części powiatu Liebenwerda. W większym rozproszeniu między tymi kompleksami znajdowały się pola węgla brunatnego przedsiębiorstw Niederlausitzer Kohlenwerke AG i Anhaltische Kohlenwerke AG [6].

Za wielkimi spółkami akcyjnymi stały silne ugrupowania monopolistyczne. Ilse-Bergbau-AG była filią firmy Kunheim u. Co., jednego z największych koncernów chemicznych Niemiec ery wilhelmińskiej [7]. Pakiety akcji przedsiębiorstw Eintracht Braunkohlenwerke und Brikettfabriken AG oraz Niederlausitze Kohlenwerke AG przeszły w imperialistycznym okresie przed pierwszą wojną światową w ręce „czeskiego króla węgla brunatnego" Ignacego Petschka [8]. Założycielem i głównym akcjonariuszem przedsiębiorstwa Braunkohlen- und Brikett-Industrie-AG był górnośląski przemysłowiec i monopolista handlowy Fritz Friedlaender, który w 1906 r. otrzymał nobilitację i odtąd tytułował się v. Friedlaender-Fuld. Jedynie majątek akcyjny przedsiębiorstwa Anhaltische

---

[3] Por. F ö r s t e r, *Methoden der Kohlenbarone beim Landraub an sorbischen Bauern*, „Märkische Heimat" 1961, nr 6, s. 397—406.

[4] Pierwszy dodatek do „Märkische Volksstimme", nr 239 z 12 października 1910 r.

[5] Tak nazywano część byłego majątku Mückenberg.

[6] F ö r s t e r, Senftenberger Revier..., aneks 2, mapa 3.

[7] *100 Jahre Kunheim. Ein Rückblick auf Entstehung und Entwickelung der Chemische Fabriken Kunheim u. Co. Aktiengesellschaft anlässlich des 100-jährigen Bestehens des Unternehmens*, b.m. r. [1926].

[8] F ö r s t e r, *Štóbě Ignaz Petschek? Mjezynarodny monopolistbywši wobknježer łužisheko brunicoweho rewěra* [*Wer war Ignaz Petschek? Ein internationaler Monopolist — ehemaliger Beherrscher des Lausitzer Braunkohlenreviers*], „Serbska protyka" 1964, s. 45 i n.

Kohlenwerke AG był od 1914 r. bardziej rozproszony [9]. Kunheim, Petschek i Friedlaender byli typowymi przedstawicielami kapitału monopolistycznego. W pogoni za zyskiem zwalczali się oni w sposób bezwzględny, a jednocześnie byli silnie ze sobą związani przez wspólnotę własnych interesów klasowych. Jako arena walki o wpływy i narzędzie koordynowania przedsięwzięć przeciwko wspólnym konkurentom służyła im Niederlausitzer Brikettverkaufsgesellschaft m.b.H., syndykat utworzony pod koniec 1907 r. W ramach niemieckiego przemysłu ciężkiego każde z 3 ugrupowań koncernów brało aktywny udział w przygotowaniach do wojny imperialistycznej.

Kapitalistyczny proces koncentracji i centralizacji, który doprowadził do monopolizacji i dzięki temu uległ jeszcze większemu nasileniu, znalazł swoje odzwierciedlenie w rozwoju produkcji. Wydobycie węgla brunatnego okręgu Senftenberg wzrosło w latach 1890—1913 7,6 razy. Jego udział w produkcji okręgu nadgórniczego Halle, który obejmował pruskie prowincje Saksonię, Brandenburgię i Pomorze, zwiększył się równocześnie z 18,1% do 41,5%. W produkcji brykietów, najważniejszego produktu rynkowego okręgu węgla brunatnego Senftenberg, nastąpił w latach 1890—1913 nawet wzrost 13,6-krotny, co odpowiadało zwiększeniu udziału w produkcji brykietów całego okręgu Oberbergamtu Halle z 39,3% do 63,9%. Podane wyżej liczby pozwalają na wyciągnięcie dwóch zasadniczych wniosków:

1. w omawianym okresie wzrosło wyraźnie znaczenie ekonomiczne, środkowo- i wschodnioniemieckich okręgów węgla brunatnego;
2. w okresie tym południowa część Dolnych Łużyc stała się przejściowo najważniejszym rejonem produkcji brykietów Niemiec środkowych i wschodnich.

Wyżej nakreślony rozwój ekonomiczny, którego siłą napędową była chęć zysku kapitalistów, nie byłby możliwy bez ważnych ulepszeń technicznych. Już w latach dziewięćdziesiątych uruchomienie szeregu dużych brykietowni zmuszało przedsiębiorstwa górnicze do dalszej mechanizacji. Jej możliwości ekonomiczno-techniczne były jednak wówczas już prawie na wyczerpaniu, gdyż przeważającym systemem wydobycia był system dołowy. W procesie wydobycia, tym najważniejszym dziale produkcyjnym przedsiębiorstwa górniczego, nie udało się zastąpić pracy ręcznej pracą maszynową, taką, która by się technicznie sprawdzała, a równocześnie przynosiłaby zysk właścicielom kopalń [10]. Z tego względu najbogatsi i najobrotniejsi przedsiębiorcy zdecydowali się na razie na ponowne przejście do wydobycia odkrywkowego, które znane było już

[9] K. Piatschek, *Aus der Braunkohle*, Halle 1937, s. 54.

[10] *50 Jahre mitteldeutscher Braunkohlenbergbau, Festschrift zum 50-jährigen Bestehen des Deutschen Braunkohlen-Industrie-Vereins e. V. Halle (Saale) 1885—1935*, Halle 1935, s. 88

w początkach górnictwa węgla brunatnego w Puszczy Dolnołużyckiej [11]. Chodziło wtedy naturalnie nie o nawrót do przestarzałych metod, lecz o odtworzenie głównych podstaw stanu wyjściowego na wyższym poziomie. W nowych warunkach system odkrywkowy miał zdecydowaną przewagę nad systemem dołowym [12]; chodziło o stworzenie przesłanek ekonomiczno-technicznych do stopniowej mechanizacji całego procesu produkcyjnego. Na przełomie wieku przejście do systemu odkrywkowego stało się dla właścicieli kopalń okręgu Senftenberg w warunkach kapitalistycznej walki konkurencyjnej prawie kwestią egzystencji i przyspieszyło ze swojej strony koncentrację i centralizację kapitału i produkcji. Już w 1913 r. 89,9% wydobycia węgla brunatnego omawianego rejonu uzyskano systemem odkrywkowym. W ten sposób industrializacja górnictwa węgla brunatnego południowej części Dolnych Łużyc weszła w następny ważny etap rozwoju. Jest rzeczą znaną, że „produkcja przy systemie odkrywkowym jest w pierwszym rzędzie problemem wydobycia, którego najważniejszym działem jest uzyskiwanie i transport węgla brunatnego" [13]; tutaj tkwi przyczyna tego, że sposób wydobycia, jaki powstał przy przejściu na system odkrywkowy został w omawianym okresie znacznie opanowany przez mechanizację. W okręgu Senftenberg dysponowano w 1909 r. już 40 łańcuchowymi koparkami wiadrowymi [14]. Transport urobku odbywał się w tym czasie niemal wyłącznie siłą pociągową. Jedynie przy przesuwaniu toru koparki i przy wyładunku urobku były jeszcze potrzebne większe grupy robotników. Wydobycie samego węgla odbywało się aż do ostatnich lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej ręcznie. Eksploatacja przebiegała systemem rynnowym. W latach 1910 i 1912 wprowadzono w Puszczy Dolnołużyckiej pierwsze koparki węglowe. Przy wydobyciu węgla dominowały do 1914 r. przejęte z systemu dołowego kolejki łańcuchowe i linowe, przy czym do początku torów robotnicy musieli pchać wagoniki sami. Niektóre większe kopalnie okręgu przechodziły jednak pod koniec omawianego okresu także w eksploatacji węgla brunatnego do stosowania siły pociągowej.

Na znaczny rozwój dolnołużyckiego przemysłu węgla brunatnego w latach 1890—1914 spadał cień zaostrzających się przeciwieństw kapi-

[11] F. Förster, *Der Braunkohlenbergbau der südlichen Niederlausitz von 1849 bis 1871*, „Lětopis" B 1967, nr 14/2, s. 161.

[12] G. Klein, *Handbuch für den Deutschen Braunkohlenbergbau*, Halle a. S. 1907, s. 247 pisze: „Korzyści systemu odkrywkowego w porównaniu z systemem dołowym polegają na szczególnie niskich stratach eksploatacyjnych, wysokim wydobyciu, oszczędnym zużyciu drewna i łatwiejszym nadzorowaniu robotników; dlatego można swobodniej zatrudniać robotników niewykwalifikowanych".

[13] *50 Jahre mitteldeutscher Braunkohlenbergbau...*, s. 79.

[14] F.-K. Krüger, *Die ökonomischen und sozialen Verhältnisse in der Braunkohlenindustrie der Niederlausitz in ihrer Entwicklung bis zur Gegenwart*, Stuttgart 1910, s. 25.

talistycznych. Zwłaszcza sprzeczność między kapitałem a pracą uwidaczniała się szczególnie mocno pod panowaniem monopoli i doprowadziła na początku XX wieku do ostrych walk klasowych [15].

W dalszym ciągu wywodów zajmiemy się jedynie koncentracją proletariatu w okręgu węgla brunatnego Senftenberg. Wiązała się ona ściśle z opisanymi wyżej procesami ekonomicznymi i technicznymi, a równocześnie była zasadniczą przesłanką rozwoju ruchu górniczego w południowej części Dolnych Łużyc.

Rozwój dolnołużyckiego przemysłu węgla brunatnego od początku lat dziewięćdziesiątych do wybuchu pierwszej wojny światowej spowodował głęboko sięgające zmiany w stosunkach społecznych tego rejonu. W rolnictwie, do którego sfery oddziaływania sięgał bezpośredni i pośredni wpływ górnictwa węgla brunatnego, nastąpiło znaczne przyspieszenie kapitalistycznego rozwarstwienia klasowego [16]. W tym samym czasie kiedy potężne spółki akcyjne okręgu Senftenberg przez nabycie rozległych pól górniczych stawały się same wielkimi właścicielami ziemskimi wzrosło tempo procesu proletaryzacji szerokich mas ludności wiejskiej. Proces ten przebiegał jednak nie w sposób prosty, lecz nadzwyczaj skomplikowanie, przechodząc przez różnę etapy i przybierając różne formy. Jego najprostszą formą było przejście siły roboczej z rolnictwa — nie posiadającej żadnego majątku — do proletariatu przemysłowego. Według Schleisingera nie pracujący synowie chłopów, komornicy i robotnicy dniówkowi związani kontraktami z dobrami ziemskimi „przechodzili gromadnie do dolnołużyckiego przemysłu węgla brunatnego, o ile nie skierowywali się oni do Berlina" [17]. Także wśród wiejskich robotników dniówkowych posiadających rolę — chodziło tu przeważnie o „chłopów działkowych" [18], którzy mieli zazwyczaj areał użytków rolnych mniejszy niż 2 ha — wzrosło zainteresowanie górnictwem węgla brunatnego. Przy tym starano się, o ile to tylko było możliwe, dalej utrzymać posiadaną własną niedużą rolę. Z tych „półchłopów" [19], którzy gospodarowali głównie na swoich działkach i dodatkową pracę zarobkową podejmowali tylko zimą, większa część została obecnie zmuszona

[15] Por. F ö r s t e r, *Senftenberger Revier...*, s. 174 i n.

[16] H. J o n a s, *Landwirtschaft und Siedlung im Kreise Calau unter besonderer Berücksichtigung der Einwirkungen des Bergbaues, Auszug aus der vom Senat der Preussischen Landwirtschaftlichen Hochschule zu Berlin genehmigten Inauguraldissertation zur Erlangung der Würde eines Doktors der Landwirtschaft*, Berlin 1924.

[17] K. S c h l e i s i n g, *Die neueren Veränderungen in der Grundbesitzverteilung der Niederlausitz*, Berlin 1911, s. 32 i n.

[18] W. I. L e n i n, *Ursprünglicher Entwurf der Thesen zur Agrarfrage (Für den Zweiten Kongress der Kommunistischen Internationale)*, Werke, Bd. 31, Berlin 1959, s. 141.

[19] J. Ś o ł t a, *Die lausitzische Bauernschaft am Ende des «Preussischen Weges» der bürgerlichen Agrarrevolution*, „Lětopis" B 1965, nr 12, s. 154.

do przyjęcia stałej pracy zarobkowej. Zajęcie w rolnictwie zmieniło się tutaj z zawodu głównego w zawód uboczny. Ponadto wzrastająca liczba przedtem samodzielnych chłopów małorolnych posiadających około 2 do 5 ha ziemi przyjmowała zajęcie uboczne w przemyśle węgla brunatnego. „Półchłopski" górnik stanowił bez wątpienia stopień pośredni w procesie proletaryzacji. Jego ostateczne oderwanie od produkcji małorolnej było jednak procesem zarówno długotrwałym, jak i procesem pełnym przeciwieństw. W większości wypadków gospodarstwo działkowe lub małorolne nie dawało półproletariuszowi i jego rodzinie żadnych materialnych korzyści, lecz było dodatkowym znacznym obciążeniem [20]. Często nawet utrzymywanie małego nieproduktywnego gospodarstwa było możliwe tylko dzięki ciągłym subwencjom z zarobku uzyskiwanego w górnictwie [21]. Powody dla których półchłopscy górnicy trzymali się „domu i gospodarstwa" były w pierwszym rzędzie raczej natury społeczno-psychologicznej [22]. Wiejski konserwatyzm, rolnicza tradycja i drobnomieszczańska iluzja posiadania odgrywały tutaj rolę zasadniczą. Chociaż właściciele kopalń niechętnie przyjmowali półchłopów, którzy przychodzili często przemęczeni do pracy, a w czasie żniw całymi tygodniami pozostawali poza zakładem pracy [23], to jednak doskonale zdawali oni sobie sprawę z korzyści ekonomicznych i politycznych, jakie dawała im eksploatacja tej warstwy. „Przywiązanie do gleby" [24] półproletariusza uniemożliwiało mu swobodny wybór swojego miejsca pracy i poddawało go w znacznej mierze samowoli kapitalisty. Z drugiej strony przedsiębiorcy liczyli w walce z ruchem robotniczym na „moralną cechę własności prywatnej, która nie pozwala na budzenie się uczucia, że się jest proletariuszem" [25]. W tym rozumowaniu opierali się oni jednak na założeniach, które były coraz bardziej podkopywane przez prawa kapitalistycznej reprodukcji.

Również w południowej części Dolnych Łużyc rozwarstwienie społeczno-ekonomiczne ludności wiejskiej doprowadziło w omawianym ćwierćwieczu do zupełnej proletaryzacji. Proces ten został jeszcze przyspieszony przez przejście z systemu dołowego do systemu odkrywkowego i wykupywanie ziemi przez potężne spółki węgla brunatnego. System odkrywkowy umożliwiający wydobycie węgla na skalę dotychczas nie znaną pochłaniał o wiele więcej powierzchni ziemi niż stosunkowo małe

[20] Por. C. Grabe, *Der Einfluss der Pendelwanderung auf die Arbeitnehmer*, Karlsruhe 1926.
[21] Schleising, op. cit., s. 96.
[22] Poza tym pewną rolę odgrywało bez wątpienia dążenie do utrzymania chociażby wąskiej bazy wyżywieniowej w latach kryzysu i depresji.
[23] W. Hasselblatt, *Braunkohlenbergleute als ländliche Industriearbeiter* Halle 1938, s. 61.
[24] Ibidem, s. 4 i n.
[25] Schleising, op. cit., s. 96.

pole górnicze systemu dołowego. Ponadto odprowadzanie wody gruntowej przez system odkrywkowy, który działa „jak rów drenowy dużych rozmiarów" [26], zmuszało niejednego rolnika w tej okolicy do oddania swojego gospodarstwa. Następujący przykład wyjaśnia, że nabywanie pól górniczych nie ograniczało się „w zasadzie do lekkiej gleby leśnej" [27], lecz obejmowało oprócz tego w znacznym stopniu grunty użytkowane rolniczo. Z liczby 2440, 42 ha pól węgla brunatnego nabytych do około 1910 r. przez Ilse Bergbau AG było 1815, 41 ha [28], tzn. 74,4% areału użytków rolnych [29]. Byłoby jednak błędem, gdybyśmy myśleli, że sprzedający zawsze bezpośrednio po zawarciu umów kupna byli wypędzani ze swojej ziemi. Jeżeli przedsiębiorstwo górnicze nabywało jedynie prawo do wydobywania węgla [30], wówczas sprzedający pozostawał nadal właścicielem danego gruntu. Zezwalano mu wtedy tak długo na uprawę tego gruntu, aż przedsiębiorstwo górnicze zaczęło robić użytek ze swojego prawa wydobywania. Przy tzw. nabyciu pól górniczych „na długą metę" [31] okres ten mógł wynosić kilkadziesiąt lat. Wspomniane prawo własności pozostawało w mocy również po wybraniu węgla. Było ono jednak wówczas dla gospodarza wiejskiego bez znaczenia, gdyż w warunkach kapitalistycznych rekultywacja odkrywki na potrzeby rolnictwa była praktycznie niemożliwa. Nawet wtedy, kiedy przedsiębiorcy górniczy nabywali pełną własność ziemską [32], można było sprzedającemu zezwolić na swobodne korzystanie z gruntu aż do czasu użytkowania jej przez kupującego [33]. Naturalnie i tutaj mogło chodzić o tzw. pola przyszłościowe, które dopiero po dłuższym czasie były użytkowane przez górnictwo. Z drugiej strony istniały jednak przypadki, kiedy rozpoczęcie robót górniczych następowało w ciągu 1 do 2 lat po podpisaniu umów o odstąpieniu gruntu. Poza tym liczne półproletariackie i chłopskie grunty, których ziemia przeszła na własność przedsiębiorstwa węgla brunatnego, musiały w krótkim czasie być opuszczone, gdyż zakładano na nich mieszkania zakładowe lub działki dzierżawne w ramach kapitalistycznej

---

[26] F. Ehrenberg, *Fragen zwischen Braunkohlenbergbau und Landwirtschaft*, „Landwirtschaftliche Jahrbücher", t. 78, 1933, s. 878.

[27] Schleising, op. cit., s. 66.

[28] Ibidem, s. 97 i n.

[29] Pola węglowe przedsiębiorstwa „Eintracht Braunkohlenwerke und Brikettfabriken AG" zajmowały w tym samym czasie jednak wyższy procent obszarów leśnych.

[30] Por. Förster, *Methoden der Kohlenbarone beim Landraub an sorbischen Bauern...*, s. 405 i n.

[31] O. Dittner, *Landwirtschaft, Bergbau und Industrie des Kreises Spremberg*, Frankfurt (Oder) 1939, s. 148.

[32] Por. Förster, Methoden der Kohlenbarone beim Landraub an sorbischen Bauern...

[33] Ibidem, s. 402.

„opieki nad robotnikiem" [34] Właściciele kopalń wskazywali w związku z tym w sposób demagogiczny na zapłacone przez nich ceny za pola górnicze i grunty, które rzekomo pozwalały każdemu gospodarzowi wiejskiemu zakupić ziemię korzystniej położoną. Jest rzeczą bezsporną, że na skutek kapitalistycznej walki konkurencyjnej i towarzyszącej jej spekulacji podwyższono szybko nie tylko ceny za pola górnicze, lecz także za działki budowlane, grunty rolnicze i ogrodnicze [35]. Z drugiej strony jednak szczególnie duże spółki górnicze dysponowały wieloma środkami nacisku, zmuszającymi półproletariusza i małorolnego do przyjęcia ich warunków [36]. Tylko w nielicznych wypadkach płacono całą sumę przy zawieraniu umów [37]; zazwyczaj płacono tylko nieznaczny zadatek, a resztę rozkładano na dłuższe raty [38]; które rolnik najczęściej zużywał na potrzeby codziennego życia. Tylko nielicznym udało się stworzyć nową egzystencję w innym miejscu. Większość sprzedających swoje gospodarstwa stała się robotnikami w górnictwie, nie posiadającymi żadnego majątku [39].

Proletaryzacja ludności wiejskiej związana z szybkim rozwojem przemysłu węgla brunatnego spowodowała regres łużyckiego języka i kultury narodowej. Nie bez znaczenia był również napływ sił roboczych z innych rejonów, o czym będzie jeszcze mowa. Jak przewidział to w swojej pracy *Wendische Wanderstudien* [40] z początku lat siedemdziesiątych szowinista niemiecki Richard Andree, kapitalistyczna industrializacja stanowiła skuteczne uzupełnienie antyłużyckiej polityki państwowej Rzeszy Hohenzollernów. Według badań demograficznych Arnošta Mukasa obszar zasięgu języka łużyckiego w Puszczy Dolnołużyckiej był w latach 1880—1884 jeszcze jednolity, chociaż w różnych miejscach dały się zauważyć symptomy rozpadu, skrupulatnie wykorzystywane przez władze szkolne i kościelne [41].

Do wybuchu pierwszej wojny światowej rejon ten, zwłaszcza mię-

---

[34] *Jahresberichte der Königlich Preussischen Regierungs- und Gewerberäte und Bergbehörden für 1906*, Berlin 1907, s. 597; Förster, *Senftenberger Revier 1890—1914...*, s. 158 i n.

[35] W. Fechner, *Die Braunkohlenindustrie von Senftenberg*, b.m. [Cottbus], b.r. [1906], s. 80 i n.

[36] Förster, *Methoden der Kohlenbarone beim Landraub an sorbischen Bauern...*

[37] Por. W. Schneider, *Die Finanzierung der mitteldeutschen und Niederlausitzer Braunkohlenindustrie*, Halle (Salle) 1933, s. 39.

[38] Förster, Methoden der Kohlenbarone beim Landraub an sorbischen Bauern..., s. 403.

[39] J. Müller, *Die Umwandlung der Niederausitzer Kulturlandschaft seit 1850*, Halle (Salle) 1935, s. 14.

[40] R. Andree, *Wendische Wanderstudien. Zur Kunde der Lausitz und der Sorbenwenden*, Stuttgart 1874, s. 79 i n.

[41] E. Muka *Delnjołužiske Serbowstwo w lěće 1880*, „Časopis Maćicy Serbskeje" XXXVII/1884, s. 3—31, 51—96; tenże, *Statistika Serbow*, ibidem, s. 129—159, szczególnie s. 150 i n.

dzy Senftenbergem a Sprembergem składał się z wysepek językowych, które podlegały procesowi znacznego kurczenia się [42]. Zastraszające rezultaty współdziałania gwałtownej akcji germanizacyjnej i spontanicznie działających czynników ekonomicznych, które zostały zauważone także w innych krajach słowiańskich, skłaniały prusko-niemiecką biurokrację państwową popieraną osobiście przez Wilhelma II do jeszcze większego nasilenia narodowego bezprawia wobec ludności łużyckiej [43]. Uboczne działanie asymilujące postępu przemysłowego, wkalkulowane świadomie jako czynnik w programie germanizacyjnym niemieckiego imperializmu wobec Łużyczan, było odzwierciedleniem antagonistycznych przeciwieństw kapitalistycznego społeczeństwa klasowego.

Ekonomiczny i technologiczny [44] rozwój górnictwa węgla brunatnego południowej części Dolnych Łużyc zwiększał popyt na siłę roboczą, którego nie można było pokryć nawet w przybliżeniu drogą proletaryzacji rodzimej ludności wiejskiej. Przy przejściu z systemu dołowego na system odkrywkowy czynności pracochłonne [45], których mechanizacja tkwiła dopiero w zalążkach, wymagały tysiąckrotnego „przyciągnięcia rąk" [46]. Z początku właściciele kopalń próbowali zwerbować robotników z dolnołużyckich miast włókienniczych. Duża ich liczba wracała jednak z ciężkiej i niebezpiecznej pracy górniczej po krótkim czasie do swoich starych miejsc pracy, co ze strony właścicieli kopalń przyniosło im opinię, że są „za słabi i zniewieściali" [47]. Równocześnie poszerzono teren, na którym przedsiębiorstwa górnicze prowadziły akcję werbunkową sił roboczych. Czyniły to za pomocą podwyższenia nominalnego zarobku, agitację przez urzędników przedsiębiorstwa i zawodowych pośredników miejsc pracy. Już w połowie lat dziewięćdziesiątych zanotowano w okręgu Senftenberg zwiększony napływ robotników z pruskich prowincji wschodnich oraz z rolniczych rejonów prowincji brandenburskiej i saksońskiej. Proces ten nasilał się pod koniec tego wieku jeszcze bardziej. Ponadto nastąpił znaczny przypływ robotników sezonowych z Kongresówki i Galicji.

Wielu robotników z prowincji wschodnich było Polakami, którzy emigrując na zachód uciekli przed półfeudalną eksploatacją stosowaną

---

[42] Bevölkerungskarte der Ober- und Niederlausitz auf Grund der Volkszählung 1910 (bearbeitet im geographischen Institut der Universität Leipzig), podziałka 1 : 200 000.

[43] H. Zwahr, *Bauernwiderstand und sorbische Volksbewegung in der Oberlausitz (1900—1918)*, Bautzen 1966, s. 48 i n.

[44] Technologicznie tutaj w sensie procesu technologicznego. Por. S. W. Schuchardin, *Grundlagen der Geschichte der Technik*, Leipzig 1963, s. 30.

[45] Por. T. Teumer, *Der Abbau der Braunkohle früher und heute*, „Heimatkalender für die Niederlausitz 1933", s. 33.

[46] O. Hue, *Die Bergarbeiter. Historische Darstellung der Bergarbeiter-Verhältnisse von der ältesten bis in die neueste Zeit*, t. 2, Stuttgart 1913, s. 159.

[47] Krüger, op. cit., s. 73.

w majątkach obszarniczych. Określano ich w ówczesnej mowie jako „Sachsengängerów". Ponieważ ci ludzie pochodzili często ze środowisk bardzo zacofanych pod względem społeczno-ekonomicznym, kapitaliści zatrudniali ich chętnie z niższymi zarobkami („Lohndrücker") [48]. Jako obywateli pruskich zrównano ich jednak pod względem prawa pracy z górnikami niemieckimi i łużyckimi. Z tego też powodu pozostawały na dłuższą metę bez skutku usiłowania właścicieli kopalń, zmierzające do uniemożliwienia adaptacji emigrantów polskich z prowincji wschodnich do warunków życiowych robotników niemieckich i łużyckich [49].

Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa polskich robotników wędrownych, posiadających obywatelstwo rosyjskie lub austriacko-węgierskie, tzw. *Preussengängerów*, których od połowy lat dziewięćdziesiątych masowo zatrudniano w odkrywkach i którzy podlegali poniżającym przepisom wyjątkowym. Do pracy dopuszczano „w zasadzie tylko osoby wolnego stanu obojga płci" [50]. Przy uwzględnieniu tzw. okresu karencyjnego osoby te musiały w miesiącach zimowych wracać do siebie. Jeżeli zagraniczni Polacy w prowincjach wschodnich [51] mogli pracować także w przemyśle [52], to w prowincji brandenburskiej (jak również w pozostałych Prusach) mogli oni być „zatrudniani tylko w rolnictwie i jego pokrewnych działach, lecz nie [...] w zakładach przemysłowych albo w górnictwie" [53]. Wpływ wywierany przez dolnołużyckich właścicieli kopalń na władze państwowe spowodował jednak, że w okręgu Senftenberg „zakaz ten został po cichu uchylony" [54]. Niewolniczy los zagranicznych polskich robotników sezonowych charakteryzują także następujące przepisy pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych z 4 września 1899 r.: „Robotników zagranicznych przyjętych do pracy [55] należy trzymać w izolacji od reszty robotników oraz oddzielnie według płci, [...] Na podstawie pisemnego wykazu z załączonymi dokumentami legitymującymi należy ich natychmiast po przybyciu zameldować w miejscowym urzędzie policji [...] pracodawcy powinni bezzwłocznie składać pisemny

[48] Ibidem, s. 74.
[49] Staatsarchiv Potsdam, Pr. Br. Rep. 6 B, Landratsamt Spremberg, nr 361, fol. 318, 325.
[50] „Calauer Kreisblatt" 1897, s. 409.
[51] A więc także w pruskich Górnych Łużycach, które należały do prowincji śląskiej.
[52] J. Nichtweiss, *Die ausländischen Saisonarbeiter in der Landwirtschaft der östlichen und mittleren Gebiete des Deutschen Reiches. Ein Beitrag zur Geschichte der preussischdeutschen Politik von 1890 bis 1914*, Berlin 1959, s. 43; Krüger, op. cit., s. 81.
[53] „Calauer Kreisblatt" 1906, s. 94.
[54] Krüger, op. cit., s. 78.
[55] Myśli się tutaj jedynie o zagranicznych robotnikach polskich.

meldunek miejscowemu organowi policji, jeśli robotnicy opuszczają miejsce pracy po kryjomu" [56].

Te hańbiące stosunki uległy jeszcze zaostrzeniu po wprowadzeniu przymusu legitymowania się 1 lutego 1908 r.[57] Robotnicy zagraniczni, przybywający do Prus przez granicę wschodnią i południowo-wschodnią otrzymywali niemieckie dowody osobiste wystawione na nazwisko przedsiębiorcy, do którego kierowano ich po przekroczeniu granicy [58]. „Łamanie kontraktów" i „niesubordynację" karano natychmiastowym wydaleniem. „Legalna" zmiana miejsca pracy była uzależniona od uzyskania zezwolenia wydanego przez miejscowy organ policji. Zagraniczni robotnicy sezonowi nie mieli wobec swoich pruskich „chlebodawców" żadnych praw. Przemysłowcy węgla brunatnego południowej części Dolnych Łużyc wykorzystywali tę sytuację w sposób maksymalny. Monopol legitymowania znajdował się w rękach Niemieckiej Centrali Robotników Rolnych, półpaństwowej organizacji do handlu ludźmi. Centrala była pod przemożnym wpływem niemieckiego *Ostmarkenvereinu* i innych związków imperialistycznych. Wszystkie szykany skierowywane wyłącznie lub w pierwszym rzędzie [59] przeciwko robotnikom polskim posiadającym obywatelstwo rosyjskie lub austriacko-węgierskie miały charakter polityczny. Junkrzy i monopoliści pruscy, których *Ostmarkenpolitik* dążyła do pełnej germanizacji i wyparcia ludności polskiej, obawiali się współdziałania Polaków pochodzenia rodzimego z Polakami-imigrantami w walce narodowowyzwoleńczej [60]. Poza tym chodziło o to, aby przeszkodzić robotnikom zagranicznym w procesie adaptacyjnym oraz włączeniu się ich do walki klasowej proletariatu niemieckiego. Stosunkowo duży udział liczebny [61] półproletariuszy i imigrantów z rejonów zacofanych pod względem społeczno-ekonomicznym stawiał przed młodym ruchem robotniczym okręgu Senftenberg bardzo trudne zadania. Dochodziło do tego, że uświadomieni klasowo górnicy dolnołużyccy musieli się ustawicznie bronić przed zgrubnym oddziaływaniem opurtunistów, którzy nazywali półproletariackich górników łużyckich pogardliwie „chłopami z plecakiem" [62], a do robotników polskich odnosili się z szo-

[56] Staatsarchiv Potsdam, Pr. Br. Rep. 41, Grossräschen, nr 101, Übersicht der die ausländisch-polnischen Saisonarbeiter betreffenden allgemeinen Vorschriften, Berlin, 4 września 1899 r.

[57] Nichtweiss, op. cit., s. 138.

[58] Od 1 lutego 1909 r. rozciągnięto to zarządzenie na wszystkich robotników zagranicznych.

[59] Por. przypis 58.

[60] „Calauer Kreisblatt" 1897, s. 409.

[61] Ponieważ statystyka ludności w obu wypadkach nie daje żadnych liczb w tym zakresie, dokładne wyliczenie tego udziału jest niemożliwe.

[62] Według relacji byłego górnika Hermanna Kurzego, Hohenbocka (powiat Senftenberg), Bahnhofstrasse 19.

winistyczną zarozumiałością [63]. Z drugiej strony kapitaliści odnieśli tylko niewielki sukces, kiedy wśród masowo angażowanych robotników [...] dotychczas nieobeznanych z zawodem górniczym [64] chcieli wzbudzić reakcyjną pychę stanową *(Ständesdünkel)* przez umundurowanie ich [65], organizowanie dla nich nabożeństw porannych i związków górniczych wiernych cesarzowi [66]. Opisane zmiany strukturalne mimo swej specyfiki wpłynęły już w latach dziewięćdziesiątych na zakończenie procesu przechodzenia górników tego okręgu z wiejskiego półproletariatu do proletariatu przemysłowego. Tego stanu rzeczy nie mogli zmienić nawet właściciele kopalń, którzy próbowali odbudować dawne stosunki patriarchalne, wydzierżawiając rodzinom robotniczym działki. Słowa Fryderyka Engelsa" [...] kto stwarza proletariuszy, ten stwarza socjaldemokratów [67] znalazły swoje potwierdzenie także w górnictwie węgla brunatnego Puszczy Dolnołużyckiej.

Spójrzmy z kolei na wzrost liczby robotników: (tab. 1). Załoga robotnicza okręgu wzrosła w latach 1890—1913 4,8 razy. Szczególnie charakterystyczne jest jej wydatne zwiększenie się w latach 1890—1901, które nie zostało przerwane ani przez kryzys gospodarczy lat 1891—1893, ani przejściową nadprodukcją w latach 1898—1899. W okresie tym wysuwają się na czoło lata 1900 i 1901 z bezwzględną liczbą przyrostu 1913 (= 13 jednostek wskaźnika) i 2271 (= 15 jednostek wskaźnika) w porównaniu z latami poprzednimi. Strajk górników w okręgach węglowych północnych Czech i Saksonii łącznie z zahamowanym przez wojnę burską eksportem angielskiego węgla kamiennego do Niemiec spowodowały prawdziwy deficyt węglowy, który stał się dla właścicieli kopalń południowej części Dolnych Łużyc obficie płynącym źródłem zysku [68]. W celu możliwie szybkiego wyczerpania tego źródła zdecydowano się na raptowną podwyżkę zmieniającego się kapitału. Szybkie sprowadzenie dodatkowych mas robotników było ułatwione tym, że ciężki kryzys lat 1900—1902 wybuchł już w innych gałęziach produkcji i spowodował zwolnienie sił roboczych.

---

[63] *Verband deutscher Berg- und Hüttenarbeiter. Protokoll der X. General-Versammlung am 1. April 1899 in Halle a.d. Saale*, b.m. r., s. 15 i n.; Hue, op. cit., 557 i n.

[64] Jahresberichte der Königlich Preussischen Regierungs- und Gewerberäte und Bergbehörden für 1900, Berlin 1901, s. 420.

[65] Jahresberichte der Königlich Preussischen Regierungs- und Gewerberäte und Bergbehörden für 1896, Berlin 1897, s. 512; Jahresberichte [...] für 1897, Berlin 1898, s. 548; Jahresberichte [...] für 1898, Berlin 1899, s. 469.

[66] Staatsarchiv Potsdam, Pr. Br. Rep. 41, Grossräschen, nr 217.

[67] Fryderyk Engels na zebraniu socjaldemokratów w Berlinie w dniu 22 września 1893 r. cyt. za E. Wächtler, *Bergarbeit zur Kaiserzeit. Die Geschichte der Lage der Bergarbeiter im sächsischen Steinkohlenrevier Lugau-Oelsnitz in den Jahren von 1889 bis 1914*, Berlin 1962, s. 129.

[68] Jahresbericht der Handelskammer für die westliche Niederlausitz in Cottbus pro 1900, Cottbus b.r. [1901], s. 60 i n.

Tabela 1

Robotnicy przemysłu węgla brunatnego okręgu Senftenberg w latach 1890—1913 (według średniej rocznej) [69]

Rok	Liczba robotników	Rok 1913 = 100	Rok	Liczba robotników	Rok 1913 = 100
1890	3 142	21	1902	10 893	72
1891	3 579	23	1903	10 827	71
1892	4 448	29	1904	10 995	72
1893	4 893	32	1905	11 229	74
1894	5 669	37	1906	11 534	76
1895	6 532	43	1907	12 226	80
1896	7 284	48	1908	14 110	93
1897	8 185	54	1909	14 108	93
1898	8 593	56	1910	14 323	94
1899	8 733	57	1911	14 504	95
1900	10 646	70	1912	14 901	98
1901	12 917	85	1913	15 231	100

Tym silniej dotknął przemysł węgla brunatnego kryzys gospodarczy 1902 r. Kapitaliści usiłowali odparować ten cios zwolnieniem ponad 2000 robotników. Dopiero następujące w 1904 r. ożywienie gospodarcze umożliwiło ponowny przyrost liczby robotników, który nasilił się jeszcze w latach koniunktury (1905—1907), nie osiągając jednak rozmiarów lat dziewięćdziesiątych. Wobec tego niezwykle uderzający jest wysoki przyrost tej liczby w latach 1907—1908 (1884 robotników = 13 jednostek wskaźnika), który przypadał już na schyłek okresu międzykryzysowego. Charakterystyczne dla górnictwa węgla brunatnego opóźnienie koniunktury stało się znowu faktem, z którego właściciele kopalń ciągnęli korzyści w dziedzinie pokrywania zapotrzebowania na siłę roboczą. Ponieważ okres międzykryzysowy lat 1907—1909 zaznaczył się w 1908 r. także w przemyśle węgla brunatnego południowej części Dolnych Łużyc, kapitaliści zatrudnili znaczną ilość ludzi, biorąc już na samym początku w rachubę masowe ich zwolnienia. W obawie braku robotników przy ponownym wzroście koniunktury kapitaliści utrzymali jednak także w 1909 r. wysokie stany swoich załóg, aby już w 1910 r. powrócić do stopniowego ich zwiększania charakterystycznego dla lat 1904—1907.

Liczebny wzrost załóg jako cechę kapitalistycznego procesu koncentracji unaocznia tabela 2.

[69] Dla okresu 1890—1909 wykorzystano dane F.-K. Krügera pochodzące z zagubionych materiałów urzędu górniczego, op. cit., s. 121 i n.; dla okresu 1910—1913 dane statystyki zarobków robotniczych związku „Verein der Niederlausitzer Braunkohlenwerke E.V.".

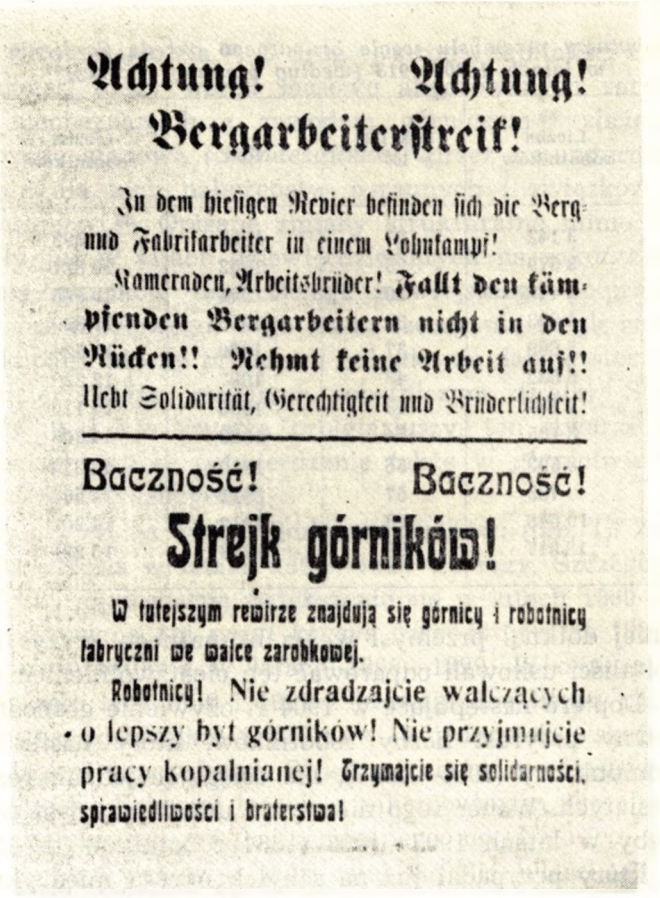

Achtung! Achtung!
Bergarbeiterstreik!

In dem hiesigen Revier befinden sich die Berg- und Fabrikarbeiter in einem Lohnkampf!

Kameraden, Arbeitsbrüder! **Fallt den kämpfenden Bergarbeitern nicht in den Rücken!! Nehmt keine Arbeit auf!!**
Hebt Solidarität, Gerechtigkeit und Brüderlichkeit!

Baczność! Baczność!

Strejk górników!

W tutejszym rewirze znajdują się górnicy i robotnicy fabryczni we walce zarobkowej.

Robotnicy! Nie zdradzajcie walczących o lepszy byt górników! Nie przyjmujcie pracy kopalnianej! Trzymajcie się solidarności, sprawiedliwości i braterstwa!

Ulotka z okresu strajku górników dolnołużyckich w 1907 r.

Liczba robotników wielkich przedsiębiorstw wzrastała na ogół znacznie szybciej niż liczba załogi całego okręgu. W 1909 r. kiedy załoga okręgu w porównaniu z poprzednim rokiem wykazała nieznaczny ubytek, potężne spółki kapitalistyczne odnotowały przyrost 365 robotników (= 3 jednostki wskaźnika). W następnym roku natomiast liczba robotników w wielkich przedsiębiorstwach spadła o 248 (= 2 jednostki wskaźnika), a załoga okręgu wzrosła o 215 osób (= 1 jednostka wskaźnika, por. tabela 1). Te niezgodności, nie dające się łatwo wytłumaczyć przy pomocy posiadanego materiału, nie mają jednak decydującego wpływu na pewną prawidłowość tego ciągu. Zgodnie z naszymi uwagami wstępnymi tłumaczą się one w pierwszym rzędzie dążeniem ekspansjonistycznym towarzystw monopolistycznych, przywłaszczających sobie najważ-

Robotnicy 5 wielkich towarzystw kapitalistycznych okręgu węgla brunatnego Senftenberg wg średniej rocznej [70] *oraz ich udział w stanie liczebnym załogi robotniczej okręgu w procentach w latach 1905—1913*

Rok	Liczba robotników	Rok 1913 = 100	Udział w %
1905	5 667	54	50,5
1906	6 922	66	60,0
1907	.	.	.
1908	8 232	79	58,3
1909	8 597	82	60,9
1910	8 349	80	58,3
1911	8 673	83	59,8
1912	9 692	93	65,0
1913	10 437	100	68,5

niejszą część produkcji. Ich przewaga ekonomiczna była również przyczyną tego, że potrafiły one przeciągnąć na swoją stronę siły robocze przedsiębiorstw małych i średnich, stwarzając im lepsze warunki pracy, wprowadzając „urządzenia socjalne" itp. Podczas pierwszego strajku masowego we wrześniu i październiku 1907 r. klasowo uświadomieni górnicy okręgu Senftenberg pokazali jednak, że nie dali się omamić korupcją koncernów węgla brunatnego [71].

FRANK FÖRSTER

CONCENTRATION OF THE PROLETARIAT IN THE BROWN COAL INDUSTRY OF THE SENFTENBERG REGION IN THE YEARS 1890—1914

The author demonstrates the development and importance of the Lower Lusatian brown coal industry, pointing out the wide restructuring of social relationships in the region due to this development, in particular the proletarianisation of the rural population. The regression suffered by the Lusatian language and national culture as a consequence of the growth of this industry is indicated, and the author claims that the capitalist industrialisation of this region formed an effective reinforcement of the official anti-Lusation policy pursued by the Germany of the Hohenzollerns. The author also describes the situation of the Polish workers

[70] Dane obliczono według statystyki produkcyjnej związku „Verein der Niederlausitzer Braunkohlenwerke (E. V.), 1905—1906; statystyka zarobków robotniczych związku „Verein der Niederlausitzer Braunkohlenwerke E.V.", 1908—1913.

[71] F ö r s t e r, *Senftenberger Revier 1890—1914...*, s. 227 i n.

employed in this region, showing the Prussian authorities' policy of discrimination towards the Poles, a policy that found support in the legislation system of the time.

FRANK FÖRSTER

DIE KONZENTRATION DES PROLETARIATS IM BRAUNKOHLENBERGBAU DES SENFTENBERGER REVIERS IN DEN JAHREN 1890—1914

Der Verfasser beschreibt die Entwicklung und Bedeutung des Niederlausitzer Braunkohlenbergbaus und weisst ferner auf die mit dieser Entwicklung verbundenen tiefen Umwandlungen der gesellschaftlichen Verhältnisse, besonders auf die Proletarisierung der Lanbevölkerung hin. Als ein Ergebnis des Wachstums dieser Industrie bezeichnet er das Zurückweichen der Lausitzer Sprache und Volkskultur. Es wird behauptet, dass die kapitalistische Industrialisierung dieses Gebiets eine erfolgreiche Ergänzung der Lausitz-feindlichen Staatspolitik des Hohenzollernreichs war. Der Verfasser befasst sich gleichfalls mit der Lage der in diesem Gebiet beschäftigten polnischen Arbeiter, der diskriminierenden Politik der preussischen Behörden gegenüber den Polen, die von dem damaligen Rechtssystem unterstützt wurde.

ФРАНК ФЕРСТЕР

СОСРЕДОТОЧЕНИЕ ПРОЛЕТАРИАТА В ПРОМЫШЛЕННОСТИ БУРОГО УГЛЯ ОКРУГА СЕНФТЕНБЕРГ В 1890—1914 Г.

Автор показывает развитие и значение нижнелужицкой угольной промышленности, подчеркивая большие изменения общественных отношений этого района, особенно пролетаризация деревенского населения, связаные с его развитием. Результатом роста этой промышленности показан регресс лужицкого языка и народной культуры, утверждая, что капиталистическая индустриализация данного района являлась дополнением антилужицкой государственной политики Империи Хохензолернов. Автор выясняет также ситуацию, в которой находились работающие в этом округе польские рабочие, пишет о политике дискриминации в отношении поляков, проводимой прусскими властями, находящими поддержку в тогдашней системе законов.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XVIII (1970)

RYSZARD ERGETOWSKI

STUDIA WACŁAWA A. MACIEJOWSKIEGO W UNIWERSYTECIE WROCŁAWSKIM

I

Wacław Aleksander Maciejowski przez swój polityczny konformizm, przez swe nie zawsze słuszne — wyciągane z rozległych, lecz niezbyt precyzyjnych badań — wnioski stawał się wielokrotnie przedmiotem ostrej krytyki. Jednocześnie trudno było pominąć jego niewątpliwe dla naszej nauki zasługi, szczególnie w dziedzinie badań nad Słowiańszczyzną i to w okresie dla polskiej myśli badawczej najcięższym, bo w czasach paskiewiczowskiego ucisku. Stąd osoba tego uczonego stała się postacią kontrowersyjną, trudną do jednoznacznej oceny, pełną zawikłań i sprzeczności. Dla L. Sowińskiego był „jednym z najznakomitszych badaczy dziejów i literatury ojczystej oraz niepospolitym znawcą prawodawstwa polskiego i słowiańskiego" [1]; dla A. Brücknera „człowiekiem rozległej wiedzy, wielkiej pracy", choć niezbyt jasnej myśli [2]; S. Kutrzebę zdumiewał rozmachem badań [3]; T. Lehr-Spławiński stwierdzał, że znaczenie W. A. Maciejowskiego „polega głównie na wszechstronnym gromadzeniu wiadomości ze wszystkich dziedzin kultury Słowian i na podtrzymaniu malejącego wciąż zainteresowania słowianoznawstwem w kołach inteligencji polskiej" [4]; wreszcie dla S. Borowskiego wart był osobnej pozycji obejmującej spis materiałów odnoszących się do biografii uczonego [5]. Inni natomiast nie szczędzili mu opinii ujemnych, odmawiając wszelkich zasług i znaczenia. Według E. Dembowskiego był W. A. Maciejowski szerzycielem „barbarzyńskich... o Słowiańszczyźnie pojęć" [6]. A. Mickiewicz wręcz nazywał go zdrajcą [7]; podobnie niechętnie potraktował go

---

[1] L. Sowiński, *Rys dziejów literatury polskiej podług notat Aleksandra Zdanowicza*, Wilno 1877, t. 4, s. 446.
[2] A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*, Warszawa b.r. t. 2, s. 214.
[3] S. Kutrzeba, *W. A. Maciejowski*. W: *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek w. XIX*, Warszawa 1903, t. 2, s. 226—232.
[4] T. Lehr-Spławiński, *Zarys dziejów słowianoznawstwa polskiego*, Kraków 1948, s. 11.
[5] S. Borowski, *Maciejowskiana*, Wrocław 1959.
[6] E. Dembowski, *Piśmiennictwo polskie w zarysie*, Poznań 1845, s. 352.
[7] A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, Warszawa 1935, t. 9, s. 309.

J. Kucharzewski [8]; W. Dutkiewicz czynił mu ciężkie zarzuty, podając w wątpliwość jego uczoność, zastanawiał się, czy w ogóle można o niej mówić w odniesieniu do osoby W. A. Maciejowskiego [9].

Również jego biografia jest pełna przeciwstawnych twierdzeń i zamętu, który zresztą sam celowo wzniecał. Chcąc bowiem dodać swemu pochodzeniu nieco splendoru, obudował własny życiorys fikcjami, bałamucił piszących o nim autorów i zwodził po manowcach małych mistyfikacji. Dopiero zapoczątkowana w roku 1930 przez J. Zahradnika, a podjęta przez L. Brożka i W. Olszewicza, dyskusja nad rodowodem W. A. Maciejowskiego wyświetliła w sposób ostateczny sprawę pochodzenia tego uczonego. Wykazała, jak jego personalia zmieniały się, to zbliżając się do prawdy, to znów śmiało się z nią mijając. Zahradnik (powołując się na A. Karella) przypomniał, że W. A. Maciejowski pochodził z Cierlicka na Śląsku i przytoczywszy metrykę tamtejszego Urzędu Parafialnego wykazał, iż przyszły znawca Słowiańszczyzny był synem kucharza służącego na zamku Ruseckich, a nie potomkiem, jak to sam sugerował, zubożałej familii szlacheckiej [10]. W ślad za artykułem Zahradnika wystąpił L. Brożek wysuwając liczne wątpliwości. Według niego sprawa pochodzenia W. A. Maciejowskiego nie była tak prosta. Nekrologi, jakie ukazywały się po śmierci badacza, podając miejsce jego urodzenia wskazywały na Kalwarię, to znów na Bukowiec [11], i tylko J. Bystroń obstawał przy Cierlicku [12]. W tym zamęcie L. Brożek uważał, że kwestię tę może rozstrzygnąć jedynie zbadanie dokumentacji złożonej w Uniwersytecie Jagiellońskim, w którym studiował W. A. Maciejowski [13]. Całą sprawę ostatecznie wyjaśnił W. Olszewicz. Dowiódł, że tę gmatwaninę spowodował sam uczony. W *Curriculum vitae* spisanym dnia 18 września 1823 r. podał bowiem, iż pochodzi ze stanu szlacheckiego, co zobowiązał się dowieść w późniejszym czasie. Nigdy to nie nastąpiło, a w roku 1847 rząd carski nadał mu szlachectwo. Chcąc się odgrodzić od swego społecznego rodowodu i uniemożliwić jego zbadanie, W. A. Maciejowski począł podawać jako miejsce swego urodzenia Kalwarię, to znów Bukowiec. Pod koniec życia, gdy pozycja jego była już ustabili-

[8] J. Kucharzewski, *Epoka paskiewiczowska*, Warszawa 1914, s. 484—509.
[9] W. Dutkiewicz, *Spostrzeżenia nad historią prawodawstw słowiańskich*, Warszawa 1870.
[10] J. Zahradnik, *Czy Wacław Maciejowski był Ślązakiem?* „Zaranie Śląskie" 1930, z. 2, s. 70—73.
[11] W. A. Maciejowski, *Biblioteka Warszawska 1883*, t. 1, s. 472—473; A. Niemirowski, *W. A. Maciejowski*, „Kłosy" 1883, t. 36, nr 921—923; tenże, *W. A. Maciejowski*, „Kurier Warszawski" 1883, nr 33, s. 5; W. D., *W. A. Maciejowski*, „Wędrowiec" 1883, nr 8, s. 114—115; s., *W. A. Maciejowski*, „Tygodnik Powszechny" 1883, nr 7, s. 104, 106.
[12] J. Bystroń, *W. A. Maciejowski — Ślązak*, „Gwiazdka Cieszyńska" 1883, nr 19, s. 184.
[13] L. Brożek, *Jeszcze o A. W. Maciejowskim*, „Zaranie Śląskie" 1930, z. 3, s. 143—6.

zowana i nic jej nie mogło zakłócić, powrócił do rzeczywistości i miejsce oraz datę swego urodzenia podawał zgodnie z prawdą: Cierlicko, dnia 10 września 1792 r.[14]

Osierocony we wczesnym dzieciństwie, przybył Wacław Aleksander w roku 1805 jako 12 letni chłopiec do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie jego brat Józef był nauczycielem w miejscowej szkole ks. pijarów. Jednocześnie Józef Maciejowski wraz ze swą żoną z domu Gliniecką (a po jej śmierci z drugą żoną, z domu Hildebrant) prowadził pensję dla dziewcząt. Pierwotnie miał on zamiar oddać swego młodszego brata na praktykę do kupca. Zaniechał jednak tego i posłał go wraz ze swymi synami Ignacym i Franciszkiem do gimnazjum. Pod wpływem próśb i molestacji, rektor ks. Gutkowski zgodził się Wacława Aleksandra przyjąć od razu do kl. II. Tu uczył się młody Maciejowski pod kierunkiem ks. Gutkowskiego z podręcznika ks. Szybińskiego historii; łaciny udzielał mu K. Gołębiowski, zresztą z nikłym skutkiem. Ogólnie biorąc w całej szkole „nauka szła lada jako". Tymczasem spadła na zakład (1805/6) niespodziewana wizytacja J. S. Bandtkiego, któremu nie wystarczały łacińskie deklamacje uczniów, ani rozpanoszony na lekcjach historii i geografii werbalizm [15]. Zdaje się, że to on właśnie spowodował zmianę rektora, którym został autor podręcznika do nauczania logiki ks. Przeczytański. Dopiero teraz w piotrkowskiej szkole poczęto używać map i atlasów, wychodzić poza opłotki sarmackiego piśmiennictwa a spoglądając ku literaturze europejskiej, budzić zainteresowanie obcymi językami. Wtedy to W. A. Maciejowski z własnej inicjatywy począł zapoznawać się z językiem francuskim i niemieckim. Jego ulubionymi autorami stali się w tym czasie F. Schiller i Wolter, którego znajomość miała mu jakoby z czasem dopomóc w nawiązaniu bliższych stosunków z J. S. Bandtkiem [16].

I Baranowski twierdzi, że właśnie w okresie tej wizytacji nastąpiło pierwsze zbliżenie między przyszłym profesorem bibliografii w Uniwersytecie Krakowskim a jego późniejszym uczniem W. A. Maciejowskim [17]. On sam zanotował jednak w swym pamiętniku co innego. Mianowicie, że po skończeniu edukacji w Piotrkowie został jej jednorocznym współpracownikiem, po czym udał się do Krakowa, gdzie dnia 10 kwietnia 1812 r. zapisał się na wydział prawny tamtejszego uniwersytetu [18].

---

[14] W. Olszewicz, *Jeszcze o W. A. Maciejowskim*, „Zaranie Śląskie" 1932, s. 4, s. 220—222.

[15] A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk*, Kraków—Warszawa 1900, Ks. 1: *Czasy pruskie*, s. 45 i n.

[16] E. S. Świeżawski, *W. A. Maciejowski*. W: *Złota przędza poetów i prozaików polskich*, Warszawa 1885, t. 2, s. 588—590.

[17] I. Baranowski, *W. A. Maciejowski*. W: *Wiek XIX*, t. 8, s. 478.

[18] Archiwum PAN w Warszawie, Materiały W. A. Maciejowskiego, sygn. III-35, Zaświadczenie o pracy w szkole zakonnej w Piotrkowie w latach 1811/12 wydane

W czasie egzaminu z języków klasycznych nastąpiło jego pierwsze zetknięcie z J. S. Bandtkiem. Ten, adeptowi jurystycznej wiedzy oświadczył krótko: „[...] jesteś słabym w greckim i łacinie". Ale kiedy mu kandydat wymienił swe nazwisko, dodał: „[...] to samo nosisz, co i Samuel biskup krakowski; nie prześladował on lutrów, a będąc kanclerzem wszechnicy wiele dla jej podniesienia uczynił, a więc... gdy jesteś także Maciejowski sprowadź się do mnie, dam ci mieszkanie i utensylia do nauki. Stołu nie dostaniesz, bo ja sam poza domem jadam. Tymczasem będę cię w greckim i łacinie ćwiczyć. I tak się stało" [19].

Okres nauki u J. S. Bandtkiego wspominał W. A. Maciejowski jako dni prawdziwie „madejowe". Ponieważ mistrz nie dosypiał, przeto budził swego discipulusa już o godz. 4 rano i leżąc dalej w łóżku, słuchał jak ten, przy migotliwym blasku świecy, próbuje nieudolnie przekładać na język polski tekst Liwiusza. Wreszcie mentor wstawał i siadali do stołu we trzech: profesor, uczeń i pies Fidel. Kiedy niefortunny lingwista nie mógł zrozumieć jakiejś gramatycznej zasady, J. S. Bandtkie zwracał się do Fidela: „[...] mój przyjacielu, daj przykład uwagi panu Maciejowskiemu". Pudel opierał przednie łapy na stole i z uwagą wpatrywał się w swego pana. Uczeń przeżywał ciężko te chwile. „Zalewałem się łzami, nie mogąc znieść takiego upokorzenia" — opowiadał później A. Niemirowskiemu [20]. Ale Bandtkie był niemiłosierny i trzymał go nad tekstami klasyków do godz. 9. Chciał z niego zrobić w jak najkrótszym czasie filologa, nie bacząc na to, że z piotrkowskiej szkoły wyniósł bardzo słabą znajomość łaciny. Po Liwiuszu przyszła kolej na Tacyta i Cicerona, a w rok później na Herodota i Ksenofonta.

Chcąc odwdzięczyć się za udzielane sobie lekcje, W. A. Maciejowski przykładnie pomagał profesorowi przy porządkowaniu Biblioteki Jagiellońskiej [21]. Uczęszczał także na jego wykłady z bibliografii, z której zdał dnia 30 lipca 1813 r. egzamin z wynikiem pomyślnym [22]. Ponieważ na zasadniczym kierunku studiów przezeń obranych, tj. na prawie, obowiązywały wtedy w Uniwersytecie Krakowskim na dwóch pierwszych latach również przedmioty wykładane na wydziale filozoficznym, stąd W. A. Maciejowski musiał wysłuchać wykładów: F. Jarońskiego z logiki, J. R. Czermińskiego z historii powszechnej i H. Schugta z literatury

w Warszawie dnia 26 I 1847 r. z podpisami: A. Niezabitowskiego i C. Rudeckiego; Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ms. sygn. S I 417 (292), *Album (auditorum) C. R. Universitatis Cracoviensis*, s. 60, p. 68.

[19] A. Niemirowski, *W. A. Maciejowski*, „Kłosy" 1883, nr 921; por. A. [Adam Rościszewski], *O życiu i pismach W. A. Maciejowskiego*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1843, t. 5, s. 174.

[20] Ibid.

[21] J. S. Bandtkie, *Historia Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, Kraków 1821, s. 4 nlb.

[22] Archiwum PAN w Warszawie, ms. sygn. III-35, Materiały W. A. Maciejowskiego, jednostka 1.

starożytnej [23]. Nauki prawnicze w jagiellońskiej uczelni obejmowały cztery katedry: F. Słotwiński, zwolennik austriackiej szkoły prawa F. Zeillera wykładał prawo natury; A. Boduszyński prowadził prawo rzymskie i kanoniczne; A. Krzyżanowski kodeks cywilny i handlowy; W. Litwiński kodeks karny i postępowanie sądowe [24].

Zachowała się opinia W. A. Maciejowskiego o ówczesnym uniwersytecie w Krakowie. Sąd to zapewne nieco stronniczy, wydany już po zdobytych doświadczeniach w uniwersytecie wrocławskim, berlińskim, getyńskim i warszawskim, ferowany z perspektywy dość znacznego czasu, niemniej jednak wart przytoczenia:

„Nic okropniejszego nie było jak te prelekcje krakowskie. Wykład najnudniejszy polegał na tym, że profesor odczytywał z katedry pojedyncze jakieś urywki i rozprawy lichą łaciną spisane i że je potem odczytywali słuchacze gotujący się do egzaminu. W tych odczytach nie było nic nawet aż do formy oryginalnego" [25].

Uwagi te odnoszą się przede wszystkim do wystąpień prof. A. Boduszyńskiego. Nuda emanowała od wykładowcy na całą salę; słuchacze popadali w stan letargiczny, profesor „bąkał" swe kiepsko spisane streszczenia nieznanego studentom dzieła. Żądał w zamian dosłownego „wkucia" swych prelekcji i recytowania z nich cytatów bez zająknięcia w czasie egzaminów. Niezależnie od tego prof. A. Boduszyński mawiał, że „[...] prawo rzymskie jest to dziwactwo, nie wiem czemu go dziś uczą, może dlatego, że uczyli dawniej, ależ prawo rzymskie na nic się dzisiaj żadnemu adwokatowi i sędziemu nie przyda, bo gdzież w kraju obowiązuje" [26].

Uniwersytet Krakowski przeżywał w tym czasie ciężki kryzys, z którego dopiero w przyszłości miał się otrząsnąć. Profesorski zespół składał się z ludzi niezbyt wysokiego lotu, pracę na uczelni traktowali jako zło konieczne, samodzielne badania ani ich nie nęciły ani nie były im miłe. Jedynym wyjątkiem w tym gronie był J. S. Bandtkie [27]. Zdawał on sobie sprawę z tego stanu i dlatego postanowił W. A. Maciejowskiego po dwuletnim pobycie w Krakowie wysłać na dalsze studia do Wrocławia.

[23] R. Dutkowa, *Uniwersytet Jagielloński w czasach Księstwa Warszawskiego*, Wrocław 1965, s. 151—184; K. Mrozowska, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1795—1850*. W: *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1765—1850*, Kraków 1965, t. 2, cz. 1, s. 128—129.

[24] M. Patkaniowski, *Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego od reformy Kołłątajowskiej do końca XIX stulecia*, Kraków 1964, s. 131 i n.; K. Mrozowska, op. cit. s. 134—136.

[25] J. Bartoszewicz, *Profesor Madihn. Wspomnienie uniwersyteckie*, „Dziennik Warszawski" 1855, nr 148, 150, 152.

[26] Ibid.

[27] H. Barycz, *Jerzy Samuel Bandtkie, założyciel studium historycznego w Krakowie*. [W:] *Wśród gawędziarzy i uczonych galicyjskich*, Kraków 1963, t. 2, s. 35—50.

Istniejąca tam już czwarty rok szkoła uniwersytecka powołana przez Fryderyka Wilhelma III (dekretem z dnia 24 kwietnia 1811 r.) była wynikiem fuzji dwóch placówek oświatowych: Akademii Jezuickiej we Wrocławiu i Uniwersytetu Frankfurckiego. Z Viadriny przeniesiono teologię protestancką, medycynę i prawo, resztę wydziałów utworzono z miejscowych. Nową uczelnię oparto na wzorach Uniwersytetu Berlińskiego; zerwano w niej z przeżytkami szkolnictwa średniowiecznego, wprowadzono zupełną laicyzację i autonomiczne swobody, łącznie z wolnością badań i nauczania. Początki uniwersytetu były nader skromne. Trudno było zwabić na rubież, jaką stanowiło dla Niemiec Nadodrze, siły naprawdę wybitne. Katedry obsadzano przeważnie profesorami ściągniętymi z dawnego Uniwersytetu we Frankfurcie i dopiero z czasem poczęły się na nich pojawiać indywidualności coraz bardziej znakomite, doprowadzając w połowie wieku XIX wrocławską Alma Mater do pełnego rozkwitu [28].

II

Jeżeli chodzi o przebieg studiów W. A. Maciejowskiego we wrocławskiej uczelni, to choć nie dysponujemy dużym zasobem źródeł (brak archiwaliów Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego) możemy jednak dość dokładnie odtworzyć ten epizod w życiu naszego historyka. Obraz byłby jeszcze pełniejszy, gdyby zachował się pamiętnik uczonego, zatytułowany: *Dzieciom swoim Kazimierzowi, Aleksandrze i Anieli na pamiątkę napisał ojciec*, z którego korzystali nieraz autorzy pozostający z W. A. Maciejowskim w bliższych stosunkach [29]. Również ważną rolę mógł tu odegrać życiorys skreślony przez W. A. Maciejowskiego dla Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który wchodząc do zespołu *Opisy biegu życia profesorów szkół publicznych w Królestwie Polskim* zaginął w czasie ostatniej wojny [30].

Obecnie o życiu W. A. Maciejowskiego we Wrocławiu informują szczątki jego korespondencji prowadzonej z J. S. Bandtkiem, zachowany

[28] J. Kaufmann, *Festschrift zur Feier des hundertjährigen Bestehens der Universität Breslau*, Erster Teil: *Geschichte der Universität Breslau*, Breslau 1911; H. Barycz, *Uniwersytet Wrocławski w przeszłości i teraźniejszości*, Katowice 1946, s. 15 i n.; H. Barycz, *Rola Polaków w Uniwersytecie Wrocławskim*, Wrocław 1946; E. Maleczyńska, *Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia*, Wrocław 1946; T. Modelski, *Z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego*. W: *Wrocławski Informator Uniwersytecki*, Wrocław 1957, s. 6—7.

[29] O istnieniu tego rękopisu wspomina A. Niemirowski, „Kłosy" 1883, nr 921—923; za nim E. Maliszewski, *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących*, Warszawa 1926, nr p. 4896.

[30] *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, Warszawa 1956, t. 2, s. 211—233. Rękopis ten znajdował się w Archiwum Oświecenia Publicznego; korzystał zeń W. Olszewicz i był bodajże jedynym badaczem, który się tym dokumentem zainteresował.

w Bibliotece Jagielońskiej spory plik notatek z wysłuchanych tu wykładów, rozsiane po czasopismach wzmianki odnoszące się do tego okresu, spisane jednak najczęściej piórem innych autorów, choć na podstawie własnych, podanych przez samego badacza relacji, wreszcie kilka dokumentów, które szczęśliwym trafem ocalały.

J. S. Bandtkie kierował swych zdolniejszych uczniów na dalsze studia do Wrocławia dlatego, że łączyły go z tym miastem nie tylko związki rodzinne i własna przeszłość, ale przede wszystkim stare, wypróbowane przyjaźnie z ludźmi, którzy stanowili intelektualną elitę nadodrzańskiego środowiska, zajmowali tu eksponowane stanowiska, często profesorskie katedry w miejscowym uniwersytecie. Ludzie, z którymi nawet po przeniesieniu się do Krakowa nie stracił kontaktu: J. G. Büsching, J. G. Schummel, Ch. F. Paritius, J. G. Korn, L. Wachler, J. G. Schneider, J. Jungmann ułatwiali zainstalowanie się polskim studentom w uczelni i mieście, pomagali w stawianiu pierwszych kroków w nieznanym im jeszcze środowisku.

Wysyłając w roku 1814 W. A. Maciejowskiego nad Odrę, J. S. Bandtkie pomyślał także o środkach zapewniających mu tam egzystencję. Sięgnął więc do własnej szkatuły wydobywając uciułane talary, aby opłacić swemu uczniowi podróż i umożliwić zagospodarowanie się w nowym miejscu. Następnie zaopatrując go w listy polecające, skierował do firmy wydawniczej Kornów, gdzie przyjęto nowo kreowanego studenta do pracy jako korektora [31].

Zajęcia w drukarni nie były zbyt miłe, ani dostatecznie wynagradzane. Choć J. G. Korn — jak pisał J. S. Bandtkie — nie należał do „pokolenia izraelskiego" to jednak w wyzysku swych pracowników przewyższał ten przebiegły naród handlarzy [32]. Nic przeto dziwnego, że chcąc pogodzić pracę zarobkową ze studiami W. A. Maciejowski zapracowywał się, tym bardziej, że z czasem począł jeszcze udzielać korepetycji. Zamieszkawszy wraz z niezidentyfikowanym Fryderykiem, który podobnie jak on studiował prawo, tłumaczył z nim Justyniana, Kasjusza i Liwiusza. Natomiast z jego młodszym bratem odbywał lekcje łaciny i greki, czerpiąc do nich materiały z popularnego wówczas podręcznika Gedikego. Jeden z listów W. A. Maciejowskiego, zawierający relację o jego życiu we Wrocławiu, pisany do J. S. Bandtkiego nie wypadł zbyt szczęśliwie. Wynikło to z nieuwagi Fryderyka, który przepisując łaciński tekst epistoły na czysto, popełnił kilka fatalnych wykroczeń przeciw prawidłom gramatyki, co ściągnęło na ich głowy srogą reprymendę ze strony adre-

[31] E. S. Świeżawski, op. cit., s. 588—590; A. Niemirowski, op. cit., s. 123 przyp. 2.

[32] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, ms. sygn. 187 4 k. 472, List J. S. Bandtkiego do W. Surowieckiego z dn. 13 IV 1826 r.

sata. Fryderyk wielce żałował swej nieuwagi, „bił się w piersi" i za pokutę przeczytał dziesięć razy w podręczniku Drelera zasady przeciw którym zgrzeszył [33].

J. S. Bandtkie nie poprzestawał zresztą tylko na listownej informacji o zajęciach i postępach w nauce swego podopiecznego. Będąc częstym gościem we Wrocławiu, starał się osobiście sprawdzić jakie są wyniki tej edukacji. Tak często podkreślana pracowitość i wytrwałość W. A. Maciejowskiego ujawniała się od wczesnej młodości. Oprócz wspomnianych już zajęć prowadził jeszcze lektorat języka polskiego przejęty w roku 1814 po Kallmannie [34]. Nastąpiło to po zdaniu przed profesorem znającym język polski egzaminu i po zatwierdzeniu uchwałą Senatu dnia 5 listopada 1814 r.[35].

Objęcie lektoratu poprzedziła obediencja złożona dnia 5 września oraz wciągnięcie dnia 8 września w poczet słuchaczy Wydziału Prawa [36]. W ciągu swego pobytu we Wrocławiu W. A. Maciejowski według zaświadczenia wydanego przez Wydział Prawa dnia 3 marca 1817 r., które podpisał dziekan dr Maciej Sprichmann, wysłuchał następujących wykładów:

„W semestrze zimowym 1814/15 r. o Platonie, metodologii i encyklopedii prawa, o prawie natury i narodów, instytucjach prawa prywatnego, o prawie spadkowym oraz o historii prawa karnego.

W semestrze letnim 1815 r. o Odysei, Tybullu, o dziejach wieków średnich, o prywatnym prawie rzymskim, o historii prawa rzymskiego oraz pandekta.

W semestrze zimowym 1815/16 r. o mowie Demostenesa «De Corona», literaturze wieków średnich, historii powszechnej, prawie osobowym, prawie feudalnym, prawie karnym i hermeneutyce prawa rzymskiego.

W semestrze letnim 1816 r. o starożytnościach rzymskich, o tytułach pandektów «de acquirenda vel amittenda possessione» i «de hypotheca et pignore», o prawie spadkowym.

W semestrze zimowym 1816/17 r. o Tucydydesie i «Annałach» Tacyta" [37].

Spis ten nie pokrywa się z tytułami notatek, które poczynił W. A. Ma-

---

[33] Biblioteka Jagiellońska, ms. sygn. 1874 k. 75, List W. A. Maciejowskiego do J. S. Bandtkiego z dn. 23 VI 1815 r.

[34] B. Nadbyl, *Chronik und Statistik der Königlichen Universität zu Breslau*, Breslau 1861, s. 53; por. Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, ms. sygn. 3694, List J. S. Bandtkiego do J. Kuropatnickiego z dn. 26 I 1816 r.

[35] Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, *Księga protokołów z posiedzeń senatu Uniwersytetu Wrocławskiego za lata 1811—1824*, Protokół z dn. 5 XI 1814, s. 320 p. 5.

[36] Archiwum PAN w Warszawie, ms. sygn. III-35, Materiały W. A. Maciejowskiego, jednostka 2 i 3.

[37] Archiwum PAN w Warszawie, ms. sygn. III-35, Materiały W. A. Maciejowskiego, jednostka 4.

ciejowski słuchając wykładów w Uniwersytecie Wrocławskim. Obejmują one znacznie więcej wykładów i różnią się nieco datami. Widniejące w przytoczonym zaświadczeniu pod rokiem 1814/15 „Dodatki do prawa natury" oraz „Historia prawa kryminalnego" noszą w zeszytach wyraźnie wypisany na okładce rok 1813/14. Zatem albo W. A. Maciejowski przybył do Wrocławia o rok wcześniej niż to podaje dokument (może pod koniec semestru letniego), albo wykłady te stanowiły kontynuację zajęć z semestru poprzedniego i stąd notatki po uzupełnieniu wiadomościami otrzymały datę 1813/14. Ta druga wersja wydaje się jednak mało prawdopodobna, a wobec braku Indeksu lekcji, które się odbywały w tych latach we wrocławskiej uczelni, niemożliwa do sprawdzenia.

Notatki sporządzone w trakcie wykładów lub lektury były przez W. A. Maciejowskiego prowadzone bardzo starannie i przechowywane z pietyzmem. Wchodziły one najpierw w skład biblioteki uczonego i figurowały w spisanym przezeń katalogu w dziale: *Rękopisy moje z czasów uczniostwa i początków nauczycielstwa r. 1806—1820* [38]. Z indeksu tego widać, jak przyszły badacz Słowiańszczyzny od chłopięcych lat gromadził wszystkie swe zapiski i kajety. Pierwszy z nich pochodzi jeszcze z piotrkowskiej szkoły pijarów z roku 1808 i obejmuje notatki, wypisy oraz kompozycje historyczne i poetyckie. Następne objęły okres studiów w Akademii Krakowskiej. Wreszcie trzecia grupa to zeszyty spisane we Wrocławiu. Wszystkie oprawione starannie w szary kartonik, zawsze opatrzone na okładce owalną, z białego papieru naklejką zawierającą tytuł; ilość kart jest różna, kolor papieru biały lub seledynowy, często występują na nim znaki wodne, karty czasami są zabrudzone kurzem. Najczęściej spotykane wymiary kart to 20 cm × 16 cm, całość zszyta szarą nicią, ponumerowana wewnątrz przez samego autora. Zapis dokonany zawsze atramentem, najczęściej w języku niemieckim (wówczas występuje gotyk) lub po łacinie, czasem pojawia się tekst grecki, kiedy kajety przybierają charakter preparacji. Pismo jest na ogół staranne i czytelne. Każdy zeszyt posiada kilka syngatur. Wydaje się, że numery wypisane czerwonym ołówkiem pochodzą od samego W. A. Maciejowskiego, następne, znaczone czarnym atramentem prawdopodobnie od późniejszych właścicieli tych rękopisów. Sygnatury aktualne nadała im Biblioteka Jagiellońska. Po śmierci uczonego cały ten dział przeszedł wraz z jego biblioteką w ręce Hieronima Wildera, który część zbioru obejmującą druki zwarte i czasopisma wystawił na sprzedaż, ogłaszając tytuły będące do nabycia w jego antykwariacie w *Katalogu nr 13*, nato-

[38] Biblioteka im. Ossolińskich we Wrocławiu, ms. sygn. 5828/II k. 185, *Katalog biblioteki z druków i rękopisów składający się, do Wacława Aleksandra Maciejowskiego należący.*

miast rękopisy przekazał w roku 1912 do Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie [39].

Poczet notatek wrocławskiego okresu otwierają wspomniane *Dodatki do prawa natury podług dziełka J. Ch. Meistera w Wrocławiu 1813/14* oraz *Historia prawa kryminalnego*. W rok później W. A. Maciejowski wysłuchał u tego samego profesora *Historię prawa rzymskiego podług tablic Haubolda* [40].

Johann Chrystian Friedrich Meister należał do starszej generacji wykładowców, którzy do Wrocławia zostali ściągnięci z Frankfurtu. Ku katedrze uniwersyteckiej przebijał się z dużym mozołem poprzez mało znaczące funkcje korepetytora, sekretarza, notariusza, komisarza, rządcy w Brzegu, by wreszcie w roku 1792 jako dobry znawca prawa dobić do profesury we Frankfurcie. Wielbiciel Fryderyka Wielkiego, zacięty wróg Napoleona, zyskał sobie opinię „dobrego Prusaka" i wiernego poddanego berlińskiego monarchy. W roku 1813 już we Wrocławiu został dziekanem Wydziału Prawa. W nowym środowisku nie zdobył jednak tego rozgłosu, jaki posiadał na poprzedniej placówce. W roku 1819 odszedł na emeryturę, przenosząc się do Strzelina, gdzie zmarł w kilka lat później [41].

Drugim znawcą prawa rzymskiego w tym czasie w Uniwersytecie Wrocławskim, z którym się zetknął W. A. Maciejowski był Ludwik Gottfryd Madihn. Po uzyskaniu doktoratu w roku 1772 w Halle, poświęcił się całkowicie historii prawa. W rok później znalazł się na katedrze w Uniwersytecie Frankfurckim, gdzie go bezceremonialnie wykorzystywano, zwalając na niego wykłady ze wszystkich dziedzin prawa. Stąd poza podręcznikami, z których najwięcej cenił *Principia juris Romani systematica in usum praelectionum disposita* (1785) nie ogłosił w tym okresie żadnego wybitniejszego dzieła. Dopiero po przybyciu do Wrocławia wydał *Institutionen des gesammten Privatrechts* (1815) oraz dopełnienie do Lipeniusza. W nowym środowisku nie czuł się zbyt dobrze. Oryginał i facecjonista nie pasował do solidnej, mieszczańskiej powagi obowiązującej we Wrocławiu. Lekceważony, uważany za dziwaka i ekscentryka, mimo wszystko w roku 1817 został pierwszym z wyboru rektorem nowej uczelni. Pod koniec jego profesorskiej kariery władze pruskie i uniwersyteckie uczciły go tytułami i odznaczeniami [42].

[39] H. Wilder, *Biblioteka W. A. Maciejowskiego. Antykwariat polski w Warszawie. Katalog nr 13*, Warszawa 1912.

[40] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, ms. sygn. 8142/II i 8141/II, W. A. Maciejowski, *Notatki z wykładów w Uniwersytecie Wrocławskim*.

[41] K. Münster, *Nekrolog d. Deutschen für 1822*, t. 2, s. 884—895; B. Nadbyl, op. cit., s. 12—39; Teichmann, J. Ch. F. Meister, *Allgemeine Deutsche Biografie*, Leipzig 1885, t. 21, s. 259—260.

[42] K. G. Nowak, *Schlesisches Schriftstellerlexicon*, Breslau 1843, z. 6, s. 72; B. Nadbyl, op. cit., s. 39; por. Abegg, *Ad solennem renuntiationem virorum*

O L. G. Madihnie sporo wiadomości przekazał nam za pośrednictwem J. Bartoszewicza sam W. A. Maciejowski. Profesor stanowił niewyczerpany temat dla studenckich dykteryjek. Już podobno sam jego wygląd miał w sobie coś komicznego. Skoro do tego dodamy jego oryginalne i prowokujące pruskich patriotów poglądy, stanie się jasne dlaczego nie mógł się zróść z nowym środowiskiem, które po wojnach z napoleońską Francją począł ogarniać coraz widoczniej germański szowinizm. Tymczasem prof. L. G. Madihn stawiał swą niemieckość pod znakiem zapytania i twierdził, że jest pochodzenia słowiańskiego. Wdawał się w karkołomne etymologiczne spekulacje, dowodząc jakoby jego nazwisko pochodziło od słowiańskich wyrazów *ma-dina*, co miało oznaczać „moja dziewczyna". Stąd — konstantował — wynikały jego zainteresowania młodymi dziewczętami. Zważywszy na jego wiek i posturę, tego rodzaju perory przed studenckim audytorium nie były zbyt poważne. Wydaje się, że L. G. Madihn nie traktował owych wystąpień serio i wygłaszał je z przymrużeniem oka, ale nie wszyscy pracownicy uniwersytetu, urzędnicy w ministerstwie i nobliwi obywatele miasta mieli aż tak wysokie poczucie humoru, aby mu nie mieć ich za złe.

W czasie wykładów pierwszy się zaśmiewał ze swych anegdotek i figli. Rzecz była zaraźliwa i homeryczny śmiech ogarniał całą salę. Niezależnie od krotochwil, wśród których nie wiadomo kiedy przelatywała godzina wykładu, L. G. Madihn umiał jednak i lubił uczyć. Wbrew widocznym już wówczas w uniwersytetach niemieckich tendencjom, aby dawać pierwszeństwo „pojęciom wyższym ze stanowiska rozwoju jakiejś zasady", nie błąkał się w oderwanych od życia regionach, nie nurzał w odmętach filozoficznych abstrakcji, lecz podchodził do wszelkich zagadnień w sposób praktyczny, stosując metodę „wkładania łopatą do głowy". Mówił prosto, jasno, dla każdego zrozumiale. Przytaczał przykłady z codziennej praktyki sądowej w Rzymie, okraszając je złośliwymi aluzjami do współczesności. Pretorowi przeciwstawiał sędziego z Oberlandesgerichtu; pedant i nudziarz zagrzebany w aktach po uszy, wieczorem w wytartym surducie biegnie na piwo. Cóż za upadek! utyskiwał z katedry L. G. Madihn. Mimo wszystko — dodawał — dziś to popłaca. „Ja stary profesor zęby zjadłem, a mam pensji ledwie tysiąc talarów, a mój synek, który naturalnie dobrze młodszym jest ode mnie, jest już prezesem w naszym Oberlandesgerichcie, ma już dzisiaj przeszło 2000 talarów". Czasem wplatał do swych wywodów jako przykłady negatywne postępki osób sobie niemiłych, wymieniając je po nazwisku. Najczęściej jako czarny charakter gościła na wykładowej sali pani hrabina Święcicka. Animozja profesora do niej sięgała jeszcze czasów frankfurc-

illustrium quibus inter Sacra Semisaecularia Universitatis Vratislaviensis summos in jure honores tribuendos Ordo Jureconsultorum indivacit... invitat..., 1861 p. 17.

kich. Nie wiadomo, fałszywa czy prawdziwa hrabina obrała go na preceptora swego niezbyt skorego do nauk syna. Młody człowiek wykazywał duże zainteresowanie dla koni i ładnych dziewcząt, natomiast nie znosił książek. Rozmiłowany w prawie rzymskim, systematyczny i pracowity Niemiec próbował przełamać umysłowe lenistwo Sarmaty. Zatem spięcie było nieuniknione. Znudzony ciągłym mentorstwem mistrza, hrabicz znikł pewnego dnia z Frankfurtu, uchodząc w nieznaną dal. Nie byłoby to może zbyt przykre dla profesora, gdyby nie fakt, że nieudany uczeń był mu winien za swe utrzymanie dość pokaźną sumę. Ponieważ pani hrabina również nie raczyła zająć się taką drobnostką jak likwidacja długu, weszła do wykładów L. G. Madihna jako klasyczny przykład niedotrzymania zobowiązań [43].

W semestrze letnim 1915 r. W. A. Maciejowski wysłuchał jeszcze u tego profesora wykładu: *Instytucje prawa rzymskiego*, a w semestrze zimowym 1815/16. *Dodatki do Boehmera Prawa Kanonicznego* [44] W tym czasie począł również uczęszczać na zajęcia prowadzone przez profesora Karola Augusta Dominika Unterholznera.

Był to wybitny znawca prawa karnego wyszkolony pod kierunkiem A. Feuerbacha, G. H. Hugona, Ch. R. D. Martina i Herberta. Przeszedł przez uczelnie w Landshut, Getyndze, Heidelbergu i Norymberdze, gdzie uzyskał doktorat. W roku 1809 został docentem w Landshut i tam zetknął się z F. K. Savignim. Odtąd też pozostawał pod znacznym jego wpływem. W roku 1811 uzyskał katedrę we Wrocławiu, lecz objął ją dopiero po dłuższych przetargach z rządem bawarskim, który zażądał od niego zwrotu wszystkich stypendiów udzielanych mu jeszcze jako studentowi. Po ludnym, pełnym życia uniwersytecie w Landshut, puste sale nowo otwartej uczelni we Wrocławiu sprawiały na nim przykre wrażenie. Wojna w roku 1813 jeszcze bardziej ogołociła audytorium ze słuchaczy. Z czasem jednak liczba ich poczęła wzrastać. Jego wykłady objęły prawo rzymskie (pandekty, instytucje), encyklopedię prawa i proces cywilny. Od roku 1815 objął dodatkowo funkcję kierownika Biblioteki Uniwersyteckiej, a w latach 1821—1824 uzyskał godność rektora. Posiadał opinię gruntownie wykształconego jurysty i wnikliwego myśliciela. W okresie wrocławskim opracował i wydał jedno z najlepszych swych dzieł: *Die Lehre von der Verjährung durch fortgesetzten Besitz* (1815) [45].

---

[43] J. Bartoszewicz, *Profesor Madihn. Wspomnienia uniwersyteckie (opisane z ustnego opowiadania)*, „Dziennik Warszawski" 1855, nr 148 i n.

[44] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, ms. sygn. 8151/II, W. A. Maciejowski, *Notatki z wykładów w Uniwersytecie Wrocławskim.*

[45] K. G. Nowak, *Schlesisches Schriftstellerlexicon*, Breslau 1838, z. 2 s. 147; *Neuer Nekrolog der Deutschen 1838*, t. 2, nr 180, s. 39; Einsenhart, K. A. D. Unterholzner, *Allgemeine Deutsche Biographie*, Leipzig 1895, t. 39, s. 319—321.

W. A. Maciejowski wysłuchał u K. A. D. Unterholznera następujących wykładów: *System prawa rzymskiego, Egzegetyka tytułu 2-go De acquirenda vel amittenda possessione* oraz *Wstęp do prawa* [46]. Zapiski o *Systemie prawa rzymskiego* stanowią potężny, liczący 469 kart tom. Rękopis uległ pewnym nieznacznym uszkodzeniom. Pierwotnie były to trzy odrębne, różnego formatu zeszyty oprawione następnie w jedną całość. Stąd też pochodzą uszkodzenia, bowiem karty o formacie większym uległy zagięciu i wystrzępieniu na swych krańcach. Dla prawnika tom ten może stanowić bogaty materiał do studiów nad nauczaniem prawa rzymskiego w uniwersytetach niemieckich w pierwszej połowie wieku XIX. Jest on tym bardziej godny uwagi, że jak zaznaczył W. A. Maciejowski, wykłady przezeń notowane nie były nigdy przez ich autorów publikowane [47].

W. A. Maciejowskiego łączyła z prof. K. A. Unterholznerem bliższa zażyłość. W pamiętniku swym zaznaczył: „Unterholzner lubiał mnie bardzo i pozwolił bywać u siebie. Czytywałem przed nim pandekta, które mi wyjaśniał, radząc trzymać się źródeł w chodzeniu koło nauki [48]". Późniejszy badacz praw słowiańskich twierdził, że największe korzyści w Uniwersytecie Wrocławskim wyniósł z wykładów K. A. D. Unterholznera. Profesor należał do młodszej generacji uczonych i górował nad starym już wówczas J. Ch. Meisterem rzutkością i zdolnościami. Dlatego też był wśród młodzieży znacznie bardziej popularny. Wyjaśniając normy postępowania prawnego, dopatrywał się w nich idei, przedstawiał je w historycznym rozwoju, łączył z dziejami narodu rzymskiego, wskazywał na zależność ustaleń legislatury od rozwoju gospodarczego i wypadków politycznych.

Jednak nie wszystkim studentom odpowiadał „wyższy sposób filozoficznego myślenia" tego profesora. Kolega W. A. Maciejowskiego, pochodzący z Byczyny, przedkładał nad wykłady K. A. D. Unterholznera prelekcje L. G. Madihna. Brat mój — rozgłaszał student Wichura — jest adwokatem w Namysłowie. Nigdy nie słyszał o ideach, a mimo to „robi wielkie pieniądze" [49].

Między rękopisami W. A. Maciejowskiego powstałymi we Wrocławiu znajdują się jeszcze notatki *O spadkach według prawa rzymskiego u prof. Förstera"* [50].

---

[46] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, ms. sygn. 8152/II, 8149/II i 8157/II, W. A. Maciejowski, *Notatki z wykładów w Uniwersytecie Wrocławskim.*

[47] Biblioteka im. Ossolińskich we Wrocławiu, ms. sygn. 5828/II k. 185, *Katalog Biblioteki z druków i rękopisów składający się, do Wacława Aleksandra Maciejowskiego należący.*

[48] A. Niemirowski, op. cit., nr 911, s. 123.

[49] J. Bartoszewicz, op. cit., nr 150, s. 4.

[50] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, ms. sygn. 8143, W. A. Maciejowski, *Notatki z wykładów w Uniwersytecie Wrocławskim.*

August Wilhelm Förster należał do wychowanków Uniwersytetu Wrocławskiego. Doktoryzowany tu w roku 1812, od 1816 r. występował jako „Privatdozent" na Wydziale Prawa, po czym od roku 1817 jako profesor nadzwyczajny. Lata, kiedy studiował pod jego kierunkiem W. A. Maciejowski nie były jeszcze okresem pełnego rozwoju młodego uczonego. Dopiero w roku 1820 ukazuje się najlepsza powstała pod jego piórem książka *Bonorum possessio liberorum contra tabulas parentum* [51].

Równolegle ze studiami prawniczymi W. A. Maciejowski wytrwale kontynuował naukę nad filologią klasyczną i historią. Listy polecające od J. S. Bandtkiego dopomogły mu w nawiązaniu bliższych kontaktów z profesorem języków starożytnych Ludwikiem Friedrichem Heindorfem [52]. Śladem prac odbytych pod jego kierunkiem jest zeszyt pt. *Adnotationes in Platonis Menonem, Critonem et Alcybiadem. Wykłady Heindorfa we Wrocławiu z 1814/15 r.*[53]

Uczony ten przybył do Wrocławia w roku 1811 z Berlina, gdzie początkowo pracował jako nauczyciel gimnazjalny. Na nowej placówce podobnie jak L. G. Madihn czuł się obco i niepewnie. Przyczynił się do tego zapewne kierownik katedry, leciwy J. G. Schneider; jak twierdzi F. Milkau, był to człowiek zarozumiały i trudny we współżyciu [56]. Toteż L. F. Heindorf nie wytrzymał tu długo i przy pierwszej okazji przeniósł się w roku 1816 do Halle. Główne jego prace o pisarstwie Platona zostały opracowane i wydane już po opuszczeniu Wrocławia. Niemniej jednak ogłosił tu pisma Cicerona (1815) i satyry Horacego (1815) [55].

W tym samym semestrze począł W. A. Maciejowski uczęszczać na wykłady z historii średniowiecznej, prowadzone przez prof. F. L. J. v. Raumera, a następnie podjęte przez prof. J. F. L. Wachlera.

Fryderyk Ludwik Jerzy von Raumer należał do wybitniejszych niemieckich historiografów pierwszej połowy XIX wieku. Studia odbył w Halle i Getyndze, gdzie zgłębiał prawo i ekonomię. Początkowo był urzędnikiem w administracji dóbr państwowych w Prusach, lecz wkrótce osiągnął cel swych pragnień: został powołany na profesora zwyczajnego w Uniwersytecie Wrocławskim. W latach 1815—1817 odbył szereg podróży; zwiedził całe Niemcy, Włochy i Szwajcarię. W roku 1819 przeniósł się do Berlina, gdzie wykładał nauki polityczne i historię. Jego mowa

[51] H. Mayer pisze o A. W. Försterze w artykule: *F. A. Föster, Allgemeine Deutsche Biographie*, Leipzig 1878, t. 48, s. 661.

[52] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, ms. sygn. 1874 k. 75, List W. A. Maciejowskiego do J. S. Bandtkiego z dn. 23 VI 1815 r.

[53] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, ms. sygn. 8146/II, W. A. Maciejowski, *Notatki z wykładów w Uniwersytecie Wrocławskim.*

[54] F. Milkau, *Die Königliche und Universitäts-Bibliothek zu Breslau. Eine Skizze*, Breslau 1911, s. 67.

[55] Bursian, L. F. Heindorf, *Allgemeine Deutsche Biographie*, Leipzig 1880, t. 11, s. 335.

wygłoszona w przededniu Wiosny Ludów została „źle przyjęta" przez króla Fryderyka Wilhelma IV. Pozbawiło go to wprawdzie członkostwa Akademii Umiejętności, lecz w zamian dało mu mandat poselski na sejm frankfurcki. Jeszcze przed przybyciem do Wrocławia ogłosił trzy książki: *Sechs Gespräche über Krieg und Handel* (1806), *Über das britische Besteuerungssystem* (1810) i *Reden des Aeschines und Demosthenes über den Kranz* (1811). W okresie wrocławskim opublikował: *Handbuch merkwürdiger Stellen aus den lateinischen Geschichtsschreibern des Mittelalters* (1813) i *Die Herbstreise nach Wenedig* (1816). Jednak najlepsze jego dzieła powstały w latach późniejszych. Warto wspomnieć, że od roku 1830 wydawał *Historisches Taschenbuch*, w którym w roku 1831 opublikował wolnomyślny i śmiały traktat *Polens Untergang*. Choć we Wrocławiu F. L. J. v. Raumer dopiero rozpoczynał swą uniwersytecką karierę, jednak już wtedy należał do wybitniejszych indywidualności w zespole miejscowej uczelni [56].

Drugi z profesorów wykładających historię — Jan Fryderyk Ludwik Wachler był z wykształcenia teologiem i filozofem. Po studiach w uniwersytetach Goty, Jeny i Getyngi, w roku 1790 otrzymał stanowisko rektora w Herford, po czym przeniósł się do Rinteln, gdzie obok teologii uczył historii. Niebawem pojawił się w Marburgu, skąd w roku 1815 został powołany na profesora historii w Uniwersytecie Wrocławskim. Do ważniejszych jego dzieł należą: *Versuch einer allgemeinen Geschichte der Literatur* (1793—96), *Handbuch der Geschichte der Literatur* (1804), *Handbuch der allgemeinen Geschichte der literarischen Cultur* (1804—5), *Geschichte der historischen Forschung und Kunst, seit der Wiederherstellung der literarischen Cultur in Europa* (1812). Pierwszą jego pracą skonstruowaną we Wrocławiu był *Lehrbuch der Geschichte* (1817); następne dzieła to *Vorlesung über die Geschichte der deutschen Nationalliteratur* (1818—19), *Philomatie* (1818—20), *Darstellung der Pariser Bluthochzeit* (1826) i *Lehrbuch der Literaturgeschichte* (1827). Pisarstwo J. F. L. Wachlera było obfite, rzadko jednak wykraczało poza typ podręcznikowej kompilacji. Jego zainteresowania obejmowały okres wielkiej rewolucji francuskiej; uważany był za dobrego znawcę tej epoki. Poświęcał jej sporo uwagi także na wykładach. Mówił obrazowo, z zapałem i temperamentem, toteż przykuwał uwagę słuchaczy [57].

J. F. L. Wachler był przez polską młodzież studiującą we Wrocławiu powszechnie lubiany. Wspominał go z sympatią A. Wilkoński i autor

[56] F. L. J. Raumer, *Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1867, t. 21, s. 960—961; Wegele, F. L. J. Raumer, *Allgemeine Deutsche Biographie*, Leipzig 1888, t. 27, s. 403.

[57] J. F. L. Wachler, *Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1867, t. 26, s. 268—269; K. G. Nowak *Schlesisches Schriftstellerlexicon*, Breslau 1838, z. 2, s. 154—164; M. Hippe, J. F. L. Wachler, *Allgemeine Deutsche Biographie*, Leipzig 1896, t. 40, s. 416—418.

zamieszczonych w „Tygodniku Literackim" (poznańskim) wspomnień. Podpisany literą S. (chyba Henryk Szuman) z „łezką wdzięczności" przedstawił wrocławskiego historyka. Uważał go za znakomitego dydaktyka i wychowawcę, za człowieka otwartego i szlachetnego, choć może nieco cierpkiego. Nie brakło w tych wspomnieniach także materiału anegdotycznego. Uczony mieszkał bardzo skromnie wprost ubogo. Ubrany w wytarty szlafrok, otoczony stertami książek, przesiadywał samotnie w swej izdebce, pochylony wiekiem, posiwiały, wyłupiastooki i swym wyglądem wcale nie zapowiadał jakiejś wybitniejszej postaci. Ale kiedy stanął na katedrze, wówczas zmieniał się do niepoznania. Chociaż zawsze leżał przed nim skrypt wykładu, nie korzystał z niego prawie nigdy. Mówił z pamięci, wolno, dobitnie, sugestywnie. Umiał nawiązywać kontakt ze swym audytorium; stopniowo zapalał się, a mając głos potężny, grzmiał w sali swym saskim dialektem, jak „w dodońskim lesie" [58].

Zachował się list J. F. L. Wachlera pisany do J. S. Bandtkiego o polskich studentach: „Pańscy Polacy sprawiają mi wiele radości, są bowiem żądni wiedzy, pilni, a przy tym zacnie się zachowują. Równie chlubnie wyróżniali się ci, którzy przybyli tu przed czterema laty. Teraz także zaliczamy większość Polaków do naszych najlepszych studentów..." [59]

W semestrze zimowym 1815/16 W. A. Maciejowski począł uczęszczać na zajęcia prowadzone przez przybyłego właśnie do Wrocławia prof. Franciszka Passowa. Wykształcony w Uniwersytecie Lipskim pod kierunkiem Hermanna, po kilkuletniej pracy w szkołach średnich w Weimarze i pod Gdańskiem, w roku 1815 został powołany na Uniwersytet Wrocławski, gdzie objął katedrę filologii klasycznej. Po Kongresie Wiedeńskim patronował związkom gimnastycznym wyrabiającym sprawność fizyczną, jako podstawę narodowego odrodzenia; ostatecznym wynikiem tej działalności miało być utworzenie jednolitego państwa niemieckiego. W tym celu wydawał czasopismo „Turnziel". W pracach F. Passowa, nacechowanych ścisłością i rzeczywistością, odbijały się wpływy szkoły F. A. Wolffa. Natomiast w dziedzinie leksykografii współpracował z J. G. Schneiderem. W tej też dyscyplinie zdobył największy rozgłos. W czasach studiów W. A. Maciejowskiego w Uniwersytecie Wrocławskim F. Passow posiadał już wydane jedno ze swych głównych dzieł: *Über Zweck, Anlage und Ergänzung griechischer Wörterbücher* (1812) oraz szereg udanych przekładów z pism Jana Secundusa, Persiusa, Muzeusa i Longesa. Poza tym poprawne wydanie dzieł Tacyta i Ksenofonta. W latach późniejszych wyszły dalsze pozycje: *Handwörterbuch der griechischen Sprache* (1819) i *Grundzüge der griechischen und römischen*

[58] S., *Wachler na katedrze*, „Tygodnik Literacki" 1838, nr 18, s. 137.
[59] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, ms. sygn. 1874 k. 159, List J. F. L. Wachlera do J. S. Bandtkiego z dn. 16 IV 1819 r.

Literatur und Kunstgeschichte (1829). Z czasem wspólnie z J. G. Schneiderem począł wydawać Museum criticum Vratislaviense [60].

Z wykładów F. Passowa spisał W. A. Maciejowski *Adnotationes in orationem Demosthenis de corona*, zawierając w tym kajecie preperacje, słowniczek i objaśnienia [61].

W zakresie studiów nad filologią klasyczną krakowski przybysz korzystał jeszcze z wykładów drugiego czołowego lingwisty Jana Gotloba-Schneidera. Profesor ten wyszkolony w językach starożytnych przez Schulpforta w Lipsku, początkowo pracował w Strasburgu u Brenecka, kierując wydawaniem biblioteki klasyków greckich. W roku 1776 został J. G. Schneider profesorem literatury łacińskiej i greckiej we Frankfurcie, skąd wraz z całą uczelnią przeniósł się do Wrocławia. Był już wtedy znanym i cenionym autorem oraz wytrawnym edytorem. W czasach wrocławskich przygotował wydanie dzieł Epikura, Teofrasta i Ezopa. Nadto opracował znakomity, jak na owe czasy, *Grosses kritisches griechisch-deutsches Wörterbuch* oraz przełożył na język niemiecki szereg tekstów z starożytnych dzieł przyrodniczych [62].

Do dziś zachowały się zapiski sporządzone przez W. A. Maciejowskiego według wykładów J. G. Schneidera pt. *Adnotatiunculae in Taciti Annales* [63]. Posiadając list polecający od J. S. Bandtkiego pozostawał z profesorem w bliższym kontakcie. Brak jednak dowodów, aby te stosunki były równie zażyłe i serdeczne, jak z K. A. D. Unterholznerem. Z listu pisanego przez W. A. Maciejowskiego dnia 23 czerwca 1815 r. do J. S. Bandtkiego wynika, że wrocławski filolog z niecierpliwością oczekiwał na nadejście z Krakowa upragnionych *miscellaneów*. Za pośrednictwem W. A. Maciejowskiego utrzymywał J. G. Schneider także kontakt z H. Schugtem [64].

W materiałach dotyczących studiów przyszłego autora *Historii prawodawstw słowiańskich* widnieją jeszcze notatki pt. *Starożytności rzymskie u prof. Kanngiessera* [65]. Peter Friedrich Kanngiesser studia odbył w Halle, po czym pracował w szkole w Bolesławcu, następnie we Wrocławiu w gimnazjum Marii Magdaleny, gdzie uczył literatury klasycz-

---

[60] Linge, *De Passovii vita et scriptis*, Hirschberg 1839.

[61] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, ms. sygn. 8150/II, W. A. Maciejowski, *Notatki z wykładów w Uniwersytecie Wrocławskim.*

[62] R. Hoche, J. G. Schneider, *Allgemeine Deutsche Biographie*, Lcipzig 18, t. 32, s. 125—127.

[63] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, ms. sygn. 8153/II, W. A. Maciejowski, *Notatki z wykładów w Uniwersytecie Wrocławskim.*

[64] A. Niemirowski, op. cit., nr 921, s. 123; Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, ms. sygn. 1874 k. 75, List W. A. Maciejowskiego do J. S. Bandtkiego z dn. 23 VI 1815 r.

[65] Biblioteka im. Ossolińskich we Wrocławiu, ms. sygn. 5828/II s. 185 p. 16, *Katalog biblioteki z druków i rękopisów składający się, do Wacława Aleksandra Maciejowskiego należący.*

nej. W roku 1814 habilitował się w Uniwersytecie Wrocławskim i został tu „Privatdozentem" na Wydziale Filozoficznym. Do celniejszych jego prac powstałych we Wrocławiu należą: *Grundriss der Altertums wissenschaft* (1815) i *Die komische Bühne von Athen* (1817) [66].

Zapewne z czasów wrocławskich pochodzą też początki biblioteki W. A. Maciejowskiego. Wskazują na to tytuły książek napisanych przez profesorów, pod których kierunkiem tu się kształcił. Tak więc znajdują się w *Katalogu biblioteki z druków i rękopisów składającym się* między innymi następujące dzieła: L. G. Madihn, *Institutionem des gesammten Privatrechts,* Breslau 1814; J. G. Schneider, *Kritisches deutsches Wörterbuch beim Lesen der griechischen profanen Scribenten zu gebrauchen,* Jena-Leipzig 1805/6; J. G. Schneider, *De originibus comoediae graecae disputatio,* Vratislaviae 1817; J. Ch. F. Meister, *Principia iuris criminalis germanici communis,* Gottingae 1811; K. A. D. Unterholzner, *Die Lehre von d. Verjährung durch fortgesetzten Besitz,* Breslau 1815; L. Wachler, *Handbuch der allgemeinen Geschichte der literarischen Cultur,* Marburg 1804/5.

W bibliotece W. A. Maciejowskiego znalazły się także prace K. A. D. Unterholznera, F. L. J. v. Raumera, z czasem G. A. H. Stenzla wydane w latach późniejszych już po wyjeździe ich ucznia z Wrocławia [67].

III

Jeszcze w czasie pobytu w Krakowie W. A. Maciejowski napisał rozprawę *De Sveboldo Fiolo et Joanne Hallere, duabus antiquis Cracoviae typographis,* ogłoszoną w Miscellaneach w roku 1814. Także we Wrocławiu pomimo nawału rozlicznych zajęć zdołał przygotować drugą z kolei pracę *De origine stipulationis,* za którą uzyskał nagrodę miejscowego uniwersytetu [68].

Ten autorski sukces w niczym jednak nie zmienił jego sytuacji materialnej. Zniechęcony ciężkim wyrobnictwem u J. G. Korna, na początku roku 1815 wniósł podanie do Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie z prośbą o przyznanie mu stypendium. Petycję swą — jak wynika z odpowiedzi, bowiem ona sama zaginęła — motywował tym, że ma zamiar poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu na terenie Królestwa Polskiego i w tym celu prosi o przyznanie mu funduszy na dokończenie edukacji. Czynił to zresztą

[66] H. Palm, K F. L. Kanngieser, *Allgemeine Deutsche Biographie,* Leipzig 1882, t. 15, s. 78—9.

[67] Biblioteka im. Ossolińskich we Wrocławiu, ms. sygn. 5828/II s. 100, 143, 104, 112, 167, 133—4, *Katalog Biblioteki z druków i rękopisów składający się, do Wacława Aleksandra Maciejowskiego należący.*

[68] Archiwum Instytutu Historii w Leningradzie, fotokopia w Archiwum PAN w Warszawie, List J. S. Bandtkiego do W. A. Maciejowskiego (1816).

za radą J. S. Bandtkiego i jego brata Jana Wincentego, który już wtedy był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Prośba ta została jednak pismem z dnia 7 kwietnia 1815 r. sygnowanym przez ministra S. Potockiego i sekretarza W. Surowieckiego odrzucona. Ministerstwo wyjaśniało przy tym, że podział sum stypendialnych na rok bieżący został już dokonany i stąd W. A. Maciejowski nie może otrzymać pomocy. Poza tym jego dotychczasowe przygotowanie nie odpowiadało warunkom stawianym przyszłym nauczycielom [69]. Winni oni byli odbyć co najmniej roczną praktykę w szkole, aby udowodnić przydatność do zawodu nauczycielskiego. Zastrzeżenie to w odniesieniu do W. A. Maciejowskiego, jak wykazała późniejsza jego praca w Liceum Warszawskim, było całkowicie słuszne. Ujawnił tam zupełną bezradność wobec uczniów, brak umiejętności zapanowania nad zespołem uczniowskim. Stał się dla swawolnych uczniów obiektem niewybrednych żartów, wykorzystujących jego nieporadność w sposób arogancki i zuchwały [70].

Wobec negatywnego wyniku starań o uzyskanie stypendium, J. S. Bandtkie znając dobrze ciężką sytuację W. A. Maciejowskiego podjął pewne kroki, aby przyjść mu z pomocą. Sprawa ciągnęła się dość długo, wreszcie listem z dnia 13 czerwca 1816 r. zawiadomił go, że zgłasza jego kandydaturę na adiunkta Biblioteki Jagiellońskiej. Według planów Bandtkiego miał z czasem W. A. Maciejowski zająć jego miejsce przełożonego nad krakowską książnicą lub zostać profesorem w tamtejszym uniwersytecie. Przekazując mu te wiadomości wyjaśniał: „Obowiązek p. adiunkta będzie ten sam co moja praca, niewiele mniejsza. Wszak zawsze mniejsza i nierówna mojej. Wiem żeś pilny, kochasz mnie i bibliotekę, naukę i sławę, i zatem zgadzać się będziemy, a da Ci Pan Bóg co więcej, to ja zapewne przeciw temu nie będę. Odpisz mi prędko, czyś kontent z propozycji. Mną i to powodowało, żem słyszał od Muczkowskiego, że wolisz być profesorem, jak praktycznym jurystą" [71]. Autor listu prosił jednak o zachowanie dyskrecji, bo rzecz cała nie była jeszcze pewna i „na wodzie pisana". Uważał, że rozgłoszenie tych planów, skoro miałyby się skończyć fiaskiem, może się w przyszłości na dalszej karierze W. A. Maciejowskiego odbić niekorzystnie. Ten jednak, widać nie żywiąc zbyt wielkiej nadziei na uzyskanie adiunktury, dnia 24 czerwca wyprawił po raz wtóry pismo do Komisji Rządowej WR i OP prosząc ponownie o stypendium [72], możliwe, że przystawał na stawiane warunki,

[69] Archiwum PAN w Warszawie, ms. sygn. III-35, jednostka 9, Materiały W. A. Maciejowskiego.

[70] A. Niemirowski, op. cit., nr 921 i n.

[71] Archiwum PAN w Warszawie, ms. sygn. 37 k. 1—2, List J. S. Bandtkiego do W. A. Maciejowskiego z dn. 13 VI 1816 r.

[72] Ustalono na podstawie listu Kamieńskiego pisanego do W. A. Maciejowskiego dn. 16 VII 1816 r.; Archiwum PAN w Warszawie, ms. sygn. III-35, jednostka 11, Materiały W. A. Maciejowskiego.

tj. godził się na odbycie rocznej praktyki w szkole, bowiem w odpowiedzi z dnia 15 lipca 1816 r. skierowano go od dnia 1 września do Szkoły Departamentowej w Płocku [73]. Do aktu tego został dołączony prywatny list Kamieńskiego, pełen przyjacielskiej życzliwości, z zachętą, aby W. A. Maciejowski przystał na tę propozycję i w ten sposób zapewnił sobie fundusze na dalsze studia [74].

W. A. Maciejowski wciąż się jednak wahał, próbował jeszcze uzyskać zwolnienie z warunku praktyki szkolnej, licząc nie bez słuszności na poparcie udzielane mu w Warszawie przez J. W. Bandtkiego-Stężyńskiego. Komisja okazała się jednak nieustępliwa i pismem z dnia 10 sierpnia 1816 r., zaakceptowanym w zastępstwie ministra przez J. Węgleńskiego i sekretarza W. Surowieckiego, potwierdziła swą poprzednią decyzję [75].

Widząc nieustępliwość władz w Warszawie, W. A. Maciejowski zrezygnował z praktyki w szkole płockiej i w roku szkolnym 1816/17 pozostał nadal we Wrocławiu. Możliwe, że na tę decyzję wpłynął J. S. Bandtkie. Niestety, zachowana w stanie szczątkowym korespondencja między nim a jego dawnym uczniem nie pozwala na pełne odtworzenie wszystkich faz stypendialnych perypetii. W ocalałym liście z roku 1817 przesłanym już do Berlina, J. S. Bandtkie stanowczo odradzał W. A. Maciejowskiemu przyjęcie stanowiska nauczyciela szkoły w Lublinie. Miejsce to jest „głupie" stwierdzał [76]. Można zatem przypuszczać, że podobne stanowisko zajął w sprawie praktyki w Płocku.

Niebawem jednak „pomyślniejszy wiatr znowu w Warszawie powiał". Wyzyskując żywioną ku sobie przychylność generalnego sekretarza Komisji Rządowej WR i OP W. Surowieckiego, a obok niego S. Staszica i S. B. Lindego wysunął J. S. Bandtkie jeszcze raz kwestię stypendium [77]. Sytuacja o tyle zmieniła się na korzyść W. A. Maciejowskiego, że Komisja Rządowa WR i OP pismem z dnia 11 lutego 1817 r. z kolei sama zwróciła się do niego z następującą prośbą:

„Mając potrzebę powzięcia dokładniej wiadomości o szkołach technicznych znajdujących się we Wrocławiu, wzywa JPa Maciejowskiego, ażeby się zatrudził rozpoznaniem szczególniej tamtejszej szkoły nazwiskiem Kunstschule, postarał się o jej wewnętrzne urządzenie, plan nauk, które zapewne drukowane być muszą i zakupiwszy książki elementarne z przy-

[73] Archiwum PAN w Warszawie, ms. sygn. III-35, jednostka 10, Materiały W. A. Maciejowskiego.

[74] Archiwum PAN w Warszawie, ms. sygn. III-35, jednostka 11, Materiały W. A. Maciejowskiego (list Kamieńskiego z dn. 16 VII 1816 r.).

[75] Archiwum PAN w Warszawie, ms. sygn. III-35, jednostka 12, Materiały W. A. Maciejowskiego.

[76] Archiwum PAN w Warszawie, ms. sygn. 38 k. 3—4, List J. S. Bandtkiego do W. A. Maciejowskiego (1817 r.).

[77] W. A. Maciejowski, *Dopełnienie sprawozdań z czytania Historii prawodawstw słowiańskich w Wiedniu i we Lwowie drukiem ogłoszonych*, „Dziennik Literacki" 1869, nr 6, s. 90.

pisu w niej używane, tudzież wzory rysunkowe itp. bądź to przez pewną okazję, bądź też na koszt Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia, jak może być najrychlej nadesłał. Dla uzupełnienia zaś objaśnienia w tej mierze dołączy JP Maciejowski wiadomość o zwierzchności dozoru szkoły pomienionej, o związku jej z innymi szkołami tego rodzaju, a mianowicie z Akademią Kunsztów, o jej teraźniejszym stanie i użytku.

Jeżeli zaś oprócz wyżej wymienionej szkoły (Kunstschule) znajdują się we Wrocławiu lub tamtejszych okolicach inne podobne instytuta przeznaczone do kształcenia młodzieży sposobiącej się do rzemiosł i sztuk zechce JP Maciejowski o nich wywiedzieć się i Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia dokładny opis ich urządzeń i przeznaczenia wraz z książkami elementarnymi w nich używanymi nadesłać" [78].

Nie wiemy, jak brzmiał raport w tej sprawie, który niewątpliwie W. A. Maciejowski złożył. Tym bardziej, że pod przytoczonym dokumentem znajdowała się odręczna notatka sporządzona przez generalnego sekretarza P. Głuszyńskiego dnia 15 lutego 1817 r. powiadamiająca adresata, że 15 bm. Komisja Rządowa WR i OP przyznała mu stypendium, które otrzyma już od marca w Berlinie za pośrednictwem F. A. Wölkego, kształcącego się tam na koszt rządowy w literaturze starożytnej [79].

Tak więc długotrwałe zabiegi uwieńczył wreszcie pomyślny skutek i W. A. Maciejowski odebrawszy dnia 5 marca 1817 r. w dziekanacie Wydziału Prawnego zaświadczenie o wysłuchanych wykładach, a od rektora Uniwersytetu Wrocławskiego świadectwo moralności, natychmiast wyjechał do Berlina [80]. Dnia 30 marca tamtejszy uniwersytet przyjął jego obediencję i zaliczył go w poczet studentów [81]. W nowym środowisku poczuł się znakomicie. Finansowa niezależność, zrzucenie z siebie zmory codziennej walki o byt pozwalały mu zająć się całkowicie nauką. Zachwycał się wykładami F. K. Savigniego, traktując teraz krakowską i wrocławską uczelnię nieco z góry. Ale J. S. Bandtkie zaraz mu przyciął „studenckich rogów". W jego planach Wrocław był „i dla innych rodaków szczeblem". Utrzymanie tam polskiego lektoratu, który obsadzał swymi uczniami, uważał za rzecz ważną i obawiał się, że zarozumialstwo W. A. Maciejowskiego może zrazić do Polaków wrocławskich profesorów, co w rezultacie mogłoby zagrozić istniejącemu lektoratowi [82].

---

[78] Archiwum PAN w Warszawie, ms. sygn. III-35, jednostka 13, Materiały W. A. Maciejowskiego.

[79] Ibid.

[80] Archiwum PAN w Warszawie, ms. sygn. III-35, jednostka 4, Materiały W. A. Maciejowskiego.

[81] Archiwum PAN w Warszawie, ms. sygn. III-35, jednostka 5, Materiały W. A. Maciejowskiego.

[82] Archiwum PAN w Warszawie, ms. sygn. 38 k. 3—4, List J. S. Bandtkiego do W. A. Maciejowskiego z dn. 13 IV 1916 r. i z (1817 r.).

Starał się przeto nieco ochłodzić entuzjazm okazywany F. K. Savigniemu lub przynajmniej wymóc na W. A. Maciejowskim, aby nie manifestował swych uczuć zbyt głośno. Napomnień udzielał jednak jak zwykle w dobrodusznym i żartobliwym tonie. Przyjął je też W. A. Maciejowski z uległością, bowiem pochodziły od człowieka, o którym zawsze mówił, iż był mu „więcej niż ojcem" [83].

Odchodząc z Wrocławia pozostawiał tu po sobie dobre imię. W zaświadczeniu wypisanym przez dziekanat Wydziału Prawnego czytamy, że uczęszczał na kolegia i wysłuchał je „z nadzwyczajną pilnością i chwalebną uwagą". Zaś rektor Bartels stwierdził, iż „przez cały czas pobytu tutaj zachowywał się zawsze obyczajnie, co zaświadcza mu się pieczęcią i podpisem" [84].

Możliwe, że także jego praca jako lektora dawała lepsze efekty dydaktyczne niż późniejsza jako nauczyciela w Liceum Warszawskim. W każdym razie po uzyskaniu przez niego doktoratu w Getyndze, Uniwersytet Wrocławski w roku 1818 zaproponował mu objęcie katedry. Wiadomość o tym znajduje się w podaniu z dnia 11 maja 1819 r. złożonym przez W. A. Maciejowskiego w Uniwersytecie Warszawskim z prośbą o mianowanie go profesorem. Znając jego skłonność do mistyfikacji, można by wątpić, czy wzmianka ta jest prawdziwa. Jednak w piśmie tym wyraźnie zaznaczył, że prosi o zwrot wezwań otrzymanych z zagranicy. Fakt ten zdaje się potwierdzać, iż istotnie proponowano mu przejście do pracy w Uniwersytecie Wrocławskim [85].

Okres studiów odbytych w tej uczelni pomimo trudnych warunków w jakich przyszło wówczas bytować W. A. Maciejowskiemu był udany. Otrzymał tu dobre przygotowanie do startu w Berlinie i Getyndze, nauczył się budować własny warsztat badawczy i uzyskał zachętę do uprawiania naukowego pisarstwa. Odchodził stąd unosząc z sobą trwałą pamięć o ludziach, pod których kierunkiem zdobywał nie tylko wiedzę, ale także zyskał ich przyjaźń.

RYSZARD ERGETOWSKI

WACŁAWA A. MACIEJOWSKI'S STUDIES AT THE UNIVERSITY OF WROCŁAW

Wacław Aleksander Maciejowski, the eminent researcher on Slavic culture from the first half of the XIXth century, commenced his education in Piotrków

[83] A. [A. Rościszewski], *O życiu i pismach W. A. Maciejowskiego*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1843, t. 6, s. 174.

[84] Archiwum PAN w Warszawie, ms. sygn. III-35, jednostka 4, Materiały W. A. Maciejowskiego.

[85] T. Wierzbowski, *Materiały do dziejów piśmiennictwa*, Warszawa 1904, t. II, s. 190—191.

under the care of his brother Józef. In the year 1812 he enrolled to study law at the University of Cracow where he profited from the patronage of the Professor of Bibliography and Curator of the Jagiellonian Library, J. S. Bandtkie. After completing two years of study at Cracow university, professor Bandtkie sent his protege to Wrocław to continue his education. This seat of learning to which the young Maciejowski presented himself had only been founded in 1811 and suffered from serious problems in assembling the necessary academic personnel. Nevertheless, in comparison with the neglected Cracow Academy, the Wrocław University represented a considerably higher academic level.

The older professors had mostly come from the former university of Frankfurt on Odra which had been dissolved; the younger members of the university faculty had been drawn from varoius parts of Germany. Maciejowski, who was enrolled as a student in the Faculty of Law and Philosophy, attended lectures by the following professors: J. Ch. F. Meister, L. G. Madihn, K. A. D. Unterholzner, A. W. Förster, L. F. Heindorf, J. F. L. Wachler, F. L. J. von Raumer, F. Passov, J. G. Schneider, P. F. Kanngiesser. W. A. Maciejowski's notes taken at lectures by these professors, which are preserved in the Jagiellonian Library, represent excellent source material for following the course of his studies at this academy.

Maciejowski spent his time in Wrocław in diligent study. With exemplary zeal he attended the full university curriculum, and also held an appointment as a university lector in the Polish language at the same time working as a proof reader in Korn's publishing firm and coaching in Latin and Greek. Despite this plethora of activities he found time to write a treatise entitled „De Origine Stipulationis" for which he was awarded a University Prize. Exhausted, however, by his busy life, he applied to the Rządowa Komisja Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (the Government Commission for Religious Faiths and Public Education) for the grant of a bursary to enable him to continue his education. This matter was under consideration from the year 1815 until 1817, until at length due to the influence of J. W. Bandtkie, S. B. Linde and S. Staszic he was given a grant for further studies in Berlin. In return for this W. A. Maciejowski undertook to compile for the Government Commission on Religious Faiths and Public Education a list of the schools of Wrocław, and in particular to examine the organisation of the „Kunstschule".

In March 1817 the future expert on Slavonic legislation left Wrocław, leaving an excellent opinion behind him. It is then no cause for surprise that after gaining his doctor's degree at Göttingen, Wrocław University endeavoured to call him back within its walls, this time as a member of the academic faculty. W. A. Maciejowski's studies at Wrocław University represent an important chapter in his intellectual development; they made him well prepared for his further individual research work and proved of assistance in his future academic career at the University of Warsaw.

RYSZARD ERGETOWSKI

DAS STUDIUM WACŁAW A. MACIEJOWSKIS AN DER UNIVERSITÄT VON WROCŁAW

Wacław Aleksander Maciejowski, ein bekannter Erforscher des Slawentums aus der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts, begann seine Lehre in Piotrków unter der Obhut seines Bruders Josef. Im Jahre 1812 begab er sich zum Jurastudium

auf die Universität Kraków. Dort betreute ihn der Professor für Bibliographie und Leiter der Jagiellonischen Bibliothek J. S. Bandtkie. Nach zwei Jahren Studium an der Lehranstalt von Kraków sandte der Gelehrte seinen Schützling zur weiteren Ausbildung nach Wrocław. Die Universität, die der junge W. A. Maciejowski nun betrat, entstand erst im Jahre 1811 und musste mit grossen Kadermängeln kämpfen. Trotzdem repräsentierte die Universität von Wrocław im Vergleich zu der verwahrlosten Akademie von Kraków ein bedeutend höheres wissenschaftliches Niveau.

Die älteren Professoren stammten hauptsächlich aus der aufgelösten Universität Frankfurt an der Oder, die jüngeren waren aus verschiedenen Gegenden Deutschlands angeworben worden. Der die Fakultät für Rechtswissenschaft und Philosophie besuchende Maciejowski hörte Vorlesungen folgender Professoren: J. Ch. F. Meister, L. G. Madihn, K. A. D. Unterholzner, A. W. Förster, L. F. Heindorf, J. F. L. Wachler, F. L. J. v. Raumer, F. Passov, J. G. Schneider, P. F. Kanngiesser. Die in der Jagiellonischen Bibliothek aufbewahrten von W. A. Maciejowski über die Vorlesungen geschriebenen Notizen sind eine gute Quelle, um sich mit seinem Studienverlauf an der Universität Wrocław bekanntzumachen.

Maciejowski verbrachte die Zeit in Wrocław sehr arbeitssam. Mit beispielslosem Fleiss besuchte er ale Vorlesungen an der Universität, arbeitete in dieser Lehranstallt ausserdem als Lektor der polnischen Sprache, als Korrektor der Verlagsfirma Korn und gab Nachhilfestunden in lateinischer und griechischer Sprache. Trotz dieser Arbeitsüberhäufung verstand er es, Zeit für die Vorbereitung der Abhandlung „De origine stipulationis" zu finden, die ihm einen Preis der Universität brachte. Schliesslich jedoch von der vielen Arbeit erschöpft bemühte er sich um ein Stipendium bei der Regierungskommission für Bekenntnisfragen und Volksaufklärung in Warschau, das ihm das weitere Studium ermöglicht hätte. Die Verhandlungen in dieser Sache dauerten von 1815 bis 1817. Endlich wurde ihm durch Unterstützung von J. W. Bandtkie, S. B. Linde und S. Staszic eine Zuwendung für ein Studium in Berlin gewährt. Dafür sollte W. A. Maciejowski für die Regierungskommission eine Beschreibung der Schulen in Wrocław fertigstellen und besonders die Organisatoin der Kunstschule untersuchen.

Im März 1817 verliess der künftige Kenner slawischer Rechtsfragen Wrocław die besten Erinnerungen hinter sich lassend. Es ist deshalb nicht erstaunlich, dass nach dem Erwerb des Doktortitels in Göttingen die Universität Wrocław sich um seine Rückkehr bemühte, um ihn als wissenschaftlichen Mitarbeiter anzustellen. Die an dieser Universität von W. A. Maciejowski abgelegten Studien waren ein wichtiges Bindeglied seiner geistigen Entwicklung, bereiteten ihn für weitere Forschungen vor und halfen ihm in der künftigen wissenschaftlichen Laufbahn an der Warschauer Universität.

РЫШАРД ЭРГЕТОВСКИЙ

УЧЕБА ВАЦЛАВА А. МАЦЕЙОВСКОГО В ВРОЦЛАВСКОМ УНИВЕРСИТЕТЕ

Вацлав Александр Мацейовский, известный исследователь словянства первой половины XIX века, начал учебу в Петркове, под покровительством своего брата Юзефа. В 1812 году поступил на юридический факультет Краковского Университета, где его взял под опеку профессор библиографии и заведующий Ягеллонской Библиотекой Е. С. Бандтке. После

двух лет науки в Кракове, ученый послал своего покровителя на дальнейшее обучение во Вроцлав. Высшее учебное заведение, куда поступил молодой В. А. Мацейовский, было основано всего лишь в 1811 году и испытывала недостаток кадров. Однако, по сравнению с запущенной Краковской академией, Вроцлавский Университет стоял на более высоком научном уровне.

Пожилые профессора приходили в основном после закрытия Университета в Франкфурте над Одером, молодые были набраны из различных сторон Германии. Мацейовский, ходивший на занятия Юридического и Философского Факультета, слушал лекции следующих профессоров: Е. Х. Ф. Мейстера, Л. Г. Мадихна, К. А. Д. Унтерхолзнера, А. В. Ферстера, Л. Ф. Хайндорфа, Е. Ф. Л. Вахлера, Ф. Л. Е. В. Раумера, Ф. Пассова, Е. Г. Шнайдера, П. Ф. Кангесера.

Записи лекций В. А. Мацейовского данных профессоров, сохранившиеся в Ягеллонской Библиотеке, являются великолепным источником изучения хода его учебы во Вроцлавском Университете.

Мацейовский очень много работал, находясь во Вроцлаве. Он прилежно посещал все занятия, работал в Университете лектором польского языка, корректором в издательской фирме Корнув а также был коррепетитором латинского и грецкого языков. Несмотря на такое огромное количество работы, он нашел время для написания научного трактата под названием *De origine stipulationis*, за который получил награду от Университета. Однако устав, он старается получить стипендию от Правительственной Комиссии Религиозного Исповедования и Публичного Просвещения в Варшаве, что дает ему возможность на дальнейшую учебу. Переговоры по этому поводу велись с 1815 до 1817 года. Наконец благодаря протекции Е. В. Бандткого, С. Б. Линдего и С. Сташица ему признали дотацию на дальнейшее обучение в Берлине. В замен В. А. Мацейовский должен был сделать описание вроцлавских школ для Правительственной Комиссии ВР и ОП, а особенно исследовать организацию «Kunstschule».

В марте 1817 года, будущий исследователь словянского законодательства покинул Вроцлав, оставляя по себе самые лучшие воспоминания. И ничего удивительного, что после получения докторской степени в Геттингене, Вроцлавский Университет предлагает ему вернуться уже в качестве научного работника. Наука В. А. Мацейовского во Вроцлавском Университете явилась важным звеном его умственного развития; хорошо подготовила его к дальнейшим самостоятельным исследованиям и помогла ему в будушей научной карьере в Варшавском Университете.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XVIII (1970)

STANISŁAWA SOCHACKA

NIE ZNANA ŚLĄSKA KORESPONDENCJA LUCJANA MALINOWSKIEGO

Śledząc życie i działalność L. Malinowskiego, wybitnego krakowskiego językoznawcy z drugiej połowy XIX wieku, zasłużonego badacza języka i kultury ludu śląskiego, napotykamy na niezmiernie cenne i dotychczas nie wykorzystane materiały źródłowe, jakimi są zbiory jego korespondencji prywatnej [1].

Znaczenie epistolografii dla badań historycznonaukowych jest tak oczywiste, że nie wymaga szerszego uzasadnienia. Drukowane w ostatnich czasach zespoły korespondencji uczonych wykazują nieodparcie, że listy ich należy traktować jako cenny budulec do dziejów nauki, jako ważny zbiór wiadomości o genezie i kulisach naukowej twórczości, których nie da się wyczytać z urzędowo opublikowanych dokumenów [2].

Wydanie i wydobycie z zapomnienia bogatej spuścizny epistolarnej L. Malinowskiego zainteresuje nie tylko językoznawców i literatów, lecz także historyków nauki i szkolnictwa. Są one bowiem godnym uwagi przyczynkiem ukazującym warunki rozwoju polskiego językoznawstwa w drugiej połowie XIX wieku, stosunki panujące w Akademii Umiejętności i w Uniwersytecie Jagiellońskim, a więc epokę, w której

---

[1] Wiadomość o listach L. Malinowskiego w Bibliotece PAN w Krakowie podał J. Hulewicz, *Wysiłki Akademii Umiejętności w Krakowie na polu językoznawstwa polskiego w latach 1873—1918*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego nr 37 Filologia, z. 8: Prace Językoznawcze nr 4, 1961, s. 235—267. Ponadto listy Malinowskiego znajdują się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, w Bibliotece Narodowej w Warszawie, w Bibliotece im. Ossolińskich oraz w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. W Krakowie zachowały się również listy wdowy, Józefy Malinowskiej.

[2] Np. J. Starnawski, *Korespondencja językoznawcza A. A. Kryńskiego z H. Łopacińskim*, „Roczniki Humanistyczne", t. 11; 1962, z. 1, s. 85—150; tenże, *O korespondencji językoznawczej A. A. Kryńskiego z Hieronimem Łopacińskim*, „Prace Filologiczne" t. 18: 1965, s. 327; tenże, *Pięćdziesiąt trzy listy Jana Karłowicza do Hieronima Łopacińskiego 1888—1903*, cz. 1, „Lud", t. 51: 1967, s. 385, cz. 2, t. 52: 1968, s. 259; tenże, *Aleksander Brückner w świetle korespondencji*, „Ruch Literacki", t. 11: 1970, z. 2, s. 99; T. Mikulski, *Z papierów Władysława Nehringa*, „Sobótka" 1946, s. 359, tu też wiadomość o korespondencji L. Malinowskiego z Wł. Nehringiem; B. Woodrow Januszewski, *Listy Władysława Nehringa do Zygmunta Celichowskiego 1874—1901*, „Sobótka" R. 16: 1961, s. 201 i wiele innych.

żył i działał twórca pierwszej w Polsce szkoły językoznawczej. Na szczególną uwagę zasługują pisane do L. Malinowskiego listy przez: A. Brücknera, V. Jagicia, A. A. Kryńskiego, Wł. Nehringa. Wyjątkowe zaś miejsce zajmują listy L. Malinowskiego do J. Golla, profesora historii powszechnej na uniwersytecie praskim, pisane w latach 1880 do 1898. Odsłaniają one kuluary życia intelektualnego Krakowa i są nieocenionymi dokumentami do biografii tego uczonego [3].

Ale na tym nie wyczerpuje się znaczenie listów Lucjana Malinowskiego. Okazuje się, że rękopiśmienne materiały po L. Malinowskim są niezwykle interesujące także dla badań nad przeszłością narzecza, folkloru i etnografii śląskiej.

L. Malinowski (27 V 1839 — 15 I 1898), syn ziemi lubelskiej, w historii regionu śląskiego zapisał się złotymi zgłoskami [4]. W 1869 roku, jako stypendysta warszawskiego okręgu naukowego, z inspiracji rosyjskiego uczonego, slawisty I. Sriezniewskiego, udał się w pierwszą w Polsce naukową podróż dialektologiczną po Śląsku [5]. Ciekawym rezultatem tej podróży są liczne prace dotyczące życia, mowy i kultury ludu śląskiego. Niektóre z tych prac, poza celem ściśle naukowym, posiadają charakter publicystyczny. Celowi temu posłużył głównie pierwszy artykuł Malinowskiego, informujący szerokie kręgi społeczeństwa o sytuacji ludności polskiej na Śląsku [6]. Artykuł ten opublikowany w formie dziennika zawiera impresje, refleksje i wspomnienia o kontaktach osobistych ze znanymi przedstawicielami nauki na Śląsku: Wł. Nehringiem, K. Grünhagenem, A. Mosbachem, W. Kraińskim oraz działaczami śląskimi: K. Miarką, T. Heneczkiem i A. Cinciałą. W 1873 roku ukazała się jego fundamentalna rozprawa doktorska pod szeroko ujętym tytułem: *Beiträge zur slavischen Dialectologie. I. Über die oppelnsche Mundart in Oberschlesien,* Leipzig 1873, z czego ukazał się tylko jeden zeszyt, obejmujący fonetykę. Mimo to praca jest pierwszym naukowym opisem jednego z dialektów śląskich — gwary opolskiej. Książka ta otworzyła

[3] Listy te znajdują się w Bibliotece PAN w Krakowie. W Bibliotece PAN im. Ossolińskich we Wrocławiu zachowały się trzy listy Malinowskiego do Józefa Szujskiego z lat 1874—1876, sygn. 5770. Był to niezwykle ważny okres w życiu Malinowskiego — starania o wakującą katedrę języka polskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, o czym szczegółowo informują powyższe listy.

[4] Dodatkowo warto zaznaczyć, że jest to ojciec Bronisława Malinowskiego, profesora uniwersytetu londyńskiego, światowej sławy etnologa i socjologa. W listach ojca oraz matki, Józefy Malinowskiej, znajduje się wiele wiadomości biograficznych z okresu dziecięcego Bronisława Malinowskiego.

[5] L. Malinowski, *Beiträge zur slavischen Dialectologie I. Über die oppelnsche Mundart in Oberschlesien. (1. Heft: Laut- und Formenlehre),* Leipzig 1873, Vorwort: „Auf Anregung meines Hochverehrten Lehrers, Herrn Professors J. J. Srezńevsky, die polnischen Volksmundarten zu erforschen, unternahm ich im Sommer 1869 eine Reise durch Schlesien und Ungarn, um mich mit den dortigen slavischen idiomen bekannt zu machen".

[6] Malinowski, *Listy z podróży etnograficznej po Śląsku,* „Na dziś" t. 1: 1872, s. 289—313.

epokę badań gwarowych w Polsce i była wzorem nie tylko dla uczniów Malinowskiego, ale i późniejszych dialektologów. W cztery lata później warszawskie „Ateneum" zamieściło obszerne studium pt. *Zarysy życia ludowego na Śląsku* [7]. Do śląskich spraw wrócił jeszcze dwukrotnie, dając obraz śląskich samogłosek nosowych [8] oraz przyczynek do historii języka polskiego na Śląsku [9]. Zbiór opowieści ludowych, podań, bajek, zapisanych przez Malinowskiego podczas śląskich wojaży, ukazał się dopiero po śmierci autora i stał się niejako skarbnicą śląskiej tradycji ludowej, do której odwoływać się będą zarówno historycy literatury, jak i języka [10].

Na tle szerzącego się nacjonalizmu w ówczesnym społeczeństwie niemieckim, na tle antypolskiej nagonki prowadzonej przez rząd pruski pod hasłami kulturkampfu, a potem bez tych obsłonek, opublikowane wyniki terenowych badań Malinowskiego były poważnym wydarzeniem naukowym, ukazującym wielką prawdę historyczną o Śląsku. Kilkumiesięczny jego pobyt na Śląsku był bogatym i owocnym epizodem w jego życiu i stał się świadectwem ważnego dla Śląska dziejowego momentu odrodzenia narodowego.

Poza drobnymi artykułami i wspomnieniami o Malinowskim nie mamy dotychczas żadnej większej pracy specjalnie poświęconej zasłużonemu badaczowi polskości na Śląsku. Szczegółowe zaś omówienie dorobku Malinowskiego w zakresie problematyki śląskiej byłoby pożyteczne, pozwoliłoby najpierw określić jego miejsce w historii dyscypliny, jaką reprezentuje, po wtóre badaczom, którzy interesują się regionem śląskim dałoby możność nawiązania do uzyskanych przez niego w tym względzie niekiedy ciekawych wyników, a setna rocznica pobytu na ziemi śląskiej jest odpowiednią ku temu okazją [11]. Zanim to nastąpi, warto podzielić się pewnymi nie znanymi dotąd relacjami epistolarnymi Malinowskiego.

---

[7] Malinowski, *Zarysy życia ludowego na Śląsku*, „Ateneum "1877, t. 1, s. 357—393, t. 2, s. 101—120, 623—663.

[8] Malinowski, *Studia Śląskie. Badania nad mową ludu polskiego na Śląsku czynione w lecie 1869*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności", seria 1, t. 9: 1882, s. 257—359.

[9] Malinowski, *Zabytek języka polskiego na Śląsku z wieku XVII*, „Prace Filologiczne", t. 5: 1895, z. 1, s. 617—618. Rękopis tego artykułu zachował się w Bibliotece PAN w Krakowie, sygn. 3884 H.

[10] Malinowski, *Powieści ludu polskiego na Śląsku*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne", t. 4; 1899, s. 1—80, t. 5; 1901, s. 1—272, Wyd. J. Bystroń i R. Zawiliński. Wstęp W. Szewczyk, posłowie M. Gładysz, wyd. 2, Kraków 1954.

[11] W ramach Pracowni Historii Kultury Śląskiej w Instytucie Śląskim w Opolu, kierowanej przez dra Z. Bednorza, J. Pośpiech i S. Sochacka przygotowują pracę o L. Malinowskim jako badaczu języka i kultury śląskiej wraz z reedycją *Listów z podróży etnograficznej po Śląsku i Zarysów życia ludowego na Śląsku.*

Zupełnie nieoczekiwanie i niespodziewanie uzupełniające wiadomości o badaniach naukowych Malinowskiego na Śląsku, jego pasji badawczej i dążeniach naukowych, odnajdujemy w listach prywatnych, które są bezpośrednią i obiektywną relacją, niekrępowaną ingerencją cenzury.

W zbiorach publicznych Biblioteki PAN w Krakowie pod sygn. 2178 II zachowały się trzy autografy Malinowskiego z 1869 roku, pisane kolejno z Opola, Kluczborka i Raciborza jako listy adresowane do Jana Hanusza, co również potwierdza informacja w drukowanym katalogu rękopisów Biblioteki PAN. Według katalogu korespondencja ta jest darem rodziny Hanuszów. Skoro więc listy te były w rękach rodziny Hanuszów, opracowującemu automatycznie nasunął się wniosek, iż listy te były kierowane do Jana Hanusza — ucznia L. Malinowskiego.

W tym przypadku zachodzi konieczność wyjaśnienia właściwego odbiorcy listów, zastępując błędne domysły rzeczowymi argumentami naukowo uzasadnionymi.

Obcowanie z życiem i twórczością Malinowskiego, dokładna znajomość jego biografii, orientacja w świecie, w którym uczony ten się obracał i znajomość ludzi, z którymi utrzymywał kontakty pozwoliła jednoznacznie ustalić zakodowanego adresata. Stanowczo trzeba odrzucić przypuszczenie, że odbiorcą tych listów był Jan Hanusz. Dane biograficzne Jana Hanusza i L. Malinowskiego wykluczają możliwość takiego kontaktu w 1869 roku. Jan Hanusz (1858—1887) po raz pierwszy zetknął się z Malinowskim w 1877 roku na studiach w Uniwersytecie Jagiellońskim. W czasie studiów mieszkał u niego, pomagał mu w pracy naukowej. Był najzdolniejszym uczniem, gorąco przywiązanym do swego nauczyciela uniwersyteckiego [12].

Z treści listów wynika wyraźnie, że była to osoba dorosła, przebywająca w Warszawie, posiadająca lingwistyczne wykształcenie i pozostająca w związkach naukowych z ośrodkami: polskim, niemieckim i rosyjskim. Powstaje więc pytanie, kto był rzeczywistym adresatem listów? Nie ulega wątpliwości, że adresatem był jego kolega ze studiów, również wychowanek i stypendysta Warszawskiej Szkoły Głównej — Jan Baudouin de Courtenay (zbieżność imion). Już samo wymienienie nazwiska budzi szczególne zainteresowanie. Na ogół stosunki między Baudouinem a Malinowskim są znane, ale nie mamy na razie żadnych

[12] V. Jagić, *Jan Hanusz*, „Archiv für Slavische Philologie", t. 10: 1887, s. 660—665; J. Kallenbach, *Jan Hanusz*, „Tygodnik Ilustrowany", t. 2: 1887, s. 102—103; A. A. Kryński, *Jan Hanusz i jego prace*, „Prace Filologiczne", t. 2: 1888, s. 818—836; L. Malinowski, *Jan Hanusz*, „Przegląd Polski", t. 86: 1887, s. 206—212.

śladów epistolarnych między tymi najwybitniejszymi przedstawicielami językoznawstwa polskiego w drugiej połowie XIX wieku [13], przy tym dodać trzeba, że Malinowski bezsprzecznie zajmuje drugie miejsce po Baudouinie [14].

Jan Ignacy Niecisław Baudouin de Courtenay (1845—1929), prekursor językoznawstwa strukturalnego, a zwłaszcza praskiej szkoły fonologicznej, był w dziejach nauki polskiej jednostką wybitną i wyjątkową. Założył trzy szkoły językoznawcze: w Kazaniu (1874—1883), w Krakowie (1894—1899) i w Petersburgu (1900—1918) [15]. Z jego bogatej spuścizny wiele się zdezaktualizowało, ale wiele też stało się własnością jego następców [16].

Obaj uczeni w 1867 roku ukończyli Warszawską Szkołę Główną. Na studiach byli przyjaciółmi, później towarzyszami pracy na stanowisku profesorów uniwersytetu i szlachetnymi współzawodnikami. Drukowane epistoły pochodzą z okresu, gdy obaj młodzi magistrowie zostali wysłani za granicę celem dalszego kształcenia się w lingwistyce. W latach 1867—1868 słuchali najpierw wykładów z gramatyki porównawczej A. Schleichera w Jenie, a następnie sanskrytu u A. Webera w Berlinie. W latach 1868—1870 przebywali w Petersburgu i pod auspicjami I. Sriezniewskiego studiowali gramatykę języków słowiańskich i paleografię cerkiewno-słowiańską [17]. Za radą tego uczonego Malinowski podjął badania dialektologiczne na Śląsku w 1869 roku. Pomimo ogromnych trudności bądź to ze strony władzy miejscowej, bądź to ze strony samego ludu, zebrał obfity materiał gwarowy i folklorystyczny, z którego część stanowi podstawę jego pracy doktorskiej [18]. Latem 1872 roku udał się do

---

[13] Żyjąca w Warszawie córka J. Baudouina de Courtenay, Ewelina Małachowska, przekazała spuściznę naukową po ojcu Bibliotece Narodowej w Warszawie. Por. E. Małachowska, *Prof. Jan Baudouin de Courtenay jako badacz języka dziecka*, „Prace Filologiczne", t. 18: 1965, s. 271—276.

[14] K. Nitsch, *Jan Baudouin de Courtenay*, „Nauka Polska" 1955, s. 45. Malinowski samokrytycznie pisze w liście do J. Szujskiego z Lipska dnia 20 lipca 1874 roku (Biblioteka im. Ossolińskich, sygn. 12 185): „zdolnością i pilnością nie dorównam Baudouinowi".

[15] T. Milewski, *Rola Jana Baudouina de Courtenay w rozwoju krakowskiej szkoły językoznawczej*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji PAN w Krakowie za 1961 rok", Kraków 1961, s. 92.

[16] W. Doroszewski, *Jan Baudouin de Courtenay na tle swej epoki i jako prekursor nowych prądów w językoznawstwie*, „Nauka Polska 1955, s. 47—58; Z. Stieber, *Dziedzictwo Baudouinowskiej teorii fonemu w dzisiejszym językoznawstwie*, ibid., s. 59; H. Ułaszyn, *Jan Baudouin de Courtenay (1845—1929). Charakterystyka ogólna uczonego i człowieka*, Poznań 1934.

[17] H. Łopaciński, *Lucjan Malinowski (1839—1898). Wspomnienie pośmiertne*, odbitka z „Kuriera Niedzielnego", Warszawa 1898, s. 12; A. A. Kryński, *Lucjan Malinowski*. W: *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, t. 14—46, Warszawa 1911, s. 316.

[18] *Beiträge zur slavischen Dialectologie...*, op. cit.

Lipska i u A. Leskiena złożył egzamin doktorski [19]. J. Baudouin de Courtenay uzyskał również doktorat u Leskiena w 1870 roku [20].

Niezmiernie ciekawe byłoby zestawienie działalności obu uczonych. L. Malinowski był sumiennym analitykiem. J. Baudouin to umysł filozoficzny, ogarniający spojrzeniem badawczym szerokie widnokręgi wiedzy. Jako teoretyk skłaniał się ku syntezie.

Korespondencja L. Malinowskiego z J. Baudouinem, oddana do rąk czytelników, jest więc nie znaną kartą w historii językoznawstwa polskiego, odsłaniającą dwa ważne fakty naukowe: 1. służy lepszemu poznaniu zjawiska naukowego, jakim była podróż Lucjana Malinowskiego po Śląsku, jest zwierciadłem warsztatu naukowego młodego naukowca, rzuca jaskrawy snop światła na ogromne wysiłki i trudy towarzyszące pracy terenowej, informuje bezpośrednio o zamysłach twórczych i planach nie zrealizowanych, 2. jest na razie jedynym zachowanym świadectwem rzeczywistych, przyjacielskich kontaktów między tymi uczonymi i może się przyczynić do nakreślenia ewolucji stosunków naukowych między nimi [21].

Hipotezę o Baudouinie jako adresacie, oprócz faktów biograficznych, potwierdzają poszlaki zawarte w tekście omawianych listów [22].

---

[19] List L. Malinowskiego do Józefa Łepkowskiego pisany z Lipska dnia 5 lipca 1872 roku (Biblioteka Jagiellońska, sygn. 6004, t. 1): „Za trzy tygodnie mam egzamin; wstaję o 5-tej, z wyjątkiem 11—1, w których to godzinach mam lekcję i obiad, bez przerwy siedzę w domu i pracuję do 12 w nocy. Odroczyć egzaminu do 15 sierpnia, (co można by w zwykłych warunkach) w tym roku nie mogę, gdyż wszystko kończy się w uniwersytecie wcześniej z powodu uroczystości uniwersyteckiego Gesangvereinu i zjazdu naturalistów do Lipska. Prof. Leskien nalegał nawet, abym egzamin odbył około 20 lipca [...], [...] ale od chwili przybycia do Lipska nie mam sobie nic do wyrzucenia. Napisałem rozprawę, przepisałem ją, powtórzyłem sobie gramatykę sanskrycką, przeczytałem statarycznie 5 pieśni epizodu Mahabharaty i Damajanti, czytam teraz Rigveda. Na sam sanskryt poświęcam całe popołudnie i wieczór".

[20] Na podstawie rozprawy: *Einige Fälle der Wirkung der Analogie in der polnischen Deklination*, „Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung auf dem Gebiete der arischen, celtischen und slavischen Sprachen", VI, 1868—1870, s. 19—88 (zeszyt ukazał się w 1868 roku).

[21] Wiadomo, że w późniejszym okresie nie układała się dobrze współpraca między tymi uczonymi, nie tylko z powodu skrajnie różnych światopoglądów, ale z powodu odmiennego spojrzenia na naukę. Kiedy w 1894 roku Baudouin objął stanowisko profesora gramatyki porównawczej na Uniwersytecie Jagiellońskim, nie mogli dojść do porozumienia w sprawie *Słownika Staropolskieko*. Nastąpiło zerwanie współpracy. Dopiero po śmierci Malinowskiego w 1898 roku Baudouin objął kierownictwo tego przedsięwzięcia. Por. K. Nitsch, *Moje wspomnienia językowe*, „Język Polski" R. 37: 1957, z. 3, s. 225; tenże, *W 50-lecie śmierci Lucjana Malinowskiego*, „Język Polski" R. 28: 1948, z. 1, s. 1—6. Swój negatywny stosunek do Baudouina wyraził Malinowski w liście prywatnym do Leona Mańkowskiego z dnia 27 marca 1891 roku, Biblioteka Jagiellońska, sygn. 7645, t. 15 oraz w liście z dnia 31 stycznia 1892 roku, sygn. 7645 t. 16.

[22] Bardzo wymowny jest fragment listu Malinowskiego pisany z Kluczborka, z dnia 20 lipca 1869 roku, w którym Malinowski zarzuca adresatowi sztuczny, wyniosły ton oraz używanie wyrazów obcych: „Co u licha znaczą te makaronizmy w Twoich listach. Czy nie poradzisz jednym językiem kilkunastu nawet myśli wyrazić. Piszesz jak baron Prudelwitz do barona Strudelwitz w Kladeradaczu. To

O wartości tych listów decyduje ich poznawczy charakter. Co do treści wybiegają one poza privatissima, jakkolwiek i te nie są bez znaczenia dla oświetlenia sylwetki i osobowości twórczej autora. Akcenty osobiste, utrzymane w naturalnym tonie, występują rzadko. Na plan pierwszy wysuwa się materia naukowa, a więc spostrzeżenia i obserwacje związane z nie znanym mu światem wsi śląskiej. Z perspektywy stu lat interesujące jest spojrzenie na sprawy i ludzi Śląska, o których tak szczegółowo i z tak wielkim zaangażowaniem społecznym i emocjonalnym informują listy Malinowskiego. Należy pamiętać, że po L. Malinowskim nikt na taką skalę nie zainteresował się folklorem śląskim. Podziwu godne jest poświęcenie, trud i kłopoty finansowe, z jakimi borykał się trzydziestoletni naukowiec. Widzimy, że uczony ten najzupełniej oddany był badaniom terenowym, które zadecydowały o przyszłej jego karierze naukowej. Ponadto listy zawierają wiadomości o jego przeżyciach wewnętrznych, załamaniach i buncie przeciw ówczesnej rzeczywistości. Odkrywają bezpośrednio takie stany ducha, jak smutek i przejściowe zwątpienia, entuzjazm albo surowy krytycyzm wobec stopnia własnej wiedzy. Nie przesadza, kiedy pisze w liście z Kluczborka dnia 20 lipca 1869 roku: „[...] kto wie, czy się kiedy znajdzie indywiduum chętne i zdolne zapisywać dokładnie bajki [...] Jestem istotą tak niepotrzebną i nieużyteczną na świecie, że powinno Cię cieszyć to, że choć na pisarza (Schreiber) do spisywania bajek się przydałem. Powodzenie jakie takie zachęciło mnie i jeżeli się znajdę w położeniu odpowiednim, to będę się starał co rok jakiś czas poświęcić tego rodzaju wycieczkom". Mamy tu więc żywy obraz psychiki uczonego oraz warunków pracy naukowej w drugiej połowie XIX wieku. Z tych też względów korespondencja ta stanowi cenny załącznik i dokument, który spełnia niejako rolę wprowadzenia i komentarza do publikowanych już o Śląsku prac Malinowskiego [23].

Niestety, listy Baudouina do Malinowskiego nie zachowały się, stąd niemożność uzyskania pełnego dwugłosu. Cząstkę jego możemy jednak odtworzyć poprzez lekturę listów Malinowskiego. Kilka szczegółów wskazuje na to, że Baudouin udzielał mu rad i wskazówek co do sposobu

---

Ślązacy tak osławieni mają czystszy język". Passus ten dobrze koresponduje z oceną pracy Baudouina skreśloną przez Malinowskiego w liście do Leona Mańkowskiego z dnia 23 marca 1893 roku, Biblioteka Jagiellońska, sygn. 7647, t. 17: „Baudouin nadesłał rozprawę do Akademii jako swój atut, pt. *Próba teorii alternacji fonetycznych. Część ogólna.* Rzecz w jego rodzaju nadzwyczaj niejasna, upstrzona pretensjonalną terminologią i formułkami algebraicznymi".

[23] Dalszym dopełnieniem omawianych prac i listów Malinowskiego jest artykuł T. Gospodarka, *Podróż Lucjana Malinowskiego po ziemi kluczborskiej*, „Zaranie Śląskie" 1962, z. 2, s. 474—78, zawierający relację anonimowego korespondenta z Kluczborka o poszukiwaniach tego uczonego na ziemi kluczborskiej, wydrukowaną w „Gazecie Toruńskiej" 11 XII 1869, nr 285, s. 1—2, cd. 12 XII 1869, nr 286, s. 1—2.

zbierania materiałów oraz podsuwał mu literaturę naukową. Listy Malinowskiego zachowały się w bardzo dobrym stanie, pisane wyraźnie, ale w pośpiechu. List pisany z Opola dnia 9 lipca nie jest pierwszy, gdyż mamy w nim dowody na uprzednie kontakty korespondencyjne. Prawdopodobnie brak listów z Cieszyna, dalszego etapu podróży L. Malinowskiego [24].

W edycji niniejszych rękopisów wprowadzono modernizację tekstu i interpunkcji. Wszelkie właściwości językowe zachowano zgodnie z obowiązującymi zasadami [25]. Wyrazy i zdania podkreślone w rękopisach, w druku wyróżnia się przy pomocy spacji. Skróty rozwiązuje się w nawiasach kwadratowych. Daty znormalizowano.

I

[Opole, 9 VII 1869]

Kochany Janie!

Serdecznie dziękuję Ci za pieniądze, tym serdeczniej, że tylko dowiedziawszy się o tym, że potrzebuję, zasilasz mnie niespodzianie. Chciałbym Ci tu jeszcze jaki komplement powiedzieć, ale mi się nie klei. Z całego zasobu mojej frazeologii nawija mi się następujące zdanie: „podoba mi się ten postępek, opowiem go w kuchni", a w tym nie ma sensu, więc dajmy temu pokój. Zaraz po pochwale następuje nagana. Listu Waszego adresowanego do Wrocławia nie odebrałem. Pisałem do Mosbacha [1], aby go tam wyszukał, ale ten go nie mógł znaleźć. W liście tym miały być zlecenia jakieś Kunika [2], dlaczego więc tych zleceń w 2 liście nie powtórzyłeś? Nehringa [3] i Beiträge [4] kupię. Hist[oria] lit[eratury]

[24] Z *Listów z podróży etnograficznych po Śląsku* i *Zarysów życia ludowego na Śląsku* wiemy, że Malinowski zwiedził ziemię cieszyńską. Możemy zatem przypuszczać, że rozpoczęta korespondencja z Baudouinem nie została nagle zerwana.

[25] *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XV do połowy XIX wieku*, Wrocław 1953. Godzi się tu wyjaśnić, że z powodu braku odpowiednich czcionek w drukarni cytowane przez Malinowskiego w pisowni fonetycznej fragmenty bajek, pieśni i próbek mowy śląskiej podaje się w pisowni półfonetycznej.

[1] August Mosbach, historyk polski działający we Wrocławiu, por. R. Ergetowski, *August Mosbach (1817—1884)*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968.

[2] Ernst Kunik (1814—1899) historyk rosyjski, zasłużony badacz początków Rusi. Studiował w Berlinie. W 1858 roku został bibliotekarzem i kustoszem gabinetu numizmatycznego w Ermitażu.

[3] Władysław Nehring (1830—1909), slawista, od 1868 roku profesor filologii słowiańskiej w Uniwersytecie Wrocławskim. Dla językoznawstwa najważniejszym jest jego dzieło *Altpolnische Sprachdenkmäler*, 1886.

[4] „Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung auf dem Gebiete der arischen, celtischen und slavischen Sprachen". Tytuł niemieckiego czasopisma wychodzącego w Berlinie, założonego przez A. Schleichera, redagowanego przez A. Kuhna, ze współudziałem A. Leskiena i J. Schmidta.

Nehringa zawiera przeważnie pisarzy 19 wieku [5]. Czy gram[atyka] Malinowsk[iego [6]] wyszła — nie wiem? Za to nowość, o której może już wiesz — Składnia porówn[awcza] Miklosicha [7] wyszła. Do Warszawy wrócę, jak mi pieniędzy zabraknie. A teraz krótki opis dotychczasowej podróży, charakterystyka niektórych osób (w kapudrákach-surdutach) [8] i ludzi (w kamuzolach) [9], a także plan dalszej wędrówki, kilka przygód, i jeżeli starczy papieru, kilka spostrzeżeń lingw[istycznych] i próbek mowy śląskiej. Miałem list Mierzyńskiego [10] do Nehringa. Nehring bardzo przyjemny, skromny i bardzo interesujący się nauką człowiek. Zaprowadził mnie do prof[esora] Grünhagena [11], a ten mi dał kilka rekomendacji na prowincję. Byłem na lekcji Nehringa. Czytał o Cyrylu [12] i Metodym [13]. Ma dziesięciu słuchaczów, samych północno-zachodnich Słowian. Słuchając o naszych apostołach rozważałem, jak to wszyscy od Dra Juliana [14] aż do Nehringa, eksploatują tych borauków [15] (po ślonsku). Mosbach — „ja panu co powiem" — pisze teraz o Sejmie Lubels[kim] 1569 [16]. Opowiadał i dokumentami stwierdzał całą aferę z Plebańskim [17]. Chodziło tu o 50 tal[arów] za przepisanie diariusza,

[5] *Kurs historii literatury polskiej dla szkół*, Poznań 1866. Nehring przedstawił tu po raz pierwszy obraz rozwoju piśmiennictwa polskiego nowszych czasów, uwzględniając szczególnie rozkwit poezji polskiej XIX wieku.

[6] Franciszek Malinowski, proboszcz z Komornik pod Poznaniem, autor gramatyki *Krytyczno-porównawcza gramatyka języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczej napisana*, Poznań 1869—70. W późniejszych badaniach Malinowski wielokrotnie powoływał się na ten podręcznik. Jan Baudouin ocenił krytycznie tę gramatykę: „Niwa" 1875, s. 47.

[7] Franciszek Miklosich (1813—1891), językoznawca słoweński, slawista, profesor uniwersytetu wiedeńskiego. Główną jego pracą było dzieło *Vergleichende Grammatik der slavischen Sprachen* I—IV, 1868—1879. Tu mowa o *Składni porównawczej języków słowiańskich* (*Vergleichende Syntax der slavischen Sprachen*), Wiedeń 1868—1874, 896, 8°.

[8] Kapudrak — surdut, płaszcz 3/4, podobny do fraka, noszony przez mężczyzn na Śląsku. Rękopiśmienna kartoteka *Słownika gwar śląskich*, znajdująca się w Instytucie Śląskim w Opolu, skrót SGŚl.

[9] Kamuzela — kamizela, część stroju ludowego, męskiego, używanego na Śląsku, SGŚl.

[10] Antoni Mierzyński (1829—1907), profesor filologii klasycznej w Warszawskiej Szkole Głównej, kierownik katedry języka i literatury greckiej.

[11] Kolmar Grünhagen (1828—1911) historyk niemiecki działający we Wrocławiu, dyrektor Państwowego Archiwum we Wrocławiu (Staatsarchiv), redaktor rocznika „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens".

[12] Cyryl (?—868), właściwe imię Konstanty, apostoł Słowian w państwie wielkomorawskim; współtwórca piśmiennictwa i alfabetu słowiańskiego.

[13] Metody (?—885), brat Cyryla, również apostoł Słowiańszczyzny.

[14] Julian Kotkowski, dr med., wykazał się znajomością języka starosłowiańskiego. W „Tygodniku Ilustrowanym" opublikował życiorys Cyryla i Metodego. Z braku kadry został powołany na kierownika katedry języka starosłowiańskiego w Warszawskiej Szkole Głównej. Wykładał tu w latach 1862/63—1867/68, przeważnie niewolniczo czytając podręcznik Miklosicha — *Gramatyka starosłowiańska*, por. Szkoła Główna Warszawska (1862—1869), t. 1 Wydział Filologiczno-Historyczny, Kraków 1900, s. 225.

[15] borak — nieborak, biedak, człowiek zasługujący na litość SGŚl.

[16] Mowa o pracy *Początki Unii Lubelskiej*, Poznań 1872.

[17] Józef Kazimierz Plebański (1831—1897), profesor historii w Warszawskiej Szkole Głównej. Trudno mi dokładnie wyjaśnić, o jakie nieporozumienie chodzi.

o którym Pleb[ański] nałgał niestworzonych rzeczy Mosbachowi. Dosyć, że sprawa oparła się o Mianowskiego [18] i Kuratora [19]. Czytałem listy ich obu. Głupi Plebański, tak się kompromitować.

We Wrocławiu siedziałem od poniedziałku wieczór do soboty w południe [20]. Czy znasz „Meklenburgisches Urkundenbuch", Schwerin 1863. Jest tam b[ardzo] wiele słów słowiańskich, niektóre wypisałem: rok 1158 wogiwotnicza (podatek = census ducis) [21], 1169 kuriz = korzec [22], 1170 Chodebanz = Kottbus, więc nie Chociebuż [23], 1174 guthke pole pant wo guthke pole = droga w ? pole [24], glambike loug = głęboka łąka [25], wili damb = wielki dąb [26], trigorke = trzy górki [27], dalge loug = długa łąka [28], dambnio = nazwisko stawu [29], mogela = cumulus [30], serocoloug

---

Wiadomo natomiast, że Mosbach nader często popadał w konflikty z ludźmi: „Jego trudny, niezrównoważony charakter dawał raz po raz znać o sobie, kiedy z satysfakcją, często za urojone wobec siebie przewinienia, z irytacją rzucał „grzeczne groźby", por. R. Ergetowski, *O korespondencji Augusta Mosbacha*, „Sobótka" R. 22:1967, s. 344. W tym czasie Mosbach podjął zamiar wydawania pamiętników o polskich walkach narodowowyzwoleńczych od Powstania Kościuszkowskiego, aż po czasy współczesne. Projekt ten częściowo zrealizował. Być może, że chodzi o jakieś wspomnienie z walk narodowowyzwoleńczych, por. Ergetowski, *August Mosbach*, op. cit., s. 124.

[18] Józef Mianowski (1804—1879), lekarz, profesor i rektor Warszawskiej Szkoły Głównej w latach 1862—1869. Dla uczczenia jego pamięci została założona w 1881 roku w Warszawie przez uczniów i przyjaciół „Kasa pomocy dla osób pracujących na polu naukowym", por. Z. Szweykowski, *Zarys historii kasy im. Mianowskiego*, „Nauka Polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój" t. 15, 1932, s. 1—202.

[19] Chodzi o ówczesnego kuratora warszawskiego okręgu naukowego, który, oprócz władzy nad wszystkimi zakładami naukowymi, miał specjalny nadzór nad Warszawską Szkołą Główną. W latach 1867—1879 funkcję tę sprawował Teodor Witte, ur. w 1823 r., por. T. Manteuffel, *Centralne władze oświatowe na terenie b. Królestwa Kongresowego 1807—1915*, Warszawa 1929, s. 68.

[20] We Wrocławiu przebywał Malinowski od 1—6 czerwca 1869 roku, por. *Listy z podróży...*, s. 289—313.

[21] *Meklenburgisches Urkundenbuch*, t. I, Schwerin 1863 (dalej MU): wogiwotniza, qui census ducis dicitur 1158 MUI65, 1169 I 90, 1174 I 113 — wojewodnica, nazwa podatku. Jest to ciekawy wyraz jako stary zrost, z formą przypadkową w pierwszym członie.

[22] kvriz 1158 MU I 65, kuriz 1169 I 90, 1174 I 113 — korzec, miara, zboża.

[23] Chotibanz, Chodebanz 1170 MU I 95, Chotebanz 1182 I 135 — Chociebądz. Malinowski źle identyfikuje tę nazwę. Tu nie chodzi o Chociebuż (niem. Cottbus, Kottbus) na Dolnych Łużycach, lecz o Chociebądz, dziś Adamsdorf, powiat Waren na terenie Meklenburgii.

[24] Pant wo Guthkepole 1174 MU I 112, Guthkepolle, Guthkepole 1174 I 114. Chyba pąć w pole Gutka, Godka?, koło Röcknitzbach.

[25] glambike loug 1174 MU I 114, 1219 I 247 — Głęboki Ług, w pobliżu rzeki Peene.

[26] wili damb, wiliki damb 1174 MU I 112, 114 — Wili Dąb, nazwa dębu koło Dargun.

[27] Trigorke 1174 MU I 112, 114, Trigorki 1219 I 247 — Trzy Górki, nazwa pagórków, punkt graniczny posiadłości klasztoru w Dargun.

[28] dalge loug 1174 MU I 112, 114, dalgoloug 1219 I 247 — Długi Ług, nazwa mogiła, koło Dargun.

[29] Dambnio 1174 MU I 112, 114, 1219 I 247 — Dębno, nazwa stawu.

[30] in cumulum satis uocatur mogela 1174 MU I 112, 114, mogila 1219 I 247 — mogiła, koło Dargun

šeroka łąka [31], 1178 g l a m b i k e [32]. Mosbach udzielił mi etnograficzno-statystycznych materiałów o Śląsku. Byłem u starego Kraińskiego [33]. Ten dał mi też rekomendacje do księży, a głównie asesor (ksiądz) Knoblich [34]. Człek zawsze niepraktyczny. Naprzód, zamiast z Wrocławia zacząć badania od Opola, Namysłowa, Kluczborka i posuwać się coraz dalej ku południowschodowi, ja wybrałem się na południe do Raciborza, ale i tam nie dojechałem. W wagonie spotkałem niejakiego Miarkę [35], do którego od Mosbacha miałem zalecenie. Ten Miarka mieszka na granicy Królestwa, w okręgu bytomskim, w Hucie Królewskiej [36]. Ten zabiera mnie ze sobą. Naprzód to, co to ta Miarka? Jest to ex-nauczyciel śląski — człek sprytny; znudziło mu się nauczycielstwo, więc wziął się do literatury pięknej. Wydał kilka powieści dla ludu śląskiego (niektóre mają być nie jego). Założył księgarnię polską w Królewskiej Hucie, wydaje tygodnik pt. „Katolik" [37], ma niemiecką Leihbibliotek [38], leczy okoliczną ludność za pomocą homeopatii [39], naturalnie za pieniądze. Założył Katolickie kasyno i jest jego prezesem w Król[ewskiej] Hucie (jest to rodzaj klubu, resursy z tendencjami??) — słowem — popierany przez dziennikarstwo galicyj[skie] i poznańskie [40] p[an] Miarka współzawodniczy z Heneczkiem, dawnym swym wspólnikiem a redaktorem i właści-

[31] serucoloug 1174 MU I 112, 114, sirocolug 1219 I 247 — Szeroki Ług, nazwa bagna koło Dargun.

[32] Alias quinque willas circa Warin usque Glambike 1178 MU I 120, 124 Glambike 1186 I 141, 1189 I 149 — Głęboki. Są to zapisy w jednym z dialektów lechickich (połabskich) na terenie Meklenburgii, por. R. T r a u t m a n n, *Die slavischen Ortsnamen Mecklenburgs und Holsteins*, zweite, verbesserte Auflage. Abhandlungen der Sächsischen Akademie der Wissenschaften zu Leipzig, Philologisch-historische Klasse, Berlin 1950, t. 45, z. 3; t e n ż e, *Die Elb- und Ostseeslavischen Ortsnamen*, Berlin, t. 1, 1948, t. 2, 1949, Abhandlungen der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin. Philosophisch-historische Klasse, Berlin, Jg 1947, nr 4, 7. t. 3, 1956. Abhandlungen der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin. Klasse für Sprachen, Literatur und Kunst, Berlin, Jg 1953, nr 7; M. J e ż o w a, *Dawne słowiańskie dialekty Meklemburgii w świetle nazw miejscowych i osobowych*, cz. 1: *Fonetyka*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, Cz. 2: *Słowotwórstwo*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962.

[33] Wincenty Kraiński (1784—1882), lektor literatury i języka polskiego na Uniwersytecie Wrocławskim, por. A. Z i e l i ń s k i, *Wrocławski emigrant Wincenty Kraiński*, „Acta Universitatis Vratislaviensis. Prace Literackie", 1963, s. 148—165.

[34] August Knoblich, ur. 1833 r., ksiądz, asesor wrocławskiej kurii biskupiej, por. *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1869*, s. 9.

[35] Karol Miarka, ojciec (1825—1882), znany działacz, nauczyciel, pisarz i publicysta śląski, redaktor i wydawca „Katolika".

[36] Królewska Huta — obecnie Chorzów.

[37] „Katolik", czasopismo dla ludu śląskiego, wychodził w latach 1869—1880.

[38] Leihbibliothek — z niem. wypożyczalnia.

[39] Homeopatia — metoda leczenia polegająca na stosowaniu przeciw pewnym chorobom bardzo małych dawek takich środków, które w dawkach większych wywołują u zdrowych objawy tych chorób.

[40] Kasyno Katolickie założył K. Miarka 6 czerwca 1869 roku, które w 1872 roku władze pruskie zamknęły za propagandę wyborczą na rzecz Centrum. W dniu 7 czerwca 1869 roku L. Malinowski był na uroczystym otwarciu Kasyna, por. *Listy z podróży etnograficznej*, s. 304.

cielem „Zwiastuna Górnośląskiego" [41]. Otóż p[an] M[iarka] myślał, że ja mu będę pisał artykuły do jego gazety. Widząc, że ja na serio szukam tylko bajek i chcę studiować gwary [42] ludowe, ochłód i ja przekonałem

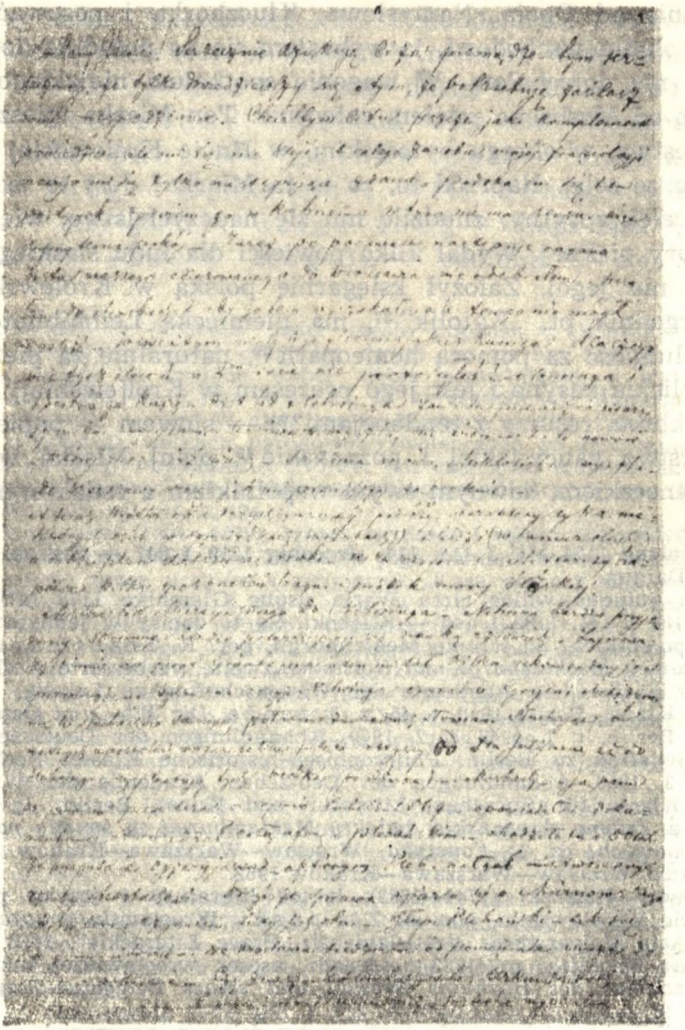

List I — pierwsza strona listu

[41] Teodor Heneczek (Heneczkowski), ur. 1817 r., introligator, drukarz działający w Piekarach, redaktor „Zwiastuna Górnośląskiego". K. Miarka współpracował z Heneczkiem od lutego 1868 roku z przerwą w lipcu i wrześniu, aż do początku marca 1869 roku, tj. do momentu usunięcia go z redakcji. W kwietniu 1869 roku założył czasopismo „Katolik".

[42] Dopisek u dołu listu Malinowskiego: Koło Opola lud mówi „gwara" w znaczeniu mowa, jest więc wyraz dający się używać w znaczeniu „Mundart".

się, że motto moje powinno być: aide toi, Dieu t'aidera [43] i począłem wędrować po wsiach, po bytomskim okręgu. Zwiedziłem: Michałkowice, Piekary i Radzionków. W Piekarach b[ardzo] pomocny był mi Heneczek już wspomniany, poczciwy, ale bardzo głupi człeczyna. Ten wierzy i wygłasza to w swym dzienniku, że Massony [44] przygotowują przyjście

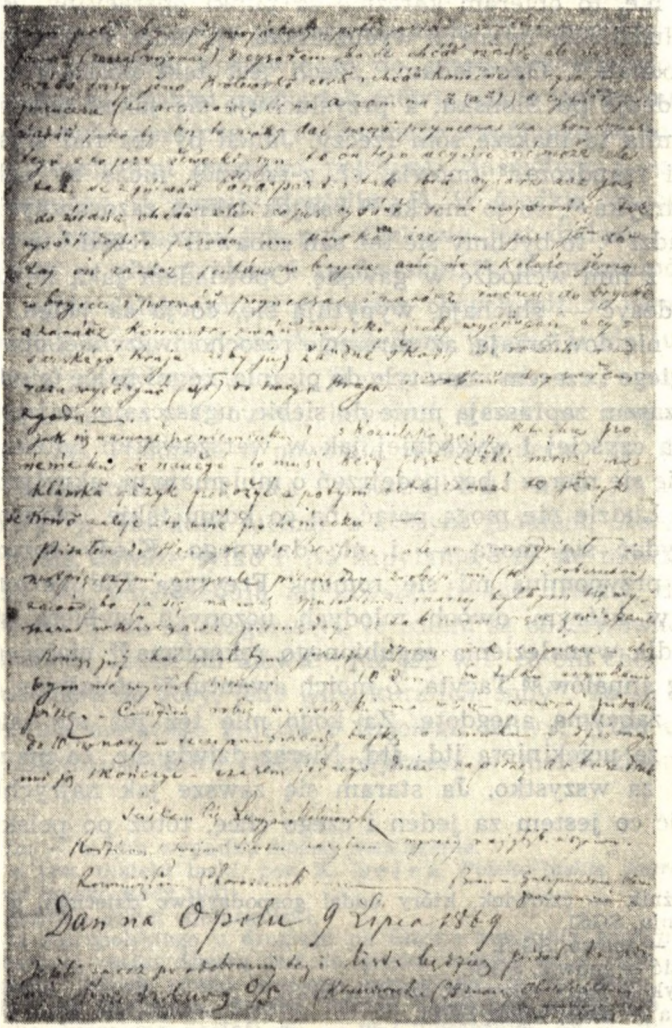

List I — strona końcowa listu

Ancychrysta [45], po czym ma być koniec świata, a to wszystko za 50 lat. Pojmujesz moje położenie, kiedy nie tylko wstrzymywać się od śmiechu,

[43] Pomóż sobie, a Bóg ci dopomoże.
[44] masoneria, wolnomularstwo.
[45] Antychrysta.

ale i potakiwać musiałem biedakowi. Dziwny kraj to Śląsko, więcej pruskie jak Bismarck i von Baren, a więcej katolickie jak papież. Co do metody postępowania, to trzymam się taktyki następującej: jeżeli mam rekomendację (przybywszy do wsi) korzystam z niej i wtedy zdaję się na łaskę osoby protegującej, lubo nie zawsze dobrze na tym wychodzę. Jeżeli zaś nie, to obieram karczmę za punkt operacyjny. Wypytuję się o starych ludzi, tak zwanych wycużników, tj. ludzi, którzy gospodarstwo dzieciom oddali [46]. Opowiadam: „iżech jest taki profesór z Warszawy, co to wandruje po Ślonsku, a przysłuchuje się jakau dzie rzecz [47] jest, bo to co mila to inaksze sóm rzeczy. Jauch by też rad słyszał, jak też tu we wsi rzandzom [48] (mówią, cf. z-rzędzić), może by oni posłali po jakiego starzyka [49], co to mocka [50] baujek takich zazdracznych [51] (cudownych) poradzi [52], to bychmy sie też san zabawili". Jeżeli kto jest w karczmie, zaraz z nim wchodzę w gawędę. Opowiadam jaką bajkę, a umiem ich teraz dosyć — słuchają, wypytują się, co ja za jeden, a na co to, a po co to, nie dowierzają, aż nareszcie rozochociwszy się, opowiada jeden przez drugiego i czasem mam tyle do pisania, że mi palce (ale to literalnie) puchną. Czasem zapraszają mnie do siebie, ugaszczają, najczęściej nocuję u chłopa, a czyściej i wygodniej jak w warszawskim hotelu. Naturalnie nie obejdzie się nieraz i bez podejrzeń o mniemanym, ukrytym celu mojej wędrówki. Ludzie nie mogą pojąć, na co komu takie „błauzny" [53] (głupstwa) przydać się mogą — i nic dziwnego. Kiedy rozważam moje przygody, przypomina mi się romans Freytaga *Die verlorene Handschrift* [54], w którym dwóch młodych uczonych wybiera się piechotą w podróż dla wynalezienia zagubionego rękopisma [55] mającego zawierać dalszy ciąg annałów [56] Tacyta. Z moich awantur [57] umiałbym opowiedzieć nie jedną zabawną anegdotę. Za kogo mię też już nie mieli? Przede wszystkim za uciekiniera itd., itd. Nieraz dziwią się, że mam pieniądze, i że płacę za wszystko. Ja staram się zawsze jak najrychlej każdego powiadomić co jestem za jeden i czego chcę, toteż po polsku i po nie-

---

[46] wycużnik — człowiek, który oddał gospodarstwo dzieciom, a sam jest na ich utrzymaniu, SGŚl.
[47] rzecz — mowa, SGŚl.
[48] rządzić — mówić, SGŚl.
[49] starzyk — stary człowiek, dziadek, SGŚl.
[50] mocka — dużo, wiele, SGŚl.
[51] zazdraczny — z czes. zazračny 'cudowny', wtrącone d jak w wyrazie zdrada < zrada.
[52] poradzić — umieć opowiedzieć, SGŚl.
[53] błazny — żarty, kpiny, głupstwa, SGŚl.
[54] Gustaw Freytag (1816—1895), pisarz i publicysta niemiecki. Mowa o powieści *Die verlorene Handschrift*, Leipzig 1864, której treścią jest konflikt między uczonymi a światem dworskim.
[55] daw. rękopism — rękopis.
[56] daw. annale, bez liczby pojedynczej — annały.
[57] awantura — daw. niezwykła przygoda, wydarzenie.

miecku wyuczyłem się na pamięć swojej rekomendacji. Pomimo owych przeciwności zebrałem już bajek tyle, że zajęłyby około 15 arkuszy druku, a spodziewam się zebrać jeszcze przynajmniej drugie tyle. Zwiedziłem już bytomski okręg, gliwicki, kozielski, głubczycki, część raciborskiego. Jestem teraz w Opolu. Mam objechać: kluczborski, rybnicki, żarski, mikołowski, pszczyński i inne, a jeżeli mi wystarczy pieniędzy, pojadę do Cieszyna. Dla braku papieru nie będę Ci szczegółowo opisywał swych dalszych przygód. Zostawię to do czasu późniejszego. A teraz o języku. O narzeczu śląskim można tak mówić, jak o języku austriackim. Na Śląsku jest wiele narzeczy, a to, co mają wspólnego są to znamiona wspólne i z pozostałymi gwarami polskimi. Na północ i na południe mówią jak Mazurzy, tj. panuje dentalizm [58]. W środku, np. w okr[ęgu] gliwickim, kozielskim mówią jak my. Ciekawy jest dialekt przejściowy polsko-morawski w głubczyckim i raciborskim [59]. Germanizmów prawie nie ma, a w ogóle daleko mniej wyrazów obcych niż w naszym hochpolnisch [60] — jak tu się nazywa. A pochylone wymawia się tu w całym Śląsku wszędzie jak dwugłoska o u, ja oznaczam tak: a u, a zatem dotąd jest długą, np. trauwa = (trouwa), kouwaul, genetivus singularis kauzaniau, raud [61] itd. Podobnie o powstałe ze ściągnięcia, np. dzioucha = = dziocha = dziewocha [62]. I n a p o c z ą t k u n i e m a n i g d y p r z e d s o b ą j. Każdego niemal, z którym gadałem, obserwowałem, wypytywałem się, zawsze tylko i. Na zapytanie, czy się mówi jinny czy inny, jich czy ich, odpowiadają mi zawsze, że nie dziwny, dzich tylko inny, ich. Ludzie ci tak są rozgarnięci, że zdolni są obserwować działania narzędzi mownych. Jeden mi mówił: „już jau wie, co óni chco, ale ni, język sie nie dźwigau do góry, jeny ganz kurz ich, inny". To są słowa prostego chłopa, nie mającego pojęcia o fizjologii mowy, tylko umiejącego spostrzegać. Bardzo ciekawe rzeczy znajdziesz w moich zbiorach co do

---

[58] dentalizm — w tym wypadku znaczy mazurzenie.

[59] Chodzi o tzw. dialekt laski, por. K. D e j n a, *Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski*, Łódź 1951.

[60] Hochpolnisch —język ogólnopolski.

[61] Wymowa staropolskiego *a* długiego na Śląsku ma kilka wariantów. W południowo-wschodniej części Śląska jest to głoska węższa od *a* (tzw. *a* labializowane), najczęściej jednak równa się ona samogłosce *o*, np. *ptok*, *prowda*. Na północny zachód od Raciborza, Toszka, Olesna występuje mniej lub więcej wyraźna dwugłoska, która ma postać: *au* — w Głubczyckim, *öu* — w Prudnickim, a najczęściej *ou*, np. *ptouk*, *kowoul*, *loutou* (lata) — jak słusznie zauważył Malinowski, por. K. N i t s c h, *Dialekty polskie Śląska*, Kraków 1939, s. 19.

[62] Wymowa samogłoski *o* na Śląsku jest dość skomplikowana. Najpospolitszym zjawiskiem jest tzw. dyftongizacja tej głoski. Polega ona na tym, że w miejsce ogólnopolskiego *o* pojawiają się dwa elementy głosowe, z których jeden jest krótszy, mniej wyrazisty. Ale nie zawsze tak jest. Najczęściej występuje labializacja samogłoski *o*. Wtedy przed głoską wytwarza się dźwięk podobny do krótkiego *u* (*u* niezgłoskotwórcze), np. *uowies*, *uobuć*. Samogłoska *u* w wyrazach *dzioucha* ulega redukcji, zanika i słyszy się wymowę *dziocha*.

nosowych [63], o czym tu szerzej nie będę mówił. W Opolskiem początkowe o ma przed sobą małą samogłoskę wargową uogień [64]. Samogłoski pochylone w całej rozciągłości i konsekwentnie przeprowadzone — w północnych i wschodnich okolicach mają ł wargowe u: byuech, uowić. Przy Koźlu, z prawej strony Odry, jeszcze u, lecz już nad samą Odrą, w Kłodnicy i po lewej stronie, aż do niemieckich okolic, panuje językowe ł [65]. Ciekawe jest narzecze w Baborowie i wsiach okolicznych. Stanowi ono przejście od morawskiego do polskiego, czy vice versa [66]. Cały typ języka Polski — dzetacyzm [67], akcent na przedostatniej, tylko h pro g i nosowe jak najrozmaiciej wymawiane: budu [będę], z mamiczkum [z mamiczką], wouzać [wiązać], sud [sąd], sudzić [sądzić], sak [sęk], bańk [bąk], wangli [węgle], żeludź [żołędź], zuby [zęby], gaba [gęba], sie [się], wunchać [wąchać], wypyndzić, pautek (czytaj poutek [piątek], porzoudek [porządek], wzać [wziąć], zapnuć [zapiąć], stać [68] [stąd], piet [pięć], padesant [pięćdziesiąt], szczeście [szczęście], piekny [piękny]), mudry [mądry], wanzeł [węzeł] itd. Oto mały wzór tego języka: u naus tukej takau moda, jak słiszimie [69] tag rzundzimie i śpiwómie. Słyszimie po morawsku, to śpiwómie po morawsku, a słiszimie po polsku to tejż po polsku śpiwómie, jeni (wszystkie pochylone, np. e, o w całym Śląsku jak najwyraźniej są wyróżniane — jak mówiłem jiny albo jeny poprawiano mię) już gruntownie tak nie je ani morawskau ani polskau. Naszich pieśniczek nie maumie żaudnich po naszemu, bo tu nie masz (a niepochylone — gdyby było ty nie mausz, to wtedy pochylone) takeho coby składał tak pieśniczku, bo dyż jeni jest knap [70] miesteczko a jedna wieś co tejź nauleži pod faru [71], to jeni te dwie jest ta rzecz jednakau ani polskau, ani morawsau, ani czeskau — nasza rzecz jest jag jau świet przeszeł, a słyszełech różne rzeczy, tagech uznał, że nasza rzecz ze wszickich rzeczi co su: morawskie, czeskie, góralskie, polskie, z każdej rzeczi jest w naszej rzeczi co — bo to je prauwda!". Jedna wieś leży o 300 kroków od drugiej, a już zupełnie inaczej mówią. Polskie wsie mieszają się z takimi jak tu masz kawałek przytoczony, ale wszyscy uważają się

---

[63] Samogłoski nosowe: *ę*, *ą*.

[64] Tu Malinowski daje przykład labializacji samogłoski *o*. Przed *o* pojawia się *u* niezgłoskotwórcze.

[65] Prawie na całym Śląsku *ł* ma wymowę wargową. Tylko na małym terenie *ł* zachowało pierwotną przedniojęzykową wymowę w postaci *u*.

[66] K. D e j n a, op. cit.

[67] Dzetacyzm, czyli zetacyzm — chodzi tu o wymowę polskiego *dz* zamiast czeskiego *z* (miedza, czes. meze).

[68] Powinno być *stad*.

[69] Dopisek Malinowskiego: W tym języku *y* daje się słyszeć tylko po wargowych — nawet po *ł* słychać wyraźnie *i*: *miłim*. Jeden mi mówił „*sin* — bo *syn* to to, co się *śni* (sen).

[70] Może niem. knapp — tuż, blisko.

[71] fara — parafia, SGŚl

za Morawian, bo należą do diecezji ołomunieckiej. W szkołach uczą się tylko po morawsku i to szwabachem [72]. W Dzielowie, w Rakowie, w Sulkowie jest już czysto polski język. Mówią tam: bym dam, itd, ale pacierz po morawsku. Szczególniej gorszy ich w Ojczenaszu polskim słowo winowajcom, bo wajca to znaczą Hoden [73]. Tu zaś mówią winikóm [74]. Jeszcze jeden przykład z Bytomskiego: O co Bonaupart wojował s cesarzem? [75] „Bonaupart byu krolem francuskim. Byu szwiecki syn, poteń byu przy wojakauch, pote ostau królem. Tak zawojowau (zaczął wojować) z cysarzem, bo sie chciau ożenić, ale nie chciau wzioś insy, jeno królowsko cera [76] i chciau koniecznie od cysarza prencesa [77] (tu acc[usativus] kończy się na a zam[iast] na am (au)), a cysaurz powiadau jakoby ón to móg dać swojam pryncesa za Bonaupartego, a to jest siewiecki syn, to ón tego ucynić nie może. Ale tak sie zgniwau Bonaupart i tak biu cysarza, aze jus do Widnia [78] chciau wleść, co jus cysaurz sie nie móg obronić. Tak cysaurz dopiro posłau mu kartka, ize jus jóm dau. Tag ón zarauz jechau w brycce ani nie w kolasie [79], jeno w brycce i porwau pryncesa i zarauz rzucuu do brycki, a zarauz kómenderowau wojsko, i żeby wycougali z cysarskiego kraju, zeby juz żaudny szkody nie robili i od razu wycougnou(ał) do swego kraju i zrobiuu s cysarzem zgoda".

Jak się nauczyć po niemiecku? z Kozielskiego: „Kto chce po niemiecku się nauczyć — to musi, kiedy jest ciężki mróz na klamka jezyk pouożyć, a potym ostro zerwać, to jezyk sie krwio zaleje — to umie po niemiecku".

Pisałem do Henryka [80] do Berlina, ale mi nie odpisał — i wątpię, czy mi przyśle pieniędzy. Zrobili mi H[enryk] i Sobieszecki [81] zawód, bo ja się na nich spuściłem, inaczej byłbym się wystarał w Warszawie pieniędzy, a tak mam ręce związane. Kończę już, choć miałbym jeszcze dziesięć ark[uszy] co pisać, ale bym nie wysłał listu i za 10 dni, bo tylko urywkami piszę. Co dzień robię wycieczki na wsie. Wczoraj pisa-

[72] szwabacha, daw. szwabach, jedna z odmian pisma gotyckiego powstała w Niemczech w XV wieku.

[73] gw. wajca — jajka, SGŚl, przen. męskie narządy płciowe, niem. Hoden.

[74] winik — z czes. vinnik 'winowajca'.

[75] L. Malinowski, *Jak się ożenił Bonapart.* W: *Powieści ludu na Śląsku,* Kraków 1954, s. 25.

[76] cera — córka, SGŚl.

[77] pryncesa — księżniczka, SGŚl.

[78] Wiednia.

[79] kolasa — kareta, bryczka, SGŚl.

[80] Henryk Goldberg, doktor filozofii, kolega Malinowskiego i Baudouina z Warszawskiej Szkoły Głównej. W 1868 roku doktoryzował się w Lipsku, a następnie był nauczycielem w gimnazjum w Warszawie.

[81] H. Sobieszecki, kolega Malinowskiego i Baudouina, absolwent Warszawskiej Szkoły Głównej, por. *Wykaz Szkoły Głównej Warszawskiej. Letnie półrocze roku naukowego 1865/6,* nr 5, Warszawa 1866, s. 50.

łem do 10 w nocy w Szczepanowicach bajkę o smoku i dziś mają mi ją skończyć [82]. Czasem jednego dnia napiszę arkusz druk[u.]

Ściskam Cię Lucjan Malinowski

Rodzicom Twoim, siostrze zasyłam wyrazy najgłęb[szego] uszanow[ania], również Panu Choroszewskiemu [83]. Braci Galipardona i Olesia pozdrawiam [84].

Dan na Opolu 9 lipca 1869. Jeżeli zaraz po odebraniu tego listu będziesz pisał, to adresuj Kreutzburg O/S (Kluczborek O/S znaczy Oberschlesien, bo musi być jeszcze inny Kluczb[orek]).

II

[Kluczbork, 20 VII 1869]

Kochany Janie!

Dlaczego na liście do mnie pisanym nie napisałeś poste restante, o mało, że mnie nie minął. Wyrazy: Въ Верзнюю Силезию przyjęli tu za poste restante. A teraz odpowiedzi.

Co do żądań Kuniga [2] (nawiasem mówiąc Kunik jest niezawodnie pochodzenia śląskiego i znaczy mały koń. Końcowe g jest uszlachetnienie jak pastor Kowaltzig = Kowalčik w Petersb[urgu?], jak Golibersuch pro Gołybřuch, Quasigroch — Kfaśigroch etc, etc). Otóż co do żądań Kunika, to się rzecz ma tak: pieniędzy na nabycie jakichkolwiek książek (oprócz zamówionych przez Ciebie) nie mam. Jak uczą w elementarnych szkołach, jak w seminariach nauczycielskich, charakterystyka tutejszych stosunków socjalnych, etnograficznych etc, etc, etc. Do tego wszystkiego mam dosyć materiałów i w sprawozdaniu z podróży to się pomieści. Sprawdzić mapy Šafařika [3] nie mogę, bo jej nie mam. Różnicy między narzeczem protest[anckim] a katolick[im] przynajmniej pod Kluczborkiem nie ma żadnej. Fiedlera [4] broszurka nie ma żadnej wartości i mając

[82] Malinowski, *Powieści ludu...*, s. 136—146. *O smoku, którego owczarczyk zabił, a podstępny sługa go zgubił.*

[83] Władysław Choroszewski, lektor języka czeskiego w Szkole Głównej. W 1867 roku zrezygnował z tej posady i został dyrektorem gimnazjum w Radomiu, por. *Wykaz Szkoły Głównej Warszawskiej...*, s. 39.

[84] Trudno ustalić o kogo chodzi.

[1] W Wierchniuju Sileziju — Na Górny Śląsk.

[2] Por. przypis 2 listu 1.

[3] Paweł Józef Šafařik (1795—1861), słowacki filolog, językoznawca i badacz starożytności słowiańskich, piszący po czesku.

[4] Robert Fiedler (1810—1874), pastor ewangelicki z Międzyborza (koło Sycowa), autor pracy: *Bemerkungen über die Mundart der polnischen Niederschlesier, Ein Beitrag zur Kenntnis der polnischen Dialekte*, Breslau 1844. Jest to chronologicznie pierwsza praca o dialekcie śląskim posiadająca wartość historyczną.

rozległe pole badania nie rozumiem jak ją uwzględnić? Uwzględnia się tylko gãmba [gęba] opowiadającego, więcej nic. Rada o karmelkach [5] bardzo dobra i ja daję czasem podarunki drobne, ale nie wpadłem jeszcze na ten pomysł, aby karmelki dawać. Co do Przyborowskiego [6] i ja żałuję, żem się z nim nie widział. Spotkałem Go na ulicy, ale ponieważ zrobił minę, że ze mną nie chce mówić, poszedłem dalej. Byłem u niego, alem go nie zastał. W ogóle wszyscy są tego mniemania (między profesorami), żem ja niepowołany przyszedł do posiadania stypendium. Ja jestem tego samego zdania, ale zdaje mi się, że inny by nie dostał. A tak nie wiem, czy by co na tym ludzkość zyskała, gdybym ja, zamiast pobierać stypendium, siedział gdzie u szlachcica i uczył mu dzieci za wynagrodzeniem 123 rs [rubli] i kop[iejek] 57 1/2 rocznie. O stypendium zaległe zamierzam prosić kuratora. W takim razie, gdyby mi je wypłacono, kupiłbym i książki dla Kunika. Czego mi też mój Janie zazdrościsz? Jestem pewny, że to tylko iluzja. Jestem istotą tak niepotrzebną i nieużyteczną na świecie, że powinno Cię cieszyć to, że choć na pisarza (Schreiber) [7] do spisywania bajek się przydałem. Powodzenie jakie takie zachęciło mnie i jeżeli się znajdę w położeniu odpowiednim, to będę się starał co rok jakiś czas poświęcić tego rodzaju wycieczkom. Zresztą niech licho porwie i życie i wszystko, aby z dnia na dzień — wesoło, nie ma co mówić. **Na Śląsku nie ma ludzi, którzy by nie mieli co jeść i w czym chodzić. Nie ma ludzi, którzy by nie umieli pracować. Nie ma ludzi, którzy by mając chęć do pracy nie mogli jej znaleźć. Nie ma człowieka, który by co dzień nie jadł mięsa. Na koniec nie ma ludzi, którzy by się wstydzili pracy** [podkr. L. M.].

Są tu i inne ciekawe rzeczy, ale potem o tym. Co u licha znaczą te makaronizmy w Twoich listach? Czy nie poradzisz jednym językiem kilkunastu nawet myśli wyrazić? Piszesz jak baron Prudelwitz do barona Strudelwitz w Kladeradczu [8]. To Ślązacy tak osławieni mają czystszy język, lubo nie wszyscy, np. kowal w Brzezinkach powiada: „Panie naucycielu, co ten mie nasimpfowau [9], co ten mie szlecht [10] narobuu, to mi jesce nie przisuo for" [11], ale tego rodzaju wyrażenia są wyśmiewane przez samych Ślązaków i słyną w okolicy jako anegdoty. W ogóle twardy to lud te wasserpolaki [12]. A teraz uroczysta odezwa.

---

[5] karmelki-cukierki.
[6] Józef Przyborowski (1823—1896), profesor języka polskiego i bibliotekarz w Warszawskiej Szkole Głównej.
[7] der Schreiber — niem. pisarz, autor.
[8] Kladderadatsch — tytuł niemieckiego satyrycznego pisma politycznego, założonego przez Dawida Kalischa w 1848 roku.
[9] naszymfować — niem. schimpfen 'znieważać, lekceważyć, ubliżać'
[10] szlecht — niem. schlecht 'zły, lichy!
[11] nie przyszło for — niem. vorkommen przytrafić, zdarzyć się.
[12] wasserpolak — pogardliwa nazwa Ślązaków, SGŚl.

Kochany Janie!

Zrobiłeś mi wielką łaskę przysyłając 30 rs [rubli], łaskę, za którą, gdybyś wierzył we wdzięczność w ogóle, to byś ją u mnie znalazł. Ale

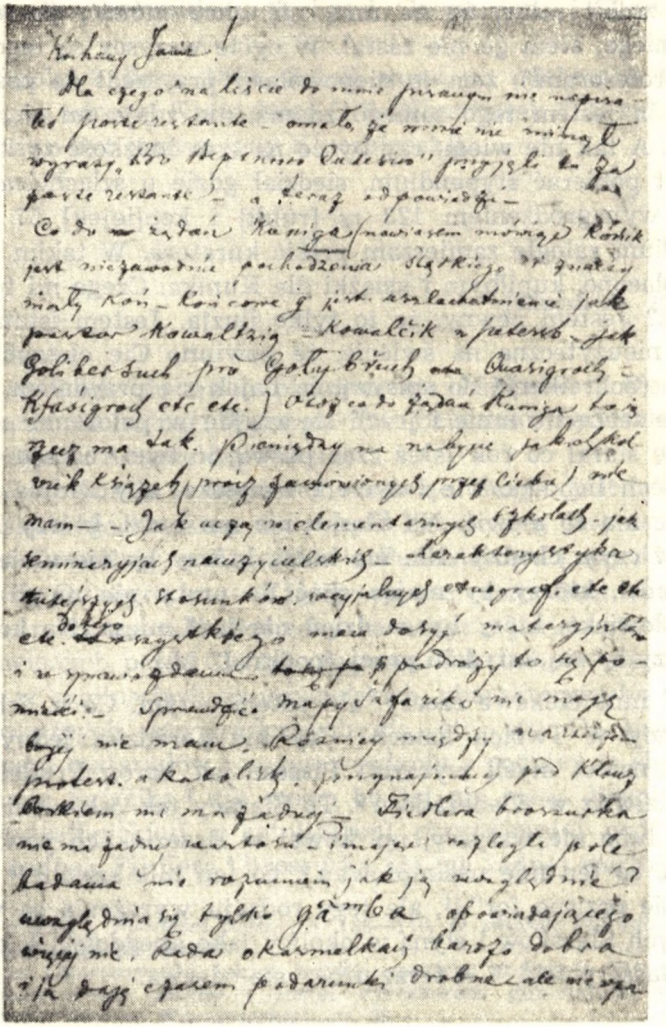

List II — pierwsza strona listu

znane przysłowie o kurze i o grzędzie. Pieniędzy tych za mało dla mnie. Na wypłatę natychmiastową stypendium nie liczę, a przerywać robotę dla braku pieniędzy, przyznasz, że wielka szkoda i szkoda niepowetowana. Kto wie, czy się kiedy znajdzie indywiduum chętne i zdolne

zapisywać dokładnie bajki. Ergo [13], jeżeli byś mógł certum quantum [14] skąd wyrwać, to mi przyślij tak (po cichu) z 50 rubelków. Gwarancje podaję następne:

1. Znasz mnie trochę, że długów nie lubię i rzetelnie pracę [!płacę] — to już przyzwyczajenie.

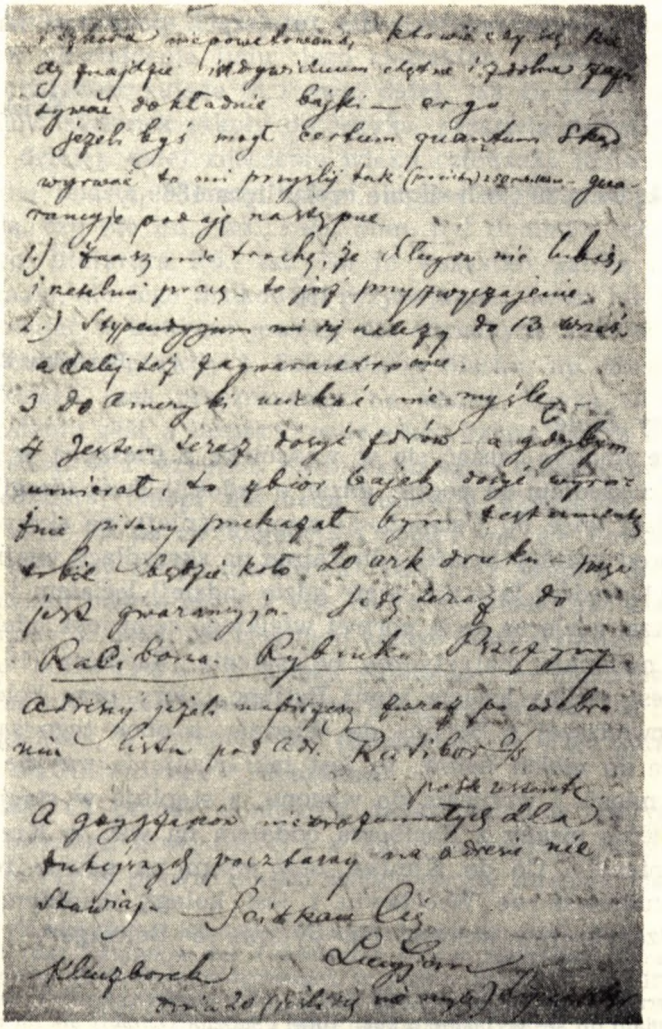

List II — strona końcowa listu

2. Stypendium mi się należy do 13 wrześ[nia], a dalej też zagwarantowane.

[13] ergo — łac. zatem, więc.
[14] certum quantum — łac. pewną ilość.

3. Do Ameryki uciekać nie myślę.
4. Jestem teraz dosyć zdrów, a gdybym umierał, to zbiór bajek dosyć wyraźnie pisany przekazałbym testamentem Tobie. Będzie koło 20 ark[uszy] druku — więc jest gwarancja.

Jadę teraz do: R a c i b o r z a, R y b n i k a, P s z c z y n y. Adresuj, jeżeli napiszesz zaraz po odebraniu listu, pod adres: Ratibor O/S poste restante, a gzygzaków niezrozumiałych dla tutejszych pocztarzy na adresie nie stawiaj.

Ściskam Cię
Lucjan

Kluczborek. Dnia 20 (jeśli się nie mylę) lipca 1869 r.

III

Racibórz, 2 [VIII] 1869 r.

Kochany Janie!

Właśnie miałem puścić się w wędrówkę z Cieszyna w góry i przez ciekawość zaszedłem na pocztę, gdzie, o radości! Twój (drogi) list odebrałem. Zamiast więc do Ustronia (o czym później), na skrzydłach wiatru (zwłaszcza od granicy pruskiej literalnie na skrzydłach wiatru, bo pruski Kurierzug [1] prędzej lata niż wiatr gdzie indziej) leciałem i przyleciałem do Raciborza, gdzie ze czcią portret wielkiego człowieka odebrałem [2].

Teraz maleńkie statystyczne objaśnienia. Racibórz (16 000 mieszk[ańców] jest stolicą księcia v[on] Ratibor i leży przy kolei Wilhelmsbahn [3] prowadzącej z Berlina do Wiednia, a obok tego są gałęzie poboczne. Co do moich listów, to jest tak: pisuję je zwykle wyjeżdżając z jakiego miasta i wrzucam do wagonu, a stęplują w stacji najbliższej. List do Ciebie pisany z Raciborza oddałem na wsi, w Krzyżanowicach, stąd spóźnienie [4]. Co do Kunika, otóż wiem na pewno teraz, że jest Ślązak. Studiował we Wrocławiu i jest kolegą szkolnym Mosbacha [5]. Mosbach zasyła mu ukłony. Na pytania o Beiträge [6], i o Kuhnie [7],

---

[1] Kurierzug — pociąg pospieszny.
[2] Nie udało mi się wyjaśnić o kogo tutaj chodzi.
[3] Wilhelmsbahn — kolej Wilhelma.
[4] List ten nie zachował się.
[5] Z braku źródeł wiarygodność tych danych jest trudna do potwierdzenia.
[6] Mowa o czasopiśmie niemieckim „Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung..., op. cit.
[7] Adalbert Kuhn (1812—1881), uczony niemiecki, uważany powszechnie za twórcę, tzw. archeologii językowej i porównawczej mitologii, założyciel i redaktor czasopisma „Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung" oraz współredaktor cytowanego już czasopisma „Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung".

i o moich artykułach odpowiedziałem, że nie wiem, nie widziałem, i nie miałem żadnych wiadomości, chybaś zapomniał [8].

Ślązacy mają rozum i nie biorą udziału w żadnych głupstwach, a co do przeprowadzenia zwłok, to trudno je przeprowadzić będąc o 30 mil i dalej od miejsca pogrzebu [9].

Co się tyczy drukowania sprawozdania z podróży, to się rzecz ma tak. Spostrzeżenia o życiu Ślązaków, różne strony tego życia — szkoły, księża, stopień ukształcenia ludu, jego charakter, germanizm (b[ardzo] mało), fakta charakteryzujące to i owo, dalej, jak to język żyje w ludzie — tu znów stosunek szkoły do języka, przejścia dialektyczne (jak to się z nimi dzieje), dalej znaczenie wieku człowieka (dziecię, starzec) w języku, dalej miasta, Niemcy tutejsi, wpływ wojska, stopień moralności, czy piją, czy nie itd., itd., rola, dom, byt domowy itd., itd., itd., dziennikarstwo, literatura itd., itd. Na to wszystko patrzę i fakta do wszystkiego mam, ale tego drukować, przynajmniej teraz, nie będę, a to dlatego, że obwijać w bawełnę prawdy nie chciałbym, ani też jej pomijać, a wypowiedzenie prawdy 1. Szkodziłoby Śląsku, np. wiadomość, że dzieci po szkołach czas przeznaczony na naukę języka niemieckiego poświęcają pasieniu gąsi, a inspektorowie szkół, księża patrzą na to przez szpary, bo wiedzą, że z językiem niemieckim zginą dziesięciny, nie będą uczęszczane odpusty, chłopi nie będą budowali klasztorów (jak teraz budują etc., etc.), bo po co Regencja Opolska ma się dowiedzieć ode mnie, że lud nie uczy się po niemiecku? Tak, choć głupi a dobry, a jak liźnie germanizmu będzie głupi a zły, bo to doświadczone. Dalej, jeżeli okoliczności sprzyjać będą, to chciałbym kiedyś dalej prowadzić te studia. Gdybym tedy o s m a r o w a ł księży publicznie, co musiałbym zrobić, to by potem na nic wszelkie usiłowania: a tuś mi, bratku, toś tu chodził, my ci pomagaliśmy, a potemeś nas osmarował — więc sprawozdanie napiszę tylko dla Hilferdynga [10] i Kuratora.

Zapomniałem Ci przódy donieść o nader ważnym odkryciu, jakie zrobiłem dla mitologii słowiańskiej i w ogóle indoeurop[ejskiej]. To jest obrzęd dotąd w całym prawie Śląsku zachowywany topienia Marzanny [11].

---

[8] Zapewne chodzi tu o artykuły Milanowskiego drukowane w tym czasie w „Beiträge": 1. *Zur Lautlehre der Lehnwörter in der polnischen Sprache (Przyczynek do głosowni wyrazów zapożyczonych w języku polskim).* R. VI: 1868—1870 s. 277—309, 2. *Zur Volksetymologie*, ibid., s. 300—305.

[9] Nie udało mi się zidentyfikować o jakie wydarzenie chodzi.

[10] Aleksander Fedorowicz Hilferding, slawista i publicysta rosyjski (1831—1872). Jest autorem wielu prac z dziedziny etnografii, między innymi opracował obszerną monografię o Kaszubach, zawierającą podania, powieści ludowe i słownik mowy kaszubskiej.

[11] Marzanna — powszechnie znany na Śląsku obrzęd ludowy związany z pożegnaniem zimy, a powitaniem wiosny. Dziewczęta noszą po wsi przystrojony kolorowymi wstążkami, świecidełkami czubek sosny lub jodły. Drzewko to w gwarze śląskiej nosi nazwę: gaik, maik, latko, latorośl, por. Z. S t a s z c z a k, *Śląska forma obrzędu Marzanny i Gaika na tle porównawczym.* Opole 1964; J. G o t t-

Mam opis tego w wielu wsiach. Tego samego dnia, a w niektórych wsiach w związku z topieniem tej Marzanny jest obnoszenie gáika, máika, latoroszczka albo lauteczka. Tak np. w Pogorzelcu pod Koźlem, kiedy tę lalkę, rozebrawszy ją, wrzucą do wody, na żerdź, na której ją nieśli, zasadzają ten gaik, tj. ubraną we wstęgi choinkę i śpiewają: Wyniesłychmy marzaneczkam ze wsi, przyniesłychmy zielony gaj do wsi. Że to jest święto pożegnalne bóstwa zimy, a przywitanie lata —

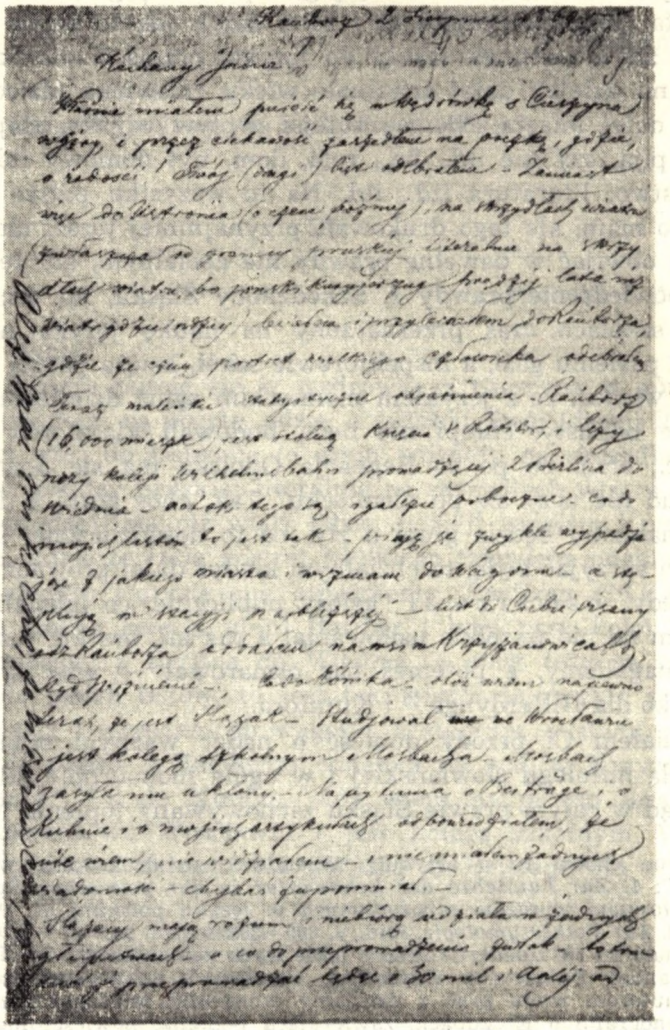

List III — strona pierwsza listu

schalk, *Die Altesten Bilder vom «Sommersingen» in Breslau*, „Schlesien", IX 1966, z. 1, s. 19—24.

to widać z następującej modlitwy: Latoroś, żyto roś, pacholętom na żałość, a nóm ubogę dziouchom na radość. Dalej — latoroś, pszenica, trauwa itd. roś. W wielu miejscach pieśni obrzędowe już zostały zapomniane i zastąpiono pieśniami światowymi lub pobożnymi. Tak np. w Gosławicach pod Opolem dopiero dwa lata, jak ta reforma nastała. Zestawienie rozmaitych wariantów tego obrzędu, jakie zapisałem w różnych okolicach, i porównanie z podobnymi objawami gdzie indziej już stanowiłoby niezłą rozprawkę [12]. Pisałbym dalej o różnych dosyć zaj-

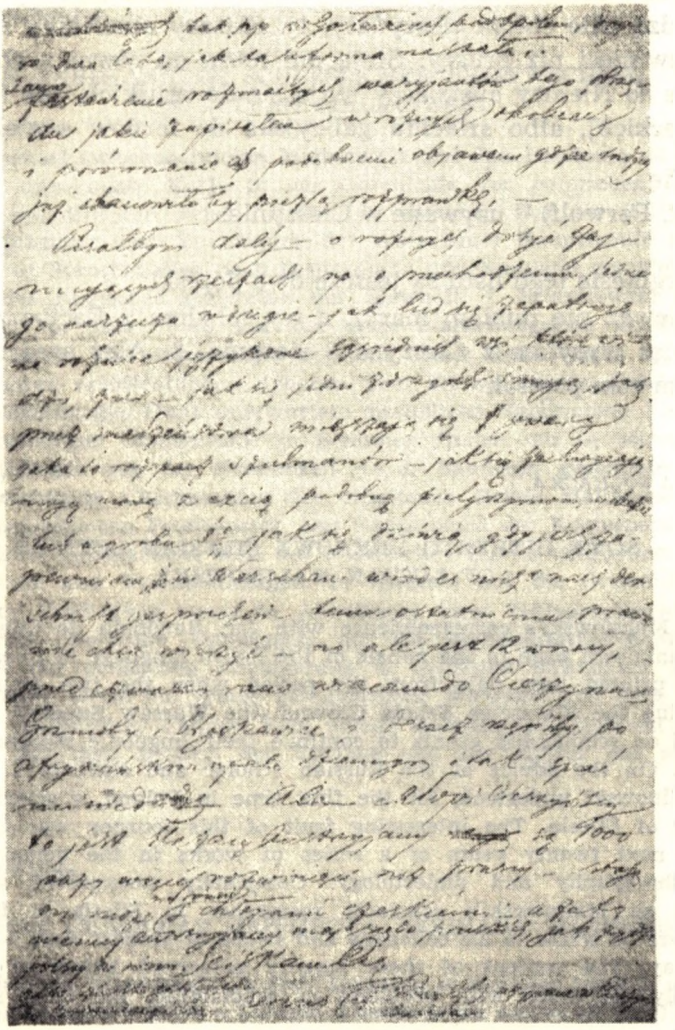

List III — strona końcowa listu

[12] Planu tego Malinowski nie zrealizował.

mujących rzeczach, np. o przechodzeniu jednego narzecza w drugie, jak lud się zapatruje na różnice językowe sąsiednich wsi, które widzi, zna, jak się jedni z drugich śmieją, jak przez małżeństwa mieszają się gwary — jaka to rozpacz szulmanów [13]. Jak się zachwycają moją mową z czcią podobną pielgrzymom w Mekce lub u grobu ś[więtego]. Jak się dziwią, gdy ich zapewniam, że: in Warschau wird es nicht nach der Schrift gesprochen [14] — temu ostatniemu prawie nie chcą wierzyć. No ale jest 12 w nocy, przed czwartą rano wracam do Cieszyna. Grzmoty i błyskawice i deszcz rzęsisty po afrykańskim upale dziennym i tak spać mi nie dadzą. Ale chłopi cieszyńscy, tj. Ślązacy austriaccy są 1000 razy więcej rozwinięci niż pruscy. Stoją oni może na równi z chłopami czeskimi, a za to Niemcy austriaccy mają się do pruskich, jak Żydzi polscy do niem[ieckich], albo szlachta galicyjska do lordów angielsk[ich].

Ściskam Cię
Serwus (cf. Perwolf) [15] używane w Cieszynie.

Lucjan.

Na marginesie tego listu są jeszcze dwa dopiski:

1. Ponieważ nie miałem marki, a wyjechałem z Raciborza o 4 rano, list ten więc wysyłam z Cieszyna 3 sierpnia. 2. Ależ spać mi się chce, że nie wiem com popisał.

STANISŁAWA SOCHACKA

SOME HITHERTO UNKNOWN SILESIAN LETTERS OF LUCJAN MALINOWSKI

Lucjan Malinowski's correspondence with Jan Baudouin de Courtenay forms a hitherto unknown page in the annals of the Polish language in Silesia. Letters I, II and III printed here date from the period when the two young magisters, after finishing the Warszawa Szkoła Główna (the Warsaw Superior School) were sent abroad on scholarship grants to continue their linguistic studies in Germany and Russia. On the advice of the Russian scholar and slavicist I. Sriezniewski, in 1869 Malinowski undertook, for the first time in Poland, a scientific dialectological tour of Silesia. The interesting fruit of this journey was the publishing during the next twenty years of a series of works in the domain of Silesian folklore, ethnography and dialectology. Completely unexpected supplementary information on Malinowski's scholarly researches in Silesia is found in the private letters he wrote to his colleague and friend of student days — J. Baudouin de Courtenay. The content of these happily preserved letters of Malinowski's is principally concerned with problems of scholarship, the chief subject being

[13] szulman — z niem. Schulman 'nauczyciel'.
[14] 'W Warszawie nie mówi się tak, jak się pisze'.
[15] Józef Perwolf (1841—1892), pisarz czeski. Chodzi tu prawdopodobnie o jakąś aluzję dotyczącą używanego „serwus".

observations, experiences and conclusions resulting from his contact with the unknown world of the Silesian village. The perceptive and detailed nature of these accounts and the broad factographic content make these letters valuable material, a document which mirrors the social, political and cultural situation of the Polish population in Silesia, demonstrating incontrovertibly the great historical truth of the Polishness of the Silesian lands. This correspondence also offers a great deal of interesting material on the language and culture of the Silesian peoples.

STANISŁAWA SOCHACKA

EIN UNBEKANNTER SCHLESISCHER BRIEFWECHSEL VON LUCJAN MALINOWSKI

Der Briefwechsel zwischen Lucjan Malinowski und Jan Baudouin de Courtenay ist eine bisher unbekannte Karte in der Geschichte der polnischen Sprache in Schlesien. Die abgedruckten Briefe (I, II, III) stammen aus der Zeit, als diese beiden jungen Magister nach Beendigung der Warschauer Hauptschule als Stipendisten zu weiteren Sprachstudien nach Deutschland und Russland geschickt wurden. Auf den Rat des russischen Gelehrten der Slawistik I. Sriezniewski hin begab sich Malinowski im Jahre 1869 auf die erste dialektologische Studienreise in Polen nach Schlesien. Ein interessantes Ergebnis dieser Reise waren die im Laufe von zwanzig Jahren veröffentlichen Arbeiten über die schlesische Folklore, Ethnographie und Dialektologie. Ganz unerwartete zusätzliche Nachrichten über wissenschaftliche Forschungen Malinowskis in Schlesien finden wir in seinem an den Freund und Kollegen aus der Studienzeit — J. Baudouin gerichteten privaten Briefen. Der wichtigste Charakterzug der erhaltenen Briefe Malinowskis besteht in ihrer wissenschaftlichen Problematik. Das Hauptthema der Korrespondenz bilden mit der ihm bisher unbekannten Welt des schlesischen Dorfes verbundene Beobachtungen, Erlebnisse und Wahrnehmungen. In Hinsicht auf die Gründlichkeit und Genauigkeit der Vortragung sowie in Anbetracht ihres faktographischen Ranges sind diese Briefe wertvolle Unterlagen, die die gesellschaftlich-politische und kulturelle Lage der polnischen Bevölkerung in Schlesien beleuchten. Sie zeigen in unwiderlegbarer Weise die grosse geschichtliche Wahrheit von dem polnischen Charakter des schlesischen Landes. Eine Menge interessantes Material bringt die Korrespondenz aus dem Bereich der Sprache und der Kultur des schlesischen Volkes.

СТАНИСЛАВА СОХАЦКА

НЕИЗВЕСТНАЯ СИЛЕЗСКАЯ ПЕРЕПИСКА ЛЮЦИАНА МАЛИНОВСКОГО

Переписка Люциана Малиновского с Янем Баудонем де Кортенау является не известной картой в истории польского языка в Силезии. Напечатанные письма (I, II, III) относятся к периоду, когда оба молодых магистра после окончания Варшавской Главной Школы, были высланы за границу на стипендию на дальнейшие занятия по лингвистике в Германию и Россию. В 1869 году Малиновский, по совету русского ученого, слависта И. Срезневского, отправился в первое в Польше научное диалектологическое путешествие по Силезии. Инте-

ресным результатом этого путешествия явились печатаные в течении 20 лет научные труды в области фольклера, этнографии и силезской диалектологии. Совершенно неожиданные дополнительные данные о научных исследованиях Малиновского в Силезии, находим в частных письмах, высланных другу и знакомому со студенческих лет — Е. Баудонина. Содержанием сохранившихся писем Малиновского является научная проблематика. Главной темой переписки являются наблюдения, пережитое и замечания, связанные с неизвестным для него миром силезской деревни. В связи с деловитостью и подробностью сообщений а также в связи со значением фактографичности письма эти являются ценным материалом и документом, отражающим общественно-политическую и культурную ситуацию поьского народа в Силезии, подчеркивают неопровержимую историческую правду о том, что силезская земля искони польская. Множество интересного материала находится в переписке о языке и культуре силезского народа.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XVIII (1970)

ANTONI GŁADYSZ

Z BADAŃ NAD DZIAŁALNOŚCIĄ PRUSKIEJ CENZURY POLICYJNEJ W BYTOMIU W LATACH 1902—1918

W Powiatowym Archiwum Państwowym w Bytomiu, w stosunkowo bogatym zespole akt byłego magistratu miasta Bytomia, zachowały się nie wykorzystane dotąd należycie materiały archiwalne obrazujące poszczególne fazy walki pruskich władz policyjnych z polskością mieszkańców Górnego Śląska na przełomie XIX i XX w.[1]

Interesująca nas w tej chwili bardziej od innych grupa dokumentów ogólnego nadzoru policyjnego z lat 1902—1903 może być ilustracją, niepełną oczywiście, rozpętanej wtedy pruskiej nagonki na polski ruch społeczno-narodowy. Początek tej nagonce dała, jak wiadomo, buńczuczna mowa cesarza Wilhelma z okazji ukończenia odbudowy zamku krzyżackiego w Malborku. W mowie tej, nazwanej przez historyków malborską, cesarz zapowiedział generalną rozprawę z polskością jako rzeko-

[1] Są to m. in. następujące zbiory woluminów: teczki oznaczone sygnaturami 4208—4235 dotyczące cenzury, nadzoru nad rynkiem księgarskim w latach 1835—1891, konfiskaty druków w latach 1895—1905, cenzury wojennej 1914—1918 oraz odmowy zezwoleń na rozprowadzanie druków z lat 1906—1923. Kolejna grupa sygnatur 4240—4287 dotyczy policyjnego nadzoru nad polskimi organizacjami na terenie byłego powiatu bytomskiego, takimi jak Towarzystwo Kultury Polskiej na Śląsku (1909—1914), Polnischer Leseverein „Iskra" (1906—1913), Towarzystwo Oświaty na Śląsku im. św. Jacka (1920), Towarzystwo Kobiet i Dziewcząt Pracujących (1920) i Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Śląsku Opolskim (1923). Inna grupa sygnatur 4288—4296 to teczki dotyczące policyjnego nadzoru nad polskimi i niemieckimi organizacjami socjaldemokratycznymi.

Warto również zasygnalizować, że teczka nr 5427 dotyczy Polskiego Gimnazjum w Bytomiu, teczki 5442 i 5454 zawierają zbiory wycinków z prasy i książek polskich z lat 1934—1935, a teczki 5430 i 5452 dotyczą konfiskat książek marksistowskich oraz innych zakazanych po dojściu Hitlera do władzy.

W tym samym dziale bytomskiego archiwum napotkać można dość szczegółowe materiały do dziejów bibliotekarstwa na terenie miasta Bytomia z lat 1906—1942, w tym także nieco materiałów do dziejów bibliotek polskich w latach 1920—1922 (teczka nr 3204). Zachowany szczęśliwym trafem inwentarz biblioteki szkolnej i publicznej w Dąbrowie Miejskiej (dziś Bytom Północny) z lat 1881—1939 zawiera m. in. interesujący inwentarz książek polskich (ponad 70 pozycji); zaświadcza on też popularność powieści Sienkiewicza w przekładach na język niemiecki wśród ówczesnych czytelników Bytomia, że wymienimy za katalogiem — *Quo vadis, Der kleine Ritter* (*Pan Wołodyjowski*), *Kreutzritter* (*Krzyżacy*) i *Familie Polaniecki* (*Rodzina Połanieckich*).

mym zagrożeniem pruskiej racji stanu. Hakatystyczny *Ostmarkenverein* uznał mowę za przełom w polityce niemieckiej: „Rok 1902 pozostanie po wszystkie czasy kamieniem granicznym w historii pruskiej polityki względem Polaków, będzie miał wielkie znaczenie dla przyszłości niemczyzny na wschodzie" [2]. Ilustracją cynizmu, z jakim prusacy przystąpili wtedy do rozwijania frontu walki z polskością może być także ówczesna, głośna w świecie, wypowiedź kanclerza Bülowa z dnia 3 czerwca 1902 r. o niebezpieczeństwie, jakim dla państwa pruskiego są Polacy „mnożący się jak króliki".

Niezawoalowanym pogróżkom politycznym towarzyszyły już od początku 1902 r. represje policyjne. Opolski *Regierungspraesident* Holz przystąpił do ścigania polskich druków patriotycznych na terenie całej rejencji. W aktach bytomskich zachowały się następujące dowody tej akcji: pismo okólne prezydenta rejencji z dnia 10 lutego 1902 r. do landratów i policji, zalecające czujność wobec prób bezpłatnego rozdawania polskich elementarzy podczas jarmarków przez nie ustalonego wędrownego sprzedawcę książek [3]; rozporządzenie z dnia 13 marca 1902 r. nr IV 184, dotyczące ścigania rozdawnictwa polskich elementarzy na targach; rozporządzenie z dnia 28 marca 1902 r. i pismo okólne prezydenta rejencji z tegoż dnia dotyczące zakazu polskich druków [4], przy czym tekstu wzmiankowanego rozporządzenia brak w aktach; pismo prezydenta rejencji z dnia 31 marca 1902 r. informujące wszystkich landratów i komendantów policji z wyjątkiem terenu Nysy i Grodkowa, o skonfiskowaniu wśród dzieci szkolnych w powiecie pszczyńskim kart pocztowych z tekstem wierszyka Władysława Bełzy *Kto ty jesteś? — Polak mały*, wydanych nakładem Altenberga we Lwowie. List prezydenta bardzo wymownie starał się uczulić policję na rangę tego „pocztówkowego" niebezpieczeństwa [5].

Niebawem sprawa pocztówek Altenberga znalazła się ponownie w centrum uwagi policji. Pismem okólnym z dnia 27 sierpnia 1902 r. prezydent zarządził wyłączanie z obiegu pocztowego i konfiskowanie tego rodzaju pocztówek, przy czym z tekstu pisma wynika, że znaleziono w gruncie rzeczy zaledwie jedną taką kartkę u ucznia we wsi Krzyżowice (Kreutzdorf) w powiecie pszczyńskim, a zatem gorliwość policji i jej obawy przed polskim „niebezpieczeństwem" były w sztuczny sposób rozdmuchiwane. Wynikało to z wspomnianej już ogólnej psychozy zagrożenia państwa pruskiego, przy czym szczególne niebezpieczeństwo przypisywano związkom polskich mieszkańców zaboru pruskiego z tym

[2] *„Ostmark" o mowie malborskiej cesarza Wilhelma*, „Katolik" 1902, nr 83,
[3] Powiatowe Archiwum Państwowe w Bytomiu (dalej: PAP Bytom), Akta, sygn. 4219, k. 27.
[4] Ibid., k. 29 i 31.
[5] Ibid., k. 50.

wszystkim, co się działo na ziemiach pozostałych zaborów, a zwłaszcza austriackiego.

Wiosną 1902 r. znaczną falę okólników i zarządzeń wywołały przygotowania ugrupowań socjaldemokratycznych do obchodów pierwszomajowych. Policja szczególnie gorliwie tropiła wtedy nie tylko socjalistyczne druki w języku polskim, które co roku o tej porze ukazywały się staraniem berlińskiej centrali PPS zaboru pruskiego, ale także niemiecki tekst dodatku do „Dziennika Berlińskiego" pod tytułem *Herausgabe der Freunde des polnischen Volkes*, który to druczek, według posiadanych przez policję informacji, miał w ilości 5 tys. egzemplarzy dotrzeć wtedy na Górny Śląsk [6]. Na tydzień przed świętem pierwszomajowym udało się policji, jak wynika z dalszych dokumentów, skonfiskować w katowickich pomieszczeniach „Gazety Robotniczej" 1631 egzemplarzy *Pamiątki Majowej* oraz nie określoną bliżej ilość egzemplarzy *Śpiewnika 1 Maja 1902* [7]. Na tle całości zachowanego materiału archiwalnego bytomskiej policji z tego okresu można wnioskować, że akcje socjalistów górnośląskich dość wyraźnie dominowały jeszcze wtedy nad aktywnością innych miejscowych polskich ugrupowań politycznych.

Pozostałe dokumenty z lat 1902—1903 rzucają nieco światła na stosunek policji niemieckiej do poczynań polskiej prasy górnośląskiej. Wiadomo, że z początkiem 1902 r. zaczął wychodzić w Katowicach „narodoworadykalny" — jak się wtedy mawiało — organ W. Korfantego „Górnoślązak", będący w istocie rzeczy pismem Stronnictwa Narodowego na Górnym Śląsku. Energiczne kierownictwo nowej redakcji, wykorzystując swe ścisłe powiązania z poznańskim wydawnictwem M. Biedermanna uruchomiło przy redakcji „Górnoślązaka" składnicę polskich książek oraz własnych wydawnictw, wśród których jako jedne z pierwszych ukazały się *Obrazki ze Śląska Polskiego* ks. Fr. Statecznego, podpisane pseudonimem Staropolanin. Prezydent rejencji okólnikiem z dnia 24 listopada 1903 r. zwrócił uwagę placówek policyjnych na książeczki „Górnoślązaka", widząc w ich dużych i tanich nakładach *(polnische Massenliteratur)* zagrożenie polityczne [8].

Systematyczne sygnalizowanie przez władze rejencji organom policji każdej nowej inicjatywy wydawniczej ze strony Polaków było regułą, przy czym miało ono miejsce na długo przed udzieleniem oficjalnego zezwolenia na podjęcie wydawania danego tytułu. Np. już 26 stycznia

[6] Ibid., k. 37—40. Są to odpisy dwóch zeszytów *Herausgabe der Freunde des polnischen Volkes — I: Fort mit dem Centrum!* Berlin, Druck und Verlag des Dziennik Berliński, 1901; *II: Achtung! Das Brot wird teuer!* Berlin, Druck und Verlag des Dziennik Berliński, 1901.

[7] Ibid., k. 47—48.

[8] Ibid., k. 73. Nakład samego „Górnoślązaka" oceniała wtedy policja bytomska na około 7 tys. egzemplarzy. (Ibid., k. 86).

1903 r. władze opolskie informowały teren, że Joachim Sołtys, dotychczasowy redaktor „Gazety Polskiej" w Zabrzu nosi się z zamiarem wydawania w Gliwicach nowego polskiego czasopisma, a także iż od 1 marca (1903 r.) wychodzić ma w Gliwicach „Głos Śląski" Józefa Siemianowskiego, dotychczasowego współredaktora „Katolika" [9]. Z kolei 4 marca 1903 r. zawiadomiono podległe jednostki nadzoru o ukazaniu się nowych pism polskich: „Iskra" Bolesława Latusławskiego (sic!), „Straż nad Odrą" i „Dzwon Polski".

Wiadomo, że pierwszy numer „Iskry" Joachima Sołtysa, który, jak z dokumentu policyjnego wynika, wolał przezornie podać nazwisko krakowskiego filozofa i twórcy organizacji „elsów" niż własne jako wydawcy — ukazał się z dniem 1 kwietnia 1903 r., a więc w miesiąc po uprzedzeniu o tym policji na terenie całej rejencji. W wypadku pozostałych dwóch tytułów trudno stwierdzić, czy działo się podobnie, gdyż nie zachowały się ich pierwsze numery.

Rozchodzeniu się nowych polskich czasopism, a szczególnie dobrze redagowanego i poczytnego „Głosu Śląskiego" Józefa Siemianowskiego, towarzyszyły skrzętne zabiegi policji, mającej obowiązek ustalić liczbę egzemplarzy, rozprowadzanych na terenie poszczególnych komisariatów górnośląskiej części rejencji. Do składania odpowiednich meldunków zobowiązano równocześnie wszystkie urzędy pocztowe. Ich dane jednak prędko okazały się nieprzydatne, gdyż wydawca „Głosu Śląskiego" — świadom sytuacji — podjął rozprowadzanie pisma wprost z redakcji w Gliwicach do rąk kolporterów. W związku z tym policjant z Rozbarku donosił, że polski robotnik, Glazowski, rozprowadza na tamtejszym terenie 215 egzemplarzy „Głosu Śląskiego", które odbiera osobiście w wydawnictwie. W tym samym czasie bytomski urząd pocztowy wykazał tylko 11 abonentów tego pisma [10].

Akta wymieniają jako szczególnie aktywnych kolporterów prasy polskiej następujących robotników bytomskich: inwalidę górniczego Jana Sobotę, robotnika kopalni Maciejczyka, pracowników hut (*Werkarbeiter*) Jana Koja II, Antoniego Bobera, poza tym Niderlińskiego z Rozbarku, Krystynę Wojciechowską z Bytomia i innych [11].

Fragmentaryczne dane, dotyczące niektórych ówczesnych procesów sądowych o nielegalny kolportaż rzucają światło na liczne wypadki

[9] Ibid., k. 77.
[10] Ibid., k. 78 i 83.
[11] W aktach z 1900 r. zachował się imienny wykaz 125 kolporterów wydawnictw „Katolika", działających na terenie całego Górnego Śląska. Według tych danych było: w Katowicach (miasto i powiat) 48 kolporterów, w Bytomiu — 38, w powiecie tarnogórskim — 11, w pszczyńskim — 4, w Zabrzu — 24. Tamże znajdujemy też szczegółowe informacje o całokształcie działalności Spółki Wydawniczej „Katolik" z 1900 r., m. in. o cenach, rabacie, 12-tytułowej Biblioteczce „Katolika". (Ibid., k. 87—89).



A gdy się dostał w kasarni mury,
Feldfebel pięścią uczył kultury

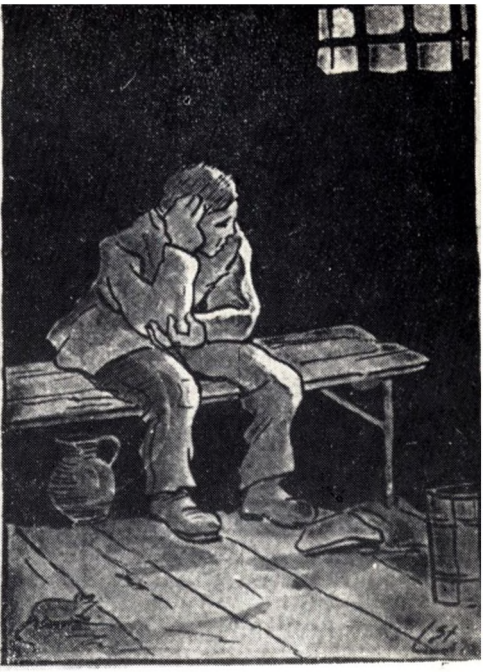

A choć dokuczał i lżył i bił,
Gdy Ślązak pisnął — w areszcie gnił

(Tekst na odwrocie pocztówki)



Widzicie pruskie zwierzę jak w szkole dokazuje?
On bije za pacierze, za mowę Śląską katuje!

(Tekst na odwrocie pocztówki)



Poprawić los rodziny — na wiec się górnik stawi.
Wiec polski? — To szczyt winy. Wnet sąd się z nim rozprawi!

(Tekst na odwrocie pocztówki)



A kiedy go mogiła przygarnie litościwa —
I tu niemiecka siła sen wieczny mu przerywa!

(Tekst na odwrocie pocztówki)

naruszania praworządności przez organa policyjne, starające się za wszelką cenę nie dopuścić do rozpowszechniania druków politycznie niepożądanych. Kolporterzy prasy i wydawnictw socjaldemokratycznych, szczególnie w okresie utrzymującej się współpracy niemieckich i polskich socjalistów, tj. mniej więcej do 1907 r., posiadali dobrą znajomość gąszczu pruskich przepisów prawnych, dotyczących prasy i kolportażu, i w niejednym wypadku wychodzili zwycięsko z zatargów ze zbyt gorliwą policją.

W interesujących nas aktach ciągnie się przez kilka instancji proces wytoczony przez pracownika klasowego związku zawodowego, Franciszka Szołtyska z Królewskiej Huty przeciwko komisarzowi policji Wahnerowi i jego pomocnikowi Czajorowi o bezprawne skonfiskowanie w Radzionkowie w dniu 24 grudniu 1902 r. legalnych ulotek socjalistycznych w języku polskim pt. *Dlaczego się górnikom obecnie tak źle powodzi.* W świetle pruskiej ustawy prasowej z dnia 7 maja 1874 r. konfiskata ulotek była bezprawiem, aby jednak nie dopuścić do zdemaskowania faktu naruszenia praworządności przez policję i uniknięcia precedensu na przyszłość, wyższy sąd administracyjny w Opolu, powołując się na wcześniejszą kagańcową ustawę ustawę prasową z 1851 r.[12] oddalił powództwo i sprawę zwyczajnie umorzył.

Niezależnie od możliwości żonglerki prawnej w obrębie obu sprzecznych ze sobą w podstawowych założeniach ustaw prasowych, policja pruska korzystała z bardzo dogodnego dla siebie zarządzenia prezydenta rejencji opolskiej z dnia 20 listopada 1903 r., w myśl którego zabrania przez organa policyjne publikacji rozdawanych bez zezwolenia miejscowej jednostki porządkowej nie było równoznaczne z konfiskatą [13].

W omawianej teczce akt zachowała się broszura szkoleniowa, formatu 15 × 10 cm, pt. *Die Verbreitung von Druckschriften, anderen Schriften und Bildwerken,* wydana przez F. Retzlaffa, inspektora policji w stanie spoczynku, kierownika szkoły policyjnej w Recklinghausen, doskonale

[12] Paragraf 9 tej ustawy (Preussisches Presse-Gesetz von 12 V 1851) nie dopuszczał wywieszania czy też publicznego rozpowszechniania jakichkolwiek ulotek i ogłoszeń, z wyjątkiem zawiadomień o ustawowo dozwolonych zebraniach, zabawach publicznych, zgubionych lub znalezionych przedmiotach, sprzedażach itp. Paragraf 10 tejże ustawy zabraniał wywieszania, wykładania, rozdawania itp. w miejscach publicznych jakichkolwiek druków bez wiedzy i zezwolenia miejscowej policji i bez imiennego pisemnego upoważnienia. Powyższe przepisy umożliwiały policji całkowite tłumienie wszelkiej niepożądanej akcji uświadamiającej.

[13] „Die polizeiliche Wegnahme von Druckschriften, welche ohne ortspolizeiliche Genehmigung öffentlich verteilt werden, gilt nicht als eine Beschlagnahme („Policyjne usunięcie druków, które rozdaje się publicznie bez zezwolenia miejscowej policji, nie jest równoznaczne z konfiskatą"). (PAP Bytom, Akta sygn. 4213, k. 8—9. Verordnung des Regierungspraesident Oppeln von 20 XI 1903).

Liczne przykłady naruszania praworządności przez policję niemiecką w ówczesnej walce z polską książką zawiera broszura plebiscytowa *Jak prześladowali prusacy polski lud na Górnym Śląsku.* Zeszyt II: *Zwalczanie oświaty,* Bytom, Hotel Łomnica, b.r.w.

ilustrująca metody pseudolegalnego postępowania policji w zakresie tłumienia wolności słowa, pisma, druku i twórczości, o której mówił artykuł 27 pruskiej konstytucji, cytowany — jak na ironię — na czele wspomnianej broszury [14].

Z innych urzędowych publikacji, mających ułatwić policji wywiązanie się z zadania stróża pruskiego ładu, akta bytomskie wymieniają począwszy od 1906 r. osławiony *Verzeichnis der verbotenen polnischen Druckschriften*, który wtedy właśnie ukazał się w trzecim, rozszerzonym wydaniu [15], a poza tym tzw. „Deutsches Fandungsblatt" — periodyk, który rejestrował i publikował wszystkie przypadki sądowych konfiskat tzw. *Schundliteratur*, czyli podrzędnej twórczości literackiej, wydawanej z myślą o zaspokajaniu najbardziej niewybrednych gustów czytelniczych, a przy tym deprawującej młodzież. Odpowiedni okólnik pouczał policję, jak posługiwać się publikacją „Deutsches Fandungsblatt" przy identyfikowaniu przechwytywanych w terenie, podejrzanych publikacji oraz informował, że bieżącym uzupełnianiem rejestru druków zakazanych zajmuje się z polecenia władz lipski dziennik księgarski „Börsenblatt für den deutschen Buchhandel", dostępny we wszystkich księgarniach.

Miasto Bytom było, jak wiadomo, siedzibą specjalnego pruskiego komisarza granicznego do walki z polszczyzną, Mädlera, który — jak to ustalił Z. Surman — ściśle współpracował przy tym z carską ochraną w zakresie ścigania zarówno działaczy socjaldemokratycznych jak i przedstawicieli polskich organizacji patriotycznych i politycznych, szczególnie w okresie 1905 r.[16] Omawiane tu archiwalia zawierają nieco danych na temat działalności Mädlera, m. in. dwa dokumenty z 1908 r. z jego własnoręcznym podpisem, dotyczące ścigania „Wielkiego Ilustrowanego Kalendarza Powszechnego na rok Pański 1908" Kaspra Wojnara [17] oraz roztoczenia inwigilacji nad działalnością polskiego kolportera Franciszka Białdygi [18]. Także okólniki naczelnego dowództwa VI korpusu armii (VI Armeekorps Stellvertretendes Generalkommando) we Wrocławiu powoływały się jeszcze w marcu i kwietniu 1916 r. na szczególne kwali-

[14] PAP Bytom, Akta sygn. 4213, k. 10—19.

[15] Ibid., sygn. 4219, k. 98. W 1911 r. ukazało się szóste z kolei rozszerzone wydanie tej publikacji pod następującym tytułem: *Verzeichnis der verbotenen nichtperiodischen polnischen Druckschriften, der als aufreizend anerkannten polnischen Lieder und bildlichen Darstellungen etc. vom Jahre 1850 bis zur Gegenwart.* VI Ausgabe. *Neu zusammengestellt und herausgegeben in der politischen Abteilung des Königlichen Polizeipräsidiums zu Posen. Posen*, 1 Februar 1911. (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział Terenowy w Gliwicach, sygn. Lg 167). Autor korzystał z fotokopii, udostępnionej mu łaskawie przez doc. dr Adolfa Dygacza.

[16] Z. Surman, *Wpływ rewolucji 1905—1907 na Górny Śląsk*. W: *Szkice z dziejów Śląska*, t. II, Warszawa 1956, s. 281.

[17] PAP Bytom, Akta, sygn. 4219, k. 104.

[18] Ibid., k. 128.

fikacje, jakimi dysponował Polizeirat Mädler, gdy chodziło o cenzurowanie prasy polskiej w Bytomiu.

Cenzura okresu pierwszej wojny światowej znalazła w aktach bytomskiej policji dość gruntowne odzwierciedlenie. Pokaźna teczka dotycząca tych spraw (sygn. 4215) zawiera dokumenty przypadające na okres od 23 października 1914 do połowy 1918 r.

W myśl zarządzenia naczelnego dowództwa VI korpusu armii, któremu podlegał teren Górnego Śląska, wprowadzono z dniem 23 października 1914 r. na czas trwania wojny dwojaką cenzurę: wojskową, której, jeśli o Bytom chodziło, podporządkowano wychodzące tu trzy gazety niemieckie — „Beuthener Zeitung", „Oberschlesische Grenzzeitung" i „Oberschlesische Zeitung", oraz cenzurę policyjną, którą objęto 7 ówczesnych gazet górnośląskich — „Katolik", „Rolnik" (w czasie wojny nie wychodził), „Głos Śląski", „Kurier Śląski", „Polak", „Górnoślązak", „Dziennik Śląski".

W przeciwieństwie do gazet niemieckich, którym „zalecono" poddanie się na czas wojny dobrowolnej cenzurze prewencyjnej *(Vorzensur)*, wszystkie polskie czasopisma z mocy prawa podlegały powszechnej i obowiązkowej cenzurze prewencyjnej. W pierwszej fazie wojny wykonywano ją w ten sposób, że gotowy skład każdego numeru gazety przeglądał cenzor policyjny i wycinał to wszystko, co wzbudziło w nim jakiekolwiek zastrzeżenia. Niebawem jednak władze polityczne zorientowały się, że stosowanie takiej metody na dłuższą metę grozi całkowitą dezinformacją co do rzeczywistego kierunku oraz nasilenia szerokiej opinii społecznej wśród ludności polskiej. Toteż już 7 grudnia 1914 r. prezydent rejencji w tajnym i „do rąk własnych nadburmistrza Bytomia" przeznaczonym liście zażądał, by wszystkie zakwestionowane i skonfiskowane przez cenzurę artykuły starannie gromadzić i przekazywać do rejencji celem studiowania „właściwego nastroju *(Stimmung)* polskiej agitacji, która jeszcze i teraz utrzymuje swe związki z zagranicą". W teczce zachowało się 11 różnych wycinków prasowych (duplikatów?) przeważnie z „Katolika" z okresu od 10 grudnia 1914 do 10 stycznia 1915 r., mówiących np. o ważności kolei żelaznych w czasie wojny, wykorzystywaniu przez wojska niemieckie wież kościelnych dla gniazd karabinów maszynowych, minowaniu dróg w Belgii itp. Szczególnie interesujące prezydenta rejencji tendencje integracyjne mieszkańców Górnego Śląska i Opolszczyzny z resztą ziem polskich znajdowały wyraz w takich skonfiskowanych artykułach, jak: relacje z walk o Sochaczew, korespondencje z Warszawy (via Mediolan) o perspektywach polskiego

[19] Ibid., sygn. 4215, k. 93 i 114.

ruchu niepodległościowego, o sytuacji w Warszawie i o przebiegu działań wojennych na różnych odcinkach frontu w Królestwie Polskim [20].

Trudno ustalić, jak długo praktykowano gromadzenie i studiowanie skonfiskowanych wycinków prasowych. Rosnąca w miarę trwania wojny nieufność władz wojskowych wobec polskiej prasy górnośląskiej, a także sięgająca coraz głębiej ingerencja w zakres tematyki i problematyki publikowanych artykułów świadczą o nasilaniu się wojennego terroru wobec prasy, co w zachowanych aktach znalazło wyraźne odbicie.

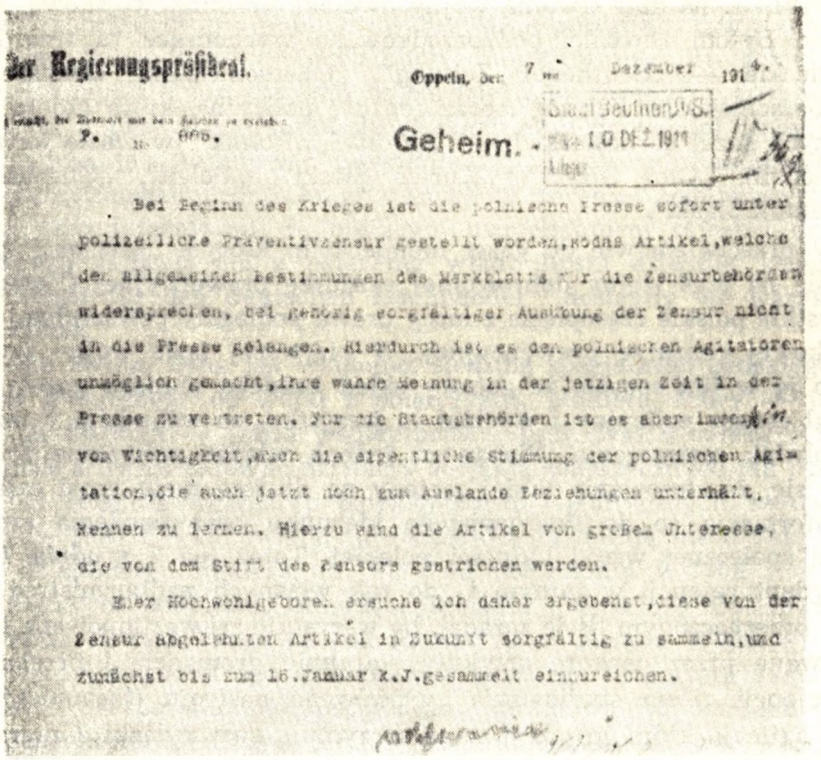

Der Regierungspräsident. Oppeln, den 7 ten Dezember 1914.

P. No. 866.

Geheim.

Bei Beginn des Krieges ist die polnische Presse sofort unter polizeiliche Präventivzensur gestellt worden, sodaß Artikel, welche den allgemeinen Bestimmungen des Merkblatts für die Zensurbehörden widersprechen, bei gehörig sorgfältiger Ausübung der Zensur nicht in die Presse gelangen. Hierdurch ist es den polnischen Agitatoren unmöglich gemacht, ihre wahre Meinung in der jetzigen Zeit in der Presse zu vertreten. Für die Staatsbehörden ist es aber immerhin von Wichtigkeit, auch die eigentliche Stimmung der polnischen Agitation, die auch jetzt noch zum Auslande Beziehungen unterhält, kennen zu lernen. Hierzu sind die Artikel von großem Interesse, die von dem Stift des Zensors gestrichen werden.

Euer Hochwohlgeboren ersuche ich daher ergebenst, diese von der Zensur abgelehnten Artikel in Zukunft sorgfältig zu sammeln, und zunächst bis zum 16. Januar k.J. gesammelt einzureichen.

Tajny list prezydenta rejencji opolskiej do nadburmistrza Bytomia w sprawie gromadzenia i badania przez policję treści skonfiskowanych artykułów polskich

Z początkiem stycznia 1915 r. dowództwo VI korpusu armii zażądało wyjaśnienia okoliczności, w jakich mógł się ukazać nie określony bliżej, politycznie niepożądany artykuł w kalendarzu „Katolika" na rok 1915. Z uniżonej odpowiedzi burmistrza Bytomia wynika, że druk artykułu był następstwem niedopatrzenia ze strony cenzora. List kończy się zapewnieniem, że na przyszłość nie dopuści się już, by cokolwiek w prasie

[20] Ibid., k. 82 i nast.

polskiej mogło w najmniejszym choćby stopniu dać powód do zaniepokojenia opinii społecznej.

Wyrazem rosnącej, wręcz nerwowej podejrzliwości ze strony dowództwa armii były identycznej treści listy skierowane do redakcji „Katolika", „Kuriera Śląskiego" i „Dziennika Śląskiego" z dnia 17 IX 1915 r. zapowiadające, że o ile pisma te nadal będą unikać używania zwrotów *unser Kaiser* i *unsere Truppen* itp. — co armia uważa za przestępstwo w świetle zarządzenia z dnia 16 IV 1915 r. (IIg nr 34881) — to może dojść do zakazu druku tychże czasopism. W dwa dni później wrocławska komenda wojenna posunęła się w swych wymaganiach jeszcze dalej. Głównodowodzący gen. Bacmeister „zaakceptował" zobowiązanie, że odtąd pięć polskich czasopism górnośląskich nie związanych z koncernem „Katolik" — tj. „Dziennik Śląski", „Wzajemna Pomoc", (pismo wychodzące w Królewskiej Hucie), „Gazeta Opolska", „Nowiny" (Opole) oraz „Nowiny Raciborskie" — przedkładać będzie do wcześniejszego zbadania wszelkie (a więc nie tylko o charakterze wojennym) swoje artykuły, co do których można by przypuszczać, że przez opublikowanie wzbudziłyby jakiekolwiek zastrzeżenia, natomiast gazety koncernu „Katolik", a więc: „Katolik", „Kurier Wojenny" (Bytom), „Polak", „Górnoślązak", „Gazeta Ludowa", „Niwa Śląska" (Katowice), a także „Górnik Polski", „Związkowiec" i „Oświata" — „dobrowolnie i w całej rozciągłości podporządkowują się odtąd cenzurze prewencyjnej" [21]. Zawiadamiając o powyższym landratów i komisariaty policyjne, prezydent rejencji polecił zgłaszać natychmiast każdy wypadek uchylania się wymienionych gazet od przyjętego na siebie zobowiązania.

Niebawem z datą 25 listopada 1915 r., dotarły z naczelnego dowództwa wojskowego z Berlina na teren Górnego Śląska specjalne wytyczne, obowiązujące przy cenzurowaniu prasy polskiej na czas wojny. Podkreślano w nich z naciskiem, że nie wolno m. in. dopuścić, by polskie gazety przedstawiały niemieckie sukcesy wojenne z komentarzami osłabiającymi wymowę tychże sukcesów. Wprost przeciwnie — jak głosiła np. wytyczna nr 3 — polska prasa powinna omawiać tego rodzaju sukcesy w sposób jak najbardziej aprobujący i na naczelnych miejscach gazet. Niedopuszczalne są w polskich gazetach rozważania na temat celowości prowadzenia wojny, a także uwagi co do przyszłych roszczeń terytorialnych Polski, Litwy, Ukrainy, państw nadbałtyckich itp.

W zakresie wewnątrzpolitycznych rozgrywek „polactwa" *(Polentums)* wytyczne nakazywały maksymalnie sprzyjać kręgom konserwatywnym, natomiast likwidować z całą stanowczością (*mit aller Entscheidenheit unterdrücken*) ataki radykałów, szczególnie narodowych demokratów, na

[21] Ibid., k. 101.

ugrupowania prawicowe. Powtarzające się napaści „Kuriera Poznańskiego" na artykuły tzw. prasy Napieralskiego, mające służyć sprawie pogodzenia się Niemców i Polaków, polecano bardzo ostro tępić.

Warto w całości przytoczyć wytyczną nr 8, świadczącą o znalezieniu się dotychczasowej eksterminacyjnej polityki Niemców wobec Polaków w sytuacji wyjątkowo niedogodnej: „Cała prasa polska, także konserwatywna, nie może przyczyniać się do wywierania wrażenia, jakoby polityka pruska wobec Polaków w ostatnich dziesiątkach lat miała w sobie elementy odrażające, przez co mogłoby być z kolei poszkodowane niemieckie uczucie narodowe, czy też wywołane odczucie, jakoby rząd pruski teraz dopiero dostrzegł, że polityka ta nie godziła się z prawem lub też była błędna (*verfehlt*)".[22]

Inne wytyczne (nr 11) głosiły, że „szczególnie wyklucza się artykuły propagujące rozwiązanie kwestii polskiej na drodze jakichkolwiek konferencji albo w jakiejkolwiek innej formie współdziałania mocarstw europejskich".

Jak wynika z dalszych wytycznych, bazą pojednawczych niemiecko-polskich poczynań prasowych miała być cała konserwatywna grupa gazet katolikowskich, dyrygowana przez Napieralskiego. Instrukcja wymienia ich siedem: „Kurier Śląski", „Katolik", „Polak", „Ilustrowany Kurier Wojenny" (wszystkie — Bytom), „Praca" (Poznań), „Dziennik Polski" (Częstochowa) i „Gazeta Łódzka".

W podtekście powyższych 13-punktowych wytycznych, podyktowanych stopniowym narastaniem trudności militarnych i politycznych w drugim roku wojny, leżała nadzieja na zabezpieczenie sobie pokoju na wschodzie i podporządkowanie Polaków — z jednej strony drogą pozornych ustępstw na rzecz ich dążeń zjednoczeniowych i wolnościowych, czego wyrazem miała stać się niebawem *Proklamacja niemiecko-austriacka z dnia 1 listopada 1916 o utworzeniu Królestwa Polskiego,* z drugiej zaś strony, co powyższe wytyczne ujawniają całkiem niedwuznacznie, przez bezwzględne tłumienie wszelkich objawów faktycznej niezawisłości politycznej polskich mas ludowych, skłócenie ich, a przy tym zakamuflowanie własnej wilczej polityki imperializmu pozorami życzliwości i troski o „pojednanie" się Niemców i Polaków. W świetle tego dokumentu niedawne, nieprzebierające w środkach metody gnębienia polskości Śląska z lat 1901—1902 uzmysławiają w całej rozciągłości przewrotność polityki „powszechnego pokoju obywateli" *(allgemeine Burgfrieden),* ogłoszonego wtedy przez naczelne dowództwo niemieckiej armii.

Jeden z tajnych dokumentów cenzury wojennej, zawierający spis

[22] Ibid., k. 106 i nast.

gazet drukowanych w Bytomiu oraz liczbę ich abonentów według stanu na dzień 10 kwietnia 1916 r., uzupełniony ręką innego urzędnika o tytuły i nakłady polskich gazet wychodzących w innych miastach, pozwala zorientować się w układzie sił pomiędzy ówczesną prasą polską a niemiecką. Dokument zawiera także krótką charakterystykę orientacji politycznej każdej z tych gazet.

Oto owo zestawienie z uwagami oceniającymi i liczbą abonentów:

„Beuthener Zeitung" deutsch-national	5 000	
„Oberschlesische Zeitung" Centrum	10 000	
„Oberschl. Grenz-Zeitung" freisinnig	6 250	
„Katolik" poln. Richtung, gemässigt	25 000	(skreśl.)
(zensor Mädler)	22 000	
„Kurier Wojenny" Wyd. „Katolik"	30 000	(w tym 6—8 tys. dla Częstochowy)
„Dziennik Śląski" Królewska Huta (zensor Mädler)	3 000	
„Górnoślązak" Katowice (zensor Mädler)	5 000	
„Polak" Katowice (zensor Mädler)	1 500	
„Kurier Śląski" Gliwice (zensor Mädler)	6 500	
„Głos Śląski" Gliwice (zensor Mädler)	1 000	
„Nowiny Raciborskie" (zensor Mädler)	1 100 [23]	

Łatwo obliczyć, że abonentów gazet niemieckich było tylko 21 250, podczas gdy liczba abonentów gazet polskich przekraczała 70 tys. Nawet gdy odliczymy owych 6—8 tys. „Kuriera Wojennego", wysyłanych do Częstochowy, a zarazem przyjmiemy za możliwe rozmyślne obniżenie liczby abonentów „Katolika", to i tak przypada ponad 3 abonentów gazet polskich na 1 abonenta gazet niemieckich.

Podobną sytuację potwierdza jeden z ostatnich dokumentów interesującego nas zbioru, a mianowicie sporządzone przez policję bytomską zestawienie zużycia papieru gazetowego przez miejscową prasę za 1919 rok, kiedy to w warunkach pokapitulacyjnych władze berlińskie próbowały bezskutecznie walczyć z „przeciekaniem" ściśle reglamentowanego papieru głównie na teren Górnego Śląska. Z zestawienia wynika, że cztery niemieckie gazety w Bytomiu zużyły łącznie w ciągu roku 142,8 tys. kg papieru, podczas gdy sam „Katolik", któremu za niezachwianą lojalność Niemcy, jak widać, zabezpieczali przydział papieru, pochłaniał rocznie ponad 160 tys. kg [24].

Dokumenty z napisem *geheim* z pierwszej połowy 1918 r. nie kryją już przykrej dla *Herrenvolku* prawdy, że sytuacja militarno-polityczna jest trudna, a zatem rozciągnięcie powszechnego obowiązku milczenia

[23] Ibid., k. 93.
[24] Ibid., sygn. 4219, k. 193

jest pierwszoplanowym zadaniem cenzury [25]. Równocześnie zalewała kraj fala nielegalnych ulotek o treści antywojennej i antypaństwowej. Okólnik ministra spraw wewnętrznych, datowany z Berlina 9 marca 1918 r. (Nr Cb 399) zwracał jednostkom policyjnym uwagę na kolportowane z terenu Szwajcarii wskazówki do rozprowadzania ulotek antywojennych *(Anleitung zur Verteilung von Flugblättern)*. Unikalny ten dokument warto przytoczyć niemal w całości:

1. Używać ulotek jako opakowania chleba lub innych wiktuałów, nawiązywać kontakty w gromadzie, szczególnie z żołnierzami, gawędzić z nimi w sposób na wskroś przyjazny dla Niemiec. Odpakować chleb, nieznacznie odrzucić „bibułę", potem podnieść odpowiednie „larum", by zwrócić uwagę na ulotkę i najlepiej się oddalić.
2. W każdym mieście poszukać adresów co lepszych robotników, ich krewnych i przyjaciół i posyłać im ulotki pocztą w listach zamkniętych lub wrzucać do skrzynek listowych.
3. Tak samo wyszukiwać żony poległych robotników. Takie kobiety mogą być niekiedy wielce pomocne.
4. Przybliżyć się do robotników i robotnic czynnych w przemyśle wojennym, by wysondować ich poglądy. Jeśli jest to postawa rzetelnie opozycyjna (*ehrlich oppositionell*), spróbować powierzyć im ulotki do rozrzucenia w zakładzie. Nie spoufalać się po zbyt krótkim okresie znajomości.
5. Urlopnikom wracającym na front robi się podarki (papierosy, tytoń, fajki) zapakowane w ulotki i dołącza po kilka ulotek. Przy wygłodzeniu czytelniczym żołnierzy na pewno wszystkie zostaną przeczytane.
6. Na kolei, w restauracjach i wszystkich miejscach pobytu robotników i żołnierzy rozkładać niepostrzeżenie pojedyncze ulotki.
7. Trzymać się dokładnie wskazówek niemieckich mężów zaufania i z nimi najpierw omawiać wszystkie szczegóły. Gdzie nie ma mężów zaufania zwracać się do takowych z „niezależnej" partii socjaldemokratycznej.
8. Ważne jest werbowanie mężów zaufania spośród żołnierzy, szczególnie urlopników, którzy już są socjaldemokratami, co jest dość łatwe. Przez jednego męża zaufania zdobywamy dalszych.
9. Nigdy nie nosić większej liczby ulotek przy sobie i troszczyć się o to, by w nieprzewidzianych wypadkach mieć wytłumaczenie dla policji. Tak nosić ulotki, by mieć zawsze usprawiedliwiającą wymówkę.
10. Przy zebraniach politycznych wpychać ulotki do rąk maksymalnej liczby ludzi.
11. Wszystko jest tak zorganizowane, że działalność każdego męża zaufania jest bezpośrednio przez nas nadzorowana. Tylko ten, kto swój obowiązek spełnił, otrzyma umówione wynagrodzenie.
12. Przy tej organizacji jest pewne, że i zdrajcy otrzymają „Swoją zapłatę". Każdy mąż zaufania jest pod stałym nadzorem.
13. Powyższe wprowadzenie (*Anleitung*) należy kilkakrotnie przeczytać, a potem zwrócić mężowi zaufania.
14. Ostrożność jest matką mądrości! [26]

[25] Ibid., sygn. 4215, k. 27.
[26] Ibid., sygn. 4216, k. 16.

Szwajcarskie pochodzenie i rewolucyjne akcenty tej instrukcji zdają się wskazywać na powiązania jej autorów z leninowską kampanią „wojna — wojnie", zapoczątkowaną przez wodza międzynarodowej rewolucji na konferencji w Zimmerwaldzie (1915) i kontynuowanej w Kiental (1916).

Wracając jeszcze do lokalnych spraw górnośląskich trzeba dodać, że wśród omawianych dokumentów bytomskiej policji zachował się również materiał dotyczący początków działalności późniejszego „kata Górnego Śląska", osławionego przywódcy prawicowych socjaldemokratów śląskich Ottona Hörsinga. Po raz pierwszy pojawia się to nazwisko pod datą 2 lipca 1907 r. w teczce nr 4220 zatytułowanej *Abgelehnte Anträge auf Genehmigung zum Verteilen von Druckschriften.* Urodzony 18 lipca 1874 r. w Tylży, dwukrotnie karany sądownie, został Hörsing skierowany przez niemieckie prawicowe skrzydło partii socjaldemokratycznej na Śląsk, gdzie początkowo bezskutecznie starał się o zezwolenie na kolportaż druków i pism socjaldemokratycznych. Dnia 5 lipca 1908 r. otworzył w Bytomiu kiosk gazetowy, a 10 września 1912 lokal gastronomiczny dla członków związku socjaldemokratycznego (*Sozialdemokratischer Verein*). Na zachowanej z tego roku antypolskiej ulotce, która zapewne ułatwiła Hörsingowi zdobycie zaufania pruskiej policji, jest on już oficjalnie podpisany jako *Parteisekretär der sozialdemokratischen Bezirksleitung Beuthen O-S.* Wreszcie pismo prezydenta rejencji opolskiej z dnia 18 lipca 1913 r. wyraża zgodę na udzielenie Hörsingowi jako j e d y n e m u z licznych, m. in. polskich, wnioskodawców pozwolenia na rozdawanie ulotek w miejscach publicznych Bytomia, na określonych ulicach i w ustalonych godzinach dnia.

Początki politycznej kariery Hörsinga, oglądane dziś przez nas na kartach bytomskich akt policyjnych, są najlepszą ilustracją roli pruskiego aparatu państwowego na Górnym Śląsku w latach 1902—1918, a zarazem swoistym symbolem, pozwalającym na podsumowanie naszych dotychczasowych rozważań.

Pruskie władze państwowe, posługując się aparatem dobrze wynagradzanej policji, usiłowały za wszelką cenę hamować na Górnym Śląsku wszelkie procesy demokratyczne, socjalistyczne i narodowowyzwoleńcze, które z początkiem XX. w. napierały coraz silniej na system cesarskiego imperium. W miarę umacniania się w państwie niemieckim elementów burżuazyjnych, popieranych przez oportunistycznych socjaldemokratów, rosło wynaradawianie i prześladowanie proletariatu górnośląskiego, poczuwającego się do ideowej i narodowej łączności z resztą ziem polskich. Po krachu wilhelmowskiej polityki wojennej i rewolucyjnym zrywie proletariatu niemieckiego w 1918 r. władzę przechwyciła

burżuazja, posługując się w tym celu socjaldemokratami typu Noske, Scheidemann i inni. W ten sam sposób i na Górnym Śląsku z niedawnych wrogów kajzerowskiej policji wyrośli w osobach Hörsinga i jemu podobnych niezawodni kontynuatorzy bismarckowskiego państwa policyjnego, przewyższający w niejednym swych dawnych mistrzów.

Zestaw przejrzanych przez nas dokumentów policyjnych z niespełna dwóch dziesiątek lat XX w. z terenu Bytomia — mimo że stosunkowo skromny — zawiera liczne przykłady wskazujące na antydemokratyczny, eksterminacyjny w stosunku do wszystkiego co polskie, charakter pruskiego aparatu państwowego.

ANTONI GŁADYSZ

INVESTIGATIONS ON THE ACTIVITIES OF THE PRUSSIAN POLICE CENSORSHIP IN BYTOM IN THE YEARS 1902—1918

Documents preserved in the District State Archives in Bytom and coming from the Prussian police records of the years 1902—1918 throw light on the methods employed by the administrative and police authorities of Kaiser Wilhelm's Germany for the ruthless suppression of all manifestations of Polishness or of progressive socialist tendencies in Upper Silesia. For many long years a policy of germanisation by fair means or foul had been pursued, and during the course of the setbacks encountered during World War I attempts were made, through censorship of the press among other methods, to disorientate public opinion among the Polish population by publishing information of an alleged rapprochement between the Germans and the Poles.

Simultaneously these administrative and police machinations were aimed at strengthening the hand of the reactionary and chauvinist social-democratic groupings, under the leadership of the later ill-famed Otton Hörsing.

The documents examined confirm the important social and political role played by Polish language newspapers and periodicals published in Upper Silesia at that time. Defending, as they did, the interests of the persecuted Polish population, these publications achieved a wide readership. Police records from April 1916 show that for every subscriber to a German newspaper there were more than three subscribers to Polish newspapers. This comparison later reached an even greater disproportion in favour of the Polish language press, as may be seen from the official records of newsprint quotas for 1919.

ANTONI GŁADYSZ

ÜBER UNTERSUCHUNGEN DER TÄTIGKEIT DER PREUSSISCHEN POLIZEIZENSUR IN BYTOM IN DEN JAHREN 1902—1918

Die im Staatlichen Kreisarchiv von Bytom aufbewahrten Urkunden preussischer Polizeibehörden aus den Jahren 1902—1918 werfen ein Licht auf die Methoden

der rücksichtlosen Drosselung jeglicher Manifestierung des Polentums sowie fortschrittlicher sozialistischer Tendenzen in Oberschlesien durch die Verwaltungs- und Polizeibehörden des wilhelminischen Deutschlands.

Lange Jahre hindurch verwirklichte man die Germanisierungspolitik per fas et nefas und erst im Laufe der Misserfolge des ersten Weltkrieges versuchte man u.a. mit Hilfe der Pressezensur die polnische öffentliche Meinung durch die Scheinbarmachung einer Vereinigung der Deutschen und Polen zu täuschen.

Gleichzeitig stärkte man mit Verwaltungs- und Polizeimethoden die Position reaktionärer und nationalistischer sozialdemokratischer Gruppierungen unter der Leitung des später berüchtigten Otto Hörsing.

Die Unterlagen bestätigen die bedeutende gesellschaftlich-politische Rolle der polnischen Zeitungen und Zeitschriften, die damals in Oberschlesien erschienen. Indem sie die Interessen der verfolgten polnischen Bevölkerung verteidigte, erlangte diese Presse eine grosse Verbreitung. Aus polizeilicher Errechnung vom April 1916 geht hervor, dass auf einen Abonnenten deutscher Zeitungen über drei Abonnenten polnischer Zeitungen fielen. Eine für die polnische Presse noch günstigere Situation bestätigen amtliche Aufstellungen über die Zuteilung von Zeitungspapier aus dem Jahre 1919.

АНТОНИЙ ГЛАДЫШ

ИЗ ИССЛЕДОВАНИЙ ДЕЯТЕЛЬНОСТИ ПРУССКОЙ ПОЛИТИЧЕСКОЙ ЦЕНЗУРЫ В БЫТОМЕ В 1902—1918 ГГ.

Документы прусских властей полиции с 1902—1918 г., хранящиеся в Повятовом Государственном Архиве г. Бытома, являются неопровержимым доказательством метода жестокого насилия административных и политических властей Германии над проявлением всего что польское а также над прогрессивными социалистическими тенденциями в Верхней Силезии.

Долгие годы была реализована политика германизации per fas et nafas и только после хода поражений в период первой мировой войны пробовали с помощью цензуры дезинформировать польское общественное мнение, создавая видимость примирения немцев и поляков.

Одновременно, с помощью административно-политических методов, укрепляя позиции реакционных и националистических групировок социалдемократов, вождем которых был позже прославившийся Оттон Хюрсинг.

Документы подчеркивают огромную роль польских газет и журналов, издаваемых тогда в Верхней Силезии. Защищая интересы преследованного польского населения пресс имел огромный успех и был читаемый. По расчетам полиции в апреле 1916 г. следует, что на 1 подписчика немецких газет приходилось 3 подписчика польских газет. Благоприятные условия для польской прессы подтверждаются служебные реестры распределения газетной бумаги в 1919 г.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XVIII (1970)

CZESŁAWA MYKITA-GLENSK

POCZĄTKI POLSKIEGO TEATRU ZAWODOWEGO W OPOLU

DYREKCJA STANISŁAWA STAŚKI
(1945—1948)

Dzień 23 stycznia 1945 r. stał się początkiem nowego rozdziału w dziejach Opola, od tego momentu już na zawsze polskiego. Wkraczające wojska zwycięskiej armii witała nieliczna garstka ocalałych, a ruiny i zgliszcza tworzyły ponurą oprawę wydarzeń wyznaczających nowe i trudne koleje historii dawnej stolicy rejencji opolskiej.

Miasto było zniszczone w 26% pod względem ilości budynków i w 66% pod względem kubatury. Spalone i splądrowane były przeważnie obiekty znajdujące się w centrum, ongiś najokazalsze, najlepiej wyposażone technicznie [1]. Zburzone zostały cztery mosty łączące brzegi Odry, zdewastowane doszczętnie zakłady przemysłowe, a sprzęt, maszyny — rozbite lub wywiezione. Z 60 tys. mieszkańców pozostało tylko 300 starców i chorych. Zarządzona przez Niemców przymusowa ewakuacja nie na długo jednak wyludniła miasto. Już w pierwszych dniach po wyzwoleniu miasta zaczęli grupami wracać dawni jego obywatele, usiłujący zorganizować sobie jakie takie warunki życia w okresie szczytowego spiętrzenia wszelkich trudności spowodowanych brakiem zapasów, transportu, zakładów wytwórczych, handlu itp.

Jednocześnie obserwowano symptomy organizacji normalnej, pokojowej egzystencji. Dnia 6 lutego 1945 r. z dworca głównego wyruszył pierwszy pociąg wywożący amunicję pozostawioną przez uciekającego nieprzyjaciela. W drugiej połowie marca przyjechała ekipa władz państwowych, by objąć administrację. Powstawały urzędy państwowe, ruszały pierwsze zakłady, czynione były starania wokół powołania do życia instytucji kulturalnych. W okresie od 26 marca do 12 kwietnia zabezpieczono na terenie Opola lokal domu kultury, salkę teatralną hotelu

---

[1] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: WAP Opole), zespół: Zarząd Miejski w Opolu (dalej: ZM), sygn. 318. Za: S. Czech, *Powiat i miasto Opole w pierwszych latach po wyzwoleniu*, „Studia Śląskie" t. 9, Katowice 1965, s. 135.

„Forma", lokal kina „Deli" i muzeum miejskiego [2]. W kwietniu 1945 r. zaczęły przybywać pierwsze transporty repatriantów z terenów zabużańskich. W dniu 1 kwietnia 1945 r. Opole liczyło już 5012 mieszkańców, a w grudniu, według danych statystycznych Zarządu Miejskiego w Opolu z 31 grudnia 1945 r., już 30 906 mieszkańców, w tym 7512 osób pochodzenia miejscowego. Wsie i osady zamieszkiwało wówczas 84 835 osób [3].

Powracające do normy życie sankcjonowano coraz to nowymi aktami, inicjatywami i to nie tylko w zakresie spraw pierwszej potrzeby. „Poza prasą był teatr pierwszą polską instytucją «nadbudowy», która systematycznym działaniem objęła społeczeństwo pionierów i przesiedleńców, społeczeństwo zatomizowane wówczas, darte sprzecznościami, pozbawione jednoczącej tradycji, tym większej więc wymagające pracy oświatowej i kulturalnej" [4].

Na terenie całej Polski organizowano życie teatralne. Dnia 25 stycznia 1945 r. Arnold Szyfman został mianowany pełniącym obowiązki dyrektora Departamentu Teatru w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Również w styczniu wystąpił pierwszy zawodowy zespół na lewym brzegu Wisły. Był to kierowany przez Laurentowskiego Teatr Ziemi Łowickiej. Głównym ośrodkiem życia teatralnego stał się Kraków. Teatr im. Słowackiego, kierowany przez jego dyrektora, Frycza (kierownikiem literackim był L. Kruczkowski) wystąpił już w marcu z uroczystą premierą *Przepióreczki* w reżyserii J. Osterwy. Obok Krakowa, do rangi stolicy teatralnej awansowała Łódź już od momentu, kiedy to 26 stycznia 1945 r. teatr przy ulicy Cegielnianej zajęła czołówka Teatru Wojska Polskiego, dając 22 marca 1945 r. pierwszą premierę *Wesela* St. Wyspiańskiego, w reżyserii J. Woszczerowicza. W Warszawie dopiero 9 marca 1945 r. A. Szyfman i Martyka zajęli zdewastowany gmach Teatru Polskiego. Obok scen posiadających pewne tradycje, powstawały sceny nowe, a wśród nich wybijający się Teatr Kameralny TUR obok Teatru Powszechnego pod kierunkiem Barnasia, objazdowego Teatru im. Bogusławskiego i Teatru Rapsodycznego (pod kierunkiem Kotlarczyka). Wydarzeniem artystycznym miesiąca czerwca 1945 r. stała się premiera *Śmierci Fauna* Czyżewskiego w Teatrze Plastyków (Cricot) w inscenizacji Kantora. Działały zawodowe sceny w Rzeszowie, Zakopanem (Teatr Podhalański pod dyrekcją Zelwerowiczowej i Makuszyńskiego), w Kielcach, Częstochowie, Lublinie (dyr. Różycki-Borowski), Białymstoku (dyr. Melina-Dowmunt), Poznaniu (Teatr Polski pod dyrekcją Stommy i Teatr

[2] WAP Opole, zespół: Powiatowy Urząd Informacji i Propagandy w Opolu (dalej: PUIiP), sygn. 4.

[3] WAP Opole, zespół: Starostwo Powiatowe w Opolu (dalej: St.P), sygn. 305. Za: S. Czech, op. cit., s. 135.

[4] M. Misiorny, *Notatki o dwudziestoleciu*, „Teatr", 1965, nr 9, s. 5.

Okręgowy pod dyrekcją Śliwińskiego), w Kaliszu (dyr. Cichocki), w Bydgoszczy (dyr. Rodziewicz), w Olsztynie i w Toruniu (Teatr Ziemi Pomorskiej).

Na teatralnej mapie Polski tego okresu nie brakowało Śląska, gdzie obserwowano żywiołowy rozwój teatrów. Powstały sceny zawodowe w Katowicach (Adwentowicz i Horzyca), Cieszynie-Bielsku, Sosnowcu, Jeleniej Górze i Opolu [5]. Moment oficjalnego otwarcia pierwszego polskiego teatru w Opolu poprzedziły podjęte dużo wcześniej działania, kształtujące świadomość potrzeby posiadania własnego, miejskiego teatru. Głodu rozrywki nie były w stanie zaspokoić kino, czy działające tu i ówdzie (szczególnie pod Opolem) amatorskie zespoły teatralne, reaktywowane przez powracających do rodzinnych stron działaczy polonijnych z okresu przedwojennego. Przedsmak zorganizowanej imprezy kulturalnej dał części mieszkańców Opola koncert muzyczny wykonany przez żołnierzy Armii Czerwonej dla pracowników Elektrowni Miejskiej [6].

W tym czasie trwały już podjęte wiosną 1945 r. zabiegi [7] wokół otwarcia teatru miejskiego, którego lokalizację przewidziano w przybudówce hotelu „Forma", służącej ongiś za letnią salę koncertową. Obiekt ten był częściowo zniszczony. Wypalone były pomieszczenia pomocnicze (bufet, garderoby), częściowemu uszkodzeniu uległy boazerie ścienne w sali oraz foyer. Urządzenia zaplecza technicznego sceny jak i sama scena przedstawiały się jednak nie najgorzej. Brakowało kotar, kurtyny, horyzontu, pozostały nieliczne dekoracje, trochę kostiumów. „Jeśli chodzi o urządzenia elektryczne, to należy je podzielić na dwie części — stwierdza się w piśmie do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego. — Zachowały się rampy oświetlenia do pierwszego, drugiego i trzeciego planu. W posiadaniu naszym znajdują się reflektory (przeważnie bez lamp). Ta część instalacji jest czynna. Nieczynna, w stanie niewykończonym jest instalacja do efektów świetlnych. Wedle przeprowadzonych oględzin przez specjalistę [...] wszelkie agregaty do przyćmień, wytwarzania chmur itp. znajdują się na miejscu i są już zmontowane, ale montażu nie dokończono. Ponieważ dotychczas w archiwach nie odnaleziono ani kosztorysu ani schematów, trudno jest [...] podać jakieś konkretne dane" [8]. Jak przewidywał przybliżony kosztorys potrzebna była suma około 42 000 zł na załatwienie najbardziej podsta-

[5] I.B.S., *Kronika teatralna dwudziestolecia Polski Ludowej*, „Teatr", 1964, nr 4, s. 7.

[6] WAP Opole, PUIiP, sygn. 7, pismo Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy, l. dz. 32/45, z dnia 28 V 1945 r. do Zarządu Elektrowni Miejskiej.

[7] WAP Opole, PUIiP, sygn. 4, sprawozdanie z działalności Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy za czas 26 III—12 IV 1945 r.

[8] WAP Opole, ZM, sygn. III-200-21, pismo p.o. prezydenta miasta do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego z dnia 11 VI 1945 r.

wowych potrzeb [9]. Władze miasta nie były w stanie pokryć wszystkich kosztów adaptacji budynku teatru. Stąd ponawiane pod adresem Ministerstwa Kultury i Sztuki prośby o dotację w wysokości 100 000 zł [10]. Niezależnie od tego wszelkimi możliwymi sposobami zdobywano dodatkowe materiały [11], rekwizyty i urządzenia teatralne [12]. W poszukiwaniu potrzebnych utensyliów teatralnych (szminki, peruki itp.) wyjeżdżano do Katowic i innych większych ośrodków miejskich. Grono osób zainteresowanych w jak najwcześniejszym uruchomieniu sceny zawodowej jeszcze w czerwcu 1945 r. zamierzało utworzyć Towarzystwo Przyjaciół Teatru, którego celem byłoby rozwijanie i popieranie wszelkich poczynań w tej dziedzinie na terenie miasta i powiatu. Inicjatywa ta została prawdopodobnie zrealizowana i towarzystwo to nosiło nazwę Sekcji Dramatycznej przy Teatrze Miejskim [13].

---

[9] Archiwum Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie (dalej: AMKiSz.), sygn. 10/15, pismo Zarządu Miejskiego w Opolu, l. dz. 1300/XV/45 z dnia 11 VI 1945 r. do Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego.

[10] WAP Opole, ZM, sygn. 21, pismo Oddziału Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Opolu do Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego z dnia 14 VI 1945 oraz pismo zastępcy prezydenta miasta do Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 20 VII 1945 r.

[11] „Celem odbudowy zniszczonych kulis i dekoracji teatralnych prosimy o natychmiastowe przydzielenie nam 50 mb listw drewnianych bezsękowych, 1 do 1½ cala, 5 cm szerokości. Nadmieniamy, że częściowe uruchomienie teatru nastąpi już w najbliższą niedzielę, 11 bm". (WAP Opole, ZM, sygn. 21, pismo do Zarządu Miejskiego z 7 VI 1945). „Zarząd Miejski w Opolu prosi Urząd Wojewódzki o przydzielenie płótna na budowę horyzontu. Według poczynionych obliczeń konieczne jest płótno w ilości 400 mb. o szerokości 80 cm. Niezależnie od tego Zarząd Miejski prosi o przydzielenie płótna na kulisy i kotary (może być tkanina papierowa) w ilości 100 mb szerokości 80 cm. Oczywiście mogą być inne szerokości płócien i w tym wypadku w zależności czy szerokość będzie większa czy mniejsza odpowiednio mniej lub więcej. Wymienione materiały są potrzebne Zarządowi Miejskiemu dla Teatru Miejskiego w Opolu". Prośba ta kierowana do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach została w dniu 13 VIII 1945 r. przesłana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, z gorącym poparciem, do Ministerstwa Aprowizacji i Handlu (AMKiSz., sygn. 10/15).

[12] „W związku z bliskim uruchomieniem Teatru Miejskiego w Opolu zachodzi konieczność uzupełnienia rekwizytorni, urządzeń teatralnych. Ponieważ znaczna część majątku ruchomego teatru została spalona względnie zniszczona, prosimy Zarząd Tymczasowy o wydanie zezwolenia na przejęcie i zwiezienie przez teatr następujących mebli: 2 kompletne sypialnie modern, 1 sypialnia rococo, 1 jadalnia modern, 1 jadalnia Chippendale, 1 salonik modern, 1 salonik Ludwik XIV, 1 salonik Biedermeier, 3 tapczany różnego typu, 3 kozetki, 6 foteli oraz różne meble do kuchni, altan itp. O ile w dyspozycji Tymczasowego Zarządu Państwowego znajdują się dywany prosimy o przydzielenie kilku sztuk dywanów najchętniej rozmiarów ca 4×6, 3×4. Niezależnie od powyższego na urządzenie garderoby Teatr Miejski potrzebuje kilkanaście krzeseł, stolików, luster i kanap. Na urządzenie biura potrzebne są dwa biurka, 1 stolik pod maszynę, 1 stolik okrągły, 2 fotele i 4 krzesła". (WAP Opole, ZM, sygn. 21, pismo Zarządu Miejskiego do Starostwa Powiatowego w Opolu z dnia 8 VI 1945 r.). „Uprzejmie prosimy o przydzielenie Miejskiemu Teatrowi w Opolu następujących mebli (dla celów dekoracyjnych): 1 sypialnię, 1 gabinet, 1 jadalnię [...]. Poza tym prosimy o przydzielenie szkła i porcelany stołowej dla stołówki teatralnej" (WAP Opole, ZM, sygn. 21, pismo p.o. prezydenta miasta do Tymczasowego Zarządu Państwowego w Opolu z dnia 14 IX 1945 r.).

[13] WAP Opole, ZM, sygn. 43.

W tym czasie z Opolem i Opolszczyzną zetknął się Stanisław Staśko, człowiek o ogromnej ambicji i energii, zamierzający powołać w Opolu zawodową placówkę teatralną pod swoim kierownictwem. W tej sprawie zwrócił się 12 lipca 1945 r. do Ministerstwa Kultury i Sztuki (przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach) z prośbą o zezwolenie na prowadzenie teatru zawodowego, proponując na siedzibę dyrekcji i zespołu Gliwice, jako punkt wyjścia dla objazdu trójkąta trzech miast: Opola, Gliwic i Raciborza. Teatr ten miał obsługiwać także pozostałe, mniejsze miasteczka tak określonego terytorium oraz dawać przedstawienia w osiedlach i wioskach. Proponował nazwę: Śląski Teatr Powszechny, ewentualnie Dramatyczny Teatr Powszechny względnie Teatr Powszechny Trzech Miast: Gliwic, Opola i Raciborza; Pierwszy sezon miał obejmować okres od 1 września 1945 r. do 31 sierpnia 1946 r. Wstępne zobowiązanie przewidywało wystawienie w pierwszym sezonie 15 premier, w tym 10 sztuk polskich (przy zespole artystycznym liczącym 16 osób i technicznym w liczbie 10 osób). W projekcie przewidywano także scenkę eksperymentalną do wystawiania sztuk najmłodszych autorów, debiutantów scenicznych. Pismo to podpisali: Stanisław Staśko i Władysław Pawłowski, ubiegający się o wspólne ze Staśką kierownictwo. Podanie to poparte przez Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach (pismo z dnia 1 sierpnia 1945 r. Te 214/3/1/456) zostało przesłane do Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie [14].

W relacji z objazdu zachodniej części województwa śląsko-dąbrowskiego i wschodniej części Dolnego Śląska (dokonanego na mocy pisemnego upoważnienia Ministerstwa Kultury i Sztuki — z sierpnia 1945, l. dz. 478/45) St. Staśko donosił, m. in. że wszędzie obserwowano olbrzymi głód teatru zawodowego, a jednocześnie bardzo ciężkie warunki komunikacyjne dla teatru objazdowego. W związku z tym widział dla przyszłego Śląskiego Teatru Powszechnego trzy możliwości: oparcie się o Wrocław—Opole, a samo Opole, ewentualnie o Opole—Gliwice. Przyjęcie pierwszej koncepcji wiązałoby się z miesięczną subwencją w wysokości 60 000 zł oraz jednorazową dotacją w sumie 90 000 zł. Koszta realizacji drugiego wariantu wynosiłyby: miesięczna subwencja 50 000 zł i wstępna dotacja 80 000 zł. „Pierwsza koncepcja — zdaniem Staśki najlepsza — stworzyłaby teatr o wielkim oddechu, godny Wrocławia i Opola, druga solidny, prowincjonalny teatr ziemi opolskiej, tak łaknącej i tak godnej polskiej sceny, trzecia dzięki oparciu o ruchliwe Gliwice — [...] teatr obsługujący zachodnią partię Śląska Górnego o najpewniejszych możliwościach finansowych. Kierownictwo Ś.TP równo-

[14] AMKiSz, sygn. 10/15.

cześnie uprasza o wywarcie nacisku na Zarządy miast Wrocław, Opole, Gliwice, celem aktywnego popierania prac kulturalnych tegoż. Nadto kierownictwo uprzejmie podkreśla, że zależy mu na jak najszybszym otrzymaniu z Ministerstwa odpowiednich decyzji i prerogatyw celem rozpoczęcia zasadniczych prac związanych z uruchomieniem od 1 IX 45 STD [Śląskiego Teatru Dramatycznego]" [15].

W swoim doniesieniu do Ministerstwa pisał Staśko, że w wielu miastach i miasteczkach śląskich, także w Opolu, a nawet we Wrocławiu, tworzą się zespoły amatorskie „często kierowane przez niefachowców o wybujałych aspiracjach" [16]. Fakt istnienia licznych zespolików amatorskich był rzeczą bezsporną, z tym, że u źródeł ich genezy leżało coś więcej niż wybujałe aspiracje ich kierowników. W pierwszym, powojennym okresie organizowania życia społecznego, przy braku wyraźnego rozgraniczenia kompetencji i niedostatku ludzi predysponowanych do prowadzenia teatrzyków amatorskich, tego rodzaju zjawiska były na porządku dziennym. Stanisław Staśko zresztą już jako dyrektor sceny zawodowej, atakowany był w niemal identyczny sposób. Najczęściej w utworzeniu amatorskiego zespołu należało upatrywać chęć zorganizowania rozrywki; były one próbą przerzucenia pomostu między chwilą bieżącą, a tym co zostało tak nagle zerwane, zepchnięte do podziemia jesienią 1939 r. Także i pierwszy amatorski zespół teatralny w Opolu skupiał grono dawnych działaczy polskich, posiadających duże doświadczenie w organizacji amatorskiego ruchu teatralnego. Prawdopodobnie wchodzili w jego skład przybyli z Krakowa aktorzy [17]. Jeden z członków tego zespołu, Alojzy Smolka, sprawował z ramienia Zarządu Miejskiego pieczę nad gmachem teatralnym. „Drzwi gmachu — jak pisze Smolka — trzeba było co wieczór zabijać deskami, gdyż zamki powyrywane były przez szabrowników. Przy pomocy rzemieślników Zarządu Miejskiego budynek teatru doprowadzony został stopniowo do stanu używalności" [18].

Pierwszym przedstawieniem był wieczór artystyczny zorganizowany w dniu 7 września 1945 r. z udziałem bawiących w Opolu artystów

---

[15] AMKiSz, sygn. 10/15, pismo z dnia 31 VIII 1945 r. W relacji zaznaczono, że wyszczególnione zostały w zestawieniu budżetowym dołączonym do podania z lipca. Niestety, zestawienie to nie zachowało się ani w archiwum MKiSz, ani w WAP w Opolu.

[16] Ibid.

[17] Por. WAP Opole, ZM, sygn. 21, pismo Zarządu Miejskiego do Ekspozytury PUR w Opolu z dnia 25 VI 1945 r.: „Zaświadczamy, że ob. Grzesło Tadeusz, zam. w Krakowie, przybył do Opola na zlecenie PUR w Katowicach, celem przesiedlenia na teren m. Opola grupy teatralnej. Po załatwieniu swych czynności w tut. Urzędzie Ob. Grzesło wraca do Krakowa po całą grupę [...]"

[18] A. Smolka, *Od Strzechy do Wydry Imć Pana Paska* [W:] *Pamiętniki Opolan*, Kraków 1954, s. 501—502.

radzieckich i włoskich — byłych jeńców wojennych [19]. W miesiąc później, 7 października, zespół amatorski złożony z rodowitych Opolan oraz przybyszów wystawił *Zemstę* A. Fredry [20]. W związku z tym na dwa dni przed premierą Oddział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego zwrócił się z prośbą do prezydenta miasta o przyznanie zespołowi jednorazowej dotacji w kwocie 2000 zł na pokrycie kosztów wystawienia sztuki [21]. Wspomnienia A. Smolki utwierdzają w przekonaniu, że żądanie to miało swoje głębokie uzasadnienie w ówczesnej sytuacji. „Teatr przedstawiał godny pożałowania widok. Magazyny kostiumów i rekwizytów wyszabrowane, dekoracje zniszczone, kotary i kurtyna wykradzione. Pierwszą kurtynę pozszywaliśmy z koców, które fanatykom teatru podarowała miejscowa komenda radziecka. Szycie odbywało się ręcznie i to przy pomocy cieniutkiego... drutu, bo nici i maszyn do szycia po najeździe szabrowników nie można było znaleźć w całym Opolu [...] W sierpniu ukazały się na mieście afisze zapowiadające pierwsze polskie przedstawienie w wolnym polskim Opolu. Wystawiono «Zemstę» A. Fredry w amatorskiej obsadzie, w której Papkina grała... kobieta, a rolę Dyndalskiego były «polski król» z raciborskiej «Strzechy»" [22].

W archiwum Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej znajduje się fotokopia pierwszego afisza anonsującego spektakl: „Teatr Miejski w Opolu im. J. Słowackiego, Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Sztuk (Sekcja Teatralna). Dnia 7 października 1945 r. odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu teatralnego 1945/6. Odegrana zostanie przez zespół dramatyczny przy Teatrze Miejskim komedia A. Fredry «Zemsta» w IV aktach. Obsada: Cześnik Raptusiewicz — Antoni Wilczek, Klara (siostrzenica Cześnika) — H. Czaplicka, Rejent Milczek — L. Stepaniuk, Wacław (syn Rejenta) — K. Mieczysławski, Podstolina — N. Wanat, Papkin — x x x [23], Dyndalski — A. Smolka, Śmigalski — J. Woźniakowski, Pełka — J. Witek. Sztukę reżyserował P. Słucki, oprawę malarską dał art. mal. M. Łańcucki. Początek punktualnie o godz. 18,30 [...] Sztuka zostanie powtórzona we wtorek dnia 9 i w środę 10 października 1945 r.."

Jeden z dokumentów Zarządu Miejskiego potwierdza fakt powstania

[19] R. Horoszkiewicz, *Teatr polski w Opolu*, „Pamiętnik Teatralny", 1955, z. 2, s. 62: Z. Senftowa, *Rozwój życia kulturalnego na Opolszczyźnie w latach 1946—1956*, Opole 1961, s. 9—15; K. Konopacka-Csala, *15-letnia Melpomena*. W: *Ziemia Opolska* [Opole 1960], s. 33.

[20] W dwu wypadkach podana jest mylna data wystawienia *Zemsty*. Miesiąc sierpień wymienia K. Konopacka-Csala, op. cit., s. 28 oraz „Trybuna Opolska" w dodatku „Głosy znad Odry" z dnia 22 I 1955, nr 4 (91), s. 1. Pozostałe źródła zgodnie podają datę 7 X 1945 r.

[21] WAP Opole, ZM, sygn. 21.

[22] Smolka, op. cit., s. 17.

[23] W roli Papkina wystąpiła Henryka Bocheńska. R. Hajduk, *Opolskie środowisko literackie*, Opole 1962, s. 6, Zdjęcie afisza reprodukowane jest w dodatku „Trybuny Opolskiej" — „Głosach znad Odry" z dnia 25 II 1956, nr 7((141) s. 2.

planowanej sekcji dramatycznej (jak głosi afisz — powstała ona przy Towarzystwie Przyjaciół Nauki i Sztuki). Z tegoż dokumentu dowiadujemy się również, że właśnie dzięki staraniom członków tej sekcji doprowadzono do wystawienia pierwszej polskiej sztuki na odzyskanych terenach. Dano wówczas 8 przedstawień (w tym 2 dla młodzieży), „po czym sekcję rozwiązano z powodu przyjazdu teatru zawodowego. Ten ostatni przejął wszystkich członków zespołu amatorskiego do własnego studia" [24].

Teren województwa śląsko-dąbrowskiego podzielono na 4 okręgi teatralne: 1. katowicki, 2. sosnowiecko-dąbrowski, 3. bielsko-cieszyński, 4. opolsko-raciborski. Każdy z tych okręgów miał posiadać własny teatr zawodowy dramatyczny, uwzględniający w swym repertuarze m. in. komedie muzyczne, wodewile. W okręgu opolsko-raciborskim stałą siedzibą teatru miało być Opole. „Okręg opolsko-raciborski to bodajże najbardziej ciężki i odpowiedzialności pełen pracy teren — stwierdzano w piśmie Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego — jednocześnie jednak dla społecznie myślącego kierownictwa teatru teren to najwdzięczniejszy. Poza Opolem i Raciborzem z utęsknieniem czekają na głoszone przez wysoko artystycznie postawiony teatr zawodowy — żywe słowo polskie miasta: Strzelce, Niemodlin, Nysa, Głubczyce, Koźle, Prudnik, Olesno, Kluczbork, a nawet wsie w rodzaju Groszowic, Gosławic, Popielowa i Siołkowic. Zalecone okólnikiem wiceministra Kruczkowskiego z dnia 2 lipca br. upowszechnianie sztuki teatralnej — powinno znaleźć swój wyraz na tym właśnie terenie" [25].

W owym czasie w Opolu wykończono już podstawowe prace przy remoncie budynku teatru; usunięto gruz, naprawiono wnętrze wraz z urządzeniami c.o., wyremontowano podłogi kosztem 185 tys. zł. Stanisław Staśko [26] mógł zatem objąć budynek gotowy do eksploatacji i za-

[24] WAP Opole, ZM, sygn. 43, sprawozdanie Zarządu Miejskiego w Opolu za okres od 29 III 1945 do 31 III 1946 r.: AMKiSz., sygn. 10/15.

[25] AMKiSz, sygn. 15/10, pismo Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, l. dz. Kult./Te-204/1/2/456 do Departamentu Teatrów Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 15 IX 1945 r. W piśmie tym została ustalona nazwa „Teatr Miejski w Opolu".

[26] Stanisław Staśko, pierwszy dyrektor pierwszego zawodowego teatru polskiego w Opolu, urodził się w Krakowie 26 stycznia 1904 r. jako syn Józefa i Stanisławy Malinowskiej. W 1923 r. ukończył gimnazjum w Krakowie, a następnie w latach 1923—1925 przeszedł dwuletni kurs teatralny w Miejskiej Szkole Dramatycznej pod dyrekcją Józefa Wiśniowskiego. Był uczniem T. Trzcińskiego i Jednowskiego. Jednocześnie studiował polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od września 1927 r. przez 12 lat aż do wybuchu drugiej wojny światowej pracował na Śląsku jako nauczyciel języka polskiego. W latach tych zorganizował siłami młodzieży szkolnej około 10 imprez szkolnych poświęconych J. Słowackiemu, A. Fredrze, St. Wyspiańskiemu, J. N. Kamińskiemu. W 1936 r. stworzył jedyny stały teatr dla dzieci „Płomyk", który w pierwszym sezonie swego istnienia odegrał 3 sztuki, dając 36 przedstawień. Kilka lat wcześniej w dniu 7 maja

początkować działalność funkcjonującej w normalnym trybie placówki teatralnej [27].

W niedługim czasie po objęciu przez St. Staśkę kierownictwa w Teatrze Miejskim im. Słowackiego w Opolu, skompletowany przez niego zespół aktorski dał premierowe przedstawienie *Moralności pani Dulskiej* G. Zapolskiej (w dniu 24 października 1945 r.), otwierając tym samym oficjalnie pierwszy sezon 1945/1946 opolskiego teatru [28]. Sztukę tę reżyserował Wacław Zdanowicz, a oprawę scenograficzną opracował M. Łańcucki. Nie zachował się program przedstawienia ani afisz, nie znamy też jego obsady. Wiadomo, że zespół liczył wówczas 45 osób personelu technicznego i artystycznego. Jedynym wiarygodnym przekazem informującym o pierwszych dosłownie dniach pracy teatru jest sprawozdanie dyrekcji z działalności z dnia 31 października 1945 r., z którego wynika, że w dniu 21 tegoż miesiąca (a więc jeszcze przed premierą sztuki Zapolskiej) urządzono akademię w związku z pobytem w Opolu wycieczki literatów z całej Polski [29]. Od dnia premiery do końca października 1945 r. komedię Zapolskiej wystawiono pięć razy. Niemal równo-

---

1933 r. wystawił przy pomocy Związku Rezerwistów na stadionie w Chorzowie, na wolnym powietrzu, *Krakowiaków i górali*. Zachęcony sukcesem założył w lecie 1933 r. zespół amatorski pod nazwą Śląski Teatr Ludowy Reduta Śląska (subwencjonowany częściowo przez Urząd Wojewódzki Śląsko-Dąbrowski), który pracował aktywnie do lata 1939 r., dając przedstawienia tam, gdzie nigdy lub bardzo rzadko dojeżdżał teatr zawodowy. W pierwszym sezonie 1933/1934 teatr ten wystawił 11 sztuk, w tym *Balladynę*, *Mazepę*, *Grube ryby*, *Powrót posła*, *Moralność pani Dulskiej*. W tym też okresie St. Staśko był aktywnym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Teatru oraz członkiem Zarządu Sekcji Teatrów Ludowych. W czasie okupacji udzielał tajnych lekcji, poświęcając wiele czasu własnym studiom teatralnym. Napisał 11 sztuk scenicznych, przeważnie komedii (AMKiSz. sygn. 10/15, zaświadczenie z dnia 1 VIII 1945 r., wydane przez Związek Literatów Polskich, Oddział Śląski). Dnia 2 marca 1945 r., zgodnie z decyzją władz szkolnych wrócił na dawną placówkę szkolną, krzewiąc na terenie Śląska kulturę teatralną. (Z życiorysu St. Staśki, opatrzonego własnoręcznym jego podpisem). O początkach pracy PTZO — por. St. Staśko, *Pierwszy dzień teatru*, „Opole" 1970, nr 6, s. 11—12 i 20.

[27] WAP Opole, ZM, sygn. 43.

[28] Dzień 14 X 1945, jako datę premiery sztuki *Moralność pani Dulskiej* podają: M. Misiorny: *Teatry dramatyczne Ziem Zachodnich 1945—1960*, [Poznań 1963], s. 97 i 108; „Teatr", 1952, nr 5, s. 24; Senftowa, op. cit., s. 9—15; Konopacka-Csala, op. cit., s. 33; S. Marczak-Oborski, *Życie teatralne w latach 1944—1964*, Warszawa 1968, s. 211. Natomiast następujące źródła wymieniają 24 X 1945 r. jako dzień pierwszej polskiej premiery zawodowego teatru w Opolu: Horoszkiewicz, op. cit.; „Biuletyn Informacyjny" Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, 1946, nr 1, s. 7—8; „Odra", 1945, nr 8, s. 7; Sprawozdanie teatru opolskiego dla Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 31 X 1945 r. (źródło najbardziej miarodajne — Cz. G.); „Odra", 1946, nr 1/12, s. 7; AMKiSz, sygn. 10/15, tekst przemówienia dyr. Staśki w Polskim Radio w Katowicach w marcu 1946 r.; R. Hajduk, *Opolskie środowisko literackie*, Opole 1962, s. 2; Tenże, *Teatr Ziemi Opolskiej*, „Słowo Polskie", 1948, nr 1, s. 6. W sprawozdaniu Zarządu Miejskiego w Opolu za czas od 29 III 1945 do 31 III 1946 (WAP Opole, ZM, sygn. 43) pojawia się data 23 października 1945 r. Jest to oczywista omyłka autora sprawozdania, spisującego wydarzenia sprzed roku.

[29] Pisze o tym również E. Mrozowska, „Odra" 1946, nr 5(16), s. 7.

legle przygotowywano bajkę dla dzieci *Czerwony kapturek* w opracowaniu Wandy Jerzmanowskiej, którą do 31 października zagrano trzy razy (premiera 29 października). Wspólnie z przedstawicielami wojsk radzieckich zorganizowano dwa koncerty wokalne (30 i 31 października). W sumie w ciągu kilkunastu dni pracy odbyto 11 imprez.

Teatr Miejski w Opolu wchodził w rytm pracy typowej dla tego rodzaju placówki w owych nader ciężkich warunkach, podejmując się już w jedenastym dniu swego istnienia bardzo trudnego i odpowiedzialnego zadania: działalności objazdowej. Pierwsza trasa zespołu objazdowego prowadziła od Kędzierzyna przez Strzelce Opolskie, Koźle, Zawadzkie, Ozimek, Niemodlin, Racibórz, Kluczbork. Brak własnego samochodu zwielokrotniał trudy pracy w terenie. W niewiele lżejszych warunkach pracowali aktorzy na miejscu, przygotowując w zawrotnym tempie nowe sztuki: *Grube ryby* M. Bałuckiego, *Krakowiacy i górale* J. N. Kamińskiego oraz *Niebo bez gwiazd* J. Radlińskiej. W 40-tysięcznym wówczas Opolu można było liczyć na pełną widownię jedynie na 4—6 spektaklach. Był to bardzo istotny moment w egzystencji teatru, subwencjonowanego w owym czasie nie najobficiej przez Zarząd Miejski Opola i Ministerstwo Kultury i Sztuki. Dużo większe możliwości — nie tylko kasowe — stwarzał teren dzisiejszego województwa opolskiego. Aktorzy wspominający ten pionierski okres podkreślają celowość podjętego wówczas wysiłku, rekompensowanego entuzjastycznym częstokroć przyjęciem widzów, zapełniających do ostatniego miejsca salki domów kultury, świetlic. Praca w środowisku zróżnicowanym etnicznie (repatrianci z terenów Związku Radzieckiego, osadnicy z Polski centralnej oraz ludność rodzima) była skomplikowana, ale jakże potrzebna. Dla większości widzów był to pierwszy kontakt z „prawdziwym" teatrem, z polskim językiem literackim. Te uwarunkowania wpłynęły decydująco na politykę repertuarową. Z jednej strony dawano sztuki klasyczne, z drugiej zaś panoszyła się farsa w stylu *Trafika pani generałowej* Bus-Feketego.

By podołać obowiązkom i zwielokrotnić możliwości pomnożenia wpływów kasowych, zespół aktorski podzielono na dwie grupy, przygotowujące dwa przedstawienia równocześnie, prezentowane później na przemian w terenie i w Opolu. Częstotliwość premier była rekordowa: co dwa tygodnie nowe przedstawienie. W tych warunkach nie było mowy o cyzelowaniu spektakli, tym bardziej, że na przeszkodzie stały mankamenty warsztatowe i szczupłość zespołu aktorskiego. Mimo tego dyrektor teatru, St. Staśko, starał się stworzyć dobrą, solidną scenę prowincjonalną, dostosowaną do potrzeb terenu, czego dowodem było wystawienie kilku prapremier sztuk rodzimych pisarzy, debiutujących na scenie (K. Gołba, L. Kobiela, J. Radlińska).

Ówczesna działalność w niczym nie przypominała unormowanej egzystencji aktualnie istniejących scen. W chwili, kiedy pierwsza ekipa aktorska wyruszyła z przedstawieniem w objazd, do Departamentu Teatru Ministerstwa Kultury i Sztuki szły pisma, w których dyrektor prosił o przysłanie subwencji na miesiąc październik, gdyż tylko ona stanowić mogła podstawę realności budżetu teatru. Druga prośba dotyczyła przydziału samochodu ciężarowego oraz małego osobowego [30]. Jednak nie tylko kłopoty finansowe i transportowe nękały dyrekcję. Dość symptomatycznym przyczynkiem do poznania stosunków panujących ówcześnie jest pismo Powiatowego Referatu Kultury i Sztuki z dnia 18 grudnia 1945 r. skierowane do dyrektora Staśki: „W wyniku rozmowy, przeprowadzonej dnia 16 bm. w sprawie współpracy Teatru Miejskiego w Opolu z Powiatowym Referatem Kultury i Sztuki, wyrażam obywatelowi dyrektorowi szczere zadowolenie z osiągniętego porozumienia i zapewniam go o zaufaniu tut. Urzędu wobec wszystkich Jego poczynań" [31].

Ogółem w listopadzie 1945 r. dano 40 przedstawień, w tym 29 w Opolu i 11 w terenie (Kędzierzyn, Strzelce, Tarnowskie Góry, Zabrze, Koźle, Bobrek, Szombierki, Bytom). Tę samą ilość przedstawień zaprezentowano w grudniu (31 w Opolu, 9 w terenie). Ciągły brak własnego środka transportowego sprawiał, że przedstawienia poza siedzibą teatru były przeważnie deficytowe; uzyskany dochód trzeba było bowiem przeznaczać na pokrycie kosztów przejazdu. Jakkolwiek grano przy pełnych salach, kłopoty finansowe nie zmniejszały się. Nie wystarczało niekiedy pieniędzy na dekoracje, kostiumy, opłacenie samochodów, nie mówiąc już o regularnym wypłacaniu poborów pracownikom teatru. Niejednokrotnie sytuację ratowała właścicielka kiosku z papierosami, usytuowanego w sąsiedztwie gmachu teatru, pożyczając pieniądze na najpilniejsze potrzeby [32].

Pod koniec grudnia 1945 r. nawiązała się między Teatrem Miejskim a Ministerstwem Kultury i Sztuki korespondencja w sprawie teatru dla dzieci. Kierownictwo teatru oczekiwało pozytywnych decyzji, gdyż zapotrzebowanie społeczne na spektakle adresowane wyłącznie do dziecięcej widowni było duże. Po styczniowej premierze baśni *Śpiąca królewna* w opracowaniu Wandy Jerzmanowskiej (8 stycznia 1946 r.), przewidywano wystawienie w lutym *Za siedmioma górami* Ewy Szelburg-Zarembiny. Każde przedstawienie było poprzedzane okolicznościowym przemówieniem przedstawiciela władz szkolnych [33].

[30] AMKiSz, sygn. 10/15.
[31] WAP Opole, St. P. sygn. 440.
[32] R. Konieczna, *Chwila wspomnień*, „Trybuna Opolska" z dnia 27—28 XI 1965, nr 282(4309).
[33] AMKiSz., sygn. 10/15.

Ostatni miesiąc 1945 r. zamknął się także liczbą 40 przedstawień (31 w Opolu i 9 w terenie). Obok takich sztuk, jak *Dar poranka,* czy *Gorąca krew* (granych po 10 razy) wystawiono *Dziady* Mickiewicza (5 razy) oraz przygotowywano się do festiwalu ku czci Juliusza Słowackiego, którego imieniem nazwano Teatr Miejski w Opolu [34]. W skład zespołu teatralnego wchodzili wówczas następujący aktorzy: Wacław Zdanowicz (jednocześnie reżyser), Irena Carnero, Józefina Bolska, Wanda Jerzmanowska, Roman Szmar, Stanisław Posiadłowski, Eugeniusz Orłowski, Danuta Korolewicz, Maria Bakka, Wiesław Kowalski, Irena Nowiczówna. Najstarszy aktor liczył 55 lat, najmłodszy 24 lata. Przeciętna wieku wahała się w granicach 28—48 lat (wg pisma z dnia 3 I 1946 r. do Ministerstwa Kultury i Sztuki) [35].

W styczniu 1946 r. teatr opolski dał 45 przedstawień (39 dla dorosłych i 6 dla dzieci). Kontynuowano przedstawienia (6) dla związków zawodowych po zniżonej cenie biletów. Rozpoczęto również akcję „uteatralniania" wsi [36], dając szereg spektakli w następujących miejscowościach: Komprachcice, Ozimek, Nowa Wieś, Prószków, Wójtowa Wieś, Dobrzeń [37]. W dalszym ciągu posługiwano się wypożyczanymi samochodami, za co teatr płacił poważne sumy tytułem zwrotu kosztów benzyny i diet kierowców. Kierowcy, nie zawsze znający teren, błądzili często w nocy, wracając niekiedy do Opola dopiero o świcie, w związku z czym zmęczeni aktorzy nie mogli nazajutrz uczestniczyć w próbach. Z tego powodu nie raz musiano zmieniać terminy premier.

Wszystkie te trudności nie uwalniały jednak teatru Miejskiego od spełniania ważnej misji integracyjnej i kulturotwórczej. Tak często podkreślana przez wielu badaczy specyfika przekroju społecznego regionu opolskiego, złożoność problemów gospodarczych, politycznych i kulturowych miała tu w pierwszych latach po wojnie szczególne znaczenie. Z biegiem lat różnice te niwelował sam czas, stabilizacja gospodarcza i polityczna. Lecz jeszcze pod koniec 1946 r. sytuacja Śląska Opolskiego w dziedzinie jego rozwoju gospodarczo-kulturalnego była trudna. Najistotniejsze zmiany — nowy ustrój społeczno-polityczny i powrót państwowości polskiej — przyszły na tereny nadodrzańskie w warunkach powojennej dezorganizacji. Wielkie straty materialne i doznane cierpienia miejscowej ludności powodowały poczucie krzywdy, rozczarowania i niechęci do wszelkich zmian. Wyidealizowana wizja Polski nie

[34] Ibid.
[35] Ibid., pismo do Departamentu Teatru Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 26 V 1946 r.
[36] Ibid., pismo dyrektora teatru do Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 2 II 1946 r.
[37] Ibid., pismo dyrektora teatru do Departamentu Teatru Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 28 II 1946 r.



(Fot.: St. Bober)

Płonąca rekwizytornia opolskiego teatru w 1945 r.

Budynek opolskiego teatru w 1945 r.

(Fot.: St. Bober)

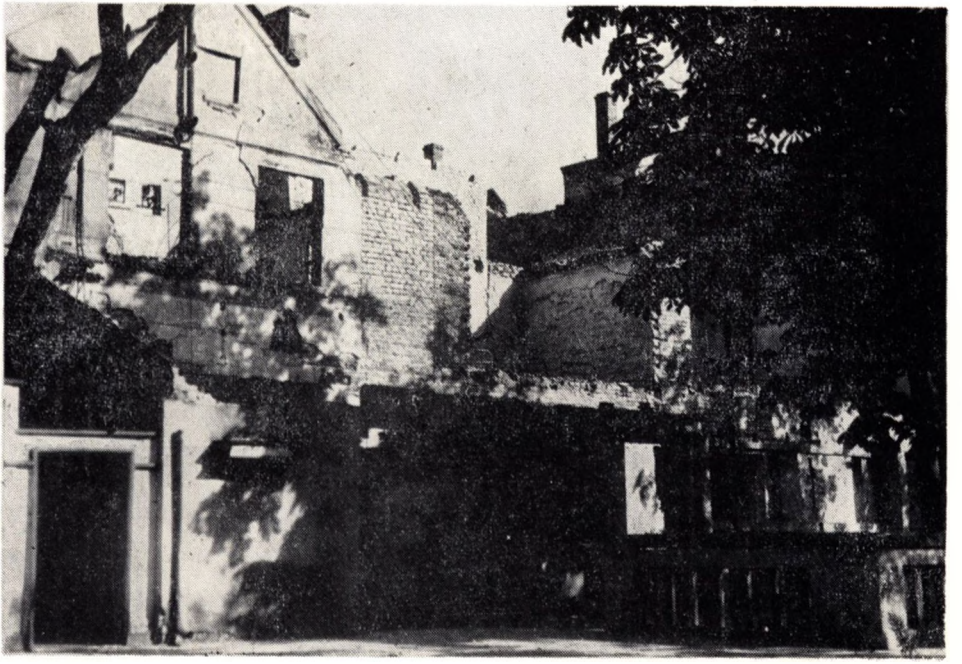

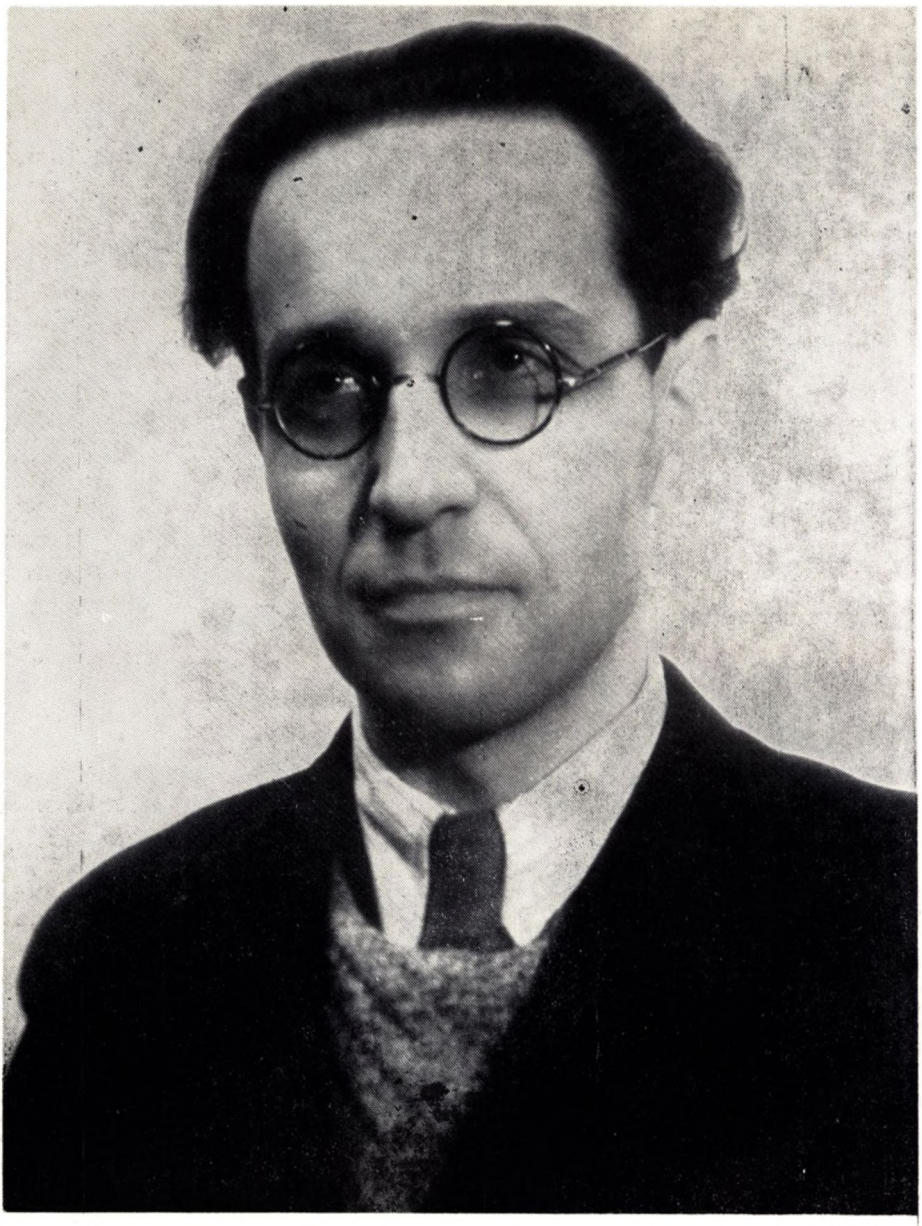

(Fot.: St. Bober)

Stanisław Staśko, założyciel i pierwszy dyrektor pierwszego w dziejach Opola zawodowego teatru polskiego

wytrzymała próby w zetknięciu z trudną powojenną rzeczywistością, stając się przyczyną gorzkich doznań dla przedwojennego aktywu polskiego. Wszystko to sprzyjało zamknięciu się ludności rodzimej wewnątrz własnej grupy. Z tym hermetycznym tworem zetknęły się na Opolszczyźnie masy osadników, repatriantów, którzy po szoku wywołanym okupacją, jednoznacznym dla wielu z utratą najbliższych, ruiną materialną — podjęli bogate w konsekwencje decyzje o opuszczeniu dawnych swych siedzib, odnalezieniu swego miejsca w nowej sytuacji społecznej. „Dla osadników, a szczególnie repatriantów przybywających na Śląsk Opolski, świeża pamięć o zbrodniach niemieckich, bolesne doświadczenia z ludźmi, którzy nosili mundury niemieckie i mówili niemieckim językiem, były dostateczną przyczyną nieufności, a nawet wrogości do wszystkiego, co im przypominało znienawidzonych ciemiężców. Ludność miejscowego pochodzenia, używająca szeregu słów niemieckich w swojej gwarze, związana do 1945 r. z Niemcami bytem, przymusową służbą w armii, kulturą materialną, była często z nimi utożsamiana" [38]. W atmosferze wzajemnej niechęci, wynikającej w tym samym stopniu z nieufności, uprzedzeń jak i złej woli, przyjmowały się opinie nieprzychylne Polsce, których autorzy wszelkie braki i trudności będące naturalną konsekwencją przeżytego niedawno kataklizmu, przypisywali nowej władzy oraz przybyszom. Powstałe na tym tle uprzedzenia, topniały — bardzo wolno wprawdzie — głównie dzięki postępującemu rozwojowi życia kulturalnego. W rzędzie czynników i instytucji poszerzających swą działalnością teren porozumienia i integracji społeczeństwa był właśnie, a nawet przede wszystkim, teatr opolski. Ta jego funkcja tak dobitnie akcentowana przez ówczesne kierownictwo i realizowana od pierwszych dni jego istnienia przesądza o niezwykle doniosłym znaczeniu Teatru Miejskiego w Opolu, mimo jego niewielkiej wówczas rangi artystycznej.

Sezon artystyczny 1946/1947 dla większości teatrów w całym kraju był kolejnym jeszcze etapem usuwania trudności spowodowanych ostatnią wojną. Teatrów było wprawdzie dwukrotnie więcej niż przed 1939 rokiem, lecz znacznie mniej sal, środków technicznych i aktorów. W owym czasie jeden tylko Wrocław posiadał reflektory na europejskim poziomie. Uciążliwy brak scenografów zastępowano grafikami.

Jak pisał Zygmunt Kałużyński [39], nowością w owym czasie był system kontroli repertuaru teatrów wprowadzony przez Departament Teatru Ministerstwa Kultury i Sztuki. Ministerstwo mogło cofnąć subwencję teatrowi, który nie złożył z początkiem sezonu planu repertuaro-

[38] W. Wawrzynek, *Pamiętnik Opolanina*, Katowice 1965, s. 200.
[39] Z. Kałużyński, *Problemy powojennego teatru w Polsce*, „Twórczość", 1947, nr 10.

wego. System ten nie zdał jednak egzaminu przede wszystkim na skutek zależności finansowej teatrów od frekwencji (subwencje ministerialne były niewystarczające). Tak więc w zakresie repertuaru Departament nie dawał nawet najogólniejszych sugestii, eliminując co najwyżej utwory pozbawione wszelkiej wartości artystycznej, społecznie szkodliwe. „Historia naszej najnowszej sceny to wciąż jeszcze rejestracja napięć kierunkowych, a nie osiągnięć" — stwierdzał wówczas Kałużyński.

Cel i sens działania teatru w Opolu w sezonie 1946/1947 określił St. Staśko w jednym ze swych artykułów [40], zakładając odegranie 400 przedstawień w terenie, przy pełnym uświadomieniu sobie braku rekompensaty finansowej tego przedsięwzięcia. „Mimo tego — pisał — taki plan działania zakreślam dla tego teatru i realizuję go. Wiem dobrze, że ograniczenie się tylko do występów w samym Opolu spowodowałoby ograniczenie kłopotów do jednej dziesiątej, ale śmiem przypuszczać, że teren, tzn. ziemia opolska, więcej potrzebuje teatru zawodowego i jego występów niż Opole. Wydaje mi się, że ten teatr, pracując w terenie, zyskuje głęboki sens społeczny [...] Chciałbym koniecznie obsłużyć cały teren i dawać jak najczęściej odpowiednio dobrane przedstawienia. Walczę o wysoki poziom artystyczny przedstawień. Wymagam od swego zespołu, aby grał tak samo dobrze na głuchej prowincji, jak i na premierze w Opolu".

Tym problemom podporządkowana została także polityka repertuarowa, determinowana ciągle jeszcze szeregiem przeróżnych uwarunkowań, a zwłaszcza potrzeba uzupełniania kasy. Teatr musiał bowiem zarobić na siebie, jako że subwencje władz miejskich i nieregularne dotacje Ministerstwa Kultury nie pokrywały w pełni najpilniejszych nawet wydatków. Dyrekcja Teatru dokładała więc starań, by repertuar był jak najbardziej różnorodny. Festiwal ku czci J. Słowackiego stał się doskonałą okazją do wprowadzenia na scenę *Kordiana* czy *Balladyny*. Frekwencja na *Kordianie* była większa niż na lekkich komedyjkach, a z terenu napływały prośby, by zespół wyjechał z tym spektaklem poza Opole. Całkowity od dwu miesięcy brak subwencji oraz niewspółmiernie wysokie koszty przewozu dekoracji uniemożliwiły uczynienie zadość tym życzeniom.

W dniu 20 marca 1946 r. odbyło się dwusetne przedstawienie teatru opolskiego i dyrektor Staśko z tej okazji wygłosił przemówienie w Polskim Radio w Katowicach [41].

---

[40] St. Staśko, *Blaski i cienie TZO*, „Nasz Głos", 1946, nr 15(32), s. 1.

[41] Zachował się pełny tekst przemówienia (w maszynopisie) — AMKiSz, sygn. 10/15. Przedruk — „Trybuna Robotnicza" z dnia 24 III 1946, nr 82(394), s. 5.

Przy Teatrze Miejskim powołano „Studio" kształcące młodzież na przyszłych aktorów. Inicjatywa ta, wynikająca z dobrze pojętej troski o zapewnienie teatrowi zespołu o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych, zyskała właściwą ocenę władz. Jednakże ogólna sytuacja teatru pozostawiała wiele do życzenia, jak to zresztą wynika z zestawienia najpilniejszych ówczesnych potrzeb miasta w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej [42]. Mimo to rosła ilość przedstawień. Np. w czerwcu wystawiono ich 57 (w Opolu 26, w terenie 31); w tym prapremierę sztuki J. Radlińskiej *Niebo bez gwiazd*. Kontynuowano przedstawienia dla związków zawodowych, rozszerzające jednocześnie zasięg objazdów (sprzyjająca pora roku). Ciągle nie ustabilizowaną jeszcze sytuację finansową (wstrzymana dotacja Ministerstwa [43]) ratowały przedstawienia dawane w Opolu. Pewne wyobrażenie o frekwencji dać może poniższe zestawienie ilości sprzedanych biletów na przedstawienia w Opolu w I półroczu 1946 r., przy uwzględnieniu liczby mieszkańców (około 40 000) i miejsc w sali teatralnej (550):

miesiąc	ilość sprzedanych biletów [44]
styczeń	7 813
luty	6 235
marzec	9 093
kwiecień	6 576
maj	7 615
czerwiec	6 665
razem	43 997

Mimo nie najgorszej frekwencji przedstawienia w terenie w niewielkim stopniu pomnażały stan posiadania kasy teatru, gdyż opłaty za sale w granicach 5—20% pochłaniały sporą część dochodu. Jeden z ówczesnych publicystów widział jeszcze inny powód niedoborów kasowych — bezpłatne bilety wstępu [45].

W trzeciej dekadzie czerwca tegoż roku teatr opolski został włączony do akcji przygotowawczej do Referendum [46], co znalazło m. in. swój

[42] WAP Opole, ZM, sygn., III-200-21, pismo Zarządu Miejskiego w Opolu do Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego z dnia 7 IV 1946 r.

[43] „Subwencję wstrzymano w ostatnim okresie z powodu trudności budżetowych, jak i z tej przyczyny, że teatr opolski wystawił płytką sztukę pt. «Plecy» nie licującą z teatrem dramatycznym, subsydiowanym przez państwo; co więcej sztuka ta nie była dana do oceny Ministerstwa Kultury i Sztuki", (AMKiSz., sygn. 10/15, fragment pisma Ministerstwa Kultury i Sztuki, l. dz. 1675/VI/46, 15324/I/46 do Biura Prezydialnego Krajowej Rady Narodowej, będącego odpowiedzią na pismo dyr. Staśki nr 8830).

[44] AMKiSz, sygn. 10/15, pismo do Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 30 VII 1946 r.

[45] J. Wit, *Zaczarowany świat na ciężarowym aucie*, „Nasz Głos", 1946, nr 3(20), s. 2.

[46] Z okresu tego pochodzą dwa dokumenty: a) zaświadczenie wydane przez Referat Kultury i Sztuki przy Starostwie Powiatowym w Opolu o następującej

wyraz w powołaniu w teatrze kierownika referatu propagandy, którą to funkcję powierzono Kazimierzowi Kujawskiemu.

W dalszym ciągu czyniono wysiłki zmierzające do utrzymania właściwej współpracy Teatru z władzami miejskimi. W sierpniu 1946 r. dyrekcja teatru wystosowała list do Oddziału Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Opolu, zawierający propozycję dokończenia wszczętych z nią pertraktacji, z jednoczesnym określeniem obustronnych świadczeń. Te ostatnie były ujęte w 10 punktach:

1. uznanie, że wszystkie imprezy artystyczne w mieście firmowane będą przez Teatr Miejski im. J. Słowackiego w Opolu;
2. wszystkie kotary, dekoracje, kostiumy, biblioteka — zakupione w sezonie 1946/1947 — są własnością miasta. Dyrekcja Teatru będzie przesyłać co kwartał do Zarządu Miejskiego zestawienia rzeczy, o które wzbogacił się Teatr;
3. dostarczenie Zarządowi Miejskiemu 20—30 biletów bezpłatnie, a nadto 400 biletów po 10 zł (cena zniżkowa) na adres Oddziału Oświaty (Referat Kultury i Sztuki);
4. zagwarantowanie Zarządowi Miejskiemu prawa decydowania (w 25%) o repertuarze Teatru (na mocy okólnika Ministerstwa Kultury i Sztuki z 6 V 1946 r.);
5. wydzierżawienie dla potrzeb Teatru Miejskiego budynku przy ul. Traugutta;
6. stemplowanie biletów wstępu przez Zarząd Miejski i opłacenie przez teatr podatku komunalnego w wysokości 1—2%;
7. zapewnienie teatrowi przez Zarząd Miejski opału w ilości 25 ton na cały sezon teatralny 1946/1947;
8. konserwowanie budynku Teatru Miejskiego z funduszy Zarządu Miejskiego;
9. zapewnienie członkom zespołu przydziału mieszkań w miesiącu sierpniu (na podstawie obowiązujących w tym względzie przepisów prawnych);
10. regularne przydzielanie teatrowi miesięcznej subwencji.

Pismo kończy formuła, że Zarząd Miejski nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za ewentualne niedobory i deficyty teatru [47]. Projekt ten niewiele zmienił w zakresie odpowiednich form współpracy Teatru

treści: „Zezwala się na wyjazd grupy Teatru Miejskiego w Opolu w teren w dniach 25 do 19 VI br. samochodem ciężarowym. Pojazd ten nie podlega zajęciu" (WAP Opole, St. P. sygn. 439); b) oświadczenie z dnia 25 VI 1946 r. o treści: „W czasie trwania przedstawień Teatru opolskiego kierownik grupy zobowiązuje się dopilnować, by w związku ze zbliżającym się referendum zostały wygłoszone odpowiednie przemówienia. Powyższe oświadczenie dotyczy przedstawień w terenie w czasie od dnia 25 VI do 29 VI br." (Ibid.).

[47] WAP Opole, ZM, sygn. 41, pismo Oddziału Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Opolu do prezydenta miasta z dnia 22 VIII 1946 r.

z władzami miasta. Zarząd Miejski stwierdzał, że próby wzajemnego ułożenia stosunków z teatrem nie dały żadnego rezultatu i zarzucał dyrekcji świadome unikanie propagowania rodzimej twórczości scenicznej na rzecz przedstawień „na gwałt sklejonych i przez to źle granych [...] płytkich i nie budujących komedyjek" [48]. Argument ten w części znajdował potwierdzenie w praktyce opolskiego teatru. Przedstawienia z pewnością były niedopracowane, słabe, lecz też jest rzeczą bezsporną, że dyrektor Staśko nie unikał sztuk polskich, wprowadzając je częściej na scenę niż pozwalały na to możliwości warsztatowe zespołu aktorskiego. Większy obiektywizm cechował ocenę władz powiatowych, sformułowaną przy okazji redagowania prośby do Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach w sprawie zatwierdzenia na kolejny sezon osoby Stanisława Staśki jako dyrektora teatru. Podkreślano w niej dobitnie, że teatr opolski, mimo ciężkich warunków, pracuje dobrze, stając się ośrodkiem życia kulturalnego miasta, i że dzięki częstym wyjazdom w teren położył duże zasługi w akcji repolonizacyjnej [49]. Także i Ministerstwo, pomimo pewnych zastrzeżeń do kwalifikacji artystycznych kierownictwa Teatru, uznało jego zasługi i, biorąc pod uwagę talent organizatorski Stanisława Staśki oraz opinię wyrażoną w piśmie skierowanym do Ministerstwa (pismo z dnia 24 maja 1946 r.), zatwierdziło go na stanowisko dyrektora na sezon 1946/1947. Ministerstwo postawiło jednak warunek, że Staśko musi sobie dokooptować kierownika literackiego, który zapewni staranny dobór nie tylko tematyczny repertuaru, ale mieszczący się w ramach szczupłych możliwości inscenizacyjnych i zespołowych [50]. Spełniając ten postulat, Staśko przyjął na kierownika literackiego opolskiego Teatru pisarza Kazimierza Gołbę [51], związanego ze Śląskiem od 1926 r., byłego więźnia obozu hitlerowskiego, autora zbioru wierszy *Salwa nad brukiem* (1930), powieści *W cieniu wielkiej legendy* (1932), *Wieża spadochronowa* (1946).

Zespół Teatru liczył wówczas 52 osoby. Przed nowym sezonem dokonano częściowego remontu gmachu. Kilku starszych aktorów odeszło, przyszli nowi: Stanisława Mazarekówna, Zuzanna Łozińska, była dyrektorka teatru w Stanisławowie, Stanisława Zbyszewsk, wychowanka „Re-

[48] WAP Opole, ZM, sygn. 35, sprawozdanie z działalności Wydziału VIII za okres od dnia 1 VIII do 31 VIII 1946 r.

[49] WAP Opole, St. P., sygn. 439.

[50] „Na podstawie § 4 Zarz. MKiSz z 11 III br. Ministerstwo Kultury i Sztuki zatwierdza Obywatela na stanowisko dyrektora (kierownika) artystycznego Teatru Miejskiego w Opolu na sezon 1946/47 pod warunkiem, że ob. dobierze sobie odpowiedniego kierownika literackiego zaakceptowanego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki". (AMKiSz., sygn. 10/15, pismo do St. Staśki z dnia 13 VI 1946 r. podpisane przez dyrektora Departamentu Teatru, Michała Rusinka, zatwierdzone przez L. Kruczkowskiego).

[51] Konopacka-Csala, op. cit., s. 33; B. Butryńczuk, *Teatry Śląskie przed nowym sezonem*, „Odra" 1946, nr 32(43), s. 4, 6.

duty" Osterwy, Natalia Plucińska, Maria Sieniawska z teatru katowickiego, Krystyna Feldmanówna, Elżbieta Skalska z Teatru w Białymstoku, Irena Michalczykówna, Irena Przybyszewska, Kazimierz Brodzikowski, były dyrektor teatru w Częstochowie, Franciszek Bay-Rydzewski ze Stanisławowa, Bronisław Broński, Zbigniew Jabłoński, Stanisław Pucek-Kosmolewski, Wiktor Sadecki, Wacław Judeyko i Julian Jabłczyński. Oprócz nich również Tadeusz Zyła, Bronisław Stanik, Józef Hupałło, 19-letni wówczas Witold Gruca. Kierownikiem do spraw propagandy w opolskim Teatrze został Kazimierz Kujawski. Przewidywano też gościnne występy aktorów krakowskich: Celiny Niedźwieckiej i Ronarda Bujańskiego [52]. Ważnym jest fakt, że krakowskie środowisko teatralne nawiązało kontakt z teatrem w Opolu, występując gościnnie, udzielając pomocy w reżyserowaniu trudniejszych sztuk.

Sezon 1946/1947 otworzyła premierę *Hamleta* 15 września 1946 r. w reżyserii Jerzego Ronarda Bujańskiego, kreującego również postać tytułową. Scenografię opracowali: Maria Borowiejska i Marian Łańcucki. Udana inscenizacja zdobyła sobie duże uznanie nie tylko w mieście, ale i w terenie, co nie znaczy, że oceny krytyków teatralnych i opinie publiczności we wszystkim były z sobą zgodne [53].

Trwające niezmiennie kłopoty finansowe Teatru [54] potęgowały się z powodu remontów mieszkań uzyskanych dla aktorów. Teatr opolski był w tym czasie najtańszym teatrem w Polsce, a przy tym ogromnie aktywnym, dając w ciągu miesiąca 40—60 przedstawień. Nie odniosły jeszcze skutku starania o przydział samochodu. Zarząd Główny Związku Zawodowego Artystów Scen Polskich w Warszawie zwracał się w tej sprawie pod koniec 1946 r. do Ministerstwa Kultury i Sztuki z następującą motywacją:

„Działalność Teatru została skontrolowana przez Kol. E. Wiercińskiego, który przez dwa tygodnie był w Opolu, zapoznał się z potrzebami Teatru i niósł mu w tym okresie pomoc artystyczną [...] TZO [Teatr

[52] St. Staśko, *Przed nowym sezonem*, „Nowiny Opolskie" 1946, nr 7, s. 7.

[53] Por. W. Milczarek, *Z motyką na słońce. Podróż po ziemi Piastów*. „Rzeczpospolita" z dnia 31 X 1946, nr 299(795), s. 6. Autor recenzji broni stanowiska St. Staśki, udostępniającego ludziom wsi repertuar poważny. W jego przekonaniu ludzie ci zrozumieli na swój sposób *Hamleta*. *Hamlet* opolski nie powielił obowiązującego szablonu prezentowania króla Danii. „Hamlet w osobie Ronarda Bujańskiego [...] znalazł [...] inteligencję i kulturę. A to głównie decyduje o powodzeniu sztuki".

[54] Na zebraniu w gabinecie prezydenta miasta w dniu 24 X 1946 r. dyr. Staśko prosił o przyznanie subwencji w wysokości 100 000 zł. Por. Sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Opolu za X 1946 r. W tej samej sprawie dyr. Staśko wystąpił na posiedzeniu Rady Kultury, które odbyło się pod koniec października tegoż roku. Por. *Pokłosie zjazdu Wojewódzkiej Rady Kultury w Opolu*, „Nowiny Opolskie" 1946, nr 13, s. 4. Jak wynika ze sprawozdania Oddziału Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Opolu za okres 1—20 X 1946 r. zapewniono Teatrowi opał na zimę. Stwierdzono w nim m. in.: „Powoli zaczynamy nawiązywać kontakt z Teatrem Miejskim" (WAP Opole, ZM, sygn. 36).

Ziemi Opolskiej — przyp. Cz. G.] jest właściwie teatrem objazdowym i odbywa bez przerwy przedstawienia w różnych miastach ziemi opolskiej. Zespół pracuje niezwykle intensywnie i z wielkim zapałem, jednak w warunkach bardzo ciężkich. Specjalnie dotkliwą bolączką jest brak własnego samochodu. Dyrekcja teatru posługuje się przygodnie wynajmowanymi samochodami: zazwyczaj są to ciężarówki nawet bez przykrycia, wskutek czego członkowie zespołu wyjazdowego są narażeni na wielkie niewygody, a także choroby wskutek zaziębienia" [55].

Wspomnieć tu należy, że pasja organizatorska dyrektora Staśki znajdowała w tym czasie wyraz nie tylko w jego staraniach o sprawy Teatru (m. in. spowodował — zorganizowanie kursu choreografii i rytmiki) [56]; był on również czynnie zaangażowany w pracach nad powołaniem do życia domu kultury w Opolu [57].

Początek 1947 r. przyniósł pewną stabilizację finansową opolskiej placówce teatralnej. Na plenarnym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Opolu w dniu 5 II 1947 r. podjęto jednogłośnie uchwałę o przydzielaniu stałej, miesięcznej dotacji dla Teatru Miejskiego w wysokości 30 000 zł [58]. Jednocześnie zarysował się projekt rozbudowy gmachu [59], co niestety było przedsięwzięciem dość nierealnym. Przyznanej dotacji nie wypłacano regularnie, a remont miał być przeprowadzony siłami własnymi Teatru. Nie doprowadzono też do końca sprawy przydziału mieszkań dla aktorów; wielu z nich mieszkało w hotelu. Jakże dalekim od ideału okazało się również spełnienie jednego z podstawowych pragnień zespołu i kierownictwa Teatru: mała, półtoratonowa ciężarówka okazała się starym, zużytym wozem, nie mogącym zaspokoić nawet części potrzeb. Pozostawało więc znów wynajmowanie samochodu od przedsiębiorstw traktujących to jako nienajgorsze źródło dochodu. Jakąś nadzieję dawała obietnica naczelnika Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki, płk. Stahla, rysująca perspektywy otrzymania w trzecim sezonie auta ciężarowego, które będzie można przerobić na autobus.

---

[55] AMKiSz, sygn. 10/15, pismo z listopada 1946 r., l. dz. 2851a/46.

[56] WAP Opole, St. P, sygn. 439, pismo Referatu Kultury i Sztuki do dyrektora Teatru z dnia 9 IX 1946.

[57] *Dom Kultury w Opolu*, „Nowiny Opolskie", 1946, nr 15, s. 5.

[58] WAP Opole, ZM, sygn. 53. W sprawozdaniu z działalności PRN w Opolu za czas od 12 VII 1946, tj. od czasu ukonstytuowania się Rady jest notatka, że 19 IX 1947 r. podjęto uchwałę, mocą której przyznano Teatrowi Miejskiemu subwencję w wysokości 30 000 zł. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), Akta Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach (dalej: WRN), sygn. 63.

[59] „W związku z dalszą budową teatru wyłania się sprawa likwidacji placu targowego, względnie przeniesienia na inne miejsce. Ob. Prezydent miasta z inż. Szczepką przeprowadzi wizję lokalną w miejscu" (WAP Opole, ZM, sygn. 58. Protokół z 5 posiedzenia naczelników wydziałów i kierowników przedsiębiorstw miejskich z dnia 17 II 1947 r.).

W dalszym też ciągu Teatr zależny był od frekwencji na sali. Tak więc, by nie świeciła pustkami, wystawiano obok *Gwałtu co się dzieje, Zemsty* i *Ślubów panieńskich* A. Fredry, *Mazepy* J. Słowackiego, *Cyda* P. Corneille'a takie sztuki, jak: *Romans* E. Sheldona, *Ładną historię* C. A. Caillavet'a, *Mysz kościelną* i *Pocałunek przed lustrem* L. Fodora, *Szkarłatne róże* A. Benedettiego, *Mecz małżeński* W. Lichtenberga. W czerwcu odbyła się kolejna prapremiera sztuki jednego z aktorów, B. Brońskiego pt. *Przydział mieszkaniowy*. Sezon zakończono w lipcu wystawieniem sztuki D. Niccodemiego *Cień*. Nie doszło do wystawienia *Otella*, z którym Teatr opolski zamierzał wystąpić na festiwalu szekspirowskim w Warszawie, jako jeden z 23 teatrów biorących udział w tej imprezie [60].

W sezonie 1946/1947 pracowały w Teatrze opolskim 103 osoby. Grano 399 razy w 27 miejscowościach, z tego w Opolu 238 razy [61]. W niektórych miejscowościach grano już regularnie niemal co miesiąc (np. w Prudniku 14 razy, w Niemodlinie — 11, w Grodkowie — 10, w Oleśnie, Kluczborku, Strzelcach Opolskich i Brzegu — po 9 razy). Teatr działalnością swą obejmował 30 miast w granicach 13 powiatów [62].

Przed sezonem 1947/1948 Ministerstwo Kultury i Sztuki zatwierdziło St. Staśkę — tym razem już po raz ostatni — na stanowisko dyrektora Teatru Miejskiego w Opolu [63]. Sezon rozpoczęto dopiero 11 października 1947 r. sztuką F. Zabłockiego *Fircyk w zalotach*, przygotowaną w ciągu 18 dni — jak oznajmił w powitalnym przemówieniu dyrektor Teatru. Dalsze zapewnienia mówcy wygłoszone w dniu premiery o wyjątkowo dobrej sytuacji materialnej Teatru można by było przyjąć raczej jako życzenie, niż jako określenie faktycznego stanu rzeczy. Urząd Wojewódzki w Katowicach zasilił co prawda fundusz Teatru sumą 250 000 zł i obiecał autobus [64], lecz nie ratowało to z dnia na dzień pogarszającej się sytuacji. Wyjazdy w teren stały się już koniecznością ze względów czysto materialnych, gdyż samo miasto nie mogło utrzymać teatru zawodowego. Gaże aktorów były stosunkowo duże, ale utrzymanie dobrych artystów wymagało tego. Zadłużenie Teatru, wynoszące 2 miliony zł, zwiększyło się w lutym, kiedy to choroby aktorów oraz niesprawne technicznie samochody uniemożliwiały wyjazdy z przedstawieniami poza

[60] *23 teatry z całej Polski biorą udział w konkursach szekspirowskich*, „Gazeta Robotnicza", z dnia 29 VI 1947, nr 174, s. 4.

[61] *Sześćdziesiąt lat teatru polskiego w Opolu*, „Teatr", 1952, nr 5. s. 24; Horoszkiewicz, op. cit., s. 64.

[62] „Biuletyn Informacyjny" Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, 1947, nr 1(6), s. 14.

[63] *Nowi dyrektorzy teatrów zatwierdzeni przez MKiZs*, „Gazeta Robotnicza" z dnia 27 VI 1947, nr 172, s. 5.

[64] K. Gołba, *Teatr Ziemi Opolskiej u wrót trzeciego sezonu*, „Ogniwa", 1947, nr 43, s. 5; Tenże, *Jaką rolę spełnia Teatr Ziemi Opolskiej*, „Dziennik Literacki", 1947, nr 3(37), s. 7.

granice Opola. W ostatnim swoim piśmie do WRN w Katowicach St. Staśko prosił o pomoc, którą widział w jak najszybszym wypożyczeniu dwu samochodów w dobrym stanie, udzieleniu bezzwrotnej subwencji równej zadłużeniu Teatru, spowodowaniu, by Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Katowicach dopłacała Teatrowi Ziemi Opolskiej (nazwa ta była używana równolegle obok nazwy Teatr Miejski w Opolu) do sprzedanych związkom biletów zryczałtowaną kwotę 15 000 zł. „W wypadku niemożności udzielenia jak najszybszej wyżej wymienionej pomocy — pisał St. Staśko — upraszam o wcielenie TZO w jak najkrótszym czasie do Państwowego Teatru Polskiego w Katowicach wraz z całym jego nabytym przez te trzy sezony majątkiem ruchomym, z obowiązkiem jednakowoż spłaty zobowiązań tego teatru" [65].

Dyrektor Staśko, nie otrzymawszy zezwolenia na kierowanie Teatrem w Opolu, w następnym sezonie wycofał się z czynnego życia teatralnego i opuścił Opolszczyznę. W tym czasie w sezonie 1947/1948, zespół liczył 115 osób; wystawiono 24 sztuk w 50 miejscowościach. Grano 580 razy, z tego w Opolu 258 razy, w terenie 322. Sztuki wystawione były przeciętnie po 20 razy. Największą ilość przedstawień (35) uzyskał *Stary kawaler* Korzeniowskiego. Dla przykładu warto wspomnieć, że tylko w ciągu jednego miesiąca — listopad 1947 r. — odbyło się 86 przedstawień [66].

Pierwsze trzylecie Teatru opolskiego nie przedstawiało bilansu w pełni dodatniego w sensie artystycznym; nie umniejsza to jednakże zasług społecznych tej placówki, znajdujących swój najcenniejszy wyraz w upowszechnianiu słowa polskiego na Opolszczyźnie, terenie tak licznie zamieszkałym przez ludność autochtoniczną, w integrowaniu tak odrębnych tu grup społecznych. Tylko wielkiej pasji kierownictwa i pracowitości zespołu można zawdzięczać wyniki pracy bardziej imponujące w cyfrach niż w trwałych sukcesach artystycznych, w owych czasach jednak ilość liczyła się także, a decydował o tym jeden z najistotniejszych elementów każdej egzystencji: czynnik ekonomiczny.

ZJEDNOCZENIE TEATRÓW ŚLĄSKICH. SEZON I. T. BYRSKICH

W niezmiernie trudnej sytuacji finansowej — prócz Teatru Miejskiego w Opolu — znalazły się teatry w Bielsku, Sosnowcu i w pewnym stopniu również teatr w Katowicach. Konieczność znalezienia wyjścia z impasu spowodowała, że sprawy te znalazły się na porządku obrad połączonej Komisji Kulturalno-Oświatowej Urzędu Wojewódzkiego Ślą-

[65] WAP Katowice, WRN, sygn. 268, pismo z dnia 26 II 1948 r.
[66] Hajduk, *Teatr Ziemi Opolskiej...*, s. 6.

sko-Dąbrowskiego w Katowicach w dniu 27 II 1948 r.[67] Problem ten stał się następnie tematem konferencji w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Brano w rachubę trzy możliwości jego rozwiązania: [68]

1. zjednoczenie teatrów w Sosnowcu i Opolu z Teatrem Państwowym w Katowicach;
2. stworzenie w Sosnowcu i Opolu zespołów artystycznych wydzielonych z zespołu katowickiego;
3. utrzymanie istniejącego ówcześnie stanu, tzn. kontynuowania pracy teatrów opolskiego i sosnowieckiego łącznie z przeprowadzeniem przez nie prac technicznych, jednakże pod nadzorem artystycznym i gospodarczym teatru katowickiego.

Wprowadzenie w życie modelu pierwszego wymagałoby powiększenia subwencji oraz zespołu artystyczno-technicznego i administracyjnego Teatru Powszechnego w Katowicach o zespoły obu teatrów w ich dotychczasowej liczbie, zwiększenia taboru samochodowego, zapewnienia kwater dla doangażowanego zespołu i to co najmniej dla 50 osób z zespołu artystycznego i 30 personelu techniczno-administracyjnego. Koszty tego przedsięwzięcia wynosiłyby 1,7 mln zł miesięcznie, przyjmując ówczesne stawki konwencyjne. Przy tak powiększonym zespole, teatr katowicki musiałby przygotowywać w jednym miesiącu co najmniej 4 premiery: po jednej premierze na dużą i małą scenę oraz po jednej dla Opola i Sosnowca. Na przeszkodzie stałyby tu jednak sprawy natury czysto technicznej. Warsztaty teatru katowickiego nie były bowiem przestrzennie obliczone na takie rozmiary pracy. Ewentualne wynajęcie pomieszczeń na malarnię i pracownię krawiecką nie mogło wchodzić w rachubę z uwagi na ogólny brak lokali. Nieodzownym warunkiem zjednoczenia teatrów śląskich było — jak wspomniano — powiększenie taboru samochodowego, oczywiście kosztem specjalnej dotacji Ministerstwa Kultury i Sztuki, o co najmniej dwa autobusy, dwa auta ciężarowe oraz zapewnienie pomieszczeń na jego garażowanie, a także rozwiązanie kwestii mieszkań; ta ostatnia sprawa była tym trudniejsza, że już dotychczas Teatr Powszechny w Katowicach musiał częściowo opłacać mieszkania w hotelu dla członków własnego zespołu. Zwielokrotnione kłopoty natury organizacyjnej pomnażałyby koszta finansowe, zamykające się dotąd sumą około 4175 tys. zł miesięcznie. Nie można było spodziewać się dużych wpływów kasowych. Biorąc pod uwagę możliwości finansowe publiczności teatralnej Śląska należało się liczyć z tym, że ceny biletów nie mogłyby przekraczać 150 zł, szczególnie w Opolskiem. Jedynie w Zagłębiu Dąbrowskim, np. w Sosnowcu, ceny biletów można by podwyższyć do 240 zł. Ale i wówczas średni wpływ nie byłby

[67] WAP Katowice, WRN, sygn. 268.
[68] Ibid.

wyższy niż około 30 tys. zł, zwłaszcza że pojemność sal w tych stronach była nieduża. W sumie wpływy kasowe wynosiłyby 1200 tys. zł, a tym samym dopłata Ministerstwa musiałaby sięgać kwoty 300 tys. zł (takie wyliczenie podał St. Staśko).

Stworzenie wydzielonych zespołów artystycznych z zespołu katowickiego w Sosnowcu i Opolu względnie stworzenie w tych miastach stałych dwóch zespołów przy przygotowywaniu oprawy scenicznej w Katowicach zaoszczędziłoby przede wszystkim kłopotów mieszkaniowych. Repertuar byłby ustalany przez dyrekcję teatru katowickiego i zatwierdzany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, a zespół artystyczny dobierany przez dyrektora tegoż teatru. Na miejscu, w teatrach sosnowieckim i opolskim musiałby być zastępca dyrektora oraz intendent. Kostiumy, dekoracje wykonywane byłyby w Katowicach, tam też mieściłaby się centralna buchalteria, jakkolwiek wydatki prowadzono by osobno. Miejscowe administracje ograniczałyby się tylko do sporządzania raportów kasowych, musiałyby wpłacać dochody do banku na rachunek teatru macierzystego skąd otrzymywałyby pokrycie na wszelkie wydatki. Koszty takiego powiązania organizacyjnego teatrów wzrosłyby o wydatki związane z powiększeniem zespołu techniczno-administracyjnego o 30 osób; w obu bowiem miastach — Sosnowcu i Opolu — musiałyby istnieć ekipy techniczno-administracyjne, w skład których wchodziłyby m. in. zastępcy dyrektora, kasjerzy, intendenci i technicy. W sumie podniosłoby to koszty o około 500 tys. zł.

Trzecią, możliwą do przyjęcia ewentualnością, byłoby utrzymanie dotychczasowego trybu samodzielnej pracy teatrów (łącznie z wykonawstwem prac technicznych) pod nadzorem artystycznym i gospodarczym teatru katowickiego. Usatysfakcjonowano by w ten sposób poszczególne miasta, zaspokajając ich ambicje posiadania własnego teatru, a jednocześnie nałożono by na zarządy miejskie obowiązek ponoszenia części kosztów utrzymania tych placówek; wchodziłaby tu w grę subwencja Ministerstwa w wysokości około 1,5 mln zł dla każdego teatru oraz sprawa obsadzenia ich odpowiednimi siłami kierowniczymi i fachowymi, tak by władze teatru katowickiego mogły podjąć się odpowiedzialności za prowadzenie obu zespołów.

Z całą pewnością pierwsza koncepcja gwarantowałaby najpełniej odpowiednio wyrównany, wysoki poziom pracy teatrów, lecz była zbyt kosztowna i trudna w realizacji.

Na mocy ostatecznej decyzji Ministerstwa Kultury i Sztuki Teatr Ziemi Opolskiej w sezonie 1948/1949 został podporządkowany Naczelnej Dyrekcji Państwowych Teatrów Śląsko-Dąbrowskich w Katowicach (ustanowionej dla teatrów: katowickiego, sosnowieckiego i opolskiego), na czele której stał płk. Władysław Krasnowiecki. Teatr w Opolu otrzy-

mał urzędową nazwę Scena Opolska, której kierownictwo powierzono Tadeuszowi Byrskiemu [69]. Dyrektorem administracyjnym został Józef Pelszyk, reżyserem Irena Byrska, a kierownikiem literackim Roman Horoszkiewicz [70]. Ze względu na poważną odległość (100 km) dzielącą Opole od Katowic, wyodrębniono Scenę Opolską na prawach placówki autonomicznej pod względem artystycznym, związanym tylko finansowo z Naczelną Dyrekcją w Katowicach. Fakt ten m. in. uniemożliwiał wczesną ocenę tego eksperymentu organizacyjnego jakim było połączenie teatrów w jeden koncern. Pierwsze oceny dokonane po roku dowodziły, że eksperyment ten w praktyce nie zdał egzaminu; przede wszystkim sama realizacja zamysłu okazała się z wielu powodów niemożliwa. I tak Sosnowiec stał się tylko jeszcze jedną sceną katowicką, a Opole zyskiwało coraz to wyraźniejszą autonomię.

Atmosferę owego okresu, sytuację Teatru opolskiego, którym aktualnie kierował T. Byrski, najlepiej określa fragment artykułu zamieszczonego w miejscowej prasie lokalnej: „Do obecnego sezonu (1948/1949) Teatr Ziemi Opolskiej traktowany był raczej po macoszemu, tzn. jako placówka właściwie prywatna, nie wzbudzał specjalnego zainteresowania u tych władz, które sprawą uregulowania zagadnień kulturalnych na Opolszczyźnie powinny były się zająć znacznie wcześniej [...] dopiero po przejęciu teatru przez państwo i po zmianie dyrekcji oraz częściowo zespołu, zagadnienie TZO stało się p r o b l e m e m" [71].

[69] Tadeusz Byrski był wychowankiem „Reduty", gdzie w 1925 r. wszedł w skład zespołu aktorskiego i spędził sezon 1925/1926 w Wilnie. Po niedługim pobycie w Teatrze im. Bogusławskiego w Warszawie (przeszedł doń wprost z Wilna) i Teatrze Praskim, w latach 1927—1929 związał się z placówką żywego słowa przy „Ateneum". W 1929 r. wrócił do Wilna i tam pracował do 1937 r., najpierw jako aktor, potem sekretarz programowy i dyrektor rozgłośni radiowej. W latach 1937—1939 był głównym reżyserem teatru radiowego w Warszawie. Po wojnie przez pewien czas pracował znów w radio, a następnie przybył do Opola, by objąć kierownictwo placówki teatralnej, działając tu niespełna trzy lata. M i s i o r n y, *Teatry dramatyczne...*, s. 99—100.

[70] H o r o s z k i e w i c z, op. cit., s. 64; „Nowiny Opolskie", 1948, nr 35 (100), s. 3; *Przewodnik po mieście Opolu*, 1948, s. 43; E. P o c h r o ń, *Jubilat liczy już 15 lat*, „Życie Literackie", 1960, nr 46, s. 10; „Trybuna Ludu" z dnia 8 XI 1960, nr 310 (4261), s. 6; Niejaki X, *Teatralne innowacje*, „Odra", 1949, nr 45, s. 4; S. C h m i e l n i c k i, *10 lat TZO*, „Ziemia Odrodzona" [1955], s. 206—212; R. K o n i e c z n a, *Toast dla jubilata*, „Trybuna Opolska" z dnia 12—13 XI 1960, nr 270 (2753), s. (3); Sprawozdanie za okres teatralny 1 IX 1948—31 VIII 1949 oraz z prac organizacyjnych nowego okresu teatralnego od 1 IX 1949, WAP Katowice, WRN, sygn. 274; M. S o b a ń s k i, *Raport na 5-lecie*, „Wieczory Teatralne", 1950, nr 9/19, s. 9—10; Z. H i e r o w s k i, *Na Śląsku*, „Dziennik Literacki" z dnia 7—13 XI 1948, nr 45 (88), s. 8; T e n ż e, *Na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, „Twórczość", 1949, z. 9, s. 64—5; B. S u r ó w k a, *„Nawrócony" Prusa „Pan Drops i jego trupa" J. Brzechwy*, „Dziennik Zachodni", 1948, nr 332, s. 6; S. H e b a n o w s k i, *Na Ziemiach Zachodnich*. [W:] *Almanach sceny polskiej 1959/1960*, Warszawa [1961], s. 53—57; A. W i d e r a, *Dwa teatry*, „Ogniwa", 1949, nr 3, s. 20; I g n o t u s: *Pięć teatrów, to za mało*, „Kurier Codzienny" z dnia 11 IX 1949, nr 249, s. 3; M i s i o r n y, *Teatry dramatyczne...*, s. 99.

[71] Z. J e z i e r s k i, *Problemy Teatru Ziemi Opolskiej*, „Nowiny Opolskie", 1949, nr 19, s. 4.

Taki był też sens publicznych wystąpień nowego dyrektora. Wymieniając szereg trudności technicznych (rozpoczęta przebudowa gmachu), kadrowych (brak sił aktorskich o odpowiednich kwalifikacjach) i finansowych, podkreślał potrzebę „przywrócenia teatrowi dobrego imienia, które tutaj przez lekkomyślność i przez «renesansową» bez pokrycia miłość do sztuki, dziwnie zaszargano" [...] [72].

Pojawiające się w prasie codziennej opinie, utrzymane w podobnym tonie, zbyt surowo oceniały pozostawione dziedzictwo, krzywdząc nie tylko poprzedniego dyrektora, ale i zespół, który pod jego kierunkiem przecierał szlaki województwa, zdobywając nowego widza dla sztuki teatralnej, egzemplifikowanej co prawda nie zawsze najlepszymi przykładami, lecz to już sprawa odrębna, znajdująca wytłumaczenie w warunkach w jakich Teatr pracował.

Tadeusz i Irena Byrscy mieli plany bardzo ambitne: chcieli przełamać w Opolu tradycje teatru prowincjonalnego, co jednak okazało się sprawą nie łatwą, gdyż miasto i okolica były do teatru zrażone. Jednym z czynników hamujących w pewnym stopniu rozwój teatru był nadal brak właściwego zrozumienia i zainteresowania jego problemami ze strony władz miejskich.

Teatr od połowy września 1948 r. nie posiadał środka lokomocji, gdyż samochód ciężarowy odziedziczony po poprzedniej dyrekcji oddano do remontu. Brak sali i sceny zmuszał kierownictwo do stosowania specjalnych pomysłów inscenizacyjnych. Jednym z nich było wybudowanie scenki przenośnej, którą można było ustawiać w zwykłej sali, a w porze letniej nawet na wolnym powietrzu. Tzw. „mała scena" była swego rodzaju koniecznością w czasie remontu teatru, który trwał prawie pół roku. Urządzono ją w sali gimnastycznej szkoły nr 5 przy ul. Mikołowskiej 21 (dziś Książąt Opolskich). Grano na niej w listopadzie i grudniu 1948 r. oraz częściowo w styczniu następnego roku. Scenę tę postanowiono zachować na przyszłość, jako rekwizyt pomocniczy, szczególnie dla sekcji szkoleniowej TZO [73].

Jedną z cenniejszych inicjatyw Byrskiego było utworzenie przy teatrze, we wrześniu 1948 r., sekcji szkoleniowej, skupiającej najzdolniejszych statystów. Ta praca od podstaw zaowocowała w późniejszym okresie, kiedy poziom wystawionych sztuk coraz bardziej zjednywał

[72] T. Byrski, *Teatr Ziemi Opolskiej*, „Odra", 1948, nr 42 (151), s. 3. „Złą spuściznę i złą aurę odziedziczył obecny dyrektor nowego zespołu TZO, stary Redutowiec T. Byrski. Poprzedni Teatr, a raczej poprzednia dyrekcja teatru zawiodła całkowicie nadzieje publiczności opolskiej [...] którą usiłowano karmić w ubiegłych sezonach nudą i szmirą" (M. Podolska, *Opolanie nie znają swego teatru*, „Gazeta Robotnicza" z dnia 7 XII 1948, nr 337, s. 4). W tym samym tonie pisze J. Kozłowska, *Z Teatru Ziemi Opolskiej*, „Trybuna Robotnicza" z dnia 3 XII 1948, nr 308 (357), s. 4.

[73] [R. Horoszkiewicz] hor. *Teatr Ziemi Opolskiej*, „Wieczory Teatralne", 1948/1949, z. 3, s. 19; Chmielnicki, op. cit., s. 206—212.

uprzedzoną do teatru widownię [74]. Program opolskiej sekcji szkoleniowej, oparty na wzorach państwowych szkół dramatycznych, uzupełniony został wykładami z zakresu etnografii i historii Śląska Opolskiego. W dniu 26 lipca 1946 r. słuchacze sekcji szkoleniowej stanęli przed państwową komisją egzaminacyjną dla zawodowych artystów dramatycznych pod przewodnictwem dyrektora teatrów dolnośląskich H. Szletyńskiego. Z 8-osobowego zespołu stanęło do egzaminu 4 aktorów. Świadectwa pełnokwalifikowanych artystów zdobyli wówczas: M. Murawska, K. Rogalski, T. Żyliński [75]. W ramach sekcji szkoleniowej wyodrębniono grupę, którą A. Smolka, zajmujący się jeszcze przed wojną teatrem lalkowym, zaczął wtajemniczać w arkana sztuki lalkarskiej. Efektem tego działania i zarazem pierwszym oficjalnym popisem małej grupki lalkarzy było wystawienie *Pana Dropsa i jego trupy*, w której obok aktorów wystąpiły kukiełki A. Smolki. Byrski rozpoczął też systematyczne poradnictwo dla kierowników amatorskich zespołów teatralnych [76].

Długa praktyka w radio nie pozostała bez wpływu na kierunek formalnych zainteresowań T. Byrskiego, wyrażających się w eksponowaniu słowa, tekstu literackiego, przy znacznej eliminacji innych środków teatralnej ekspresji. Zamiłowania te znalazły swą pełną manifestację w wyborze formy scenicznej wypowiedzi, jaką były liczne montaże poetyckie [77]. Ponieważ były one prezentowane głównie w środy (w co drugą środę miesiąca), weszły do repertuaru opolskiej placówki teatralnej jako „środy literackie". Przyjęły się one w Opolu i zaczęły interesować inne ośrodki. We wrześniu 1948 r. zorganizowano wieczór literacki, poświęcony Warszawie, inaugurując w dniu 8 tegoż miesiąca swoisty nieco sezon teatralny. W terenie prezentowano ten wieczór w Niemodlinie, Otmęcie, Katowicach, Zabrzu. W następnych miesiącach sezonu 1948/1949 przygotowano m. in. wieczornicę poświęconą autorom śląskim, wieczór twórczości radzieckich [78], wieczór ku czci Mickiewicza, wieczór autorów opolskich. Ta forma występów zespołu teatralnego stanowiła doskonały

[74] Z. Loeger, *64 miesiące działalności TZO*, „Trybuna Robotnicza", 1951, nr 34 (2123), s. 6.

[75] *Pierwsi absolwenci opolskiej szkoły teatralnej*, „Nowiny Opolskie", 1949, nr 25, s. 5. O utworzeniu sekcji teatralnej pisze też Hebanowski, op. cit., s. 53—57.

[76] Ł. Smandzik, *Rozwój placówek kulturalnych*, „Kwartalnik Opolski", 1960, nr 1 (21), s. 55—58.

[77] „Innym kierunkiem artystycznej i społecznej działalności «teatru Byrskich» w Opolu były próby zbierania i artystycznego przetwarzania folkloru lokalnego. Efektem tego była przygotowana przez współpracującą z autochtonami Irenę Byrską premiera Schillerowskiej «Pastorałki» uzupełnionej tekstami opolskimi" (Misiorny, *Teatry dramatyczne...*, s. 100). Potwierdzenia tej informacji nie znaleziono w dostępnych materiałach archiwalnych i publikowanych. Przejawem reakcji na prośby terenu, domagające się wizyt zespołu teatralnego były artykuły w prasie: „Nowiny Opolskie", 1948, nr 50 (115), s. 4 oraz 1949, nr 2.

[78] Archiwum Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej, materiały teczka 1. Wykaz prac TZO od 1 IX do 15 X [1948].

wzór dla świetlic, była praktyczną lekcją metod opracowywania materiałów poetyckich, prozatorskich, zestrajania tekstów z muzyką w jedną akustyczną, harmonijną całość [79].

W pierwszym tygodniu listopada 1948 r. dyrektor Byrski zorganizował konferencję prasową, poświęconą omówieniu planów pracy teatru. Nakreślono trasę przyszłego objazdu, zatwierdzono sztukę „Nowy don Kichot" Fredry, mającą uświetnić dzień oddania do użytku odnowionego gmachu teatru, co według zapewnień Byrskiego miało nastąpić 1 grudnia 1948 r.[80] Rozpoczęty jeszcze przed przejściem teatru opolskiego pod patronat teatru katowickiego remont (według projektów inżynierów Habdasa i Gieruli) nie tylko utrudniał normalną pracę zespołu, ale był też przyczyną sporego niedoboru finansowego; nie uzyskiwano bowiem przewidywanych wpływów kasowych, natomiast koszty utrzymania teatru i zespołu aktorskiego były niezmienne. Kosztem 14 mln zł, uzyskanych dzięki inicjatywie i osobistemu poparciu gen. Aleksandra Zawadzkiego, dobudowano jedno skrzydło gmachu, wybudowano nowoczesną owalną salę widowiskową z odpowiednio urządzoną sceną. Otwór sceny podwyższono o 2 m, widownię zaś o 2,5 m. Nowością w technicznym urządzeniu sceny był półokrągły horyzont zbudowany wbrew istniejącym zasadom nie prostopadle, lecz pod pewnym kątem nachylenia do sceny w celu możliwie najlepszego oświetlenia jej przez lampy horyzontalne. Znacznie powiększono przestrzeń zakulisową, powiększono i nowocześnie wyposażono garderoby dla artystów, zadbano o odpowiednie urządzenie pracowni. Wyremontowana została sala prób i zebrań. Nie ustrzeżono się jednak przed błędami. Widownia, posiadająca przed przebudową 550 miejsc, po remoncie liczyła ich 450. Wnętrze okazało się nieakustyczne do tego stopnia, że od połowy sali publiczność prawie nie słyszała słów padających ze sceny. Mankament ten częściowo zlikwidowano przez obicie ścian grubą tkaniną [81].

Mimo tych usterek, był to teatr z prawdziwego zdarzenia, w niczym nie przypominający zastanego przed trzema laty pomieszczenia. W czwartą rocznicę wyzwolenia Opola, w dniu 23 stycznia 1949 r., nastąpiło uroczyste oddanie do użytku nowego gmachu teatralnego. Kierownictwo Teatru otrzymało liczne depesze gratulacyjne, m. in. od Stefana Dybowskiego z Ministerstwa Kultury i Sztuki. Na uroczystość otwarcia nowego teatru przybyli dwaj wicewojewodowie śląscy: płk. Jerzy Ziętek i Arka

[79] [Horoszkiewicz] hor, *Teatr Ziemi Opolskiej...*, s. 19; Chmielnicki, op. cit., s. 206—212; Konopacka-Csala, op. cit., s. 33.

[80] *Teatr bez... teatru*, „Nowiny Opolskie", 1948, nr 44, s. 3.

[81] Por. R. Hajduk, *Gmach Teatru w Opolu*, „Słowo Polskie", 1949, nr 27, s. 2; Z. Bednorz, *Rzecz gustu i rzecz potrzeby*, „Odra", 1948, nr 50 (159), s. 3; J. Grabowski, *Palące sprawy w życiu kulturalnym Opola*, „Głosy znad Odry" dodatek „Trybuny Opolskiej" z dnia 23 I 1954, nr 3 (34), s. 3; W. Lubecki, *Piękny jest Teatr Ziemi Opolskiej*, „Nowiny Opolskie", 1949, nr 7, s. 3.

Bożek, przedstawiciel Armii Czerwonej płk. Żurawlew, liczni reprezentanci środowisk teatralnych i literackich Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Katowic, przedstawiciele miejscowych władz administracyjnych, politycznych, organizacji społecznych. Zebranych gości powitał ówczesny prezydent miasta L. Skalski, po czym Arka Bożek dokonał symbolicznego przecięcia wstęgi. Przemówienia wygłosili m. in. W. Krasnowiecki, dyrektor Teatrów Śląsko-Dąbrowskich i T. Byrski, dyrektor Sceny Opolskiej. Na zakończenie uroczystości została odegrana sztuka A. Fredry *Nowy Don Kichot* w reżyserii I. Byrskiej [82]. Zdaniem niektórych obserwatorów, było to właściwie otwarcie nowego sezonu [83], do końca którego wystawiono jeszcze *Wyspę pokoju* E. Pietrowa (w reżyserii T. Byrskiego), *Świerszcza za kominem* K. Dickensa oraz *Lekarza mimo woli* J. B. Moliera.

Pozbawiony odwiedzin teatru teren domagał się przedstawień [84]. Także w samym Opolu notowano przejawy żywego zainteresowania się teatrem [85]. W sezonie 1948/1949 dano ogółem 337 przedstawień (w Opolu 171, w terenie 166) dla 132 707 widzów (Opole — 53 295, teren — 79 412 osób). Wystawiono 12 premier, obsłużono 36 miejscowości. Po wystawieniu sztuki Moliera Byrscy opuścili Opole, przenieśli się na Pomorze, pozostawiając po sobie wspomnienie rzetelnego wysiłku, ambitnych zamierzeń. Uświadamiali sobie jednak, że nie w pełni została przełamana na Opolszczyźnie niechęć do teatru i nie zupełnie opanowany był teren. Poziom artystyczny przedstawień wzrósł niezawodnie, co nie znaczy jednak, by był bez zarzutu. Jeden z ówczesnych krytyków teatralnych pisał: „Opolszczyzna po czterech sezonach wciąż jeszcze czeka na dobrze zorganizowany i w każdym swym elemencie składowym artystyczny teatr" [86].

[82] *Uroczyste otwarcie Teatru Ziemi Opolskiej*, „Nowiny Opolskie", 1949, nr 5, s. 3. Por. także: *Opole zyskało nowy teatr*, „Dziennik Zachodni" z dnia 25 I 1949, nr 24, s. 2; H. Vogler, *Nowy teatr na starej ziemi*, „Trybuna Robotnicza" z dnia 9 II 1949, nr 34, s. 7; A. S., *Opole ma nowy teatr*, „Ogniwa", 1949, nr 4, s. 3; Konopacka-Csala, op. cit., s. 33; Hebanowski, op. cit.; *Sześćdziesiąt lat teatru polskiego w Opolu*, „Teatr", 1952, nr 5, s. 24; *TZO w nowym gmachu*, „Dziennik Polski" z dnia 26 I 1949, nr 25, s. 3; WAP Opole, ZM, sygn. 90 i 200. W archiwum PTZO znajduje się egzemplarz zaproszenia na otwarcie nowego gmachu teatru.

[83] M. Sobański, op. cit., s. 13—14.

[84] „Pewnego dnia do naszego Teatru Ziemi Opolskiej listonosz przyniósł przekaz na 12 000 zł. Jako nadawca figurował Zarząd Gminy Gostomia. Nie bardzo nawet wiedzieliśmy, gdzie się owa gmina znajduje. Jakikolwiek był bodziec nadesłanych pieniędzy, sam fakt był dla nas wzruszający. Chcieliśmy w jakiś sposób zaznaczyć swoją postawę wobec takiej pamiętliwości o teatralnych sprawach [...] postanowiliśmy tam jechać bez względu na warunki techniczne i lokalowe". (T. Byrski, *Na polnych drogach*, „Nowiny Opolskie" 1949, nr 4, s. 3). Zaprezentowano tam wieczór mickiewiczowski, gorąco przyjęty przez wieś, wyłącznie autochtoniczną, która od lat nie gościła u siebie polskiego teatru.

[85] *Teatr opolski gra dla mas*, „Trybuna Robotnicza" z dnia 9 II 1949, nr 34, s. 6.

[86] Z. Hierowski, *Na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, „Twórczość", 1949, z. 9, s. 64—5.



(Fot.: St. Bober)

Fragment spektaklu „Grube ryby" M. Bałuckiego w teatrze opolskim w 1945 r.



(Fot.: St. Bober)

Słup ogłoszeniowy (1945 r.) z plakatem anonsującym przedstawienie Czerwony Kapturek w reżyserii Wandy Jerzmanowskiej

REPERTUAR TEATRU IMIENIA J. SŁOWACKIEGO W OPOLU W SEZONACH 1945/1946—1948/1949

Początkowe sezony w teatrze opolskim nie dostarczają zbyt ciekawego materiału dla kronikarza, poszukującego godnych upamiętnienia osiągnięć artystycznych. Pierwszy sezon teatralny, zapoczątkowany *Moralnością pani Dulskiej* G. Zapolskiej, stał się „nieustannym festiwalem sztuk z burżuazyjnego teatru rozrywkowego" [87]. Wystawiono wówczas m. in. *Dar poranka* G. Forzano (premiera 15 grudnia 1945 r.), *Mała Kitty i wielka polityka* S. Donata (premiera 25 grudnia 1945 r.), *Egzotyczna kuzynka* L. Verneuille'a (premiera 31 grudnia 1945 r.), *Roxy* D. Cennersa (premiera w styczniu 1946 r.), *Matura* L. Fodora (premiera 23 lutego 1946 r.), *Trafika pani generałowej* Bus-Feketego (premiera 12 marca 1946 r.), *Stefek* J. Devala (premiera w maju 1946 r.), *Gałganek* D. Noccodemiego (premiera w czerwcu 1946 r.), *Azais* L. Verneuille'a (premiera w lipcu 1946 r.). Pisząc o ostatniej premierze pierwszego sezonu recenzent stwierdzał, że wystawienie tej komedyjki, nadającej zły kierunek niewyrobionym jeszcze gustom publiczności, usprawiedliwia tylko brak pieniędzy i kanikuła [88]. Argument dotyczący środków finansowych był właściwie ciągle aktualny, choć nie jedyny. Zespół aktorski w tych latach składał się w większości z surowych w rzemiośle artystycznym amatorów, którzy nie zawsze byli w stanie sprostać rolom z repertuaru klasycznego. A grano w owym czasie J. Słowackiego *Balladynę* i *Kordiana*, A. Mickiewicza *Dziady*. Warto wspomnieć, że odtwórcę roli Kordiana musiano szukać wśród urzędników Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Trudno dziś ocenić czy Tadeusz Żakiej (Kordian) był zdolnym amatorem (recenzent pisał o jego „doskonałej dykcji, świetnym wyczuciu sceny oraz dobrych warunkach zewnętrznych" [89]), czy był to po prostu dyplomatyczny manewr kierownictwa teatru opolskiego, usiłującego zyskać przychylność ewentualnego fundatora jego działalności. W roli Filona w „Balladynie" wystąpił referent Wydziału Kultury i Sztuki Starostwa Powiatowego w Opolu, Wincenty Hlouszek. Epizod, którego był on bohaterem podczas przedstawienia przeszedł do antologii anegdot o teatrze. Otóż, wejście Filona na scenę wywołało wówczas szepty i śmiechy na widowni; stojący za kulisami reżyser, St. Staśko, załamał ręce, „martwa" Alina wymieniła niespokojne spojrzenie z pochylonym nad nią pustelnikiem. W. Hlou-

[87] M i s i o r n y, *Teatry dramatyczne...*, s. 97.

[88] W. H l o u s z e k, *Teatr Ziemi Opolskiej*, „Odra", 1946, nr 28 (39), s. 7.

[89] W. L u b e c k i, *Z Teatru im. Słowackiego w Opolu*, „Nowiny Opolskie", 1947, nr 16, s. 7.

szek (krótkowidz) ani spostrzegł, że wszedł na scenę w dużych rogowych okularach [90].

W grudniu 1945 r. uczczono 90 rocznicę zgonu A. Mickiewicza wystawieniem *Dziadów*. Była to jedyna premiera z tej okazji w całym kraju [91]. W tym czasie tylko w Opolu najczęściej wystawiano prapremiery. Zdaniem krytyka „lansowano premiery utworów nie zawsze dojrzałych do scenicznego debiutu" [92]. W dniu 12 grudnia 1945 r. wystawiono sztukę L. Kobieli *Powróciła* w literackim opracowaniu K. Gołby [93], a w czerwcu [94] 1946 r. *Niebo bez gwiazd* J. Radlińskiej. W ocenie recenzenta, A. M. Swinarskiego, ta ostatnia była sztuką napisaną „z naiwnością i niezręcznością godną Przybyszewskiego", w spektaklu opolskim znalazł on jednak trzy sceny bardzo dobre: zakończenie aktu I i II oraz finał sztuki, ukazujący płonący, nowy, niezamieszkały jeszcze dom [95]. Polską prapremierą była też sztuka Preussnera *Miłość na zamówienie* (wystawiona 21 lutego 1946 r.).

Nie przypuszczał dyr. Staśko ile zamieszania wywoła przedstawienie sztuki J. Jurandota *Plecy* (kwiecień 1946 r.). Obok recenzji pozytywnych, podkreślających inteligentną reżyserię W. Zdanowicza, grę aktorów i olbrzymie powodzenie sztuki u publiczności, ukazały się napastliwe notatki, zarzucające teatrowi reakcję, antypolską propagandę itp. Już w czasie przedstawienia po słowach jednego z aktorów: „gdybym miał tyle orderów, czułbym się jak marszałek Żymierski", siedząca na balkonie grupa zaczęła rzucać na scenę butelkami z cuchnącym płynem, przerywając przedstawienie okrzykami i protestami w rodzaju: „Nie pozwolimy obrażać wojska polskiego,", „Precz z reakcją!" Incydent ten, będący niczym innym jak niesmaczną prowokacją, odbił się szerokim echem w prasie literackiej Śląska, angażując w dyskusję największe ówczesne autorytety. Zdzisław Hierowski [96] polemizował ostro ze „Sterem" (pseudonim autora napastliwej recenzji) [97]. Także Wilhelm Szew-

---

[90] W. Hlouszek, *Gdy Filona grał... referent*, „Trybuna Opolska" z dnia 12—13 XI 1960, nr 27 (2753), s. 3.

[91] *Sprawy teatru*, „Odra", 1946, nr 1 (12), s. 7.

[92] M. Misiorny, *Teatry dramatyczne...*, s. 97.

[93] Ibid., s. 108; *Z kroniki kulturalnej lat 1945—1963*, „Zaranie Śląskie", 1965, z. 1, s. 216.

[94] Autor notatki *Z kroniki kulturalnej...* mylnie podaje miesiąc lipiec.

[95] A. M. Swinarski, *Przejażdżka po Śląsku*, „Dziennik Polski" z dnia 31 VII 1946, nr 207 (534), s. 3; W. Hlouszek, *Prapremiera w Opolu*, „Odra", 1946, nr 23 (34), s. 7.

[96] Z. Hierowski, *Niedopuszczalne metody krytyki teatralnej*, „Odra", 1946, nr 12 (23), s. 7.

[97] Zamieszczono ją w „Trybunie Robotniczej" 1946, nr 109, s. 10: „Teatr Miejski w Opolu pod dyrekcją P. Staśki źle pracuje. Gonitwa za wszelką cenę za poklaskiem pewnego gatunku publiczności, rekrutującej się z malkontentów, zwolenników trzeciej wojny, dobieranie takiego repertuaru, który drażni uczucia patriotyczne [...] jest niczym innym, jak rodzajem moralnego szabru, spekulacją na nietykalnych świętościach narodowych [...] Pan Staśko i jego współpracownicy źle zasłużyli się

czyk [98] odpierał wszystkie zarzuty „Stera", kładąc na przeciwną szalę argumenty nie wymagające komentarza. W napaści tej widział niepokojące przejawy źle pojętego patriotyzmu, a także pieniactwa.

Preferowanie polskiej klasyki miało na terenie Opolszczyzny dodatkowy argument. Okazała się ona bowiem skuteczną bronią przeciwko skutkom wielowiekowej germanizacji. Na ziemiach tych teatr miał też do spełnienia ważne zadania polityczne. Polska sztuka klasyczna była przyjmowana na Opolszczyźnie szczególnie gorąco. Nie wynikało to jedynie z chęci zaspokojenia głodu polskiego słowa; pomagała w tym bliskość owego dawnego stylu. Kiedy bowiem władze niemieckie tępiły polskie książki i tylko drogą nielegalnego kolportażu można było otrzymać wyczytany tom *Pana Tadeusza*, XIX-wieczne śpiewniki, zbiorki ludowych poezji — teksty te, czytywane w tajemnicy przed nauczycielem i władzami, stanowiły dla Ślązaków wzorzec poprawnej polszczyzny. To, co gdzie indziej mogłoby się wydać czymś bardzo odległym, archaicznym, tutaj, we wsiach podopolskich, przyjmowane było jako coś bardzo bliskiego, znajomego i współczesnego w brzmieniu, szyku zdania, bo teksty te i gwara śląska mają wspólny trzon językowy [99], Tym tłumaczy się m. in. duże powodzenie festiwalu ku czci Słowackiego. Publiczność żywo reagowała na przedstawieniach, frekwencja była większa niż na błahych sztukach. Z powiatów napływały prośby o wystawienie tych sztuk poza Opolem, co nie było wówczas (początek 1946 r.) możliwe z racji bardzo wysokich kosztów przewozu zespołu i dekoracji [100].

W tej praktyce teatr opolski wyprzedził zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z 11 marca 1946 r., zalecające teatrom przeznaczanie w planie na sztuki polskie co najmniej 3/5 repertuaru oraz 1/5 na nową twórczość dramatyczną. W polskim repertuarze klasycznym na czoło wysuwały się sztuki J. Słowackiego, a wśród wystawiających je teatrów — opolski z *Mazepą* przed Teatrem Miejskim w Sosnowcu, Teatrem Powszechnym w Warszawie i Teatrem Miejskim im. Słowackiego w Krakowie. Kolejne miejsce zajmowały komedie A. Fredry, święcące od 1945 r. — kiedy to wystawiono 7 sztuk w 12 teatrach — swój renesans. W planach na sezon 1946/1947 znalazły się *Śluby panieńskie* w Teatrze Miejskim w Białymstoku, Teatrze Powszechnym TUR w Łodzi i Teatrze Miejskim im. Słowackiego w Opolu, *Pan Jowialski* w Teatrze Miejskim w Białymstoku, Teatrze Miejskim w Częstochowie, Teatrze im. Słowac-

sztuce i scenie polskiej [...] Sztuka Jurandota «Plecy» stała się dla tych panów odskocznią do robienia ciemnej i szkodliwej antydemokratycznej i antynarodowej polityki. Odkąd to aktorowi wolno jest na własną rękę szargać dobre imię żołnierza polskiego i pozwalać sobie obrażać marszałka Żymierskiego".

[98] W. Szewczyk, *Telegraf Śląski*, „Dziennik Polski" z dnia 9 V 1946, nr 127 (453), s. 9.

[99] K. Konopacka-Csala, *Opolanie i ich teatr*, „Odra", 1961, nr 1.

[100] AMKiSz, sygn. 10/15, sprawozdanie rzeczowe Teatru w Opolu za luty 1946 r.

kiego w Krakowie i w Teatrze Miejskim im. Słowackiego w Opolu. Nazwisko Zapolskiej, której *Moralność Pani Dulskiej* w poprzednim sezonie grana była prawie na wszystkich scenach opolskich, znalazło się tylko w zamierzeniach repertuarowych Teatru Dolnośląskiego we Wrocławiu i Teatru „Komedia Muzyczna" w Szczecinie oraz teatrów: opolskiego, białostockiego, bydgoskiego i częstochowskiego (w czterech teatrach zaplanowano wystawienie sztuki *Ich czworo*) [101].

Rok 1956 był okresem generalnej dyskusji nad poziomem i organizacją życia teatralnego w Polsce. W dniu 16 czerwca 1946 r. na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Teatralnej przy Departamencie Teatru Ministerstwa Kultury i Sztuki dyrektor Rusinek ocenił bardzo krytycznie wyniki artystyczne i osiągnięcia repertuarowe teatrów. Zwrócił przy tym uwagę, że „hasło upowszechniania kultury teatralnej, hasło teatru dla mas, pozostanie czczym wiecowym powiedzeniem, jeśli nie zajmie się nim budżet państwa. Długi czas jeszcze sztuka będzie przy rywalizacji budżetowej pokonywana potrzebą mostów, dróg, mieszkań, fabryk itp. Jest to i potrzeba prawdziwa i ludzie tam są zwykle obrotniejsi, którzy starym zwyczajem sadzają chętnie sztukę i artystę na chwiejnej gałęzi w pozycji ćwierkającego ku rozrywce słowika, żyjącego z bożej łaski" [102].

W sierpniu 1946 r. na łamach „Teatru" rozwinęła się dyskusja, ujawniająca troskę o wielki repertuar klasyczny i polski współczesny. Obok głosów zarzucających teatrom brak stylu w ich polityce repertuarowej, wkradanie się w łaski widzów przez schlebianie ich gustom, pojawia się rozsądny w swym umiarkowaniu głos Rusinka: „Dopóki nie ma znakomitych sztuk polskich, trzeba grywać będzie jakie są, tak jak dopóki nie ma mostu Poniatowskiego jeździmy pontonowym". Odradzająca się powoli polska twórczość dramatyczna nie mogła wówczas mieć jeszcze wyraźnego oblicza i nadążać za potrzebami chwili. Ze starszych autorów jedynie J. Szaniawski i J. Iwaszkiewicz wystąpili z nowymi propozycjami (*Dwa teatry* i *Stara cegielnia*). Milczeli pisarze zasilający swymi sztukami repertuar scen polskich w czasie okupacji. Brak było nowych debiutów dramatycznych, nie licząc spółki autorskiej J. Brezy i S. Dygata (*Zamach*). Mniej udana okazała się sztuka H. Buczyńskiej *Obcym wstęp wzbroniony* o tematyce okupacyjnej. Tematyka ta w twórczości dramatycznej pierwszego okresu wolności nie znajdowała aprobaty publiczności; zbyt świeże jeszcze były przeżycia, zbyt bolesne zadane przez okupanta rany. To m. in. tłumaczy fakt sięgania po tematy historyczne (J. Zawieyskiego *Masław*, K. Grzybowskiej *Promieniści*). Wiele sztuk

[101] W. P a d w a, *Repertuar teatrów w Polsce*, „Teatr", 1946, nr 6—7, s. 49—50.
[102] I.B.S., *Kronika teatralna dwudziestolecia Polski Ludowej*, „Teatr", 1964 nr 5, s. 7.

współczesnych leżało w biurkach dyrektorów teatrów; niektóre z nich wchodziły na deski sceniczne, mnożąc liczbę prapremier, nie tylko w Opolu [103].

Sezon 1946/1947 rozpoczął Teatr opolski wystawieniem *Hamleta*, jako jeden z teatrów biorących udział w festiwalu sztuk szekspirowskich [104]. Sztukę reżyserował Jerzy Ronard Bujański z Krakowa, pracujący od 15 lat nad własną koncepcją sceniczną tej postaci [105]. Część krytyków kwestionowała celowość wystawienia tej sztuki w teatrze prowincjonalnym, widząc w tym przesadną ambicję kierownictwa i nieliczenie się z realiami. Najbardziej jednak uzasadnionym argumentem była niedoskonałość opolskiego zespołu aktorskiego. Ronard Bujański, a także gościnnie występująca Celina Niedźwiecka (Ofelia) zbyt wyraźnie odcinali się od poziomu gry reszty wykonawców. Od dnia premiery (15 września) *Hamleta* wystawiono 14 razy w Opolu i okolicznych miejscowościach. Zdaniem niektórych recenzentów był to Hamlet zimny, przeintelektualizowany, obojętny; „Głos Bujańskiego był zimny jak lód, błyskotliwy jak szpada [...]" [106]. A. M. Swinarski stwierdzał w recenzji, że *Hamlet* Bujańskiego odbiegał od szablonowego wizerunku, jaki utrwalił się w praktyce teatrów i wyobraźni widzów. Nie przeszkadzało to jednak opolskiej widowni, teatr aż huczał od oklasków, bo Ronard Bujański porwał widzów inteligencją, kulturą, sugestywnym sposobem podania tekstu [107].

Równolegle z *Hamletem* przygotowano *Dom kobiet* Z. Nałkowskiej w reżyserii Stanisławy Zbyszewskiej, która kreując też rolę Joanny wyróżniała się, obok Feldmanówny (Tekli), wśród całego zespołu, grającego bardzo niedobrze. Publiczność nie zrozumiała sztuki; aktorzy zresztą sami słabo mieli opanowany tekst [108]. Sztuka ta zapoczątkowała długi szereg polskich premier, gdyż oprócz *Zbyt licznej rodzinki* André Birabeau (październik 1946) i *Romantycznych* Rostanda (styczeń 1947) grano wyłącznie sztuki polskich autorów: A. Fredry, G. Zapolskiej, T. Rittnera, L. Rydla.

W sezonie tym dano również — jak już wspomniano wcześniej — prapremierę sztuki jednego z aktorów opolskiego teatru, B. Brońskiego

[103] Komentarz K. Gołby, kierownika literackiego TZO zamieszczony w programie do *Mademoiselle* z okazji przygotowywanej prapremiery sztuki B. Brońskiego *Przydział mieszkaniowy*.

[104] Oprócz Teatru Miejskiego w Opolu z tej okazji *Hamleta* przygotowały: Państwowy Teatr Polski w Warszawie, Teatr Ziemi Pomorskiej w Toruniu, Teatr Kameralny Domu Żołnierza w Łodzi i Miejski Teatr im. Słowackiego w Krakowie. W. Padwa, op. cit., s. 50—1.

[105] A. M. Swinarski, *Pochwała teatrów śląskich*, „Żołnierz Polski", 1946, nr 40, s. 16—17.

[106] W. Hlouszek, *Teatr Ziemi Opolskiej*, „Odra", 1946, nr 34 (45), s. 7.

[107] A. M. Swinarski, *Hamlet w teatrze opolskim*, „Odrodzenie" 1946, nr 39, s. 12.

[108] W. Hlouszek, *Teatr Ziemi Opolskiej...*, s. 7.

Przydział mieszkaniowy (w jego reżyserii i opracowaniu scenograficznym). B. Broński pisywał kiedyś skecze i nowele na użytek rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie. Intrygę swej powojennej sztuki oparł na jednym z najbardziej powszechnych wówczas problemów społeczeństwa: kłopotach mieszkaniowych. Spodziewano się ostrej satyry, lecz sztuka, pozbawiona większych wartości literackich, była tylko po prostu zabawna o nieskomplikowanej fabułce, bazującej na nieporozumieniach wynikłych z podwójnego przydzielenia jednego locum. Rozbudowany wątek miłosny tak mocno chwilami absorbował widza, że tracił on zainteresowanie wynikiem rozwikłania problemu mieszkaniowego.

Teatr w tym czasie, chcąc ratować się przed wzrostem zadłużeń, był zmuszony zmieniać przedstawienia co 10—14 dni.

Propozycje poszczególnych gatunków scenicznych prezentowanych na opolskiej scenie obrazuje tabela 1.

Tabela 1

Gatunki sztuk wystawianych w Teatrze Miejskim w Opolu w latach 1945/1946—1946/1947

Sezon teatralny	Dramat [tragedia]				Komedia i farsa			
	klasyka		dramat mieszczański i współczesny	sztuki regionalne	komedia klasyczna		farsa i komedia współczesna	
	polska	obca			polska	obca	polska	obca
1945/1946	4	0	2	1	3	1	6	10
1946/1947	2	3	7	1	9	0	4	23
Razem	6	3	9	2	12	1	10	33

Źródło: M. Misiorny, *Teatry dramatyczne Ziem Zachodnich 1945—1960*, (Poznań 1963), s. 98.

Sezon 1947/1948 otwarto *Fircykiem w zalotach* F. Zabłockiego w reżyserii Stanisława Czaszki. W listopadzie dano sztukę *Harry Smith odkrywa Amerykę* K. M. Simonowa, graną w tym czasie w sześciu innych teatrach kraju [109]. Trzygodzinne widowisko w Opolu było nudne i tym trudniejsze do zniesienia, że aktorzy nie znali swych ról [110]. Zupełnym nieporozumieniem okazało się wystawienie *Dra Julii Szabo* L. Fodora [111].

[109] *Sztuki rosyjskie i radzieckie na polskich scenach (od r. 1945 do 1951 włącznie)*, „Teatr", 1952, nr 19, s. 26.

[110] R. Hajduk, *Ostatnie premiery TZO*, „Nowiny Opolskie", 1948, nr 17, s. 4.

[111] W. Hlouszek, *Zapiski teatralne z Opola*, „Odra", 1947, nr 12, s. 8. Z druzgocącą krytyką spotkał się ten spektakl po przedstawieniu go w Nysie. Pisze o tym L. S., *O teatrze, doktorze Szabo, młodzieży, rodzicach i jeszcze kilku rzeczach*, „Nasz Głos", 1947, s. 12(52), s. 2.

Nie dały pozytywnego wyniku próby poszukiwania materiałów na scenę u współczesnych rodzimych twórców. Dnia 20 kwietnia 1948 r. rozstrzygnięto konkurs na utwór sceniczny, ogłoszony przez teatr opolski. Jury w składzie: J. Baranowicz, A. Baumgardten, K. Gołba i S. Staśko postanowiło wyróżnić tylko sztukę T. Banasiowej *Miecz za miecz* [112].

Zmiana struktury organizacyjnej Teatru w Opolu i zmiana kierownictwa miała stać się szansą dla wyrobienia sobie odpowiedniej pozycji tej placówki. Szansa nie była jednak pełna, możliwości dość iluzoryczne. Nie wszystkie ambitne zamierzenia Byrskich można było realizować na świetlicowej, składanej scenie. Rok 1948 przyniósł innym teatrom pewną stabilizację, możliwą dzięki planowaniu repertuaru, co pozwalało eliminować sztuki zupełnie bezwartościowe. Najchętniej grano Fredrę, Zapolską, Szaniawskiego, Shawa, Moliera, Szekspira, Musseta. Bogato były reprezentowane sztuki słowiańskie (w kraju — 44 premiery sztuk autorów rosyjskich, radzieckich i czeskich) [113]. Dyrektor Byrski, nie mogąc rozwinąć pełnej działalności Teatru, dawał — jak już wspomniano — wieczory poetyckie, montaże okolicznościowe, prezentowane nie tylko w Opolu, ale i w innych miejscowościach województwa. Odbywały się one raz na miesiąc, w środy. W sezonie 1948/1949 zorganizowano następujące „środy literackie":

	1948
8 IX	*Warszawa*
13 X	*Autorom śląskim*
10 XI	*Wieczór twórczości radzieckiej*
8 XII	*Adamowi Mickiewiczowi*
	1949
12 I	*Wieczór kolęd*
9 II	*Wśród autorów opolskich*
9 III	*C. K. Norwidowi i F. Szopenowi*
13 IV	*J. Słowackiemu*
11 V	*Poezja współczesna*
8 VI	*Wspominamy powstania śląskie* [114]

Ta forma pracy scenicznej w sposób jaskrawy ujawniła braki aktorów. Jakże znamienna jest recenzja pierwszego wieczoru o Warszawie. „Doskonały dobór tekstów, bez «ale», nie nasuwa żadnych zastrzeżeń, nie budzi ich również reżyserska koncepcja wieczoru, nader inteligentnie podkreślająca nutę i nastrój utworów. Na marginesie imprezy czynimy inne spostrzeżenia. Aktorzy nie umieją recytować. Słowo nie wyzwala

[112] *Z kroniki kulturalnej lat 1945—1963*, „Zaranie Śląskie", 1965, z. 1, s. 223.

[113] Sprawozdanie z działalności za rok 1948 Ministerstwa Kultury i Sztuki, Warszawa 1949.

[114] WAP Katowice, WRN, sygn. 274, sprawozdanie za okres teatralny 1 IX 1948 do 31 VIII 1949 oraz prac organizacyjnych nowego okresu teatralnego od 1 IX 1949.

myśli, myśl nie sugeruje nastroju [...] W sumie: recital nie był opracowany należycie [...] Wrażenie z wieczoru należy zanotować jako negatywne, tym bardziej «dziwne», że jest to pierwszy występ zespołu teatru państwowego, któremu w żadnym wypadku nie można podawać programu artystycznie niedopracowanego [115]. Na program listopadowego wieczoru literackiego złożyła się oprócz fragmentów *Poematu pedagogicznego* Makarenki, wierszy A. Puszkina oraz I. Erenburga jednoaktówka Czechowa *Oświadczyny* [116]. Jedynymi sztukami wystawionymi w pierwszej połowie sezonu była składanka *Nawrócony* B. Prusa i *Pan Drops i jego trupa* J. Brzechwy, w reżyserii Ireny Byrskiej (premiera 18 listopada 1948). Sztukę tę pod koniec grudnia pokazano w Katowicach, Sosnowcu i Czeladzi [117]. Recenzent, W. Lubecki, podkreślał walory przedstawienia: wprowadzenie kukiełek, pomysłowe rozwiązania dekoracji według ilustracji M. Szancera, prowadzenie akcji na dwu kondygnacjach scenicznych, ciekawe stosowanie efektów świetlnych, dźwiękowych, co w sumie dało atrakcyjną całość, pozbawioną znamion tworu zastępczego, niedoskonałego [118]. W Opolu obie jednoaktówki wystawiono 25 razy dla 4607 widzów i w terenie 25 razy. Na Opolszczyźnie teatr występował z tymi sztukami w: Głubczycach, Prudniku, Głuchołazach, Niemodlinie, Gostomii (Rostkowicach), Namysłowie, Krapkowicach, Dylakach, Paczkowie, Sławięcicach, Koźlu, Turawie i w Mosznej [119].

Mniej entuzjazmu wzbudziła premiera *Nowego Don Kichota* Fredry z muzyką S. Moniuszki, wystawiona 23 stycznia 1949 r., w dniu oddania do użytku odremontowanego gmachu teatralnego. Jest to jedna ze słabszych sztuk Fredry, bazująca na humorze sytuacyjnym [120]. Zgodnie z koncepcją reżysera I. Byrskiej akcję przeniesiono na Śląsk, co znacznie utrudniło pracę scenografowi. Akcję zlokalizowano na wsi śląskiej w pierwszej połowie XIX w., wprowadzając przy tym oryginalne stroje śląskie z tego okresu. Dla wielu widzów były to stroje dziwne, w związku z czym spektakl oceniono jako wyraźny przykład niewłaściwie realizowanej idei zbliżenia widzowi opolskiemu sztuki Fredry [121]. Próbą sondażu opinii na ten temat był rozpisany przez redakcję „Nowin Opolskich" konkurs na trafną recenzję *Nowego Don Kichota*. Zanotowano również i taką opinię: „«*Nowy Don Kichot*» stał się pewnego rodzaju

---

[115] W. Hlouszek, *Sprawy teatru*, „Nowiny Opolskie", 1948, nr 39, s. 5.
[116] W. Lubecki, *Wieczór twórczości radzieckiej*, „Gazeta Robotnicza" z dnia 13 XI 1948, nr 313, s. 6.
[117] *Z życia Teatru Ziemi Opolskiej*, „Nowiny Opolskie", 1948, nr 51, s. 7.
[118] W. Lubecki, *Nawrócony...* „Nowiny Opolskie", 1948, nr 48(113), s. 26.
[119] Z. Jezierski, *Problemy TZO*, „Nowiny Opolskie", 1949, nr 19, s. 4.
[120] Z. Bednorz, *Podstarzały Don Kichot w Opolu*, „Odra", 1949, nr 6, s. 4.
[121] J. Ligęza, *Na marginesie „Nowego Don Kichota" w Opolu*, „Odra", 1949, nr 7, s. 3.

nożycami, które radykalnie przecięły nić nieufności jaka łączyła, a raczej dzieliła widownię Opolszczyzny z dawnym teatrem [...]" [122].

Kolejna premiera — *Wyspa pokoju* E. Pietrowa (17 marca 1949) — została określona jako jeszcze jedno przedstawienie na poziomie świetlicowym [123], natomiast *Świerszcz za kominem* Dickensa (20 maja 1949) przygotowywany był bardzo starannie. Wprowadzono m. in. oryginalne ludowe melodie angielskie, grane przed każdym podniesieniem kurtyny [124]. Sezon zakończył *Lekarz mimo woli* Moliera. Byrscy przygotowali przedstawienie solidne, „wyróżniające się rzadkimi zaletami harmonii. Poszczególne akty komedii powiązano barwnymi wstawkami, korespondującymi z tematyką utworu. Wszystko to w wiernie oddających epokę dekoracjach" [125].

Na podstawie powyższych rozważań stwierdzić należy, iż okres 1945—1948 w teatrze w Opolu przyniósł wprawdzie niezwykle liczny i różnorodny zestaw zaprezentowanych społeczeństwu Opolszczyzny sztuk [126], jednakże warunki w jakich placówka ta pracowała i trudności z jakimi musiała się borykać, sprawiły, że ilość udanych spektakli była niestety znikoma.

CZESŁAWA MYKITA-GLENSK

THE INCEPTION OF THE POLISH PROFESSIONAL THEATRE IN OPOLE

The efforts initiated in the Spring of 1945 towards the forming of a Polish professional theatre in the liberated Opole were crowned with succes on October 24th 1945, when G. Zapolska's play „Moralność pani Dulskiej" (Mrs Dulska's Morality) was presented as the first performance, in the history of this city, at a Polish theatre. At this time the theatre director was Stanisław Staśko, who held this post trough two seasons. During these early pioneer days the theatre had to struggle with overwhelming financial and administrative problems. The small and ill-prepared group of actors, despite their best efforts, were unable to cope with the difficulties of preparing new titles for the repertoire — which in order to ensure the minimum frequency had to be changed every two weeks. The Opole theatre, with only a bare minimum in subsidy from the Ministry of Culture and the Arts and from the Opole municipal authorities, had to fend for itself. Right from the earliest days a „travelling theatre" action was initiated, and

[122] Z. Jezierski, op. cit., s. 4.
[123] M. Połczyński, *Wyspa pokoju*, „Odra", 1949, nr 12, s. 4.
[124] M. Połczyński, *„Świerszcz za kominem" w Opolu*, „Odra", 1949, nr 23, s. 4; R. Szczepański, *„Świerszcz za kominem" w TZO*, „Nowiny Opolskie", 1949, nr 20, s. 4.
[125] *„Lekarz mimo woli" Moliera*, „Nowiny Opolskie", 1949, nr 28, s. 3.
[126] Pełny i udokumentowany zestaw sztuk granych w PTZO zostanie zamieszczony w przygotowywanej monografii opolskiego Teatru.

these actors working in conditions of extreme difficulty without suitable transport, managed to reach an ever increasing public in the small towns and villages of the Opole region.

At the opening of the third season the Opole theatre, heavily in debt and without the most modest means of support, was taken over by the company of Silesia-Dąbrowa Theatres under the direction of Władysław Krasnowiecki, while Tadeusz Byrski became the autonomous director of the Opole theatre. The reconstruction of the theatre building forced the company to seek alternative forms of theatrical activity. In one of the school assembly halls performances were given of Bolesław Prus's „Nawrócony" (Converted) and Jan Brzechwa' fairy tale „Pan Drops in jego Trupa" (Mr Drops and his Troupe). The innovation of the so-called „theatre Wednesdays" at this time, devoted to notable anniversaries, the works of Polish and foreign writers etc. was welcomed with enthusiasm.

On January 29th 1949 the reconstructed theatre building was handed back to the Company. To celebrate this occasion a performance of A. Fredro's „Nowy Don Kichot" (The New Don Quixote) was presented.

The theatre's repertoire at this period was wide and varied, but the artistic level was only moderate both as to choice of plays and as to acting ability. Virtually everything was performed — masterpieces of Polish and foreign classical theatre, contemporary drama and any number of light comedies, most frequently imported from France, which most effectively filled the theatre cash till. First performances of plays by both Polish and foreign authors were quite a frequent occurrence on the boards of the Opole theatre. The later incorporation of this theatre as one of the Polish National Theatres and the accompanying financial stability achieved, allowed a more rational and purposeful repertoire policy to be adopted.

CZESŁAWA MYKITA-GLENSK

DIE ANFÄNGE DES POLNISCHEN BERUFSTHEATERS IN OPOLE

Die im Frühjahr 1945 unternommenen Schritte zur Errichtung eines polnischen Berufstheaters im befreiten Opole wurden am 24. Oktober 1945 mit Erfolg gekrönt, als man mit der Erstaufführung des Stückes „Das Morale der Frau Dulska" („Moralność Pani Dulskiej") von G. Zapolska die erste Saison eines polnischen Theaters in der Geschichte dieser Stadt eröffnete. Der Direktor war damals Stanisław Staśko, der das Theater zwei Saisons hindurch leitete. In diesem Zeitabschnitt musste das Theater mit wesentlichen wirtschaftlichen und finanziellen Schwierigkeiten kämpfen. Das geringe und schwache Künsterkollektiv war nicht im Stande mit der gründlichen Vorberetiung neuer Premieren nachzukommen, die um die Besucherzahl zu sichern, jeden zwei Wochen gewechselt werden mussten. Das Theater von Opole, nur geringfügig vom Ministerium für Kultur und Kunst sowie von den städtischen Behörden unterstützt, musste sich selbst unterhalten. Von den ersten Tagen seiner Tätigkeit an begann man mit der Tourneenaktion und in schwierigen Verhältnissen besuchte man eine immer grössere Anzahl von Städtchen und Dörfern des Gebiets von Opole. Zur Anfang der dritten Saison wurde das verschuldete, der finanziellen Mittel entblöste Theater in die Theatergruppe der Wojewodschaft eingereiht, die unter der Leitung von Władysław

Krasnowiecki stand, und Direktor der autonomen Bühne von Opole wurde Tadeusz Byrski. Der Umbau des Theatergebäudes zwang das Theater zur Suche nach Ersatzformen seiner Tätigkeit. Im Saal einer Schule gab man die Vorführung des „Bekehrten" („Nawrócony") nach B. Prus und das Märchen von J. Brzechwa „Herr Drops und seine Truppe" („Pan Drops i jego trupa"). Grosse Anerkennung erlangten zu dieser Zeit die sogenannten Theatermittwoche, die denkwürdigen Jahrestagen, dem Wirken polnischer und ausländischer Schriftsteller usw. gewidmet waren.

Am 23 Januar 1949 gab man das umgebaute Theatergebäude zur Benutzung frei. Aus diesem Anlass wurde „Der neue Don Quichot" („Nowy Don Kichot") von A. Fredro aufgeführt.

Das Repertoir des Theaters war zu dieser Zeit sehr reich altig, aber künstlerisch mittelmässig und das sowohl in Hinsicht auf die Stückeauswahl, als auch auf ihre Wiedergabe. Man spielte buchstäblich alles: Werke polnischer und ausländischer Klassik, zeitgenössische Stücke und zahlreiche wertlose Komödien, die hauptsächlich aus Frankreich importiert wurden und die am erfolgreichsten die Theaterkasse füllten. Verhältnismässig oft gelangten auf die Bühne von Opole Uraufführungen polnischer und ausländischer Autoren. Erst die Verstaatlichung des Theaters und die damit verbundene Stabilisierung erlaubte die Anwendung einer durchdachten und zielbewussten Repertoirpolitik.

ЧЕСЛАВ МЫКИТА-ГЛЕНСК

НАЧАЛО ПОЛЬСКОГО ПРОФЕССИОНАЛЬНОГО ТЕАТРА В ОПОЛЕ

Весной 1945 года были приняты попытки образовать польский профессиональный театр в освобожденном Ополе. Попытки эти увенчались успехом 24 октября 1945 года, когда была показана премьера спектакля «Мораль Пани Дульской» Г. Запольской, что было открытием первого в истории этого города театрального сезона. Директором был в то время Станислав Стасько, который руководил театром два сезона. Это было тяжелое время для театра, который боролся с хозяйственными и финансовыми трудностями. Не большой и слабый театральный коллектив не мог как следует готовиться к премьере, которые, для обеспечения посещаемости должны были меняться каждые две недели. Опольский театр, субсидированный Министерством Культуры и Искусства, а также городские власти Ополя, должен был заработать сам на себя. С первых же дней начали свою деятельность передвижная группа, добираясь в очень сложных условиях (пользуясь неприспособленными для таких целей средствами транспорта) до огромного числа городков и деревень Опольского Воеводства.

К началу третьего сезона, обремененный долгами, без каких-либо средств существования, вошел в состав группы Силезско-Домбровских театров под руководством Владислава Красновецкого, а директором автономной Опольской Сцены стал Тадеуш Быpски. Ремонт театрального здания заставил его искать другие средства театральной деятельности. В зале одной из школ состоялось представление «Обратимого» Б. Пруса и была показана сказка Я. Бжехвы «Пан Дропс и его труппа». Огромной популярностью пользовались в то время так называемые театральные среды, посвященные различным годовщинам, творчеству польских и иностранных писателей и т.д.

23 января 1949 г. было отдано в эксплоатацию отремонтированное здание театра. По этому поводу состоялось представление «Нового Дон Кихота» А. Фредры.

Репертуар театра в этот период был очень разнообразен, богат, но артистически посредственный, как в отношении добора пьес так и исполнения. В театре играли абсолютно все: шедевры польской и мировой литературы, современные пьесы и множество ничего не стоящих комедий в основном импортированных из Франции, которые приносили доход театру. Чаще всего на сцене Опольского театра появлялись первые премьеры польских и иностранных драматургов. Национализация и идущая вслед за ней стабилизация театра позволила проводить более продуманную и целенаправленную репертуарную политику.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XVIII (1970)

JADWIGA KUCIANKA

BIBLIOGRAFIA TWÓRCZOŚCI JULIUSZA LIGONIA
1858—1968

Urodzony niespełna 150 lat temu Juliusz Ligoń należy do twórców nowszej literatury ludowej, która rozwinęła się w XIX wieku na podzielonych pomiędzy Prusy, Austrię i Rosję ziemiach polskich. Nie ma więc potrzeby, by podkreślać, jak ważną sprawą jest całościowe systematyczne ujęcie jego spuścizny i jej recepcji, a więc bibliografia jego prac na tle tak ciekawego zjawiska kulturalnego i społecznego, jakim jest dziewiętnastowieczna twórczość autorów samorodnych — nie tylko w zakresie piśmiennictwa śląskiego, ale w zasięgu ogólnopolskim. Największą bowiem zasługą Juliusza Ligonia pozostaje to, że świadomie i programowo tworzył dla wszystkich Polaków, nie uznając granic zaborów. Świadczą o tym zarówno jego utwory jak i fakt, że umieszczał wiele spośród tych utworów w pismach pozaśląskich. Świadczą wreszcie wypowiedzi współczesnych, np. ta z „Katolika" z r. 1889, w której sformułowano zwięzły sąd o jego twórczości: „Co śp. Ligoń napisał, to było nie tylko dla ludu górnośląskiego, ale dla całego ludu polskiego" [1]. Z tą wypowiedzią koresponduje druga, ogłoszona w tym samym czasie w „Gwiazdce Cieszyńskiej", które stawia pisarza na należnym mu pierwszym miejscu wśród innych autorów śląskich, nie tylko ludowego pochodzenia: „Juliusz Ligoń był jednym z pierwszych Ślązaków, który powiedział sobie: Jestem Polakiem, który z dumą przyznał się do swej narodowości, który wyznawał ją śmiało i otwarcie i który budził poczucie jej w sercach polskiego ludu górnośląskiego" [2]. Na tych opiniach dwóch ówczesnych czołowych czasopism śląskich, „Katolika" i „Gwiazdki Cieszyńskiej". opiera się Ligonia tytuł, jeśli nie do sławy, to przynajmniej do szczerego uznania. Pisał — po pierwsze — świadomie w duchu polskim, po drugie — pisał dla całej Polski. Dla pełnej charakterystyki pisarza warto jeszcze przytoczyć jego własne słowa, skierowane w formie pociechy i pouczenia do syna, przebywającego w Wielko-

[1] [Nota redakcji do artykułu]: J. Szumla: *Dla śp. Juliusza Ligonia.* „Katolik" 1889, nr 96 z 29 XI.
[2] Juliusz Ligoń. „Gwiazdka Cieszyńska" 1889, nr 48 z 30 XI.

polsce i tęskniącego za domem: „Masz tam krewnych, bo wszyscy Polacy" [3].

Dwaj badacze — Karol Ludwik Koniński i Stanisław Pigoń dali przed trzydziestu laty początek naukowym badaniom nad nowszą literaturą ludową tworzoną przez autorów znanych z imienia, żyjących w chłopskich i robotniczych środowiskach, a będącą nie tylko dokumentem literackim, ale także dokumentem politycznego i społecznego dojrzewania ludu polskiego.

W myśl ustalonych przez nich kryteriów pisarze ludowi, mniej lub więcej obdarzeni talentem, zawsze wytrwałością w pisaniu, nie zrywają więzi ze środowiskiem, z którego pochodzą, nie rzucają też dla pisarstwa pracy fizycznej, bądź w przemyśle bądź na roli, która stanowi podstawę ich utrzymania. W ten sposób mogą pozostać autentycznymi wyrazicielami postaw i dążeń swego środowiska, co jest i powinno być cechą najbardziej charakterystyczną dla ich twórczości. Ponadto winni traktować tę działalność jako służbę publiczną, głównie z myślą o oświeceniu współbraci pod względem obywatelskim i politycznym [4]. Juliusz Ligoń spełnia wszystkie te warunki; jest doskonałym przedstawicielem takiego właśnie twórcy, który do końca życia utrzymywał silne, bezpośrednie więzy z ludowym środowiskiem. Jest Ligoń ponadto przedstawicielem nielicznej (wobec kilkudziesięciu twórców chłopskich) grupy pisarzy-robotników; przecież praca w kopalniach, hutach i fabrykach, z reguły dwu- lub trzyzmianowa, nie stwarzała sprzyjających warunków do uprawiania twórczości literackiej. Można by zażartować, że tylko okresy bezrobocia lub odsiadywanie więzienia stwarzały „dogodne" warunki do pisania. Tym cenniejszy jest jego dorobek, na który składa się około 200 drobnych utworów wierszem i prozą; dziewięć utworów wydano osobno, w tym osiem za życia autora: *Wiadomość o cudownym początku kościoła... przy Koszęcinie* (1869), *Walka smutku z pociechą* (1874), *Nawrócony* (1877), *Piosnki zabawne* (1877), *Dobry syn* (1878), *Tren żałobny* (1878), *Obrona Wiednia* (1883), *Śmieszek czyli figle i dowcipy* (1883) i *Iskra miłości* (1919). Ten też drukowany dorobek daje Ligoniowi niewątpliwą przewagę nad rówieśnikami spod zaboru austriackiego, nad Janem Rakiem (1820—1909) z Ziemi Rzeszowskiej i nad Maciejem Szarkiem (1826—1904) od Wieliczki; pierwszy, choć dużo pisał, niczego nie drukował, drugi wystąpił publicznie dopiero w r. 1870, a więc w dwanaście lat po Ligoniu. A możliwości druku były takie same, jeśli nie lepsze, zważywszy choćby na kłopoty śląskich autorów z pruskimi władzami administracyjnymi i policyjnymi.

[3] Juliusz Ligoń w liście do syna Rudolfa z dnia 30 X 1878 r.

[4] Szczegółowe wywody na ten temat por. J. Kucianka: *Stanisław Pigoń jako badacz literatury ludowej*. W: *Księga pamiątkowa ku czci prof. S. Pigonia*. Kraków, Wydawnictwo Literackie (w przygotowaniu).

Życiorys Juliusza Ligonia tworzy jakby schemat do biografii innych ludowych pisarzy; najbardziej znamienne jest to, że byli biedakami. Towarzyszył im ciągły niedostatek, często nędza, skazująca ich oraz ich najbliższych na wędrówkę za chlebem. Ligoń przenosił się: z rodzinnej

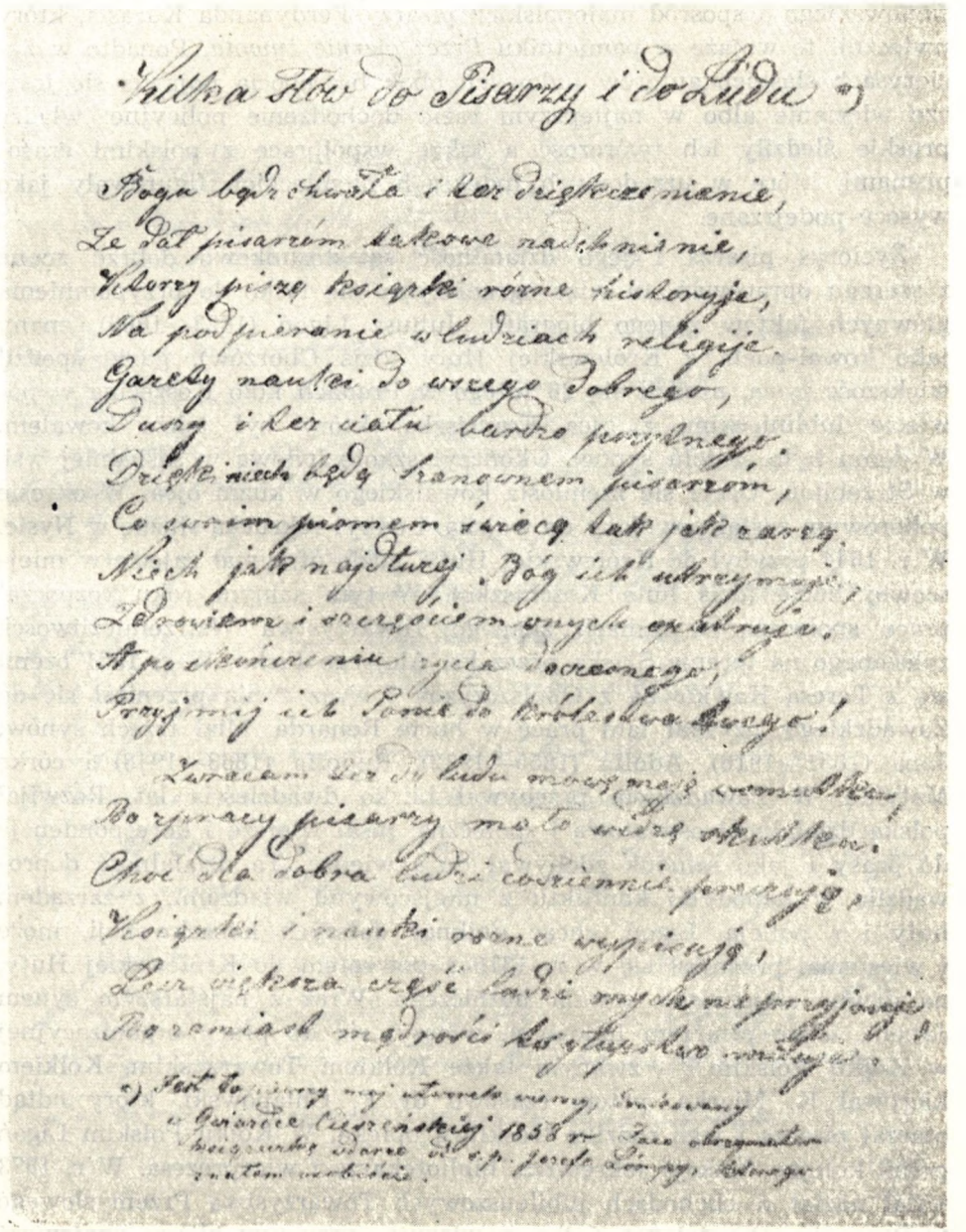

Wiersz Juliusza Ligonia z roku 1858
(wyjęty z *Ziarnka*)

ziemi lublinieckiej do Królewskiej Huty, z Królewskiej Huty do Zawadzkiego w powiecie strzeleckim, stamtąd z powrotem do Królewskiej Huty. Nie inaczej jego synowie, których trasa wędrówek przedłużyła się aż po Sambor i Truskawiec. Podobne były drogi Maksymiliana Jasionowskiego a spośród małopolskich pisarzy Ferdynanda Kurasia, który uwiecznił te wojaże w pamiętniku *Przez ciernie żywota*. Ponadto w życiorysach śląskich autorów ludowych obok bezrobocia pojawia się jeszcze więzienie albo w najlepszym razie dochodzenie policyjne: władze pruskie śledziły ich twórczość a także współpracę z polskimi czasopismami, które w urzędowych indeksach niemieckich figurowały jako wysoce podejrzane.

Życiorys pisarza i jego działalność są stosunkowo dobrze znane z szeregu opracowań, tu więc ograniczymy się tylko do przypomnienia głównych faktów z jego biografii. Juliusz Ligoń (1823—1889), znany jako kowal-poeta z Królewskiej Huty (dziś Chorzów), gdzie spędził większość życia, urodził się 28 lutego w Prądach koło Koszęcina w powiecie lublinieckim, z ojca Franciszka, który był także kowalem. W domu było sześciu synów. Ukończył szkołę ludową w sąsiedniej wsi, w Strzebiniu. Uczył się rzemiosła kowalskiego w kuźni ojca. W okresie poborowym został powołany do wojska, i odbył rekrucką służbę w Nysie. W r. 1844 przybył do Królewskiej Huty, gdzie otrzymał zajęcie w miejscowej hucie (dziś huta Kościuszko). W tym samym roku rozpoczął pracę społeczną w ramach znanego Towarzystwa Wstrzemięźliwości, założonego na terenie Śląska przez ks. Alojzego Ficka. W r. 1851 ożenił się z Teresą Kawkówną z Opolszczyzny i wraz z nią przeniósł się do Zawadzkiego: uzyskał tam pracę w hucie Renarda. Miał trzech synów: Jana (1851—1916), Adolfa (1855—1932), Rudolfa (1863—1948) i córkę Matyldę. W Zawadzkiem przebywał blisko dwadzieścia lat. Rozwijał polską działalność oświatową i społeczną, pisał wiersze i korespondencje do prasy i jako samouk zdobywał dużą wiedzę. Ta działalność doprowadziła w końcu do konfliktu z miejscowymi władzami, z zarządem huty i z policją. Ligoń, chcąc uniknąć dalszych konsekwencji, może i więzienia, przeniósł się w r. 1870 z powrotem do Królewskiej Huty, na dawne stanowisko kowala hutniczego. Wraz z najstarszym synem Janem, także pisarzem ludowym, włączył się do pracy organizacyjnej w Kółku Polskim — zwanym także Kółkiem Towarzyskim. Kółkiem kierował K. Miarka, potem czasowo dr F. Chłapowski, który odtąd otaczał pisarza i jego rodzinę troskliwą opieką. W Kółku Polskim Ligoń pełnił kolejno funkcje sekretarza, bibliotekarza i wiceprezesa. W r. 1873 wziął udział w obchodach jubileuszowych Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu jako delegat Kółka, nawiązując przy tym bliższą znajomość z A. Krzyżanowskim, którego odwiedził ponownie w r. 1880. Dużo troski

poświęcał scenie amatorskiej, jednej z najprzedniejszych na Śląsku. W tym też okresie powstało najwięcej jego utworów, drukowanych w „Katoliku", w „Gazecie Górnośląskiej" i w prasie wielkopolskiej i pomorskiej. Współdziałał również przy założeniu Konsumu Polskiego i Towarzystwa Wzajemnej Pomocy.

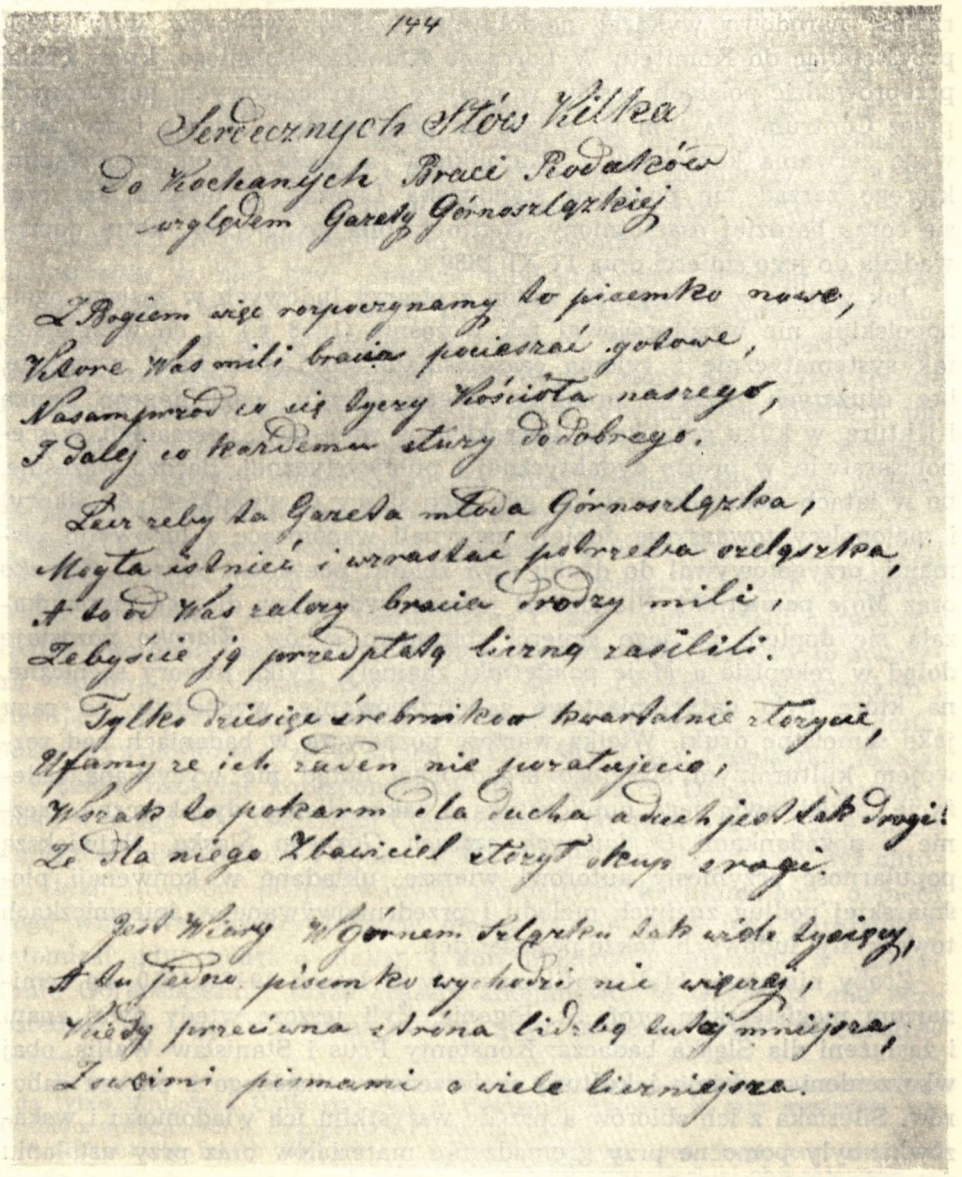

144

Serdecznych Słów Kilka
Do Kochanych Braci Rodaków
względem Gazety Górnoszlązkiej

Z Bogiem więc rozpoczynamy to pisemko nowe,
Które Was mili bracia pocieszać gotowe,
Nasamprzód co się tyczy Kościoła naszego,
I dalej co każdemu służy do dobrego.

Lecz żeby ta Gazeta młoda Górnoszlązka,
Mogła istnieć i wzrastać potrzeba szeląszka,
A to od Was zależy bracia drodzy mili,
Żebyście ją przedpłatą liczną zasilili.

Tylko dziesięć śrebrników kwartalnie złożycie,
Ufamy że ich żaden nie pożałujecie,
Wszak to pokarm dla ducha a duch jest tak drogi:
Że dla niego Zbawiciel złożył okup srogi.

Jest Wiary w Górnem Szlązku tak wiele tysięcy,
A tu jedno pisemko wychodzi nie więcej,
Kiedy przeciwna strona liczbą tutaj mniejsza,
Z swoimi pismami o wiele liczniejsza.

Wiersz Juliusza Ligonia z roku 1874
(wyjęty z *Ziarnka*)

Ta jawna działalność polska doprowadziła znowu, tak jak poprzednio w Zawadzkiem, do spięcia z władzami. Rozpoczęło się w r. 1875 rewizją policyjną w mieszkaniu, a potem, poprzez różne drobne szykany, doszło w lutym 1877 r. do definitywnego zwolnienia go z pracy. Mimo biedy a nawet skrajnej nędzy, której świadectwo przetrwało w listach prywatnych, pisarz nie zerwał z działalnością publiczną a swą głęboką dojrzałość narodową wykazał najdobitniej podczas wyborów w r. 1881, przystępując do Komitetu Wyborczego Katolicko-Polskiego, który chciał przeprowadzić polskich posłów w miejsce dotychczasowych, narzucanych przez Centrum. Na tym tle doszło do poróżnienia z Miarką i do czasowego zerwania kontaktów z „Katolikiem" a także z Kółkiem Polskim, którego zarząd nie podzielał stanowiska Ligonia. Z biegiem lat czuł się coraz bardziej osamotniony. Nadto trapiła go choroba, która doprowadziła do jego śmierci dnia 17 XI 1889 r.

Jak wynika z bibliografii, żaden z pisarzy ludowych w zasięgu ogólnopolskim, nie współpracował tak wcześnie (1858 r.), a co ważniejsze, tak systematycznie z tyloma czasopismami co Ligoń. Pisał wytrwale, bez dłuższych przerw, próbując swego talentu, pogłębianego nauką i lekturą, w kilku gatunkach literackich: w wierszach, poematach, w scenopisarstwie, w prozie dydaktycznej i publicystycznej. Bardzo wcześnie, bo w latach siedemdziesiątych, gdy jego śląscy (z wyjątkiem A. Sikory) i małopolscy towarzysze dopiero zaczynali współpracę z ludowymi pismami, przygotowywał do druku dwa zbiorki poetyckie: *Iskrę* i *Ziarnko* oraz *Moje pamiętniki*. Nie znalazł jednak wydawców, dlatego *Iskra* ukazała się dopiero po jego śmierci staraniem synów, *Ziarnko* pozostaje dotąd w rękopisie a *Moje pamiętniki* zaginęły. Tylko utwory sceniczne, na które było natychmiastowe zapotrzebowanie, wychodziły od razu jako samoistne druki. Wielką wartość poznawczą w badaniach nad rozwojem kulturalnym śląskiego środowiska, dotąd nie wyzyskaną należycie, przedstawia jego publicystyka a także dialogi dydaktyczne, łącznie z pogadankami *O dawnych czasach Górnego Śląska*. Największą popularność przyniosły autorowi wiersze, układane w konwencji pieśniarskiej podług znanych melodii i przedrukowywane w śpiewniczkach towarzystw ludowych, także pozaśląskich.

Zręby niniejszej bibliografii powstały w latach 1948—1950, na seminarium magisterskim prof. St. Pigonia. Żyli jeszcze wtedy dwaj znani i zasłużeni dla Śląska badacze: Konstanty Prus i Stanisław Wallis, obaj wkorzenieni w dzieje i kulturę społeczeństwa śląskiego z okresu zaborów. Silesiaka z ich zbiorów a przede wszystkim ich wiadomości i wskazówki, były pomocne przy gromadzeniu materiałów oraz przy ustalaniu autorstwa lub chronologii niektórych wątpliwych tekstów. Życie i dzieło Ligonia w stopniu nieporównanie większym niż twórczość innych pisarzy

ludowych, doczekało się zainteresowania także ze strony badaczy. Z dotychczasowych opracowań na uwagę zasługują pionierskie prace J. Kudery i E. Szramka, a z nowszych badań — ustalenia i propozycje W. Nawrockiego oraz zarys bibliograficzny umieszczony przez autorkę w Śląskich pisarzach ludowych.

Niniejsza bibliografia wprowadza komentarz, nieraz dość obszerny; obok druków uwzględnia także rękopisy. Gdy chodzi o te ostatnie, wprowadzono je — po pierwsze — dlatego, bo znakomicie uzupełniają drukowany dorobek Ligonia, rzucając dodatkowe światło na jego biografię; a nadto z uwagi na fakt, że nic nie wskazuje na to, by rychło ogłoszono je drukiem (choć np. Ziarnko i listy w pełni na to zasługują). Jak każda bibliografia tak i ta ma ambicję, by ukazać wszystko, co wyszło spod ręki pisarza i co go dotyczyło, bez obawy spotkania się z zarzutem, że zamieszczono w niej tzw. „śmiecie bibliograficzne" bowiem praktyka wykazuje, że z takiego „śmiecia" powstają zazwyczaj najpełniejsze monografie twórców, tak wielkich jak i małych. W trosce o ujęcie całego dorobku twórczego, uwzględniono i te druki, które nie dochowały się do naszych czasów, lecz są poświadczone w dawniejszych źródłach np. w ogłoszeniach prasowych. Opisy wykonywano w większości z autopsji, z wyjątkiem pozycji niedochowanych, które rekonstruowano na podstawie innych źródeł i materiałów bibliograficznych.

Część I, Twórczość, obejmuje wszystkie gatunki literackie w poezji i w prozie jakie Ligoń uprawiał: wiersze, poematy, sztuki sceniczne, gawędy, powiastki, dialogi, publicystykę i listy. Mimo wielu opracowań wiedza o dorobku Ligonia dotąd wykazuje pewne luki: dotyczy to zwłaszcza współpracy z pismami pozaśląskimi, np. z „Gońcem Wielkopolskim". Kierując się przygodnymi uwagami pisarza z listów do syna Rudolfa, można wywnioskować, że w latach 1881—1883, Ligoń regularnie, niemal co tydzień, nadsyłał korespondencje do „Gońca" [5]. Dalszych uważnych badań wymaga też „Gwiazdka Cieszyńska" z lat 1858—1860, gdzie Ligoń zamieszczał dialogi Jury i Jonka. Ponieważ jednak nie on sam był autorem tych utworów podpisywanych rozmaitymi kryptonimami, dopiero drogą wnikliwej analizy tekstów można będzie dojść jego autorstwa [6]. Natomiast gdy chodzi o dialogi i korespondencje ogłaszane w „Zwiastunie Górnośląskim", także czasem anonimowo, to wskazują one bezpośrednio na Ligonia jako na autora, gdyż zawierają wątki autobiogra-

[5] Badania w tym zakresie są utrudnione, gdyż komplet tego czasopisma posiada tylko Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu. Autorka w tym względzie korzystała z uprzejmości p. Z. Ligonia z Poznania.

[6] Kilkanaście takich dialogów z wymienionych lat, pod względem treści — dot. np. aktualnych wydarzeń z pruskiego Śląska lub górnośląskiej obyczajowości — oraz ze względu na formę (gwara i zwroty charakterystyczne dla Ligonia) można by przypisać Ligoniowi, jednakże brak całkowitej pewności nie pozwolił na wyłączenie tych utworów do bibliografii.

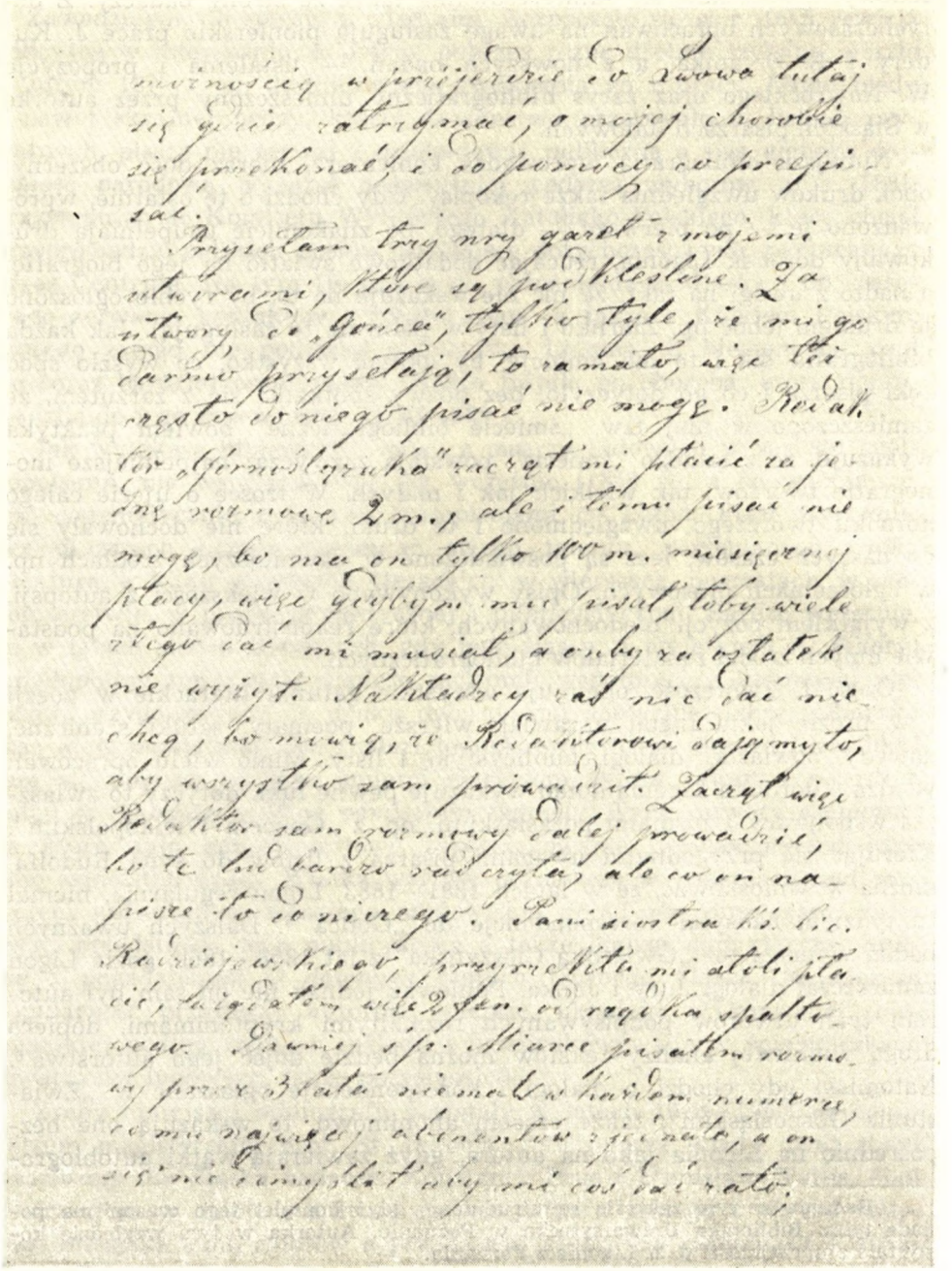

Wyjątek z listu do F. Chlapowskiego
(list z końca lata 1889 r.)

ficzne i umiejscowione są w Zawadzkiem, w Królewskiej Hucie lub w Lublinieckiem. Wśród poetyckich drobiazgów wyłowionych z czasopism występują często rymowane zagadki i rozwiązania zagadek. Trzeba tu przypomnieć, że dla ludowych twórców rozwiązywanie szarady było, w dzisiejszym pojęciu, podnietą do ułożenia wiersza o tematyce nieraz bardzo odległej od głównego motywu zagadki. W ten sposób powstawały teksty głęboko patriotyczne lub religijne, nie pozbawione elementów lirycznych. Gdy chodzi o wiersze znane jako pieśni, podano tu w pierwszym rzędzie teksty zamieszczone u J. Gallusa: Pieśni polskie używane na Górnym Śląsku z. 1—5, 1890—1892; z. 1—10, 1893—1895.

Część II bibliografii, tzn. bibliografia przedmiotowa, obejmuje nie tylko opracowania monograficzne, artykuły i adresy hołdownicze, ale także różne drobne wzmianki związane albo z recepcją dzieł pisarza albo z jego życiem. Jeśli nawet są to wzmianki znane skądinąd, uwzględniono je jako dane z pierwszego źródła. Jest to tym ważniejsze, że dostęp do prasy XIX-wiecznej jest coraz trudniejszy. Czasem znów jakiejś niepozornej wzmiance lub szkicowi beletrystycznemu dodaje wagi nazwisko autora, jak w wypadku B. Limanowskiego lub Z. Kossak. Wprowadzono też kilkadziesiąt pozycji z dziedziny teatru, informujących o wystawieniu sztuk Ligonia na scenach amatorskich, gdyż świadczą one najdowodniej o szerokiej recepcji twórczości Ligonia [7].

Wśród rękopisów w zespole bibliografii podmiotowej, zasadniczo autografów, zamieszczono nieomal wszystkie, które się zachowały, z odpowiednią notą, jeśli były drukowane, pominięto natomiast kilkanaście drobnych wierszy gratulacyjnych, nie datowanych, czasem fragmentarycznych lub o nie ustalonym adresacie często w brulionowym zapisie. Te rękopisy przechowywane w archiwum rodzinnym wymagają dłuższej i głębszej analizy. Jak już zaznaczono, wśród utworów niedrukowanych szczególnie cenne są dwa: zbiorek wierszy pt. Ziarnko dla zasiłku ducha, zebrane w gumnie serca ręką od młota oraz listy do rodziny. Ziarnko, którego poszczególne teksty wzbogacone są przypisami poety, często o charakterze pamiętnikarskim, służyło w niniejszej bibliografii jako pierwowzór przy ustalaniu poprawnego brzmienia tytułów, incipitów, czasem pomagało w chronologii. Właśnie z uwagi na te walory rozpisano — przynajmniej w tytułach — jego zawartość. Gdy chodzi o zespół listów, nie trzeba chyba uzasadniać jak cenne to dokumenty w ubogiej

[7] Początkowo noszono się z zamiarem, by stworzyć z tych zapowiedzi i recenzji teatralnych osobny dział w bibliografii, zatytułowany teatr, ale odstąpiono od tej koncepcji, ponieważ chodzi tu o materiały cząstkowe, wydobyte głównie z „Katolika" i z „Gazety Górnośląskiej".

epistolografii śląskiej i jako pilną potrzebę uznać należy ich pełne opublikowanie [8].

Jeszcze parę słów o technice opisu bibliograficznego. Ze względu na jego czytelność unikano skrótów a w razie potrzeby wprowadzano adnotacje. W nawiasach kwadratowych zamieszczono uwagi własne lub cudze domysły. Jak już zaznaczono, z małymi wyjątkami, opisy przeprowadzono z autopsji. Przy opisach wyjętych z czasopism po haśle i incipicie podawano zasadniczo następujące elementy: tytuł pisma, rok, numer, stronę a w dziennikach także datę dzienną. Wszędzie w zespołach z poszczególnych lat zachowano układ chronologiczny, z tym, że w bibliografii podmiotowej na czoło takiego zespołu wprowadzano utwory wydane osobno; wyjątkowo tylko, np. w niektórych zespołach bibliografii przedmiotowej, odstąpiono od tej zasady na rzecz układu alfabetycznego. Jeśli tekst miał przedruki, uwzględniano najwcześniejsze oraz ostatnie. Wątpliwości co do autorstwa lub chronologii rozpatrzono w adnotacjach. Pisownię, głównie interpunkcję, w utworach pisarza w miarę potrzeby zmodernizowano, nie ingerując jednak zupełnie w składnię, choćby błędną, lecz charakterystyczną dla śląskiego piśmiennictwa. Ponieważ nie wprowadzono działu ikonografii, wypada tu przynajmniej zaznaczyć, że najobszerniejszy zbiór starych fotografii z otoczenia Ligonia znajduje się w archiwum Ligoniów w Katowicach.

Prace bibliograficzne jak żadne inne prace badawcze, w wysokim stopniu wymagają współpracy i życzliwości wielu osób. Weszło więc w zwyczaj, przynajmniej w tym miejscu w formie uprzejmej podzięki o nich wspomnieć. Na pierwszym miejscu podziękować należy magazynierom Biblioteki Śląskiej w Katowicach, następnie p. Helenie Ligoń-Mieczkowskiej, wnuczce poety i opiekunce rodzinnego archiwum, także p. Zygmuntowi Ligoniowi z Poznania i p. drowi Ludwikowi Brożkowi w Cieszynie. Na końcu mojej Matce, autorce indeksów.

I. TWÓRCZOŚĆ

1858

1. Kilka słów do pisarzy polskich i do ludu. Incip.: „Bogu bądź chwała i też dziękczynienie...". *Gwiazdka Cieszyńska* 1858, nr 25 z 19 VI. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 110—112. * Toż, *Gazeta Górnośląska* 1883, nr 35. * Toż, *Katolik* 1883, nr 45. * Toż, *Zaranie Śląskie* 1932, z. 4, s. 219—220.

[8] Wobec bardzo przychylnego ustosunkowania się p. Heleny Ligoń-Mieczkowskiej, opiekującej się archiwum rodzinnym, do tych badań, autorka rozpoczęła już opracowywanie korespondencji.

Tyt. wiersza w Ziarnku: Kilka słów do pisarzy i do ludu. Tamże nota autora: „Jest to pierwszy mój utworek wierszy, drukowany w Gwiazdce Cieszyńskiej 1858 r. Za co otrzymałem książeczkę w darze od śp. Józefa Lompy, którego znałem osobiście". Liczne przedruki, szczególnie w roku 1883 z okazji 25-letniej działalności piśmienniczej autora. Z odpowiedzi redakcji w Gwiazdce Cieszyńskiej 1858 r. wynika, że autor utrzymywał z nią kontakt (por. poz. 168, 169).

1859

2. Jura i Jonek [dialog]. *Gwiazdka Cieszyńska* 1859, nr 6 z 5 II, nr 8 z 19 II, nr 11 z 12 III, nr 14 z 2 IV, nr 15 z 19 IV, nr 18 z 30 IV.

Podp.: Z Poza Kamionki. Na autorstwo wskazuje informacja Ligonia zawarta w liście do brata z dn. 13 II 1859 (por. poz. 140) oraz treść tych sześciu odcinków stanowiących pewną całość, odnoszącą się do obyczajowości górnośląskiej. Ponadto zwroty gwarowe charakterystyczne dla pisarza.

1863

3. Pisanie wiarusa z Górnego Śląska do braci wiarusów i czytelników Przyjaciela Ludu, jako też do braci, różnych przybłędów. Incip.: „W imię Jezusa i Maryi chwytam za pióro, żeby się z wami kochani bracia, po pierwszy raz powitać, i oraz was uwiadomić, że z początkiem lipca br. powitałem także po pierwszy raz „Przyjaciela Ludu" u nas na Zawadzkiem, a za mną powitało go razem siedem wiarusów i wielce żałujemy, żeśmy się wcześniej nie dowiedzieli o tak pożytecznym pisemku". *Przyjaciel Ludu* 1863, nr 34 z 22 VIII.

Artykuł, utrzymany w tonie patriotycznym, podaje informacje o Zawadzkiem, o tamtejszej hucie, oraz o stanie czytelnictwa wśród ludności. Autor wzywa do szerzenia oświaty, dając równocześnie świadectwo własnemu oczytaniu.

1864

4. Pisanie Juliusza Ligonia kowala na pruskim Śląsku do „Dzwonka". Incip.: „Radbym was odwiedzał często przez Dzwoneczek...". *Dzwonek* 1864, nr 13 z 1 XI, s. 205—206.

Wiersza zaopatrzony notą redakcji informującą o autorze a także o skróceniu publikowanego teskstu ze względu na objętość pisma. Por. Kucianka J.: Współpraca Juliusza Ligonia z lwowskim „Dzwonkiem" w latach 1864—1867. *Zaranie Śląskie* 1969, z. 2, s. 255—261.

5. Podobieństwo życia ludzkiego z rokiem. Incip.: „Posłuchajcie, proszę kochani ludkowie...". *Przyjaciel Ludu* 1864, nr 45 z 5 XI. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 81—88. * Toż. rękopis w zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach (por. poz. 142). * Toż, *Kalendarz ludowy ilustrowany* na r. 1889, opracowany przez Górnoślązaków. Siemianowice—Laurahuta, nakładem i drukiem Józefa Pramora. [Brak stron, egz. zdekompletowany].

Ocena wiersza zamieszczona w odpowiedziach redakcji, nr 44 z 29. X. Odpowiedzi te świadczą o częstym kontakcie autora z pismem. Pomiędzy pierwodrukiem a przedrukiem w *Kalendarzu*, różnice w tekście. Ligoń napisał (także do tego *Kalendarza* rymowaną przedmowę, która miała stanowić wstęp do Podobieństwa, jednakże nie została wydru-

kowana. Zachowała się w Ziarnku pt.: ‚Szczera życzliwość roku nowego 1889 oraz porównanie życia ludzkiego z tymże. Incip.: „Otóż Kalendarz na przyszły rok nowy...". Autorami *Kalendarza* byli Piotr Kołodziej i Daniel Szędzielorz.

6. Czwarte przykazanie. Incip.: „Bardzo często się to dziś zdarza niestety kochani ludkowie, że dzieci rodziców nie szanują...". *Dzwonek* 1864, nr 15 z 21 XI, s. 225—228.

Artykuł o charakterze dydaktycznym.

1865

7. Młodym i starym nauka. Incip.: „Młodzi mówią sobie: trza używać świata...". *Dzwonek* 1865, nr 12 z 21 IV, s. 181—183.

Wiersz jest wariantem Podobieństwa (por. poz. 5).

1866

8. Powieść o cnotliwym i niecnotliwym słudze. Incip.: „Na dworze pewnego króla, między służącymi, znajdował się młodzieniec imieniem Antoni...". *Przyjaciel Ludu* 1866, nr 55 z 8 XII.

Powiastka moralizatorska prozą, zakończona rymowanym morałem.

1867

9. Krakowiak. Dla wszystkich kolegów kowali ułożył... kowal przy fabryce żelaza w Zawadzkiem na Śląsku. Incip.: „Kowal ci ja, kowal, rzemieślnik nie lada...". *Polski kalendarz katolicki dla kochanych wiarusów w Prusiech Zachodnich, Wielkim Księstwie Poznańskiem i Śląsku*, na r. 1867, wydał J. Chociszewski, Chełmno, nakładem i czcionkami I. Danielewskiego, s. 68—70. * Toż, Kucianka J.: Śląscy pisarze ludowi (por. poz. 425).

Wiersz przesłany do *Przyjaciela Ludu* w r. 1865 (por. nr 6 z 11 II), mimo obietnicy redakcji nie został od razu wydrukowany w tygodniku, lecz znacznie później w *Kalendarzu*. Popularny jako piosenka, liczne przedruki w śpiewnikach towarzystw polskich, także pozaśląskich.

10. Mowa ludu polskiego. Incip.: „Nasza polska mowa, to mowa kochana...". *Przyjaciel Ludu 1867*, nr 15 z 13 IV. * Toż. tyt. zmien.: Nasza mowa, *Katolik* 1876, nr 8.

Przedruk w *Katoliku* wykazuje także różnice w tekście.

11. Rady gospodarskie. Incip.: „Każdemu człowiekowi jest przyrodzoną chęć, powiększenia swego mienia...". *Dzwonek* 1867, nr 14 z 11 V, s. 222—224.

Artykuł prozą ilustrowany rymowanymi wstawkami, podpisany pełnym nazwiskiem i imieniem, natomiast w spisie rzeczy podano mylnie „Józef Ligoń".

12. Mądrość. Opowiadanie dla ludu. Inicp:. „W pewnym mieście stołecznym był król znakomity...". *Przyjaciel Ludu* 1867, nr 23 z 8 VI. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 96—99.

Powiastka moralizatorska wierszem.



Juliusz Ligoń z radziną (siedzą: Regina i Jeliusz, stoją od lewej: Rudolf, Adolf, Jan i Matylda Ligoniowie).

(Ze zbiorów rodziny Ligoniów).

1868

13. Głos Ślązaka względem Zwiastuna Górnośląskiego. Do przewielebnego duchowieństwa. Incip.: „Do was, przewielebni dusz naszych pasterze...". *Zwiastun Górnośląski* 1868, nr 15. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 116—117.

W Ziarnku wiersz zaopatrzony notą autora: „Po długiej przerwie zaśnięcia różnych gazet w Górnym Śląsku, które się nie mogły utrzymać, powstał Zwiastun Górnośląski". Tytuł, Głos Ślązaka względem Zwiastuna Górnośląskiego, według układu w Ziarnku, jest wspólnym tytułem trzech odrębnych utworów: Do przewielebnego duchowieństwa, Do wielmożnych pisarzy, Do ludu górnośląskiego. W druku została ta całość częściowo rozbita.

14. [Głos Ślazaka względem Zwiastuna Górnośląskiego]. Do wielmożnych pisarzy. Incip.: „I do was także, wielmożni pisarze...". *Zwiastun Górnośląski* 1868, nr 17. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 118—119.

15. [Głos Ślązaka względem Zwiastuna Górnośląskiego]. Do ludu górnośląskiego. Incip.: „Do was, mili współrodacy, w końcu mój głos wznoszę...". *Zwiastun Górnośląski* 1868, nr 17. * Toż, Ziarnko (por. por. 148) s. 119—121.

16. Serdeczna podzięka za list do Bractwa Trzeźwości oraz za odpowiedź na takowy. Incip.: „Gdy Zwiastun ogłosił nam list do Trzeźwości Związku...". *Zwiastun Górnośląski* 1868, nr 29.

Wiersz nawiązuje do dwóch tekstów uprzednio opublikowanych w *Zwiastunie Górnośląskim* w r. 1868; pierwszy, ks. biskupa Adriana Włodarskiego, List do Bractwa Trzeźwości na Górnym Śląsku (w nr 18 i 19), drugi, ks. Antoniego Stabika, Odpowiedź na List do Bractwa Trzeźwości na Górnym Śląsku (w nr 22).

17. Wspomnienie kilku błogich chwil i miejsc. Incip.: „Kilka błogich chwil i miejsc w pamięci się mieści...". *Zwiastun Górnośląski* 1868, nr 30. * Toż, Ziarnko (por. por. 148) s. 113—115.

Wiersz autobiograficzny, m. in. o wstąpieniu do Towarzystwa Trzeźwości w r. 1844 (por. poz. 427).

18. Z Zawadzkiego od Wielkich Strzelec. Incip.: „Donoszę szanownym czytelnikom, że obok niektórych duszy i ciału pożytecznych czasopism...". *Zwiastun Górnośląski* 1868, nr 33 z 14 VIII.

Anonim. Autorstwo potwierdza zawartość tekstowa oraz wzmianki w artykule redakcyjnym pt. O stanie Wydawnictwa Katolickiego w Piekarach (Zwiastun Górnośląski 1869, nr 2). Artykuł Ligonia stanowi relację o poziomie oświaty na Górnym Śląsku, zawiera dane o czytelnictwie prasy pozaśląskiej wśród Ślązaków oraz informuje o charakterze nowo powstałego pisma, Katolik.

19. Z Zawadzkiego. Incip.: „Chwała Bogu na wysokości...". *Zwiastun Górnośląski* 1868, nr 49.

Anonim. Artykuł będący pochwałą polskiej książki napisany z okazji założenia Wydawnictwa Tanich Dzieł Katolickich w Piekarach.

1869

20. WIADOMOŚĆ O CUDOWNYM POCZĄTKU KOŚCIOŁA TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ, PRZY KOSZENCINIE W LUBLINIECKIM POWIECIE W GÓR-

NYM ŚLĄSKU PODŁUG ZAGINIONEGO DAWNEGO PROZĄ OPISU Z PAMIĘCI SKREŚLIŁ WIERSZEM... [Nakładem i drukiem „Katolika" w Królewskiej Hucie] 1869. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 89—95. * Toż, *Warta* 1875, nr 55 z 18 VII. * Toż, *Gazeta Górnośląska* 1879, nr 73 z 24 IX. * Toż, rękopiśmienna kopia w zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach (por. poz. 144).

O osobnym wydaniu utworu liczącego 132 wiersze, zaginionego, wiadomo z wiadomości wydawniczych zamieszczonych w Katoliku 1869, nr 43 z 18 XII. W Ziarnku i w *Warcie* tekst zasadniczy, incip.: „Pewno mili ludkowie niektórzy to wiecie...", poprzedza rymowana przedmowa Do czytelnika, incip.: „Szanowny mój czytelniku, otoć podaję do roku...", której uzasadnienie znajdujemy w nocie autorskiej w Ziarnku: „Było już drukowane w osobnych dziełkach, dlatego kilka słów do czytelnika". Tu więc także potwierdzenie o książkowym wydaniu. W *Warcie* wydrukowano utwór w cyklu Legend i podań górnośląskich, w *Gazecie Górnośląskiej*, w gawędach Ligonia O dawnych czasach Górnego Śląska (por. poz. 68). Autora łączyły z Koszęcinem mocne więzy, gdyż jego ojciec, Franciszek, przez dwadzieścia lat pełnił obowiązki kościelnego przy kościele św. Trójcy (por. *Gazeta Górnośląska* 1879, nr 73. Trzeba jeszcze dodać, że w wiadomościach wydawniczych w *Katoliku*, zapowiadających ukazanie się tej publikacji, czytamy: „Znajomy zaszczytnie Górnemu Śląsku p. Juliusz Ligoń, napisał ładnymi wierszami nową książeczkę..." z czego można wysnuć wniosek, że nie był to pierwszy osobno wydany utwór pisarza.

21. Na rocznicę naszego Zwiastuna. Incip.: „Otóż już roczek, jak nasz Zwiastun żyje!...". *Zwiastun Górnośląski* 1869, nr 1, z 2 I. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 122—124.

Wiersz.

22. Wojciech i Jakub [dialog]. *Zwiastun Górnośląski* 1869, nr 11 z 11 III.

Anonim. Autor opisuje przygotowania do założenia polskiego Towarzystwa Oszczędności dla Hutników w Zawadzkiem, na wzór podobnych organizacji w Poznańskim. Równocześnie występuje przeciwko ciemnocie i pijaństwu rozpowszechnionemu w tamtejszej okolicy.

23. Stanisław i Antoni [dialog]. *Zwiastun Górnośląski* 1869 dodatek do nr 17 z 22 IV.

Anonim. Tekst autobiograficzny, zawiera wrażenia z wędrówki pisarza do Zabrza, Łabęd, Katowic, Bogucic, Siemianowic i Królewskiej Huty. Równocześnie informuje o dalszym rozwoju Towarzystwa Polskiego w Zawadzkiem, dla którego przyszłej biblioteki zbiera zewsząd dary książkowe.

24. Wojciech i Jakub [dialog]. *Zwiastun Górnośląski* 1869, nr 25 z 17 VI.

Anonim. Artykuł jest repliką na zaczepki skierowane pod adresem autora Dialogów. Pisarz ponownie występuje przeciwko zacofaniu i pijaństwu w okolicach Zawadzkiego.

25. Zawadzkie na Górnym Śląsku. Incip.: „Idąc za przykładem innych Towarzystw spieszę także donieść publiczności o założeniu Towarzystwa Pożyczkowego dla Zawadzkiego i okolicy...". *Zwiastun Górnośląski* 1869, nr 29 z 15 VII.

Anonim. Dokładna relacja z zebrania inauguracyjnego, na którym przedstawiono cele Towarzystwa. W zebraniu wzięli udział działacze wielkopolscy i pomorscy: Wincenty Dembiński, Kazimierz Śląski, Teofil Mieczkowski, Kazimierz Różański.

26. O mocy i skutku modlitwy i postu świętego. Incip.: „W książce Drabina niebieska, przykład się znajduje...". *Katolik* 1869, nr 21 z 17 VII.

Wiersz zaopatrzony notą redaktora K. Miarki, z której wynika, że utwór Ligonia nawiązuje tematycznie do zagadnień poruszanych przez Miarkę.

27. Krzywoprzysięzca ukarany. Incip.: „Pewien filut będąc w nędzy...". *Katolik* 1869, nr 24, s. 129. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 100—103.

Powiastka dydaktyczna wierszem.

28. Stanisław i Antoni [dialog]. *Zwiastun Górnośląski* 1869 nr 43, z 21 X.

Anonim. Dalsze wiadomości o Towarzystwie Pożyczkowym w Zawadzkiem oraz o rozwoju polskich organizacji w Królewskiej Hucie i w okolicznych miejscowościach.

1870

29. Z Zawadzkiego. Do Szanownego Pana Kenuta w Ługnianach. Incip.: „Przez Katolika miłego w Królewskiej Hucie...". *Katolik* 1870, nr 13 z 26 III.

Anonim. Wierszyk dołączony do listy ofiarodawców z Zawadzkiego, wśród których jest i Ligoń. Ofiary płynęły na renowację drewnianego, zabytkowego kościoła w Ługnianach, pow. opolski. (Por. *Katolik* 1870, nr 10 z 5 III).

30. Moskiewski porządek w Zawadzkiem. *Katolik* 1870, nr 46 z 12 XI i nr 47 z 18 XI.

Anonim. Dialog Wojciecha z Jakubem z elementami autobiograficznymi, w którym pisarz szczegółowo przedstawia represje, jakie go spotkały w Zawadzkiem za polską działalność oświatową. Tekst ten, jak i poprzednie korespondencje z Zawadzkiego stanowią główne źródło do biografii autora za ów okres.

1871

31. „Co to był za dom? nie miał fundamentu?..." *Katolik* 1871, nr 10 z 4 III.

Rymowana zagadka. (Rozwiązanie: Korab, gołąb, listek oliwny, por. *Katolik* 1871, nr 11).

32. „Luby redaktorze, miły nasz rodaku...". *Katolik* 1871, nr 12.

Rozwiązanie zagadki wierszem.

33. „W szesnastym numerze pisma Katolika...". *Katolik* 1871, nr 17.

Rozwiązanie zagadki wierszem o redaktorze i wydawcy *„Gazety Toruńskiej"*, Danielu Rakowiczu.

1872

34. Na odchód przewielebnego ks. Michalskiego z Królewskiej Huty do Lipin: Incip.: „Zbliżyła nam się żałosna chwila...". *Katolik* 1872, nr 24. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 129—130.

1873

35. „Weźm czwarte i szóste, przyłącz do piątego...". *Katolik* 1873, nr 10 z 6 III.

Rymowana zagadka, w jej końcowych wierszach autor odkrywa swoje nazwisko.

36. Sprawozdanie delegatów z podróży poznańskiej. (Z obchodu pięćdwudziestoletniej rocznicy Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu). *Katolik* 1873, nr 23

Relacja w formie dialogu z uroczystości poznańskich, w których autor wziął udział jako jeden z delegatów Kółka Towarzyskiego w Królewskiej Hucie. Dołączono wiersz Uczucie miłości braterskiej (por. poz. 37).

37. Uczucie miłości braterskiej, wypowiedziane podczas uczty 25-letniej rocznicy założenia Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu. Incip.: „Ponieważ pisma nam ogłosiły...". *Katolik* 1873, nr 23. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 125—126. * Toż, *Dziennik Poznański* 1873, nr 122. * Toż, Kucianka J.: Śląscy pisarze ludowi (por. poz. 425).

Tytuł wiersza wyjęty z Ziarnka, gdzie także nota autora: „Byłem tam posłany od Kółka naszego Towarzyskiego jako delegat, 1873 r. 25 maja". W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: „Pan Ligoń z Huty Królewskiej odczytał oklaskami nieustającymi przyjęty, wierszyk następujący". Tu tekst wiersza. Przeróbka wiersza znana jako pieśń: „Witam was, witam, wszystkich dokoła..." (por. poz. 123).

38. „Trzy talary, sześć trojaków...". *Katolik* 1873, nr 30.

Wiersz zachęcający do składania datków na wsparcie rodziny uwięzionego red. K. Miarki.

39. Zachęcenie do przedpłaty Katolika. Incip.: „Hej rodacy, hej wiarusy...". *Katolik* 1873, nr 39 z 25 IX. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 127—128. * Toż, Kucianka J.: Śląscy pisarze ludowi (por. poz. 425).

Tytuł wiersza, zamieszczonego anonimowo w dialogu Jakuba z Wojciechem, wyjęty z Ziarnka. Tu także nota autora opiewająca zasługi Miarki jako redaktora, pisarza i działacza.

1874

40. WALKA SMUTKU Z POCIECHĄ W SERCU CHOREGO CZŁOWIEKA, CZYLI MYŚLI DUSZY MOGĄCE SŁUŻYĆ KU POKRZEPIENIU W KAŻDYM UTRAPIENIU. [druk]. Mikołów 1874, [nakładem autora], drukiem Tomasza Nowackiego, 16°, ss. 41.

Dedykacja: „Najprzewielebniejszemu Mieczysławowi Janowi od Krzyża, hrabiemu Halce Ledóchowskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu, w dowód czci, miłości i na pocieszenie tę biedną pracę ofiaruje i poświęca najpokorniej najniższy członek kościoła rzymsko-katolickiego, Juliusz Ligoń". Następnie, na s. 5—2, wiersz pt. Serdecznych słów kilka z powinszowaniem Dostojnemu Więźniowi nowego roku 1875 (por. poz. 48). Po tym wierszu następuje rymowana przedmowa poprzedzająca zasadniczy utwór: Kilka słów wstępnych Incip.: „Na słowa samego Boga...". Na s. 9 osobna karta tytułowa Walki, z notą autora: „Walkę niniejszą układałem i skreśliłem ołówkiem na łożu boleści, podczas siedmiotygodniowej niemocy na nogę".

Walka jest utworem poetyckim utrzymanym w stylu średniowiecznych dialogów, podzielonym na pięć części: 1. Walka smutku z pociechą wobec Boga w sercu chorującego; 2. Walka smutku z pociechą wobec Najświętszej Panny Maryi i świętych; 3. Walka smutku z pociechą wobec nabożeństw kościelnych; 4. Walka smutku z pociechą wobec żony i dziatek; 5. Walka smutku z pociechą wobec duchów piekielnych przy śmierci, w sercu chorującego katolika. Po tej zasadniczej części od s. 26 następuje osiem utworów o charakterze modlitw, częściowo prozą: 1. Afekt pocieszający do Pana Jezusa; 2. Afekt pocieszający do Boskiej Opatrzności na wzmocnienie ufności; 3. Do Pana Jezusa w utrapieniu; 4. Modlitwa do Boga, wielce pocieszająca, z Pisma św. wyjęta i złożona; 5. Modlitwa pocieszająca do Pana Jezusa; 6. Modlitwa do Ducha św.; 7. Modlitwa do Najświętszej Maryi Panny; 8. Modlitwa do Świętych Pańskich.

Por. zapowiedź wydawnicza: *Katolik* 1874, nr 53 z 31 XII: „Nakładem moim wyszła książeczka pt. ..., cena 2 i pół sgr". Walka należy do rzadkości bibliograficznych; m. in. jeden jej egz. znajduje się w Bibliotece Śląskiej w Katowicach, drugi w Bibliotece Kurii Diecezjalnej w Katowicach, w klocku. Por. też studium o Walce: Bernhardt Jadwiga: Średniowieczny moralitet w śląskim piśmiennictwie ludowym XIX w. *Śląskie Studia Historyczno-teologiczne*, T. 2: 1970 s. 169—182.

41. Serdecznych słów kilka do kochanych braci rodaków względem Gazety Górnośląskiej. Incip.: „Z Bogiem więc rozpoczynamy to pisemko nowe...". *Gazeta Górnośląska* 1874, nr 1. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 144—145.

Wierszowana zachęta do przedpłaty. Wiadomości o wierszu zaczerpnięto z Ziarnka, gdyż rocznik 1874 tego czasopisma jest zdekompletowany.

42. Przy zaczęciu drugiego kwartału. Incip.: „Już jeden kwartał Gazeta przeżyła...". *Gazeta Górnośląska* 1874.* Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 145—146.

Wiadomość o wierszu zaczerpnięta z Ziarnka (por. poz. 41).

43. Pożegnanie Wgo doktora Franciszka Chłapowskiego, prezesa Kółka Towarzyskiego w Królewskiej Hucie. Incip. „Zbliżyła się nam żałosna chwila..." *Katolik* 1874, nr 7. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 140—141. * Toż, druk ulotny ozdobny, drukiem T. Nowackiego w Mikołowie, z datą 18 I 1874.

Wiersz w Ziarnku wykazuje pewne różnice w tekście i w tytule, gdzie m. in. czytamy: „Odśpiewane przez członków Kółka przy rozłączeniu dn. 18 I 1874. „W nocie autorskiej wyliczone zasługi Chłapowskiego dla Śląska. Druk ulotny w archiwum Ligoniów w Katowicach.

44. Przewielebnemu Imć. ks. Franciszkowi Bażyńskiemu [...] na 50-letni jubileusz kapłaństwa dn. 23 kwietnia 1874 r., cegiełkę do sławnego pomnika, czyli kropelkę do „Warty", zasyła najniższy członek kościoła katolickiego, Juliusz Ligoń, kowal i bibliotekarz Kółka Towarzyskiego w Królewskiej Hucie. Incip.: „Cóż za wesele Poznań nam dziś głosi...". W: Warta, książka zbiorowa ofiarowana ks. Franciszkowi Bażyńskiemu na jubileusz [...] od jego przyjaciół i wielbicieli. Poznań 1874, s. 3—6. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 169—171. * Toż, *Gwiazda Piekarska* 1889, nr 95.

Tytuł wiersza w Ziarnku: Ks. Franciszkowi Bażyńskiemu, proboszczowi przy kościele św. Wojciecha i Prezesowi Wydawnictwa Dobrych i Tanich Książek w Poznaniu.

45. Serdecznych słów kilka do wszystkich szanownych braci rodaków w ogólności. W: Warta, książka zbiorowa ofiarowana ks. Franciszkowi Bażyńskiemu na Jubileusz [...] od jego przyjaciół i wielbicieli. Poznań 1874, s. 3—6.

Odczyt wygłoszony w Poznaniu, na temat działalności oświatowej ks. Bażyńskiego, wraz z relacją o stanie czytelnictwa na Śląsku.

46. [Powitanie ks. red. S. Radziejewskiego powracającego z więzienia]. Incip.: „Pan i Zbawiciel nasz powiedział: Wy płakać i narzekać będziecie...". *Katolik* 1874, nr 37 z 10 IX.

Tekst przemówienia podany wraz z nazwiskiem autora w korespondencji z Królewskiej Huty, opisującej powitanie redaktora *Katolika*, który odsiadywał karę po procesie prasowym. (por. poz. 138 i 151).

47. Śpiew na rocznicę założenia Kółka w Królewskiej Hucie, mogący służyć i dla innych Kółek. Incip.: „Cóż nas tak licznie dzisiaj zgromadziło..." *Katolik* 1874, nr 44. * Toż, druk ulotny ozdobny, drukiem T. Nowackiego w Mikołowie. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 142—143.

W Ziarnku wiersz zaopatrzony notą: „Więcej śpiewów jest w moim dziełku pod nazwą: Iskra miłości z Górnego Śląska, czyli Śpiewy Narodowe. Dotąd nie drukowane". Wiersz znany jako pieśń, (na melodię: „Boże, coś Polskę"), liczne przedruki, często ze zmianami w tekście. Druk ulotny ozdobny, w zbiorach Z. Ligonia w Poznaniu.

48. Serdecznych słów kilka z powinszowaniem Dostojnemu Więźniowi nowego roku 1875. Najprzewielebniejszemu Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu, hrabiemu Halce Ledóchowskiemu. Incip.: „Z tym drogim godłem, tu w progi więzienia...". Walka smutku z pociechą, (por. poz. 40) s. 5—8. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 155—158. * Toż, druk ulotny ozdobny, nakładem autora, drukiem T. Nowackiego w Mikołowie.

W Ziarnku wiersz z notą autorską: „Wyjęte z mojego dziełka pod nazwą: Walka smutku z pociechą. Od najprzewielebniejszego arcybiskupa, z więzienia, otrzymałem śliczny obrazek z jego własnoręcznym podpisem, który chowam jako relikwie pamiątki". Wiadomość o ulotce wyjęta z zapowiedzi prasowej, *Katolik* 1874, nr 53 z 31 XII, gdzie m. in.: „... także powinszowanie na nowy rok 1875, w arkuszu, który można zaramować. Do nabycia u p. Gärtnera".

1875

49. Serdecznych słów kilka z powinszowaniem nowego roku 1875, przewielebnemu imć. ks. Edwardowi Deloch, radcy duchownemu i proboszczowi w Królewskiej Hucie [...] ofiaruje Kółko Towarzyskie. Incip.: „To tak drogie, święte imię...". Druk ulotny ozdobny, drukiem T. Nowackiego w Mikołowie. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 161—164.

Wiersz antykulturkampfowy. Podpisany zarząd Kółka: dr Franciszek Chłapowski, prezes; dr Wojciech Brodziak, prezes II; Józef Nowak, kasjer; Juliusz Ligoń, bibliotekarz; ks. Paweł Schaff. Druk ulotny w archiwum Ligoniów w Katowicach.

50. Z Królewskiej Huty, 20 kwietnia [1875]. Rewizja u Juliusza Ligonia i uwagi nad nią; Zabranie książek i rzeczy, których zabierać nie wolno; Kilka słów od serca do kochanych braci rodaków. Incip.: „Chwytam za pióro, żeby

ogłosić publicznie, co w tych dniach u mnie zaszło...". *Kurier Poznański* 1875, nr 94. * Toż, Gazeta Narodowa 1875, nr 95—96. * Toż, *Prawda* 1919, (por. poz. 318).

Artykuł o szykanach policji i administracji pruskiej w stosunku do autora, wraz z szczegółową relacją o rewizji w mieszkaniu. Za ten list wytoczono autorowi proces w Poznaniu, zaś redaktora Kuriera skazano na trzy miesiące więzienia. Tekst artykułu w całości przedrukowały: *Gazeta Narodowa, Kurier Poznański i Orędownik;* we fragmentach: *Dziennik Poznański* i *Czas,* a w berlińskim czasopiśmie *Germania* w nr z 1 V. ukazał się przekład w języku niemieckim. Równocześnie *Dziennik Poznański* i *Kurier Poznański* otworzyły listę ofiar na rodzinę Ligonia.

51. „Cierpiący, dla cierpiącego...". *Kurier Poznański* 1875, nr 94.

Wierszyk dołączył autor do składki na rzecz rodziny nauczyciela polskiego „Tumidajskiego" z Kamionny w Poznańskim, którego „wzięto w kamasze", za otwarte stanowisko w sprawie osławionego księdza państwowego, Kicka (por. *Czas,* 1875, nr 97 i *Katolik* 1875, nr 43 z 28 X).

52. Kilka dziękczynnych słów od Górnoślązaka. Incip.: „Gdy powziąłem pierwszą wiadomość w Kurierze o waszej wielkiej miłości...". *Kurier Poznański* 1875, nr 105 z 10 V.

Autor wyraża szacunek dla społeczeństwa, które okazało wielką i natychmiastową ofiarność w stosunku do rodziny uwięzionego nauczyciela „Tumidajskiego", nie tając zdumienia, że i on doznał już skutków tej ofiarności. Tu także informacje o pomocy finansowej udzielanej autorowi przez dra Fr. Chłapowskiego, który m. in. płacił czesne za pobyt syna Rudolfa w gimnazjum.

53. [List do Katolika w sprawie rewizji]. Incip.: „Ponieważ nasz Katolik w zeszłotygodniowym numerze nadmienił, że moją bibliotekę obłożyła policja aresztem..." *Katolik* 1875 nr 19 z 13 V.

Tekst podobny do korespondencji ogłoszonej w Kurierze Poznańskim. Zawiera ponadto wyjaśnienie, dlaczego tam właśnie opisał autor to wydarzenie a nie w Katoliku.

54. Odpowiedź Norasowi, redaktorowi Szlązaka, na zaczepkę z nr 18. Incip.: „W zeszłą sobotę przybył do mnie pewien człowiek...". *Katolik* 1875 nr 20 z 20 V.

Autor republikuje odważnie i ostro na zaczepkę zamieszczoną w Szlązaku w związku z rewizją policyjną, m. in. upominając się. aby poprawnie po polsku pisano jego nazwisko.

55. Nagrobek na cześć śp. dra Karola Libelta i śp. Pauliny Wilkońskiej. Incip.: „Dwie drogie gwiazdy chmura nam zakryła...". *Kurier Poznański* 1875, nr 144 z 26 VI. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 199—201. * Toż, *Zaranie Śląskie* 1962, z. 3, s. 619—620. * Toż, Kucianka J.: Śląscy pisarze ludowi (por. poz. 425).

W Kurierze wiersz zaopatrzony notą redakcji, że Ligoń został napowrót przyjęty do pracy; widocznie wskutek rozgłosu w prasie.

56. Dobrze, że Katolik zaś zagadki głosi, bo przez to niemało rozum się podnosi...". *Katolik* 1875, nr 31.

Rozwiązanie zagadki wierszem.

1876

57. Serdeczn/ch słów kilka z powinszowaniem Nowego Roku 1876. Przewiel. Imci Księdzu E. Deloch, Radcy duchownemu i proboszczowi w Królewskiej Hucie [...] ofiaruje Kółko Towarzyskie. Incip.: „Już znów pominął, już nam zaginął, rok stary...". Druk ulotny ozdobny, drukiem T. Zalewskiego w Gliwicach, ss. 4. Wiersz. Zbiory Z. Ligonia w Poznaniu.

1877

58. NAWRÓCONY, CZYLI ROZMOWA DWÓCH MŁODYCH GÓRNOŚLĄZAKÓW, TO JEST JOHANA ZNIEMCZAŁKOWSKIEGO I WOJCIECHA BOGABOJSKIEGO. Komedyjka w trzech odsłonach, wyjęta z życia. Bytom 1877, drukiem Gazety Górnośląskiej. 16°, ss. 31.

Dedykowane drowi Fr. Chłapowskiemu, zawiera rymowaną przedmowę: Kilka słów do zgromadzonych gości. Wystawiana często na śląskich scenach amatorskich. (por. Estreicher, t. 3, 1911, s. 43). Egz. w zbiorach Biblioteki Czartoryskich w Krakowie (por. poz. 204, 226 i 283).

59. PIOSNKI ZABAWNE, PO CZĘŚCI GÓRNOŚLĄSKIE. Bytom 1877. Drukiem i nakładem ks. Fr. Przyniczyńskiego.

Anonim. Druk zaginiony, znajdował się w zbiorach St. Walisa. W ogłoszeniach prasowych *Gazety Górnośląskiej* (por. nr 13 z 13 II i nr 16 z 23 II 1878 r.) figuruje wprawdzie tylko nazwisko Fr. Przyniczyńskiego, ale autorstwo, względnie współautorstwo Ligonia jest niewątpliwe. Pisał o tym Chłapowski w 1881 r. (por. poz. 220), za nim Szramek, tak też utrzymywał Wallis. Prawdopodobnie ze względu na szczególnie dotkliwe w latach 1875—1876 kłopoty autora z władzami, przemilczano jego nazwisko. W ogłoszeniach *Gazety Górnośląskiej* (nr 16 z 23 II 1878) czytamy tylko, że Piosnki zabawne są do nabycia u J. Ligonia w Królewskiej Hucie.

60. „Drugi numer Katolika zagadkę w sobie zamyka...". *Katolik* 1877, nr 4.

Bardzo poetyckie rozwiązanie zagadki wierszem o księżycu.

61. Żale i pociecha utrapionego. Incip.: „Zielona wiosna ludzi rozwesela...". *Katolik* 1877, nr 12 z 22 III. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 131—134.

Tytuł wiersza w Ziarnku: Żale utrapionego i pociecha w Bogu. Tamże nota: „Już po trzeci raz mię odbyto z roboty. Czytaj w dziełku: Moje pamiętniki, skreślone dla rodziny, dobrodziejów i przyjaciół. Dotąd nie drukowane. „Wiersz w *Katoliku* też zaopatrzony notą redakcyjną: „Od znanego p. Juliusza Ligonia z Królewskiej Huty, który wydalony z roboty skutkiem wyborów, już przez pięć tygodni jest bez zajęcia i utrzymania odebraliśmy następujące wiersze. Ktoby miał wolę i ochotę co jemu na wspomożenie ofiarować, niechaj prześle wprost do niego, do Królewskiej Huty".

62. Bieda poetycka. Incip.: „Wyczytałem w pismach tę wiadomość smutną"... *Oświata* 1877, nr 103. * Toż, Kurpierz Fr.: Ze Śląska Polskiego, Opole 1917, s. 16—17. * Toż, Kucianka J.: Śląscy pisarze ludowi (por. poz. 425).

Wiersz w Oświacie z notą redakcji, informującą że Ligoń za swą działalność narodową znowu został pozbawiony pracy. W nr 104 pisma, poetycka odpowiedź na jego wiersz „Bonawentury, vulgo Dudziarza" (por. poz. 205).

63. „Podana zagadka w powyższym numerze...". *Gazeta Górnośląska* 1877, nr 91.

Rozwiązanie wierszem zagadki o Stefanie Batorym.

64. „W dziewięćdziesiątdrugim numerze Gazety..." *Gazeta Górnośląska* 1877, nr 99 z 15 XII.

Rozwiązanie wierszem zagadki.

65. Powinszowanie doktorowi Fr. Chlapkowskiemu. Incip.: „Znów jeden roczek z kolei przeminął...". *Oświata* 1877, nr 54. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148) s. 175—178.

Wiersz antykulturkampfowy. Pomiędzy drukiem a tekstem w Ziarnku są pewne zmiany.

1878

66. DOBRY SYN. Komedyjka w czterech aktach ze śpiewami. Ułożył Juliusz Ligoń w Królewskiej Hucie. Bytom 1878, druk Gazety Górnośląskiej. 16°, ss. 37. * Toż, *Gazeta Górnośląska* 1878, nr 70, 72, 74, 76, 78.

Cały utwór jest zrymowany. Z pięciu załączonych śpiewów, jeden jest pieśnią kościelną „Kto się w opiekę", drugi wierszem ks. Symforiana Tomickiego „Miło mi w pracy upływa to życie", trzeci wierszem Stanisława Jachowicza „Jestem szewczyk na dorobku". Tylko dwie pozostałe pieśni są autorstwa Ligonia: 1. Dzięki ci, Panie, w tej chwili składamy; 2. Jest tu na przedmieściu stawek niedaleki. Sztuka często wystawiana (por. poz. 83, 209, 224, 226, 276, 279, 280, 285, 286, 289, 291, 292, 293, 297, 302, 303). (por. Estreicher, t. 3, 1911, s. 43). Egz. w zbiorach Biblioteki Czartoryskich w Krakowie.

67. TREN ŻAŁOBNY NA ZGON OJCA ŚW. PIUSA IX. Poznań [1878], czcionkami i w komisie Władysława Simona. [Brak formatu i stron].

Utwór zaginiony, odnotowany u Estreichera, t. 3, 1911, s. 43. Szramek o nim nie wspomina. Za rok druku przyjęto rok śmierci papieża.

68. O dawnych czasach Górnego Śląska, czyli pogadanki wieczorne pomiędzy nauczycielem, obywatelem i górnikiem. *Gazeta Górnośląska* 1878, nr 47—50; 1879, nr 39, 41, 44, 46, 48, 50, 53, 55, 57, 63, 65, 67, 71 i 73. [Brak zakończenia]. * Toż, tyt. zmien.: Pogadanki wieczorne o dawnych czasach Górnego Śląska, pomiędzy nauczycielem, młynarzem i kowalem. *Katolik. Kalendarz górnośląski*, Królewska Huta, drukiem i nakładem ks. St. Radziejewskiego. Publikowane w trzech kolejnych rocznikach 1883, 1884, 1885.

Cykl gawęd w formie dialogu, podzielony na piętnaście wieczorów. Całość w prozie, z wyjątkiem dwóch dołączonych legend: 1. Wiadomość o kościele Trójcy Przenajświętszej przy Koszencinie w lublinieckim powiecie w Górnym Śląsku (por. poz. 20); 2. [Legenda o św. Wojciechu w Opolu]. Incip.: „Po Chrystusie, w liczbie lat upłynionym tłoku [!]...". *Katolik. Kalendarz górnośląski* na r. 1885, s. 36—38 * Toż, *Monika* 1894 nr 18 z 19 XII. Tu zamieszczono legendę anonimowo, zaopatrując ją w tytuł i w dwa wstępne wiersze: Wspomnienie z Opola. Incip.: „Opowiem je dla takich, co nie wiedzą tego i także dla Opolan zaszczytu większego...". Reszta jak w oryginale. Dokończenie miało nastąpić w następnym numerze pisma.
Legendy o św. Wojciechu brak w Ziarnku, nie wydrukowała jej także *Gazeta Górnośląska*, gdyż nie podała mimo zapowiedzi w nr 73 r. 1879, pełnego cyklu gawęd. O ich popularności donosi autor w liście

do dra Chłapowskiego: „Od ks. lic. Radziejewskiego otrzymałem 150 *Kalendarzy za artykuł Pogadanki wieczorne, w nich umieszczony. Za*częłem je więc sobie sprzedawać, aleć przewiel. Imci Księdzu brakło wkrótce, bo tak się naszemu ludowi ów artykuł podobał, że cały nakład natychmiast rozkupili i jeszcze więcej żądali, kiedy przeciwnie zeszłego roku połowa nakładu pozostało". List z 29 XI 1882, cyt. za: Szramek E.: Znaczenie Juliusza Ligonia (por. poz. 320). Podstawowym materiałem dla pogadanek był J. Lompa, „...z którego pism — jak wyznał Ligoń w pierwszej gawędzie — najwięcej tu korzystam, chcąc was przez to do podobnej pracy dla ogólnego dobra zachęcić..." (por. *Gazeta Górnośląska* 1878, nr 47). Szczególną wartość Pogadanek podnoszą wstawki autobiograficzne. (Fragmenty Pogadanek), por. Kucianka J.: Śląscy pisarze ludowi (por. poz. 425).

69. Prawda zwycięża. Obrazek tegoczesny w trzech aktach. *Gazeta Górnośląska* 1878, nr 96—97.

Podp.: J. L., utwór prozą, odgrywany na śląskich scenach amatorskich (por. poz. 209).

70. „Nasza Gazeta hojna w nagrody...". *Gazeta Górnośląska* 1878, nr 5 z 16 I.

Rozwiązanie wierszem zagadki pt. Moskale.

71. „Choć to szczęście mi nie sprzyja...". *Gazeta Górnośląska* 1878, nr 15 z 20 II.

Rozwiązanie wierszem zagadki pt. Tatarka. W nr 23 z 20 III nota, że Ligoń „...przesłał rozwiązanie wierszem, którego dla braku miejsca nie umieszczamy".

72. „Pierwsze i trzecie pletą życia toki...". *Gazeta Górnośląska* 1878, nr 32.

Rozwiązanie wierszem zagadki o Sobieskim.

73. Jego wysokości [...], ks. Henrykowi Foerster, arcypasterzowi wrocławskiemu na 25-letni jubileusz biskupstwa, dn. 18 października 1878 r., Incip.: „Co to dziś za pociecha, co za radość jest w kościele?...". *Katolik* 1878, nr 42 z 17 X.

W Ziarnku (por. poz. 148) s. 159—160, jest wiersz dedykowany temu samemu dostojnikowi na 50-letni jubileusz kapłaństwa w r. 1875, odmiennej treści. Oba teksty antykulturkampfowe.

74. Żniwne błogosławieństwo. Incip.: „Latową porą dwaj anieli święci...". *Gazeta Górnośląska* 1878, nr 70 z 7 IX.

Wierszowana legenda. Dołączono notę redakcji, by śpieszyć z pomocą finansową pisarzowi (por. poz. 207).

75. „Przybywam tu dzisiaj z górnośląskiej chaty...". *Oświata* 1878, nr 110.

Rozwiązanie zagadki wierszem. Fragment tekstu poświęcony ks. Piotrowi Skardze.

76. „Nie darmo to pismo Oświata się zowie...". *Oświata* 1878, nr 143.

Rozwiązanie arytmografu wierszem. Tu wyrażone uznanie dla oczytania Jana Kupca z Łąki, który także drukował swe utwory w *Oświacie*.

1879

77. Odezwa do szanownych czytelników i kochanych rodaków dobrej woli. Incip.: „Wiadomo, mili czytelnicy i kochani rodacy, że mnie Pan Bóg udarował cząstką cierpienia...". *Gazeta Górnośląska* 1879, nr 3.

Artykuł zawiera prośbę o nabywanie książek napisanych przez Fr. Chłapowskiego dla hutników i górników, a darowanych Ligoniowi, który od dwóch lat jest bezrobotnym bez zasiłku emerytalnego, utrzymywującym się z rozsprzedaży książek.

78. „Jużeśmy znów dawno zagadek nie mieli...". *Gazeta Górnośląska* 1879, nr 7.

Zagadka wierszem.

79. Niedbały Bartek. Obrazek dla ludu. Incip.: „Chłopek niejakiś, Bartek z imienia...". *Gazeta Górnośląska* 1879, nr 20.

Powiastka dydaktyczna wierszem.

80. „Jest rodzaj bliźniaków, wiekiem, wzrostem, równi..." *Gazeta Górnośląska* 1879, nr 20.

Zagadka wierszem.

81. „Co to byli za włościanie, co króla z wojskiem, mospanie..." *Gazeta Górnośląska* 1879, nr 31.

Zagadka wierszem.

82. Śląskie dziecko. Incip.: „Jestem śląskie dziecko...". *Gazeta Górnośląska* 1879, nr 55 z 19 VII. * Toż, w osobnej odbitce (por. *Gazeta Górnośląska* 1883 nr 60, korespondencja z Wielkiej Dąbrówki). * Toż, *Katolik. Kalendarz górnośląski* na r. 1885, Królewska Huta, s. 85. * Toż, *Gwiazdka Cieszyńska* 1885, nr 10. * Toż, *Nowiny Raciborskie* 1889, nr 3. * Toż, tyt. zmien.: Jestem polskie dziecko. *Rodzina*, czerwiec 1895, s. 41. * Toż, tyt. zmien. *Promyk* 1904, nr 18 z 27 XI, s. 1. * Toż, Iskra miłości (por. poz. 131, 143). * Toż, Kucianka J.: Śląscy pisarze ludowi (por. poz. 425).

Pierwodruk podp.: J. L., dalsze przedruki anonimowe, szczególnie te ze zmienionym tytułem i dalszym tekstem na: Jestem polskie dziecko. Piosenka rozpowszechniona przez śpiewniki towarzyskie, także pozaśląskie, później znalazła się na indeksie pieśni zakazanych przez pruskie sądownictwo. Druk w *Promyku* doprowadził też do procesu sądowego (por. *Gwiazda*, 1905, nr 42 z 15 X, s. 1). St. Bełza przypisał ten tekst ks. Maternie (por. Bełza S.: Na Śląsku polskim, Kraków 1890, s. 45).

83. „Pierwsze dwie są wszędzie znane...". *Oświata* 1879, nr 205.

Rozwiązanie wierszem szarady pt. Babilon. W nr 157 z r. 1879 zamieściła *Oświata* logogryf, na którego układ złożyło się nazwisko Ligonia i tyt. sztuki: Dobry syn.

84. Dumka biednego Ślązaka nad nędzą. Incip.: „Ach, Boże dobry, Boże litościwy!...". Pierwodruk, fragment. W: Ziarno. Wydawnictwo zbiorowe dla głodnych (Górnoślązaków). Warszawa 1880, s. 52.

W Ziarnie wydrukowano dwie końcowe zwrotki wiersza liczącego 10 zwrotek. Incip.: „Rodacy nasi żyjący w oddali..." Tu też faksymile podpisu poety. Całość podała: Homola J.: „Ziarno" — warszawskie wydawnictwo na rzecz Ślązaków. *Zaranie Śląskie* 1968, z. 1, s. 81—82. Dotyczy klęski głodu na Górnym Śląsku w roku 1879. Komitet Naczelny Opieki nad Głodującymi pod patronatem K. Miarki znajdował się w Mikołowie. Rękopis wiersza w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie — sygn. Rkp 7813, 7814, t. 12, s. 15—16.

85. Uwagi dla każdego, by korzystał z tego. Incip.: „Korzystaj każdy z tej nauki...". *Gazeta Górnośląska* 1880, nr 63 z 14 VIII.

Wiersz dydaktyczny podp.: J. L.

87. Wszystko marne wnet pominie, tylko cnota nie zaginie. Obrazek dla każdego żyjącego. Incip.: „Król pewien razu jednego...". *Gazeta Górnośląska* 1880, nr 64 z 18 VIII.

Powiastka dydaktyczna wierszem podp.: J. L.

87. Dwie drogi do wieczności mamy, jedna do nieba, druga w piekła bramy. Incip.: „Pewni dwaj bracia w podróż się puścili...". *Gazeta Górnośląska* 1880, nr 66 z 25 VIII.

Powiastka dydaktyczna wierszem podp.: J. L.

1881

88. Adres wierszem Józefa [!] Ligonia, kowala z Królewskiej Huty na Górnym Śląsku. W: Księga pamiątkowa jubileuszu J. I. Kraszewskiego 1879 roku. Kraków 1881.

W trzecim rozdziale Księgi, s. 137, zamieszczono przytoczony Adres, nie wydrukowano jednak nadesłanego wiersza. Dotychczasowe poszukiwania tekstu nie dały rezultatu. W rozdziale ósmym zawierającym bibliografię, wśród prac dedykowanych Kraszewskiemu, na s. 289 jest pozycja: „Ligoń Juliusz. Dobry syn, komedyjka w czterech aktach ze śpiewkami, ułożył... z Królewskiej Huty. Pośw. J. I. Kraszewskiemu. Bytom 1879, W. 16°". W niniejszej Bibliografii ujęto wydanie z r. 1878 (por. poz. 66).

89. Królewska Huta, 5 marca. *Goniec Wielkopolski* 1881, nr 57 z 11 III.

Anonimowa korespondencja o działalności organizacji katolickich pod patronatem miejscowych duchownych, głównie ks. Schaffa, współpracującego z wydawnictwem ks. F. Bażyńskiego. Na autorstwo korespondencji zamieszczonych w roczniku 1881 *Gońca Wielkopolskiego* wskazują informacje Ligonia w listach do syna Rudolfa z r. 1881, ponadto noty redakcji.

90. „Wiążmy się, bracia, węzłem miłości...". *Goniec Wielkopolski* 1881, nr 71 z 29 III.

Anonimowy wiersz zamieszczony w korespondencji z Królewskiej Huty z dnia 10 III, informujący o założeniu przez ks. Radziejewskiego Towarzystwa dla Hutników i Górników im. św. Barbary.

91. Pożar w kopalni, Królewska Huta, 11 kwietnia. *Goniec Wielkopolski* 1881, nr 93 z 24 IV.

Anonimowa korespondencja o pożarze z dn. 3 IV na kopalniach Redensblick i Florentine.

92. Królewska Huta. Incip.: „Ponieważ Gazeta Górnośląska nadmieniła nieco w nr 27 o moim z knapszaftem procesie...". *Gazeta Górnośląska* 1881, nr 30.

Relacja o przebiegu procesu w sprawie przyznania pisarzowi renty inwalidzkiej.

93. Królewska Huta. Incip.: „Ponieważ Katolik w nr 27 nadmienił nieco o moim z knapszaftem procesie...". *Katolik* 1881, nr 32 z 26 IV.

Podp.: J. L., relacja z przebiegu procesu, tym różna od poprzedniej, że poruszono w niej ogólnie palący problem świadczeń ubezpieczeniowych w śląskim środowisku robotniczym.

94. Królewska Huta, 6 maja. *Goniec Wielkopolski* 1881, nr 107 z 11 V.

Anonimowa korespondencja przedstawiająca sytuację robotnika górnośląskiego w dobie Kulturkampfu. Autor przedstawia historię swego procesu z Knapschaftem, przegranego w pierwszej i drugiej instancji we Wrocławiu i apelację w Lipsku.

95. Kto jest katolikiem? Incip.: „Kto wiernie, mocno, szczerze trzyma się wciąż Boga...". *Katolik* 1881, nr 65 z 23 VIII. * Toż, *Gazeta Górnośląska* 1881, nr 65.

Wiersz.

96. W dzień zaduszny na cmentarzu. Incip.: „Czy znacie ten ogród, w którego dziś łonie...". *Gazeta Górnośląska* 1881, nr 84.

Podp.: J. L. Wiersz.

1882

97. Królewska Huta, 8 stycznia. *Goniec Wielkopolski* 1882, nr 9 z 12 I.

Anonimowa korespondencja o Zgromadzeniu Gospodarczym zwołanym przez ks. N. Bonczyka oraz p. Huene. Potwierdzenie autorstwa korespondencji z r. 1882 do *Gońca Wielkopolskiego* w listach pisarza do syna Rudolfa.

98. Królewska Huta, 20 stycznia. *Goniec Wielkopolski* 1882, nr 19 z 24 I.

Wiadomość o przedstawieniach amatorskich w Królewskiej Hucie (Śmierć za życia" Adolfa Ligonia), w Świętochłowicach (powtórzenie) i w Łagiewnikach („Kawaler" i „Takich więcej" W. J. Wdowiszewskiego).

99. Los sieroty, czyli niewinność zwycięża. Obrazek z rzeczywistego życia w dziewięciu odsłonach ze śpiewami, ułożył J. L. *Katolik* 1882, nr 30—56. * Toż, kopia rękopiśmienna i dwie kopie maszynowe w zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach.

Kopia rękopiśmienna z lat dziewięćdziesiątych XIX w. była sporządzona na użytek śląskich teatrów amatorskich, o czym świadczą m. in. poprawki reżysera naniesione na tekst. Utwór zawiera dziewięć śpiewów: 1. Więdną kwiatki od suchoty...; 2. Oj nie ma, to nie ma, jak być za ułana...; 3. Któż mnie pocieszy w biedzie i frasunku...; 4. Nie ma, jak mądra kobieta...; 5. Już się zbliża miłe żniwo...; 6. Nie dbam na mozoły...; 7. Dobry gaszeft Icek sprawił...; 8. Dzięki wam, dzięki, ojcowie mili...; 9. Bogu samemu niech będzie chwała... Wszystkie te śpiewy przedrukował J. Gallus, (por. Gallus J.: Pieśni polskie używane na Górnym Śląsku, Bytom, z. 8: 1893). Należy sądzić, że o tej właśnie sztuce donosił autor w liście do dra Chłapowskiego, choć przydał jej inny tytuł: „Mam pilne pisanie, role amatorom do Bytomia i to do komedyjki mego utworu Sierota." (List z dn. 4 IX 1882, cyt. za: Szramek E.: Znaczenie Juliusza Ligonia, por. poz. 320). Sztuka cieszyła się wielkim powodzeniem (por. poz. 277, 278, 281, 282, 288, 290, 294, 295, 296, 298, 299, 300, 204, 309).

100. O diable i biedzie. Incip.: „W trzydziestym pierwszym numerze Gazety...". *Gazeta Górnośląska* 1882, nr 33 z 29 IV. * Toż, Kucianka J.: Śląscy pisarze ludowi (por. poz. 425).

Podp.: J. L., wiersz jest odpowiedzią na wiersz Czy istnieje diabeł? Walentego Winklera, pisarza ludowego, górnika z Chropaczowa, z którym Ligoń jeszcze raz polemizował w r. 1885 (por. poz. 114, 115).

101. Hymn na obchód konsekracji nowego biskupa wrocławskiego [...] ks. Roberta Herzoga, dn. 21 maja 1882. Incip.: „Niechaj zabrzmi głos radości...". *Katolik* 1882, nr 39.

Nota redakcji: „Hymn ten ułożył po niemiecku ks. Meer we Wrocławiu, przetłumaczył na polski nasz poeta górnośląski, Juliusz Ligoń w Królewskiej Hucie".

102. Czego nam potrzeba. Incip.: „Czego nam potrzeba, czy gwiazdeczki z nieba?...". *Gazeta Górnośląska* 1882, nr 57. * Toż, *Rodzina* 1882, nr 6, s. 43 [wplecione anonimowo w tekst nowelki J. Zb. Szkoła życia]. * Toż, *Światło* 1890, s. 141. * Toż, *Ognisko Domowe* 1919 (por. poz. 319 .

Pierwodruk wiersza podp.: J. L.

103. Pogadanki sąsiadów. Incip.: „A toć dobrze Wojtku, żeśmy się spotkali...". *Gazeta Górnośląska* 1882, nr 62 z 12 VIII. * Toż, Kucianka J.: Śląscy pisarze ludowi (por. poz. 425).

Podp.: J. L. Wiersz jest relacją z majówki Kółka Towarzyskiego w Szopienicach, podczas której doszło do scysji z policją. Publikacja tekstu doprowadziła do procesu prasowego przed sądem w Bytomiu (por. *Gazeta Górnośląska* 1883, nr 27 z 12 IV). Także list autora w tej sprawie: „...w przyszły piątek mam termin na policji, jako uwinowany za wiersze w „Gazecie" podpisane J. L., które się nawet prokuratorowi upodobały". (List do Chłapowskiego z 29 XI 1882, cyt. za: Szramek E.: Znaczenie Juliusza Ligonia, por. poz. 320).

104. Wielmożnemu Państwu, małżonkom Przyniczyńskim, Stanisławowi i Helenie, zasyła szczerą życzliwość w imieniu szczerych Górnoślązaków, życzliwy... Incip.: „Przy rozpoczęciu stanu małżeństwa...". *Gazeta Górnośląska* 1882, nr 74.

Wiersz.

105. Weteran polski. Upominek staremu inwalidzie z napoleońskich czasów. Incip.: „Nad bystrą Odrą, na polskiej niwie...". *Gazeta Górnośląska* 1882, nr 92.

Wiersz dedykowany ojcu autora, Franciszkowi Ligoniowi, byłemu żołnierzowi napoleońskiemu (według informacji rodziny Ligoniów). Autorstwo nie jest jednak bezsporne.

1883

106. OBRONA WIEDNIA, CZYLI NIEMIECKIEGO PAŃSTWA I CHRZEŚCIJAŃSTWA PRZEZ JANA SOBIESKIEGO, KRÓLA POLSKIEGO, 12 WRZEŚNIA 1683 r. Na pamiątkę 200-setnej rocznicy skreślił dla braci Ślązaków Juliusz Ligoń. Poznań 1883, czcionkami i w komisie W. Simona 16°, ss. 79. * Toż, Kucianka J.: Śląscy pisarze ludowi (por. poz. 425).

Poemat poprzedza przedmowa: Kilka słów wstępnych. Incip.: „Często ludkowie w długich wieczorach...", którą drukowano także osobno, np. w zapowiedziach wydawniczych: *Katolik* 1883, nr 70 z 11 IX i *Gazeta Górnośląska* 1883, nr 47. Do poematu dołączono dwa samodzielne wiersze: Śpiew o zwycięstwach Jana III. Incip.: „U stóp karpackich, w Olesku mieście...", oraz Śpiew na 200-letnią rocznicę obrony Wiednia. Incip.: „Stańmy bracia teraz kołem...". Obrona Wiednia powstała w r.

1881, ale trudno było na Śląsku o wydawcę, jak o tym pisze autor w liście do dra Chłapowskiego: „Nakładcy nie mam i kto wie, czy bym znalazł; chodzi mi zaś przede wszystkim o oświatę naszego ludu, dla któregoch to napisał: I gdybym był możnym (!), dałbym drukować swoim nakładem i nawet rozdałbym bezpłatnie pomiędzy ten lud. [...] Jeżeli zatem nie trafi się nakładca, niechże to pozostanie leżeć jako świadectwo, że miałem dobre chęci, lecz zbywało mi na siłach do ich wykonania". (List z 29 VII 1881, cyt. za: Szramek E.: Znaczenie Juliusza Ligonia (por. poz. 320). Z tejże korespondencji wiadomo (list z 17 VIII 1883), że nakład wynosił 6000 egz., których rozsprzedażą zajęli się m. in. J. Chociszewski, I. Danielewski i redakcja Kuriera Poznańskiego (por. Estreicher t. 3, 1911, s. 43). Egzemplarz w zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach.

107. ŚMIESZEK, CZYLI FIGLE I DOWCIPY. Zestawił... Królewska Huta [1883], nakładem księgarni Adolfa Ligonia, drukiem F. Plocha. [Brak formatu i stron].

Utwór zaginiony, cyt. za: Szramek E.: Znaczenie Juliusza Ligonia (por. poz. 320). Rok wydania ustalono według biogramu Adolfa Ligonia, który w r. 1883 otworzył w Królewskiej Hucie księgarnię pod nazwą św. Jacka. Po roku ją zwinął.

108. Upominek z wieczoru św. Sylwestra zeszłego roku dla tutejszych taneczników. Incip.: „Już zaszło słońce za niebios sklepienie...", *Katolik* 1883, nr 8 z 30 I.

Podp.: J. L. Wiersz dydaktyczny.

109. Głos żyta do ludu. Incip.: „W stodolem młócone, by strzec świat od nędzy...". *Gazeta Górnośląska* 1883, nr 57. * Toż, *Katolik. Kalendarz górnośląski* 1886, s. 32.

Pierwodruk wiersza podp.: J. L., przedruk w *Kalendarzu* anonimowy.

1884

110. Uwielbienie Boga przez górnika. Incip.: „Panie, co mymi drogi rządzisz...". *Gazeta Górnośląska* 1884, nr 20.

Podp.: J. L. Wiersz.

111. Do czterdziestu trzech uratowanych górników i do wszystkich, co ich ratowali. Incip.: „W głąb wstąpiliście do grosza małego...". *Katolik* 1884, nr 64. * Toż, Obrzud Z.: Juliusz Ligoń. W: Pisarze śląscy XIX i XX wieku (por. poz. 401).

Wiersz jest relacją z katastrofy górniczej, która miała miejsce w roku 1884 na kopalni w Świętochłowicach. (Por. Dzieje górników zasutych w kopalni w Świętochłowicach, przez nich samych spisane. *Katolik* 1884, nr 56 z 22 VI.).

112. Na pamiątkę związku małżeńskiego pana Józefa Hryniewieckiego z panną Marią Ligoń, złożył i ofiaruje szczerze kochający stryjaszek, Juliusz Ligoń. W Królewskiej Hucie, dn. 30 IX 1884. Incip.: „Cóż za uciechę dzień dzisiejszy głosi..." Druk ulotny, ozdobny, drukiem Katolika.

Wiersz z notą, że śpiewa się na melodię: „Boże, coś Polskę". Druk ulotny w archiwum Ligoniów w Katowicach.

1885

113. „Dawny wzgląd dziś nie popłaca..." *Katolik* 1885, dodatek do nr 30.

Rozwiązanie zagadki wierszem.

114. Odpowiedź na wiersze w nr 27 Katolika. Incip.: „Pewien śpiewak bezimienny....". *Katolik* 1885, nr 30 z 17 IV. * Toż, Kucianka J.: Śląscy pisarze ludowi (por. poz. 425).

Podp.: J. L. Wiersz jest nową polemiką z Walentym Winklerem, w którego wypowiedzi Ligoń dopatrzył się ataku na biednych i stanął w ich obronie. W nr 37 *Katolika* Winkler opublikował: Przeciw odpowiedzi w nr 30.

115. Odpowiedź na odpowiedź w nr 37. Incip.: „Przypuść panie W..., jeszcze raz do słowa...". *Katolik* 1885, nr 42 z 29 V.

Podp.: J. L. Autor nie zmienił zdania, na tym koniec polemiki z Winklerem.

1886

116. Na pamiątkę związku małżeńskiego pana Rudolfa Ligonia z panną Marią Bussek i pana Franciszka Debernitz z panną Klarą Bussek, ułożył i ofiaruje Państwu młodemu... w Królewskiej Hucie dnia 28 września 1886. Drukarnia „Katolika" Bytom-Rozbark. Incip.: „Cóż za uciechę dzień dzisiejszy głosi...".

Wiersz z notą, że śpiewa się na melodię: „Znasz ty tę ziemię, co z swych kruszców słynie". Maria i Klara Bussek były siostrzenicami ks. N. Bonczyka. Druk lotny, ozdobny. W archiwum Ligoniów w Katowicach.

1887

117. „Dzielny rodaku, coś we Wolnej Chwili...". *Wolne chwile* 1887, nr 12 z 15 VI.

Rozwiązanie zagadki wierszem.

118. Przewielebnemu Imć Ks. Proboszczowi Norbertowi Bonczykowi na 25-letni jubileusz kapłaństwa, składają z miłości i z wdzięczności członkowie Tow. św. Alojzego, w Bytomiu 4 VII 1887. Incip.: „Pan Bóg udzielił dożyć dnia z łaski swej...". Druk ulotny, ozdobny, drukiem „Katolika", Bytom-Rozbark.

Tekst wiersza ułożony w kształcie krzyża i tak wydrukowany, z wytłuszczonymi inicjałami nazwiska adresata. Druczek wszyty pomiędzy listy Juliusza do syna Rudolfa, po liście nr 53 b. W archiwum Ligoniów w Katowicach (por. też poz. 152).

1888

119. Piosnka o macierzyńskiej mowie. Incip.: „Matki głosie, matki mowo...". *Górnoślązak* 1888, nr 71 z 11 VIII. * Toż, tyt. zmien.: Piosnka o ojczystej mowie. *Katolik* 1888, nr 73 z 14 IX * Toż, tyt. zmien.: Mowa ojczysta. *Kalendarz Katolika* na r. 1891, nr 69. * Toż. Kucianka J.: Śląscy pisarze ludowi (por. poz. 425).

Pierwodruk podp. pseud. Górnoślązak, w *Katoliku* tekst wiersza anonimowo włączony w dialog Wojciecha i Jakuba. Jest to przekład wiersza Muttersprache, incip.: „Mutersprache, Mutterlaut, wie so wonnesam, so traut...", romantyka niemieckiego Maxa von Schenkendorfa (1783—1817). Autor spotkał się z tym tekstem, jak to relacjonuje w dialogu Wojciecha z Jakubem, w niemieckim podręczniku używanym na Śląsku: Deutsches Lesebuch für die Oberklassen der Volksschule,

i przetłumaczył go w konwencji pieśniarskiej, bo tak ujęty był w podręczniku. Nota w *Górnoślązaku* i w *Katoliku* podaje, że Piosnkę śpiewa się na melodię do wiersza Wincentego Pola: Piękna nasza ziemia [!] cała". (Z tekstu dialogu Wojciecha z Jakubem wynika także, że Piosnka miała się ukazać nakładem *Katolika* jako druk ulotny. Liczne jej przedruki wykazują zmiany w tekście i w tytule, np. w *Głosach znad Odry* 1919, z 4 i w Iskrze miłości jest tyt.: Mowa Ojczysta. (Tekst niem., por. Lesebuch für oberschlesische Volksschulen. 4 Teil, Kattowitz 1917, s. 101).

120. „Jestem górnik, tym się szczycę...". *Katolik* 1889, nr 63.

Anonim. Wiersz znany jako pieśń, rozpowszechniony poprzez przedruki w śpiewnikach towarzyskich, sygnowane kryptonimem lub nazwiskiem autora. Pierwszą wzmiankę dot. recepcji tekstu napotykamy w r. 1880, w sprawozdaniu z zebrania Kółka Towarzyskiego w Królewskiej Hucie (Por. *Katolik* 1880, nr 42). Według opinii St. Wallisa za pierwodruk uznać należy tekst zamieszczony w Piosnkach zabawnych (por. poz. 59) a także St. Wallis: Pieśni górnicze Górnego Śląska, Kraków 1954, s. 110, nr 11. P. Kołodziej włączył tę pieśń anonimowo do swej sztuki Górnicy, (por. poz. 287).

1890

121. „Cóż nas tu razem wszystkich zgromadziło...". *Nowiny Raciborskie* 1890, nr 26.

Nota redakcji zawiera wiadomość o powstaniu tego wiersza, którego nie należy identyfikować z utworem pt.: Śpiew na rocznicę założenia Kółka w Królewskiej Hucie (por. poz. 47).

122. „Jestem sobie robotnikiem...". W: Gallus J.: Pieśni polskie używane na Górnym Śląsku z. 1, Bytom, 1890.

Podp.: J. L. Wiersz znany jako pieśń, przedruki w innych śpiewnikach.

123. „Witam was, witam, wszystkich dokoła...". W: Gallus J.: Pieśni polskie używane na Górnym Śląsku z. 1, Bytom 1890.

Podp. J. L. Wiersz znany jako pieśń, stanowi przeróbkę Uczucia miłości braterskiej (por. poz. 37). Liczne przedruki w śpiewnikach (por. poz. 131).

1891

124. „Już się zbliżyła chwila rozstania..." W: Zbiór pieśni polskich przeważnie na Górnym Śląsku śpiewanych. Zebrało Towarzystwo św. Alojzego parafii lipińskiej, Bytom 1891, s. 38.

Podp.: J. L. Wiersz znany jako pieśń, przedruki w innych śpiewnikach.

125. Na obchód poświęcenia chorągwi. Incip.: „Przybyliśmy w tej chwili na obchód uroczystości..." W: Zbiór pieśni polskich przeważnie na Górnym Śląsku śpiewanych. Zebrało Towarzystwo św. Alojzego parafii lipińskiej, Bytom 1891, s. 20.

Podp.: J. L. Wiersz znany jako pieśń, przedruki w innych śpiewnikach.

226. „Witam was, goście mili, którzyście do nas przybyli...". W: Gallus J.: Pieśni polskie używane na Górnym Śląsku z. 2, Bytom 1891.

Podp.: J. L. Wiersz znany jako pieśń, przedruki w innych śpiewnikach.

1894

127. Wygnaniec w Ojczyźnie! Incip.: „Słowo Ojczyzna" — O! To słowo drogie!...". *Kurier Górnośląski* 1894, nr 115 z 2 X. * Toż, *Śląsk Polski* 1901, nr 1 z 15 XII. * Toż, *Prawda* 1919, nr 21 z 4 XII. * Toż, Kucianka J.: Śląscy pisarze ludowi (por. poz. 425).

Pierwodruk anonimowy, przedruk w *Śląsku Polskim* podpisany pełnym nazwiskiem, dalsze przedruki sygnowane kryptonimem lub nazwiskiem autora. W przedrukach zmiany w tytule i tekście. *Śląsk Polski* — w archiwum Ligoniów w Katowicach.

1896

128. „Przybyliśmy, bracia mili, na majówkę do gaju..." W.: Pieśni towarzyskie zebrało Towarzystwo Katolickich Robotników parafii michałkowickiej. Piekary 1896, s. 16.

Podp.: J. L., Wiersz znany jako pieśń.

1913

129. Nagrobek Księcia Józefa Poniatowskiego przez śp. Juliusza Ligonia. (Wiersz dotychczas nie drukowany). Incip.: „Przechodniu, gdy w tę stronę rzucisz swoje oko...". *Gazeta Ludowa* 1913, nr 244 z 21 X. * Toż, Iskra miłości z Górnego Śląska (por. poz. 131). * Toż, Obrzud Z.: Juliusz Ligoń (por. poz. 401).

W przedrukach zmiany w tekście i zapisie graficznym.

1915

130. Od dziatek. Incip.: „Witamy cię szczerze, najprzewielebniejszy...". W: Pamiątka bierzmowania w Kielczy, 17 czerwca 1915. [b.m. 1915] s. 12.

Wiersz wykorzystany przez wydawcę ku aktualnemu uczczeniu biskupa K. Augustina powstał znacznie wcześniej i pod czyimś innym adresem. Datę jego powstania należy przesunąć na r. 1889, gdyż w tekście jest mowa o ks. proboszczu w Kielczy, Józefie Wajdzie, który od maja 1889 r. pełnił funkcję proboszcza w tej miejscowości (por. *Katolik* 1889, nr 41 z 21 V, gdzie w wiadomościach jest mowa, że administrator ks. Wajda, mianowany został proboszczem). Z Kielczą, miejscowością położoną blisko Zawadzkiego, łączyły autora bliskie stosunki. Publikacja zawiera pięć anonimowych tekstów, których autorstwo rozwiązuje ręcznym zapisem Kazimierz Ligoń. Na odwrocie okładki jego dedykacja. W zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach.

1919

131. ISKRA MIŁOŚCI z Górnego Śląska, czyli odłamek śpiewu historyczno-narodowego. Z melodiami. Skreślił i ułożył... Słowo wstępne: Adolf Ligoń. Przedmowa autora. Katowice 1919 nakładem A. Ligonia, drukiem K. Miarki w Mikołowie, ss. 51, nlb. 1, tabl. 2. * Toż, rękopis (por. poz. 143).

Zbiorek został przygotowany do druku i przesłany wydawcy, J. Chociszewskiemu, w r. 1868, jak wynika ze wstępu A. Ligonia. W Ziarnku (por. poz. 148), s. 142, czytamy: „Więcej śpiewów jest w moim dziełku pod nazwą: Iskra miłości z Górnego Śląska, czyli Śpiewy Narodowe.

Dotąd nie drukowane" — Zbiorek zawiera piętnaście tekstów, z których kilka było już uprzednio drukowanych w czasopismach. 1. Do Boga. Incip.: „Przy rozpoczęciu tej biednej pracy..."; — 2. Do kochanych rodaków. Incip.: „Iskrę miłości oraz wdzięczności..."; 3. Powitanie. Incip.: „Witam was, witam, wszystkich dokoła..."; 4. Nie ma jak nasz kraj. Incip.: „Nie masz ci to jak nasz kraj..."; 5. Kochajmy się. Incip.: „Kochajmy się wszyscy wzajem..."; 6. Uczmy się, bracia nasi. Incip.: „Uczmy się, bracia, starzy i młodzi..."; 7. Strzeżmy się gorzałki. Incip.: „Strzeżmy się gorzałki, bracia..."; 8. Marsz Sobieskiego pod Wiedniem. Incip.: „Roku tysiącsześćsetnego osiemdziesiąt i trzeciego..."; 9. Lipy Sobieskiego w Gliwicach. Incip.: „Od dawnych naszych pradziadów..."; 10. Tadeusz Kościuszko. Incip.: „Roku tysiąc i siedemset dziewięćdziesiąt trzeciego..."; 11. Nagrobek Józefa Poniatowskiego. Incip.: „Przechodniu, gdy w tę stronę rzucisz swoje oko..."; 12. Tęsknota za przeszłością. Incip.: „Ach, wy nasze święte czasy..."; 13. „Jestem śląskie dziecko..."; 14. Na rozstanie. Incip.: Choć to wielka radość..."; 15. Mowa ojczysta. Incip.: Matki głosie, matko mowo...".

132. Moje dziedzictwo. Pamiątka ode mnie, Franciszka Ligonia, ojca szczerego, dla Juliusza, syna mego kochanego. Incip.: „Ja szczery twój ojciec, mój kochany synu...". *Ognisko Domowe* 1919, s. 20. Zeszyt okazowy poświęcony pamięci Juliusza Ligonia. * Toż. Ziarnko (por. poz. 148) s. 138—139.

W Ziarnku przypis: „Urodzony w Koszencinie (Franciszek L.) dn. 3 grudnia 1792. Pisane w Prondach, dn. 1 listopada 1862. Umarł tamże dn. 15 października 1871 r.". I drugi przypis autora: „W dzień Wszystkich Świętych 1862 r. odwiedziłem mojego drogiego ojca, kilka mil ode mnie mieszkającego, żeby się razem z nim na grobie śp. drogiej matki pomodlić. Przyczem poprosiłem go o dziedzictwo. Ojciec z podziwem poglądał na mnie, bo miał, prawda, chałupkę, kuźnię i dość spory ogród około tych budynków, więc myślał, że od tego coś żądam. Drogi ojcze, mówiłem, od tego, co tu posiadacie, nic nie żądam, daliście mi już dobre wychowanie, a teraz proszę was, odpiszcie mi własną ręką te kilka słów, a to będzie moim drogim dziedzictwem, i podałem ojcu niniejszy utwór, podyktowany od siebie. Rozpłakał się ojciec serdecznie, ja także, uścisnęliśmy się, poczem odpisał, pożegnaliśmy się, i chowam dotąd to drogie dziedzictwo".

133. „Gdyby żidków nie bywalo!..." *Głosy znad Odry* 1919, nr 3, s. 111.

Wiersz.

134. „Kochajmy się wszyscy wzajem...". *Kurier Śląski* 1919, nr 245.

Wiersz (por. poz. 131).

135. „Wiara, język — Boże dary...". *Głosy znad Odry* 1919, z. 4. Zeszyt poświęcony pamięci Juliusza Ligonia. (W trzydziestolecie śmierci).

Wiersz napisany w r. 1883 w odpowiedzi na życzenie, jakie nadesłali akademicy z Towarzystwa Górnośląskiego we Wrocławiu z okazji jubileuszu literackiego autora (por. poz. 430).

1927

136. Bratnia życzliwość. W pamiątkę 50-letniego jubileuszu, 29 listopada 1880 r., wyprawioną na cześć weteranów z r. 1830—1831, zasyła szczery Górnoślązak, J. Ligoń. Incip.: „Bogu bądź chwała, dzięki Aswerusom...". *Polska Zachodnia* 1927, nr 289. * Toż, *Zaranie Śląskie* 1932, z. 4, s. 210.

Pierwodruk wiersza w *Polsce Zachodniej* wydał Ludwik Kobiela.

1936

137. List do Pawła Stalmacha z 17. 12. 1865 r. Incip.: „Szanownemu Panu Redaktorowi! Przysyłam najprzód serdeczne pozdrowienie, a zarazem i prozbę o wybaczenie mi, zem przez nie jaki czas kochaną Gwiazdkę opuscził, boc stało się to z braku przedpłaty, a więc czytałem sobie tylko Przyjaciela Ludu jako mniej wynosączego przedpłaty...". *Zaranie Śląskie* 1936, z. 2, s. 119. Zawiera portret poety (s. 108).

Z rękopisu wydał L. Brożek (por. poz. 348). Z dalszego tekstu listu wynika, że pisarz bardzo tęskni za *Gwiazdką* i że od nowego roku, bez względu na wysoką opłatę, zaabonuje ją ponownie wraz z kilku innymi robotnikami z fabryki.

1962

138. Serdeczne powitanie Wgo ks. lic. Radziejewskiego, wydawcy Katolika. Incip.: „Witamy szczerze księdza Dobrodzieja!" *Zaranie Śląskie* 1962, z. 3, s. 622.

Wiersz datowany 23 XII 1885. Z rękopisu ze zbiorów Biblioteki Śląskiej w Katowicach — sygn. Rkp 124 II, wydał W. Nawrocki (por. poz. 396). Rękopis nie jest autografem poety, lecz jego syna Adolfa.

1967

139. Przestroga z prożbą! Incip.: „Jeźli ona będzie komu pożycana?..." *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach* 1967 (Og. zb. nr 40) *Prace Historycznoliterackie. Studia nad Piśmiennctwem Śląskim* z. 4 s. 205—206.

Wiersz z r. 1855. Z rękopisu ze zbiorów Biblioteki Śląskiej w Katowicach wydał J. Mayer (poz. por. 424, 141).

1968

140. List do brata Jana z 13 II 1859 r. Incip.: „Nie miej mi za złe, żem Tobie tak długo nie odpisał..." W: Kucianka J.: Śląscy pisarze ludowi (por. poz. 425) s. 64—67.

Z rękopisu ze zbiorów Ligoniów ogłosiła J. Kucianka (por. poz. 154). Tu m. in. tekst: „Ułożyłech też rozmowę o Janku i Jurze, nad którąch całe lato pracował i jużech ją posłał do druku [!]".

B. RĘKOPISY

1. Utwory

141. Przestroga z prożbą. Incip.: „Jeźli ona będzie komu pożycana...". Rękopis z r. 1855.

Krótki, rymowany utwór w rodzaju zaklęcia, składający się z jedenastu wierszy, umieszczony przez autora na odwrocie karty tytułowej książki pt.: Zwierciadło przykładów z XVI wieku. Wierszyk poprzedza następujący tekst, także pióra autora: „Zawiadomienie. Ta książka należy ślusarzowi Juliuszowi Ligoniowi, kupiona za talara po pewnym nieboszczyku, w tym niżej podpisanym roku 1855". Oba zapisy, rymowany i prozą, wykazują naleciałości gwarowe. Zwierciadło przykładów

stanowiło własność Stanisława Ligonia, obecnie znajduje się w Bibliotece Śląskiej w Katowicach. Z rękopisu wydał J. Mayer (por. poz. 139, 424).

142. Podobieństwo życia ludzkiego z rokiem. Incip.: „Posłuchajcie proszę, kochani ludkowie...". Rękopis, pierwodruk 1864 (por. poz. 5).

Luźna karta papieru z tekstem zapisanym w dwóch kolumnach. Ze zbiorów J. Gallusa, obecnie w Bibliotece Śląskiej w Katowicach — sygn. Rkp 122 IV.

143. Iskra miłości z Górnego Śląska, czyli Śpiewy narodowe. Rękopis z r. 1868, pierwodruk w r. 1919 (por. poz. 131).

Zeszycik w 16°, starannie zachowany, zapisany drobnym pismem. W archiwum Ligoniów w Katowicach.

144. Wiadomość o cudownym początku kościoła Trójcy Przenajświętszej przy Koszencinie. Incip.: ‚Pewno mili sąsiedzi o tem dobrze wiecie...". Pierwodruk w r. 1869 (por. poz. 20).

Rękopiśmienna kopia załączona do materiałów J. Gallusa pt.: Z prastarych naszych pamiątek na Górnym Śląsku, obecnie znajduje się w Bibilotece Śląskiej w Katowicach — sygn. Rkp. 125 II.

145. Moje pamiętniki, skreślone dla rodziny, dobrodziejów i przyjaciół. Rękopis sprzed r. 1877; zaginiony.

Autor przygotował Pamiętniki do druku przed r. 1877, jak wynika z jego wypowiedzi zamieszczonej w Ziarnku, przy wierszu Żale utrapionego i pociecha w Bogu (s. 131): „Już po trzeci raz mię odbyto z roboty. Czytaj w dziełku: Moje Pamiętniki, skreślone dla rodziny, Dobrodziejów i Przyjaciół. Dotąd nie drukowane". Pamiętniki obejmowały zapewne młodość autora, pierwszy pobyt w Królewskiej Hucie, lata w Zawadzkiem i powrót do Królewskiej Huty. Obaj pierwsi monografiści Ligonia, Szramek i Kudera, jak wynika z ich wypowiedzi czynili starania, by odnaleźć Pamiętniki, ale poszukiwania nie dały rezultatów.

146. Na Szacowne imieniny Przewielebnego Księdza Proboszcza Pawła Łukaszczyka. Rękopis sprzed r. 1877. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148).

Wiersz czterozwrotkowy na luźnej kartce, brulion, liczne skreślenia. Adresat był proboszczem w parafii św. Barbary w Królewskiej Hucie a także przez pewien czas opiekował się Kółkiem Towarzyskim. W archiwum Ligoniów w Katowicach.

147. Pieśń na dobrą noc Najświętszego [!] Serca Matki Boskiej Siedmiobolesnej. Rękopis sprzed r. 1877. * Toż, Ziarnko (por. poz. 148).

Wiersz siedmiozwrotkowy, czystopis na luźnej karcie. W archiwum Ligoniów w Katowicach.

148. Ziarnko dla zasiłku ducha zebrane w gumnie serca, rękę od młota, z miłości Boga, bliźnich i własnej duszy, przez Górnoślązaka, J. L., w Królewskiej Hucie 1877, ss. 203, nlb. 7. [Data przedmowy]: Pisano w dzień św. Wojciecha [23. IV], w Królewskiej Hucie 1877 r. Rękopis.

Gruby brulion w twardej okładce z naklejką, na której figuruje tytuł, bez autora i daty. Pożółkłe kartki zapisane są pięknym, kaligraficznym pismem, z naniesionymi z rzadka poprawkami ołówkiem — dotyczy to głównie błędów gwarowych, mazurzenia. Tytuły wierszy i rozdziałów

wyodrębnione większym, ozdobnym pismem. Gładkie kartki zeszytu poliniowane równo ołówkiem. Cały zbiór opracowany jest pieczołowicie i fachowo, zaopatrzony w przedmowę autora, w indeks utworów i w przypisy, zawierające sporo danych autobiograficznych. Autor dedykował go ks. E. Radziwiłłowi, który od r. 1874 do 1881 posłował z okręgu bytomskiego do niemieckiego parlamentu. O tym, że czyniono próby publikacji Ziarnka już po śmierci autora, świadczy tekst na załączonej, luźnej kartce, prawdopodobnie pióra Adolfa Ligonia: „Po wydrukowaniu uprasza się o zwrot niniejszego manuskryptu, który jest cenną pamiątką po śp. Juliuszu Ligoniu". Z Ziarnka korzystał Szramek w swej monografii o Ligoniu. Obecnie znajduje się w zbiorach archiwalnych Kurii Diecezjalnej w Katowicach.

Zasadniczy tekst zbiorku ujęty jest w czterech rozdziałach: I. Do szanownego czytelnika s. 5—14; II. Utwory religijne s. 15—78; III. Utwory moralne różnej treści s. 79—148; IV. Powinszowania s. 149—203. Zbiorek zawiera 61 wierszy.

[Dedykacja]: Jego wysokości, jaśnie oświeconemu księciu, przewiel. imć. ks. Edmundowi Radziwiłłowi, jego świętobliwości Piusa IX prałatowi domowemu, wielmożnemu posłowi do Związku Północno-Niemieckiego w Berlinie. W uczuciu najgłębszego uszanowania i najtkliwszej wdzięczności, niniejszy biedny utwór poświęca najpokorniej autor.

[Przedmowa]: Do szanownego czytelnika: Incip.: „Może, szanowny czytelniku, gdyś przeczytał tytuł niniejszej książeczki, z którego dowiedziałeś się, że ją ręka od młota skreśliła, pomyślałeś sobie: alboż to mało piśmiennych rąk do pióra, żeby jeszcze i robotnik nim się zajmował?". II. Utwory religijne: 1. Myśli poranne przy ocknięciu się ze snu; 2. Modlitwa Pańska; 3. Pozdrowienie anielskie; 4. Wierzę w Boga Ojca; 5. Oddanie się woli Bożej; 6. Afekt miłości Bożej; 7. Westchnienie do Pana Jezusa; 8. Pozdrowienie członków Pana Jezusa; 9. Na dobrą noc do Siedmiobolesnej Matki Boskiej. (Toż, rękopis na luźnej karcie, por. poz. 147); 10. Westchnienie wieczorne przed zaśnięciem; 11. O czterech ostatnich rzeczach człowieka — Śmierć; 12. Sąd Boży; 13. Piekło; 14. Królestwo niebieskie. [Są to cztery samoistne wiersze]; 15. Ostatnia przestroga grzesznika; 16. Wszystko przeminie. III. Utwory moralne różnej treści: 17. Podobieństwo życia ludzkiego z rokiem; 18. Wiadomość o kościele Trójcy Przenajśw. przy Koszęcinie; 19. Mądrość. Opowiadanie dla ludu; 20. Krzywoprzysięzca ukarany; 21. Tak świat płaci; 22. Kilka słów do pisarzy i do ludu; 23. Wspomnienie kilku błogich chwil i miejsc; 24. Głos Ślązaka względem Zwiastuna Górnośląskiego. Do przewielebnego duchowieństwa; 15. Głos Ślązaka względem Zwiastuna Górnośląskiego. Do wielmożnych pisarzy; 26. Głos Ślązaka względem Zwiastuna Górnośląskiego. Do ludu górnośląskiego; 27. Na rocznicę Zwiastuna; 28. Uczucie miłości braterskiej; 29. Zachęcenie do przedpłaty Katolika; 30. Na odchód imć. księdza Michalskiego; 31. Żale utrapionego i pociecha w Bogu; 32. Na zmartwychwstanie Chrystusa; 33. Moje dziedzictwo; 34. Pożegnanie szlachetnie urodzonego pana dra Fr. Chłapowskiego; 35. Na rocznicę Kółka w Królewskiej Hucie; 36. Kilka słów względem Gazety Górnośląskiej; 37. Przy zaczęciu drugiego kwartału (Gazety); 38. Pan Jezus i dziecię. IV. Powinszowania: 39. Jego Świątobliwości Ojcu św. Piusowi IX na 50-letni jubileusz biskupstwa; 40. Dostojnemu więźniowi [...], arcybiskupowi hrabiemu Halce Ledóchowskiemu na nowy rok 1875; 41. Jaśnie oświeconemu księciu [...], Henrykowi Foerster, na 50-letni jubileusz kapłaństwa; 42. Przewielebnemu imć. księdzu Edwardowi Deloch [...], na rok 1875; 43. Temuż na rok 1876; 44. Imć księdzu Łukaszczykowi na imieniny; 45. Przewielebnemu imć. księdzu Bażyńskiemu na 50-letni jubileusz kapłaństwa; 46. Szlachetnie urodzonemu panu drowi Fr. Chłapowskiemu na nowy rok 1874; 47. Temuż szlachetnie urodzonemu panu na rok 1876; 48. Znów na rok 1877 [Też Chłapowskiemu]; 49. Wielmożnemu panu Antoniemu Krzyżanowskiemu na imieniny; 50. Drogiemu ojcu na urodziny; 51. Kochanym braciom na urodziny i imieniny — Odzywam się dziś do ciebie, mój bracie kocha-

ny...; 52. Odwiedzam cię, miły bracie...; 53. Kochany bracie spieszę do ciebie...; 54. Choć teraz natura martwa, niby w grobie...; 55. Mój kochany bracie drogi...; 56. Z radością śpieszę do ciebie już w ranne godziny... [Powyższe wiersze gratulacyjne to odrębne obszerne teksty]. 57. Na wiązanek — Pewnego razu izraelskie matki...; 58. Na pamiątkę, miłe dziecię, obchodu chrztu twego...; 59. Kilka uczuciowych myśli do natury [zawiera cztery, krótkie wierszyki]; 60. Nagrobek na cześć śp. dra Karola Libelta i śp. Pauliny Wilkońskiej; 61. Serdeczne słowo do drogich dobrodziejów.

149. Więzień. [Sztuka sceniczna ok. r. 1879].

Utwór zaginiony, pierwszą wiadomość o nim podaje Gazeta Górnośląska 1879, nr 31 z 23 IV, gdzie mowa o wystawieniu sztuki (por. poz. 210), dalsze informacje u Szramka i u Kudery, którzy bezskutecznie poszukiwali tekstu, podobnie jak i St. Wallis. Komedyjka nie była drukowana, zespoły amatorskie korzystały z własnych odpisów.

150. Na szacowne imieniny Przewielebnego Imć. ks. Norberta Bonczyka, założyciela Towarzystwa św. Alojzego, wynurzają serdeczną życzliwość przywiązani i wdzięczni członkowie. Bytom, 6 VI 1882. Incip.: „Tknięci uczuciem serdecznej wdzięczności...". Rękopis z r. 1882.

Wiersz pięciozwrotkowy na luźnej karcie, brulion, na co wskazują liczne poprawki i skreślenia. W archiwum Ligoniów w Katowicach.

150a. Serdeczną życzliwość urodzin kochanemu bratu Janowi Ligoniowi, z miłości od szczerego brata Juliusza. Królewska Huta, dnia 6 marca 1885. Incip.: „Mój kochany bracie Janie, choć czas smutny w postnym stanie...". Rękopis r. 1885.

Wiersz ośmiozwrotkowy na ozdobnym arkusiku, ss. 4.
Tu m. in. tekst:

Dzięki za to, żeś Polakiem,
Nie Moskalem lub krzyżakiem,
Co praw Boskich nie szanują,
Drogi język nam krępują...

Zbiory Z. Ligonia w Poznaniu.

151. Serdeczne powitanie Wgo ks. lic. [Stanisława] Radziejewskiego, wydawcy Katolika, 23 XII 1885. Motto: „Złoto i srebro ogniem bywa probowane, a ludzkie przyjemni Bogu, w piecu utrapienia". (Ekl. 2, 5). Incip.: „Witamy szczerze księdza Dobrodzieja...".

Wiersz na luźnej, podłużnej kartce nie jest rękopisem, lecz odpisem dokonanym przez syna pisarza, Adolfa, na co wskazuje charakter pisma. Data powstania tekstu, powtórzona w nocie kopisty u dołu kartki: „W środę wieczorem 23 grudnia 1885 r. wypuszczony został na wolność ks. Radziejewski", wzbudza wątpliwości (por. poz. 138).

151a. Serdeczna życzliwość urodzin ukochanemu synowi Rudolfowi w Truskawcu..., Królewska Huta, 30 października 1887. Incip.: „Twoi rodzice z szczerej miłości...". Rękopis z r. 1887.

Wiersz jedenastozwrotkowy włączony pomiędzy listy Juliusza do syna Rudolfa. Wiersz z akcentami patriotycznymi, tu m. in. tekst:

W Śląsku atoli jest zwyczaj taki,
Że na wzór Niemców i my, Polaki,
Też winszujemy na „geburstaki"...

W archiwum Ligoniów w Katowicach.

152. Wiersz na 25-letni jubileusz kapłaństwa ks. Norberta Bonczyka. Bytom, 4 VII 1887. Incip.: „Pan Bóg udzielił dożyć dnia z łaski swej...". W: Musialik Feliks: Wspomnienie z moich ubiegłych lat. Rozbark-Bytom (1865—1906), k. 34—36.

Rękopiśmienna kopia wykonana przez F. Musialika, bytomskiego Alojzjanina, w kształcie krzyża według oryginalnej, ozdobnej ulotki wydanej drukiem Katolika (por. poz. 118). Pierwsza wiadomość o wierszu, wraz z propozycją druku, w liście Ligonia z 26 V 1887 (por. poz. 161). Wiadomość o F. Musialiku zob.: Szewczyk W.: Trzynaście portretów śląskich, Kraków 1953, s. 177—189. W zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach — sygn. Rkp 353 III.

153. Serdeczna życzliwość Nowego Roku ks. Norbertowi Bonczykowi, w dowód czci, miłości, wierności i wdzięczności składają członkowie Towarzystwa św. Alojzego w Bytomiu, dnia 1 stycznia 1888 r. Rękopis.

Egzemplarz zagubiony, dawniej w posiadaniu S. Wallisa.

2. Korespondencja

a) Listy do rodziny

154. List do brata Jana w Królewskiej Hucie, datowany: Zawadzki Werk, 13 II 1859 r. Incip.: „Nie miej mi za złe, żem Tobie tak długo nie odpisał, ponieważ bez ten czas miałem zawsze co do czynienia...".

Jeden z najwcześniejszych dochowanych listów pisarza (por. poz. 140). Tekst poprzedzony wierszowanym wstępem. W liście wymienieni czterej młodsi bracia autora (po drugiej matce): Józef, Franciszek, Antoni i Robert. Jan i Juliusz byli z pierwszego małżeństwa. Objętość sześć stron, kartki.

155. List do braci w Królewskiej Hucie, datowany: Zawadzki, 6 stycznia 1867 r. Incip.: „Ponieważ otrzymałem napomnienie od naszego kochanego ojca, żebym was względem niektórej ważnej rzeczy zawiadomił, z tej przyczyny spełniając posłuszeństwo ojcowskie, przychodzę przez to pismo wspólnie do Was wszystkich...".

List dotyczy rocznicy złotego wesela rodziców, która minęła w r. 1866, stąd rozważania na temat stosunku dzieci do rodziców, o winnym szacunku, posłuszeństwie i miłości. Tu wiadomość o współpracy z chełmińskim „Przyjacielem ludu": „Powiem Wam w krótkości, co się sam teraz u nas przytrafiło; podam ja to obszerniej do [Przyjaciela Ludu] innym na przestrogę, to będziecie tam mogli czytać drukowane". Autor opisuje nieszczęśliwy wypadek, w którym pijany robotnik pomyłkowo zamiast galaretki zjadł miskę wapna. Objętość sześć stron, na pierwszej stronie kolorowa odręczna winietka o treści religijnej. W archiwum Ligoniów w Katowicach.

156. Listy do syna Rudolfa, datowane z Królewskiej Huty: z lat 1878—1883 adresowane do Kościana w Wielkopolsce; z lat 1886—1889 adresowane do Truskawca, Muszyny i Pomiarek k. Krynicy. 56 listów.

Jest to najobszerniejszy i napełniejszy zespół korespondencji, zawierający obfite materiały do życia i twórczości pisarza. Rudolf (1863—1948), jego najmłodszy i najukochańszy syn, z którym wiązał wielkie nadzieje, za poparciem dra Chłapowskiego przebywał w Wielkopolsce, ucząc się zawodu kupieckiego w sklepie Dziegieckiego w Kościanie. Z listów wynika, że czyniono też próby umożliwienia Rudolfowi dal-

szych studiów w Krakowie, dzięki wstawiennictwu samego hrabiego S. Tarnowskiego. Ostatecznie jednak Rudolf, ożeniwszy się z siostrzenicą ks. Bonczyka Marią Bussek, wyjechał do Galicji, w okolice Krynicy i Truskawca, gdzie przebywał również jego starszy brat Jan, podejmując różne zajęcia administracyjne. Obaj skierowani tam zostali przez Chłapowskiego, który był jednym z akcjonariuszy rozwijającego się na tamtejszych terenach przedsiębiorstwa naftowego. Listy, różnych formatów, częściowo sklejone, ułożone chronologicznie, mieszczą się w teczce z napisem: „Listy dziadka Juliusza Ligonia, od 1—56". W archiwum Ligoniów w Katowicach.

157. Listy do syna Jana w Truskawcu, datowane z Królewskiej, z lat 1886—1888. Około 20 listów.

Zespół nie uporządkowany dostatecznie zawiera 15 listów pełnych i kilka oderwanych fragmentów. Wiadomości o najstarszym synu Janie (1851—1917), także pisarzu ludowym (por. poz. 421) oraz Kucianka J.: Śląscy pisarze ludowi (por. poz. 425) s. 209—224.
W archiwum Ligoniów w Katowicach.

b) Listy do dra Franciszka Chłapowskiego

158. Listy do dra F. Chłapowskiego, datowane z Królewskiej Huty, z lat 1876—1880. 10 listów.

Zespół listów do Chłapowskiego, faktycznego mecenasa pisarza, chyba najobszerniejszy jak można wnioskować z fragmentów epistolarnych przytaczanych w monografiach Szramka i Kudery, znajdował się w Bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gdzie zaginął w czasie drugiej wojny światowej. Zachowała się tylko część, 10 powyższych listów, w odpisach maszynowych sporządzonych przez Mariana Kwapiszewskiego, z odręcznym dopiskiem: „Odpis listów Juliusza Ligonia do dr Chłapowskiego, oraz dokumentów z procesu J. Ligonia z „Knapszaftem". Istotnie, listy dostarczają faktycznych danych do procesu poety z zakładem ubezpieczeń. W liście z r. 1876 wiadomość, że syn Adolf przebywa w Warszawie gdzie i pracuje jako robotnik w hucie. Zbiory Ludwika Brożka w Cieszynie.

159. List do dra F. Chłapowskiego, datowany z Królewskiej Huty, z lata 1889 r. Incip.: „Nie otrzymując dosyć długo na mój list odpowiedzi, sądziłem, że J. Wny Pan Dobrodziej na mnie się pogniewał, co mię niemało martwiło...".

List pisany kilka miesięcy przed śmiercią: tu m. in. słowa: „z moją chorobą piersiową codzień gorzej, bo kaszel nie ustaje, przy czym muszę odpluwać, a coraz jestem chudszy i słabszy".
Rękopis w zbiorach Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk — sygn. Rkp 825/2.

c) Listy do różnych osób

160. List do Pawła Stalmacha w Cieszynie, datowany: Zawadzkie, 17. 12. 1865 r.

Z rękopisu wydał L. Brożek, *„Zaranie Śląskie"* 1936 (por. poz. 137, 348).

161. List do nieznanego adresata, datowany: Królewska Huta, 26 maja 1887 r. Incip. „Szanowny Panie. Z przyczyny niezupełnego zdrowia dziś dopiero odsyłam kilka krótkich wierszyków...".

List dotyczy wierszy gratulacyjnych, m. in. dla ks. Franciszka Kleina i ks. Norberta Bonczyka, pisanych na zamówienie Towarzystwa Alojzjanów w Bytomiu. Nieznanym z nazwiska adresatem był zapewne

któryś z członków, nie wykluczone, że J. Gallus, z którego zbiorów ów list pochodzi. Tekst wiersza do ks. Bonczyka zachował się (por. poz. 118), natomiast wiersz dla ks. Kleina zaginął.
Rękopis obecnie znajduje się w zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach — sygn. Rkp 121/II.

162. List do Flachów w Królewskiej Hucie, datowany: Królewska Huta, w pamiątkę św. Rafała Archanioła, 24 października 1889 r. Incip.: „Ukochany Bracie w Chrystusie! Miły mi list Twój z dnia 7 bm., jak nie mniej i obrazek św. Józefa otrzymałem...".

Do listu załączona koperta zaadresowana przez pisarza: „Proszę oddać do kochanych chmotrów Flachów, w miejscu". Jest to chyba jego ostatni list; zmarł w trzy tygodnie potem, 17 XI. W liście m. in .wiadomość o synu Adolfie: „Adolf jest w służbie sądowej w Krynicy w Galicji, skąd jego żona. Dobrze mu tam i żałuje, że dawniej się tam nie udał. Do handlu, pomimo że ma dobrą głowę, zdatny on nie jest, bo małomówny a za dobry". W archiwum Ligoniów w Katowicach.

d) Listy do Juliusza Ligonia

163. Józef Chociszewski, obrazek religijny datowany: Gdańsk, 4 października 1865 r.

Tekst na odwrocie: „Dzielnemu Wiarusowi Juliuszowi Ligoniowi w Zawadzkiem na Śląsku, jako dowód życzliwości i szacunku, oraz uznania gorliwej chęci o świętą Wiarę Katolicką i narodowość Polską, ten obrazek Pana Jezusa posyła...". W archiwum Ligoniów w Katowicach.

164. Antoni Krzyżanowski, list datowany: Poznań 12 czerwca 1882 r. Incip.: „Szanowny Przyjacielu. List Twój z dnia 9 bm. dziś odebrawszy, pośpieszam z odpowiedzią: że nie mogąc syna Twego umieścić we własnym mieszkaniu, wyszukałem mu kwaterę w domu moim...".

Chodzi o Rudolfa, jak to wynika z listu pisarza do syna, z dnia 15 czerwca 1882 r. List ten pisany jest na pustych, nie wykorzystanych kartach listu Krzyżanowskiego. W archiwum Ligoniów w Katowicach.

165. Józef Rudzki, list datowany: Grzymysławice pod Wrześnią, 4 kwietnia 1885 r. Incip.: „Niezmierną sprawiłeś mi, Szanowny Panie, radość, posyłając swój własny utwór, który gdym przeczytał, wielkie na mnie wywarł wrażenie...".

Autor ówczesny student medycyny we Wrocławiu, członek Towarzystwa Akademików Górnoślązaków i sekretarz Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, redagował przez pewien czas „Nowiny Śląskie" we Wrocławiu (o czym w liście). Przez niego właśnie Ligoń próbował nawiązać współpracę z tym pismem. Tu m. in. tekst: „Adres, o który łaskawy Pan prosiłeś, brzmi: Lesehalle Polnischer Studenten, Breslau, Schuhbrücke 28—29". W archiwum Ligoniów w Katowicach.

166. Edmund Radziwiłł, ks. list datowany: Ostrów [Wielkopolski], dnia 5 kwietnia 1886 r. Incip.: „Kochany Panie! List Wasz z dnia 19 marca bardzo mnie ucieszył, a z całego serca Wam winszuję, żeście za pomocą Pana Boga i za staraniem zacnych obrońców proces Was wygrali...".

Autor listu wyraża się z dużym uznaniem o pracy literackiej Ligonia. Na końcu uwaga: „Zwracam na żądanie Wasze zeszyt wierszów jaki dawniej od Was odebrałem". Należy sądzić, że chodzi o Ziarnko, które poeta dedykował Radziwiłłowi oczekując prawdopodobnie, że tak możny mecenas ułatwi mu wydanie zbiorku (por. poz. 148). W archiwum Ligoniów w Katowicach.

167. Stanisław Ligoń, list datowany: Truskawiec, rok 1886. W nagłówku: „Kochany Dziatku [!] i Babko".

List siedmioletniego wnuka, syna Jana Ligonia. W archiwum Ligoniów w Katowicach.

II. WZMIANKI I OPRACOWANIA

A. DRUKI

1858

168. Korespondencja redakcji: P. J. L. w Z., p. Wielkie Strzelce. Incip. „Egzemplarz Gwiazdki od nowego roku jeszcze są do nabycia...". *Gwiazdka Cieszyńska* 1858, nr 18 z 1 V.

Z dalszego tekstu wynika, że na prośbę pisarza wysłano mu egzemplarze nr 1—17.

169. Korespondencja redakcji: P.J.L. w Z., pow. Wielkie Strzelce. Incip.: „Rocznik Gwiazdki 1857 odesłany...". *Gwiazdka Cieszyńska* 1858, nr 20 z 15 V.

1864

170. Odpowiedzi redakcji: Pisarz „Dzwonka" do swoich dobrych przyjaciół. Szan. Juliusz Ligoń, kowal w Zawadzkiem na pruskim Śląsku. Incip." Nie ma to nic milszego na świecie... , *Dzwonek* 1864, nr 8 z 11 X, s. 128.

Podziękowanie za listy Ligonia do redakcji i prośba o dalsze.

171. Odpowiedzi redakcji: Juliusz Ligoń z Zawadzek na Śląsku. *Przyjaciel Ludu* 1864, nr 42 z 15 X.

Informacja, że dobrze rozwiązał i objaśnił zagadkę o miechu kowalskim.

172. Odpowiedzi redakcji: Juliuszowi Ligoniowi w Zawadzkach na Śląsku. Incip.: „Choć nigdyśmy się nie widzieli, to was szanuję i kocham...". *Przyjaciel Ludu* 1864, nr 42 z 15 X.

Autorem długiej i serdecznej odpowiedzi jest redaktor *Przyjaciela*, Ignacy Danielewski, który tymi słowy kwituje odbiór Ligoniowego wiersza: „Podobieństwo nadesłane bardzo piękne i kawałkami w Przyjacielu je wydrukuję" (por. poz. 5).

1865

173. Odpowiedzi redakcji: Juliusz Ligoń z Zawadzek na Śląsku. *Przyjaciel Ludu* 1865, nr 1.

Informacja, że dobrze rozwiązał zagadkę. Drugie, obok Ligonia nazwisko śląskiego korespondenta brzmi: Jan Kallus z Chorzowa.

174. Odpowiedzi redakcji: Juliusz Ligoń z Zawadzek na Śląsku. *Przyjaciel Ludu* 1865, nr 2.

Informacja, że dobrze rozwiązał zagadkę.

175. [Danielewski Ignacy]: Piosnka kowalska, wszystkim wiarusom kowalom, a szczególniej kochanemu Juliuszowi Ligoniowi ofiarowana przez naszego majstra. Incip.: „Nie ma w świecie, jak to męska...". *Przyjaciel Ludu* 1865, nr 3.

Wiersz stał się dla Ligonia podnietą do napisania Krakowiaka (por. poz. 9).

176. Odpowiedzi redakcji: J. L. z Z. Incip.: „Wiersz do kowali wydrukujemy i poślemy jutro żądane numera. Bóg zapłać, a nie dajmy się!" *Przyjaciel Ludu* 1865, nr 6.

Wiersz, mimo zapewnienia redakcji, nie został zamieszczony w *Przyjacielu Ludu*, lecz znacznie później w *Polskim Kalendarzu Katolickim* na r. 1867 (por. poz. 9).

1866

177. Odpowiedzi redakcji: Incip.: „Kochany Juliusz Ligoń z Zawadzek na Górnym Śląsku...". *Przyjaciel Ludu* 1866, nr 15 z 14 IV.

Z tekstu wynika, że Ligoń „wyczytał w starych księgach list Mikołaja Pszonki do swej żony Salomei, opisujący święconkę za czasów Króla Zygmunta Augusta, u mieszczanina krakowskiego Mikołaja Chroberskiego. Podaję ten list — pisze redaktor *Przyjaciela* — poznać z niego, jakie było w Polsce między mieszczanami bogactwo i jakie zwyczaje. Ligonia pozdrawiam i dziękuję, prosząc o więcej".

1869

178. Artykuł redakcyjny: O stanie Wydawnictwa Katolickiego w Piekarach. *Zwiastun Górnośląski* 1869, nr 2.

Tu informacja: „Do Szanownych Autorów liczymy także i korespondentów Zwiastuna [...] Wielm. pan Ligoń z Zawadzkiego najpierw, kilkunastu Zwiastunów abonent i współpracownik" (por. poz. 18).

1870

179. Wiadomości: „Na Bibliotekę Katolicką nadesłali przedpłatę...". *Katolik* 1870, nr 16 z 16 IV, s. 135.

Między innymi nazwisko pisarza.

180. [Ignacy Danielewski]: List Majstra do Juliusza Ligonia w Zawadzkiem. *Przyjaciel Ludu* 1870, nr 24, s. 2—3.

Danielewski odpowiada na list kilkunastu czytelników górnośląskich przysłany mu przez Ligonia, dotyczący sporu pomiędzy „Zwiastunem Górnośląskim" a „Katolikiem", formułując swoje stanowisko w tej sprawie (por. poz. 399).

1873

181. [Wiadomość, że Ligoń rozwiązał zagadkę ułożoną przez Piotra Kołodzieja] *Katolik* 1873, nr 8 z 20 II.

182. [Artykuł redakcyjny]. Incip.: „Podając dalej sprawozdanie z uroczystości 25-letniego istnienia tutejszego Towarzystwa Przemysłowego...". *Dziennik Poznański* 1873, nr 122. (Początek artykułu w nr 120).

Tu informacja: „Pan Ligoń z Huty Królewskiej odczytał oklaskami nieustającymi przyjęty, wierszyk następujący: Ponieważ pisma nam ogłosiły...".
Dziennik podaje tekst całego wiersza Uczucie miłości braterskiej (por. poz. 37).

183. Królewska Huta. Sprawozdanie z czynności Kółka Towarzyskiego. *Katolik* 1873, nr 46 z 13 XI.

Informacja, że Ligoń został ponownie wybrany bibliotekarzem.

184. Z Pruskiego Śląska. Incip.: „Dzień 21 zeszłego miesiąca był w Królewskiej Hucie dniem wesela i szczerej, niczym niezmąconej radości...". *Tygodnik Niedzielny* 1874, nr 3 z 18 I.

W Kółku Polskim odbyło się uroczyste powitanie K. Miarki, wracającego z więzienia. Pieśń powitalną ułożył J. Ligoń na melodię „Boże, coś Polskę".

185. Sprawozdanie z rocznych czynności Kółka Towarzyskiego w Królewskiej Hucie. Incip.: „W rocznicę założenia Kółka...". *Katolik* 1874, nr 43.

Ze sprawozdania wynika pośrednio, że działalność Ligonia — bibliotekarza była rozległa i skuteczna.

1875

186. Chłapowski Franciszek [List otwarty]: Bytom 22 kwietnia 1875 r. Incip.: „Temu tydzień przyszedł w Królewskiej Hucie w nieobecności pana Juliusza Ligonia..." *Kurier Poznański* 1875, nr 95.

Autor piętnuje metody, jakich dopuściła się pruska władza wobec Ligonia (por. poz. 50) i otwiera listę składek na rodzinę poety, bezprawnie pozbawionego pracy. W tym samym numerze *Kuriera* odnotowano pierwsze ofiary przesłane z dedykacją. Incip.: „Pod świeżym wrażeniem opowiadania pełnego prostoty, godności i zamiłowania Wiary i Narodowości...". Następnie, od nr 97 do 120, *Kurier* publikuje listę składek „Dla rodziny Juliusza Ligonia, dzielnego, górnośląskiego wiarusa". Wśród ofiarodawców, często podpisanych kryptonimami, figurują m. in. takie nazwiska: Jaś Chłapowski z Szółdr, ks. Szymański z Rynarzewa, ks. Jarochowski z Pempowa, ks. Czudarek, ks. Sikorski, Szaszkiewicz z Krakowa, ks. Wejna z Ludzisk, Piotr Lachowski, Średnianin, ks. Edmund książę Radziwiłł, J. Maćkowiak, Karol Dykson, ślusarz, Kazimierz Wilkoński z Wilkowyi itd.

187. Wiadomości: Incip.: „Jak p. Juliusz Ligoń z Królewskiej Huty w Kurierze Poznańskim donosi, odbył w środę dnia 14 bm. tamtejszy komisarz policyjny Wiesner...". *Dziennik Poznański* 1875, nr 95.

Obszerne streszczenie listu Ligonia (por. poz. 50) zamieszczonego w *Kurierze Poznańskim*. Następnie, od nr 97 do 145 *Dziennik* publikuje listę składek „Na rodzinę Ligonia z Królewskiej Huty pozbawionego pracy na czytanie polskich książek". Wśród ofiarodawców m. in. takie nazwiska: Leonardowa hr. Kwilecka, Antoni Krzyżanowski, Eustachy Rogaliński z Królikowa, ks. Różański, Broecker, Heymann Levi, izraelita, Jerzykowski, budowniczy i Chełmicki z Krotoszyńskiego, Antoni

Skalski z Podłozin, dr Z. Szuldrzyński z Lubasza, Gubrynowicz ze Lwowa. W nr 106 ofiarę dedykowano z wierszykiem:

Drogiemu Przyjacielowi,
Chociaż o tym mało kto wie,
Składam złoty w Jego troski,
Życzliwy ślusarz Grabowski.

W nr 145 wiadomość o zamknięciu listy składek na którą wpłynęło 190,20 marek.

188. Kozłowski Tomasz: Sprawozdanie posła inowrocławsko-mogilnickiego... w Inowrocławiu. *Dziennik Poznański* 1875, nr 101.

W sprawozdaniu z czynności Koła Polskiego w niemieckim parlamencie, Kozłowski mówił także o bezprawiu, na jakie wystawiony jest prosty lud pod zaborem pruskim. Należy sądzić, że posłużył się przykładem Ligonia, gdyż bezpośrednio po sprawozdaniu złożono na jego ręce dla wiarusa z Królewskiej Huty 39 marek od Kujawiaków.

189. Wiadomości. Incip.: „W administracji Gazety Narodowej złożyli dla rodziny Juliusza Ligonia...". *Gazeta Narodowa* 1875, nr 96.

Od nr 96 do 121 Gazeta publikuje listę składek na rodzinę Ligonia. Wśród ofiarodawców: Bolesław Limanowski, Agaton Giller, Alfred Młocki. Platon Kostecki, Buszczyński, Habura, Biskupski z Uherzec itd.

190. Wiadomości. Incip.: „W Królewskiej Hucie pod Bytomiem na Śląsku pruskim istnieje Kółko Towarzyskie polskie, które jest solą w oku rządowi...". *Czas* 1875, nr 97.

W artykule na wstępie o Ligoniu, wiceprezesie Kółka, potem streszczenie jego listu (por. poz. 50) oraz uwagi o liście otwartym Chłapowskiego (por. poz. 186).

191. Wiadomości. Incip.: „Piękny list Juliusza Ligonia zamieszczony dziś tydzień w naszym piśmie...". *Kurier Poznański* 1875, nr 100.

Tu informacje o czasopismach pozaśląskich, które zainteresowały się listem Ligonia opublikowanym w *Kurierze* (por. poz. 50).

192. Wiadomości: Incip.: „W Królewskiej Hucie obłożyła policja u p. L., prezesa tamtejszego Kółka Katolicko-Polskiego, aresztem bibliotekę...". *Katolik* 1875, nr 17 z 29 IV.

Autor wyraża żal, że Ligoń napisał o tym wydarzeniu do *Kuriera Poznańskiego*, natomiast *Katolika* o niczym nie powiadomił (odpowiedź poety, por. poz. 53).

193. „K., żołnierz pruski": Dla rodziny niewinnie z roboty wypędzonego Ligonia. Incip.: „Wiem, że znacie Ligonia, rodaka naszego...". *Katolik* 1875, nr 21, z 26 V.

Autor nieznany. Odezwa w formie wiersza do czytelników *Katolika* o udzielenie pomocy materialnej bezrobotnemu poecie.

194. Wiadomości. Królewska Huta. Incip.: „Juliusz Ligoń uskarżył się u prokuratora na postępowanie policjantów przy zabieraniu mu książek...". *Katolik* 1875, nr 23 z 10 VI.

Redakcja w nocie komentuje ten fakt, donosząc, że prokurator skargi nie przyjął, rzekomo z braku świadków, choć zgłosili się jako świadkowie sąsiedzi i jeden górnik, przechodzień.

195. Wiadomości. Królewska Huta. Incip.: „Brataniec p. Ligonia zamierza założyć w Lipinach księgarnię...". *Katolik* 1875, nr 23 z 10 VI.

Bratanek pisarza, o tym samym imieniu co on, Juliusz, był synem Antoniego. *Katolik* wzywa czytelników by poparli tę inicjatywę.

196. [Wiadomość o otwarciu listy ofiar na rzecz pozbawionego pracy pisarza]. *Katolik* 1875. nr 24 z 17 VI.

Katolik prezentuje listę ofiarodawców w nr od 24 z 17 VI do nr 28 z 15 VII.

197. [Wiadomość o planowanym otwarciu księgarni przez bratanka pisarza]. *Katolik* 1875, nr 26 z 30 VI (por. poz. 195).

198. Wiadomości: Incip.: „Juliusz Ligoń został na powrót przyjęty do pracy...". *Kurier Poznański* 1875, nr 144.

Wiersz Nagrobek na cześć śp. dra Karola Libelta i śp. Pauliny Wilkońskiej (por. poz. 55), zaopatrzono komentarzem o aktualnej sytuacji poety.

199. Wiadomości. Bytom. Incip.: „W niedzielę dnia 10 bm. [października], odbyło się na sali p. Gross drugie walne zebranie Czytelni Ludowej Polskiej...". *Katolik* 1875, nr 42 z 21 X.

Dalej tekst, że goście z Kółka w Królewskiej Hucie pod koniec zebrania „zaśpiewali kilka piosenek utworu znanego powszechnie Ligonia".

1876

200. Wiadomości. Królewska Huta. Incip.: „Umarł tu p. Wiesner, komisarz policyjny...". *Katolik* 1876, nr 42.

Wiesner przeprowadzał rewizje mieszkaniowe u polskich działaczy, m. in. u K. Miarki i Ligonia (por. poz. 50, 187).

1877

201. Odpowiedzi redakcji. Incip.: „Nasz korespondent amerykański, p. Tomasz Wengrzyk...". *Katolik* 1877, dodatek do nr 18.

Korespondent za pośrednictwem redakcji przekazuje Ligoniowi wyrazy szacunku i uznania za jego działalność polską.

202. Ligoń Jan: Naszemu drogiemu ojcu, Juliuszowi Ligoń, i drogiej matce, Teresie, na pamiątkę srebrnego wesela serdecznych słów kilka [...], w Królewskiej Hucie, 10 czerwca 1877. *Gazeta Górnośląska* 1877 (czerwiec). * Toż, druk ulotny ozdobny 1877, drukiem *Gazety Górnośląskiej*.

Wiersz. Druk ulotny ozdobny w archiwum Ligoniów w Katowicach.

203. Walne zebranie Kółka w Królewskiej Hucie. Sprawozdanie. *Katolik* 1877, nr 30 z 26 VII.

Ligoń został wybrany prezesem Kółka, ale nie przyjął tej nominacji, uważając, że są godniejsi od niego; w wyniku czego jego miejsce zajął ks. Łukaszczyk, a ks. Schaff objął funkcję wiceprezesa.

204. Wiadomości. Królewska Huta. *Katolik* 1877, nr 33 z 16 VIII.

Tu tekst: „Pan Ligoń wydał komedyjkę pt. Nawrócony. Tutejsze Kółko podobno ją odegra na zakończenie żniwa. Treść jest moralna i poucza o obowiązku zachowania języka ojczystego. Komedyjkę p. Ligoń sprzedaje po 30 fen." (por. poz. 58).

205. „Bonawentura vulgo Dudziarz" z Wielichowa: Kochanemu Juliuszowi Ligoniowi na jego łzawo-humorystyczny wierszyk „Bieda poetycka". Incip.: „Jako zbrodniarz, tak szatan szydzi z cnoty świata...". *Oświata* 1877, nr 104, s. 875.

Wiersz dedykowany Ligoniowi (por. poz. 62).

1878

206. Odpowiedzi redakcji. „Ligoń przesłał nam rozwiązanie Zagadki wierszem, którego dla braku miejsca nie umieszczamy". *Gazeta Górnośląska* 1878, nr 23 z 20 III.

Rozwiązanie zagadki pt. Tatarak.

207. Korespondencja redakcji. Incip.: „Ostatnie wiersze załączonego dziś wierszyka Żniwne błogosławieństwo, nie potrzebuje żadnego komentarza...". *Gazeta Górnośląska* 1878, nr 70 z 7 IX.

W ostatniej zwrotce wspomnianego utworu poeta przedstawia siebie jako biedaka, pozbawionego za swe przekonania wystarczających środków do życia. Redakcja podaje adres poety, prosi: „Polecamy i my przy tej sposobności naszego J. Ligonia opiece, mianowicie zamożniejszym" (por. poz. 74).

208. Wiadomości. Królewska Huta. Incip.: „Kółko Towarzyskie tutejsze obchodziło 13 października rocznicę swoją...". *Katolik* 1878, nr 43.

W sprawozdaniu informacje o działalności Ligoniów, Juliusza jako wiceprezesa Kółka i Jana, jako bibliotekarza.

1879

209. Królewska Huta. Incip.: „Już dawno nie mieliśmy żadnej zabawy ani teatru amatorskiego...". *Gazeta Górnośląska* 1879, nr 5 z 18 I.

W dalszym tekście zapowiedź przedstawienia z dwoma komediami Ligonia pt.: Dobry syn i Prawda zwycięża.

210. Królewska Huta. Incip.: „W przeszłą niedzielę podług zapowiedzenia odbyło się w Kółku Towarzyskim przedstawienie amatorskie...". *Gazeta Górnośląska* 1879, nr 31 z 23 IV.

Odegrano komedię Ligonia pt. Więzień (por. poz. 149).

211. Wiadomości. Incip.: „Uroczystość 25-letniego jubileuszu kapłaństwa ks. proboszcza Delocha w Królewskiej Hucie...". *Goniec Wielkopolski* 1879, nr 157.

Opis przebiegu uroczystości, w której wzięło udział Kółko z Ligoniem na czele. W nr 162 poszerzone sprawozdanie z tej uroczystości.

212. [Logogryf na temat Juliusza Ligonia]. *Oświata* 1879, nr 157.

Początkowe litery logogryfu składają się na imię i nazwisko Ligonia, zaś końcowe na tytuł sztuki: Dobry syn (por. poz. 83).

213. Hytrek Adolf: Górny Śląsk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności. Wstęp: B. Kalicki. *Przegląd Polski*, 1879, z. 3 s. 308.

Autor ukazuje popularność wierszy Ligonia znanych jako pieśni.

214. Odezwa! [Centralnego Komitetu dla Nawiedzonych Niedolą Górnoślązaków]. Incip.: „Bracia! głód zagraża rodakom naszym w kilku okolicach nawiedzonych...". *Gazeta Górnośląska* 1879, nr 95 z 10 XII.

Do Komitetu należeli: „Stanisław Przyniczyński, prezes centralny Towarzystwa Gospodarczego dla Górnego Śląska; ks. Franciszek Przyniczyński; Franciszek Walczuch z Poręby (Rudy): wiceprezes Towarzystwa Gospodarczego Gloger, kupiec i właściciel domu z Rozbarku, Józef Walczuch, właściciel domu z Poręby (Rudy) Kasprzyk, właściciel domu z Bytomia i Juliusz Ligoń z Królewskiej Huty".

1880

215. Wiadomości. Królewska Huta. Incip.: „W zeszłą niedzielę obchodziło tutejsze Kółko Towarzyskie dziewiątą rocznicę swego istnienia...". *Katolik* 1880, nr 42.

Uwagi o działalności Ligonia na terenie Kółka. Tu także informacja: „Na zakończenie zaśpiewano kilka piosenek, Znasz ty tę ziemię [Konstantego Damrota] i Jestem górnik, tym się szczycę" (por. poz. 120).

1881

216. Komitet Wyborczy Katolicko-Polski dla Górnego Śląska. *Postęp Rolniczy* 1881, nr 32 z 20 VIII.

Do Komitetu powstałego z inicjatywy S. Przyniczyńskiego należeli m. in.: Juliusz Ligoń, Józef Walczuch z Poręby-Rudy. Franciszek Opeldus z Bytomia, Jan Skóra i Jan Spyra z Rozbarku. Por. Szramek E.: Dr med. Józef Rostek. *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku* T. 2: 1930, s. 150).

217. W sprawie wyborów na Górnym Śląsku. Incip.: „Po długim wahaniu się rozpoczyna nareszcie Górny Śląsk agitację wyborczą...". *Gazeta Toruńska* (red. Hieronim Derdowski), 1881 nr 191.

Podano skład Komitetu Wyborczego (por. poz. 216) oraz wiadomość, że na posłów wybrano trzech kandydatów: ks. J. Dębończyka, dra F. Chłapowskiego i red. S. Przyniczyńskiego.

218. Wiadomości. Królewska Huta. Incip.: „Już — ci to święta prawda, że często widzi źdźbła w oku cudzym...". *Gazeta Górnośląska* 1881, nr 27 z 6 IV.

Obszerny artykuł o procesie pisarza z tzw. knapszaftem (Knappschaftsverein — instytucja ubezpieczeniowa w górnictwie górnośląskim — późniejsza Spółka Bracka).
Tu wiadomość o przegranej w drugiej instancji, we Wrocławiu. *Gazeta* komentuje ten niesprawiedliwy wyrok: „cała zawziętość tych kulturników skrupiła się nad głową niejednego z braci naszych górnośląskich. Do nich należy dobrze na Górnym Śląsku znany, poważany, bo dbały o oświatę ludową J.L.".

219. [Artykuł redakcyjny]. Incip.: „Bardzo ciekawe i bardzo ważne toczyły się rozprawy w parlamencie...". *Katolik* 1881, nr 27.

Informacje o przebiegu procesu z knapszaftem (por. poz. 218).

220. [Chłapowski Franciszek]: O kilku utworach piśmiennictwa ludowego na Górnym Śląsku. Incip.: „Literatura polska na Górnym Śląsku tym się różni od piśmiennictwa w innych częściach dawnej Polski, że jest jedynie i zupełnie ludową...". *Kurier Poznański* 1881, nr 209 z 14 IX.

Jedno z najwcześniejszych omówień twórczości Ligonia, z cytowaniem tytułów jego większych lub też osobno wydanych utworów. Wśród sztuk scenicznych — gdy chodzi o dzieła zaginione — jest Więzień, wśród zbiorków wierszy znanych jako pieśń podano Piosnki zabawne. W dalszej kolejności autor omawia krótko twórczość Jana i Adolfa, synów Ligonia. Autorstwo Chłapowskiego odkrył Szramek, który zresztą w swej monografii oparł się na tym artykule. Kompletny rocznik Kuriera z 1881 r. znajduje się w zbiorach Biblioteki Czartoryskich w Krakowie.

221. Wiadomości. Królewska Huta. Incip.: „Ogólnie tu mówiono, że członkowie byłego Kółka Towarzyskiego...". *Gazeta Górnośląska* 1881, nr 76 z 1 X.

Z korespondencji wynika, że Kółko właściwie przestało istnieć, tak bowiem znikoma jest jego działalność. Redakcja komentuje tę wypowiedź, radząc, aby prezesem Kółka wybrać Ligonia, a tym samym ożywić pożyteczną organizację.

222. Wiadomości. Królewska Huta. Incip.: „Dnia 2 bm. odbyło się zgromadzenie dorocznego Polskiego Kółka Towarzyskiego...". *Gazeta Górnośląska* 1881, nr 77 z 5 X.

Podczas wyborów nowego zarządu Ligoń wysunął kandydaturę Kotuły, która została jednogłośnie przyjęta przez członków. Kotułę scharakteryzowano jako „dzielnego i energicznego patriotę".

223. [Dopisek redakcji przy korespondencji „Jacka znad Odry"]. Incip.: „Po dobre książki ludowe radzimy się udawać do naszego p. Ligonia...". *Gazeta Górnośląska* 1881, nr 78 z 8 X.

Ligoń prowadził agenturę polskich wydawnictw.

224. Wiadomości. Łagiewniki. Incip.: „Powzięliśmy wiadomość z pewnego źródła, że członkowie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo odegrają tu w Łagiewnikach w przyszłą niedzielę 23 bm. teatr amatorski...". *Gazeta Górnośląska* 1881, nr 81 z 18 X.

Zapowiedź wystawienia Dobrego syna, wraz z uwagą: „Będzie to bardzo pouczające przedstawienie, napisane przez naszego J. Ligonia, szczególnie dla młodzieży" (por. poz. 66).

1882

225. Bilder aus dem „Schwarzen Lande", von einem oberschlesischen Beamten. *Schlesische Volkszeitung* 1882, nr 253.

1883

226. Wiadomości. Siemianowice. Incip.: „Związek Chrześcijańsko-Ludowy, który istnieje w Siemianowicach, kwitnie, gdyż liczba członków wynosi już 160...". *Gazeta Górnośląska* 1883, nr 1 z 3 I.

Po charakterystyce oświatowej działalności Związku podano zapowiedź najbliższego przedstawienia ze sztukami: Dobry syn i Nawrócony (por. poz. 227). W następnym 2 nr z 6 I, sprostowano błąd, który się wkradł w liczbę członków: było ich 190.

227. Wiadomości. Z okolicy bytomskiej. Incip.: „W niedzielę 7 bm. przybyłem do Siemianowic...". *Katolik* 1883, nr 1 z 5 I.

Recenzja przedstawienia na którym wystawiono sztuki Ligonia (por. poz. 226).

228. Wiadomości. Lipiny. Incip.: „Na niedzielę 14 bm. odegrają członkowie Towarzystwa św. Wincentego teatr amatorski...". *Katolik* 1883, nr 3 z 12 I.

Z dalszej zapowiedzi wynika, że po raz pierwszy wystawiona będzie sztuka pt. Los sieroty (por. poz. 99).

229. Wiadomości. Siemianowice. Incip.: „Podam do Katolika — tak sobie na scenie (teatrze) amatorskiej podczas grania grożono...". *Katolik* 1883, nr 3, z 12 I.

Obszerna recenzja teatralna o wystawieniu sztuki Dobry syn (por. poz. 6€). Recenzent stwierdza, że „...sztuka była bardzo trudna, ponieważ wierszami pisana, lecz każde słowo umieli amatorzy".

230. Wiadomości: Incip.: „Nie pamiętają starzy nawet ludzie, iżby się w Bytomiu odbył teatr polski...". *Katolik* 1883, nr 9 z 2 II.

Obszerna recenzja teatralna przedstawienia sztuki Los sieroty, odegranej przez Towarzystwo Alojzjanów. W tekście tytuł sztuki brzmi: Sierota, czyli niewinność zwycięża (por. poz. 99, Por.: Książka pamiątkowa wyd. z powodu 25-letniego istnienia Tow. św. Alojzego w Bytomiu, Bytom 1896, s. 22).

231. Wiadomości: Wielka Dąbrówka. Incip.: „W Wielkiej Dąbrówce w ostatnią niedzielę było przedstawienie teatralne polskie...". *Gazeta Górnośląska* 1883, nr 26.

Recenzja przedstawienia sztuki Los sieroty (por. poz. 99). Recenzent cytuje również głosy prasy niemieckiej: „...tutejsza Ob. Gr. [Oberschlesische Grenz] Zeitung, donosząc o tym przedstawieniu, nadmienia, że było odegrane wybornie". W *Katoliku* nr 24 i w *Gazecie Górnośląskiej* nr 25, krótkie zapowiedzi tego przedstawienia.

232. Wiadomości: Bytom. Incip.: „Dnia 9 kwietnia odpowiedzialny redaktor Gazety Górnośląskiej stał przed sądem karnym...". *Gazeta Górnośląska* 1883, nr 27 z 12 IV.

Informacja o procesie prasowym, który wytoczono *Gazecie Górnośląskiej* za opublikowanie wiersza Ligonia pt. Pogadanki sąsiadów (por. poz. 103).

233. [Artykuł redakcyjny]. Incip.: „Juliusz Ligoń w Królewskiej Hucie, znany nasz poeta ludowy śląski, obchodzić będzie...". *Gazeta Górnośląska* 1883, nr 35.

Artykuł zamieszczony na pierwszej stronie pisma. Informacja o bliskim jubileuszu 25-lecia pracy literackiej Ligonia, podaje także krótkie wiadomości biograficzne. Potem przedruk wiersza Kilka słów do pisarzy polskich i do ludu (por. poz. 1).

234. [Artykuł redakcyjny]. Incip.: „Juliusz Ligoń zasługuje na życzliwe poparcie całej ludności polskiej...". *Gazeta Górnośląska* 1883, nr 36 z 14 VI, s. 1.

Szkic z okazji 25-letniej rocznicy pracy piśmienniczej Ligonia, omawiający jego działalność oświatową i narodową, której następstwem były szykany władz pruskich i bezrobocie pisarza. Tu szczegóły, że Ligoń już po r. 1848 sprowadzał polskie pisma, nie rzadko zadłużając się z tego powodu, co wywoływało waśnie domowe. Na stronie 3 numeru zamieszczono winietkę z życzeniami z okazji 25-letniego jubileuszu literackiego.

235. [Danielewski Ignacy]: Jubileusz 25-lecia Juliusza Ligonia. *Przyjaciel* 1883, nr 24 z 14 VI.

Tu tekst: „Nadmienić tu także wypada, że o Miarce jeszcze na Śląsku nic nie słyszano, kiedy poczciwiec nasz, Ligoń, coraz to głośniejszy się stawał". (Cyt. za art. Juliusz Ligoń, *Gazeta Ludowa* 1919 por. poz. 316).

236. [Artykuł redakcyjny]. Incip.: „Lud polski otrzymał od Pana Boga wielkie talenta...". *Katolik* 1883, nr 45.

Artykuł jubileuszowy na 25-lecie pracy literackiej Ligonia. Przedruk wiersza Kilka słów do pisarzy polskich i do ludu (por. poz. 1).

237. [Ligoń] Jan: Serdecznych słów kilka na 25-letni jubileusz literacki w dn. 29 czerwca, drogiego ojca naszego. Incip.: „Choć w skromnej szacie, Ojcze nasz drogi...". *Katolik* 1883, nr 46 z 29 VI. * Toż druk ulotny ozdobny, drukiem „Katolika".

Wiersz dziesięciozwrotkowy kończy dedykacja: „W dowód szczerej miłości i uszanowania ofiarują, wdzięcznie jego dzieci: Jan, Adolf, Rudolf i Mechtylda" (por. poz. 239). Druk ulotny ozdobny w archiwum Ligoniów w Katowicach.

238. Wiadomość wydawnicza: Incip.: „Nasz Jubileusz Ligoń wydał dla braci Ślązaków piękną książeczkę pt. Obrona Wiednia...". *Gazeta Górnośląska* 1883, nr 47.

Po zapowiedzi wydawniczej zamieszczono przedmowę z poematu: Często ludkowie w długich wieczorach (por. poz. 106).

239. Wiadomości: Incip.: „Górnośląskiemu poecie ludowemu, Juliuszowi Ligoniowi, kowalowi w Królewskiej Hucie...". *Gazeta Toruńska* 1883, nr 140, z 22 VI.

Informacje o 25-leciu pracy literackiej Ligonia oraz o jubileuszowym wierszu syna Jana, zamieszczonym w *Katoliku* (por. poz. 237).

240. Wiadomości: Królewska Huta. Incip.: „Pan Juliusz Ligoń wygrał proces, który tyle lat prowadził...". *Katolik* 1883, nr 52 z 10 VII.

Na przykładzie procesu Ligonia korespondent wzywa polskich działaczy społecznych na terenie Śląska, do niezwłocznego założenia organizacji robotniczej — Związku Wzajemnej Pomocy — aby położyć kres bezprawiu i przemocy pruskich władz administracyjnych i sądowych.

241. Wiadomość wydawnicza. Nowe książki. Incip.: „Juliusz Ligoń wydał książeczkę o Sobieskim...". *Katolik* 1883, nr 56 z 24 VII (por. poz. 106).

242. Wiadomości. Wielka Dąbrówka. Incip.: „Dzielni wiarusi, jak się spodziewać można było...". *Gazeta Górnośląska* 1883, nr 60.

Sprawozdanie z zebrania inauguracyjnego czytelni Zorza, na którym ks. Przyniczyński „...rozdał pomiędzy zebranych wydrukowaną piosnkę Jestem śląskie dziecko" (por. poz. 82). Chodzi o druk ulotny. Natomiast

zmieniony tekst wiersza, Jestem polskie dziecko, rozpowszechniony przez niektóre śpiewniczki towarzyskie i zakazany przez pruskie sądownictwo, ukazał się anonimowo w *Rodzinie* 1895, czerwiec, s. 41.

243. Wiadomość wydawnicza. Sprawy księgarskie. Incip.: „Jak już donosiliśmy, napisał wiarus górnośląski...". *Katolik* 1883, nr 70.

Po zareklamowaniu Obrony Wiednia jako „doskonałej", zamieszczono jej wstęp: Często ludkowie w długich wieczorach (por .poz. 106).

1884

244. Wiadomości. Zawadzkie. Incip.: „Nasze Ognisko nie zagasło! na dowód tego będzie zebranie członków w Żandowicach...". *Gazeta Górnośląska* 1884, nr 7 z 16 II.

Z dalszego tekstu wynika, że w zebraniu wezmą też udział ks. red. F. Przyniczyński i Ligoń.

245. Wiadomości. Incip.: „Znany wiarus, Juliusz Ligoń, wygrał nareszcie po ośmiu latach proces z Knappschaftem...". *Katolik* 1884, nr 11.

Jak wynika z listów do dra Chłapowskiego oraz do syna Rudolfa, nie była to jeszcze ostateczna wygrana.

1885

246. [Winkler Walenty] W: Przeciw odpowiedzi w nr 30 [Katolika]. Incip.: „Przebacz Pan L..., iżem musiał zostać...". *Katolik* 1885, nr 37.

Polemika dwóch poetów samorodnych (por. poz. 114, 115).

1886

247. [Bonczyk Norbert]: „Ks. Norbert w Bytomiu". Góra Chełmska, czyli św. Anna z klasztorem oo. franciszkanów. Wspomnienia z r. 1875. Wrocław 1886, Drukarnia Gazety Śląskiej Ludowej.

Rozdział II, w. 313—314, zawiera w „obrazach ojczyzny filarów" sławny dwuwiersz:

Tuż u spodu, to Ligoń, kowal rymotwórca,
Nigdy nie zwijający przed wrogiem proporca.

1889

248. Wiadomości. Radzionków. Incip.: „W niedzielę 3 XI odbyło się pierwsze posiedzenie...". *Katolik* 1889, nr 90 z 8 XI.

Sprawozdanie z zebrania Towarzystwa św. Alojzego, na którym odśpiewano dwie pieśni Ligonia: Witam was, witam, wszystkich dokoła (por. poz. 123) oraz Już się zbliżyła chwila rozstania (por. poz. 124).

249. Nekrolog. *Katolik* 1889, nr 93 z 19 XI.

„W niedzielę 17 listopada o godz. 5,30 wieczorem pożegnał się z tym światem opatrzony św. sakramentami nasz najukochańszy mąż, ojciec i dziadek, Juliusz Ligoń. Donosząc o tym krewnym i przyjaciołom zmarłego, zapraszają na pogrzeb, który się odbędzie w środę 20 bm. o godz. 9-tej rano. W głębokim smutku pogrążeni: żona, dzieci i wnuki".

250. [Czerniejewski Stanisław]: Kto był Juliusz Ligoń? Incip.: „Był to pierwszy szermierz oświaty ojczystej na Górnym Śląsku...". *Gwiazda Piekarska* 1889, nr 93 z 20 XI.

Artykuł redaktora *Gwiazdy* o działalności kulturalnej i literackiej Ligonia poprzedza nekrolog.

251. Śp. Juliusz Ligoń. Incip.: „Wieść żałobna płynie dziś po Górnym Śląsku...". *Kurier Poznański* 1889, nr 267 z 20 XI.

Omawiając utwory Ligonia wyliczono również dialogi Wojciecha i Jakuba.

252. Wiadomości: Incip.: „W Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku umarł...". *Orędownik* (red. Roman Szymański) 1889, nr 267 z 20 XI.

Zwięzła charakterystyka działalności.

253. [Maćkowski Jan Karol]: Juliusz Ligoń. Incip.: „Zwłoki tego prawdziwego męczennika sprawy polskiej na Śląsku...". *Nowiny Raciborskie* 1889, nr 68 z 20 XI i 69 z 24 XI.

Obszerny artykuł biograficzny wraz z charakterystyką działalności pisarskiej i oświatowej. Por. też nr 67, gdzie podano wiadomość o śmierci pisarza.

254. [Napieralski Adam]: Juliusz Ligoń. Incip.: Ustanowił Bóg różne narody i opiekuje się nimi...". *Katolik* 1889, nr 94 z 22 XI.

Obszerny artykuł biograficzny na wstępnej stronie. Autorstwo artykułu według informacji Konstantego Prusa. Przedruk części pierwszej i odpowiednie zmieniona i poszerzona część dalsza, w artykule w *Świetle* r. 1890 (por. poz. 264 i 339).

255. [Czerniejewski Stanisław]: Pogrzeb Juliusza Ligonia: Incip.: „Z przykrością przychodzi nam mówić o pogrzebie męża...". *Gwiazda Piekarska* 1889, nr 94 z 24 XI.

Oprócz opisu pogrzebu artykuł zawiera informacje biograficzne.

256. [Koraszewski Bronisław]: Śp. Juliusz Ligoń. Incip.: „Ziemia górnośląska zawarła się znowu nad zwłokami zacnego męża i dzielnego obrońcy polskiej narodowości...". *Dziennik Poznański* 1889, nr 271 z 24 XI.

Obszerny życiorys i próba charakterystyki poezji Ligonia ilustrowana fragmentami jego wierszy.

257. Ligoń Jan: Juliusz Ligoń. List syna p. Juliusza Ligonia z dn. 21 XI. Incip.: „Szanowna Redakcjo. Donoszę ci, niżej podpisany i utrapiony smutkiem wielkim...". *Goniec Wielkopolski* 1889, nr 260.

Egzemplarz pisma w archiwum Ligoniów w Katowicach.

258. [Czerniejewski Stanisław]: Jeszcze o śp. Juliuszu Ligoniu. Incip.: „Pisząc w zeszłym numerze o pogrzebie...". *Gwiazda Piekarska* 1889, nr 95 z 27 XI.

Autor w dalszym ciągu omawia życie i twórczość Ligonia. Artykuł kończy informacja o otwarciu listy składek Gwiazdę Piekarską na pomnik pisarza. Prócz tego przedruk wiersza. Przewielebnemu Imć. ks. Franciszkowi Bażyńskiemu [...] na 50-letni jubileusz kopłaństwa (por. poz. 44).

259. Szmula [Juliusz]: Dla śp. Juliusza Ligonia. Incip.: „Na jednym z wieńców, jakie na trumnie śp. Juliusza Ligonia złożono, stał napis: Dobrze zasłużonemu współbratu — lud górnośląski". *Katolik* 1889, nr 96 z 29 XI.

Artykuł popularnego posła śląskiego datowany w Berlinie, dnia 21 XI, jest odezwą w sprawie nagrobka dla pisarza. „Chcąc uczcić pamięć szlachetnego naszego Ligonia, obywatela, pisarza, na wieczne czasy, poczytuję za mój i całego ludu polsko-górnośląskiego obowiązek, na zgasłego patrioty grobie postawić pokaźny nagrobek ze spiżu albo kamienia, któryby najpóźniejszym pokoleniom opiewał, że pod nim spoczywają kości męża, który w najprzykrzejszych okolicznościach niezmordowanie pracował dla uszlachetnienia ducha swych współrodaków, który gorąco kochając tę ziemię górnośląską i język ojczysty, w teraźniejszych czasach tak bezrozumnie prześladowany, wiele pożytecznych działek w nim napisał". (Fragment). Do artykułu dołączyła redakcja list pewnego czytelnika, wzywający do udzielenia natychmiastowej pomocy rodzinie zmarłego, która żyje w nędzy: „nawet był kłopot, za co nieboszczyka pochować". Wobec tego Katolik otwarł listę ofiar „Na wdowę po śp. J. Ligoniu" i „Na pomnik dla śp. Ligonia", wzywając do tej akcji także Polaków spod innych zaborów, gdyż „co śp. Ligoń napisał, to było nie tylko dla ludu górnośląskiego, ale dla całego ludu polskiego". W tym samym numerze pisma widnieje lista pierwszych ofiarodawców, gdzie obok nazwiska Szmuli występują górnicy.

260. Juliusz Ligoń. Incip.: „Śląsk stracił jednego z najzacniejszych swych synów i pracowników nad oświatą ludu...". *Gwiazdka Cieszyńska* 1889, nr 48 z 30 XI, s. 479—480.

Artykuł o życiu i działalności. Tu m. in. słowa: „Juliusz Ligoń był jednym z pierwszych Ślązaków, który powiedział sobie: Jestem Polakiem; który z dumą przyznawał się do swej narodowości, który wyznawał ją śmiało i otwarcie, który budził poczucie jej w sercach polskiego ludu górnośląskiego".

261. Doniesienia redakcji: Racibórz: Incip.: „Z ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość..." *Nowiny Raciborskie* 1889, nr 70.

Informacje o projekcie budowy pomnika dla Ligonia. W nr 71 otwarcie listy ofiar na ten cel. W nr od 71 do nr 77 redakcja ogłasza nazwiska ofiarodawców oraz wysokość składek.

262. Pokwitowanie. „Na wdowę po śp. Juliuszu Ligoniu [...]. Na pomnik śp. Juliusza Ligonia złożyli...". *Katolik* 1889, nr 99 z 10 XII.

Wśród ofiarodawców nazwiska ks. J. Katrynioka z Piekar, kupca Paula z Karfu oraz anonimowy dar „robotników z Górnego Śląska". (Ci ostatni złożyli ofiarę w wysokości 5,5 marek).

1890

263. Doniesienia redakcji: Racibórz. Incip.: „Na uczczenie pamięci śp. Juliusza Ligonia złożono u nas...". *Nowiny Raciborskie* 1890, nr 1.

Dalszy ciąg listy składek na budowę pomnika; w nr 44 zamknięcie listy na którą wpłynęło 88,67 marek.

264. [Napieralski Adam]: Juliusz Ligoń. Incip.: „Ustanowił Bóg różne narody i opiekuje się nimi...". *Światło* (red. A. Napieralski) 1890, nr 5, s. 129—132.

Zawiera portret Ligonia (por. poz. 254).

265. Pokwitowanie. Incip.: „Na wdowę po śp. Juliuszu Ligoniu [...]. Na pomnik śp. Juliusza Ligonia złożyli...". *Katolik* 1890, nr 7 z 24 I.

Lista składek, której ciąg dalszy podano w dodatku do nr 15 i w nr 30. Wśród ofiarodawców m. in. mecenas Parczewski.

266. Wiadomości. Królewska Huta. Incip.: „Pomnik dla śp. Juliusza Ligonia, który był prostym robotnikiem...". *Gazeta Opolska* 1890, nr 22.

Informacje o twórcy pomnika, Karolu Poloczku (por. poz. 271).

267. Parczewska Melania: Z poezji górnośląskiej. Incip. [szkicu poświęconego Ligoniowi]: „W ostatnich czasach poezja polska na Górnym Śląsku straciła...". *Przegląd Literacki*, dodatek do *Kraju* (red. E. Pilz), Petersburg 1890, nr 23, s. 8.

Artykuł poświęcony jest śląskim twórcom, m. in. N. Bonczykowi.

268. [Maćkowski Jan Karol]: Incip.: „Zbierając wiersze i mniejsze utwory poety śląskiego, śp. Juliusza Ligonia...". *Nowiny Raciborskie* 1890, nr 26.

Uwagi o nieznanym wierszu Ligonia: Cóż nas tu razem wszystkich zgromadziło... (por. poz. 121). Maćkowski przygotowywał antologię pisarzy śląskich. Unikalny egzemplarz pisma znajduje się w zbiorach Kurii Diecezjalnej w Katowicach.

269. W sprawie pomnika dla śp. Juliusza Ligonia. Incip.: „Po śmierci śp. Juliusza Ligonia, znanego poety górnośląskiego...". *Katolik* 1890, nr 84. * Toż, *Nowiny Raciborskie* 1890, nr 87 z 21 XI.

Odezwa nowoutworzonego Komitetu dla spraw pomnika. W skład Komitetu weszli: Juliusz Szaflik, Rudolf Ligoń, Robert Gajda i Józef Gallus.

270. Szaflik Juliusz: Na pomnik śp. Juliusza Ligonia. *Katolik* 1890, nr 93 z 28 XI.

Juliusz Szaflik, działacz społeczny z Królewskiej Huty, jako członek Komitetu dla spraw pomnika (por. poz. 269), podaje rozliczenie z aktualnego stanu składek: *Nowiny Raciborskie:* 88,67 marek; *Dziennik Poznański:* 25,45 marek; *Katolik:* 86,50 marek; razem 200,62 marek.

271. Pomnik dla śp. Juliusza Ligonia. *Nowiny Raciborskie* 1890, nr 99.

Wiadomość o twórcy pomnika, Karolu Poloczku wraz z propozycjami napisu na nagrobku (por. poz. 266).

272. [Bełza Stanisław] „Piast Stanisław": Na Śląsku Polskim. Kraków 1890, s. 45—46.

Przedruk wiersza Jestem śląskie dziecko (por. poz. 82). Autor przypisuje go mylnie ks. Maternie, proboszczowi w Szobieszowicach.

1891

273. Juliusz Ligoń. Incip.: „Juliusz Ligoń urodził się na Prądach pod Koszęcinem...". *Katolik. Kalendarz dla wszystkich*, Bytom 1891, s. 69—71.

Dokładny życiorys, oraz przedruk wiersza Mowa Ojczysta i portret Ligonia (por. poz. 119).

274. Wiadomości. Królewska Huta. Incip.: „Pomnik dla śp. Juliusza Ligonia już stoi". *Katolik* 1891, nr 40 z 22. V. * Toż, *Nowiny Raciborskie* 1891, nr 42 z 27 V.

Według informacji największe starania wokół tej sprawy miał Juliusz Szaflik. Tu tekst dwuzwrotkowego wiersza, anonimowego, wykutego na nagrobku. Incip.: „Młotem kował za życia wytrwale...". Ten sam wiersz u Musialika (por. poz. 431) k. 46.

275. Wiadomości. Incip.: „Na pomnik śp. Juliusza Ligonia złożyli...". *Katolik* 1891 dodatek do nr 29.

Wśród ofiarodawców m. in. St. Botwiński ze Lwowa.

1892

276. Korespondencja. Bykowina. Incip.: „W drugie święto Zielonych Świątek odegrają członkowie Związku Parafialnego...". *Katolik* 1892, nr 45 z 3 VI.

Zapowiedź wystawienia sztuki Dobry syn.

277. Korespondencja. Friedenshuta. Incip.: „Dnia 12 VI odegrają członkowie Towarzystwa św. Alojzego...". *Katolik* 1892. nr 46 z 7 VI.

Zapowiedź wystawienia sztuki Los sieroty.

1893

278. Korespondencja. Chropaczów. Incip.: „Robotnicy z kopalni „Schlesien" odegrają...". *Katolik* 1893, nr 43.

Zapowiedź wystawienia sztuki Los sieroty.

279. Korespondencja. Zaborze. Incip.: „W niedzielę 14 bm. odbędzie się staraniem Towarzystwa św. Alojzego...". *Katolik* 1893, nr 55, 56.

Zapowiedź wystawienia sztuki Dobry syn.

280. Korespondencja. Zaborze. Incip.: „W niedzielę 14 bm. o godz. 7,30 wieczorem odbędzie się staraniem Towarzystwa św. Alojzego...". *Nowiny Raciborskie* 1893, nr 57 z 13 V.

Zapowiedź wystawienia sztuki Dobry syn.

281. Korespondencja. Łabędy. Incip.: „Związek Katolickich Robotników urządza w niedzielę...". *Katolik* 1893, nr 69.

Zapowiedź wystawienia sztuki Los sieroty. W nr 73 sprawozdanie teatralne.

282. Korespondencja. Mała Dąbrówka. Incip.: „W niedzielę 22 X odegra Związek Katolickich Robotników...". *Katolik* 1893, nr 123.

Zapowiedź wystawienia sztuki Los sieroty.

283. Korespondencja. Radoszowy. Incip.: „W niedzielę 19 XI odegra Związek Katolickich Robotników...". *Katolik* 1893, nr 136 i 151.

Zapowiedź wystawienia sztuki Nawrócony, czyli rozmowy dwóch młodych Górnoślązaków. Powtórzenie tego przedstawienia w grudniu (por. nr 151).

1894

284. Parczewski A[lfons] J.: O literaturze ludowej Śląska pruskiego. W: Pamiętnik Zjazdu Literatów i Dziennikarzy Polskich. Lwów 1894. [Brak ciągłej paginacji].

Wzmianki.

285. Korespondencja. Łabędy. Incip.: „W niedzielę 7 I odegra Związek Katolickich Robotników teatr amatorski...". *Katolik* 1894, nr 2.

Zapowiedź wystawienia sztuki Dobry syn.

286. Korespondencja. Królewska Huta. Incip.: „W niedzielę 8 IV odegrają członkowie Towarzystwa św. Alojzego od kościoła św. Jadwigi...". *Katolik* 1894, nr 40.

Zapowiedź wystawienia sztuki Dobry syn.

287. Kołodziej Piotr: Górnicy. *Katolik* 1894, nr 68.

Autor włączył do swej sztuki anonimowo wiersz Ligonia Jestem górnik, tym się szczycę, znany jako pieśń (por. poz. 120).

1895

288. Korespondencja. Szombierki. Incip.: „W niedzielę 20 I urządza Towarzystwo św. Alojzego...". *Katolik* 1895, nr 8 i 9.

Zapowiedź wystawienia sztuki Los sieroty.

289. Korespondencja. Kamień. Incip.: Tutejsze Towarzystwo św. Alojzego odegra w niedzielę...". *Katolik* 1895, nr 8.

Zapowiedź wystawienia sztuki Dobry syn.

290. Korespondencja. Królewska Huta. Incip.: „W niedzielę 21 IV odegrają członkowie Towarzystwa św. Alojzego z parafii św. Jadwigi...". *Katolik* 1895 nr 46.

Zapowiedź wystawienia sztuki Los sieroty.

291. Korespondencja. Dąb. Incip.: „W niedzielę 7 VII urządza Towarzystwo św. Alojzego z Dębu z powodu poświęcenia sztandaru...". *Katolik* 1895, nr 79.

Zapowiedź wystawienia sztuki Dobry syn.

292. Korespondencja. Załęże. Incip.: „Na przyszłą niedzielę 20 X odegra tutejsze Towarzystwo św. Alojzego...". *Katolik* 1895, nr 122 i nr 123.

Zapowiedź wystawienia sztuki Dobry syn.

1896

293. Korespondencja. Łabędy. Incip.: „Związek Katolickich Robotników w Łabędach odegra...". *Katolik* 1896, nr 51.

Zapowiedź wystawienia sztuki Dobry syn.

294. Korespondencja. Lipiny. Incip.: „Towarzystwo św. Alojzego odegra w dniu 3 maja...". *Katolik* 1896, nr 52.

Zapowiedź wystawienia sztuki Los sieroty.

295. Korespondencja. Ruda. Incip.: „Tutejsze Towarzystwo św. Alojzego odegra...". *Katolik* 1896, nr 71.

Zapowiedź wystawienia sztuki Los sieroty.

296. Korespondencja. Kamień. Incip.: „W niedzielę 19 VII odegra Towarzystwo św. Alojzego...". *Katolik* 1896, nr 83.

Zapowiedź wystawienia sztuki Los sieroty.

1897

297. Korespondencja. Zabrze. Incip.: „Towarzystwo św. Alojzego odegra...". *Katolik* 1897, nr 13 z 30 I.

Zapowiedź wystawienia sztuki Dobry syn.

1898

298. Korespondencja. Zabrze. Incip.: „W środę 2 II urządza Towarzystwo Katolickich Młodzieńców...". *Katolik* 1898, nr 13.

Zapowiedź wystawienia sztuki Los sieroty.
Powtórzenie przedstawienia w kwietniu (por. nr 42).

299. Korespondencja. Chorzów. Incip.: „Towarzystwo Katolickich Młodzieńców urządza 17 IV...". *Katolik* 1898, nr 45.

Zapowiedź wystawienia sztuki Los sieroty.

1899

300. Korespondencja. Mikulczyce. Incip.: „W niedzielę 15 I odegra tutejszy Związek św. Barbary...". *Katolik* 1899, nr 5.

Zapowiedź wystawienia sztuki Los sieroty.

301. [Zapowiedź Ligoń]. *Praca*, 1899 (Listopad).

Artykuł o życiu i działalności pisarskiej. Cyt. za: Kudera J.: Juliusz Ligoń jego życie (por. poz. 313).

1900

302. Korespondencja. Królewska Huta. Incip.: „Kółko Towarzyskie w Królewskiej Hucie będzie odgrywać sztukę teatralną Dobry syn...". *Katolik* 1900, nr 11 z 25 I.

W korespondencji mowa o trudnościach wynikłych z braku niemieckiego przekładu tej sztuki, którego zażądała policja, wstrzymując jednocześnie przedstawienie. Ponowna zapowiedź przedstawienia Dobrego syna znajduje się w nr 20 z 15 II.

1901

303. Korespondencja. Zabrze. Incip.: „Towarzystwo Katolickich Młodzieńców urządza dn. 20 I...". *Katolik* 1901, nr 9.

Zapowiedź wystawienia sztuki Dobry syn.

1902

304. Korespondencja. Lipiny. Incip.: Związek Katolickich Robotników z Lipin urządza...". *Katolik* 1902 dodatek do nr 8.

Zapowiedź wystawienia sztuki Los sieroty.

305. [Skrzypczyk Michał] „Chróściczanin": Radźmy sobie o własnych siłach. *Gazeta Opolska* 1902, nr 31 z 18 IV.

Jako motto swego artykułu podał autor fragment wiersza Uczucie miłości braterskiej (por. poz. 37), zaopatrując go pełnym nazwiskiem poety i nawiązując do jego myśli zawartej w wybranym cytacie:

Lecz co za boleść serce me czuje,
Że wielu dosiąc nie zdołam,
Bo iluż braci w oddali żyje,
Do tych na próżno tu wołam.

1904

306. [Borys Franciszek] F. Bo: Dzielny ludek. Kilka wypadków z życia Górnoślązaków opisał wierszem... *Gazeta Katolicka*, 1904 nr 5, (styczeń).

Poemat drukowany w kolejnych, ponad trzydziestu odcinkach, był następnie wydany jako osobny druk. Ligoń występuje wśród bohaterów poematu.

W odcinku trzecim tekst:
Wtem kowal Ligoń w rozmowę się wstrącił —
Co prócz żelaza także wiersze kuje
A ciętym piórem kulturników truje —
I zauważa, że się kiedyś miarka
Uczynków nieugiętego Bismarcka
Przebierze.

Zachowane we fragmentarycznych odcinkach prasowych w Bibliotece Śląskiej w Katowicach.

1906

307. Juliusz Ligoń. *Praca*, 1906, nr 22—24.

Artykuł o życiu i działalności pisarza. Cyt. za Szramek E.: Znaczenie Juliusza Ligonia (por. poz. 320) s. 168.

1909

308. [Sieroń Antoni]: Nasza chwała. Karol Miarka. Juliusz Ligoń. *Cel* (red. Antoni Sieroń) 1909, nr 2.

Artykuł o życiu i działalności pisarza wyszedł spod pióra innego ludowego twórcy. Zachował się w unikalnym egzemplarzu ze zbioru S. Wallisa w Bibliotece Śląskiej w Katowicach.

309. Korespondencja z Dziedzic. Incip.: „Staraniem tutejszej Czytelni Katolickiej odbyło się w niedzielę 14 bm. w sali p. Machalicy przedstawienie amatorskie. Grano sztukę ludową ze śpiewami J. Ligonia Los sieroty albo niewinność zwycięża...". *Gwiazdka Cieszyńska* 1909, nr 15 z 20 II.

Korespondencja podaje dłuższe omówienie komedii oraz omawia grę występujących aktorów.

1911

310. Limanowski Bolesław: Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku. [br. m. w.] 1911 Nakładem Wydawnictwa Życie, s. 55.

Wzmianka o Ligoniu.

1917

311. Ze Śląska Polskiego. Książka zbiorowa autorów śląskich wydana staraniem Komitetu Wykonawczego. Za redakcję Kurpierz Franciszek. Opole 1917, nakładem Nowin, s. 16.

Przedruk wiersza Bieda poetycka (por. poz. 62) wraz z notą biograficzną.

312. Gallus Józef: Śp. Jan Ligoń. Incip.: „W środę, dnia 19 września o godz. 6 wieczorem zmarł w Rozbarku...". *Gazeta Opolska* 1917, nr 150. * Toż, *Głos Śląski* 1917, nr 116. * Toż, *Katolik* 1917, nr 116. * Toż, *Polak* 1917, nr 116.

Artykuł zawiera dużo wiadomości o ojcu zmarłego Juliusza Ligoniu, którego autor znał osobiście (por. poz. 330). Wszystkie czasopisma powtórzyły artykuł bez zmian.

1918

313. [Kudera Jan]: Ksiądz Jacek [pseud.]: Juliusz Ligoń jego życie i zasługi względem Górnego Śląska. Opole 1918, drukiem i nakładem Nowin 8°, ss. 40.

Rozprawa uprzednio drukowana pod tym samym tytułem i pseudonimem w odcinkach w *Nowinach*. Nie stwierdzono w których numerach pisma. Kilka takich odcinków zachowało się w archiwum Ligoniów w Katowicach.

1919

314. [Mnich Wawrzyniec, Niedziela Józef, Szramek Emil] „m-n-s": Wyznanie narodowe Śląska. Głos jego poezji. Opole 1919, nakładem Towarzystwa Oświaty na Śląsku im. św. Jacka, drukiem Katolika, s. 10—11 i s. 18—19.

Zdaniem E. Rybarza: Język polski i głos jego poezji, (por. poz. 345), s. 94—95, antologię opracował głównie Szramek. Z utworami Mnicha i Niedzieli spotykamy się w antologii Kurpierza (por. poz. 311).

315. Ligoń Kazimierz: O literaturze ludowej Śląska. *Prawda* 1919, nr 5 z 2 VIII.

Artykuł jest piątym kolejnym odcinkiem całości, dochowanej tylko w tym jednym fragmencie. (W zbiorach Biblioteki Śląskiej wśród numerów *Prawdy* wielkie luki). Autor podaje pewne fakty biograficzne błędnie, np. gdy pisze, że Ligoń ożenił się w 33-cim roku życia, poprawnie: w 27 roku życia.

316. Juliusz Ligoń. Incip.: „W roku bieżącym, w dniu 17 listopada, upływa trzydzieści lat jak nasz pisarz ludowy i pieśniarz górnośląski Juliusz Ligoń zakończył swój żywot doczesny...". *Gazeta Ludowa* 1919, nr 118 z 17 X.

Wnosząc z treści artykułu, z wiadomości źródłowych, na które się powołuje m. in. na art. I. Danielewskiego w toruńskim *Przyjacielu* w r. 1883 (por. poz. 235), autorem jego mógłby być J. Kudera, współpracujący regularnie z *Gazetą Ludową*. Do szkicu włączono wiersz Kochajmy się (por. poz. 131) oraz artykuł pośmiertny o pisarzu ogłoszony rzekomo w *Katoliku* 1889, nr 93 z 19 XI. Tymczasem chodzi tu o artykuł z *Kuriera Poznańskiego* 1889, nr 267 z 20 XI (por. poz. 251) rozpoczynający się od słów: „Wieść żałobna płynie dziś po Górnym Śląsku: jeden z najlepszych synów rozstał się z tym światem [...]. Wieść ta głębokim smutkiem przejmie wszystkich Polaków, bo imię nieboszczyka znane było szeroko poza granicami Górnego Śląska".

317. Juliusz Ligoń. W 30-lecie śmierci pisarza i pieśniarza ludowego. *Dziennik Śląski* 1919, nr 245.

Anonim. Autor prawdopodobnie K. Prus, który należał do zespołu redakcyjnego *Dziennika Śląskiego*.

318. [Ligoń Kazimierz]: Z życia Juliusza Ligonia. Incip.: „Juliusz Ligoń był solą w oku dla wrogów polskości...". *Prawda* 1919, nr 21 z 4 XII, nr 22 z 11 XII.

Zasadniczy tekst tej publikacji składa się z przedruku listu Juliusza Ligonia o sławnej rewizji policyjnej z *Kuriera Poznańskiego* z r. 1875 (por. poz. 50).

319. Ognisko Domowe. Miesięcznik ilustrowany poświęcony ludowi polskiemu. Katowice 1919, wydawca Adolf Ligoń. Zeszyt okazowy poświęcony pamięci Juliusza Ligonia, ss. 20.

Zawiera: 1. Ligoń Jan: Ku pamięci Juliusza Ligonia. [Artykuł biograficzny zawierający wspomnienia pośmiertne z prasy śląskiej]; 2. [Strokowa Jadwiga] Jadwiga z Łobzowa: O, cześć wam. [Wiersz ku czci Ślązaków]; 3. Ligoń Juliusz: Dziedzictwo. [Właściwy tytuł: Moje dziedzictwo] (por. poz. 132); 4. Ligoń Juliusz: Ojczyzna. Incip.: „Słowo ojczyzna, ach, to słowo drogie!..." (por. poz. 119); 5. Ligoń Jan: Na grobie ojca. [Wiersz]; 6. Ligoń Jan: Na mogile ojca. [Wiersz]; Kociałkowski J. Leon: Do widzenia. [Wiersz]; 8. Ligoń Juliusz: Czego nam potrzeba? [Wiersz] (por. poz. 102).

320. Szramek Emil: Znaczenie Juliusza Ligonia. Kartka pamiątkowa z powodu 30 rocznicy śmierci. *Głosy znad Odry* 1919, z. 4: Zeszyt poświęcony pamięci Juliusza Ligonia, s. 145—168. * Toż, w wydaniu osobnym: pt.: Juliusz Ligoń. Wyd. 2 poszerz. Katowice 1939. Wydawca i Zakłady Graficzne: Księgarnia i Drukarnia Katolicka, ss. 60, tabl. 1. Bojownicy o Wolność Śląska, nr 6.

Szkic zamieszczony w *Głosach znad Odry* zawiera Literaturę i źródła; w wyd. 2 brak.

321. Wieczornica ku uczczeniu śp. Juliusza Ligonia, Towarzystwa Śpiewu Harmonia i Towarzystwa Oświata im. św. Jacka w Mikołowie, dnia 8 XII 1919 r.

Druk ulotny ozdobny. W programie Części I m. in. recytacje wierszy Ligonia: Powitanie, Kochajmy się oraz wykład o poecie dra E. Szramka, a w programie Części II, wystawienie dramatu Aurela Urbańskiego pt. Na poddaszu, osnutego na tle powstania styczniowego.

1920

322. Kudera Jan: Obrazy Ślązaków wspomnienia godnych. T. 1. Mikołów 1920 K. Miarka, s. 66—71.

Tom drugi nie ukazał się (por. poz. 443). Rec.: Szramek Emil, *Głosy znad Odry* 1921 nr 1, s. 28—29.

323. Laubert Manfred: Die preussische Polenpolitik von 1772—1914. Berlin 1920. s. 171. * Toż, 3 verbesserte Aufl., Kraków 1944. s. 188, 191. Institut für Deutsche Ostarbeit. Sektion Geschichte Bd. 1.

Wzmianki o Ligoniu dotyczą jego działalności oświatowej.

324. Ligoń Kazimierz: Poeci Górnego Śląska. Krótki zarys historii literatury ludowej na Górnym Śląsku. Z przedmową Jana Kasprowicza. Odczyt wygłoszony w Towarzystwie Miłośników Literatury w Warszawie, w Akademii Umiejętności w Krakowie i w Collegium Minus w Poznaniu. Lwów—Warszawa 1920 s. 27—32.

Rec.: [Kudera Jan] K., *Głosy znad Odry* 1920, nr 4, s. 183—184. Dalszy ciąg recenzji pt.: Łagodzące okoliczności, *Tamże* 1921, nr 1, s. 28 (por. poz. 325).

325. Ligoń Kazimierz: Poeci i pisarze odrodzenia Górnego Śląska. *Dziennik Cieszyński* 1920, nr 294—296.

Cykl artykułów ilustrowanych wierszami: m. in. F. Borysa, J. Gregora. J. Kupca, J. Ligonia, A. Skowrońskiego (por. poz. 324).

326. Ligoń Kazimierz: Górny Śląsk. Historia, zaludnienie, język, obyczaje, stroje, stosunki kościelne i bogactwa na Górnym Śląsku. Bytom—Warszawa 1920.

Wzmianki w tekście o Juliuszu Ligoniu.

327. [Szramek Emil]: O mowo polska, mowo ukochana! *Głosy znad Odry* 1920, z. 2, s. 62.

Wzmianki o Ligoniu i początkowy fragment wiersza Mowa ojczysta (por. poz. 119).

328. Szramek [Emil]: Co sądzić o gwarze śląskiej? *Głosy znad Odry* 1920, z. 3, s. 123.

Uwagi o przekładzie wiersza Mowa ojczysta (por. poz. 119).

1922

329. Bełza Stanisław: Przeszłość teraźniejszość i przyszłość Śląska Górnego. Warszawa 1922, s. 30.

Krótka charakterystyka pisarza i początek wiersza Kochajmy się (por. poz. 131).

330. Pamiętnik 50-letniego jubileuszu Kółka Towarzyskiego w Królewskiej Hucie. 1872—1922. [Królewska Huta 1922], s. 19.

Zawiera wiadomości o Ligoniu i przedruk wiersza Pieśń na rocznicę Kółka w Królewskiej Hucie (por. poz. 47). Autorami wspomnień są m. in.: ks. Stanisław Radziejewski, Juliusz Szmula, Józef Gallus, Bronisław Koraszewski.

1923

331. Piernikarczyk Józef: Ilustrowana księga pamiątkowa Górnego Śląska. Katowice 1923, s. 9—11.

Por. tegoż: Juliusz Szmula. Zapomniany wódz i wielki obrońca polskiego ludu na Górnym Śląsku. Katowice 1939. Instytut Śląski w Katowicach, Komunikat. Ser. III, nr 47, s. 2; przedruk listu Szmuli do redakcji *Katolika*, po śmierci Ligonia (por. poz. 259).

332. Przybyła Jan: Praca literacka śp. Kazimierza Ligonia. Incip.: „Po Janie Jaroniu (zmarłym w lecie ubiegłego roku), odszedł dnia 2 bm. drugi młody poeta górnośląski...". *Goniec Śląski* 1923, nr 7 z 10 I.

W artykule nawiązanie do działalności literackiej Juliusza, który był dziadkiem Kazimierza. Kazimierz (1897—1923), był synem Adolfa Ligonia (1885—1931).

333. Ciemięga Henryk: W stuletnią rocznicę urodzin Juliusza Ligonia. Incip.: „Jednym z najwznieślejszych duchów Górnego Śląska...". *Gazeta Ludowa* 1923, nr 48 z 1 III.

Artykuł wstępny. Egz. pisma w archiwum Ligoniów w Katowicach.

334. Ciemięga Henryk: Hołd Juliuszowi Ligoniowi. Incip.: „Niewola Śląska długo już trwała...". *Gazeta Ludowa* 1923, nr 48 z 1 III.

Wiersz na uczczenie stuletniej rocznicy urodzin. Egzemplarz pisma w archiwum Ligoniów w Katowicach.

1927

335. [Kobiela Ludwik] Kob.: Poeta śląski na cześć powstania listopadowego. *Polska Zachodnia*, 1927, nr 289.

Uwagi o uświadomieniu narodowym Ligonia oraz opublikowanie nieznanego wiersza Bratnia życzliwość (por. poz. 136).

1928

336. Z pisma Juliusza Ligonia. W: Żebrok Jan: Nasze czytanki dla piątego i szóstego roku szkolnego szkół powszechnych. Bytom 1928, s. 206—207.

Zawiera przedruki prozy — fragmenty listów — z *Głosów znad Odry*, notatkę biograficzną i portret poety.

1929

337. [Godula Franciszek]: Z Obrony Wiednia (Juliusz Ligoń). *Ziemia Śląska*, 1929, nr 10.

Fragment poematu wraz z krótką charakterystyką pisarza. *Ziemia Śląska*, redagowana przez F. Godulę, była dodatkiem do *Nowin Codziennych, Gońca Śląskiego* i *Katolika Polskiego*.

338. [Godula Franciszek]: Wspomnienia godni Ślązacy: Juliusz Ligoń. *Ziemia Śląska*, 1929, nr 17.

Życiorys pisarza. Tu wiadomość, że Ligoń od r. 1850 pisywał do gazet

339. [Godula Franciszek]: Ku pamięci Juliusza Ligonia. (Na 40-tą rocznicę zgonu jego). *Ziemia Śląska*, 1929, nr 21 z 20 XI.

Autor podaje m. in. przedruk artykułu pośmiertnego z *Katolika* (por. poz. 254).

340. Szramek Emil: Juliusz Ligoń. W: Ks. Norbert Bonczyk, Homer górnośląski i poeta walki kulturalnej. *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku* T. 2: 1930, s. 60—61.

Krótka charakterystyka życia i twórczości.

341. Benisz Adam: Górny Śląsk w walce o polskość. Katowice 1930, s. 28.

Rec.: [Szramek Emil] S., *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku* T. 3: 1931, s. 405.

342. Musioł Paweł: Rzut oka na literaturę śląsko-polską. *Pamiętnik Warszawski* 1930, z. 6, 69—70.

Krótka charakterystyka twórczości.

1931

343. Grażyński Michał: Juliusz Ligoń. *Na Tropie* 1931, nr 15, s. 3.

Gawęda harcerska o życiu i wierszach Ligonia. Fragmenty wiersza Kochajmy się (por. poz. 131). Zawiera portret poety.

1932

344. Pająk Aleksy: Juliusz Ligoń. W: Wybitni Ślązacy XIX wieku. Krótkie życiorysy starych działaczy polskich na Śląsku. *Polonia* 1932, nr 2682, s. 10.

1933

345. Rybarz Edward: Język polski i głos jego poezji na Górnym Śląsku. W: [Korowicz Marek Stanisław] Komar Stanisław [pseud.], Rybarz Edward, Szczepański Aleksander: Górny Śląsk. Mikołów [ok. r. 1933], s. 96, 100.

1935

346. Żelechowski Włodzimierz. Majster Ligoń. Nowela. Chorzów 1935. Drukarnia Urzędu Wojew. Śląskiego. Nakład Księgarni W. Grzesielewskiego, ss. 42. * Toż. wyd. 2, Katowice 1935. Skład Gł. Księgarnia Katolicka, ss. 42, tabl. 2.

Rec.: Stasiak Piotr, *Zaranie Śląskie* 1935, z. 4 s. 306—307.

1936

347. Łakomy Ludwik: Juliusz Ligoń. W: Ilustrowana monografia Województwa Śląskiego. Katowice 1936, s. 120—121.

Zawiera urywek z Obrony Wiednia i wiersz pt. Bieda poetycka (por. poz. 106 i 62).

348. Brożek Ludwik: Kilka listów górnośląskich do Pawła Stalmacha. Wydał i wstępem poprzedził... *Zaranie Śląskie* 1936, z. 2, s. 105—119.

Zawiera omówienie i tekst listu Ligonia z dnia 17. 12. 1865 r. (por. poz. 137), obok listów: ks. B. Bogedaina, dra J. Rogera, K. Miarki i J. Lompy.
Rec.: Olszewicz Wacław, *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku* T. 6: 1938, s. 417—418.

349. Ogrodziński Wincenty: Stan i potrzeby nauki polskiej w zakresie piśmiennictwa śląskiego. W: Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku. Praca zbior. pod red. Romana Lutmana. Katowice 1936, s. 255—256.

1937

350. Kowalczykówna Bogusława: Odrodzenie narodowe Górnego Śląska od r. 1821—1903. Katowice 1937 s. 28, 41—42, 70.

Rec.. Szramek Emil, *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku.* T. 6: 1938, s. 389—390.

351. Tobiasz Mieczysław: Pionierzy odrodzenia narodowego na Śląsku. 1763—1890. Katowice 1937, s. 96—97, 109—112. Zawiera portret poety. * Toż, wyd. 2, poszerz.: Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku. Katowice 1945, s. 69—70, 78—80.

1938

352. Bad Adam: Karol Miarka. Studium z dziejów Górnego Śląska. Katowice 1938, s. 72, 101, 118, 119, 188, 241.

353. Hulok Henryk: Antoni Sieroń. (1866—1936). (Wspomnienie pośmiertne). *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku* T. 6: 1938, s. 333—335.

Próba porównania Ligonia z Sieroniem, pisarzem samorodnym z Rudy Śląskiej.

354. Koniński Karol Ludwik: Pisarze ludowi. Wybór pism i studium o literaturze ludowej z przedmową Franciszka Bujaka. T. 2. Lwów 1938, s. 387—393.

Polem.: Pigoń Stanisław: Kto jest pisarzem ludowym? *Kurier Poznański* 1938, nr 41.

355. Kowol Konstanty: Kronika, czyli historia przeszłości kościołów nad Odrą. T. 2. Pszów 1938. Druk Polonia, Katowice. Autor i wydawca nakładu..., s. 72.

Podaje anonimowo zmieniony tekst Wstępu z Obrony Wiednia. Incip.: „Często ludkowie w długich wieczorach..." (por. poz. 106). Kowol, samorodny pisarz z Pszowa, przystosował wiersz Ligonia do potrzeb lokalnych, opiewając sławę obrazu Matki Boskiej Pszowskiej, zamiast oręża Jana III.

356. Prus Konstanty: Piotr Kołodziej, pisarz sztuk teatralnych. Mikołów 1938, s. 53.

W tekście i przypisach wzmianki o Ligoniu. Szczególnie ważna informacja na s. 50: „Posiadam egzemplarz takiej uzupełnionej śpiewami sztuki, i to komedię dwuaktową W.J. Wdowiszewskiego Takich więcej!, do której Juliusz Ligoń dorobił aż sześć śpiewów, które na luźnych kartkach napisano, są wszyte w odpowiednich miejscach broszury". Tekstu tych wierszy nie ustalono, bo wspomniana publikacja zaginęła.

357. Musioł Paweł: Literatura polska na Śląsku po r. 1848. *Zaranie Śląskie* 1938, z. 2, s. 110.

Tu zapowiedź — nie zrealizowana — szerszego omówienia twórczości Ligonia, prawdopodobnie w związku z bliską rocznicą 50-lecia śmierci poety, przypadającą na rok 1939.

358. Komunikaty. Archiwum Śląskiego Związku Teatrów Ludowych. Incip.: Przy Zarządzie Okręgu Śląskiego Związku Teatrów Ludowych w Chorzowie powstaje archiwum...". *Biuletyn. Śląski Związek Teatrów Ludowych w Katowicach* 1938, nr 2, s. 2.

W myśl inicjatorów — jednym z nich był S. Wallis — w zbiorach archiwum miały się znaleźć utwory scenopisarskie śląskich autorów ludowych, tj. Juliusza Ligonia, Piotra Kołodzieja, Simona, Jadwiszczoka i Borysa. (Maciej Simon z Laurahuty — Siemianowic, Robert Jadwiszczok z Michałkowic).

359. Martinowski Konrad: Wspomnienia plebiscytowe. Kilka słów o teatrach amatorskich w powiecie prudnickim za Odrą. *Biuletyn. Śląski Związek Teatrów Ludowych w Katowicach* 1938, nr 3, s. 4.

Tu tekst: „Przed rozpoczęciem przedstawienia odśpiewał zawsze zespół utwór poety śląskiego Juliusza Ligonia: Witam was, witam, wszystkich dokoła" (por. poz. 123).

360. Wallis Stanisław: Juliusz Ligoń, drugi śląski dramaturg ludowy. *Biuletyn. Śląski Związek Teatrów Ludowych w Katowicach* 1938, nr 6, s. 5—7.

Pierwszy odcinek szkicu poświęcony był omówieniu utworów scenicznych K. Miarki. Por. tegoż: O śląskich dramaturgach ludowych, *Tamże* 1938, nr 4, s. 2—5.

1939

361. Śp. Juliusz Ligoń. W: Dzieje Zjednoczenia Zawodowego Polskiego 1889—1939. Sylwetki działaczy. [Druk]. Chorzów 1939, s. 153—156.

362. Hierowski Zdzisław: O poezji śląskiej. *Fantana* 1939, nr 6.

363. Hierowski Zdzisław: Śląsk walczący. Poezja i pieśń. Katowice—Wrocław 1946, s. 16—17, 33.

Wstęp krytyczny, s. 5—26. Przedruk wiersza Ojczyzna, (por. poz. 127).
Rec.: Lewański Julian: Powojenne opracowania piśmiennictwa śląskiego. *Pamiętnik Literacki* 1947, s. 324.
Rec.: Lewański Julian: Powojenne opracowania piśmiennictwa śląskiego.

364. Ogrodziński Wincenty: Dzieje piśmiennictwa śląskiego. T. 1. Katowice—Wrocław 1946, s. 127, 138. * Toż, wyd. 2 (por. poz. 411).

Rec.: Lewański Julian: Powojenne opracowania piśmiennictwa śląskiego. *Pamiętnik Literacki* 1947, s. 321—324.

365. Pigoń Stanisław: Zarys nowszej literatury ludowej. (Przed rokiem 1920). Kraków 1946, s. 199.

Autor zasadniczo uwzględniał tylko pisarzy ludowych chłopskiego pochodzenia.

366. Szewczyk Wilhelm: Śląski trud literacki. Pisarze śląscy XIX i XX wieku. Wrocław—Warszawa 1946, s. 27—29.

Rec.: Hierowski Zdzisław: „Śląski trud literacki" — próba historycznego ujęcia. *Zaranie Śląskie* 1946, z. 3/4, s. 121—124; Lewański Julian: Powojenne opracowania piśmiennictwa śląskiego. *Pamiętnik Literacki* 1947, s. 326.

367. Hierowski Zdzisław: Rozwój uświadomienia narodowego u pisarzy górnośląskich. *Zaranie Śląskie* 1946, z. 3/4, s. 103.

1947

368. Kossak-Szczucka Zofia: Skarb Śląski. (Szkice literackie). Celle 1947, Wydawnictwo Strażnica, druk. Hamburg-Bahrenfeld, s. 58—59.
Fragment poświęcony Ligoniowi zawiera błędy biograficzne.

369. Piwarski Kazimierz: Historia Śląska w zarysie. Katowice—Wrocław 1947, s. 344—345.

370. Żelechowski Włodzimierz: Trzej budziciele polskości na Śląsku. (Józef Lompa, Karol Miarka i Juliusz Ligoń). Warszawa 1947, s. 63—87.

1948

371. Hierowski Zdzisław: Piśmiennictwo. W: Śląsk, ziemia i ludzie. Praca zbior. pod red. Romana Lutmana, Kazimierza Popiołka. Katowice—Wrocław 1948, s. 121—122. * Toż, W: Hierowski Zdzisław, Rospond Stanisław: Język i piśmiennictwo na Śląsku. Katowice—Wrocław 1948, s. 23—24.

372. [Śmiela Robert] Śm: Budujemy pomnik kowalowi — poecie. *Ogniwa* 1948, nr 49.

Artykuł zawiera przedruki kilku wierszy. Fotografia chorzowskiego pomnika w monografii Baranowicza (por. poz. 387).

1949

373. Seidel W. J.: Juliusz Ligoń — kowal, działacz społeczno-polityczny i poeta ludowy. *Kalendarz Powstańczy* na rok 1949, (red. A. Sylwester), s. 53—55.

1951

374. Bernhardt Jadwiga: Spór o świeczkę. *Gość Niedzielny* 1951, nr 5.

Nowela o Ligoniu, zaopatrzona notą biograficzną.

1952

375. [Kucianka Jadwiga] J. K.. Samorodni pisarze Śląska. *Gość Niedzielny* 1952, nr 41.

1953

376. Szewczyk Wilhelm: Trzynaście portretów śląskich. Kraków 1953, s. 159—174.

Rec.: Brożek Ludwik: Poczęci dla wolności. *Śląsk Literacki* 1954, nr 9, s. 139—143, Mikulski Tadeusz: Portrety śląskie Szewczyka. *Życie Literackie* 1954, nr 41, s. 4.

1956

377. Szymiczek Franciszek: Bytom jako ośrodek kultury polskiej oraz piśmiennictwa ludowego na Górnym Śląsku. W: Dziewięć wieków Bytomia. Katowice 1956, s. 345, 360, 365. Zawiera portret poety.

Wzmianki wraz z wykazem ważniejszych utworów.

378. Widera Aleksander: Wierszem o Śląsku. Antologia. Katowice 1956, s. 98—99, 382.

Przedruk wiersza Mowa ojczysta (por. poz. 119).

1957

379. Koraszewski Jacek, Suchocki Mieczysław: Rola twórczości Adama Mickiewicza w rozbudzeniu i utrzymaniu polskości na Śląsku. Poznań 1957, s. 97, 102, 275.

380. Kraszewski Tadeusz: Słowo wstępne. W: Ligoń Stanisław (Karlik z Kocyndra): Bery i bojki śląskie. Katowice 1957, s. 3—16.

Przedmowa zawiera genealogię Ligoniów.

381. Targ Alojzy: [Nota biograficzna: Juliusz Ligoń]. W: Bożek Arka: Pamiętniki. Katowice 1957. s. 333.

1958

382. Antonow Michał: Działalność kulturalna polskich towarzystw na Górnym Śląsku w 2. połowie XIX i na początku XX wieku w świetle współczesnej prasy polskiej. *Studia i Materiały z Dziejów Śląska* T. 2: 1958, s. 629—667.

Informacje o wystawieniu utworów scenicznych Ligonia.

1959

383. Wichura-Zajdel Edward: Stanisław Ligoń. *Zaranie Śląskie* 1959, z. 2, s. 87.

Artykuł zawiera genealogię Ligoniów.

384. Hierowski Zdzisław: Regionalne nieporozumienia na temat literatury ludowej. *Zaranie Śląskie* 1959, z. 3, s. 124.

385. [Hierowski Zdzisław] Z. H.: Biblioteka Pisarzy śląskich. *Zaranie Śląskie* 1959, z. 3, s. 155.

Plany wydawnicze Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach. Por. referat Z. Hierowskiego: Biblioteka Pisarzy Śląskich. W: Stan i potrzeby badawcze w zakresie językoznawczej i historyczno-literackiej problematyki śląskiej. (Materiały konferencji językoznawczej z dn. 14 XI 1958 r.). Opole 1960.

1960

386. Wolny Alfred: Poezja polska na Śląsku i jej rola w uświadomieniu narodowym w XIX wieku. Opole 1960, s. 12—13. Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Opolu (maszynopis powielony).

1961

387. Baranowicz Jan: Juliusz Ligoń. Śląski działacz i poeta. Katowice 1960 Wydawn. „Śląsk" 8°, ss. 76, nlb. 5, portr., tabl. 15, bibliogr. Zasłużeni Ludzie Śląska.

Rec.: Obrzud Zdzisław, *Zaranie Śląskie* 1961, nr 3, s. 727—729. — Polem. (por. poz. 392).

388. Fojcik Jan: Materiały do dziejów ruchu śpiewaczego na Śląsku. Katowice 1961, s. 18, 19.

389. Hierowski Zdzisław: Na górnośląskim ugorze. W: Hierowski Z.: Nauczyciel z Lubszy i inne szkice. Katowice 1961, s. 32—48.

Rozwój patriotyzmu Ligonia oraz fragment wiersza Ojczyzna (por. poz. 127).

390. Ochociński Stefan: Początki polskiej spółdzielczości kredytowej na Górnym Śląsku. *Kwartalnik Opolski* 1961, nr 1, s. 3.

Tu wiadomość o Towarzystwie Pożyczkowym dla Zawadzkiego (por. poz. 25).

391. Sajdel Stanisław: Kult Juliusza Ligonia w Chorzowie. *Zaranie Śląskie* 1961, nr 1, s. 157—158.

392. Nawrocki Witold: O nowe spojrzenie na Juliusza Ligonia. *Zaranie Śląskie* 1961, nr 4, s. 819—825.

Polemika (por. poz. 387).

393. Wichura-Zajdel Edward: Karlik z Kocyndra. *Kwartalnik Opolski* 1961, nr 4, s. 70.

Zawiera nieznaną fotografię Juliusza Ligonia z rodziną, której oryginał znajduje się w archiwum Ligoniów w Katowicach.

1962

394. Obrzud Zdzisław: Z dziejów polskiego teatru amatorskiego na Górnym Śląsku w latach 1869—1922. *Zaranie Śląskie* 1962, z. 2, s. 404, 411.

395. Hierowski Zdzisław, Wilczek Stanisław: Piśmiennictwo śląskie na tle literatury ogólnonarodowej. *Ruch Literacki* 1962, z. 3, s. 115.

396. Nawrocki Witold: Kilka uzupełnień do biografii i twórczości Juliusza Ligonia. *Zaranie Śląskie* 1962, z. 3, s. 615—623.

(Polem. por. poz. 406).

397. Nawrocki Witold: Działalność oświatowa i literacka Juliusza Ligonia. Zarys naukowo-popularny. Katowice 1962 Wydawn. „Śląsk" 8° ss. 68, nlb. 3, bibliogr. Wojewódzki Ośrodek Kulturalno-Oświatowy w Katowicach.

Omów.: Hierowski Z. (por. poz. 405).
Rec.: ROCH, *Poglądy* 1963, nr 3, s. 16.

1963

398. Figowa Felicja: Secesja Stanisława Przyniczyńskiego. Opole 1963, s. 16—17, 27.

Uczestnictwo Ligonia w Polskim Komitecie Wyborczym z r. 1881 (por. poz. 216).

399. Gospodarek Tadeusz: Polski rekonesans polityczny na Górnym Śląsku w 1867 roku. Opole 1963, s. 4, 5, 6, 7, 23.

Wzmianki o współpracy Ligonia z *Przyjacielem Ludu*.

400. Morcinek Gustaw, Suboczowa Maria: Z górnośląskiej ziemi. Proza i poezja o Górnym Śląsku. Przypisy: Zdzisław Hierowski. Katowice 1963, s. 179—180, 378.

Przedruk wiersza Mowa ojczysta (por. poz. 119).

401. Obrzud Zdzisław: Juliusz Ligoń: W: Pisarze śląscy XIX i XX wieku. Praca zbior. pod red. Zdzisława Hierowskiego. Wrocław 1963, s. 264—283.

Szkic zawiera życiorys i wybór utworów Ligonia:
Lipy Sobieskiego w Gliwicach, Nagrobek Józefa Poniatowskiego, Jestem śląskie dziecko, Na rozestanie, Mowa ojczysta. (Przedruki z Iskry, por. poz. 131). Obrona Wiednia (fragmenty), Do 43 uratowanych górników i do wszystkich tych, co ich ratowali (tytuł trochę zmieniony, por. poz. 111).
Rec.: Kolbuszewski S., *Zaranie Śląskie* 1964, z. 2, s. 267—268.

402. Stożek Tadeusz: Na ziemiach Śląska Pruskiego. W: Pisarze śląscy XIX i XX wieku. Praca zbior. pod red. Zdzisława Hierowskiego. Wrocław 1963, s. 57—60.

403. Szymiczek Franciszek: Stowarzyszenia akademickie polskiej młodzieży górnośląskiej we Wrocławiu. 1863—1918. Z przedm. Seweryna Wysłoucha. Wrocław 1963, s. 48.

404. Nawrocki Witold: Echa powstania styczniowego w prasie i literaturze polskiej na Śląsku. *Zaranie Śląskie* 1963, z. 1, s. 80—86.

405. Hierowski Zdzisław: Literatura polska na Śląsku w świetle nowych opracowań. *Zaranie Śląskie 1963*, z. 2, s. 227—234.

Omówienie publikacji W. Nawrockiego (por. poz. 397).

406. Kucianka Jadwiga: Ligoniowej spóźcizny niesłuszne pomnożenie. *Zaranie Śląskie* 1963, z. 2, s. 219—226.

Polemika. (por. poz. 396).

407. Waleczek Jan: Uroczyste wręczenie nagród laureatom śląskiej nagrody im. Juliusza Ligonia. *Słowo Powszechne* 1963; nr 310 z 28/29 XII.

Wojewódzki oddział Stowarzyszenia Pax w Katowicach ufundował nagrodę im. Juliusza Ligonia w dziedzinie pracy społecznej na Śląsku. Nagrodzeni: O. dr Edward Frankiewicz (por. także Komunikat Jury dot. o. Frankiewicza w nr 299 z 16 XII), dr Anzelm Gorywoda, Paweł Steller i Bronisława Szymkowiakówna.

1964

408. Dubiel Paweł: Dzieje towarzystw Kasyno i Koło w Chorzowie. *Zaranie Śląskie* 1964, z. 4, s. 752—762.

Udział Ligonia w rozwoju Kółka Towarzyskiego w Królewskiej Hucie.

409. Kucianka Jadwiga: Poetycki mecenat Bronisława Koraszewskiego (1864—1924) nad śląskimi pisarzami. *Kwartalnik Opolski* 1964, nr 2, s. 31—50.

410. Zaremba Jan: Historia literatury. W: Nauki społeczne w województwie katowickim. Pod red. Jacka Koraszewskiego. Katowice 1964, s. 98—99.

Zawiera nowsze materiały do bibliografii Ligonia.

1965

411. Ogrodziński Wincenty: Dzieje piśmiennictwa śląskiego. Do druku przygot. Ludwik Brożek i Zdzisław Hierowski. Katowice 1965, Indeks poezji na s. 419.

Rec.: Grzeszczuk S., Kajtoch J., *Zaranie Śląskie* 1966, z. 4, s. 763—774. Wyd. 1, por. poz. 364.

412. Tomiczek Henryk: Spółdzielczość na Górnym Śląsku do 1922 r. Opole 1965, s. 24. * Toż, wyd. 2 przejrz. i uzup. Opole 1967, s. 25.

O działaniu spółdzielczej Ligonia na terenie Królewskiej Huty.

413. [Kapełuś Helena] hk: Ligoń Juliusz. W: Słownik folkloru polskiego. Pod red. Juliana Krzyżanowskiego. Warszawa 1965, s. 203.

414. Ligoń Juliusz. W: Wielka Encyklopedia Powszechna. T. 6, Warszawa 1965, s. 515.

415. Kucianka Jadwiga: Pieśni zakazane na Górnym Śląsku w latach 1893—1912. *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach* 1965 (Og. zb. w nr 24) *Prace Historycznoliterackie Katedry Historii Literatury Polskiej* z. 3 s. 167—168.

Na indeksie znalazł się tekst: Jestem śląskie dziecko (tu zmienione na: Jestem polskie dziecko) (por. poz. 82).
Rec.: Hierowski Zdzisław, *Zaranie Śląskie* 1966, z. 3, s. 484.

416. Kucianka Jadwiga: Śpiewniki towarzyskie w latach 1870—1920. *Zaranie Śląskie* 1965, z. 3, s. 627—645.

Tu o Piosnkach zabawnych Ligonia (por. poz. 59).

1966

417. Bednorz Herbert, Bańka Józef: Życie i działalność ks. Emila Szramka 1887—1942. Katowice 1966, s. 31, 88, 95, 127, 128.

418. Bednorz Zbyszko: Ludowe żniwo literackie. Pisarstwo ludowe współczesnej Opolszczyzny. Oprac. i wybór tekstów... Wrocław 1966, s. 83.

419. Mykita-Glensk Czesława: Początki ruchu młodzieżowego na Górnym Śląsku. *Zaranie Śląskie* 1966, z. 4, s. 720—728.

Dotyczy recepcji sztuk Ligonia.

1967

420. Dygacz Adolf: Z badań nad pieśnią ludową hutników polskich. *Opolski Rocznik Muzealny* T. 2; 1967, s. 277.

Omówienie wiersza Ligonia znanego jako pieśń:
Jestem sobie robotnikiem, zacnym hutnikiem. Tu tekst „W wielu śpiewnikach śląskich pieśń autorstwa Juliusza Ligonia publikowana jest jako utwór anonimowy, co jest jeszcze jednym dowodem przyjęcia utworu przez lud na własność".

421. Kucianka Jadwiga: Jan Ligoń (1851—1917). *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach* 1967 (Ob. zb. nr 40) *Prace Historycznoliterackie. Studia nad Piśmiennictwem Śląskim* z. 4 s. 215—240.

422. Kucianka Jadwiga: Pierwsze dziesięciolecie biblioteki Kółka Towarzyskiego w Królewskiej Hucie. *Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej w Katowicach* 1967, nr 3, s. 154—163.

Działalność bibliotekarstwa Ligonia i jego syna Jana w latach 1870—1880.

423. Kucianka Jadwiga: Scena amatorska w Królewskiej Hucie 1870—1884. *Zaranie Śląskie* 1967, z. 3, s. 548—563.

Wraz z zestawieniem przedstawień z tego okresu. (Por. Olszewski Kazimierz: Śląska kronika teatralna. 1914—1922. Kraków 1969, s. 298 i 302).

424. Mayer Józef: Zapomniany wiersz Juliusza Ligonia z 1855 r. *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach* 1967 (Og. zb. nr 40) *Prace Historycznoliterackie. Studia nad Piśmiennictwem Śląskim* z. 4 s. 203—213.

Wraz z reprodukcją rękopisu wiersza: Przestroga z prożbą! (por. poz. 139 i 141).

1968

425. Kucianka Jadwiga: Śląscy pisarze ludowi (1800—1914). Antologia poezji i prozy. Wyboru dokonała i oprac... Wrocław 1968.

Juliusz Ligoń: nota biograficzna, bibliografia i wybór tekstów, s. 54—94. Teksty: [List do brata] z 13 II 1859; Krakowiak dla wszystkich kolegów kowali; Uczucie miłości braterskiej; [Zachęcenie do przedpłaty Katolika]; Nagrobek na cześć śp. dra Karola Libelta i śp. Pauliny Wilkońskiej; Bieda poetycka; Śląskie dziecko; O diable i biedzie; Pogadanki sąsiadów; Obrona Wiednia. Kilka słów wstępnych; Odpowiedź na wiersze w nr 27 Katolika; Piosnka o macierzyńskiej mowie; Wygnaniec w Ojczyźnie; O dawnych czasach Górnego Śląska, czyli pogadanki wieczorne pomiędzy nauczycielem, obywatelem i górnikiem [fragment].
Rec.: Pigoń Stanisław, *Poglądy* 1969, nr 3, s. 2; Kajtoch J., *Zaranie Śląskie* 1969, z. 2, s. 304—310; Ziejka Franciszek, *Ruch Literacki* 1969 nr 5, s. 300—301.

B. RĘKOPISY

(dokumenty, listy)

426. Dokument urzędowy z dnia 2 XI 1829 r. w języku niemieckim wystawiony na nazwisko ojca poety: „der Schmiede Franz Ligoń aus Prondy".

Dokument, zaopatrzony pieczęcią lakową, zawiera imiona sześciu synów Franciszka Ligonia w następującej kolejności: Józef, Franciszek, Antoni, Juliusz, Jan i Robert. W archiwum Ligoniów w Katowicach.

427. Dokument z miesiąca maja 1844 r. w języku polskim, wystawiony w Chorzowie na nazwisko: Julius Ligoń.

Legitymacja Towarzystwa Trzeźwości z numerem 782. Podpisana przez ks. Kanię. Blankiet czterostronicowy, wypisany w rubrykach atramentem. Przy nazwisku podpisującego widnieje następujący tekst: „Odbierający to uroczyste zaślubienie k Kys. Kania". Chodzi tu o Chorzów Stary nie o Królewską Hutę (por. poz. 17). W archiwum Ligoniów w Katowicach.

428. Legitymacja Kółka Towarzyskiego, wystawiona 29 XII 1873 r. w Królewskiej Hucie na nazwisko: Ligoń Juliusz, z numerem 2 W: Statuta dla Kółka Towarzyskiego w Królewskiej Hucie. Statuten des Geselligen Vereins in Königshütte. Druk „Gazety Górnośląskiej" w Bytomiu, s. 8.

Blankiet dot. przynależności do Towarzystwa. Rubryki wypisane atramentem. Tekst książeczki dwujęzyczny. Na uwagę zasługuje fakt, że wydawnictwo ukazało się w drukarni *Gazety Górnośląskiej* w roku 1873, gdy tymczasem przyjmuje się, że *Gazeta wychodziła* dopiero od r. 1874. W archiwum Ligoniów w Katowicach.

429. Dokument wystawiony dnia 14 X 1878 r. przez bank „Westa" w Poznaniu, na nazwisko Juliusza Ligonia, z jego kontem zakładowym w kwocie: 71,48 marek i z kontem aktualnym: 18,53 marek.

W r. 1880 Ligoń został z banku wykluczony, bo nie mógł opłacać miesięcznej obowiązującej składki (pisze o tym w listach do Chłapowskiego). W archiwum Ligoniów w Katowicach.

430. Adres hołdowniczy „Towarzystwa Górnośląskiego na Wszechnicy wrocławskiej" z dnia 6 lipca 1883 r.

Treść: „Szanowny Panie! Dowiedziawszy się o jubileuszu literackim Szanownego Pana, nie omieszkamy przesłać niniejszym, jako znak szczególnego naszego uszanowania, spóźnione, ale tym serdeczniejsze dla Pana życzenia. Niechaj Pan Bóg w szczerej pracy dla ludu górnośląskiego, którego i my z chlubą czujemy się synami, obdarzy i nadal Szanownego Jubilata młodą i niezmordowaną siłą. Z uszanowaniem Towarzystwo Górnośląskie na Wszechnicy wrocławskiej. Wiktor Los, stud. teol. przewodniczący". Na odwrocie karty 16 osobistych podpisów (Podane w oryginalnym zapisie):
Jan Nikel, stud. teol. kat., podskarbi —
Józef Malcherek, sekretarz —
Paweł Zielonkowski, cand. teol. —
Aloysius Kotzurek, św. teologii candydat —
Stanisław Paul, stud. theol. cath. —
August Zielosko, stud. theol. cath. —
Antoni Boeger, stud. theol. cath. —
Roman Rüchel, ucz. wydz. theol. —
Józef Rostek, cand. med. —
Antoni Duczek, stud. jur. —
Jan Chamier-Gliszczyński, stud. theol. cath. —
Franciszek Stiller, stud. jur. —
Wincenty Tetzlaff, stud. med. —
Ignacy Hiatecki, cand. teol. i fil. —
Paweł Hadamczyk, stud. teol. kat. —
Wincenty Musialik, stud. teol. kat. —

Ozdobna laurka, ss. 4, z wytłaczaną misternie czerwoną koronkową ramką. (Odpowiedź poety por. poz. 135. por. też poz 403). Przedruk por. poz. 320.

Zbiory Zygmunta Ligonia w Poznaniu.

431. Musialik Feliks: Wspomnienia z moich ubiegłych lat. Rozbark—Bytom (1865—1906), k. 12, 34—36, 45, 46.

Osobiste wspomnienia o Ligoniu z lat osiemdziesiątych i wycinki prasowe. Tu m. in. tekst wiersza z nagrobka. Incip.: „Młotem kowal za życia wytrwale..." W zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach — sygn. Rkp 353 III. (por. poz. 152).

432. Ligoń Jan: Do mego ojca [z Truskawca ok. r. 1885]. Incip.: „Piszesz w twym licie, mój Ojcze drogi...". W: Dumki z ojczystego kraju. [Zbiorek poezji po r. 1882].

Rymowany list zamieścił autor w zbiorku, który przygotowywał do druku. Jednakże do publikacji nie doszło a rękopis zachował się w materiałach K. Prusa. Obecnie w zbiorach Archiwum Kurii Diecezjalnej w Katowicach. Toż, na osobnej karcie w archiwum Ligoniów w Katowicach.

433. Ligoń Jan: Serdeczna Życzliwość Nowego Roku 1886 Najukochańszym Rodzicom w Królewskiej Hucie, od szczerych dziatek i wnuków z Truskawca. Ułożył Jan Ligoń, maszynista w Truskawcu. Incip.: „Gdy już stary roczek legł w przeszłości grobie...".

Na tej samej karcie wiersz noworoczny D. Szędzielorza (por. poz. 435). Rękopis w archiwum Ligoniów w Katowicach.

434. Robotnik bezimienny z Huty Laury: Na Rok Nowy 1886, Szanownemu Panu Juliuszowi w Królewskiej Hucie. Ułożył i nadesłał... Incip.: „Niech Jezus Chrystus pochwalony będzie...".

Wiersz robotnika z Siemianowic znajduje się w odpisie Jana Ligonia na tej samej karcie, co inne wiersze noworoczne z r. 1886 (por. poz. 433). W archiwum Ligoniów w Katowicach.

435. Szędzielorz Daniel: Życzliwość Nowego Roku 1886 P. Juliuszowi Ligoniowi w Królewskiej Hucie, od wdzięcznych Górnoślązaków. Ułożył górnik, Daniel Szędzielorz z Michałkowic. (W tekście Sendzielorz). Incip.: „Dalej bracia, dalej w koło...".

Tekst pierwszej zwrotki:

Dalej bracia, dalej w koło,
Zaśpiewajmy dziś wesoło
Temu Panu Ligoniowi,
Naszemu Promotorowi.

W odpisie Jana Ligonia, na tej samej karcie, gdzie jego wiersz noworoczny (por. poz. 433). W archiwum Ligoniów w Katowicach.

436. Od czytelników „Gońca Wielkopolskiego". Na Nowy Rok Szanownemu Panu Ligoniowi w Królewskiej Hucie. Incip.: „Niech Jezus Chrystus pochwalony będzie, w niebie, na ziemi i też zgoła wszędzie...". [ok. r. 1887].

Wiersz dziesięciozwrotkowy, m. in. tekst:

Na Twój wiek sędziwy też by się przydało
Gdyby kilka flaszek z dobrym winem stało.

W archiwum Ligoniów w Katowicach.

437. Gryglewicz S., list datowany: Poznań, 19 XI 1889, do Teresy Ligoniowej, wdowy, Incip.: „Łaskawej Pani i całej rodzinie pozwalam sobie przesłać wyrazy prawdziwego współczucia z powodu śmierci Juliusza Ligonia...".

Autor, redaktor *Kuriera Poznańskiego* pisze m. in., że załącza numer *Kuriera*, „w którym kilka słów — nie mając bliższych szczegółów — poświęciłem pamięci zmarłego"; prosi też o fotografię pisarza oraz o jakiś „udatniejszy" jego wiersz, bo zamierza przesłać to do jednego z warszawskich pism ilustrowanych. List napisany na dwóch stronach. W archiwum Ligoniów w Katowicach.

438. Rostek Józef, dr med., korespondentka datowana: Racibórz 19 XI 1889, do Teresy Ligoniowej, wdowy i do Adolfa Ligonia (adres w jęz. niem.). Zaopatrzone owalną pieczątką: „Nowiny Raciborskie, Racibórz-Stara Wieś, Ratibor-Altendorf, Ignacy Rostek".

Treść korespondentki: „Szanowny Panie, Racz Pan przyjąć wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Ojca, którego nie tylko Śląsk — ale wszyscy dobrze myślący Polacy żałować mają powód. Ponieważ Nowiny Raciborskie chcą umieścić życiorys śp. Ojca Pańskiego, pozwalam sobie prosić o łaskawe jak najszybsze nadesłanie tegoż, równocześnie podać nam spis wszystkich dzieł, książek i wierszy, jakie Ojciec napisał. Proszę to przesłać pod moim adresem. Zechciej Pan jeszcze raz przyjąć wyrazy współczucia i szacunku. Życzliwy Dr med Rostek". W archiwum Ligoniów w Katowicach.

439. Osuszkiewicz W., list datowany: Wrocław, Neue Junkerstr. nr 23 II, dnia 1 maja 1890. Do Wdowy po śp. Juliuszu Ligoniu. Incip.: „Niniejszym proszę Was, obyście mi jak najprędzej podali dokładny swój adres, ponieważ pewien dobrodziej chce do Was napisać...".

Na treść listu składa się kilka zdań. W archiwum Ligoniów w Katowicach.

440. Rajski Jan, ks. list datowany: W Wileżyskach w Galicji, dnia 11 XI 1899: Do braci Polaków a członków Kółka Towarzyskiego w Królewskiej Hucie. Incip.: „Szanownym braciom Polakom zebranym w Kółku Towarzyskim w celu uczczenia pamięci śp. Juliusza Ligonia...".

List skierowany jest do wdowy T. Ligoniowej, gdyż autor pisze, że „mszę od Pani w rocznicę 17 XI za śp. Juliusza odprawię". Ponadto gratuluję Rodakom wystawienia „tak pięknego nagrobka". W archiwum Ligoniów w Katowicach.

441. Ligoń Jan, listy z lat 1915—1917, z Bytomia-Rozbarku, do syna Jana na froncie.

Razem 19 listów, zawierających pewne materiały do życia Juliusza Ligonia. Adresat, Jan Ligoń jun. (1890—1961), to późniejszy działacz społeczny zam. w Mikołowie. Zbiory Zygmunta Ligonia w Poznaniu.

442. [Prus Konstanty]: Juliusz Ligoń. W 30 rocznicę śmierci. [Mikołów], 1919 r.

Artykuł w brulionie, przeznaczony prawdopodobnie do prasy; nie stwierdzono, czy został opublikowany. Rękopis Prusa, zachowany wśród innych jego materiałów. W archiwum Kurii Diecezjalnej w Katowicach.

443. Kudera Jan, ks.: Materiały biograficzne. [Por. 1920].

Artykuł o Juliuszu Ligoniu wycięty z książki Obrazy Ślązaków wspomnienia godnych, uzupełniony rękopiśmiennymi poprawkami i wstawkami autora, który przygotowywał poszerzone wydanie tej publikacji (por. poz. 322). W zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach sygn. — Rkp 103 II.

444. Wallis Stanisław: Historia teatru amatorskiego na Śląsku. Hajduki 1936.

Maszynopis z naniesionymi rękopiśmiennymi poprawkami. Praca zaginiona.

445. Kucianka Jadwiga: Rymy spod młota. Juliusz Ligoń, samorodny poeta górnośląski. 1949.

Praca magisterska pisana na seminarium prof. Stanisława Pigonia. Rękopis z naniesionymi uwagami Promotora znajduje się w Archiwum Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ponadto maszynopis, ss. 93, w posiadaniu autorki.

WYKAZ WYKORZYSTANYCH CZASOPISM

Biuletyn. Śląski Związek Teatrów Ludowych w Katowicach, Katowice.
Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej, Katowice

Cel. Organ Komitetu Wyborczego, Ruda Śląska
Czas, Kraków

Dziennik Cieszyński, Cieszyn
Dziennik Poznański, Poznań
Dziennik Śląski, Bytom
Dzwonek. Pismo dla ludu, Lwów
Fantana, Katowice
Gazeta Górnośląska, Bytom
Gazeta Katolicka, Królewska Huta
Gazeta Ludowa, Bytom—Katowice
Gazeta Narodowa, Lwów
Gazeta Opolska, Opole
Gazeta Toruńska, Toruń
Głos Śląski, Gliwice
Głosy znad Odry, Opole, Mikołów
Goniec Śląski, Bytom, Katowice
Goniec Wielkopolski, Poznań
Gość Niedzielny, Katowice
Górnoślązak, Królewska Huta
Gwiazda, Bytom
Gwiazda Górnośląska (Gwiazda Piekarska), Piekary, Bytom
Gwiazdka Cieszyńska, Cieszyn

Katolik, Chełmo, Królewska Huta, Mikołów, Bytom
Kurier Górnośląski, Racibórz
Kurier Poznański, Poznań
Kwartalnik Opolski, Opole

Monika. Pismo religijno-wychowawcze. Dod. do Kuriera Górnośląskiego, Racibórz

Na Tropie, Katowice
Nowiny, Opole
Nowiny Raciborskie, Racibórz

Ognisko Domowe. Miesięcznik ilustrowany poświęcony ludowi polskiemu, Katowice

Ogniwa, Katowice
Opolski Rocznik Muzealny, Opole, Kraków
Orędownik, Poznań
Oświata (tygodnik), Poznań

Pamiętnik Literacki, Warszawa
Pamiętnik Warszawski, Warszawa
Polak, Katowice
Polonia, Katowice
Polska Zachodnia, Katowice
Poglądy, Katowice
Postęp Rolniczy, Bytom
Praca (tygodnik), Poznań
Prawda. Tygodnik poświęcony sprawom Górnego Śląska, Częstochowa
Promyk. Pisemko dwutygodniowe dla dzieci. Dod. do Gwiazdy, Bytom
Przegląd Literacki. Dod. do Kraju, Petersburg

Przegląd Polski, Kraków
Przyjaciel. Dod. do Gazety Toruńskiej, Toruń
Przyjaciel Ludu, Chełmno

Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, Katowice
Rodzina. Dod. do Katolika, Bytom, Mikołów
Ruch Literacki, Kraków

Schlesische Volkszeitung (Breslauer Hausblätter), Breslau
Słowo Powszechne, Warszawa
Studia i Materiały z Dziejów Śląska, Wrocław
Śląsk Literacki, Katowice
Śląsk Polski. Dod. do Górnoślązaka, Katowice
Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne, Katowice
Światło, Bytom

Tygodnik Niedzielny. Dod. do Gazety Narodowej, Lwów

Warta (tygodnik), Poznań
Wolne Chwile. Czasopismo ilustrowane dla ludu katolickiego, Mikołów

Zaranie Śląskie, Cieszyn, Katowice
Ziemia Śląska. Dod. do Gońca Śląskiego, Katolika Polskiego i Nowin Codziennych, Opole
Zwiastun Górnośląski, Piekary
Życie Literackie, Kraków

INDEKS UTWORÓW J. LIGONIA*

A toć dobrze Wojtku, żeśmy się spotkali zob. Pogadanki sąsiadów
Ach, Boże dobrzy, Boże litościwy! zob. Dumka biednego Ślązaka nad nędzą
Ach, wy nasze święte czasy zob. Tęsknota za przeszłością
Adres wierszem J. Ligonia, kowala z Królewskiej Huty 88
Afekt miłości Bożej 148
Afekt pocieszający do Boskiej Opatrzności 40
Afekt pocieszający do Pana Jezusa 40

Bardzo często się to dziś zdarza niestety zob. Czwarte przykazanie
Bieda poetycka 62
Bogu bądź chwała, dzięki Auswerusom zob. Bratnia życzliwość
Bogu bądź chwała i też dziękczynienie zob. Kilka słów do pisarzy polskich i do ludu
Bogu samemu niech będzie chwała 99
Bratnia życzliwość 136

Chłopek niejakiś, Bartek z imienia zob. Niedbały Bartek
Choć to szczęście mi nie sprzyja 71
Choć teraz natura martwa 148
Choć to wielka radość zob. Na rozstanie
Chwała Bogu na wysokości zob. Korespondencja z Zawadzkiego
Chwytam za pióro, żeby głosić publicznie zob. Korespondencja z Królewskiej Huty
Cierpiący dla cierpiącego 51
Co to byli za włościanie 81
Co to był za dom? 31
Co to dziś za pociecha, co za radość zob. Jego wysokości ks. H. Foerster na 25-letni jubileusz biskupstwa
Cóż nas tak licznie dzisiaj zgromadziło zob. Śpiew na rocznicę założenia Kółka w Królewskiej Hucie
Cóż na stu razem wszystkich zgromadziło 121
Cóż za uciechę dzień dzisiejszy głosi zob. Na pamiątkę związku małżeńskiego p. J. Hryniewieckiego z p. M. Ligoń
Cóż za uciechę dzień dzisiejszy głosi zob. Na pamiątkę związku małżeńskiego z R. Ligonia z p. M. Bussek
Cóż za wesele Poznań nam dziś głosi zob. Przewielebnemu Imć. ks. F. Bażyńskiemu

* Dot. bibliografii podmiotowej

Czego nam potrzeba 102
Często ludkowie w długich wieczorach zob. Obrona Wiednia
Czwarte przykazanie 6
Czy znacie ten ogród zob. W dzień zaduszny na cmentarzu

Dawny wzgląd dziś nie popłaca 113
Do Boga 131
Do czterdziestu trzech uratowanych górników 111
Do kochanych rodaków 131
Do ludu górnośląskiego zob. Głos Ślązaka względem Zwiastuna Górnośląskiego. Do ludu górnośląskiego
Do Pana Jezusa w utrapieniu 40
Do przewielebnego duchowieństwa zob. Głos Ślązaka względem Zwiastuna Górnośląskiego. Do przewielebnego duchowieństwa
Do Szanownego Pana Kenuta w Ługnianach zob. Koresponndencja z Zawadzkiego
Do was, mili współrodacy zob. Głos Ślązaka względem Zwiastuna Górnośląskiego. Do ludu górnośląskiego
Do was, przewielebni dusz naszych pasterze zob. Głos Ślązaka względem Zwiastuna Górnośląskiego. Do przewielebnego duchowieństwa
Do wielmożnych pisarzy zob. Głos Ślązaka względem Zwiastuna Górnośląskiego. Do wielmożnych pisarzy
Dobry geszeft Icek sprawił 99
Dobry syn 66
Dobrze, że Katolik zaś zagadki głosi 56
Donoszę szanownym czytelnikom zob. Korespondencja z Zawadzkiego
Drogiemu ojcu na urodziny 148
Drugi numer Katolika zagadkę w sobie zamyka 60
Dumka biednego Ślązaka nad nędzą 84
Dwie drogi do wieczności mamy 87
Dwie drogi gwiazdy chmura nam zakryła zob. Nagrobek na cześć śp. dra K. Libelta i śp. P. Wilkońskiej
Dzielny rodaku, coś we wolnej chwili 117
Dzięki ci, Panie w tej chwili składamy 66
Dzięki wam, dzięki, ojcowie mili 99

Gdy powziąłem pierwszą wiadomość w Kurierze zob. Kilka dziękczynnych słów od Górnoślązaka
Gdy Zwiastun ogłosił nam list do Trzeźwości Związku zob. Serdeczna podziękа za list do Bractwa Trzeźwości
Gdyby żidków nie bywało! 133
Głos Ślązaka względem Zwiastuna Górnośląskiego. Do ludu górnośląskiego 15, 148
Głos Ślązaka względem Zwiastuna Górnośląskiego. Do przewielebnego duchowieństwa 13, 148
Głos Ślązaka względem Zwiastuna Górnośląskiego. Do wielmożnych pisarzy 14, 148
Głos żyta do ludu 109

Hej rodacy, hej wiarusy zob. Zachęcenie do przedpłaty Katolika
Hymn na obchód konsekracji nowego biskupa wrocławskiego 101

I do was, także, wielmożni pisarze zob. Głos Ślązaka względem Zwiastuna Górnośląskiego. Do wielmożnych pisarzy
Idąc za przykładem innych Towarzystw zob. Korespondencja z Zawadzkiego
Iskra miłości z Górnego Śląska 131, 143
Iskrę miłości oraz wdzięczności zob. Do kochanych rodaków

Ja szczery twój ojciec zob. Moje dziedzictwo
Jaśnie oświeconemu ks. H. Foerster na 50-letni jubileusz kapłaństwa 148
Jego świątobliwości ojcu św. Piusowi IX 148
Jego wysokości ks. H. Foerster na 25-letni jubileusz biskupstwa 73
Jest rodzaj bliźniaków 80
Jest tu na przedmieściu stawek niedaleki 66
Jestem górnik, tym się szczycę 120
Jestem śląskie (polskie) dziecko zob. Śląskie dziecko
Jestem sobie robotnikiem 122
Jeźli ona będzie komu pożycana? zob. Przestroga z prożbą Jura i Jonek 2
Już jeden kwartał Gazeta przeżyła zob.

Przy zaczęciu drugiego kwartału
Już się zbliża miłe żniwo 99
Już się zbliżyła chwila rozstania 124
Już zaszło słońce zob. Upominek z wieczoru św. Sylwestra
Już znów pominął, już nam zaginął rok stary zob. Serdecznych słów kilka z powinszowaniem E. Deloch nowego roku 1876
Jużeśmy znów dawno zagadek nie mieli 78

Każdemu człowiekowi jest jakby przyrodzoną chęć zob. Rady gospodarskie
Kilka błogich chwil i miejsc zob. Wspomnienie kilku błogich chwil i miejsc
Kilka dziękczynnych słów do Górnoślązaka 52
Kilka słów do pisarzy polskich i do ludu 1, 148
Kilka słów względem Gazety Górnośląskiej 148
Kilka uczuciowych myśli do natury 148
Kochajmy się 131, 134
Kochany bracie spieszę do ciebie 148
Korespondencja z Królewskiej Huty 50, 89, 91—94, 97—98
Korespondencja z Zawadzkiego 18—19, 25, 29
Korzystaj każdy z tej tu nauki zob. Uwagi dla każdego, by korzystał z tego
Kowal ci ja kowal, rzemieślnik nie lada zob. Krakowiak
Krakowiak 9
Król pewien razu jednego zob. Wszystko marne wnet pominie
Królestwo niebieskie 148
Krzywoprzysięzca ukarany 27, 148
Kto jest katolikiem? 95
Kto wiernie, mocno trzyma się wciąż Boga zob. Kto jest katolikiem?
Któż mnie pocieszy w biedzie i frasunku 99

Latową porą dwaj anieli święci zob. Żniwne błogosławieństwo
Legenda o św. Wojciechu w Opolu 68
Lipy Sobieskiego w Gliwicach 131
List do braci w Królewskiej Hucie z 6 stycznia 1867 r. 155
List do brata Jana z 13 II 1859 r. 140, 154
List do Flachów z 24 października 1889 r. 162
List do Katolika w sprawie rewizji 53
List do nieznanego adresata z 26 maja 1887 r. 161
List do P. Stalmacha z 17. 12. 1865 r. 137, 160
Listy do F. Chłapowskiego z l. 1876—1889 158—159
Listy do syna Jana z l. 1886—1888 157
Listy do syna Rudolfa z l. 1878—1889 156
Los sieroty, czyli niewinność zwycięża 99
Luby redaktorze, miły nasz rodaku 32

Marsz Sobieskiego pod Wiedniem 131
Matki głosie, matki mowo zob. Piosnka o macierzyńskiej mowie
Mądrość 12, 148
Młodym i starym nauka 7
Młodzi mówią sobie: trza używać świata zob. Młodym i starym nauka
Modlitwa do Boga, wielce pocieszająca 40
Modlitwa do Ducha św. 40
Modlitwa do Najświętszej Maryji Panny 40
Modlitwa do Świętych Pańskich 40
Modlitwa Pańska 148
Modlitwa pocieszająca do Pana Jezusa 40
Moje dziedzictwo 132, 148
Moje pamiątki 145
Moskiewski porządek w Zawadzkiem 30
Mowa ludu polskiego 10
Mowa ojczysta zob. Piosnka o macierzyńskiej mowie
Może, szanowny czytelniku zob. Ziarnko dla zasiłku ducha zebrane
Mój kochany bracie drogi 148
Mój kochany bracie Janie zob. Serdeczna życzliwość urodzin kochanemu bratu Janowi
Myśli poranne przy ocknięciu się ze snu 148

Na dobrą noc do Siedmiobolesnej Matki Boskiej zob. Pieśń na dobrą noc Najświętszego Serca M. B. Siedmiobolesnej
Na dworze pewnego króla zob. Powieść o cnotliwym i niecnotliwym słudze

Na obchód poświęcenia chorągwi 125
Na odchód przewiel. ks. Michalskiego z Królewskiej Huty 34, 148
Na pamiątkę, miłe dziecię obchodu chrztu twego 148
Na pamiątkę związku małżeńskiego p. J. Hryniewieckiego z p. M. Ligoń 112
Na pamiątkę związku małżeńskiego p. R. Ligonia z p. M. Bussek 116
Na rocznicę Kółka w Królewskiej Hucie 148
Na rocznicę naszego Zwiastuna 21, 148
Na rozstanie 131
Na szacowne imieniny ks. N. Bonczyka 150
Na szacowne imieniny ks. proboszcza P. Łukaszczyka 146, 148
Na zmartwychwstanie Chrystusa 148
Nad bystrą Odrą, na polskiej niwie zob. Weteran polski
Nagrobek księcia Józefa Poniatowskiego 129, 131
Nagrobek na cześć śp. dra K. Libelta i śp. P. Wilkońskiej 55, 148
Nasza Gazeta hojna w nagrody 70
Nasza mowa zob. Mowa ludu polskiego
Nasza polska mowa, to mowa kochana zob. Mowa ludu polskiego
Nawrócony, czyli rozmowa dwóch młodych górnoślązaków 58
Nie darmo to pismo Oświata się zowie 76
Nie dbam na mozoły 99
Nie ma, jak mądra kobieta 99
Nie ma jak nasz kraj 131
Nie miej mi za złe zob. List do brata Jana z 13 II 1959 r.
Niechaj zabrzmi głos radości zob. Hymn na obchód konsekracji nowego biskupa wrocławskiego
Niedbały Bartek 79

O dawnych czasach Górnego Śląska, czyli pogadanki wieczorne 68
O diable i biedzie 100
O mocy i skutku modlitwy i postu świętego 26
Obrona Wiednia 106
Od dawnych naszych pradziadów zob. Lipy Sobieskiego w Gliwicach
Od dziatek 130
Oddanie się woli Bożej 148
Odezwa do szanownych czytelników i kochanych rodaków 77
Odpowiedź na odpowiedź w nr 37 115
Odpowiedź na wiersze w nr 27 Katolika 114
Odpowiedź Norasowi redaktorowi Szlązaka 54
Odwiedzam cię, miły bracie 148
Odzywam się dziś do ciebie 148
Oj nie ma, to nie ma, jak być za ułana 99
Opowiem je dla takich, co nie wiedzą tego zob. Legenda o św. Wojciechu w Opolu
Ostatnia przestroga grzesznika 148
Otóż już roczek, jak nasz Zwiastun żyje! zob. Na rocznicę naszego Zwiastuna

Pan Bóg udzielił dożyć dnia z łaski swej zob. Przewielebnemu Imć. ks. proboszczowi N. Bonczykowi
Pan i Zbawiciel nasz powiedział zob. Powitanie ks. red. S. Radziejewskiego powracającego z więzienia
Pan Jezus i dziecię 148
Panie, co mymi drogi rządzisz zob. Uwielbienie Boga przez górnika

Pewien filut będąc w nędzy zob. Krzywoprzysięzca ukarany
Pewien śpiewak bezimienny zob. Odpowiedź na wiersze w nr 27 Katolika
Pewni dwaj bracia w podróż się puścili zob. Dwie drogi do wieczności mamy
Pewnego razu izraelskie matki 148
Pewno mili ludkowie niektórzy to wiecie (Pewno mili sąsiedzi o tem dobrze wiecie) zob. Wiadomość o cudownym początku kościoła Trójcy Przenajświętszej przy Koszencinie
Piekło 148
Pierwsze dwie są wszędzie znane 83
Pierwsze i trzecie pletą życia toki 72
Pieśń na dobrą noc Najświętszego Serca M. B. Siedmiobolesnej 147—148
Piosnka o macierzyńskiej mowie (Piosnka o ojczystej mowie) 119, 131

Piosnki zabawne, po części górnośląskie 59
Pisanie J. Ligonia kowala na pruskim Śląsku do Dzwonka 4
Pisanie wiarusa z Górnego Śląska do braci wiarusów i czytelników Przyjaciela Ludu 3
Po Chrystusie, w liczbie lat upłynionym tłoku zob. Legenda o św. Wojciechu w Opolu
Podana zagadka w powyższym numerze 63
Podobieństwo życia ludzkiego z rokiem 5, 142, 148
Pogadanki sąsiadów 103
Pogadanki wieczorne o dawnych czasach Górnego Śląska zob. O dawnych czasach Górnego Śląska, czyli pogadanki wieczorne
Ponieważ Gazeta Górnośląska nadmieniła nieco zob. Korespondencja z Królewskiej Huty
Ponieważ Katolik w nr 27 nadmienił zob. Korespondencja z Królewskiej Huty
Ponieważ nasz Katolik w zeszłotygodniowym numerze nadmienił zob. List do Katolika w sprawie rewizji
Ponieważ otrzymałem napomnienie zob. List do braci w Królewskiej Hucie z 6 stycznia 1867 r.
Ponieważ pisma nam ogłosiły zob. Uczucie miłości braterskiej
Posłuchajcie, proszę, kochani ludkowie zob. Podobieństwo życia ludzkiego z rokiem
Powieść o cnotliwym i niecnotliwym słudze 8
Powinszowanie drowi F. Chłapowskiemu 65
Powitanie 123, 131
Powitanie ks. red. S. Radziejewskiego powracającego z więzienia 46
Pozdrowienie anielskie 148
Pozdrowienie członków Pana Jezusa 148
Pożegnanie Wgo doktora F. Chłapowskiego 43, 148
Prawda zwycięża 69
Przechodniu, gdy w tę stronę rzucisz swoje oko zob. Nagrobek księcia Józefa Poniatowskiego
Przestroga z prożbą! 139, 141
Przewielebnemu Imć. ks. F. Bażyńskiemu na 50-letni jubileusz kapłaństwa 44, 148
Przewielebnemu Imć. ks. proboszczowi N. Bonczykowi 118
Przez Katolika miłego w Królewskiej Hucie zob. Korespondencja z Zawadzkiego
Przy rozpoczęciu stanu małżeńskiego zob. Wielmożnemu Państwu małżonkom Przyniczyńskim
Przy rozpoczęciu tej biednej pracy zob. do Boga
Przy zaczęciu drugiego kwartału 42, 148
Przybyliśmy, bracia mili, na majówkę do gaju 128
Przybyliśmy w tej chwili na obchód uroczystości zob. Na obchód poświęcenia chorągwi
Przybywam tu dzisiaj z górnośląskiej chaty 75
Przypuść panie W... zob. Odpowiedź na odpowiedź w nr 37
Radbym was odwiedzał często przez Dzwoneczek zob. Pisanie J. Ligonia kowala na pruskim Śląsku do Dzwonka
Rady gospodarskie 11

Roku tysiąc i siedemset dziewięćdziesiąt trzeciego zob. Tadeusz Kościuszko
Roku tysiącześćsetnego osiemdziesiąt i trzeciego zob. Marsz Sobieskiego pod Wiedniem

Sąd Boży 148
Serdeczna podzięka za list do Bractwa Trzeźwości 16
Serdeczna życzliwość Nowego Roku ks. N. Bonczykowi 153
Serdeczna życzliwość urodzin kochanemu bratu Janowi 150a
Serdeczna życzliwość urodzin ukochanemu synowi Rudolfowi 151a
Serdeczne powitanie Wgo ks. lic. Radziejewskiego 138, 151
Serdeczne słowo do drogich dobrodziejów 148

Serdecznych słów kilka do kochanych braci rodaków względem Gazety Górnośląskiej 41
Serdecznych słów kilka do wszystkich szanownych braci rodaków w ogólności 45
Serdecznych słów kilka z powinszowaniem E. Deloch nowego roku 1875 49, 148; roku 1876 57, 148
Serdecznych słów kilka z powinszowaniem Halce Ledóchowskiemu nowego roku 1875 40, 48, 148
Słowo Ojczyzna zob. Wygnaniec w Ojczyźnie!
Sprawozdanie delegatów z podróży poznańskiej 36
Stanisław i Antoni 23, 28
Stańmy bracia teraz kołem zob. Śpiew na 200-letnią rocznicę obrony Wiednia
Strzeżmy się gorzałki 131
Szanownemu Panu Redaktorowi! zob. List do P. Stalmacha z 17. 12. 1965 r.
Szanowny mój czytelniku otoć podaję do roku zob. Wiadomość o cudownym początku kościoła Trójcy Przenajświętszej przy Koszencinie
Szlachetnie urodzonemu p. drowi F. Chłapowskiemu na nowy rok 1874, 1876, 1877. 148

Śląskie dziecko 82, 131
Śmierć 148
Śmieszek, czyli figle i dowcipy 107
Śpiew na 200-letnią rocznicę obrony Wiednia 106
Śpiew na rocznicę założenia Kółka w Królewskiej Hucie 47
Śpiew o zwycięstwach Jana III 106

Tadeusz Kościuszko 131
Tak świat płaci 148
Tęsknota za przeszłością 131
Tknięci uczuciem serdecznej wdzięczności zob. Na szacowne imieniny ks. N. Bonczyka
To tak drogie, święte imię zob. Serdecznych słów kilka z powinszowaniem E. Deloch nowego roku 1875
Tren żałobny na zgon ojca św. Piusa IX 67
Trzy talary, sześć trojaków 38
Twoi rodzice z szczerej miłości zob. Serdeczna życzliwość urodzin ukochanemu synowi Rudolfowi

U stóp karpackich, w Olesku mieście zob. Śpiew o zwycięstwach Jana III
Uczmy się, bracia nasi 131
Uczucie miłości braterskiej 37, 148
Upominek z wieczoru św. Sylwestra 108
Uwagi dla każdego, by korzystał z tego 85
Uwielbienie Boga przez górnika 110

W dzień zaduszny na cmentarzu 96
W dziewięćdziesiątdrugim numerze Gazety 64
W głąb wstąpiliście dla grosza małego zob. Do czterdziestu trzech uratowanych górników
W imię Jezusa i Maryi chwytam za pióro zob. Pisanie wiarusa z Górnego Śląska do braci i czytelników Przyjaciela Ludu
W książce Drabina niebieska, przykład się znajduje zob. O mocy i skutku modlitwy i postu świętego
W pewnym mieście stołecznym był król znakomity zob. Mądrość
W stodolem młócone zob. Głos żyta do ludu
W szesnastym numerze pisma Katolika 33
W trzydziestym pierwszym numerze Gazety zob. O diable i biedzie
W zeszłą sobotę przybył do mnie pewien człowiek zob. Odpowiedź Norasowi redaktorowi Szlązaka
Walka smutku z pociechą w sercu chorego człowieka 40
Westchnienie do Pana Jezusa 148
Westchnienie wieczorne przed zaśnięciem 148
Weteran polski 105
Weźm czwarte i szóste, przyłącz do piątego 35
Wiadomo, mili czytelnicy i kochani rodacy zob. Odezwa do szanownych czytelników i kochanych rodaków

Wiadomość o cudownym początku kościoła Trójcy Przenajświętszej przy Koszencinie 20, 68, 144, 148
Wiara, język — Boże dary 135
Wiążmy się, bracia, węzłem miłości 90
Wielmożnemu p. A. Krzyżanowskiemu na imieniny 148
Wielmożnemu Państwu małżonkom Przyniczyńskim 104
Wiersz na 25-letni jubileusz kapłaństwa Ks. N. Bonczyka zob. Przewielebnemu Imć. ks. proboszczowi N. Bonczykowi
Wierzę w Boga Ojca 148
Więdną kwiatki od suchoty 99
Więzień 149
Witam was, goście mili 126
Witam was, witam, wszystkich dookoła zob. Powitanie
Witamy cię szczerze najprzewielebniejszy zob. Od dziatek
Witamy szczerze księdza Dobrodzieja zob. powitanie Wgo ks. lic. Radziejewskiego
Wojciech i Jakub 22, 24
Wspomnienie kilku błogich chwil i miejsc 17, 148
Wspomnienie z Opola zob. Legenda o św. Wojciechu w Opolu
Wszystko marne wnet pominie 86
Wszystko przeminie 148
Wyczytałem w pismach tę wiadomość smutną zob. Bieda poetycka
Wygnaniec w Ojczyźnie! 127

Z Bogiem więc rozpoczynamy to pisemko nowe zob. Serdecznych słów kilka do kochanych braci rodaków względem Gazety Górnośląskiej
Z tym drogim godłem, tu w progu więzienia zob. Serdecznych słów kilka z powinszowaniem Halce Ledóchowskiemu nowego roku 1875
Z radością spieszę do ciebie już w ranne godziny 148
Zachęcenie do przedpłaty Katolika 39, 148
Zbliżyła się nam żałosna chwila zob. Na odchód przewiel. ks. Michalskiego z Królewskiej Huty. *Zbliżyła nam się żałosna chwila*
Pożegnanie Wgo dra F. Chłapowskiego
Ziarnko dla zasiłku ducha zebrane 148
Zielona wiosna ludzi rozwesela zob. Żale i pociecha utrapionego
Znów jeden roczek z kolei przeminął zob. Powinszowanie drowi F. Chłapowskiemu
Żale i pociecha utrapionego (Żale utrapionego i pociecha w Bogu) 61, 148
Żniwne błogosławieństwo 74

INDEKS NAZWISK

Antonow Michał 382
Augustin Karol, 130

Brk zob. Koraszewski B.
Bańka Józef 417
Bar Adam 352
Baranowicz Jan 372, 387
Batory Stefan zob. Stefan Batory
Bażyński Franciszek 44, 45, 89, 148, 258
Bednorz Herbert 417
Bednorz Zbyszko 418
Bełza Stanisław 82, 272, 329
Benisz Adam 341
Bernhardt Jadwiga 40, 374
Biskupski 189
Bismarck Otto von 306
Boeger Antoni 430
Bogedain Bernard 348
Bonczyk Norbert 97, 116, 118, 150, 152, 153, 156, 161, 247, 267, 340
Borys Franciszek 306. 325, 358
Botwiński Stanisław 275
Bożek Arka 381
Brodziak Wojciech 49
Broecker 187
Brożek Ludwik 137, 158, 160, 348, 376, 411
Bujak Franciszek 354
Bussek Klara 116
Bussek Maria 116, 156
Buszczyński 189

Chamier-Gliszczyński Jan 430
Chełmicki 187
Chłapowski Franciszek 43, 49, 52, 58, 59, 65, 68, 77, 99, 103, 106, 148, 156, 158, 159, 186, 190, 217, 220, 245, 429
Chłapowski Jan 186
Chociszewski Józef 9, 106, 131, 163
Chroberski Mikołaj 177
Chróściczanin zob. Skrzypczyk M.
Ciemięga Henryk 333, 334
Czerniejewski Stanisław 250, 255, 258

Damrot Konstanty 215
Danielewski Ignacy 9, 106, 172, 175, 180, 235, 316
Debernitz Franciszek 116
Deloch Edward 49, 57, 148, 211
Dembiński Wincenty 25
Derdowski Hieronim 217
Dębończyk Józef 217
Dubiel Paweł 407
Duczek Antoni 430
Dygacz Adolf 420
Dykson Karol 186
Dziegiecki 156

Estreicher Karol 58, 66, 67, 106

F.Bo zob. Borys F.
Figowa Felicja 398
Flachowie 162
Foerster Henryk 73, 148
Fojcik Jan 388
Frankiewicz Edward 407

Gajda Robert 269
Gallus Józef 99, 112, 123, 126, 142, 144, 161, 269, 312, 330
Gärtner 48
Giller Agaton 189
Glensk C. zob. Mykita-Glensk C.
Gliszczyński J. zob. Chamier-Gliszczyński J.
Gloger 214
Godula Franciszek 337, 338, 339
Gorywoda Anzelm 407
Gospodarek Tadeusz 399
Grabowski 187
Grażyński Michał 343
Gregor Józef 325
Gross 199
Gryglewicz S. 437
Grzesielewski W. 346
Grzeszczuk Stanisław 411
Gubrynowicz 187
hk. zob. Kapełuś H.

Habura 189
Hadamczyk Paweł 430
Halka Ledóchowski Mieczysław zob. Ledóchowski Halka M.
Herzog Robert 101
Heymann Levi 187
Hiatecki Ignacy 430
Hierowski Zdzisław 362, 363, 366, 367, 371, 384, 385, 389, 395, 397, 400, 401, 402, 405, 411, 415
Homola Irena 84
Hryniewiecki Józef 112
Huene 97
Hulok Henryk 353
Hytrek Adolf 213

J.K. zob. Kucianka J.
J. Zb. 102
Jachowicz Stanisław 66
Jadwiga z Łobzowa zob. Strokowa J.
Jadwiszczok Robert 358
Jan III Sobieski 72, 106, 131, 241, 355, 401
Jarochowski, ks. 186
Jaroń Jan Nikodem 332
Jerzykowski 187

K. zob. Kudera J.; Kob. zob. Kobiela L.
Kajtoch Jacek 411, 425
Kalicki B. 213
Kallus Jan 173
Kania Paweł 327
Kapełuś Helena 413
Karlik z Kocyndra zob. Ligoń S.
Kasprowicz Jan 324
Kasprzyk 214
Katryniok Józef 262
Kenut 29
Kick 51
Klein Franciszek 161
Kobiela Ludwik 136, 335
Kociałkowski Leon 319
Kolbuszewski Stanisław 401
Kołodziej Piotr 5, 120, 181, 287, 356, 358
Komar Stanisław zob. Korowicz M.S.

Koniński Karol Ludwik 354
Koraszewski Bronisław 256, 330, 409
Koraszewski Jacek 379, 410
Korowicz Marek Stanisław 345
Kossak-Szczucka Zofia 368
Kostecki Platon 189
Kościuszko Tadeusz 131
Kotzurek Alojzy 430
Kotuła 222
Kowalczykówna Bogusława 350
Kowol Konstanty 355
Kozłowski Tomasz 188
Kraszewski Józef Ignacy 88
Kraszewski Tadeusz 380
Krzyżanowski Antoni 148, 164, 187
Krzyżanowski Julian 413
Ksiądz Jacek zob. Kudera J.
Kucianka Jadwiga 4, 9, 57, 39, 55, 62, 68, 82, 100, 103, 106, 114, 119, 127, 140, 157, 375, 406, 409, 415, 416. 421, 422, 423, 425, 445
Kudera Jan 145, 149, 158, 301, 313, 316, 322, 324, 443
Kupiec Jan 76, 325
Kurpierz Franciszek 62, 311, 314
Kwapiszewski Marian 158
Kwilecka 187

Lachowski Piotr 186
Laubert Manfred 323
Ledóchowski Halka Mieczysław 40, 48, 148
Lewański Julian 363, 364, 366
Libelt Karol 55, 148, 198, 425
Ligoń Adolf 98, 107, 131, 138, 148, 151, 158, 162, 220, 237, 319, 332, 438
Ligoń Antoni 154, 195, 426
Ligoń Franciszek (ojciec) 105, 132, 426
Ligoń Franciszek (brat) 154, 426
Ligoń Jan (brat) 140, 150a, 154, 426
Ligoń Jan (syn) 156, 157, 167, 202, 208, 220, 237, 239, 257, 319, 421, 422, 432, 433, 434, 435, 441
Ligoń Jan (wnuk) 441
Ligoń Józef 154, 426
Ligoń Juliusz (bratanek) 195
Ligoń Kazimierz 130, 315, 318, 324, 325, 326, 332
Ligoń Maria 112
Ligoń Matylda (Mechtylda) 237
Ligoń Robert 154, 426
Ligoń Rudolf 52, 89, 97, 116, 118, 151a, 156, 164, 237, 245, 269
Ligoń Stanisław 141, 167, 380, 383
Ligoń Teresa 202, 437, 438, 439, 440
Ligoń Zygmunt 47, 57, 150a, 430, 441
Limanowski Bolesław 189, 310
Lompa Józef 1, 68, 348, 370
Los Wiktor 430
Lutman Roman 349, 371

Łakomy Ludwik 347
Łukaszczyk Paweł 146, 148, 203
m zob. Mnich W.

Machalica 309
Maćkowiak J. 186
Maćkowski Jan Karol 253, 268
Malcherek Józef 430
Martinowski Konrad 359
Materna, ks. 82, 272
Mayer Józef 139, 141, 424
Meer August 101
Miarka Karol 26, 38, 39, 84, 131, 184, 200, 235, 308, 322, 348, 352, 360, 370
Michalski Józef 34, 148
Mickiewicz Adam 379
Mieczkowski Teofil 25
Mikulski Tadeusz 376
Młocki Alfred 189
Mnich Wawrzyniec 314
Morcinek Gustaw 400
Musialik Feliks 152, 274, 431
Musialik Wincenty 430
Musioł Paweł 342, 357
Mykita-Glensk Czesława 419
n zob. Niedziela J.

Napieralski Adam 254, 264
Nawrocki Witold 138, 392, 396, 397, 404, 405
Niedziela Józef 314
Nikel Jan 430
Noras 54
Nowacki Tomasz 40, 43, 47, 48, 49
Nowak Józef 49

Obrzud Zdzisław 111, 129, 387, 394, 401
Ochociński Stefan 390

Ogrodziński Wincenty 349, 364, 411
Olszewicz Wacław 348
Olszewski Kazimierz 423
Opeldus Franciszek 216
Osuszkiewicz W. 439

Pająk Aleksy 344
Parczewska Melania 267
Parczewski Alfons J. 265, 284
Paul 262
Paul Stanisław 430
Piast Stanisław zob. Bełza S.
Piernikarczyk Józef 331
Pigoń Stanisław 354, 365, 425, 445
Piltz Erazm 267
Pius IX, papież 48, 67, 148
Piwarski Kazimierz 369
Ploch F. 107
Pol Wincenty 119
Poloczek Karol 266, 271
Poniatowski Józef 129, 131, 401
Popiołek Kazimierz 371
Pramor Józef 5
Prus Konstanty 254, 317, 356, 432, 442
Przybyła Jan 332
Przyniczyńska Helena 104
Przyniczyński Franciszek 59, 214, 242, 244
Przyniczyński Stanisław 104, 214, 216, 217, 398
Pszonka Mikołaj 177
Pszonka Salomea 177

Roch 397
Radziejewski Stanisław 46, 68, 90, 138, 151, 330
Radziwiłł Edmund 148, 166, 186
Rajski Jan 440
Rakowicz Daniel 33
Rogaliński Eustachy 187
Roger Józef 348
Rospond Stanisław 371
Rostek Ignacy 438
Rostek Józef 216, 430, 438
Różański, ks. 187
Różański Kazimierz 25
Rüchel Roman 430
Rudzki Józef 165
Rybarz Edward 314, 345

s., S. zob. Szramek E.
Sajdel Stanisław 391
Schaff Paweł 49, 89, 203
Schenkendorf Max von 119
Seidel W. J. 373
Sieroń Antoni 308, 353
Sikorski, ks. 186
Simon Maciej 358
Simon Władysław 67, 106
Skalski Antoni 187
Skarga Piotr 75
Skowroński Aleksander 325
Skóra Jan 216
Skrzypczyk Michał 305
Stabik Antoni 16
Stalmach Paweł 137, 160, 348
Stasiak Piotr 346
Stefan Batory 63
Steller Paweł 407
Stiller Franciszek 430
Stożek Tadeusz 402
Strokowa Jadwiga 319
Suboczowa Maria 400
Suchocki Mieczysław 379
Sylwester Antoni 373
Szaflik Juliusz 269, 270, 274
Szaszkiewicz 186
Szczepański Aleksander 345
Szczucka Z. zob. Kossak-Szczucka Z.
Szewczyk Wilhelm 152, 366, 376
Szędzielorz (Szendzielorz) Daniel 5, 433, 435
Szmula Juliusz 259, 330, 331
Szpyra Jan 216
Szramek Emil 59, 67, 68, 99, 103, 106, 107, 145, 148, 149, 158, 216, 220, 225, 307, 314, 320, 321, 322, 327, 328, 340, 341, 350, 417
Szudarek, ks. 186
Szuldrzyński Z. 187
Szymański, ks. 186
Szymański Roman 252
Szymiczek Franciszek 377, 403
Szymkowiakówna Bronisława 407

Śm. zob. Śmiela R.
Śląski Kazimierz 25
Śmiela Robert 372

Targ Alojzy 381
Tarnowski Stanisław 156

Tetzlaff Wincenty 430
Tobiasz Mieczysław 351
Tomicki Symforian 66
Tomiczek Henryk 412

Urbański Aureli 321

W. zob. Winkler W.
Wajda Józef 130
Walczuch Franciszek 214
Walczuch Józef 214, 216
Waleczek Jan 407
Wallis Stanisław 59, 120, 149, 153, 308, 358, 360, 444
Wdowiszewski W. J. 98, 356
Wejna, ks. 186
Wengrzyk Tomasz 201
Wichura-Zajdel Edward 383, 393
Widera Aleksander 378
Wiesner 187, 200
Wilczek Stanisław 395
Wilkońska Paulina 55, 148, 198, 425
Wilkoński Kazimierz 186
Winkler Walenty 100, 114, 115, 246
Włodarski Adrian 16
Wolny Alfred 386
Wysłouch Seweryn 403

Z. H. zob. Hierowski Z.
Zajdel-Wichura E. zob. Wichura-Zajdel E.
Zalewski T. 57
Zaremba Jan 410
Ziejka Franciszek 425
Zielonkowski Paweł 430
Zieloski August 430
Zygmunt August 177
Żebrok Jan 336
Żelechowski Włodzimierz 346, 370

JADWIGA KUCIANKA

BIBLIOGRAPHY OF THE WORKS OF JULIUSZ LIGOŃ
(1858—1968)

Together with several other folk authors, Juliusz Ligoń (1823—1889) was one of the creators of the new folk literature, an interesting social and cultural phenomenon which appeared in the lands of the former Republic of Poland during the period of tri-partition, starting at the dawn of the XIXth century and reaching its zenith near the and of that century. This literature, formed by a group of untutored folk writers, peasants and workers, played a significant role in the growth of political maturity and national consciousness among the Polish population. Ligoń was born in Upper Silesia in the villyge of Prądy near Koszęcin, the son of the squire's blacksmith; he lived for some time in Zawadzki, but he became famous as the blacksmith-poet from Królewska Huta (today Chorzów) where he spent the greater part of his life, often in conditions of severe poverty resulting from his nationalist activities. In his creative art he is distinguished by enterpresing perseverance, trying his hand at every literary form — short poetic works, long poems, stories and fairy tales both in prose and verse, journalistic writings, didactic dialogues and dramaturgy. His plys gained popularity on the amateur stage. In all his writings he showed a mature political sense, adressing his words to the Polish people under the bondage of each of the tri-partite powers, and cooperated with not only with the press of Silesia, Great Poland and Pomerania, but also with the Lwów press. It is worthy of note that nine of his greater works were published individually. One of his sons, Jan (1851—1917), also became a folk writer.

The works of Ligoń are still the subject of scholarly and popularisation research. This present Bibliography, with a foreword and extensive commentaries forms a bibliographical monography, incorporating all the available material, including manuscripts and letters, relating to the life and works of the writer, together a total of 445 items. In the two principal sections, in the Author's Works (162 items) and Wrintings about the Author (283 items) both printed and manuscript works are arranged in chronological order, while the whole is supplemented with a index of periodicals, writings and names.

JADWIGA KUCIANKA

EINE BIBLIOGRAPHIE DES WERKES VON JULIUSZ LIGOŃ (1858—1968)

Neben einer Reihe anderer Volksschriftsteller gab Juliusz Ligoń (1823—1889) den Anfang zur neueren Volksliteratur, die als interessante kulturelle und gesellschaftliche Erscheinung in den alten Gebieten der polnischen Republik des Teilungszeitalters zu Anfang des 19. Jahrhunderts auftrat und die am Ende dieses Jahrhunderts zur Blüte gelangte. Diese Literatur, die namhaft bekannte urwüchsige Verfasser, Bauern und Arbeiter umfasste, spielte eine bedeutende Rolle im Prozess der staatsbürgerlichen und politischen Reifung des polnischen Volkes. Ligoń in Prądy bei Koszęcin in Oberschlesien als Sohn eines Gutschmiedes geboren, wohnte eine Zeit lang in Zawadzkie, wurde aber als Schmied und Dichter in Królewska Huta (heute Chorzów) bekannt. Dort verbrachte er den grössten Teil seines Lebens, oft in empfindlicher Armut, die ein Ergebnis seiner völkischen Tätigkeit war. Im schriftstellerischen Wirken zeichnete er sich durch eine ungewöhnliche Ausdauer aus. Er versuchte seine Kräfte in allen Arten der Literatur: in kleineren Gedichten, Poemen, Erzählungen und Märchen in Prosa und Versen, in der Publizistik, in didaktischen Dialogen und im Bühnenschrifttum. Seine Bühnenstücke erzielten Popularität auf Amateurbühnen. Er zeigte dabei politische Reife, indem er seine Werke an die Polen in allen Teilen des Landes richtete und nicht nur mit der schlesischen, grosspolnischen und pommerschen Presse, sondern auch mit der Presse von Lwów zusammenarbeitete. Es verdient der Beachtung, dass er neun grössere Werke einzeln herausgab. Einer seiner Söhne, Jan (1851—1917) wurde auch Volksschriftsteller.

Das Werk Ligons ist bis heute Gegenstand wissenschaftlicher und popularisierender Forschungen. Die vorliegende, mit einer Einleitung versehene, reich erläuterte Bibliographie ist als seiner Art bibliographische Monographie gedacht, die möglichts alle Unterlagen, auch die handschriftlichen (darunter die Korrespondenz) zum Leben und Wirken des Schriftstellers berücksichtigt. Sie umfasst insgesamt 445 Positionen. In zwei Hauptteilen, dem Werk (162 Positionen) und den Bearbeitungen (283 Positionen) wurden Druck- und Handschriften in chronologischer Ordnung angeführt und das Ganze mit Verzeichnissen der Zeitschriften, Werke und Namen abgeschlossen.

ЯДВИГА КУТЯНКА

БИБЛИОГРАФИЯ ТВОРЧЕСТВА ЮЛИУША ЛИГОНЯ
(1858—1968)

Юлиуш Лигонь, наряду с другими народными писателями, положил начало новой народной литературе, являющейся интересным культурно-общественным явлением в период аннексирования территории Польши в начале XIX в. и расцветшей в конце этого столетия. Литература эта, объединившая самородных творцов известных по фамилии, крестьян и рабочих, сыграла огромную роль в процессе гражданского и политического созревания польского народа. Лигонь (1823—1889), родившийся в Верхней Силезии в Прондах недалеко Кошенцина, сын надворного кузнеца, живший некоторое время в Завадзком, стал известен как кузнец-поэт в Королевской Хуте (сегодня Хожув), где провел большую часть своей жизни, живя впроголодь, что было результатом его народной деятельности. В своем творчестве был неутомимым, пробуя свои силы во всех областях литературы: писал небольшие стихи, поэмы, маленькие повести и сказки (прозой и стихом), был публицистом, писал диалоги по дидактике, а также был драматургом. Его пьесы пользовались популярностью на любительской сцене. Сотрудничая не только с прессой Силезии, велькопольской, а также и с львовской, проявлял политическую сознательность, посвящая свои произведения всем полякам находившимся под чужеземным господством. Особого внимания заслуживает факт, что девять крупных произведений он издал отдельно. Один из его сыновей, Ян (1851—1917) стал также народным писателем.

До сих пор творчество Лигоня является предметом научных и популяризаторских исследований. Данная библиография, предпосланая вступлением, богато комментированная, является своего рода библиографической монографией, с учетом всех возможных материалов, рукописей (в этом эпистолография), относящихся к жизни и творчеству писателя. В сумме около 445 позиций. В двух главных работах, в Творчестве (162 поз.) и в Трудах (283 поз.), в хронологическом порядке указаны рукописи и издания, а в заключение дан список журналов, произведений и фамилий.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XVIII (1970)

KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ

JADWIGA KUCIANKA

(1924—1970)

Jadwiga Kucianka urodziła się 11 października 1924 r. w Chorzowie Starym jako córka Józefa i Pauliny z domu Bernhardt. Pochodziła ze starej, śląskiej rodziny robotniczej o bogatej tradycji patriotycznej i kulturalnej. Sama napisała o niej kiedyś następująco:

„Matka Paulina z domu Bernhardt urodziła się w Załężu pod Katowicami. Jej matka, a moja babka, Paulina Bernhardt z domu Szołtysik, była w młodości działaczką w towarzystwach polskich i występowała na scenie amatorskiej załęskiego kółka. Do działalności narodowej przysposobił ją jej ojciec — mój pradziadek — Bernard Szołtysik urodzony w Załężu w 1846 r., pochłonięty także pracą oświatową w polskich kółkach. Zarówno ojciec jak i matka wywodzą się ze starych śląskich rodzin robotniczych: jeden dziadek był kowalem przy hucie, drugi maszynistą na kopalni" [1].

Liczni członkowie jej rodziny brali udział w trzecim powstaniu śląskim, młodsze pokolenie było czynnie zaangażowane w „Sokole" i harcerstwie. Taka atmosfera, kształtowała jej osobowość od najmłodszych lat. W czasie kryzysu ojciec był długi okres bezrobotny, ale i to nie zaważyło na zmianie klimatu domowego.

Do szkoły powszechnej uczęszczała w latach 1931—1938, a od 1938 r., za namową młodszych sióstr matki, nauczycielek, działaczek „Sokoła" i harcerstwa, wstąpiła do Miejskiego Liceum i Gimnazjum Ogólnokształcącego w Chorzowie. Czynnie działała w harcerstwie, co w czasie okupacji było przyczyną niejednego kłopotu.

W 1942 r. została zesłana do Görlitz (Zgorzelec) do pracy w fabryce sprzętu wojennego, skąd dzięki staraniom rodziny udało się jej po roku wrócić. Od 1943 r. uczestniczyła w tajnym nauczaniu. Po zakończeniu wojny została przyjęta do szkoły średniej w Chorzowie i tam w 1946 r. złożyła egzamin dojrzałości. Od września tegoż roku została słuchaczką filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wybrała seminarium prof. Stanisława Pigonia, który jako temat pracy semina-

[1] Fragment pochodzi z życiorysu przygotowanego przez J. Kuciankę na obronę pracy doktorskiej.

ryjnej zlecił jej bibliografię prac Juliusza Ligonia. Następna praca dotyczyła twórczości tego poety i tę uznał Profesor za magisterską.

W czerwcu 1950 r. ukończyła studia. Otrzymała skierowanie do pracy w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Mysłowicach, jako nauczycielka języka polskiego. Po wygaśnięciu nakazu pracy, w listopadzie 1952 r., została zatrudniona w Bibliotece Śląskiej. Dopiero w 1962 r. podjęła pracę naukową, wstępując na seminarium doktorskie prof. dra Jana Zaremby przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach. W dniu 18 listopada 1964 r. Rada Wydziału Filologiczno-Historycznego otwarła jej przewód doktorski i zatwierdziła temat dysertacji: *Wśród pisarzy samorodnych Górnego Śląska XIX i XX wieku*. Promotorem był prof. dr Jan Zaremba, recenzentami prof. dr Stanisław Pigoń i doc. dr Jacek Koraszewski. Obrona odbyła się 10 grudnia 1965 r., a promocja 18 kwietnia następnego roku. Z dniem 1 października 1966 r. dr Jadwiga Kucianka zatrudniona została na etacie adiunkta w Katedrze Historii Literatury Polskiej WSP w Katowicach.

Dorobek pisarski J. Kucianki — gdy zważyć jej wiek — jest imponujący obejmuje prawie dwie setki publikacji, w tym prace naukowe, publicystyczne i literackie.

Pisać zaczęła Kucianka wcześnie, mając lat 21. Zrazu była to beletrystyka i popularne ujęcia problematyki śląskiej, świadczące o dużej wiedzy autorki i łatwości pisania. Próby pracy naukowej pochodzą z okresu pracy w Bibliotece Śląskiej. Są to wystawy: *Śląskie pisarstwo samorodne* (1954), *Gustaw Morcinek w 70-lecie urodzin i 40-lecie pracy twórczej* (1961), *Literatura piękna na Śląsku w okresie dwudziestolecia PRL* (1965), a także referaty szkoleniowe np. *Z dziejów bibliotek śląskich, Powieść młodzieżowa Gustawa Morcinka, Śląskie śpiewniki towarzyskie*.

Pierwsza publikacja naukowa *sensu stricto* pochodzi z 1963 r.[2] Jest to polemiczny artykuł udowadniający autorstwo tekstów poetyckich Juliusza Ligonia i jego syna Jana, wspólnie używających kryptonimu „J. L." Z inspiracji prof. Pigonia napisała w 1964 r. dwie rozprawy: *Listy Gustawa Morcinka do Władysława Orkana*[3] i *Nieznana odezwa śląska Marii Konopnickiej*[4]. Pierwsza informowała o kontaktach pisarzy w okresie, gdy Morcinek szukał potwierdzenia swego talentu u sławnego już Orkana, druga stanowiła przyczynek do dziejów Elsów śląskich. Ten sam rok przyniósł pracę o poetyckim mecenacie Bronisława Koraszewskiego nad śląskimi pisarzami[5]. Postać Koraszewskiego interesowała

[2] *Ligoniowej spuścizny niesłuszne pomnożenie*, „Zaranie Śląskie", R. 26:1963, z. 2, s. 219—226.
[3] „Zaranie Śląskie", R. 27:1964, z. 2, s. 327—340.
[4] „Kwartalnik Opolski", R. 10:1964, z. 2, s. 81—82.
[5] Ibid., s. 31—50.

Kuciankę szczególnie ze względu na powiązania z opolskimi pisarzami ludowymi i planowała na ten temat następne artykuły.

W rok później ogłosiła w „Zaraniu Śląskim" szkic o Maksymilianie Jasionowskim, samorodnym pisarzu z Piekar (1867—1957) [6] oraz obszerne studium *Śpiewniki towarzyskie z lat 1870—1920* [7], zawierające bibliografię śpiewników górnośląskich tego okresu. W śpiewnikach widziała autorka przede wszystkim antologie pieśni gminnych. Z tych zainteresowań wyrosła jeszcze jedna praca: *Pieśni zakazane na Górnym Śląsku (1893—1912)* [8]. Kontaktom Henryka Sienkiewicza ze Śląskiem poświęciła artykuł *Dwa śląskie listy do Henryka Sienkiewicza* [9], przedstawiając w nich śląskie echa obchodów jubileuszu pisarza.

W 1967 r. powróciła do rodziny Ligoniów, której wierna była do końca życia. Tym razem opublikowała rozprawę o Janie (1851—1917) [10], otwierającym „krąg drugiej generacji śląskich pisarzy ludowych, do którego wchodzą twórcy urodzeni w drugiej połowie XIX wieku" [11]. Wreszcie w rok później ogłosiła swoją pierwszą książkę, opartą na rozprawie doktorskiej, pt. *Śląscy pisarze ludowi* [12]. O książce tej prof. Pigoń napisał:

„Autorka odsłoniła w niej obszar pisarstwa samorodnego, wyrastającego samorzutnie na śląskich niskich rozłogach chłopskich i robotniczych. Pisarstwo to spontanicznie wynikające z instynktu zbiorowości ludowej, jest oczywistym, niezaprzeczalnym przejawem zadeptywanej a przecież budzącej się do życia świadomości narodowej, świadectwem żywiołowego wołania wysyłanego ku Polsce, okazowym przykładem kiełkowania przez całe stulecie świadomości narodowej, dowodem samorzutnie dokonującej się integracji plemiennej.

Książka Kucianki ten proces unaocznia. Oczywiście można powiedzieć: nie ona pierwsza. Na samorodnych pisarzy ludowych śląskich różni badacze miejscowi zwracali uwagę raz po raz; przypominano działalność to tego, to owego. Ale właśnie przygodnie i cząstkowo. To tak jakby niektórzy z rolników orzących glebę ponad zasypanym Herkulanum znajdywali i pokazywali: ten jakiś posążek, ów fibulę itp. Ku-

---

[6] „Zaranie Śląskie". R. 28:1965, z. 2, s. 447—472.
[7] Ibid., z. 3, s. 627—645.
[8] „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach, 1965, nr 24. Prace Historycznoliterackie, nr 3", s. 127—182.
[9] „Zaranie Śląskie", R. 29:1966, z. 4, s. 704—708.
[10] „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach, 1967, nr 40. Prace Historycznoliterackie, nr 4: Studia nad Piśmiennictwem Śląskim", s. 215—240.
[11] *Śląscy pisarze ludowi (1800—1914). Antologia poezji i prozy*, Wrocław 1968, s. 209.
[12] Ibid., s. XLIX, 434.

cianka pierwsza zawołała: tam pod spodem jest miasto! I wytyczyła nawet jego rozmiary w rezultacie dłuższego, osobnego badania. Po tym stwierdzeniu do odkopywania stanie zapewne więcej ochotników, odsłonią się może nowe znaleziska. Zasługi odkrywczyni to wszelako nie zasłoni i jej zdobycz jest historyczna" [13].

Od ukazania się antologii, zainteresowania badawcze J. Kucianki szły w trzech kierunkach. Pierwszy wiązał się z tematem pracy habilitacyjnej: *Obraz Śląska w oczach podróżników polskich w XVIII i XIX w.* Zajmowały ją relacje rękopiśmienne. Sądząc po zebranych materiałach, praca była poważnie zaawansowana. Drugim kierunkiem była biografistyka: Kucianka współpracowała z *Polskim Słownikiem Biograficznym PAN, Śląskim Słownikiem Biograficznym* Instytutu Naukowego w Katowicach i *Słownikiem Biograficznym Pracowników Książki Polskiej.* Trzeci krąg zainteresowań — to rozwój sceny amatorskiej na Śląsku (1870—1900). J. Kucianka planowała przeprowadzenie badań według poszczególnych miejscowości, poczynając od Królewskiej Huty, Siemianowic i Chorzowa [14]. Łączyła to z zamiarem opracowania samorodnej twórczości scenicznej, pominiętej w pracy doktorskiej.

Oprócz tych zasadniczych kierunków badań miała zwyczaj publikowania ciekawostek, na które wpadła w trakcie poszukiwań. W ten sposób powstawały popularne rozprawki o pobycie na Śląsku Norwida, Rydla, o kapitanie Klosie w Szwajcarii [15]. Piękne szkice poświęciła kontaktom ze Śląskiem swego Profesora oraz Zenona Klemensiewicza [16]. Osobno wspomnieć należy o polemice na temat Młodej Polski na Śląsku z okazji antologii wydanej przez A. Gładysza [17]. Zobaczyliśmy wtedy Kuciankę zupełnie inną: zadziorną, pełną pasji, nieustępliwą w obronie swoich racji. Ujawniła jeszcze jeden talent — polemisty.

Pracę naukową zaczęła stosunkowo późno i, jakby w chęci nadrobienia straconych lat, pracowała niezwykle intensywnie, zdobywając coraz większe uznanie. Jej wielkim sukcesem była sesja ku czci Stanisława Pigonia, na której wygłosiła referat *Stanisław Pigoń jako badacz*

---

[13] *Z wyznań śląskich Stanisława Pigonia*, „Poglądy", R. 8:1969, nr 3, s. 2.

[14] Zob.: *Scena amatorska w Królewskiej Hucie*, „Zaranie Śląskie", R. 30:1967, z. 3, s. 548—563.

[15] *Norwid w Mikołowie*, „Poglądy" R. 8:1969, nr 8, s. 18—19; *Rydel na Śląsku*, „Gość Niedzielny", R. 37:1968, nr 51, s. 306; *Kapitan Klos w Szwajcarii. Polskie ślady*. „Przekrój", 1969, nr 1270, s. 1.

[16] *Bliskiej mi ziemi śląskiej... Pamięci Prof. Stanisława Pigonia*, „Gość Niedzielny" R. 38:1969, nr 5, s. 30—31; *Kontakty profesora Klemensiewicza ze Śląskiem*, „Poglądy", R. 9:1970, nr 10, s. 17—18.

[17] *Spór o Młodą Polskę na Śląsku*, „Poglądy", R. 8:1969, nr 20, s. 17; nr 21, s. 15; A. G ł a d y s z, *Odpowiadam dr Kuciance*, „Poglądy", R. 9:1970, nr 3, s. 18; *Na marginesie listu dra A. Gładysza*, ibid.

literatury ludowej [18]. Zaczęła nawiązywać kontakty z Opolem, Wrocławiem, Rzeszowem [19].

Niepełna byłaby sylwetka Kucianki, gdyby nie wspomnieć o niej jako o pedagogu. Prowadziła ona zajęcia z literatury ludowej i regionalnej, z romantyzmu i pozytywizmu. Z jej seminarium magisterskiego wyszło kilkunastu magistrów. Była przez młodzież lubiana za wyrozumiałość i dobroć.

Zginęła tragicznie w dniu 4 marca 1970 r. w Siemianowicach-Bytkowie.

---

[18] Referat ukaże się drukiem w *Księdze pamiątkowej ku czci Prof. Stanisława Pigonia.*

[19] *Bibliografia prac Juliusza Ligonia, 1858—1968* (drukowana w niniejszym tomie); *O jeszcze jednym spotkaniu wrocławskim*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", R. 24: 1969, nr 1, s. 103—117; *Pogórzt sądeckie w Diariuszu z 1813 roku Jana Roztworowskiego*, „Prace Humanistyczne Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk" (w druku).

INSTYTUT ŚLĄ... Biblioteka OPOLE

AUTORZY TOMU XVIII

Gwiazdka obok nazwiska autora informuje, że publikacja pozostaje w związku z pracami podjętymi w ramach planu naukowo-badawczego Instytutu Śląskiego w Opolu.

Ryszard Ergetowski, dr nauk humanistycznych, Instytut Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa, starszy asystent.

Frank Förster, dr phil., Institut za sorbski ludospyt, Bautzen—Budyšin (NRD), sekretarz Instytutu.

Adam Galos, dr nauk humanistycznych, Uniwersytet Wrocławski, dyrektor Instytutu Historycznego, profesor nadzwyczajny.

Antoni Gładysz, dr nauk humanistycznych, Śląski Instytut Naukowy, Katowice, Zakład Badań Socjologicznych, adiunkt.

Tadeusz Gospodarek*, dr habil. nauk humanistycznych, Instytut Śląski, Opole, samodzielny pracownik naukowo-badawczy.

Krystyna Heska-Kwaśniewicz, mgr filologii polskiej, Biblioteka Śląska, Katowice, młodszy bibliotekarz.

Maria Jednaka*, mgr filologii polskiej, Instytut Śląski Opole, starszy asystent.

Jadwiga Kucianka, dr nauk humanistycznych, Uniwersytet Śląski, Katowice, Instytut Filologii Polskiej, adiunkt.

Czesława Mykita-Glensk*, magister filologii polskiej, Wojewódzki Dom Kultury, Opole, kierownik Działu Amatorskiego Ruchu Artystycznego.

Renarda Ocieczek, dr nauk humanistycznych, Uniwersytet Śląski, Katowice, Instytut Filologii Polskiej, adiunkt.

Stanisław Rospond, dr nauk humanistycznych, Wyższa Szkoła Pedagogiczna Opole, Katedra Języka Polskiego, kierownik Katedry oraz Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filologii Polskiej, profesor zwyczajny.

Stanisława Sochacka*, doktor nauk humanistycznych, Instytut Śląski, Opole, adiunkt.

W KOLEJNYM TOMIE

ARTYKUŁY

Edmund Klein: Polityka polskich organizacji narodowych wobec rad robotników i żołnierzy na Górnym Śląsku
Józef Kokot: Oktrojowany plebiscyt
Andrzej Brożek: Ziemie śląskie byłego pogranicza prusko-austriackiego w stosunkach polsko-niemiecko-czechosłowackich (1919—1922)
Wacław Ryżewski: Bitwa o Górnośląski Okręg Przemysłowy w trzecim powstaniu śląskim
Krzysztof Brożek: Polska służba medyczna w plebiscycie górnośląskim

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Wiesław Lesiuk: Finansowe podłoże działalności górnośląskich rad robotniczych, żołnierskich, robotniczo-żołnierskich, chłopskich i ludowych w latach 1918—1919
Andrzej Brożek: Niektóre fragmenty polskiej i francuskiej dokumentacji wojskowej na temat przebiegu drugiego powstania śląskiego
Józef Szafarczyk: Wypadki katowickie z sierpnia 1920 roku. (Wspomnienia)
Jan Bederski: Wspomnienia lekarza batalionu z III powstania śląskiego
Tadeusz Sokołowski: Przyczynek do działalności służby sanitarnej w trzecim powstaniu śląskim
Stanisław Materniak: Z działalności komitetów pomocy dla ludności śląskiej
Andělin Grobelný, Zdenka Zapletalová: Prasa opawska i ostrawska wobec konfliktu polsko-niemieckiego w sprawie Górnego Śląska w latach 1919—1922
Otakar Kaňa: Niemcy ostrawscy w plebiscycie górnośląskim
Franciszek Szymiczek: Materiały dotyczące plebiscytu na Górnym Śląsku z 20 marca 1921 roku w spuściźnie po Karolu Koźliku
Michał Lis: Uwagi w sprawie odczytywania wyników plebiscytu na Górnym Śląsku
Franciszek Biały: Z dziejów niemieckich korpusów ochotniczych 1920—1923
Karol Jonca: Pogląd śląskiego działacza Arkadiusza Bożka na wygaśnięcie konwencji genewskiej (w 1937 roku)
Zbigniew Lasak: Wykonanie konwencji genewskiej z 15 maja 1922 roku na Śląsku Opolskim w świetle trzech raportów konsula generalnego RP

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU
P 3594 II
18